Muzeum w Koszalinie
Archiwum Państwowe w Koszalinie

Na tułaczym szlaku...

Powstańcy listopadowi na Pomorzu

Redakcja naukowa:
Tomasz Katafiasz

Koszalin 2014

Publikacja powstała we współpracy z:
Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych w Warszawie,
Archiwum Państwowym w Koszalinie,
Prezydentem Miasta Koszalina i Muzeum w Koszalinie,
w ramach serii **Koszalińskie Zeszyty Muzealne, Seria A.**

W publikacji wykorzystano m.in. materiały archiwalne
z zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie
i Archiwum Państwowego w Szczecinie.

Recenzenci:
dr hab. Janusz Pezda (UJ Kraków)
dr Marcin Baranowski (KUL Lublin)
dr Michał Swędrowski (Olsztyn)

Wydawcy:
Muzeum w Koszalinie
ul. Młyńska 37-39
75-420 Koszalin
Tel. 94 343 20 11, sekretariat@muzeum.koszalin.pl
www.muzeum.koszalin.pl

Archiwum Państwowe w Koszalinie
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2, 75-803 Koszalin
tel. 94 317 02 60, sekretariat@koszalin.ap.gov.pl
www.koszalin.ap.gov.pl

Copyright by Muzeum w Koszalinie
Copyright by Archiwum Państwowe w Koszalinie

ISBN
978-83-89463-23-4
978-83-61066-04-0
978-83-64806-26-1

Opracowanie graficzne:
Piotr Witkowski

Druk i oprawa:
Pracownia Poligraficzno-Introligatorska
INTRO-DRUK Anna Dębińska
ul. Przemysłowa 3b,
75-216 Koszalin
tel./fax 94 341 60 27

Spis treści:

Wstęp (Tomasz Katafiasz) 5

Część I: Studia

Michał Polak, *Mocarstwa zachodniej Europy wobec powstania w Królestwie Polskim 1830-1831* 17

Bogusław Polak, *Wielkopolanie z pomocą powstaniu listopadowemu 1830-1831* 39

Tomasz Strzeżek, *Bitwa o Warszawę 6-7 września 1831. Początek czy finał agonii powstania?* 55

Jacek Feduszka, *Represje rosyjskie wobec obrońców twierdzy zamojskiej w powstaniu listopadowym 1830-1831* 77

Jacek Jaworski, *Pożegnanie z bronią oczami żołnierza 1831 r.* 93

Norbert Kasparek, *Żołnierze polscy w Prusach po upadku powstania listopadowego. Powroty do kraju i wyjazdy na emigrację* 129

Piotr Roguski, *Polska droga do wymarzonej wolności. Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego* 191

Krzysztof Marchlewicz, *Powstańcze ślady we współczesnym Londynie* 199

Ireneusz Piecyk, *Mundur powstania listopadowego – geneza i ewolucja na tle ówczesnej Europy* 213

Część II: Archiwalia

Joanna Chojecka, *Powstańcy listopadowi na ziemi koszalińskiej w zasobie archiwów państwowych w Koszalinie i Szczecinie* 237

Część III: Muzealia

Tomasz Katafiasz, Katalog wystawy *Na tułaczym szlaku – powstańcy listopadowi na Pomorzu* 361

Na okładce: motyw litografii norymberskiej *Skarga Polaka* (*Des Polen Klage*), po 1832 r., ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Wstęp

We wrześniu 1833 r. władze pruskie skierowały ok. 100-osobową grupę internowanych Polaków – byłych uczestników powstania listopadowego – do budowy szosy (łączącej Szczecin z Gdańskiem) na odcinku przebiegającym przez masyw Góry Chełmskiej, w pobliżu Koszalina i Sianowa. Kolejna, blisko 200-osobowa grupa byłych powstańców, zatrudniona została w podobnym celu – pod strażą – w okolicach Gryfina. Podjęto również kroki zmierzające do wykorzystania przetrzymywanych w Prusach żołnierzy polskich do prac przy rozbudowie twierdzy kołobrzeskiej (podobnie jak to miało miejsce w Grudziądzu i gdańskim Wisłoujściu), a nawet w majątkach ziemskich pomorskich junkrów. W tym samym roku, w związku z podjętymi z inspiracji emigracyjnego ugrupowania Zemsta Ludu (kierowanego przez Joachima Lelewela, byłego członka powstańczego Rządu Narodowego) próbami wznowienia walki narodowowyzwoleńczej przeciwko caratowi w spacyfikowanym i okupowanym przez Rosjan Królestwie Polskim (Kongresowym), wydano w Prusach rozporządzenia policyjne mające ograniczyć, a przynajmniej objąć kontrolą, przejazdy Polaków z zachodniej Europy. Emigranci, którzy już przebywali tam (głównie we Francji), powracali bowiem do kraju zaopatrzeni w paszporty szwajcarskie, aby wziąć udział w rozpoczynającym się, nowym – jak sądzili – powstaniu (tzw. partyzantka Zaliwskiego). Treść owych rozporządzeń opublikowano również w „Dzienniku Urzędowym" („Amts-Blatt") Królewskiej Regencji w Koszalinie, co mogło być dodatkowo uwarunkowane obawami tutejszych władz przed nawiązaniem jakichkolwiek kontaktów pomiędzy znajdującymi się na obszarze ich jurysdykcji byłymi powstańcami a nowymi polskimi przybyszami.

Od powyższych wydarzeń, bardzo istotnych dla tradycji i dziejów Polaków na Pomorzu Zachodnim, upłynęło właśnie 180 lat, a dzięki poszukiwaniom przeprowadzonym niedawno w aktach pruskich przez koszalińskich i szczecińskich archiwistów znanych jest więcej szczegółów pobytu, jak też kilkanaście nazwisk konkretnych osób spośród owej, dotąd całkowicie anonimowej, grupy emigrantów. Należy podkreślić, że poza kilkoma lokalnymi publikacjami przyczynkarskimi ów epizod w emigracyjnej epopei byłych powstańców pomijany był w literaturze naukowej, traktującej o internowaniu „listopadowych żołnierzy" w Prusach (w l. 1831-1834), całkowitym milczeniem. Pomimo postawienia w 2005 r. stosownego pomnika u podnóża Góry Chełmskiej wiedza na ten temat, także wśród mieszkańców regionu, nadal jest niewielka.

Chcąc wypełnić tę lukę i jednocześnie przypomnieć oraz zaprezentować w szerszym wymiarze zarówno samo powstanie listopadowe 1830-1831 r. (którego 180. rocznica prze-

szła na Pomorzu bez większych przedsięwzięć upamiętniających), a szczególnie fenomen Wielkiej Emigracji z lat 1831-1862, z jej ogromnym, twórczym dorobkiem w wielu dziedzinach, Muzeum w Koszalinie oraz Archiwum Państwowe w Koszalinie, przy współpracy z Koszalińską Biblioteką Publiczną im. Joachima Lelewela podjęły jesienią 2013 r. realizację przedsięwzięcia pn. *Na tułaczym szlaku – powstańcy listopadowi na Pomorzu*. Jego głównym elementem była, licząca ponad 400 eksponatów, wystawa czasowa w muzeum (w stylowej sali Młyna), od 8 października do 29 listopada 2013 r., której narracja – uporządkowana chronologicznie – osnuta została wokół następujących wątków tematycznych:

– powstanie listopadowe jako polityczny i zbrojny czyn niepodległościowy

– początek tułaczki po upadku powstania i represje zaborców

– Wielka Emigracja i jej wkład w walkę o niepodległość Polski, rozwój nauki – w tym historiografię wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., myśli społeczno-politycznej i wojskowej oraz wielkiej literatury narodowej doby Romantyzmu

– tradycja i pamięć powstania listopadowego w sztuce, twórczości naukowej i memuarystyce oraz kolekcjonerstwie od końca XIX w. do chwili obecnej.

W drugim z wyżej wymienionych segmentów wystawy, obok nigdzie dotąd nie eksponowanych dokumentów potwierdzających akty przymusowo ponawianej przysięgi homagialnej (poddańczej) przez powstańców pozostałych w kraju lub zwalnianych z niewoli rosyjskiej, pokazany został obszerny wybór archiwaliów z zespołu „Komisji Budowy Szos na Pomorzu" (*Chaussebaukomission in Pommern*) w Archiwum Państwowym w Szczecinie, dotyczących wspomnianego tu na początku zatrudnienia w okolicach Koszalina i w Kołobrzegu internowanych w Prusach uchodźców polistopadowych.

Bezsporna potrzeba włączenia zawartości tej interesującej dokumentacji – odczytanej i opracowanej z inicjatywy i przy udziale mgr Joanny Chojeckiej, dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie do obiegu naukowego polskiej historiografii legła u podstaw wspólnego zamysłu organizatorów, opublikowania jej drukiem, co stanowić miało drugi ważny element podjętego przez współdziałające instytucje zadania. Trzeba zresztą przyznać – bez fałszywej skromności – że szczęście w tym wypadku wyjątkowo sprzyjało żmudnej pracy nad odczytaniem, tłumaczeniem i digitalizacją już i tak bogatego materiału źródłowego: w jej trakcie bowiem w zasobach koszalińskiego archiwum odnaleziono dalsze akta związane ze sprawą osiedlenia się i zamieszkania w samym Koszalinie trzech byłych powstańców listopadowych (w latach 1836-1838).

Kolejnym, logicznym uzupełnieniem opisanych wyżej działań, musiał być oczywiście katalog naukowy samej wystawy. Przez prawie dwa miesiące koszalinianie mieli rzadką okazję oglądania „u siebie" eksponatów z zasady nie opuszczających macierzystych placówek muzealnych bądź bibliotek. Dzięki ogromnej życzliwości, a nawet osobistej przyjaźni ze strony kierujących instytucjami, które użyczyły eksponatów oraz kolekcjonerów prywatnych – koszalińska wystawa nie tylko mogła poszczycić się pokazaniem kilku mundurów (z nielicznie już zachowanych) armii Królestwa Polskiego i powstania 1830-1831 r., broni, dokumentów (w tym rękopisów) czy np. egzemplarza pierwszego paryskiego wydania *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza z 1834 r. – ale organizatorzy uzyskali prawo do nieodpłatnego zreprodukowania w katalogu wszystkich (!) wypożyczonych obiektów. Korzystając z tego przywileju, zrezygnowano jedynie z ilustracji prezentujących wydawnictwa książkowe o powstaniu

i Wielkiej Emigracji, wydane po 1945 r., gdyż są one stosunkowo łatwo dostępne w niezastrzeżonych zbiorach bibliotek powszechnych. Wszystkie opisy w katalogu odsyłają do właściwych dla danych obiektów fotografii, ich treść zaś – niekiedy rozbudowana i zaopatrzona w odsyłacze bibliograficzne – zgodnie z pragnieniem autora stanowi swoisty przewodnik dla czytelników, którzy poprzez kontakt z zabytkiem lub pamiątką chcieliby pozyskać większą wiedzę nie tylko o faktach, ale również o indywidualnych losach bohaterów wielkiego, narodowego i romantycznego dramatu, jakim była epoka naszych XIX-wiecznych powstań pod zaborami. Dyrekcja Muzeum w Koszalinie oraz niżej podpisany, jako autor scenariusza i komisarz wystawy, poczuwają się do miłego obowiązku złożenia w tym miejscu serdecznych podziękowań wszystkim, którzy poprzez swoje decyzje bądź życzliwą pomoc świadczoną podczas kwerendy przygotowawczej przed wystawą przyczynili się do ostatecznego kształtu i zawartości katalogu. Wyrazy wdzięczności łaskawie zechcą przyjąć: z Muzeum Narodowego w Warszawie – dyrektor dr Agnieszka Morawińska i kierownik Biblioteki MN mgr Małgorzata Polakowska; z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – dyrektor prof. dr hab. Zbigniew Wawer i kurator Działu Zbiorów Głównych mgr Roman Matuszewski; prof. dr hab. Tomasz Jasiński – dyrektor PAN Biblioteki Kórnickiej; z Muzeum Niepodległości w Warszawie – dyrektor dr Tomasz Skoczek i dr Emil Noiński; z Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie – dyrektor dr Jarosław Klejnocki oraz kierownik Biblioteki ML mgr Grażyna Ryfka i kustosz mgr Małgorzata Górzyńska; dr hab. Artur Jazdon – dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu wraz z mgr. Andrzejem Jazdonem z Działu Zbiorów Specjalnych i opiekunami Pracowni Muzycznej i Ikonograficznej; z Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu – dyrektor mgr Wojciech Spaleniak oraz kierownik Działu Zbiorów Specjalnych mgr Agnieszka Baszko i kierownik Oddziału Rękopisów mgr Magdalena Bugajewska; hm. Kazimiera Traczyk – dyrektor Muzeum Harcerstwa w Warszawie; mgr Paweł Pawłowski – dyrektor i mgr Barbara Skomiał z Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu; dyrektor mgr Andrzej Ziemiński i dr Leszek Laskowski z Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. J. Lelewela; kolekcjonerzy: Marcin Zdrojewski i mgr Jacek Jaworski z Warszawy, mgr Ireneusz Piecyk z Kołobrzegu oraz dr Wojciech Grobelski z Koszalina. Lista z pewnością nie jest pełna, lecz wymogi objętościowe *Wstępu* mają swoje rygory; wszystkich, którzy z tego powodu nie zostali wymienieni, wypada prosić o wybaczenie. Nie można jednak pominąć wkładu pracowników Muzeum w Koszalinie: mgr. Michała Kuleszy z Gabinetu Numizmatów i Medali oraz Ilony Łukjaniuk i mgr. Krzysztofa Jedynaka, którzy przygotowali edytorsko całość materiału fotograficznego.

Wernisaż wystawy 8 października 2013 r. uświetnił wiązanką pieśni powstańczych i patriotycznych Chór Akademicki Politechniki Koszalińskiej kierowany przez dr. inż. Marka Bohusiewicza. Żywy, poruszający występ zapadł w pamięci słuchaczy, za co pod adresem całego zespołu należą się wyrazy szczerego uznania i podziwu. Uroczystej oprawy wernisażu dopełniło złożenie przez delegację jego uczestników, z dyrektor Archiwum Państwowego mgr Joanną Chojecką, zastępcą dyrektora Muzeum, mgr. Jarosławem Jurkiewiczem i członkiem Rady Muzeum – prof. zw. dr. hab. Bogusławem Polakiem kwiatów i zapalenie zniczy pod Pomnikiem Powstańców Listopadowych u stóp Góry Chełmskiej.

Powstanie listopadowe i wojna polsko-rosyjska 1831 r. budziły i nadal są przedmiotem sporów i – niekiedy zaciekłych – polemik. Gdy jeszcze walka trwała – spierano się o jej cele

polityczne, wojskowe i społeczne. „Potępieńcze swary" – jak z goryczą pisał wieszcz Adam – przeniosły się poza kraj wraz z uchodźczą falą rozbitków polistopadowych. Z upływem dziesięcioleci w dyskusję, czasem egzaltowaną wręcz, czasem pełną krytycyzmu – o zaprzepaszczonych szansach, o niewykorzystanych atutach, a z drugiej strony o kompletnym jakoby „szaleństwie" spiskowców ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Noc Listopadową, włączali się coraz liczniejsi historycy. Toteż i koszalińskie obchody rocznicowe nie mogły obyć się bez debaty na temat powstania i emigracyjnych losów tych, którzy honor i tułaczkę przedłożyli ponad upokarzającą „amnestię" carską. W gościnnym gmachu Koszalińskiej Biblioteki Publicznej – noszącej wszak imię ministra powstańczego Rządu Narodowego z 1831 r. i jednego z największych polskich dziejopisów – wzięli w niej udział przedstawiciele kilku ośrodków naukowych, z koszalińskim włącznie. Warto podkreślić, że autor obszernego wystąpienia dotyczącego różnych aspektów internowania Polaków w Prusach w latach 1831-1834, prof. dr hab. Norbert Kasparek przyznał, iż pokazane na wystawie odnośne dokumenty „koszalińskie" nie były mu znane. Wielotorowość poruszanych w dyskusji wątków, a także propozycje nowych problemów i ujęć badawczych (podnoszone np. głosem prof. dr. hab. Tomasza Strzeżka) zaowocowały decyzją organizatorów spotkania, aby zrezygnować z klasycznego zapisu materiałów konferencyjnych i w powiększonym o dalszych autorów gronie pokusić się o przygotowanie książki monograficznej składającej się z trzech części: studiów, prezentacji archiwaliów i muzealiów ujętych we wspomnianym już katalogu. Zespół autorski próbuje jeszcze raz przeanalizować międzynarodowe oraz wewnętrzne uwarunkowania wojskowe i polityczne upadku powstania, a także wskazać na przyczyny kierujące pokonanych na tułacze szlaki lub zmuszające ich do pogodzenia się z poniesioną klęską. Autorzy poszczególnych tekstów pragną też wyjść poza stereotypowe schematy podręcznikowej narracji o wypadkach lat 1830-1831, a pokazując ślady pozostawione przez emigrantów w różnych częściach naszego kontynentu, zachęcają nawet... do szukania nowych atrakcji turystycznych (dr hab. prof. UAM Krzysztof Marchlewicz). Badany już problem wkładu Polaków w konflikty zbrojne i wojskowość XIX w. poza granicami kraju tym razem został interesująco pogłębiony poprzez włączenie kompleksowo potraktowanej problematyki munduroznawczej (mgr Ireneusz Piecyk).

Finis coronat opus... Oddając naszą książkę w Państwa ręce, żywimy przekonanie, że zarówno profesjonaliści, jak i czytający książki historyczne li tylko dla intelektualnej satysfakcji, znajdą w niej dla siebie coś wartościowego, coś co pozostanie z nimi i w nich na dłużej... I że przy wszystkich wątpliwościach, zróżnicowanych ocenach i poglądach na nasze powstania, narodowe wzloty i upadki, zawsze – nawet tragicznym bohaterom – należne są szacunek, chęć zrozumienia i chwila zadumy...

dr Tomasz Katafiasz
Muzeum w Koszalinie

Występ Chóru Akademickiego Politechniki Koszalinskiej pod batutą dr. inż. Marka Bohuszewicza podczas wernisażu wystawy 8 października 2013 r.

Dyrektor Muzeum w Koszalinie mgr Jerzy Kalicki otwiera wystawę *Na tułaczym szlaku – powstańcy listopadowi na Pomorzu* w towarzystwie zastępcy prezydenta miasta Leopolda Ostrowskiego (w środku)

Dr Tomasz Katafiasz – autor scenariusza i komisarz wystawy omawia jej założenia i główne elementy

Dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie mgr Joanna Chojecka podczas prezentacji dokumentów pruskich z 1833 r. związanych z pobytem internowanych powstańców listopadowych na ziemi koszalińskiej

Z wystawą zapoznaje się Ryszard Tarnowski – przewodniczący Komisji Kultury Rady Miejskiej

Dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu mgr Paweł Pawłowski przed gablotą z miniaturami żołnierzy armii Królestwa Polskiego i powstania listopadowego 1815-1830

Fragment wystawy: rekonstrukcja munduru żołnierza 4. pułku piechoty liniowej, obrazy i gabloty z litografiami K. A. Simona z cyklu *Album Wojska Polskiego z roku 1831* (ok. 1832-1834 r.)

Fragment wystawy: rekonstrukcje nakryć głowy formacji powstańczych i pułków rosyjskich z wojny 1831 r. (wyk. Jacek Jaworski, Warszawa); w tle plansze z ikonografią portretową i munduroznawczą powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji

Fragment ekspozycji: frak mundurowy oficera 1. pułku grenadierów z powstania listopadowego (z kolekcji Marcina Zdrojewskiego, Warszawa) na tle akwarel Janusza Minkiewicza przedstawiających mundury kawalerii powstańczej z 1831 r. (ze zbiorów Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu)

Fragment wystawy: ekspozycja sylwetki mundurowej odpowiadającej wyglądowi żołnierzy trzecich dywizjonów (formowanych po wybuchu powstania) pułków strzelców konnych, ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Fragment ekspozycji: rekonstrukcja „kiwera" (czako) jednego z pułków rosyjskich z oryginalnymi blachami, pociski artyleryjskie oraz guziki i emblematy żołnierskie pułków polskich i rosyjskich, odnalezione na polach bitewnych 1831 r., z kolekcji M. Zdrojewskiego (Warszawa)

Fragment wystawy: ekspozycja literatury naukowej oraz albumów o powstaniu listopadowym i Wielkiej Emigracji; w tle m.in. rekonstrukcje czapek wojskowych z 1831 r. (wyk. J. Jaworski)

Dyrektor Muzeum w Koszalinie mgr J. Kalicki otwiera debatę poświęconą powstaniu listopadowemu w sali konferencyjno-widowiskowej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela, 8 października 2013 r.

Od lewej: ppłk SG dr Wojciech Grobelski, prof. zw. dr hab. Bogusław Polak i dr Tomasz Katafiasz podczas dyskusji o udziale Wielkopolan w powstaniu listopadowym

Poglądy wymieniają (od lewej): prof. UAM dr hab. Krzysztof Marchlewicz, prof. dr hab. Norbert Kasparek i prof. zw. dr hab. Bogusław Polak

Autor zdjęć: Ilona Łukjaniuk (Muzeum w Koszalinie)

Michał Polak
Politechnika Koszalińska

MOCARSTWA ZACHODNIEJ EUROPY WOBEC POWSTANIA W KRÓLESTWIE POLSKIM 1830-1831

W dyskusji nad powstaniem listopadowym, oprócz badań w zakresie przodujących bezsprzecznie kwestii militarnych, ważne jest także – dla uchwycenia całokształtu położenia sprawy polskiej i jego ówczesnych uwarunkowań – pokazanie politycznych postaw mocarstw zachodnich wobec wybuchu i przebiegu powstania oraz przeanalizowanie przynajmniej wybranych działań polskiej dyplomacji na rzecz uzyskania wsparcia dla powstańców od rządów europejskich.

Powstanie listopadowe dysponuje niezwykle obszerną bibliografią: od wspomnień uczestników, publicystyki, po większe opracowania i znaczące monografie. Prof. Henryk Kocój swego czasu zwrócił uwagę na fakt, że każde pokolenie dokonuje oceny powstań. Gdy powstanie 1830-1831 jeszcze trwało, uważano, że jest to kontynuacja Insurekcji kościuszkowskiej. Pokolenie emigracji polistopadowej bardzo ostro oceniło powstanie, przede wszystkim przywódców. Do powstania spokojniej odnosiło się pokolenie powstań 1846-1848, jak też 1863-1864. Z optyki pozytywistycznej znowu pojawiły się poglądy krytyczne. W setną rocznicę Nocy Listopadowej powstanie piórem dr. Mariana Kukiela doczekało się gloryfikacji. Obecnie, ze znacznej, ponad półtorawiekowej perspektywy, powstanie analizowane jest w różnych aspektach[1].

Kwestią stosunku mocarstw do powstania zajmowało się wielu historyków kilku pokoleń, m.in. Marceli Handelsman, Józef Feldman, Wacław Tokarz, Józef Dutkiewicz, Andrzej Wojtkowski, Krystyna Krysińska, Jan Ziółek, Marian Kukiel, Wacław Zarzycki, Henryk Wereszycki czy Henryk Kocój. Tuż po powstaniu wiele o polskiej dyplomacji, w duchu nader krytycznym, pisał Ludwik Mierosławski.

Nietrudno zauważyć, iż aktualnie zainteresowanie środowiska historyków polskich zrywami powstańczymi XVIII-XIX w. w sposób znaczący systematycznie spada. Nieco lepszą sytuację obserwujemy w badaniach poświęconych powstaniu wielkopolskiemu 1918-1919 r. i trzem zrywom powstańczym na Śląsku, ale zainteresowanie nimi ma charakter wyraźnie

[1] H. Kocój, *Nieprzemijające wartości powstania listopadowego. Wprowadzenie*, [w:] *Powstanie czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego*, pod red. tegoż, Katowice 1981, s. 10.

rocznicowy. Brakuje badań systematycznych, wykruszają się przedstawiciele starszych pokoleń badaczy, a na ich miejsca pojawiają się tylko nieliczni. Incydentalny wręcz charakter mają dysertacje doktorskie i habilitacyjne dotyczące powstań XIX-wiecznych. Widać to po publikowanych w internecie tematach rozpraw – jest ich po prostu coraz mniej.

Młodzi historycy – studenci i doktoranci – wręcz uciekają od trudnej, pracochłonnej kwerendy źródłowej, zanika ochota uzyskania stosownych kwalifikacji językowych niezbędnych podczas kwerendy akt z kancelarii pruskiej czy rosyjskiej.

* * *

Kolejne zrywy narodowowyzwoleńcze najczęściej niosły za sobą klęski powstańców i represje zaborców. Te, które wybuchły w dogodnych warunkach, w sprzyjającej sytuacji międzynarodowej, wsparte orężem wrogów naszych zaborców, zwieńczone zostały sukcesami. Tak było w Wielkopolsce w l. 1806-1807 (powstanie antypruskie), w 1809 r. („prewencyjne" powstanie antyaustriackie) i oczywiście w l. 1918-1919 (kiedy do czynienia miano z przeciwnikiem już osłabionym wskutek przegranej wojny z mocarstwami Ententy). Pozostałe kończyły się klęskami, a domniemani sojusznicy, jak zwykle, zawodzili. Polacy mieli nadzieję, że ich ogromny wysiłek militarny na rzecz Francji i jej cesarza Napoleona spotka się z odwzajemnieniem przekładającym się na pomoc zarówno polityczną, jak i wojskową. W trakcie wojen z lat 1792-1815 Polacy nigdy nie zawodzili, a ich wierność Francji i (później) Cesarzowi była przysłowiowa.

Po Kongresie Wiedeńskim we wszystkich trzech zaborach Polaków krótko zwodzono nadziejami na autonomię, choć już w połowie lat dwudziestych XIX w. kurs wobec Polaków zaczął się zaostrzać, co wpłynęło na odrodzenie ruchu spiskowego, szczególnie zauważalnego w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim. Do wybuchu był już tylko krok, do czego ostatecznie doszło w Warszawie w listopadzie 1830 r. (a warto przypomnieć, iż zdaniem niektórych historyków niemieckich – np. Theodora Schiemanna – równie dobrze mogło to nastąpić w Poznaniu!).

* * *

Szansę powstaniu w Królestwie, ale w latach 1828-1829, dawał doc. dr hab. Jerzy Łojek, wybitny historyk, pisarz i publicysta, zmarły przedwcześnie w 1986 r. Uważał, że wobec przedłużającej się wówczas wojny rosyjsko-tureckiej na Bałkanach, gdy wszystkie realne siły Rosji (poza formacjami polskimi i litewskimi) uwikłane były w ciężkie boje z Turkami, taka sytuacja zaistniała[2].

W latach 1827-1828 w Warszawie złożony z członków Senatu Sąd Sejmowy przesłuchiwał aresztowanych przez władze carskie członków Towarzystwa Patriotycznego. Wyrok zapadł 22 maja 1828 r. Sąd uznał, że Towarzystwo istniało nielegalnie, ale nie miało celów, które

[2] Zob. J. Łojek, *Opinia publiczna a geneza Powstania Listopadowego*, Warszawa 1982. s. 150, 183, 187, por. też uwagi na s. 237 o nazbyt późnym wybuchu powstania w 1830 r. Wskazać trzeba tu również inną ważną książkę tegoż autora, wydawaną trzykrotnie: *Szanse powstania listopadowego. Rozważania historyczne*, wyd. 1, Warszawa 1966; wyd. 2, Warszawa 1980 i wyd. 3, Warszawa 1986.

można uznać za zbrodnię stanu. Zatwierdzenie wyroku przez Mikołaja I nastąpiło dopiero 16 marca 1829 r., ale car członkom Senatu – z wyjątkiem gen. Wincentego Krasińskiego – udzielił surowej nagany monarszej. Skazanego przez sąd na trzy lata więzienia ppłka Seweryna Krzyżanowskiego, przywódcę Towarzystwa Patriotycznego, pod pretekstem, że pochodził z terenów bezpośrednio wcielonych do Imperium Rosyjskiego (tzw. Ziem Zabranych), wywieziono do Rosji, gdzie zmarł w Tobolsku w 1839 r.[3]

Kolejna szansa na sukces pojawiła się w momencie zwycięstwa powstańców w Brukseli (24-25 sierpnia 1830 r.) i zaburzeń w całej niemal Europie Zachodniej: w krajach niemieckich, Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech i w Anglii. Zwolennicy powstania w Królestwie szukali wsparcia zarówno wśród generałów, jak i polityków o często krańcowych poglądach, jak np. ks. Adam Jerzy Czartoryski czy radykalny Joachim Lelewel.

W dniach 18 i 19 listopada 1830 r. prasa warszawska przedrukowała treść rozkazu Mikołaja I, mobilizującego znaczną część armii rosyjskiej i całej armii polskiej w Królestwie w celu zbrojnej interwencji we Francji i w Belgii. Niemal równocześnie z rozkazu cara w Warszawie miano przeprowadzić wielkie aresztowania wśród rozpoznanych spiskowców. W tej sytuacji polskie kierownictwo wojskowe i cywilne sprzysiężenia wyznaczyły początek powstania na wieczór, 29 listopada. Powstanie stało się faktem i niebawem przerodziło w wojnę polsko-rosyjską[4].

Przebieg wydarzeń skłonił J. Łojka do sformułowania następujących wniosków[5]: „Z analizy sytuacji międzynarodowej w Europie w okresach szczególnie sprzyjających sprawie polskiej (1806-1807, 1828-1829, 1854-1855) wynika, że istniały ówcześnie poważne szanse odzyskania przez Polskę niepodległości – pod warunkiem dostatecznego własnego wysiłku społeczeństwa polskiego. Powstanie listopadowe wybuchło po pewnym przygaśnięciu sprzyjającej koniunktury międzynarodowej, ale miało wszelkie szanse sukcesu – tezę tę po latach z całym przekonaniem podtrzymuję. Klęska polskich ruchów niepodległościowych w XIX w. wynikła nie z tzw. obiektywnej konieczności, lecz ze zdominowania polskich programów narodowych przez siły, w których interesie leżało utrzymanie zależności kraju od mocarstw rozbiorowych, Rosji carskiej w pierwszym rzędzie". I dalej: „W XIX w. niepodległości nie odzyskaliśmy, bośmy się o nią faktycznie nie dobijali, a jeżeli, to w sposób nadzwyczaj słaby i niekonsekwentny. Gdyby społeczeństwo polskie rzuciło w XIX w. do walki o niepodległość wszystkie swoje zasoby, gdyby gotowe było walczyć o niezależne państwo bezkompromisowo i do ostatka, to by tę upragnioną niepodległość rychło odzyskało. Społeczeństwo – to oczywiście skrót myślowy. Odpowiedzialność historyczna spada bowiem na te warstwy, grupy i środowiska, które miały realny wpływ na opinię publiczną, które miały w swych rękach dyspozycję zasobami narodu"[6].

Także Tomasz Łubieński w swoim eseju o polskich powstaniach napisał, że to właśnie powstanie listopadowe miało: „teoretycznie największą szansę przywrócenia niepodległości narodowej". Jako główny czynnik sukcesu Łubieński widział znakomitą armię, świetnie

[3] Zob. J. Łojek, *Kalendarz Historyczny. Polemiczna historia Polski*, Warszawa 1994, s. 267-268; tegoż: *Opinia publiczna...*, s. 5-6.
[4] Tenże, *Kalendarz...*, s. 273-274.
[5] Tenże, *Szanse powstania...*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 137.
[6] Tamże, s. 138.

zorganizowaną i wyszkoloną. Np. opracowana przez polskich oficerów armii Królestwa Polskiego instrukcja walki na bagnety liczyła 353 strony i 81 ilustracji. Ćwiczono na strzelnicy, w terenie, bój kolumną, w szyku rozproszonym (tyraliera), pokonywanie rzeki wpław itp. Świetnie wyszkolona była artyleria konna, do artylerii wprowadzono rakietników, o których pamięć przywróciły badania i opracowania dra Tomasza Katafiasza[7]. Podobnie przedstawiała się kawaleria. Królestwo miało też niemal samowystarczalny przemysł zbrojeniowy. Dysponowano dobrymi drogami i twierdzami zaopatrzonymi w żywność i amunicję. Przebieg wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. dowiódł, że brak woli walki wśród przywódców politycznych i dowódców doprowadził do kryzysu dowodzenia, który spowodował erozję tego dobrego wojska. Kryzys ten T. Łubieński prezentuje znakomicie, ze znawstwem materii, jak i znakomitym piórem.

* * *

Od momentu wybuchu powstania władze powstańcze próbowały uzyskać poparcie międzynarodowe dla swych poczynań. Polacy powoływali się w swych wystąpieniach na postanowienia Kongresu Wiedeńskiego, które zostały złamane przez Rosję. Niezwykle trudne zadania przypadły wówczas polskiej służbie dyplomatycznej, nigdzie bowiem wysłanników powstania nie uznano za oficjalnych przedstawicieli polskich, gdyż byłby to pierwszy krok do uznania niepodległości Królestwa[8]. Powołana 8 grudnia 1830 r. sekcja dyplomatyczna została po detronizacji cara przekształcona w ministerstwo spraw zagranicznych według wzoru rosyjskiego.

Dyplomacja powstańcza borykała się z wieloma problemami organizacyjnymi, przede wszystkim bardzo odczuwalnym brakiem kadr czy niezbędnych środków finansowych. Tylko kilku kandydatów mogło się wylegitymować praktyką dyplomatyczną. Pracowali w bardzo trudnych warunkach, mając bardzo ograniczony status. Jechali za granicę zaopatrzeni w instrukcje i listy polecające. Otrzymywali paszporty, bardzo często wystawiane na różne nazwiska dla zmylenia czujności policji przy przejeździe przez obce terytorium[9].

Wśród polskich przedstawicieli dyplomatycznych znaleźli się ludzie obdarzeni zmysłem politycznego działania, odważni patrioci, ale także ludzie o słabych charakterach i asekuranci, a także zwolennicy zasad tzw. tajnej dyplomacji. Wyróżnili się w trudnej służbie Andrzej Zamoyski w Wiedniu, Aleksander Walewski w Londynie, Edmund Raczyński w Berlinie.

Zdaniem Józefa Dutkiewicza: „nasi improwizowani dyplomaci bez praktyki umieli czasem argumentować trafnie, bystro odgadywać sytuację. Bardzo charakterystyczną w tym względzie jest dwukrotna zgodność memoriałów młodego Andrzeja Zamoyskiego, raz z planem Talleyranda, drugi raz z projektami petersburskimi. Metternich był nieomal przekonany o politycznym

---

[7] T. Katafiasz, *Organizacja i uzbrojenie rakietników w wojsku Królestwa Polskiego (1822-1830)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t: 23, 1981, s. 135-186; tenże, *Zastosowanie broni rakietowej w polskich powstaniach narodowych XIX w.*, tamże, t. 26: 1983, s. 163-229 i inne prace. Opinie T. Łubieńskiego, zob. tegoż, *Bić się czy nie bić. Czerwonobiały. Norwid wraca do Paryża*, Warszawa 1996, s. 19-20 i nast.

[8] Szerzej zob.: W. Zarzycki, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie powstania listopadowego*, „Roczniki Historyczne", R. 44: 1978, s. 1-40.

[9] Tamże, s. 1 i nast.

zysku dla Austrii z odbudowy niezawisłego państwa polskiego"[10] i dalej: „Dyplomaci listopadowi na ogół pracowali z pewnością siebie, z przekonaniem o realizacji bliskiej swych postulatów. Wierzono w pomoc zewnętrzną więcej, niż we własne siły, niż w możliwości zwycięstwa na polu bitwy"[11]. To, że wiara w międzynarodową pomoc była złudna, okazało się wkrótce.

* * *

Dwa wielkie mocarstwa, Francja i Wielka Brytania, zainteresowane były osłabieniem Rosji, choć we Francji obawy były większe, gdyż car Mikołaj jawnie przygotowywał się do interwencji. W trakcie konferencji londyńskiej pięciu mocarstw po 29 listopada 1831 r. Rosja zmieniła swoje stanowisko wobec Belgii. Delegat Rosji przestał sprzeciwiać się uznaniu niepodległości Belgii, co znalazło swoje odbicie w protokole z 20 grudnia 1830 r.[12]

We Francji z uwagą obserwowano wydarzenia nad Wisłą. Prasa akcentowała, że wybuch powstania był echem rewolucji lipcowej w Paryżu. Polskę postrzegano jako dobrego i wypróbowanego sprzymierzeńca Francji, którego nie można pozostawić w osamotnieniu. Jak akcentuje prof. J. Dutkiewicz, dla rządu premiera Jacquesa Laffitte'a była to sytuacja sprzyjająca poprawieniu stosunków z Rosją. Zapewniano Petersburg, iż żadne działania wymierzone w Rosję nie wchodzą w rachubę. Niechętny Polakom (przynajmniej początkowo) był też Raymond Durand, konsul francuski w Warszawie, który odmówił przesyłania polskich depesz dyplomatycznych do Paryża. Francuzi wyraźnie grali na zwłokę; zasłaniali się też koniecznością konsultacji z rządem angielskim. W styczniu 1831 r. w Paryżu, w izbie deputowanych debatowano nad udzieleniem pomocy Polsce. Przeważył pogląd ministra spraw zagranicznych Horacego Sébastianiego, że Francja nie może podjąć ryzyka wojny z wszystkimi zaborcami naraz. Pisał, że: „Francja nie chce przyjmować wrogiej postawy wobec Rosji"[13].

Zadanie zorganizowania polskiej misji w Paryżu otrzymali gen. Karol Kniaziewicz, dobrze znany w paryskich kręgach wojskowych i rządowych, oraz hr. Ludwik Plater. W marcu 1831 r. misja polska została bardzo chłodno przyjęta przez ministra H. Sébastianiego, na co wpłynęły nieprawdziwe informacje o klęsce powstania i upadku Warszawy. Inaczej zareagowała ulica paryska: wybito szyby w ambasadzie rosyjskiej, prasa opozycyjna oskarżała rząd, że nie udzielił Polsce pomocy. Odbyły się manifestacje. Tymczasem minister zapewnił Kniaziewicza i Platera, że Francja przyjmie polskich emigrantów.

Niebawem nastąpiła zmiana na stanowisku premiera, które objął Casimir Périer, znany

---

[10] Tamże, s. 157.

[11] J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950, s. 156 (cyt. za W. Zarzyckim, op. cit., s. 37).

[12] Szczegółowo na ten temat: J. Dutkiewicz, *Francja i Wielka Brytania wobec Powstania Listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 330.

[13] Tamże, s. 331-332. Mniej krytyczną opinię o postawie zajętej przez konsula R. Duranda wobec powstania, zob.: R. Bielecki, *Wstęp*, [w:] R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 22-25. Od połowy marca 1831 r. Durand przekazywał jednak polską korespondencję dyplomatyczną z Warszawy dla przedstawicielstwa władz powstańczych w Paryżu i w Londynie oraz relacje dyplomatów polskich z Paryża do Warszawy, co chroniło je przed perlustracją pruskiej policji w Berlinie.

z realizmu i ostrożności. Na posiedzeniu izby deputowanych 18 marca opozycja, a zwłaszcza przychylny Polakom gen. La Fayette, atakowała rząd za postawę konsula Duranda. Apele te ponowiono na posiedzeniu 18 marca[14].

Zwycięska ofensywa polska wiosną 1831 r. i wieści o wybuchu powstania na Litwie dawały Francji mocniejszą pozycję na wspomnianej już wyżej konferencji pięciu państw w Londynie w sprawie Belgii. Mimo tych sukcesów polska misja na próżno zabiegała o uznanie przez Francję Polski za stronę wojującą. Kwestia wracała do izby deputowanych jeszcze kilkakrotnie, niestety bezskutecznie, co wywoływało zadowolenie Petersburga. Klęska korpusu gen. Józefa Dwernickiego (zmuszonego do przejścia granicy galicyjskiej i internowanego przez Austriaków) utwierdziła za to rząd francuski w przekonaniu, że bierność w sprawie polskiej była słuszną linią polityczną.

Wybory lipcowe 1831 r. we Francji stworzyły dla Polski dobrą koniunkturę. Przedwyborcza podróż Ludwika Filipa po departamentach wschodnich – pisze prof. Dutkiewicz – mogła przekonać go o powszechnej sympatii dla Polski. Witano monarchę oklaskami na cześć Polski, domagano się akcji zbrojnej w obronie Polski. Hasła pomocy dla Polski pojawiły się na bramach triumfalnych[15].

W takim klimacie minister Talleyrand interweniował w sprawie polskiej, apelując do rządu angielskiego. Propozycje te zostały odrzucone, podobnie jak apele do Berlina i Wiednia, czego należało się spodziewać. Niemniej zabiegi te wspierały rząd. Profesor Dutkiewicz przypomina fragment mowy tronowej króla Ludwika Filipa z 23 lipca: „Walka krwawa i zacięta przedłuża się w Polsce. Starałem się, aby została zakończona, zaproponowałem me pośrednictwo; starałem się o zorganizowanie mediacji innych państw, aby zapewnić Polsce narodowość, którą utrzymała mimo prześladowań czasu"[16].

W Warszawie mowa ta przyjęta została nieżyczliwie, z głębokim rozczarowaniem. Sytuacja skomplikowała się w sierpniu 1831 r. po wydarzeniach w Belgii i wkroczeniu tam wojsk holenderskich, a następnie interwencyjnych francuskich. Na nic zdały się wystąpienia życzliwych Polsce deputowanych (zwłaszcza gen. La Fayette'a i Edouarda Bignona). W tzw. międzyczasie z Warszawy do Paryża przybył nowy wysłannik – Ludwik Jelski. W rozmowie z ministrem H. Sébastianim Jelski zaznaczył, że Francja mogłaby zrobić dla Polski przynajmniej tyle, co dla Belgii, lecz minister odpowiedział na to, że Belgia leży blisko, sąsiaduje z Francją[17]. Mimo to polska misja – rozważająca opuszczenie Paryża na znak protestu – pozostała tam aż do upadku powstania.

Wiadomości o upadku Warszawy z 15 września wywołały w Paryżu żywiołowe manifestacje robotników i inteligencji na rzecz Polski. Niektóre dzienniki wyszły tego dnia w czarnych obwolutach. Na posiedzeniu izby deputowanych 19 września padały ostre pytania, czy upadku

[14] J. Dutkiewicz, *Francja i Wielka Brytania...*, s. 332-335.
[15] Tamże, s. 336-337.
[16] Tamże, s. 338. Por. *Wybór źródeł do powstania listopadowego*, oprac. i przyg. do druku J. Dutkiewicz, Wrocław 1957, s. 207-208. Choć był to w istocie tylko piękny frazes, spotkał się w Petersburgu z oburzeniem, czemu wyraz dał Mikołaj I w swym liście do feldm. I. Paskiewicza z 13 sierpnia 1831 r.
[17] J. Dutkiewicz, *Francja i Wielka Brytania...*, s. 339.

Warszawy nie należy przypisać polityce Francji?

W obliczu wiadomości o przekroczeniu granicy pruskiej przez resztki armii polskiej 26 października Kniaziewicz i Plater uznali swoje mandaty za wygasłe. Rządy francuskie wykazały daleko idącą obojętność wobec sprawy polskiej. W tym przypadku przyjęto, iż zasada nieinterwencji nie obejmuje Polski, kosztem której starano się polepszyć stosunki z Rosją, oziębłe od czasu rewolucji lipcowej. Na drugim biegunie znalazła się natomiast znaczna część opinii publicznej i opozycja parlamentarna. Objawów wielkiej sympatii ze strony Francuzów już niebawem mieli doświadczyć polscy emigranci[18].

* * *

Jakie podejście zaprezentowała Wielka Brytania wobec polskiego zrywu niepodległościowego? Jeszcze przed wybuchem powstania sytuacją w Polsce interesowała się prasa angielska. Spodziewano się, że po ukazach carskich o mobilizacji armii i przygotowaniach do interwencji na Zachodzie wydarzeniami w Królestwie zajmie się londyńska konferencja pięciu mocarstw. Wydawało się, że po zwycięstwach rewolucji lipcowej we Francji i wrześniowej w Brukseli stworzona została sprzyjająca atmosfera dla polskich aspiracji narodowych. Pamiętano, że podczas obrad Kongresu Wiedeńskiego Wielka Brytania domagała się przywrócenia Polsce niepodległości[19].

W pierwszych dniach powstania do Anglii docierały niejasne informacje. Dopiero 13 grudnia 1830 r. opis wydarzeń w Warszawie ukazał się na łamach „The Times'a". Ambasador rosyjski w Londynie, ks. Christopher Andrejewicz Lieven, z niepokojem obserwował, że: „(...) masy cieszą się. Sympatia dla powstania jest wyraźna, zaś wiadomości napływające z Królestwa Polskiego wywołały tutaj egzaltację"[20]. Wybuch powstania oznaczał, że Rosja będzie zmuszona do ustępstw w sprawie Belgii, co – jak już wspomniano – natychmiast znalazło swoje odbicie przy stole obrad i w przyjętym protokole z 20 grudnia.

Premier brytyjski Charles Grey zdawał sobie sprawę z sympatii społeczeństwa angielskiego dla Polski, choć nie zaprzeczał Rosji prawa do stłumienia buntu Polaków. W parlamencie powstanie w Królestwie określano terminem *contest* (spór).

W Londynie pierwszym samorzutnym reprezentantem powstania był przybyły z Paryża Leon Sapieha, zachęcony do wyjazdu przez ministra Sébastianiego. W końcu grudnia 1830 r. uzyskał audiencję u premiera Greya, ale wyszedł z niej rozczarowany. Formalnym reprezentantem władz powstańczych został dopiero młody margrabia, Aleksander Wielopolski. Z instrukcji otrzymanej od ks. Czartoryskiego wynikało, że Polacy liczą na pomoc dyplomatyczną Anglii w oparciu o ustalenia Kongresu Wiedeńskiego. Wielopolski przedstawił mini-

---

[18] Tamże, s. 340-342.

[19] Tamże, s. 343 – jakkolwiek był to raczej tylko zręczny manewr dyplomatyczny brytyjskiego przedstawiciela na kongresie, min. lorda Roberta S. Castlereagha, który w istocie był wówczas zwolennikiem rozwiązania kwestii polskiej w duchu postanowień trzeciego rozbioru (!), zob.: M. Kukiel, *Próba unii polsko-rosyjskiej (1805-1815)*, [w:] tegoż, *Historia w służbie teraźniejszości i inne pisma emigracyjne*, słowo wstępne, wybór i oprac. R. Habielski, Warszawa 1994, s. 94-96.

[20] J. Dutkiewicz, *Francja i Wielka Brytania...*, s. 343.

strowi spraw zagranicznych lordowi Henry'emu Palmerstonowi przykłady łamania praw konstytucji i brutalność wielkiego księcia Konstantego. Nawiązał też kontakty z prasą: wigowskim „Courrier'em" i liberalnym „The Times'em". W trakcie obiadu na jego cześć, 10 marca 1831 r., Wielopolski zwrócił się do rządu angielskiego o pomoc dyplomatyczną i sprzedaż broni. Jego mowę w całości podał „The Times", a następnie prasa warszawska. Przychylność prasy angielskiej była też widoczna po wiosennych zwycięstwach Polaków, pisano o zbrodni zaborów i rosyjskiej groźbie dla Europy, domagano się wysłania broni dla Polski. Uważano, że Polacy walczą w obronie cywilizacji i wolności innych narodów[21].

W marcu do Londynu przybył Aleksander Walewski, nowy przedstawiciel władz powstańczych, któremu premier oświadczył, że mimo uznania dla bohaterstwa Polaków nie widzi możliwości pomocy. Swego rodzaju odstępstwem od tej polityki była podjęta w maju interwencja rządu angielskiego w Wiedniu w sprawie internowania korpusu gen. Dwernickiego i wydania broni złożonej przez Polaków Rosjanom, co nad Tamizą uznano za złamanie neutralności. Nota miała godny charakter, ale wywołała oburzenie kanclerza Metternicha, tym bardziej że w podobnym duchu zareagowała także Francja. Rząd angielski i francuski wywierały też pewien nacisk na Prusy, by nie udzielały one jawnego poparcia Rosji. Niewątpliwie był to pewien sukces dyplomacji powstańczej. Francja wystąpiła do Anglii z inicjatywą wspólnej mediacji w Petersburgu. Rząd angielski, mimo poparcia prasy, nie zdecydował się jednak na poparcie propozycji francuskiej, uznając, że poparcie Rosji jest niezbędne do pomyślnego załatwienia sprawy Belgii[22].

Natomiast agentom Banku Polskiego udało się zawrzeć umowę z brytyjskim Bankiem Morgana w wysokości 4 milionów funtów i nabyć pewne ilości broni, która jednak do powstańców nie dotarła.

W sierpniu 1831 r. po raz pierwszy została zgłoszona w Izbie Gmin interpelacja w sprawie polskiej. Złożyli ją deputowani Joseph Hume i Henry Hunt. Za petycją przemawiał poseł Daniel O'Connel. Podkreślał, że skoro udzielono poparcia emancypacji Belgii, to także Polska ma prawo do pomocy: „Lud angielski darzy sympatią Polaków walczących o wolność". Nawet lordowie przemawiający przeciw wydrukowaniu tej petycji uznawali walkę Polaków za sprawiedliwą. Minister Palmerston stał tymczasem zdecydowanie na stanowisku, że brak jest podstaw prawnych do interwencji. Niemniej ambasador Lieven określił wystąpienie Palmerstona jako dwuznaczne i mętne.

Kolejną petycję poseł Hume złożył tydzień później. Także Liga Reformy – w Anglii trwała wówczas niezwykle ożywiona batalia o reformę parlamentarną i systemu wyborczego, która zresztą pośrednio przyczyniała się (jak to później zauważył Julian Ursyn Niemcewicz) do zmniejszenia zainteresowania sprawą polską wśród brytyjskich elit politycznych – wydała *Odezwę do bohaterskich Polaków*. W Crown Tavern 20 sierpnia 1831 r. odbył się miting w obecności Polaków: Ludwika Jelskiego, Wojciecha Grzymały oraz posła Thomasa Evansa. Obecni byli na nim „przedstawiciele klas pospolitych". Żądano udzielenia pomocy Polsce, domagano się wysłania floty angielskiej na Bałtyk. Kolejna petycja napłynęła do parlamentu

[21] Tamże, s. 344, 346.
[22] Tamże, s. 346.

6 września (poseł Evans). Nie była dyskutowana, ale została opublikowana. Propolską petycję złożyła też organizacja Przyjaciele Ludzkości i Sprawiedliwości.

W tym samym czasie, 21 sierpnia, do Londynu przybył nowy wysłannik rządu polskiego, wspomniany wyżej J. U. Niemcewicz, który miał w Anglii wielu wysoko postawionych znajomych. Sam nie miał już jednak żadnych nadziei na pomoc i rzeczywiście doznał tylko „grzecznej życzliwości"[23]. Natomiast obserwował oburzenie prasy angielskiej na wiadomość o szturmie Warszawy, gdy jednocześnie oficjalny przedstawiciel rządu angielskiego w Petersburgu, ambasador William Heytesbury z tego powodu składał gratulacje, Palmerston z kolei zapewniał ambasadora Lievena, że rząd brytyjski przez cały czas konfliktu w Polsce prowadził wobec Rosji „politykę szczerą i lojalną". Niektóre dzienniki, podobnie jak we Francji, oskarżyły ministra spraw zagranicznych, iż jego polityka walnie przyczyniła się do upadku polskiego powstania. Na ironię zakrawał fakt, iż rząd angielski po upadku powstania przysłał tam swego konsula.

W trakcie powstania, jak też po jego upadku na łamach prasy angielskiej ukazało się m.in. wiele rysunków satyrycznych obnażających rosyjskie zamiary interwencji nie tylko w Polsce, ale także we Francji i w Belgii. Krytykowano zjadliwie politykę antyinterwencjonistyczną Francji i Anglii (po latach część tych rysunków nabrała nowej aktualności w „zimnowojennej" Europie i została przypomniana dzięki ich publikacji w ukazujących się w Londynie emigracyjnych „Wiadomościach", a wkrótce trafiła na karty jednego z angielskich katalogów naukowych)[24].

* * *

Jak odnosili się do powstania pozostali zaborcy: Austria i Prusy powiązane z Rosją wspólnym interesem? Austria, gdzie kierownicze koła monarchii zdawały sobie sprawę z faktu, że powstanie w Królestwie podjęte zostało w momencie zaangażowania się mocarstw europejskich w rozwiązanie kwestii belgijskiej i ciągle niejasnej sytuacji we Francji, nie była zainteresowana mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Rosji. Mało tego, Austria obawiała się ruchów rewolucyjnych we Włoszech[25]. Wiedeń dysponował obiektywnymi i aktualnymi informacjami uzyskiwanymi od barona v. Oechsnera, austriackiego konsula w Warszawie, który miał bardzo dobre kontakty z ks. Adamem Czartoryskim, Gustawem Małachowskim, generałami Janem Krukowieckim, Ludwikiem Kickim i innymi wpływowymi Polakami. Sytuację konsula ułatwiał fakt, iż władze powstańcze aż do połowy sierpnia 1831 r. łudziły się nadzieją na interwencję dyplomatyczną

[23] Tamże, s. 348. W skomplikowanych uwarunkowaniach wewnętrznej sceny politycznej w Anglii oraz ich rzutowaniu na zabiegi podejmowane w Londynie przez dyplomację polską w 1830-1831 r., pozwala zorientować się wydana stosunkowo niedawno praca K. Marchlewicza, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001, s. 36-53.

[24] „Wiadomości" z 25 kwietnia 1954 r., s. 7-8 oraz M. D. George, *Catalogne of Political and Personal Satires*, t. 11, London 1954.

[25] H. Kocój, *Mocarstwa europejskie wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza-uwarunkowania-bilans-porównania*, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 122-124.

Austrii[26]. Wybitny pisarz polityczny i dyplomata austriacki (radca dworu i sekretarz protokołu pertraktacji w ministerstwie spraw zagranicznych), były sekretarz Kongresu Wiedeńskiego i bliski współpracownik kanclerza ks. Klemensa Metternicha – z którym jednak na początku 1830 r. ostatecznie poróżnił się – Fryderyk Gentz, na co dzień wrogo nastawiony do Rosji, wypowiedział się po upadku powstania, iż: „Przyjaźń austriacko-rosyjska w pierwszych miesiącach 1831 r. jest mocniejsza bez wątpienia niż kiedykolwiek od czasu wojen o oswobodzenie Niemiec [tj. lat 1813-1815 – M. P.]"[27]. Stwierdzenie to, tyleż lapidarne, co celne, bardzo dobrze oddaje rzeczywisty sens kierunku polityki zagranicznej kanclerza Metternicha. Liczył się on z możliwością zbrojnego konfliktu z Francją, a jednym z kluczowych elementów jego polityki zewnętrznej było utrzymanie hegemonii Austrii we Włoszech. Brał pod uwagę możliwość, iż w przypadku zwycięstwa rewolucji francuskiej i belgijskiej, jak też powstania polskiego, Włochy mogą wyłamać się spod władzy Habsburgów. Przy wszystkich więc obawach przed wzrostem dominacji Rosji zarazem postrzegał ją jako gwarantkę zachowania spokoju tam, gdzie leżały żywotne interesy monarchii habsburskiej. I choć od samego początku Metternich zajął wobec powstania stanowisko wrogie, to równocześnie w ciągu grudnia 1830 r. granica Królestwa Polskiego z Austrią była praktycznie otwarta i teoretycznie mogły przez nią przechodzić nawet transporty broni, amunicji i ochotnicy zdążający na pomoc powstaniu. Antypatia wobec Rosji (przy pozorach przyjaźni) szła w parze z brakiem sympatii wobec sprawy polskiej[28].

Jednoznacznie wroga wobec powstania była postawa rządu pruskiego. Dla Fryderyka Wilhelma III Polacy byli buntownikami, którzy podnieśli broń przeciwko prawowitemu monarsze. Jeszcze w grudniu 1830 r. zmobilizowano pruską armię obserwacyjną feldmarszałka Augusta Neithardta von Gneisenau. W ten sposób planowano zabezpieczyć granicę z Królestwem. Zmobilizowano ponadto wielkopolską landwerę (obronę krajową). Sekwestrem objęto też gotówkę Banku Polskiego zdeponowaną w bankach pruskich. Wydano zakaz wysyłania do Królestwa amunicji, broni, żywności, lekarstw i środków opatrunkowych. Skonfiskowano podczas transportu przez terytorium pruskie wielkie ilości broni palnej i białej, prochu i saletry – zakupionych we Francji i Wielkiej Brytanii na potrzeby powstania.

Starano się w każdy możliwy sposób wspomagać Rosję. Król pruski pisał do cara, że spodziewa się sukcesów armii Iwana Dybicza „Zabałkańskiego". Akcentował, iż wiele spraw europejskich rozstrzyga się nad Wisłą. Wydał też rozporządzenie, na mocy którego oddziały rosyjskie bez przeszkód mogły przekraczać granicę Prus i swobodnie wracać do Rosji[29].

Zdaniem Henryka Jabłońskiego (historyka zdecydowanie lewicowych przekonań, niemniej wytrawnego i obiektywnego w swych sądach badacza) powstanie listopadowe należy rozpa-

---

[26] W. Tokarz, *Relacje konsula generalnego austriackiego w Warszawie barona v. Oechsnera o powstaniu listopadowym*, [w:] tegoż, *Rozprawy i szkice*, t. 1: *Historia społeczna i polityczna*, przejrzał i wstępem opatrzył S. Herbst, Warszawa 1959, s. 380 i nast.

[27] H. Kocój, *Mocarstwa europejskie...*, s. 123-124. Zob. też: E. Kipa, *Fryderyk Gentz a Polska 1794-1831*, Kraków-Warszawa 1911, s. 84 i nast.; G. Mann, *Friedrich von Gentz. Gegenspieler Napoleons, Vordenker Europas*, Frankfurt 2011.

[28] H. Kocój, *Mocarstwa europejskie...*, s. 124.

[29] Tamże, s. 125; tegoż, *Władze pruskie wobec Powstania Listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje...*, s. 381 i nast. Uderza tu podobieństwo do sytuacji, które miały miejsce i podczas powstania 1863-1864 r., i w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej.

trywać w kontekście jego wpływu na sytuację w zachodniej Europie: „Bezpośrednia interwencja organizowana przez Rosję zawisła nad Francją, a przede wszystkim nad Belgią, jako groźba, zdawało się, niczym nieodwracalna. Francja Ludwika Filipa gorączkowo przygotowywała się do odparcia najazdu. I wtedy właśnie wybuch powstania polskiego natychmiast radykalnie zmienił sytuację międzynarodową".

Badacz ów jako argumenty za tak postawioną tezą przywoływał wypowiedzi prominentnych polityków przeciwstawnych stronnictw sejmowych – wspomnianych wyżej: demokraty J. Lelewela: „Mikołaj gotował się poskromić i skarcić te poruszenia [tj. rewolucję lipcową we Francji i wrześniową w Belgii – przyp. H. J.]. Wojska rosyjskie i polskie miały ruszać w Niemcy ku Renowi. Zdawało się rzeczą konieczną uprzedzić wymarsz, dzień tedy 29 listopada jako dzień rozpoczęcia naznaczony. Niejeden podówczas mniemał, że wspólnicząc ruchowi Europy i Francji, zasłaniając go od przygotowanego przez despotów najścia, że użyszcze przychylność i współdziałanie Francji i innych zrewolucjonizowanych krajów. Wprawdzie pożyteczniejsze by było w tym razie porozumienie się z Rosjanami (rewolucjonistami), gdyby wówczas odnowione być mogło" oraz liberalnego konserwatysty ks. A. Czartoryskiego, który w instrukcji dla przedstawicielstwa polskiego w Paryżu pisał: „Starajcie się ich poinformować o wrogich zamiarach Rosji w stosunku do nowego porządku rzeczy ustalonego we Francji, wykażcie wartość usług, któreśmy wyświadczyli Belgii i Francji, wznosząc sztandar niepodległości, przedstawcie im, że może byłoby w interesie naszym jeszcze zachować cierpliwość, ale woleliśmy raczej wystąpić z mniejszą szansą powodzenia, aniżeli znosić upokorzenie, jakim byłaby walka przeciw sprawie wolności naszych dawnych towarzyszy broni".

Idąc dalej, H. Jabłoński podkreślał, że sparaliżowanie Rosji uniemożliwiło interwencję Prus i Austrii, choć Rosja nie życzyła sobie interwencji tych państw w zachodniej Europie, widząc w tych zamiarach przede wszystkim groźbę wzmocnienia Austrii. Autor słusznie konkludował, że Belgia oraz orleańska Francja zawdzięczały swoje ocalenie przed wojną z mocarstwami „Świętego Przymierza" poświęceniu Polaków[30]. Uważał też, że powstanie 1830-1831 przyśpieszyło ruchy narodowe we Włoszech i na Węgrzech[31]. O powstaniu w Królestwie Polskim Lajos Kossuth pisał: „Sprawa polska jest sprawą całej Europy i odważnie śmiem powiedzieć, że kto nie szanuje Polaka, kto nie błogosławi jego sprawiedliwej broni, ten nie kocha swego króla ani swojej ojczyzny"[32].

* * *

Podsumowując, aspekt międzynarodowy powstania listopadowego można też ujmować w kontekście jego wpływu na sytuację w zachodniej Europie. Bezpośrednia interwencja organizowana przez Rosję zawisła nad Francją, a przede wszystkim nad Belgią jako groźba – zdawało się – nieodwracalna. Francja Ludwika Filipa gorączkowo przygotowywała się do odparcia najazdu. I wtedy wybuch powstania radykalnie zmienił sytuację międzynarodową.

---

[30] H. Jabłoński, *Międzynarodowe znaczenie polskich walk narodowowyzwoleńczych XVIII i XIX w.*, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 40, 41-42.

[31] Tamże, s. 43-44, 47-48. O przejawach sympatii Węgrów dla polskiego powstania (publikacje prasowe, zbiórki pieniężne) zob. też H. Kocój, *Mocarstwa europejskie...*, s. 130-131.

[32] Cyt. za: H. Jabłoński, *Międzynarodowe znaczenie...*, s. 47.

Bez wątpienia powstanie w Królestwie Polskim powstrzymało Rosję przed zbrojnym marszem ku Europie zachodniej, co więcej – uniemożliwiło ewentualną interwencję Prus i Austrii. Można zgodzić się ze wspomnianą wcześniej opinią H. Jabłońskiego, że: „Belgia i orleańska Francja – zostały uratowane przez Polaków"[33]. Powstanie lat 1830-1831 przyśpieszyło także ruchy narodowe we Włoszech i na Węgrzech. Królestwo Polskie, mimo poniesionych wysiłków i przyczynienia innym istotnych korzyści, nie znalazło formalnego uznania – jako samodzielny, suwerenny byt polityczny (*ergo:* stronę walczącą ze wszystkimi wypływającymi z tego prawami) – w żadnym z państw europejskich. Strach przed Rosją, mimo przyjaznej opinii publicznej, zamykał drogę do mediacji i rozwiązania konfliktu. W takiej sytuacji nawet najlepsi polscy dyplomaci skazani byli – jak to ujął z cierpkim żalem L. Mierosławski – „na błaznowanie w tym kunszcie, i to chyba dla uciechy potomnej", gdyż nie reprezentując mocarstwa równego rangą i siłą, nie mogli na ówczesnej arenie międzynarodowej osiągnąć wymiernej skuteczności. Polacy naiwnie liczyli na uczciwość i dobrą wolę rządów, które dbały tylko o własne interesy. Polskie powstanie dało natomiast Europie dobrodziejstwo pokoju, blokując uruchomienie mechanizmów prowadzących ku wybuchowi nowej „antyjakobińskiej wojny" jak za czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej[34].

W zakończeniu warto może jeszcze raz przytoczyć (przypomnianą już podczas jubileuszowych debat w 150. rocznicę powstania przez prof. H. Kocója) wypowiedź prof. Henryka Wereszyckiego, wygłoszoną na forum VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie w 1958 r.: „Wszystkie powstania polskie rozpoczynano w sytuacji niejako przymusowej, a położenie ich było tym gorsze, że Polska w rzeczywistości nie mogła uzyskać obcej pomocy. Każdy z narodów walczących o wolność miał bowiem tylko jednego wroga. Słowianie bałkańscy – Turcję, Belgowie – Holandię, Włosi i Węgrzy – Austrię. Polska zaś znajdowała się w potrójnej niewoli trzech potęg kontynentalnych. To właśnie uniemożliwiało interwencję któregoś z mocarstw na jej rzecz"[35].

---

[33] Tamże, s. 40.

[34] Tamże, s. 43; L. Mierosławski, *Dyplomacja polska w powstaniu 1831 roku. Wyjątek z VI tomu „Powstania narodu polskiego w r. 1831"*, Paryż 1875, s. 11 (cyt. za H. Kocójem, *Mocarstwa europejskie...*, s. 132).

[35] Cyt. za: H. Kocój, *Mocarstwa europejskie...*, s. 132.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy Robert Bielecki, Warszawa 1980.

George Dorotha M., *Catalogne of Political and Personal Satires*, t. 11, London 1954.

Mierosławski Ludwik, *Dyplomacja polska w powstaniu 1831 roku. Wyjątek z VI tomu „Powstania narodu polskiego w r. 1831"*, Paryż 1875.

„Wiadomości", Londyn 25 IV 1954, s. 7-8 [reprod. ang. rysunków satyrycznych z okresu powstania listopadowego].

Wybór źródeł do powstania listopadowego, oprac. i przygot. do druku Józef Dutkiewicz, Wrocław 1957.

Opracowania

Bielecki Robert, *Wstęp*, [w:] Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 5-31.

Dutkiewicz Józef, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950.

Dutkiewicz Józef, *Francja i Wielka Brytania wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980.

Jabłoński Henryk, *Międzynarodowe znaczenie polskich walk narodowowyzwoleńczych XVIII i XIX w.*, wyd. 2, Warszawa 1966.

Katafiasz Tomasz, *Organizacja i uzbrojenie rakietników w wojsku Królestwa Polskiego (1822-1830)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 23: 1981, s. 135-186.

Katafiasz Tomasz, *Zastosowanie broni rakietowej w polskich powstaniach narodowych XIX w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 26: 1983, s. 163-229.

Kipa Emil, *Fryderyk Gentz a Polska 1794-1831*, Kraków-Warszawa 1911.

Kocój Henryk, *Mocarstwa europejskie wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza-uwarunkowania-bilans-porównania*, pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 121-132.

Kocój Henryk, *Nieprzemijające wartości powstania listopadowego. Wprowadzenie* [w:] *Powstanie czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego*, pod red. tegoż, Katowice 1981, s. 9-16.

Kocój Henryk, *Władze pruskie wobec Powstania Listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 371-396.

Kukiel Marian, *Próba unii polsko-rosyjskiej (1805-1815)*, [w:] tegoż, *Historia w służbie teraźniejszości i inne pisma emigracyjne*, słowo wstępne, wybór i oprac. Rafał Habielski, Warszawa 1994, s. 81-99.

Łojek Jerzy, *Szanse powstania listopadowego. Rozważania historyczne*, wyd. 1, Warszawa 1966; wyd. 2, Warszawa 1980; wyd. 3, Warszawa 1986.

Łojek Jerzy, *Kalendarz Historyczny. Polemiczna historia Polski*, Warszawa 1994.

Łojek Jerzy, *Opinia publiczna a geneza Powstania Listopadowego*, Warszawa 1982.
Łubieński Tomasz, *Bić się czy nie bić. Czerwonobiały. Norwid wraca do Paryża*, Warszawa 1996.
Mann Golo, *Friedrich von Gentz. Gegenspieler Napoleons, Vordenker Europas*, Frankfurt 2011.
Marchlewicz Krzysztof, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001.
Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza-uwarunkowania-bilans-porównania, pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983.
Tokarz Wacław, *Relacje konsula generalnego austriackiego w Warszawie barona v. Oechsnera o powstaniu listopadowym*, [w:] tegoż, *Rozprawy i szkice*, t. 1: *Historia społeczna i polityczna*, przejrzał i wstępem opatrzył Stanisław Herbst, Warszawa 1959.
Tokarz Wacław, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, wyd. 2, Warszawa 1993.
Zarzycki Wacław, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie powstania listopadowego*, „Roczniki Historyczne", R. 44: 1978, s. 1-40.

Prof. PK dr hab. Michał Polak – ekonomista i historyk, profesor nadzw. w Zakładzie Teorii i Systemów Politycznych na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Koszalińskiej. Jego zainteresowania naukowe obejmują polską historię wojskową – zwłaszcza problemy logistyki wojskowej oraz dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w okresie II wojny światowej, historię gospodarczą Polski i Europy – w tym dzieje emigracyjnej myśli ekonomicznej XX w. i historię integracji europejskiej wraz z problematyką społeczno-gospodarczą współczesnej Europy. Autor ponad stu publikacji, w tym autor lub współautor dziesięciu książek, m.in.: *Służby logistyczne 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino 1944 (z dziejów logistyki PZS na Zachodzie;* 2005); *Źródła do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, t. V, cz. 1-2: *Bitwa o Ankonę* (wybór i oprac., Leszno 2004-2005); *Generał Władysław Anders 11 VIII 1892-12 V 1970* (z Juliuszem Englertem i Bogusławem Polakiem, 2012); *Milewscy. Powstańcy wielkopolscy z Ziemi Średzkiej 1918-1919* (z B. Polakiem, 2013); *Monte Cassino 1944* (ze Zbigniewem Wawerem, Marianem Skotnickim i B. Polakiem, 2013).

Bogusław Polak
Politechnika Koszalińska

WIELKOPOLANIE Z POMOCĄ POWSTANIU LISTOPADOWEMU 1830-1831

Udział w walce zbrojnej i tworzeniu jej zaplecza materialnego

Przed wielu laty śp. profesor Zdzisław Grot, mój mistrz i przyjaciel, na którego seminarium napisałem pracę magisterską, na łamach londyńskiego „Przeglądu Zachodniego" napisał, iż: „Kongres Wiedeński ustalając nowy porządek w Europie, nie załatwił sprawy polskiej. Nie załatwił też kilku innych spraw jak włoskiej, greckiej, węgierskiej, narodów słowiańskich. Tkwiło w tym źródło różnych zaburzeń i walk narodowo-wyzwoleńczych wstrząsających Europę, a za jej przykładem i inne części świata w ciągu wieku XIX. Sprawa polska miała jednak znaczenie szczególne. Przejmując w roku 1815 ponownie ziemie polskie pod swe panowanie, nadały Prusy utworzonej wówczas prowincji poznańskiej pewne cechy autonomii. Nadały nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego i mianowały namiestnika, z siedzibą w Poznaniu, Polaka, księcia Antoniego Radziwiłła. Wielkie Księstwo Poznańskie stanowiło wtedy w dążeniach narodowych centrum niewiele mniejsze niż Warszawa. Tu mieszkali i działali najsławniejsi ludzie. W Winnogórze rezydował Jan Henryk Dąbrowski. W Targowej Górce osiadł inny generał legionów – Amilkar Kosiński. W Manieczkach mieszkał Józef Wybicki, w Niegolewie bohater Somosierry, pułkownik Andrzej Niegolewski, w Rydzynie ks. Antoni Paweł Sułkowski, po śmierci Józefa Poniatowskiego dowódca oddziałów polskich w armii napoleońskiej"[1].

Po krótkim liberalnym okresie rządów pruskich w Wielkopolsce, już w latach dwudziestych XIX w. administracja pruska zaostrzyła kurs wobec społeczeństwa polskiego. W 1828 r. w Poznaniu rozpoczęto budowę twierdzy, rozszerzając systematycznie pierścień oplatających miasto fortów i innych dzieł fortyfikacyjnych[2].

Konsekwencją polityki pruskiej w Poznańskiem był odradzający się ruch spiskowy, wpierw wśród studentów – Polaków na Uniwersytecie Berlińskim, później w loży Wolnomularstwa

[1] Z. Grot, *Szlaki bojowe Wielkopolan w Powstaniu Listopadowym 1830/31*, „Przegląd Zachodni". Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich, 1981, nr 7-9, s. 1.
[2] Zob. m.in. *Poznańskie fortyfikacje*, pod red. B. Polaka, Poznań 1988, s. 83 i nast.

Narodowego, z którego wyłonił się Związek Kosynierów, a potem Towarzystwo Patriotyczne (1821 r.) kierowane przez dawnych żołnierzy napoleońskich gen. Stanisława Mielżyńskiego i ppłk. Ludwika Sczanieckiego. Działalność tych organizacji rozbijana była aresztowaniami działaczy przez pruską policję. W 1826 r. np. gen. Jan Nepomucen Umiński z Towarzystwa Patriotycznego skazany został na sześć lat twierdzy głogowskiej.

Zupełnie odrębną kartę stanowią dzieje opozycji liberalnej w Kaliskiem (wschodniej części Wielkopolski włączonej w 1815 r. do Królestwa Polskiego), której najbardziej znanym akcentem była działalność słynnych braci Wincentego i Bonawentury Niemojowskich. Określano ich mianem „kaliszan", które swoją tradycją sięgało sejmów 1818 i 1820 r. Oni to zapoczątkowali działalność legalnej opozycji parlamentarnej, prowadząc w sejmie Królestwa Polskiego walkę z caratem. Także na posiedzeniach poznańskiego Sejmu Stanowego w 1827 r. dobitnie wykazano próby ograniczenia praw języka polskiego przez pruską administrację i eskalację ucisku narodowego. Szczególnie ostro w obronie języka polskiego wystąpił pułkownik Andrzej Niegolewski. W 1829 r. Tytus Działyński opublikował własnym sumptem pamiętniki Jana Kilińskiego. Nakład rozszedł się błyskawicznie, zwłaszcza wśród rzemieślników, pobudzając falę uczuć patriotycznych[3].

Od wiosny 1830 r. władze pruskie znacznie wzmogły czujność. Kontrola policyjna donosiła o stanie wrzenia. Wielkopolanie nawiązywali coraz częstsze kontakty z Warszawą. Wzmocniono garnizony. Od września 1830 r. stacjonowało na granicy Księstwa: od Bydgoszczy przez Poznań – Rawicz – Wschowę do Głogowa 11 batalionów piechoty (po wybuchu powstania, w ciągu zaledwie trzech tygodni, liczbę tę podwojono). Rozlokowano ponadto w Poznańskiem 20 szwadronów kawalerii i 11 półbaterii dział. W stan gotowości postawiono oprócz V poznańskiego Korpusu Armii, także korpusy: I królewiecki, II szczeciński i VI wrocławski, naczelną komendę nad nimi powierzono zaś feldmarszałkowi Augustowi Neithardtowi von Gneisenau, a szefem sztabu mianowano generała Karla F. von Clausewitza. Siedzibą tak zorganizowanego dowództwa został Poznań.

Już 5 grudnia 1830 r. arcybiskup Marcin Dunin otrzymał list królewski wzywający go do publicznego potępienia powstania. W przeciwieństwie do nastawionego w duchu pruskim biskupa chełmińskiego Ignacego St. Mathy'ego zarówno arcybiskup Dunin jak i biskup gnieźnieński Marcin Siemieński, wydali listy pasterskie o bardzo dwuznacznej treści. Przede wszystkim nie zawierały one najważniejszego z pruskich żądań, a choć wzywały do posłuszeństwa i podporządkowania władzy, ale tej władzy bliżej nie określały – równie dobrze mogła to być władza powstańcza. Także władze administracyjne ogłosiły swoje apele i zarządzenia. Dowódca tutejszego V Korpusu gen. kaw. Friedrich E. von Röder wzywał do spokoju i oświetlania miasta w przypadku nocnego alarmu wojskowego, zaś 21 grudnia wraz z nowo mianowanym naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Eduardem H. Flottwellem, wydał odezwę wzywającą do powrotu wszystkich tych, którzy udali się do Królestwa Polskiego, grożąc im konfiskatą majątku. Gdy zarządzenie to nie poskutkowało, 6 lutego 1831 r. król Fryderyk Wilhelm III ponownie wezwał do powrotu w terminie czterech tygodni, gwarantując bezkarność tym, którzy zastosują się do jego edyktu, w przeciwnym jednak wypadku groził procesem o zdradę stanu i całkowitą konfiskatą majątku. Postanowienia zawarte w wymienio-

[3] Na ten temat: T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Poznań 1981, s. 5 i nast.; J. Skowronek, *Młodzież polska i jej organizacje w ruchu narodowym 1795-1864*, Warszawa 1994.

nych apelach władze pruskie konsekwentnie zrealizowały[4]. Równocześnie „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego" jako organ urzędowy władz pruskich publikowała artykuły na temat niecelowości powstania oraz jego popierania.

Przez wszystkie miesiące walk powstańczych Wielkopolanie starali się dopomóc walczącym rodakom, na ile tylko było to możliwe. Ważniejszą od pomocy w ludziach była pomoc gospodarcza (pieniądze, broń, leki, środki opatrunkowe). Przez Wielkopolskę wiodła główna droga do powstańczych oddziałów emigrantów wracających do ojczyzny. Z takim zamiarem do Wielkopolski przybył m.in. Adam Mickiewicz, owiany sławą wybitnego poety, ale otoczony rojem pięknych Wielkopolanek niezbyt się kwapił do przekroczenia granicznej Prosny.

Na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego rozpoczęła się agitacja za wstępowaniem do wojska powstańczego, a niekiedy nawet wzywająca do walki ze wszystkimi zaborcami. Przykładowo w Powidzu rozpowszechniano proklamację o dość pompatycznej, ale jednoznacznej treści (dostosowanej do ducha epoki)[5]: „Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego! Czyliż to i my niegodni jesteśmy swego imienia? Matka nasza z popiołów się dźwigając, woła pomocy zjarzmionych przez cudzoziemców swych synów; bierzmy się więc jednomyślnie do oręża i starajmy się, biorąc wzór z niewygasłych w pamięci naszej walecznych przodków naszych, wszystkie nieprzyjacielskie złamać i rozsypać hufce [...]".

Pomiędzy zaborami kursowali kurierzy przewożący zebraną w Poznańskiem gotówkę, środki medyczne i korespondencję. Dzięki temu opinii publicznej nie mogły zmylić, rozpowszechniane zwłaszcza przez pruską prasę rządową, kłamliwe informacje. Niemniej, działaniom tym przysparzała utrudnień duża aktywność władz pruskich, które wszelkimi sposobami starały się nie dać Rosji pretekstu do posądzenia o nielojalność wobec postanowień Świętego Przymierza. Już od grudnia 1830 r. zezwalano rosyjskim oddziałom na przekraczanie granicy pruskiej bez ryzyka internowania. Gorliwie tropiono i konfiskowano transporty broni zakupywane za granicą przez rząd powstańczy i kierowane do Królestwa. O tym, że rozważano ewentualność rozpoczęcia czynu zbrojnego przeciw Prusom na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, świadczyć może fragment informacji sporządzonej przez Tytusa Działyńskiego: „Polska nie może dopomagać w Wielkim Księstwie Poznańskim [Działyński w tym miejscu pod pojęciem Polski rozumiał Królestwo Kongresowe – B.P.]. Lecz jeśli obywatele własnym siłom zostawieni [nie mogą] dać Prusakom dostatecznego oporu, otwarte mają jednak pole okazania swojej gorliwości, wstępując w nasze szeregi, a mianowicie ci, którzy bez zasiłku skarbu sami się uzbroić potrafią [...]. Jeśliby jednak wojska pruskie miały wkroczyć do Polski, naówczas powstanie W. Ks. Poznańskiego będzie największą przysługą dla Królestwa"[6].

Już w początkach grudnia 1830 r. do Królestwa udała się delegacja z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w składzie: ppłk Ludwik Sczaniecki, płk Andrzej Niegolewski i kpt. Edward Potworowski, która zamierzała władzom powstańczym przedstawić propozycję sformowania oddziałów

---

[4] Szczegółowo na ten temat: F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1840*, Poznań 1970, (wyd. 2, Poznań 1994).

[5] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 8 i nast.; J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Wielkie Księstwo Poznańskie 1815-1848. Studium historyczno-prawne*, Warszawa-Poznań 1980, s. 256-257.

[6] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 10.

złożonych z Wielkopolan. Dyktator gen. Józef Chłopicki 8 grudnia przyjął delegatów publicznie, zdecydowanie odmawiając zgody na propozycję i deklarując równocześnie całkowitą neutralność wobec Poznańskiego. Posunął się do stwierdzenia: „iż jak rząd pruski będzie żądał, każę was wydać" (!). Zgodnie z sugestią niektórych współczesnych należy przyjąć, że był to jedynie oficjalny krok mający na celu uniknięcie konfliktu z Prusami i zarazem wojny na dwa fronty. Już bowiem dnia następnego Chłopicki w znacznie spokojniejszej formie przedstawił Sczanieckiemu kierujące nim powody. Wreszcie 13 grudnia dano delegatowi z Wielkopolski do zrozumienia, by udał się w Kaliskie i tam tworzył miejscowe oddziały, jednocześnie organizując poznańczyków. Wkrótce też wydano zezwolenie na formowanie dwóch szwadronów złożonych z ochotników z Wielkiego Królestwa Poznańskiego. Napływali oni do Królestwa stosunkowo licznie, różnymi drogami i sposobami, a przy tym jak na ochotników, i to przybyłych spoza granicy, byli dość dobrze uzbrojeni i wyposażeni; ich punkty zborne mieściły się w Kaliszu, Pyzdrach i w Warszawie[7].

W rezultacie sformowano i z dużym wysiłkiem wyekwipowano dwa szwadrony jazdy złożone z Wielkopolan, nad którymi dowództwo oddano pułkownikowi Augustynowi Brzeżańskiemu. Już 7 stycznia 1831 r., po dziesięciu dniach od uzyskania zgody na tworzenie, oddział liczył 201 szeregowych i 100 koni. W jego skład weszli głównie przedstawiciele ziemiaństwa wielkopolskiego, jak np. Koczorowscy, Mielżyńscy, Mycielscy, Potuliccy, Potworowscy, Radońscy czy Sczanieccy, których stać było na wyekwipowanie własnym kosztem. Majętnymi ofiarodawcami byli też Bernard Potocki, mąż Klaudyny Działyńskiej, jak i dr Karol Marcinkowski. Znaczne kwoty przekazały też Emilia Sczaniecka i Konstancja Raczyńska. Sumptem Konstancji i Edwarda Raczyńskich w warszawskim pałacyku Łubieńskich urządzony został lazaret dla potrzeb poznańskich szwadronów. W marcu sformowane były już dwa szwadrony liczące razem ponad 380 ludzi. Umundurowanie (szyte przez żydowskich krawców w Warszawie) składało się w zasadzie z granatowej wołoszki z amarantowymi wypustkami, kołnierzem, mankietami i włóczkowymi szlifami, szarych spodni z amarantową wypustką i niebieskiej czapki ułańskiej z orłem bez numeru. Trudności występowały w utrzymaniu należytej dyscypliny – typowe dla ochotniczych oddziałów tworzonych z ziemiaństwa i arystokracji (a które z największą jaskrawością wystąpiły w obydwu pułkach jazdy kaliskiej – o czym przyjdzie jeszcze wspomnieć w dalszej części niniejszego artykułu). Gdy 10 lutego 1831 r. jazda poznańska wyruszyła w pole, z reguły unikano angażowania jej żołnierzy w bardziej odpowiedzialne przedsięwzięcia[8].

---

[7] Tamże; [L. P. Sczaniecki], *Pamiętniki Ludwika Pawła Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich*, z rękopismu wyd. S. Sczaniecki, Poznań 1863, s. 166 i nast.

[8] [D. Chłapowski], *Pamiętniki generała Dezyderego Chłapowskiego*, część II: *Wojna roku 1830-1831*, Poznań 1899, s. 12; Z. Grot, *Szlaki bojowe...*, s. 2; tegoż, *Wojskowy wkład Wielkiego Księstwa Poznańskiego w roku 1831*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 24 i nast.; W. Węgliński, *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 273 i nast.; H. Kocój, *Prusy wobec powstania listopadowego*, Warszawa 1980, s. 163 i nast.; A. Wojtkowski, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny", t. 44: 1930, nr 4; B. Polak, *W powstaniu listopadowym 1830-1831 r.*, [w:] *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, pod red. nauk. tegoż, Poznań 1986, s. 86 i nast. Ostatnio zagadnienia organizacji, udziału w walkach oraz ocenę dywizjonu jazdy poznańskiej szerzej przedstawił T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 261-270 (i dalsze według indeksu).

Chrzest bojowy poznańskie szwadrony przeszły w bitwie pod Grochowem (25 lutego 1831 r.). Oddział stał w drugiej linii, za 2. pułkiem szaserów (strzelców konnych), a przed karabinierami i szwadronami Mazurów. W przeciwieństwie do tych formacji szwadrony poznańskie nie poniosły strat dzięki ciągłym zmianom pozycji.

Do czasu bitwy pod Ostrołęką udział jazdy poznańskiej w polu spotykał się na ogół z krytyczną oceną, zwłaszcza podnoszono brak dyscypliny i wyszkolenia. Stąd też oddziałowi nie powierzano poważniejszych zadań. Ułani poznańscy pełnili więc służbę łącznikową bądź też osłaniali stanowiska artylerii, jak np. pod Grochowem czy też pod miejscowością Dębe Wielkie. W Kałuszynie szwadrony poznańskie znowu wykazały się niekarnością. Srogo się wtedy dostało poznańskim kawalerzystom od gen. Ludwika Kickiego, jak i płk. Brzeżańskiego, którzy nie szczędzili im epitetów[9]: „To szlachecka ruchawica, do dobrych kąsków zbierają się, utrapienie Boskie, świnie lepiej paść, jak takimi dowodzić".

W marcu 1831 r. w Warszawie dywizjon poznański zakończył organizację. W sile około 400 koni jazda poznańska weszła w skład brygady płk. Henryka Dembińskiego, wchodzącej w skład dywizji jazdy gen. Kazimierza Skarżyńskiego. W skład brygady wchodził także 2. pułk strzelców konnych i karabinierzy. Uczestniczyli w wyprawie przeciwko wojskom carskiego gen. Grigorija Rosena, a następnie (w liczbie około 150 ułanów) pod komendą H. Dembińskiego, awansowanego do stopnia generała, wyruszyli na Litwę. W Warszawie pozostał zakład pod dowództwem kpt. Wincentego Kalksteina[10].

Jako pierwszy, 10 maja 1831 r., na Litwę wyruszył płk Dezydery Chłapowski[11]. Do czynnej służby powołany został dopiero 2 lutego 1831 r., obejmując dowództwo brygady jazdy w składzie: 4. pułk ułanów i szwadrony krakusów z Lubelskiego i Sandomierskiego. Następnie przeszedł pod komendę gen. J. N. Umińskiego, przyjmując dowództwo brygady jazdy (3. pułk strzelców konnych i pułk jazdy augustowskiej). Na początku maja w kwaterze gen. Jana Skrzyneckiego, Naczelnego Wodza, Chłapowski zapoznany został z planem wyprawy na Litwę. Chodziło o udzielenie pomocy powstańcom litewskim w organizacji oddziałów, kierując tam odpowiednią liczbę instruktorów wojskowych. Utworzenie zwartych oddziałów powstańczych mogło w konsekwencji stworzyć realne zagrożenie dla tyłów wojsk carskich, utrudnić ich zaopatrzenie. Otwierały się też znaczne możliwości mobilizacyjne dla wojsk powstańczych. Przed wymarszem na Litwę D. Chłapowski awansowany został do stopnia generała brygady. Stopień ten Rząd Narodowy zatwierdził mu 13 czerwca 1831 r. Do sztabu wyprawy Chłapowski powołał grupę ochotników z dywizjonu poznańskiego: dra K. Marcinkowskiego – na lekarza oddziału, ks. Adama Logę – na kapelana, por. Leona Smitkowskiego i por. Macieja Mielżyńskiego – na adiutantów.

---

[9] [E. Swinarski], *Emila Swinarskiego, porucznika Pułku Jazdy Poznańskiej wspomnienia z wyprawy na Litwę w roku 1831*, wyd. W. Swinarski, Poznań 1911, s. 7.

[10] J. Staszewski, *Początki pułku jazdy poznańskiej 1831 r.*, „Kronika Miasta Poznania", R. 8: 1930, s. 315 i nast.; tegoż, *Kilka uwag o pułku jazdy poznańskiej w 1831 r.*, „Roczniki Historyczne", R. 10: 1934, nr 4, s. 106 i nast.

[11] Z. Grot, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa-Poznań 1983, s. 94 i nast.; tenże, *Chłapowski i Franciszek Morawski – generałowie Powstania Listopadowego*, Kościan 1980, s. 9 i nast.; B. Polak, *Dezydery Chłapowski jako żołnierz*, „Rocznik Leszczyński", 1980, nr 4, s. 223 i nast.; A. Syta, *Generał Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa 1971, s. 69 i nast.; P. Bauer, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Poznań 1983; J. Tupalski, *Generał Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa 1983.

Włączenie dywizjonu poznańskiego do brygady Dembińskiego nie było dziełem przypadku. Przyczyniły się do tego zabiegi płk. Brzeżańskiego, spowodowane niezadowoleniem w szeregach poznańskich. „Będąc od początku wojny prawie nieczynni – napisał w swych wspomnieniach E. Swiniarski – zawsze za inne pułki chowani i wciąż jako lalki z daleka od ognia prowadzeni, bardzo byliśmy nieukontentowani"[12].

Po bitwie pod Ostrołęką dywizjon z Dembińskim ruszył do Łomży (27 maja), gdzie po połączeniu z korpusem gen. Antoniego Giełguda skierował się na Litwę. Jazda poznańska szła w straży przedniej; 29 maja pod Mieczami poznańczycy natknęli się na patrole rosyjskie i ścigali je aż poza Czarną Wieś położoną o 3 km od Rajgrodu. Pościg wstrzymano, spostrzegłszy cały korpus carskiego gen. Ostena D. Sackena. Po nadejściu piechoty i artylerii gen. Giełgud zajął dogodne pozycje do ataku na Rajgród. Do osłony artylerii skierowano szwadrony poznańskie. Bitwę rozpoczęły oddziały carskie, atakując lewe skrzydło polskie. Wykorzystując zamieszanie, jakie wkradło się w szeregi rosyjskie, gen. Dembiński rozkazał drugiemu szwadronowi odciąć odwrót piechoty rosyjskiej cofającej się do Rajgrodu. Zobaczywszy, że Sacken wysłał przez miasto dwie kompanie, które miały osłonić odwrót własnych oddziałów, gen. H. Dembiński wezwał do siebie pierwszy szwadron stojący pod komendą mjra Franciszka Mycielskiego w osłonie dział. Równocześnie Mycielskiego wezwał Brzeżański, który sądził, że jeden szwadron nie przełamie piechoty rosyjskiej. Sytuację szybko wyjaśnił Dembiński, wskazując zdezorientowanemu Mycielskiemu cel ataku: dwie kompanie piechoty i pchnął go na nie, wołając: „przewrócić!".

Mycielski zaszarżował z impetem, rozbił jedną kompanię, a drugą wpędził do miasta. Piechota cofająca się do miasta poddała się, ale szwadron szarżował dalej ulicami miasta, ostrzeliwany z obu stron. W rynku nieprzyjaciel stawił silny opór; wówczas Mycielski skierował szwadron w lewo, przez płoty i sady, rozbił piechotę zastępującą mu drogę i dotarł do stodoły za pocztą, gdzie zatarasowało się kilkudziesięciu piechurów rosyjskich. Szarżę tę dokładnie opisał por. E. Swinarski[13]:

„Przez miasto idziemy szóstkami pędem; niedaleko poczty przywitała nas moskiewska piechota piekielnym ogniem, strzelając o kilka kroków zza płotów i z domów [...]. Przy poczcie jeden z pierwszych pada ranny mój porucznik, Seweryn Mielżyński, potem podoficer Raczyński i kilku żołnierzy z mego plutonu. Tak przypadliśmy do rynku. Tu były ustawione dwa działa, a w asekuracji sformowano dwie kampanie piechoty. Ci przywitali nas okropnym ogniem kartaczowym i karabinowym. Byliśmy najpierw za słabi, by na nich uderzyć, a po wtóre baliśmy się odcięcia [...]. Przeskoczywszy płot dostaliśmy się w sadki [...]. Nie wiedzieć było, w którą stronę wpierw się udać, gdyż zewsząd do nas strzelano. Raz w prawo się uderzało, to znowu w lewo, bezbronnych pędziło się przed sobą, nie zważając na tych, co z boku strzelali. Tak dojeżdżamy do stodoły [...]. Widzę naszego majora F. Mycielskiego, na którego trzech grenadierów naciera [...]. Spieszę mu na pomoc, ale on z pałaszem w ręku na nich się przebił. Tuż za grenadierami szedł oficer; z tym tak blisko starł się Mycielski, że nie mogąc mu już nic pałaszem zrobić, z całych sił palnął go gardą w kark i na ziemie powalił, a po nim wpadł na grenadiera, którego zarąbał [...].

[12] *Emila Swinarskiego...*, s. 48 i nast.
[13] Tamże.

Dążąc ciągle za Mycielskim, przejechałem za narożnik stodoły [...]. Mycielski był już u wrót stodoły i na pół je otworzył, gdy wtem padło z dziesięć lub więcej strzałów. Mycielski potoczył się [...]. Myśmy zaczęli strzelać z pistoletów do stodoły i wołać, że się pali, wskutek czego Moskale poddali się".

Do śmiertelnie rannego mjr. Mycielskiego przybył gen. Dembiński; tymczasem drugi szwadron pod Brzeżańskim i mjr. Kazimierzem Potulickim rozbił wycofujących się grenadierów i wziął 600 jeńców.

Po bitwie gen. Dembiński podziękował dywizjonowi poznańskiemu za wydatne przyczynienie się do wywalczenia zwycięstwa. Sukces jazdy poznańskiej okupiony został znacznymi stratami. Polegli m.in. por. Teofil Radoński, ułan Buriacki, a mjr F. Mycielski zmarł od ran. Z pierwszego szwadronu poległo kilkunastu ułanów, wielu odniosło rany[14].

Szarża jazdy poznańskiej pod Rajgrodem obok niewątpliwego sukcesu taktycznego miała nieporównywalnie większe znaczenie psychologiczne. Wielkopolscy kawalerzyści w ciężkim boju mogli przekonać się o swoich umiejętnościach. Wprawdzie starzy kawalerzyści naigrawali się z poznańczyków: „znać, że fryce; udało im się, ale co potracili", innego zdania byli piechurzy[15]: „Mnóstwo karabinów leżało na polu po niewolnikach, które zbierano, tak że w okamgnieniu uzbroił się drugi batalion 18 pułku uzbrojony dotąd tylko w kosy. Kosy ustawili w piramidę, a nam podziękowali za broń wznosząc okrzyk: niech żyją Poznańczycy, co nam broń dali! Niejednemu łza pokręciła się z radości, bo takie podziękowanie i przyznanie zasługi przez kolegów więcej jest warte niż krzyże i stopnie".

Gen. D. Chłapowski tak to wydarzenie opisywał w swych pamiętnikach[16]:

„Donosił mi także gen. Dembiński o bitwie pod Rajgrodem, w której Franciszek Mycielski, piękną zginął śmiercią, bo z jednym szwadronem Poznańczyków wpadł do miasta Rajgrodu, bronionego przez dwa pułki piechoty, a trzeci w rezerwie za miastem. Atak ten Franciszka Mycielskiego należy do najpiękniejszych czynów jazdy. Piechota nasza uderzając na Rajgród i przez płoty po ogrodach się przeprawiająca dla wyrugowania Moskali z domów, takim zawrzała zapałem na widok szwadronu wpadającego do miasta, że jej już nic wstrzymać nie mogło, pobiegła na przebój w pomoc braciom ułanom poznańskim, w oka mgnieniu stanęła przy nich, a przestraszeni Rosjanie, którzy po domach z okien strzelali, wnet poczęli broń rzucać. Zabrano ich 1500. [...] Atak ten tylko z szarżą pod Samosierrą porównać można".

W marszu ku Litwie dywizjon poznański powiększył swoje szeregi o oddziały konne powstańców litewskich. W Kiejdanach włączony został oddział „straceńców" z okolic Oszmiany, pod komendą kpt. Józefa Zienkowicza. Niebawem do oddziału wielkopolskiego przylgnęła nowa nazwa: Pułk Jazdy Poznańsko-Litewskiej. Część pułku pozostawiono w Jędrzejowie jako kadrę dla nowo przybywających powstańców. W ataku na Wilno dnia 16 czerwca jazda nie brała udziału, natomiast w trakcie odwrotu pułkownika Brzeżańskiego osłaniała prawe skrzydło korpusu Dembińskiego. W Wiłkomierzu przyłączono do pułku nieliczną jazdę upit-

---

[14] A. Wojtkowski, *Udział Wielkopolski...*, s. 35, podaje, że Dembiński szacował straty na 26 ułanów, a Brzeżański na 15; E. Swinarski (s. 60) – 27 poległych. Ranni byli m.in. S. Mielżyński, T. Koczorowski, J. Koszutski, J. Mielżyński, Raczyński.

[15] Zob. *Emila Swinarskiego...*, s. 60-61.

[16] [D. Chłapowski], *Pamiętniki...*, s. 66-67.

ską. Także w Jędrzejowie utworzono dwa nowe szwadrony. Odtąd pułk liczył cztery szwadrony po 100 koni, w tej liczbie Wielkopolanie stanowili nie więcej niż 25 proc.[17]

Pułku nie włączono do ataku na Szawle (7 lipca). W szturmie tego miasta polegli m.in. dwaj dawni ułani poznańscy: ppor. Ignacy Mielżyński i ks. Adam Loga, który stanął na czele jednego batalionu 7. pułku liniowego i z krzyżem, a później z karabinem w ręce zachęcał żołnierzy do ataku.

Po niefortunnej bitwie pod Szawlami, na radzie wojennej odbytej w Kurszanach, Dembiński i Brzeżański zażądali ustąpienia gen. Giełguda. W sporze tym niestety zadecydował głos gen. Chłapowskiego, lojalnego wobec przełożonego.

Dembiński uznawszy 9 lipca sytuację na Litwie za definitywnie straconą, zdecydował się na odwrót do Warszawy, nie zamierzał bowiem kapitulować przed wojskami carskimi. Jego korpus liczył około 3,8 tys. żołnierzy, łącznie z Pułkiem Jazdy Poznańsko-Litewskiej pod komendą płk. Brzeżańskiego (450 ułanów, w tym tylko 90 rodowitych Wielkopolan). Jazda, znajdująca się w straży przedniej, często nawiązywała kontakt bojowy z nieprzyjacielem. Ze zmiennym szczęściem walczono pod Poniewieżem (12 lipca), Malatami (16 lipca), Podbrodziem (17 lipca), Zdzięciołem (24 lipca), Ciechanowcem (31 lipca) i Nurem (1 sierpnia 1831 r.)[18].

Po uroczystym powrocie do Warszawy 3 sierpnia 1831 r. i połączeniu się z pozostającym tam szwadronem zapasowym (zakładowym) kpt. Kalksteina pułk zreorganizowano, tworząc trzyszwadronowy Pułk Jazdy Poznańskiej (inna nazwa: Pułk Jazdy Ochotników Poznańskich) w sile 470 ludzi (z czwartym szwadronem traktowanym jako zakładowy). W walkach o stolicę 6-7 września 1831 r. pułk, świetnie się prezentujący, wziął udział w osłonie prawego skrzydła polskiego od Parysowa do Marymontu. W boju utracono m.in. wiele koni. Po kapitulacji i oddaniu Warszawy, wraz z całą armią, jazda poznańska przez Modlin, Płock i Gąbin dotarła 6 października 1831 r. pod Brodnicę, gdzie nastąpiło przejście granicy pruskiej i złożenie broni. Już wcześniej większość oficerów postarała się o przeniesienie w stan spoczynku, przez co wprawdzie uniknęli oni smutnej ceremonii rozbrojenia i internowania, jednak nie uszli karze przewidzianej przez władze pruskie dla powstańców – mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Ogólnie można stwierdzić, że Pułk Jazdy Poznańskiej w zasadzie spełnił swe zadanie w ramach działania armii powstańczej. Jak wspomniano, był to jedyny oddział, który przynajmniej w początkowym okresie istnienia prawie w całości składał się z ochotników przybyłych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jeśli chodzi o czynny udział w walkach stwierdzić trzeba, że nie był on ani mały, ani duży. Natomiast moralna wielkość tego wkładu wyraża się przede wszystkim w równoprawnym udziale poznańczyków w powstaniu, na równi z innymi, regionalnymi pułkami. Miarą chwały pułku było przyznanie oficerom i szeregowym 22 złotych i 42 srebrnych Krzyży Virtuti Militari[19].

Mniej romantyczne są dzieje pułków kaliskich. Władze powstańcze działały na terenie Zie-

---

[17] B. Polak, *W powstaniu listopadowym...*, s. 97; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 269: „Szwadrony poznańskie rozmyły się w masie 450 szabli Pułku Poznańsko-Litewskiego".

[18] B. Polak, *W powstaniu listopadowym...*, s. 97.

[19] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 14; W. Węgliński, *Udział...*, s. 377-378.

mi Kaliskiej bez żadnych przeszkód i obaw narażenia się na interwencję państwa ościennego. W bardziej wyraźnej formie uwidoczniły się też zarówno dobre jak i negatywne cechy pułków nowej formacji. Formalnie biorąc, Ziemia Kaliska wystawiła dwa pułki jazdy, dwa pułki piechoty, półbatalion strzelców celnych oraz formacje rezerwy terytorialnej, czyli Straż Bezpieczeństwa i Gwardię Ruchomą. Na podstawie artykułu 13. rozporządzenia Rządu Tymczasowego z 6 grudnia 1830 r. zaczęto formować ochotnicze pułki jazdy, równocześnie legalizując utworzenie oddziałów już istniejących. Z kolei 13 grudnia zarządzono przymusowy pobór jeźdźców „dymowych", w oparciu o dawne, jeszcze kościuszkowskie wzory. Przewidywano – wybierając po jednym kawalerzyście z koniem, uzbrojonego i umundurowanego z każdych 50 dymów miejskich i wiejskich – że Królestwo wystawi w ten sposób ponad 9,6 tys. jeźdźców, oprócz pułków jazdy istniejących do chwili wybuchu powstania[20].

W Kaliskiem organizatorem jazdy został stary żołnierz napoleoński, płk Józef Gabriel Biernacki, wyznaczony na to stanowisko przez regimentarza gen. bryg. Stanisława Małachowskiego. Zalążkiem obydwu pułków jazdy kaliskiej stali się napływający do służby w kawalerii ochotnicy, do których następnie dołączono żołnierzy z poboru dymowego. W rezultacie w Kaliskiem nawet przekroczono wyznaczony kontyngent o 27,9 proc. (1784 jeźdźców na 1293 przewidzianych). Stosunkowo najmniej kłopotów było z umundurowaniem kaliszan, gdyż podobnie jak w innych województwach jeźdźcy dymowi przybywali już częściowo umundurowani, w oparciu o elementy dawnych mundurów wojewódzkich. W przypadku jazdy kaliskiej była to ciemnoszara wołoszka i takież spodnie. W pierwszym pułku podszewka wołoszki, wypustki, lampasy, patki na kołnierzu były w barwie województwa tj. seledynowe, czapka ułańska granatowa z seledynową wypustką i kokarda w barwach narodowych. Drugi pułk miał wołoszkę nieco odmiennego koloru, z wszystkimi wypustkami ciemnoniebieskimi. W trakcie wojny kaliszanom dodano srebrne szarfy oficerskie, a dla szeregowych – niebieskie naramienniki z żółtą wypustką; zresztą zagadnienia związane z umundurowaniem zajmowały w tych formacjach dużo miejsca. Proporczyk lancy: karmazynowo-granatowy i seledynowo-biały[21].

Pierwszy pułk jazdy kaliskiej zaczął się tworzyć 6 grudnia 1830 r. w Pyzdrach, początkowo z ochotników, później dołączono do nich żołnierzy z poboru dymowego. Kolejnymi dowódcami byli: płk Mamert Dłuski, ppłk Lucjan Borkowski, mjr Kacper Korytkowski i mjr Kazimierz Słotwiński. Formowanie pułku odbywało się poszczególnymi szwadronami w czterech miejscowościach: w Warcie, Uniejowie, Sieradzu i Koninie. W tym okresie w pułku przeważali synowie ziemiańscy, aż nazbyt przywykli do obyczajów pospolitego ruszenia występujących dość często w – niesławnej pod tym względem pamięci – Kawalerii Narodowej. Żołnierze, którzy w boju nieraz dawali przykłady waleczności, w okresie tworzenia i wstępnego szkolenia przez nawykłych do żelaznej dyscypliny starych konstantynowskich instruktorów i oficerów doprowadzali ich wręcz do rozpaczy. Jan Nepomucen Niemojowski i Franciszek Gajewski, dwaj kronikarze pułku opisują niekiedy humorystyczne sceny, gdy np. dowódca od strofowanego żołnierza otrzymuje… propozycję wypicia kieliszka wódki, jezdnym nie chce

[20] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 14-15; B. Polak, *W powstaniu listopadowym...*, s. 100; szerzej zob. J. Staszewski, *Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie kaliskim 1831 roku*, „Roczniki Historyczne", R. 6: 1930, s. 197 i nast.

[21] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 14-15.

się stanąć do apelu, a konie „panom braciom" czyści i oprząta specjalnie w tym celu do pułku sprowadzona służba (pomijając już wiecowanie, dyskusje nad rozkazami itp. uchybienia dyscyplinarne). Bolesny, dość powszechnie znany, okrzyk ppłk. Gajewskiego: „Kto matkę i ojca zabił, kto Ojczyznę zdradził, komu należą się najsroższe tortury, temu niech dadzą dowództwo nad szlachtą w jeden pułk zgromadzoną, a będzie miał za swoje, odpokutuje wszystkie grzechy!" – wystarczyć może za wszelkie inne opinie dotyczące stanu dyscypliny w 1. pułku jazdy kaliskiej w początkach jego istnienia. Dla wyjaśnienia należy dodać, że nie była to sytuacja wyjątkowa w pułkach jazdy nowej formacji, w których służyli przeważnie ziemianie i częściowo przedstawiciele rodzącej się wtedy nowej warstwy społecznej – inteligencji. Nie lepiej było w innych pułkach wojewódzkich. Jednakże w tamtych oddziałach bądź traktowano taką sytuację jako naturalną, bądź przemilczano podobne sprawy, bądź też po prostu brakowało pamiętnikarzy, którzy zarejestrowaliby podobne wydarzenia w tak dramatyczny sposób[22].

Pułk ochotników kaliskich stan etatowy uzyskał już na przełomie grudnia i stycznia. Na rozkaz dyktatora 8 stycznia pułk przeszedł na etat Komisji Rządowej. Podstawą rozkazu był raport z przeglądu przeprowadzonego w pułku przez mjr. Edwarda Gierałdowskiego. W połowie miesiąca 1. pułk jazdy kaliskiej liczył 92 oficerów oraz 523 podoficerów i żołnierzy.

W dniu 31 stycznia 1831 r. pułk stanął w Warszawie, wzbudzając swym znakomitym wyglądem i postawą zachwyt wśród mieszkańców miasta; przydzielony został do dywizji gen. Antoniego Jankowskiego i pełnił służbę patrolową nad Bugiem i Narwią. Pułk liczył wtedy 702 ludzi i 724 konie. Braki w wyszkoleniu i dyscyplinie wyszły na jaw 19 lutego pod Wawrem – w pierwszym dniu całego ciągu zmagań pod Grochowem, gdy pod Kawęczynem w spontanicznie i chaotycznie przeprowadzonej szarży kaliszanie ponieśli porażkę, a podczas odwrotu duże straty. Odbiło się to bardzo na reputacji pułku w oczach armii.

Dalsze dzieje pułku są już bardziej chwalebne. Począwszy od kwietnia 1. pułk jazdy kaliskiej wrócił do służby liniowej. Jeszcze w kwietniu walczył pod Czarną i Parysowem, w maju – pod Szczepankowem. Następnie został skierowany na Litwę pod komendę gen. Giełguda. Dalszy szlak bojowy pułku wiódł przez Wilno, Drohiczyn, Leśną Podlaską, Przytyk, wreszcie Piotrków i Kalisz[23].

W porównaniu z jazdą poznańską zasługi 1. pułku jazdy kaliskiej były mniej spektakularne, co uwidoczniło się także w ilości przyznanych Krzyży Virtuti Militari (4 złote i 3 srebrne). Można zatem stwierdzić, że na tle całości pułków nowej formacji w powstaniu listopadowym był to oddział raczej przeciętny[24].

Całkowicie z jeźdźców dymowych utworzony został natomiast 2. pułk jazdy kaliskiej, który na etat armii wszedł dopiero 20 stycznia 1831 r. Kolejnymi dowódcami byli: ppłk Kornel Grodzicki i płk Ludwik Sczaniecki. Oddział składał się z trzech dwuszwadronowych dywizjonów (w każdym szwadronie cztery plutony) – był zatem dość liczny. Szlak bojowy tego pułku jest dość długi, choć w zasadzie 2. pułk jazdy kaliskiej nie brał udziału w większych bitwach:

---

[22] Tamże, s. 15-16.

[23] B. Polak, *W powstaniu listopadowym...*, s. 103.

[24] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 16; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 217-220. Szczegółowo na ten temat zob. J. Ziółek, *Mobilizacja nowej jazdy na lewobrzeżu Wisły w czasie wojny 1830-1831*, „Przegląd Historyczny", t. 43: 1972 , z. 4, s. 630 i nast.

w lutym – Kałuszyn, w kwietniu – Urzędów, Łopoczno, Kamień, Wronów, Karczmiska, w czerwcu – Opole, w lipcu – Siennica, w sierpniu – Młodzieszyn, Mistrzewice, Szymanów, Bronisze i Wiązownia. Nie należy się więc dziwić, że w lipcu 1831 r. trzeba było uzupełniać oporządzenie i umundurowanie, gdyż odzież wydana w trakcie formowania była już tak zużyta, że sami żołnierze zaczęli nosić mundury i płaszcze zabrane jeńcom rosyjskim.

Ogólnie można stwierdzić, że jazda kaliska jako całość przedstawiała dość barwny zespół ludzki, nierówny pod względem wartości i zasług – a zatem typowy. Na szlaku bojowym obydwu pułków nie było zarówno czynów o wyjątkowej chwale, jak i faktów haniebnych. Po prostu żołnierze spełnili swój obowiązek tak, jak tylko potrafili[25].

Liniowe formacje piesze organizowane na terenie Ziemi Kaliskiej stanowiły 13. i 14. pułki piechoty liniowej oraz półbatalion celnych (tj. wyborowych) strzelców. Tworzono je na podstawie podjętej 10 stycznia 1831 r. decyzji o powołaniu pod broń 16 pułków piechoty rezerwowej (nowej formacji).

Zarówno obydwa pułki jazdy kaliskiej, jak oba wspomniane wyżej pułki piechoty liniowej i półbatalion strzelców celnych, były oddziałami działającymi w zasadzie poza terenem województwa kaliskiego. Były to oddziały przeznaczone do ścisłego współdziałania w ramach armii regularnej. Natomiast na obszarze samego województwa kaliskiego powołano do istnienia dwie organizacje, również noszące wojskowy charakter: Straż Bezpieczeństwa i Gwardię Ruchomą.

Liczny napływ ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i początkowe manewry Chłopickiego mające na celu niedopuszczenie do konfliktu z Prusami spowodowały zrazu rozproszenie przybywających żołnierzy pomiędzy poszczególne pułki. I tak wielu Wielkopolan służyło m.in. w pułkach: grenadierów (byłej) gwardii, w słynnym 4. pułku piechoty liniowej, 12. pułku piechoty liniowej, 1. i 2. pułku ułanów, 3. pułku strzelców, w pułku jazdy wołyńskiej. Dopiero z chwilą przystąpienia do formowania jazdy poznańskiej Wielkopolanie z zaboru pruskiego zaczęli skupiać się w ramach tego oddziału. Kaliszanie takich trudności nie mieli, gdyż terytorialnie wchodząc w skład Królestwa Kongresowego, niejako „z urzędu" zobowiązani byli (poza służbą w pułkach istniejących przed wybuchem powstania) do wystawienia dodatkowych oddziałów oraz powołania do życia Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej.

Jednym z najbardziej widocznych probierzy udziału w danym konflikcie zbrojnym są dzieje poszczególnych oddziałów. W przypadku Wielkopolski było to szczególnie wyraźne, gdyż ochotnicy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego utworzyli jeden pułk jazdy poznańskiej, zaś Ziemia Kaliska – jak już wspomniano – wystawiła dwa pułki jazdy wojewódzkiej własnego imienia (1. i 2.), dwa pułki piechoty liniowej (13. i 14.) oraz półbatalion strzelców celnych, nie licząc formacji pomocniczych, czyli wymienionych Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Wszystkie te oddziały zaliczane były do tzw. pułków nowej formacji. Dzieje tych pułków i ich szlak bojowy stanowiły zarazem obraz ogólnego wkładu Wielkopolan w czynną walkę z zaborcami.

Drugą ważną formą pomocy społeczeństwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla powstania w Królestwie Polskim była ogromna pomoc materialna. W grę wchodziły tu także gesty ofiarności,

[25] Więcej na ten temat: T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 17 i nast.; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 302-305.

które nie zawsze co prawda posiadały dużą wartość finansową, jednakże miały ogromne znaczenie moralne. Przykładowo rodowita Wielkopolanka, córka gen. Jana Henryka Dąbrowskiego Bogusława Mańkowska, która w czasie powstania znajdowała się w Dreźnie, wspólnie z matką przystąpiła do organizowania produkcji środków opatrunkowych, chorągiewek do lanc i wyhaftowała chorągiew patriotyczną. Wszystkie te przedmioty były następnie przez Franciszka Mycielskiego przewożone do Królestwa w pudłach przypominających obudowę fortepianu. W tym miejscu stwierdzić trzeba, że mimo dość dokładnego obstawienia granicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego wojskiem (kierowali tą akcją feldm. A. N. von Gneisenau oraz generałowie C. von Clausewitz i Karl von Grolman) przewiezienie nielegalnego ładunku przez granicę nie przedstawiało aż tak wielkich trudności jak np. podczas następnych prób powstańczych w latach 1846-1848 oraz 1863-1864. Niewątpliwie duże wrażenie robiły tu nazwiska zaangażowanych rodów ziemiańskich, szczególnie w Wielkopolsce znanych i poważanych (Dąbrowscy, Mycielscy), a także – obustronny brak doświadczenia: Wielkopolan w konspiracji, Prusaków – w jej zwalczaniu. Od momentu II rozbioru Polski upłynęło wszak zaledwie niespełna 40 lat…

Niemal powszechna była ofiarność na cele powstańcze wyrażająca się w zbieraniu kosztowności, pieniędzy, odzieży, bielizny, środków opatrunkowych. W samym Kaliszu działający tam Komitet Obywatelski w listach zastawnych i w gotówce zebrał ponad 90 tys. zł, nie licząc kosztowności. Z oczywistych względów to co z terenów Wielkiego Księstwa Poznańskiego było przemycane przez granicę – to w Kaliskiem (szczególnie silnym ośrodku przemysłu, zwłaszcza włókienniczego) bez większych trudności produkowano na miejscu i od razu przeznaczano na cele powstania. Co w Poznańskiem było aktem odwagi i wymagało dużej przedsiębiorczości i sprytu – to w Wielkopolsce wschodniej było rzeczą naturalną, a nawet egzekwowaną administracyjnie[26].

Skład społeczny ochotników z Wielkopolski

Odrębną sprawą jest problem składu społecznego uczestników powstania listopadowego z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego (Ziemi Kaliskiej analizować tu nie będziemy ze względu na jawność działania władzy powstańczej). Przyjmuje się, że z terenu zaboru pruskiego udział w powstaniu wzięło około 3 tys. ochotników. Ze względu na obecność wśród powstańców z Wielkopolski wielu głośnych nazwisk i zachowanych dość licznie pamiętników przez nich napisanych, można odnieść wrażenie, że do Królestwa przedostali się tylko przedstawiciele ziemiaństwa i zamożnego mieszczaństwa, a także dawni żołnierze napoleońscy i tranzytem emigranci (choć ci ostatni wtedy jeszcze mniej licznie niż w 1848 r.). Pogląd taki można zdecydowanie uznać za niesłuszny. Przedstawiciele ziemiaństwa ze względu na większe możliwości finansowe i szlachecką tradycję wstępowali do bardziej widocznej w boju i barwnej kawalerii. Z kolei piechota, która od wieków miała tradycje plebejskie, była w swej masie w boju czymś tak naturalnym, że indywidualności w niej występujące widoczne były znacznie rzadziej. Nie można się zatem dziwić, że w przypadku Wielkopolan walczących w powstaniu listopadowym łatwiej pamięta się o Mielżyńskich, Mycielskich i Sczanieckich, aniżeli o licznych rzemieślnikach czy chłopach służących w sławnych nieraz (jak 4. pp lin.) pułkach piechoty.

[26] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 21; W. Węgliński, *Udział...*, s. 378-380.

Oto jak przedstawiały się liczebność i przekrój społeczny powstańców z samego tylko Poznania: miasto dostarczyło przynajmniej 271 powstańców (tylu powróciło i zostało pociągniętych do odpowiedzialności karnej przez władze pruskie). W liczbie tej było 97 rzemieślników, 30 parobków, służących i kamerdynerów, 11 robotników, 6 kucharzy, 5 kupców i subiektów oraz jeden kataryniarz. Dość wielu, bo 32 rzemieślników, miało imiona i nazwiska niemieckie – byli to zatem Niemcy, którzy samorzutnie przyłączyli się do powstania po polskiej stronie. Spośród 130 uczniów gimnazjalnych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, którzy poszli do powstania, 33 było ze stolicy Wielkopolski; w dużej mierze była w tym zasługa katechety gimnazjum Marii Magdaleny ks. A. Logi – późniejszego kapelana poległego na Litwie. Łącznie w powstaniu wzięło udział ośmiu księży z Poznańskiego, nie licząc działalności propagandowej na rzecz powstania duchowieństwa pozostałego w Księstwie. Najwięcej ochotników ruszyło z Wielkopolski centralnej i południowej, najmniej – z północnej (najbardziej narażonej i podatnej na nacisk germanizacyjny). Stosunkowo najsłabiej znany jest udział chłopów wielkopolskich w powstaniu listopadowym. Sprawa jest o tyle istotna, że w tym okresie z rolnictwa żyło 4/5 mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego (na ok. 800 tys. ludności).

Chłopi brali udział w powstaniu osobiście, po przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego, bądź też przewożąc podwodami broń – głównie w tych miejscach, w których po obu stronach granicy istniały lasy. Liczne przejścia chłopów przez granicę do Królestwa zaczęły się na dobre, gdy władze pruskie po wybuchu powstania w zaborze rosyjskim ogłosiły pobór do landwery. Do 16 stycznia 1831 r. w samych tylko powiatach południowo-wschodniej Wielkopolski: ostrzeszowskim, odolanowskim i pleszewskim nie stawiło się do służby 874 poborowych i rezerwistów. Należy nadmienić, że były to najuboższe, a zarazem posiadające największy odsetek ludności polskiej tereny Księstwa.

Chłopi z terenu zaboru pruskiego przechodzili do powstania aż do sierpnia 1831 r.; najwięcej ich przekroczyło granicę w kwietniu i w maju. Przyjmuje się, że w liczbie ok. 3 tys. ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego chłopi stanowili mniej więcej 45 proc. Biorąc pod uwagę procentową liczbę chłopów w Księstwie, nie było to wiele; dużo jednak w ogólnej liczbie ochotników. Najwięcej chłopów z Księstwa dotarło do punktów zbornych w Kaliszu i w Pyzdrach. Większość z nich przybywała następnie do Warszawy, część od razu wstępowała do miejscowych oddziałów powstańczych. W zasadzie nie istniał jeden zwarty oddział, w którym w całości lub w większości służyli chłopi z zaboru pruskiego. Byli oni rozdzieleni pomiędzy poszczególne pułki i bataliony, uczestnicząc w niemal wszystkich większych bitwach i potyczkach powstania. Ci, którzy wrócili po zakończeniu walk, zostali skazani na grzywny i kary więzienia[27].

---

[27] O składzie społecznym ochotników z Wielkopolski: J. Staszewski, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Polska Zbrojna", R. 10: 1930, nr 327 z 29 XI 1930 r.; A. Wojtkowski, *Współudział duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/19 w Poznaniu", Poznań 1935, s. 25-27; tegoż, *Powstanie listopadowe w pamiętnikach Wielkopolan*, [w:] tamże, s. 16-20; F. Paprocki, *Udział rzemieślników w powstaniach narodowo-wyzwoleńczych*, [w:] *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów (1793-1918)*, pod red. Z. Grota, Poznań 1963; Z. Grot, *Wojskowy wkład...*, s. 21, 23-24; H. Kocój, *Prusy wobec...*, s. 163-164 i inni.

Ciekawie przedstawia się analiza grupy generałów wywodzących się z Wielkopolski. W przeważającej części byli to dawni jeszcze żołnierze napoleońscy, którzy w przypadku ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego dodatkowo narażali się na utratę przyznanej im przez rząd pruski (skromnej zresztą) dożywotniej renty. Z terenu Wielkiego Księstwa pochodziło dwóch generałów, awansowanych ze stopni pułkownika dopiero w trakcie powstania. Najsławniejszy był dawny adiutant Napoleona, uzdolniony reformator rolnictwa, a w powstaniu listopadowym dowódca brygady działającej na Litwie – Dezydery Chłapowski (1788-1879). Jeszcze w stopniu pułkownika przedostał się do Królestwa Polskiego na wiadomość o wybuchu powstania. Jego nazwisko kojarzy się zarówno z rodzinną Turwią generała, w której Chłapowski z powodzeniem forsował nowoczesne metody uprawy roli i gospodarowania, jak i z niezwykle bogatym życiorysem żołnierskim. Chłapowski, uważany za jednego z dyskusyjnych pod względem talentu generałów powstania, był także autorem interesujących pamiętników[28].

Nieco inna była droga drugiego generała Wielkopolanina – Jana Nepomucena Umińskiego (1780-1851), również byłego napoleończyka. Uczestnik Związku Kosynierów, mający powiązania z mjr. Walerianem Łukasińskim, został aresztowany. Na wiadomość o wybuchu powstania uciekł z twierdzy w Głogowie, przedostał się do Warszawy. Jego służba w armii powstańczej miała różne losy. W przeciwieństwie do Chłapowskiego, któremu z czasem udało się wrócić w rodzinne strony, Umiński ścigany pruskim wyrokiem śmierci zmarł w Wiesbaden.

Większość generałów uczestniczących w powstaniu listopadowym, a pochodzących z terenu Wielkopolski, służyła już wcześniej w armii Królestwa Kongresowego. W Pudliszkach urodził się gen. Franciszek Morawski (1783-1861). Podobnie jak jego koledzy był żołnierzem epoki napoleońskiej. Z wykształcenia prawnik. W powstaniu dowodził pierwszą brygadą 2. dywizji piechoty; w bitwie pod Grochowem pełnił już funkcję generała dyżurnego całej armii. Od chwili przejęcia funkcji Wodza Naczelnego przez Skrzyneckiego był ministrem wojny. Z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego pochodzili również generałowie: komendant twierdzy Modlin Ignacy Mycielski (1784-1831), dowódca dywizji ułanów Tadeusz Suchorzewski (1779-1852), dowódca korpusu inżynierów armii (a także utalentowany pamiętnikarz) Klemens Kołaczkowski (1793-1878), jeden z najzdolniejszych generałów powstania, inżynier i kwatermistrz generalny Ignacy Prądzyński (1792-1850) – także autor obszernych, bezcennej wartości wspomnień. W Poznańskiem urodzili się też: Antoni Wroniecki (1790-1848) – szef sztabu 4. dywizji piechoty, Stefan Ziemięcki (1776-1847 lub 1851?) – dowódca brygady jazdy, a następnie inspektor rezerw kawalerii, a także Emilian Węgierski (1778-1841) – dowódca 2. brygady w 3. dywizji piechoty, później p.o. gubernatora Warszawy, a od 13 września 1831 r. pełniący obowiązki ministra wojny. Niektórzy generałowie pochodzili z terenu Wielkopolski wschodniej (Ziemi Kaliskiej). Byli to: Konstanty Przebendowski (1776-1831) – dowódca okręgu województw kaliskiego i mazowieckiego, Julian Bieliński (1787-1863) – dowódca 6. dywizji piechoty, Piotr Łubieński (1786-1867) – szef sztabu, później dowódca Gwardii Narodowej Warszawskiej i Franciszek Młokosiewicz (1769-1845) – dowódca początkowo 11. pułku piechoty liniowej, a następnie kolejnych brygad pieszych. Liczba generałów wywodzących się z terenu Wielkopolski nie jest w tym przypadku

[28] Por. wyżej, przypis 11.

ani mała, ani duża. Świadczy ona o zaangażowaniu regionu w sprawy związane z walką narodowowyzwoleńczą i o trwałości związku Wielkopolski z resztą kraju[29].

Nazwiska Wielkopolan uczestniczących w powstaniu listopadowym, którzy posiadali stopnie wojskowe do pułkownika włącznie, a także osób cywilnych można by mnożyć. Trudno też wyodrębnić bardziej i mniej zasłużonych. Do powstania poszli w zasadzie wszyscy zdolni do noszenia broni czołowi przedstawiciele żywiołu polskiego ze sfer ziemiańskich i inteligenckich, co z kolei z góry zniweczyło wszelką ewentualność rozpoczęcia w Wielkim Księstwie Poznańskim aktywnej działalności zbrojnej przeciwko Prusom. W większości byli to ludzie obeznani z rzemiosłem wojskowym, niekiedy nawet oficerowie rezerwy (czyli według ówczesnej nomenklatury: dymisjonowani) – szczególnie cenni w ochotniczych pułkach nowej formacji. Można wymienić ich dość przypadkowo, gdyż nawet miara zasług może być względna. Największą bodaj daninę krwi złożyła w powstaniu patriotyczna rodzina Mycielskich. Z synów Anny Mycielskiej w powstaniu polegli: jej syn z pierwszego małżeństwa, Józef Gajewski, wspomniany już Franciszek (1786-1831) – pod Rajgrodem i Ludwik (1796-1831) – pod Olszynką Grochowską. Dwaj pozostali bracia również walczyli w powstaniu: Michał (1796-1849) awansował do stopnia generała brygady, Józef (1801-1885) niczym szczególnym się nie odznaczył[30]. W jeździe poznańskiej służyli m.in. bracia Maciej (1799-1870) i Seweryn (1804-1872) Mielżyńscy. Interesującą postacią był Tytus Działyński (1796-1861), właściciel dóbr kórnickich, jeden z inicjatorów tworzenia jazdy poznańskiej, a następnie oficer tego pułku; później był m.in. adiutantem Skrzyneckiego.

W powstaniu listopadowym jako jeden z pierwszych ochotników wziął także udział Karol Marcinkowski (1800-1846). Nie miał szczęścia do przydziału służbowego, gdyż zamiast przyjąć z racji kwalifikacji przysługującą mu funkcję lekarza pułkowego, dążył do służby liniowej. Przez pewien czas pełnił nawet funkcję szefa sztabu w grupie gen. Chłapowskiego, ale raczej z miernym rezultatem. Z pewnością „doktor Marcin" był niezłomnym patriotą, nawet zapaleńcem sprawy narodowej i wyśmienitym lekarzem, jednakże zbywało mu na talentach militarnych[31].

Poszczególne powiaty Wielkiego Księstwa Poznańskiego wysłały do powstania swych najznakomitszych przedstawicieli. Przykładowo z samego tylko powiatu gostyńskiego w walkach wzięli udział m.in. Gustaw Potworowski, Teodor Mycielski, Józef i Tadeusz Stablewscy, Leon Mielżyński, Ludwik Sczaniecki i jego syn Klemens. Wybuch powstania zastał braci Niemojowskich w Kaliskiem, gdzie Wincenty od kilku lat przebywał w areszcie domowym w swym majątku. Po kilku dniach pobytu w Warszawie Niemojowscy aktywnie włączyli się do działalności sejmu i rządu. Bonawentura Niemojowski (1787-1835) działał aktywnie w Ministerstwie Sprawiedliwości, a poseł piotrkowski Władysław Ostrowski (1790-1869) – sympatyzujący z „kaliszanami", został marszałkiem Sejmu. Wincenty Niemojowski (1784-1834) wszedł do zespołu redakcyjnego „Kuriera Polskiego", z czasem uzyskując zdecydowany wpływ na kierunek polityczny pisma, które stało się trybuną „kaliszan", zapewniając im coraz to nowe grupy zwolenników. Działalność

[29] Szczegółowo na ten temat: M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988; Z. Grot, *Wojskowy wkład...*, s. 32-34. Por. też wyżej, przypis 11.

[30] J. Staszewski, *Gen. Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowym*, Poznań 1930.

[31] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie...*, s. 25.

„kaliszan" w rządach powstańczych zaznaczyła się bardzo wyraźnie. Dotyczy to zarówno prac z zakresu koncepcji prawno-ustrojowych, jak i wypełniania funkcji administracyjnych. Dla wielu członków obozu „kaliszan" upadek powstania łączył się z tragedią osobistą. Wincenty Niemojowski został ujęty przez oddział kozacki w pobliżu granicy pruskiej i zmarł w carskich kazamatach. Bonawentura Niemojowski dotarł wprawdzie do Paryża, ale na skutek tragicznych przeżyć zmarł w stanie choroby psychicznej. Większość aktywnych działaczy tej grupy na zawsze musiała porzucić rodzinne strony i dzieliła losy emigrantów. Ci, którym nie udało się w porę przekroczyć granicy, podzielili los Wincentego Niemojowskiego bądź zostali zesłani na Sybir[32].

Wcześniej wspominaliśmy o zaangażowaniu się Wielkopolanek w organizację pomocy dla powstania. Wiele z nich było gruntownie wykształconych i obeznanych z literaturą polityczną. Wojaże po Europie w miesiącach letnich 1830 r. umożliwiły im naoczne poznanie nastrojów rewolucyjnych oraz nawiązanie kontaktów z występującymi coraz jawniej ruchami demokratycznymi. Na czoło patriotycznego ruchu kobiet wielkopolskich wysunęły się szczególnie dwie – Emilia Sczaniecka (1804-1896) i Klaudyna z Działyńskich Potocka (1801-1836). Obie pochodziły z zasłużonych dla Wielkopolski rodzin, w których tradycje patriotyczne były głęboko zakorzenione. Emilia Sczaniecka posiadała już pewne przygotowanie do organizowania pomocy dla walczących: w roku 1827 tworząc koło Przyjaciół Grecji, gromadziła środki dla tego walczącego narodu. Latem 1830 r. miała okazję zetknąć się z atmosferą porewolucyjnego Paryża. Klaudyna Potocka, siostra Tytusa Działyńskiego z Kórnika, wychowana w atmosferze kultu dla wszystkiego co polskie, gotowa była również do największych poświęceń.

Obie dotarły do Warszawy. Punktem kontaktowym Wielkopolan było mieszkanie Tytusa Działyńskiego w Warszawie na Nowym Świecie. Kobiety pragnące aktywnie włączyć się do działań powstańczych zbierały się w mieszkaniu Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej, a na jednym z takich spotkań 29 grudnia 1830 r. utworzono Towarzystwo Dobroczynności Patriotycznej Kobiet. W początkach stycznia rosła liczba przybywających do Warszawy Wielkopolanek. Przystąpiły one z niezwykłą energią do organizowania szpitala w pałacu Łubieńskich. Rad praktycznych udzielali lekarze, zawsze służył pomocą Karol Marcinkowski. Przyjazd kolejnych ochotniczek wiązał się każdorazowo z nowym transportem środków medycznych i pieniędzy. Nie załamały ducha narodowego patriotek poznańskich zarządzenia władz pruskich, grożące konfiskatą majątku i więzieniem dla tych, którzy wspomagają powstanie. Z każdym dniem przybywało pracy. W okresie walk pod Wawrem Wielkopolanki pielęgnowały rannych w szpitalu wojennym na Pradze. Wtedy to niektóre, a wśród nich Klaudyna Potocka, wykazywały się niezwykłą odwagą, całą noc niosąc pomoc rannym bezpośrednio na polu bitwy. Oprócz opieki nad rannymi Wielkopolanki opiekowały się oddziałami poznańskimi i zawsze, o ile te znajdowały się w pobliżu Warszawy, dostarczały żołnierzom żywność, czystą bieliznę, korespondencję. W tej akcji wyróżniały się szczególnie Emilia Sczaniecka, Klaudyna Potocka, Franciszka Koczorowska, Celina Działyńska. Nie opuściły Warszawy również wtedy, gdy pierścień wojsk rosyjskich zaciskał się coraz bardziej. Gazety stołeczne „Merkury" i „Kurier Warszawski" donosząc o masowym exodusie arystokratek, podkreślały bohaterską postawę Wielkopolanek. W czasie walk o Pragę znów przenosiły rannych, dostarczały środków opatrunkowych. Klaudyna Potocka 25 lutego niezwykłym zbiegiem okoliczności uniknęła szarży rosyjskiej kawalerii, kiedy wywoziła rannych z rejonu Olszynki Grochowskiej.

[32] Tamże, s. 25-28.

W chwilach bez walk wystarczająco dużo pracy było w szpitalach wojskowych. Wielkopolanki pracowały szczególnie w dwóch: przy Królewskiej oraz w Koszarach Gwardyjskich, gdzie organizowanie pomocy medycznej spoczywało w rękach Emilii Sczanieckiej. Z każdym dniem przybywało rannych, zaczęła szerzyć się cholera, brakowało opatrunków i lekarstw. Wielkopolanki, które pozostały w domu, zorganizowały kolejną akcję pomocy. Anna Mycielska uzyskała zgodę władz pruskich w Poznaniu na przesłanie środków opatrunkowych. Justyna Działyńska, podobnie jak inne panie, wykorzystywała przerzuty nielegalne przez granicę. A więc wieziono bandaże i leki w opakowaniach po różnych towarach, w workach jako zboże, a nawet w skrzyniach od fortepianów. Potocka i Sczaniecka nadal pracowały bez wytchnienia w szpitalach, niosły pomoc zwłaszcza chorym na cholerę. Jako pierwsze pospieszyły do opuszczonego szpitala powązkowskiego, za ich przykładem pospieszyli inni. Na wieść o przypadkach cholery w oddziałach poznańskich obie udały się pod Kałuszyn do obozu, tam utworzyły szpital polowy i przez pewien czas pielęgnowały chorych. Obie dzielne kobiety pospieszyły również z pomocą rannym w bitwie pod Ostrołęką (26 maja 1831 r.), udając się wraz z kilkoma ambulansami na pobojowisko. W dniach 30 maja z transportem rannych powróciła do Warszawy Emilia Sczaniecka, a 4 czerwca – Klaudyna Potocka. Kolejne tygodnie to również wytężona praca w szpitalach oraz pomoc dla ludności cywilnej. Uczono elementarnych zasad higieny oraz sposobów opieki nad chorymi. Komplikująca się sytuacja militarna zmuszała jednak coraz częściej do myśli o opuszczeniu stolicy. Niektóre z dzielnych kobiet powróciły do swych domów. Dla wielu, zwłaszcza tych najbardziej zaangażowanych w powstaniu, jego kres oznaczał początek tułaczej wędrówki. Emilia Sczaniecka i Klaudyna Potocka wytrwały w stolicy do końca. Opuściły Warszawę dopiero 12 września, a więc już po zajęciu jej przez wojska rosyjskie. Razem z nimi wyjechało kilku oficerów pod przybranymi nazwiskami.

Trzeba podkreślić, że w przeciwieństwie do wielu arystokratek warszawskich, które bardzo szybko porzuciły niewygody i niebezpieczeństwa powstańczej stolicy, Wielkopolanki pozostały w niej do końca. Na upadku powstania nie kończyła się ich tragedia. Rząd pruski zajął majątki, ustawy groziły więzieniami. Emilia Sczaniecka przez wiele lat musiała toczyć heroiczną walkę o odzyskanie swych włości. Celina Działyńska po krótkim pobycie w Księstwie, pozbawiona domu wyjechała do Galicji. Klaudyna Potocka nakazem władz po kilku dniach pobytu w rodzinnych stronach została wydalona z granic Księstwa i nie było jej danym powrócić do ojczyzny. Zmarła w dalekiej Szwajcarii 8 czerwca 1836 r.

Wymieniliśmy tylko losy najbardziej znanych Wielkopolanek. Najlepszą podzięką za trudy okresu powstania była głęboka wdzięczność oficerów i prostych żołnierzy dla wielkopolskich kobiet[33].

---

[33] Na ten temat m.in. [B. Mańkowska], *Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej*, t. 1, z. 1, Poznań 1880 [Odb. z „Warty" 1880]; H. Łuczakówna, *Emilia Szczaniecka* [sic!]. *Zarys biografii na tle walk narodu polskiego o niepodległość*, Poznań 1930 [Odb. z „Roczników Historycznych", R. 6: 1930, s. 129-196]; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobiety wielkopolskie w działalności narodowej, społecznej i wyzwoleńczej*, Poznań 1978; tejże, *Promienna. Opowieść o Klaudynie z Działyńskich Potockiej (1801-1836)*, Poznań 1976; B. Krzywobłocka, *Wielkopolskie damy*, Poznań 1986; M. Rezler, *Emilia Sczaniecka, 1804-1896*, Poznań 1996; tenże (współaut.), *Znane Wielkopolanki*, Poznań 2004. Próbę całościowego ujęcia zagadnienia patriotycznej aktywności kobiet w okresie powstania 1830-1831 r. podjęła A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998.

Władze pruskie wykorzystały postawę ludności polskiej w zaborze pruskim wobec powstania listopadowego do ograniczenia – i tak w gruncie rzeczy iluzorycznej – autonomii Wielkiego Księstwa Poznańskiego w ramach państwa pruskiego. Reakcja władz była niemal natychmiastowa. Już w pierwszej dekadzie grudnia 1830 r. obstawiono granicę z Królestwem wojskiem, a następnie przeprowadzono pobór do miejscowej landwery, złożonej przeważnie z Polaków. Ponadto w tym samym czasie odwołano ze stanowiska namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego liberalnego intelektualistę, czującego po polsku, choć związanego z dworem berlińskim, księcia Antoniego Radziwiłła (1775-1833). Następcy na jego miejsce już nigdy nie mianowano. Naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego (coraz częściej nazywanego odtąd przez władze pruskie prowincją poznańską) na długą dekadę lat 1830-1840 został 6 grudnia 1830 r. bezwzględny i konsekwentny germanizator Eduard H. von Flottwell. Rozpoczęły się represje: aresztowania i procesy, kary więzienia, konfiskaty majątku, kary honorowe dla oficerów armii polskiej itp.[34]

Udział Wielkopolan w powstaniu listopadowym był jak widać wszechstronny. Można tu wyróżnić dwa nurty udzielanej powstaniu pomocy: ściśle zbrojny, związany z uczestnictwem w walkach oraz materialny. Należy zwrócić uwagę na fakt, że jakkolwiek było to pierwsze powstanie na terenie Królestwa Polskiego, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich trzech zaborów, to uderza dojrzałość ogólnej koncepcji pomocy i sprężystość w toku jej realizacji. Wśród żołnierzy-Wielkopolan inny profil społeczny reprezentowali mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego (tylko ochotnicy, głównie przedstawiciele ziemiaństwa i szlachty) oraz z Kaliskiego (w większości z poboru, przeważnie chłopi). Nie szczędzono także kosztów i ofiar materialnych na rzecz powstania. Po klęsce mieszkańcy Królestwa Polskiego przypłacili powstanie „ciemną nocą mikołajewską" i terrorem Paskiewicza. Odpowiednikiem tych szykan, choć w złagodzonej formie, były w Wielkopolsce represje pruskie. Była więc wspólna walka – i wspólny los zwyciężonych. Niemała liczba Wielkopolan zasiliła też grono Wielkiej Emigracji; część spośród nich pojawiła się w macierzystym regionie w 1846 r., a szczególnie aktywna była w wydarzeniach Wiosny Ludów na terenie Wielkopolski.

Powstanie listopadowe było twardą szkołą życia i walki zarówno dla mieszkańców zaboru rosyjskiego, jak i dla Wielkopolan. Z jednej strony potwierdzono ciągłość poczucia więzi narodowej, z drugiej – zapoczątkowano tradycję współpracy pomiędzy przedstawicielami poszczególnych zaborów w toku prowadzenia walki narodowowyzwoleńczej[35]. Jednym z symboli tych więzi była jedna z piękniejszych polskich pieśni patriotycznych *Warszawianka*, do której melodię napisał pochodzący z Wielkopolski Karol Kurpiński (1785-1857). Tradycja ta przetrwała z dobrym rezultatem aż do powstania wielkopolskiego lat 1918-1919 i powstań śląskich 1918-1921.

---

[34] T. A. Jakubiak i B. Polak, *Wielkopolanie....*, s. 32-34. Por. wyżej, przypis 4.

[35] Na ten temat M. Rezler, *Wielkopolanie pod bronią 1768-1921. Udział mieszkańców regionu w powstaniach narodowych*, Poznań 2011.

BIBLIOGRAFIA

Pamiętniki

[Chłapowski Dezydery], *Pamiętniki generała Dezyderego Chłapowskiego,* część II: *Wojna roku 1830-1831*, Poznań 1899.

[Mańkowska Bogusława], *Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej*, t. 1, z. 1, Poznań 1880 [Odb. z „Warty" 1880].

[Sczaniecki Paweł Ludwik], *Pamiętniki Ludwika Pawła Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich*, z rękopisu wyd. Stanisław Sczaniecki, Poznań 1863.

[Swinarski Emil], *Emila Swinarskiego, porucznika Pułku Jazdy Poznańskiej wspomnienia z wyprawy na Litwę w roku 1831*, wyd. Wacław Swinarski, Poznań 1911.

Opracowania

Barańska Anna, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998.

Bauer Piotr, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Poznań 1983.

Grot Zdzisław, *Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa-Poznań 1983.

Grot Zdzisław, *Dezydery Chłapowski i Franciszek Morawski – generałowie Powstania Listopadowego*, Kościan 1980.

Grot Zdzisław, *Wojskowy wkład Wielkiego Księstwa Poznańskiego w roku 1831*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1983.

Grot Zdzisław, *Szlaki bojowe Wielkopolan w Powstaniu Listopadowym 1830/31*, „Przegląd Zachodni". Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich, 1981, nr 7-9.

Jakubiak Tadeusz Adam i Polak Bogusław, *Wielkopolanie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Poznań 1981.

Kocój Henryk, *Prusy wobec powstania listopadowego*, Warszawa 1980.

Krzywobłocka Bożena, *Wielkopolskie damy*, Poznań 1986.

Łuczakówna Helena, *Emilia Szczaniecka* [sic!]. *Zarys biografii na tle walk narodu polskiego o niepodległość*, Poznań 1930 [Odb. z „Roczników Historycznych" R. 6: 1930, s. 129-196].

Paprocki Franciszek, *Udział rzemieślników w powstaniach narodowowyzwoleńczych*, [w:] *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów (1793-1918)*, pod red. Zdzisława Grota, Poznań 1963.

Paprocki Franciszek, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1840*, Poznań 1970, (wyd. 2, Poznań 1994).

Polak Bogusław, *W powstaniu listopadowym 1830-1831 r.*, [w:] *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, pod red. nauk. tegoż, Poznań 1986, s. 83-108.

Polak Bogusław, *Dezydery Chłapowski jako żołnierz*, „Rocznik Leszczyński", 1980, nr 4.

Poznańskie fortyfikacje, pod red. B. Polaka, Poznań 1988.

Rezler Marek, *Emilia Sczaniecka, 1804-1896*, Poznań 1996.

Rezler Marek [współaut.], *Znane Wielkopolanki*, Poznań 2004.

Rezler Marek, *Wielkopolanie pod bronią 1768-1921. Udział mieszkańców regionu w powstaniach narodowych*, Poznań 2011.

Skowronek Jerzy, *Młodzież polska i jej organizacje w ruchu narodowym 1795-1864*, Warszawa 1994.
Staszewski Janusz, *Kilka uwag o pułku jazdy poznańskiej 1831 r.*, „Roczniki Historyczne", R. 10: 1934, s. 106-110.
Staszewski Janusz, *Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie kaliskim 1831 r.*, „Roczniki Historyczne", R. 6: 1930, s. 197-235.
Staszewski J[anusz], *Początki pułku jazdy poznańskiej 1831 r.*, „Kronika Miasta Poznania", R. 8: 1930, nr 4, s. 315-326.
Staszewski Janusz, *Gen. Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowym*, Poznań 1930.
Staszewski Janusz, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Polska Zbrojna", R. 10: 1930, nr 327 z 29 XI 1930 r.
Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w czasie wojny*, Olsztyn 2006.
Syta Andrzej, *Generał Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa 1971.
Tarczyński Marek, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980 (wyd. 2, Warszawa 1988).
Tupalski Jacek, *Generał Dezydery Chłapowski 1788-1879*, Warszawa 1983.
Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej, pod red. Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1983.
Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980, (wyd. 2, Warszawa 1990).
Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Kobiety wielkopolskie w działalności narodowej, społecznej i wyzwoleńczej*, Poznań 1978.
Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Promienna. Opowieść o Klaudynie z Działyńskich Potockiej (1801-1836)*, Poznań 1976.
Wąsicki Jan, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Wielkie Księstwo Poznańskie 1815-1848. Studium historyczno-prawne*, Warszawa-Poznań 1980.
Węgliński Wiktor, *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980, wyd. 2 Warszawa 1990.
Wojtkowski Andrzej, *Powstanie listopadowe w pamiętnikach Wielkopolan*, „Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/19 w Poznaniu", Poznań 1935, s. 16-20.
Wojtkowski Andrzej, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny", t. 44: 1930, nr 4, s. 421-472.
Wojtkowski Andrzej, *Współudział duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych RP 1914/19 w Poznaniu", Poznań 1935, s. 21-27.
Ziółek Jan, *Mobilizacja nowej jazdy na lewobrzeżu Wisły w czasie wojny 1830-1831*, „Przegląd Historyczny", t. 43: 1972, z. 4, s. 629-650.

Prof. zw. dr hab. Bogusław Polak – historyk, politolog i archiwista. W Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu uzyskał stopień magistra (1970), doktora (1975), habilitację (1989) i przeprowadził procedurę profesorską (2000). Zajmuje się historią polityczno-wojskową Polski XIX i XX w., biografistyką, źródłoznawstwem najnowszym, dziejami polskich sił zbrojnych oraz myślą polityczną i ekonomiczną uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1940-1990, bezpieczeństwem Polski XX/XXI w. i problematyką współczesnej Europy.

W Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie (następnie: Politechnice Koszalińskiej): dyrektor Instytutu Nauk Społecznych (1980-1990) i Instytutu Marketingu i Zarządzania (1993-1999), dziekan Wydziału Ekonomii (1999-2005), organizator i dyrektor Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych (od 2005 r.). Utworzył Wydział Nauk Humanistycznych tej uczelni, od 30 października 2014 r. – jego dziekan-elekt, obecnie sprawuje funkcję dziekana tegoż wydziału.

Autor 22 oraz współautor kilkudziesięciu książek, 45 tomów źródeł; napisał ponad 500 artykułów, setki biogramów, recenzji i innych, mniejszych objętościowo prac. Ważniejsze publikacje: *Gen. Stanisław Taczak* (1988 i 2 wyd. 1998); *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920* (1990); *Udział ludności cywilnej w obronie Wielkopolski 1939* (1989); *Dowódcy powstania wielkopolskiego 1918-1919* (1989); *14. Pułk Ułanów Jazłowieckich 1918-1947* (1994); *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920* – z Grzegorzem Łukomskim i Mieczysławem Wrzoskiem, t. I-II (1990), *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919* – z G. Łukomskim i Czesławem Partaczem (1994); *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918-1920* – z G. Łukomskim (1995); *Polskie formacje wojskowe w Rosji 1914-1920* – z Piotrem Bauerem i G. Łukomskim (2003); *Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945* – z P. Bauerem, Markiem Rezlerem i Tadeuszem Jeziorowskim (1986); *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918-1919* – z Antonim Czubińskim (2002); *Wojsko Wielkopolskie 1919-1920* (2010); *Generał Władysław Anders 11 VIII 1892-12 V 1970* – z Juliuszem Englertem i Michałem Polakiem (2012); *Milewscy. Powstańcy wielkopolscy z Ziemi Średzkiej 1918-1919* – z M. Polakiem (2013); *Monte Cassino 1944* – ze Zbigniewem Wawerem, M. Polakiem i Marianem Skotnickim (2014).

Płk Augustyn Brzeżański (1789-1855), ur. w Oborzyskach Starych k. Kościana; organizator i dowódca pułku jazdy poznańskiej. Lit. F. de Villaina z rys. P. R. Vignerona, w albumie J. Straszewicza, *Les Polonais et les Polonaises de la Révolution du 29 Novembre 1831*, Paryż 1832. Fot. Z. Ratajczak

Gen. bryg. Michał Mycielski (1796-1849), ur. w Kobylempolu w Wielkopolsce, brat-bliźniak Ludwika oraz brat Franciszka i Józefa – uczestników powstania. Lit. F. de Villaina z rys. J. Gigoux, w albumie J. Straszewicza, *Les Polonais...* (w mundurze 2. p.uł., którego był dowódcą od lutego do lipca 1831 r.). Fot. Z. Ratajczak

Ppor. Ludwik Mycielski (1796-1831), ur. w Kobylempolu w Wielkopolsce, brat-bliźniak Michała oraz brat Franciszka i Józefa; działacz Wolnomularstwa Narodowego, poległ 25 II 1831 r. w Olszynce Grochowskiej jako oficer 4. ppl – słynnych „czwartaków", wymieniony w rozkazie dziennym Naczelnego Wodza gen. Jana Skrzyneckiego z 6 marca 1831 r. Lit. F. de Villaina z rys. A. T. Le Clerca, w albumie J. Straszewicza, *Les Polonais...* Fot. Z. Ratajczak

Ppor. Ignacy hr. Mielżyński (1802-1831), oficer pułku jazdy poznańskiej, uczestnik wyprawy gen. Dezyderego Chłapowskiego na Litwę, poległ 8 lipca 1831 r. w bitwie pod Szawlami. Lit. F. de Villaina, z rys. F. Sarneckiego, w albumie J. Straszewicza, *Les Polonais...* Fot. Z. Ratajczak

Por. Seweryn hr. Mielżyński (1804-1872), ur. w Poznaniu, oficer pułku jazdy poznańskiej i adiutant gen. Piotra Szembeka, uczestnik wyprawy gen. D. Chłapowskiego na Litwę. Obraz olejny Fabiana Sarneckiego, mal. w Paryżu, ok. 1832 r. Muz. Narod. w Poznaniu/Mp/1698, ze zbiorów Mielżyńskich (neg. MN Poznań B2895)

Gen. bryg. Franciszek Dzierżykraj Morawski (1783-1861), ur. w Pudliszkach w Wielkopolsce, znany literat, a także prawnik, w 1831 r. generał dyżurny armii i od marca do września minister wojny w Rządzie Narodowym. Obraz olejny, prawdopodobnie niem. malarza Johanna Samuela Otto (1798-1878), 2 ćw. XIX w. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, MWP 7478 (replika?)

Gen. bryg. Ludwik Bogusławski (1773-1840), ur. w Górznie, w woj. kaliskim, dowódca 4. ppl – słynnych „czwartaków", następnie dowódca brygady i dywizji piechoty; odznaczył się w bitwach pod Grochowem 25 lutego 1831 r. i Dembem Wielkiem 31 marca 1831 r. Obraz nieznanego malarza, zaginiony (?), reprod. za: K. Rzepecki, *Pułk czwarty 1830-1831*, wyd. 3, Poznań 1923, s. 35

Gen. dyw. Ignacy Prądzyński (1792-1850), ur. w Sannikach, w pow. średzkim, działacz konspiracji patriotycznej, od lutego 1831 r. kwatermistrz generalny armii powstańczej, przejściowo szef Sztabu Głównego i dowódca korpusu inżynierów wojskowych, Wódz Naczelny w dniach 14-17 sierpnia 1831 r. Portret mal. w 1832 r. podczas zesłania w Jarosławiu (lub Gatczynie ?), wg reprod. w *Pamiętnikach* I. Prądzyńskiego, Kraków 1909, t. 1, frontispis

Gen. dyw. Henryk Dembiński (1791-1864), ur. w Strzałkowie, w pow. stopnickim, w 1831 r. początkowo pułkownik, jako gen. bryg. jeden z dowódców wyprawy na Litwę, w sierpniu gubernator Warszawy, 17-19 sierpnia 1831 r. pełnił obowiązki wodza naczelnego; na emigracji czynny na polu politycznym i wojskowym, m.in. w 1849 r. wódz naczelny powstańczych wojsk węgierskich. Obraz olejny Henryka Rodakowskiego z 1852 r., ze zbiorów Muz. Narod. w Krakowie. Fot. St. Kolowca

Tomasz Strzeżek
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

BITWA O WARSZAWĘ 6-7 WRZEŚNIA 1831. POCZĄTEK CZY FINAŁ AGONII POWSTANIA?

Bitwa o Warszawę 6-7 września 1831 r. była największą bitwą powstania listopadowego. Uczestniczyło w niej blisko 120 tys. żołnierzy polskich i rosyjskich, wspieranych przez ponad 600 dział[1].

Jej znaczenie daleko wybiegało poza wymiar czysto militarny. Stanowiła doniosłe wydarzenie, które zadecydowało o losie Polaków na kilkadziesiąt lat, gdyż faktycznie utwierdziła dominację Rosjan do I wojny światowej[2]. Warto zwrócić uwagę, że w epokach nowoczesnej i najnowszej zmagania o Warszawą rozstrzygały o losie Polski i Polaków jeszcze dwukrotnie. W 1920 i 1944 r. Dostrzec można istotne podobieństwo. Od wyniku bitwy zależały losy Polski, jej zdolność do samostanowienia i pozycja w Europie. Jej suwerenny byt.

Bitwa o Warszawę z 6-7 września 1831 r., której symbolami są gen. Józef Sowiński i szaniec Wolski, reduta nr 54 i ppor. Julian Konstanty Ordon, była przełomowym wydarzeniem powstania. Można się tylko zastanawiać, czy był to jego finał, czy początek agonii. Kiedy w ogóle agonia się rozpoczęła? Jeżeli przyjmiemy założenie, że miarą sukcesów w wojnie jest osiąganie sukcesów na skalę operacyjną i strategiczną, to strona polska już od kwietnia 1831 r. nie mogła się takimi pochwalić. Wprost przeciwnie. Ponosiła porażki – fiasko wyprawy gen. Józefa Dwernickiego na Wołyń, porażki gen. Juliana Sierawskiego na Lubelszczyźnie i wreszcie niepowodzenie wyprawy na gwardię zwieńczone bitwą pod Ostrołęką, 26 maja

---

[1] Feldmarszałek Iwan Paskiewicz, głównodowodzący armii rosyjskiej dysponował pod Warszawą 78,5 tys. żołnierzy, w tym 54 tys. piechoty, 17,2 tys. kawalerii i 7,3 tys. artylerii z 382 działami i ośmioma moździerzami. Gen. Jan Krukowiecki wystawił do bitwy 39,5 tys. żołnierzy (Warszawa i Praga), 225-226 dział (wałowych i polowych) na lewobrzeżu i 22 na Pradze oraz minimum 21 wyrzutni rakiet.

[2] Wystarczy zwrócić uwagę, jak Rosjanie czcili tę wojnę i upamiętniali zwycięstwa i dowódców. Monumentalne pomniki wznieśli pod Grochowem, Ostrołęką i Warszawą. Nawet mniejsze pobojowiska i indywidualne osoby doczekały się pomników. W Pałacu Zimowym w Sali Feldmarszałków zwycięstwo w bitwie o Warszawę 6-7 września propagował obraz Horacego Verneta ukazujący szturm Woli. Na Powązkach pochowano kawalerzystów gwardii poległych w bitwie. Polscy uczestnicy zmagań o stolicę doczekali się indywidualnych pomników dopiero po 1918 r. (np. na Woli).

1831 r.. Czy można mówić o agonii powstania we wrześniu, gdy faktycznie zakończyło się ono w październiku 1831 r.? II Korpus gen. Hieronima Ramorina przekroczył granicę austriacką w połowie września, gen. Samuela Różyckiego pod koniec września, główna armia polska przekroczyła granicę pruską 5 października, Modlin kapitulował 9 października, a Zamość dopiero 21 października. Bardziej przypomina to kalendarium rozkładu nieboszczki sprawy polskiej, która już dawno umarła. Odpowiedzi na pytanie należy więc szukać gdzie indziej. Poza tym trzeba uwzględnić więcej czynników, wykraczając poza sferę militarną. Nie można więc mówić o znaczeniu wrześniowej bitwy o Warszawę bez analizy sytuacji politycznej i militarnej powstania na przełomie sierpnia i września, postawy społeczeństwa i armii wobec wojny, potencjału militarnego i gospodarczego walczących stron, ich zasobów materialnych i ludzkich, sytuacji międzynarodowej i roli Warszawy w powstaniu.

Niewątpliwie kluczowa jest ta ostatnia kwestia. Warszawa była sercem powstania. Zapewniała mu byt, wypełniając podstawowe funkcje „życiowe", w tym wypadku polityczne i militarne. Z winy władz powstańczych, które nawet nie próbowały zmienić tej sytuacji, byt powstania utożsamiano ze stolicą od pierwszego dnia, tj. 29 listopada 1830 r.[3] Jej znaczenie polityczne wynikało z faktu, iż była kolebką powstania. Pobudziła do walki cały kraj i gubernie zachodnie Rosji (czyli dawne ziemie Rzeczpospolitej zagrabione przez Rosję w rozbiorach). W jej murach funkcjonowały władze centralne powstania wytyczające cele i strategię wojny, które wykraczały daleko poza teren Królestwa Polskiego, organizujące i nadzorujące produkcję oraz dystrybucję środków walki i żywności. W stolicy znalazły schronienie instytucje reprezentujące Polaków z guberni zachodnich Rosji[4].

Warszawa znalazła się w gronie stolic europejskich, które stały się symbolem licznych rewolucji wznieconych w Europie przez demokratów i liberałów walczących przeciwko porządkowi wiedeńskiemu. Wymieniano ją obok Paryża, Brukseli i szeregu innych miast w Niemczech i we Włoszech. Dla Rosji i cara Mikołaja I zdobycie Warszawy miało znaczenie nie tylko militarne, ale także polityczne. Oznaczało poskromienie rewolucji u własnych granic.

Samo położenie geograficzne czyniło z Warszawy podstawowy cel wszelkich działań militarnych na terenie Królestwa Polskiego. W jej murach zbiegały się kluczowe trakty kraju o utwardzonej nawierzchni i znajdowała się stała przeprawa przez Wisłę. Z Warszawy można było kontrolować znaczny obszar Królestwa (stanowiła zaplecze napoleońskiego trójkąta twierdz

---

[3] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Oss.), rkps 3518/I, k. 188: „Od początku wojny Warszawa była jedynym celem naszych kroków wojennych i usiłowań. Rosjanie [ją] zatem uczynili przedmiotem swoich zaczepnych działań"; *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, wyd. B. Pawłowski (dalej: *Źródła do dziejów wojny...*), t. 3, Warszawa 1933, s. 274, fragment listu gen. Józefa Chłopickiego z lipca 1831 r.: „Polska jest w armii i w Warszawie, a jeżeli te dwoje upadną wszystkie powstanie od Bałtyckiego do Czarnego Morza rozpędzonem zostanie"; V. Chrzanovskij, *Zamečanija o voĭennych dejstvijach proischodivšich v Pol'se vsledstve vosstanija 17 (29) nojabrja 1830 goda,* [w:] *Otzyvy i mnenija vojenno-načalnikov o pol'skoj vojne 1831 g.*, Sanktpeterburg 1867, s. 19-20: „było oczywiste, że z padnięciem Warszawy, wszystko można było uważać za stracone"; [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. 1, Kraków [1909], s. 322.

[4] Komitet Legii Litewsko-Ruskiej, Komitet Ruski i Komitet Litewski; 32 reprezentantów guberni zachodnich znalazło się w Sejmie i Senacie.

obejmującego Modlin, Serock, Pragę i prawobrzeżną część Warszawy). W wojnie 1831 r. wraz z Modlinem i przedmościem praskim pełniła funkcję obozu warownego, z którego główna armia powstańcza wyprowadzała działania zaczepne, a następnie chroniła się w nim przed ciosami przeciwnika i leczyła rany (np. w czerwcu po bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.). Między lutym a sierpniem Rosjanie trzykrotnie usiłowali podejść pod mury Warszawy. Udało się im tego dokonać po wielomiesięcznych zmaganiach okraszonych porażkami i sukcesami, w których osłabili potencjał armii polskiej. Gen. Józef Chłopicki i gen. Jan Skrzynecki (najdłużej sprawujący funkcję Naczelnego Wodza) pod murami Warszawy zamierzali stoczyć bitwę rozstrzygającą o losie Królestwa. Do tego przygotowywali ją od grudnia 1830 r., rozbudowując system fortyfikacji zewnętrznych na przedpolu miasta, liczący łącznie kilkadziesiąt szańców, oraz system obrony wewnętrznej, m.in. z barykadami i umocnionymi budynkami. Fortyfikacje chroniły Warszawę, która w powstaniu stała się zapleczem logistycznym i strategicznym armii polskiej. Na tym polu jej rola rosła systematycznie w miarę sukcesów armii rosyjskiej w Królestwie, szczególnie latem i jesienią 1831 r. W jej murach znalazły się magazyny z wyposażeniem, umundurowaniem[5] oraz żywnością[6]. Zakłady rządowe i prywatne produkowały umundurowanie, buty i elementy wyposażenia. Zakłady zbrojeniowe zlokalizowane w stolicy (największą moc produkcyjną osiągnęły w sierpniu i wrześniu 1831 r.) wytwarzały broń palną, białą oraz działa spiżowe i żelazne[7], proch oraz amunicję. Pracownia Ogni Wojennych dostarczała armii amunicję, granaty do dział, granaty ręczne oraz pociski rakietowe (race kongrewskie)[8]. Warszawa pełniła funkcję centralnej bazy szpitalnej wojsk polskich (która rozrosła się z 1,3 tys. do 16,4 tys. łóżek)[9].

Kierownictwo polityczne i wojskowe powstania zdawało sobie sprawę ze znaczenia stolicy. Warto jednak odnotować, że co najmniej dwukrotnie pojawiły się realnie propozycje opuszczenia Warszawy i przeniesienia ciężaru walki w Góry Świętokrzyskie[10], na Litwę lub Wołyń[11].

---

[5] W sierpniu 1831 r. w magazynach znajdowała się odzież dla 20-30 tys. żołnierzy, znaczne zapasy kożuchów, 30 tys. par obuwia (trzewików i butów), 40 tys. płaszczy, 60 tys. koszul, a poza tym zapasy sukna, skór i siodeł.

[6] J. Twardowski, *Warszawskie zapasy aprowizacyjne armii w okresie powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej: SWHM), t. 32: 1989, s. 137-162. We wrześniu 1831 r. z warszawskich magazynów dziennie dostarczano armii 53,7 tys. sztuk chleba, 53 tys. racji soli, 39,4 tys. racji wódki, 4,4 tys. racji owsa i 2,5 tys. racji siana. Dla 50 tys. ludzi i kilku tysięcy koni zgromadzono w stolicy żywności na 38 dni, soli na pięć, okowity i szumówki na trzy, owsa na dziesięć, siana i słomy na czternaście.

[7] Od połowy lipca produkowano na szeroką skalę karabiny. Ich brak dotkliwie odczuwano od początku powstania. Zakłady warszawskie dostarczyły armii do września 2,5-3 tys. sztuk. Przed bitwą o Warszawę dziennie wyrabiano 89 karabinów i naprawiano 195. W dniach 6-7 września gotowych było 5 tys. karabinów, a przy 12 tys. trwały prace wykończeniowe.

[8] W okresie powstania młyny na Marymoncie dostarczyły armii 48 ton prochu, tj. około 60 proc. prochu wyprodukowanego na terenie Królestwa w okresie powstania, zob. J. Ziółek, *Wykorzystanie potencjału wojennego Królestwa Polskiego w czasie powstania*, „Rocznik Lubelski", t. 22: 1980, s. 44.

[9] Biblioteka Czartoryskich (dalej: BCz), rkps 6438, k. 37. 29 VIII 1831 r. w szpitalach warszawskich było 8,5 tys. chorych żołnierzy, 2,1 tys. rannych, 98 chorych na cholerę („cholerycznych"), a ponadto 20 oficerów i 722 żołnierzy armii rosyjskiej.

[10] W marcu 1831 r. po krwawej bitwie pod Grochowem, gdy spodziewano się lada moment przeprawy armii rosyjskiej przez Wisłę, planowano ewakuację rządu i sejmu wraz z armią na południe Królestwa Polskiego, w Sandomierskie i Krakowskie.

W sierpniu oprócz gen. Henryka Dembińskiego i gen. J. Sierawskiego z intrygującą koncepcją wystąpił ppłk Feliks Terlecki. Jego projekt (z 21 sierpnia 1831 r.) był o tyle interesujący, że przewidywał nawet czasowe zawieszenie stołecznego statusu Warszawy i ogłoszenie Kijowa stolicą państwa polskiego. Terlecki przypominał kampanię 1809 r. (w wojnie z Austrią) i wzywał do marszu na Podole i Ukrainę, gdzie w miesiąc armię polską mogłoby zasilić 50 tys. wybornej kawalerii. Plan był niezwykle zuchwały. Zakładał dobrowolne opuszczenie stolicy przez główną armię polską. Izby sejmowe wcześniej miały zawiesić swoją działalność i odebrać Warszawie „na czas nieograniczony" tytuł stolicy. Nowa miała powstać tam, gdzie „los wojny okaże". Terlecki dopuszczał nawet użycie podstępu wobec Rosjan. W trakcie pozorowanych rokowań Polacy zaopatrzyliby w żywność garnizon Modlina, a następnie w tajemnicy armia powstańcza przeszłaby na Podlasie ku Siedlcom. Stamtąd z sejmem u boku (przekształconym na wzór hiszpańskiej junty z wojen napoleońskich w „kolumnę ruchomą w swej ważności i powadze narodowej"), „lotem orła" poleciałaby na Brześć i Uściług. Restytucja państwowości nastąpiłaby na Ukrainie. Stolicą Królestwa Polskiego stałby się Kijów. Co istotne, główna armia rosyjska tak łatwo nie mogłaby opuścić Królestwa, gdyż garnizon wojskowy nadal trzymałby się w stolicy, tak jak garnizony w Modlinie i Zamościu zaopatrzone w żywność na kilka miesięcy[12]. Ten plan, dorównujący współczesnym wytworom sztuki spod znaku fantastyki naukowej, nie znalazł uznania w oczach gen. Jana Krukowieckiego, prezesa rządu i faktycznego naczelnego wodza armii polskiej, który rozważał nawet przeniesienie wojny na Wołyń, ale dopiero po utracie Warszawy[13]. We wrześniu nie zdecydowano się na dobrowolne porzucenie stolicy, gdyż zdawano sobie sprawę z jej kluczowego znaczenia dla powstania. Wraz z porażką w bitwie 6-7 września 1831 r. armia polska straciła zaplecze materialne do dalszych działań. Jakkolwiek pojawiały się – szczególnie wśród cywilów – opinie, że bez Warszawy można prowadzić wojnę, to ostudził gorące głowy poseł Roman Sołtyk na posiedzeniu Sejmu w Zakroczymiu 11 września. Wzywając do wytrwałości w dalszej walce, stwierdził: „mniemam że jesteśmy gorzej i niewiele się mylę [...]. Ja powiadam, że jesteśmy w złym położeniu, nie mamy jak na kilka dni żywności, bo żywności znikąd nam teraz przychodzić nie można. Nie mamy amunicji, bo nie mamy jak po 120 ładunków do jednego działa. Jak można powiedzieć, że jesteśmy w dobrym położeniu! Powiedzmy, że jesteśmy w złym położeniu, ale że w złym wytrwamy i temu złemu zaradzić potrafimy. Nie będziemy nigdy Don Kichotami politycznymi"[14]. Na papierze siły polskie wyglądały imponująco. Blisko 70 tys. żołnierzy w głównej armii, samodzielnych korpusach i twierdzach nie przekreślało szans na kontynuację wojny (Paskiewicz pod ręką miał około 65 tys.), ale większość

[11] *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, Warszawa 1935, s. 145, 152. Dembiński o opuszczeniu Warszawy i przeniesienia teatru wojny na Litwę lub Wołyń mówił od początku sierpnia. Popierał go gen. Julian Sierawski, który mówił m.in.: „obowiązkiem jest naszym przedłużyć egzystencję wojsk naszych, bo w nich, nie w ocaleniu Warszawy, drogi byt Ojczyzny naszej ubezpieczony widzimy". W pierwszej dekadzie sierpnia o marszu na Wołyń wspominał także Józef Bem, *Dyaryusz Sejmu z R. 1830-1831*, wyd. M. Rostworowski (dalej: *Dyaryusz...*), t. 6, Kraków 1912, s. 359.

[12] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), Papiery Krukowieckiego, rkps 576, k. 81-82; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 177.

[13] BUW, rkps 576, k. 81-82; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 177, Krukowiecki w piśmie do Prądzyńskiego z 28 VIII 1831 r. wspominał o marszu na Wołyń.

[14] *Dyaryusz...*, t. 6, s. 607.

z nich pozbawiona była podstawy operacyjnej i zaplecza w postaci zakładów zbrojeniowych niezbędnych głównie do napraw broni, magazynów żywności, ubioru i oporządzenia, zakładów produkujących proch, nie wspominając zasobów finansowych, bez których wojny prowadzić nie można nawet we własnym kraju.

Z Warszawą powstanie straciło przede wszystkim moralną i duchową ostoję, swoje serce. Tego odczucia nie mogły zmienić odezwy i rozkazy dzienne dowódców, np. gen. Samuela Różyckiego, umniejszające rolę Warszawy, bo wszyscy zdawali sobie sprawę, czym była dla powstania[15]. Jeżeli nawet znalazły się Królestwie osoby, które nie chciały przyjąć tego do wiadomości, to wystarczy prześledzić, jak na wieść o zdobyciu Warszawy zareagowały opinia publiczna i elity rządzące w Europie[16].

Bitwa o Warszawę przyniosła ostateczne skłócenie polskich elit cywilnych i wojskowych. Strona rosyjska konsekwentnie dążyła do tego od początku powstania. Było to tym łatwiejsze, że faktycznie od 29 listopada 1830 r. strona polska nie miała jasno sprecyzowanego celu walki, który byłby zaakceptowany przez różne stronnictwa wykrystalizowane w toku powstania (konserwatystów, „kaliszan" i partię ruchu utożsamianą z Towarzystwem Patriotycznym). Dla jednych celem było przywrócenie sytuacji sprzed wybuchu powstania, ale z wywalczeniem poszanowania przez króla Mikołaja I zapisów konstytucji. Dla innych była nim pełna niepodległość Polski i to w granicach sprzed rozbiorów (manifest sejmowy z 20 grudnia 1830 r.). Między zwolennikami skrajnych opcji (nie licząc reprezentowanej przez stronników bezwarunkowego przywróceniem stanu sprzed powstania) funkcjonowali zwolennicy rozwiązań pośrednich, np. opowiadający się za oddaniem tronu polskiego Habsburgom. Powstańczy obóz władzy nie stanowił jedności. Walka o cele powstania znalazła swój krwawy finał w wydarzeniach 15-16 sierpnia 1831 r.[17] Przez dwa dni na ulicach stolicy trwały demonstracje i krwawe samosądy. Zabito 34 i raniono 14 osób podejrzanych o szpiegostwo i zdradę. Brało w nich udział od kilkuset do 3 tys. ludzi z drobnomieszczaństwa (rzemieślnicy, szynkarze itp.), oficerowie bez przydziału, żołnierze oraz inteligencja. Ofiarą padli m.in. polscy generałowie Antoni Jankowski i Ludwik Bukowski. Krwawe samosądy ostatecznie przekreśliły jakąkolwiek szansę na porozumienie między stronnictwami. Ich zwolennicy nie widzieli szans pojednania[18] nawet w obliczu armii rosyjskiej obecnej pod Warszawą. Co gorsza, podziały

---

[15] [S. Różycki], *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w r. 1831 przez Samuela Różyckiego*, Bourges 1832, s. 42, fragment odezwy: „Warszawa, jestże ojczyzną naszą? czyliż te mury, ich mieszkańcy, w zbyt szczupłym obrębie, mają jej granice zakreślić!".

[16] J. Dutkiewicz, *Francja i Wielka Brytania wobec Powstania* Listopadowego, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 445, 452; W. Zajewski, *Belgia wobec Powstania Listopadowego*, [w:] tamże, s. 478; tegoż, *Polska. Belgia. Europa. Wiek XIX*, Olsztyn 2007, s. 71-72.

[17] S. Łepkowski, *Warszawska rebelia sierpniowa 1831*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje...*, s. 229-233; M. Weryński, *Noc 15-VIII w powstaniu listopadowym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Wacława Sobieskiego*, t. 1, Kraków 1932, s. 304-355.

[18] Biblioteka Narodowa, rkps 14006, k. 177: „Zaufanie publiczne upadło, bo nieszczęścia ze wszech stron waliły"; [K. Forster], *Powstanie narodu polskiego w r. 1830-1831. Rys historyczny, poparty papierami Generała Hr. Krukowieckiego, przedost.*[atniego] *Prezesa Rządu Narodowego, skreślił Karol Forster, b. Major Sztabu Głównego W.P. ...*, cz. 2, Berlin 1873, s. XI; tenże, *Z pamiętników Krukowieckiego, gubernatora Warszawy i prezesa Rządu Narodowego w powstaniu 1830-31 r.*, Kraków

dotknęły także armię. Najważniejsze stanowiska w jej szeregach zajmowali zwolennicy kontynuowania wojny (zastępca naczelnego wodza gen. Kazimierz Małachowski, dowódcy korpusów gen. Jan N. Umiński i gen. H. Dembiński, dowódca artylerii płk J. Bem), ale za ich plecami snuli się zwolennicy rokowań i zakończenia wojny, tacy jak Ignacy Prądzyński, Wojciech Chrzanowski, Piotr Bontemps, Izydor Krasiński, Zygmunt Kurnatowski, Jakub Lewiński, Tomasz Łubieński, Jan Malletski, Henryk Milberg, Ambroży i Kazimierz Skarżyńscy, Karol Turno i wielu innych.

Gen. Jan Krukowiecki, prezes Rządu Narodowego, który przed bitwą o Warszawę przejął ster rządów, w praktyce realizował ograniczone cele powstania wytyczone przez obóz konserwatywny. Jednak w przeciwieństwie do gen. Jana Skrzyneckiego starał się na drodze militarnej wypracować korzystniejsze pozycje wyjściowe do negocjacji. Zyskał autorytet i posłuch, mimo że oskarżano go o zainicjowanie wydarzeń 15-16 sierpnia. Miał z tego względu wrogów. Zyskał jednak akceptację, gdyż zaprowadził porządek w stolicy i poskromił zapędy plebsu i „jakobinów" (partii ruchu). Odznaczał się sprężystością i energią w działaniu. Dla wielu jego osoba u steru władzy oznaczała zwrot w polityce na korzyść powstania[19].

Trzeba jednak przyznać, że nawet gdyby władzę przejął zwolennik kontynuowania walki do końca w myśl grudniowego manifestu sejmowego, to trudno byłoby mu osiągnąć ten cel z racji wyczerpania zasobów materialnych i postawy społeczeństwa. Dominowali w nim zobojętniali na sprawę narodową chłopi. Niechęć do wojny była powszechna i nieobca nawet licznym przedstawicielom szlachty i mieszczaństwa (o mniejszościach narodowych już nie wspominając). Przyczyniły się do takiego stanu umysłów dotkliwe podatki, nędza, głód, choroby (kraj dotknęła epidemia cholery przywleczona przez armię rosyjską), zniszczenie obszarów, przez które przetoczyła się wojna lub dotknęła brutalna ręka administracji wojskowej, częściowe bezrobocie (w przemyśle i rzemiośle), świadczenia w pieniądzu i naturze, prace na rzecz wojska i nadal

---

1906, s. 61-63; V. Chrzanovskij, *Zamečanija...*, s. 62-63; H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 59; L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 2, S. Peterburg 1898, s. 362; A. Sapieżyna, *Odgłosy polistopadowe według dziennika Anny ks. Sapieżyny 1830-1833*, podał S. Askenazy, „Przegląd Polski", R. 47, 1913, s. 204; [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 2: *1830-1832*, Poznań 1913, s. 336-337; [F. Breański], *Generała Feliksa Breańskiego autobiografja*, wyd., słowem wstępnem poprzedził, przypisami opatrzył Józef Frejlich, Kraków 1914, s. 19; P. Popiel, *Pamiętniki (1807-1892)*, Kraków 1927, s. 70- 73: „Czy powstanie mogło się podnieść 14 VIII, nie wiem. To jest pewne, że po 15 VIII trwać nie mogło"; M. Weryński, *Noc 15-VIII...*, s. 355.

[19] Biblioteka PAN w Kórniku (dalej: BK), rkps 12935, k. 102, list Wincentego Turny z pułku jazdy poznańskiej do żony z 6 IX 1831 r.: „Pełen energii Krukowiecki mistrzowską ręką ogarnął [...] rządy, którym kieruje podług swej woli i ducha patriotycznego"; *Dyaryusz...*, t. 6, s. 591: „Jenerał Krukowiecki był okryty wówczas powszechnym zaufaniem; przewidywać dzisiejszych wypadków i z tym w Izbach występować, jak tu już powiedziałem, nie był czas po temu, i nikt z nas nie miał prawa", s. 615, wypowiedź Teodora Morawskiego z 12 IX1831 r.: „Jeżeli złe było to w samym wyborze jenerała Krukowieckiego. Każdy wiedział, że on będzie Prezesem, Wodzem i Gubernatorem"; [B. Niemojowski], *O ostatnich wypadkach rewolucyi polskiey w odpowiedzi na biografją jenerała Macieja Rybińskiego, przez Bonaw. Niemojowskiego*, Paryż 1833, s. 56: „W ogólności pamiętać należy, iż charakter Krukowieckiego znany z popędliwości, długo mylnie przez opinię publiczną za energię poczytywany, był właśnie źródłem jego wyniesienia. Energia i sprężystość w rządzie, od wypadków zwłaszcza nocy 15 VIII była powszechnym życzeniem". W armii Krukowiecki miał przeciwników w osobach Dembińskiego i Umińskiego, zob. [K. Forster], *Powstanie...*, cz. 2, s. VIII-IX; A. Sapieżyna, *Odgłosy...*, s. 203; [I. Prądzyński], *Pamiętniki...*, t. 3, s. 340-341.

panosząca się pańszczyzna. Niechęć do dalszego ponoszenia ciężarów wojny, sabotowanie rozporządzeń władz powstańczych, powszechną niewiarę w sukces, obojętność wobec powstania w sierpniu i wrześniu 1831 r. dostrzegano nawet na tych obszarach, nad którymi kontrolę odzyskiwała administracja polska. Na pomoc materialną i polityczną z zagranicy nie można już było liczyć. Francja i Wielka Brytania umyły ręce, a Austria zamierzała jedynie „nadzorować" pacyfikację powstania (misja A. Zamoyskiego). Prusy od początku zmagań Polaków z Rosją były gotowe nawet czynnie (zimą i wiosną 1831 r.) opowiedzieć się po stronie cara. Żeby zmienić postawę mocarstw i własnego społeczeństwa wobec wojny, powstaniu potrzebny był radykalny impuls, wielkie zwycięstwo – znaczące w skali operacyjnej i strategicznej.

Obydwie strony przystępowały do bitwy o Warszawę, zdając sobie sprawę, że jest to walka o wszystko. Jeżeli jeszcze w połowie sierpnia 1831 r. wydawało się, że sprawa polska jest już przegrana, to pod koniec miesiąca okazało się, że nie jest to wcale takie pewne. Wojna trwała dalej i wykraczała daleko poza okolice Warszawy. Powstańcy odzyskali kontrolę nad znacznymi połaciami Królestwa Polskiego w Płockiem i Podlaskiem (efekt działań wydzielonych z głównej armii polskiej korpusów generałów H. Ramorina i Tomasza Łubieńskiego)[20], które stały się podstawą operacyjną głównej armii polskiej. Czerpano z niej zasoby, rekompensując w ten sposób utratę kontroli nad częścią prawobrzeża Wisły (województwa mazowieckie i kaliskie). Powstańcy starali się ograniczyć zdobycze rosyjskie. W Sandomierskiem (województwo krakowskie znajdowało się nadal w rękach polskich) boje z osłabionym korpusem F. Rüdigera prowadził gen. S. Różycki, dysponujący sporymi rezerwami. Różycki z powodzeniem podjął działania zmierzające do odzyskania pełnej kontroli nad województwem kaliskim (oddział płk. A. Piotrowskiego). W rękach powstańców nadal znajdowały się twierdze w Modlinie i Zamościu, a poza tym planowali oni rozszerzyć powstanie na Litwę, Polesie i Wołyń. Mikołaj I obawiał się tego nawet w sierpniu i wrześniu 1831 r. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, ile wysiłku Rosja musiała poświęcić na odzyskanie kontroli nad guberniami zachodnimi, a zwłaszcza litewskimi. Powtórka nie wchodziła w grę. Tymczasem w województwie augustowskim książę Teofil Mirski tworzył oddział, który przy wsparciu regularnej armii polskiej (korpus Ramorina) miał odrodzić powstanie na Litwie, Żmudzi, a nawet objąć nim obszar od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne (jak zapowiadał ks. Mirski)[21].

Na początku września 1831 r. Krukowiecki sądził, że udało mu się odnieść spore sukcesy, które mogłyby skłonić przeciwnika do rokowań. Główna armia rosyjska, tkwiąca na lewobrzeżu Wisły przed silnie ufortyfikowaną stolicą, straciła bezpośrednie połączenie z Rosją przez Osiek i Łomżę, a komunikacje przez Lubelskie były zagrożone. Prusy ograniczyły tranzyt materiałów wojennych z Rosji z powodu epidemii cholery. Polacy odzyskali kontrolę nad znaczną częścią Królestwa i pozyskiwali środki do dalszej walki.

W polskim dowództwie sądzono, że Rosjanie nie byli w stanie zdobyć Warszawy. Dysponujemy przekazami źródłowymi (np. słowami Krukowieckiego, opiniami oficerów armii polskiej) z których wynika, że wręcz oczekiwano szturmu, aby Rosjanie wykrwawili się pod

[20] Krukowiecki wysłał na prawy brzeg Wisły w Płockie i Podlaskie prawie połowę swoich sił (22,7 tys. żołnierzy i 48 dział). Zadecydowały względy aprowizacyjne (brakowało w stolicy żywności i paszy), ale też operacyjne. Sukcesy powstańczej armii na lewym brzegu Wisły mogły ułatwić rokowania.

[21] BUW, rkps 549, k. 56; rkps 566, k. 14; rkps 568, k. 19; Oss., rkps 3808, k. 3-4; J. Ziółek, *Oddziały partyzanckie w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Białostocki", t. 12: 1974, s. 226-227.

jej murami[22]. Krukowiecki i Prądzyński uważali, że siły pozostałe w stolicy były dostateczne do jej obrony. Cały system obronny Warszawy czynił z niej cel bardzo trudny do zdobycia. Krukowiecki ze względów politycznych i propagandowych zapowiadał, że był gotowy bronić miasta na wzór Saragossy[23]. W rzeczywistości miał trochę inne plany. Przypuszczał, że do momentu pełnej koncentracji sił rosyjskich pod Warszawą i odzyskania kontroli nad prawobrzeżem Wisły Paskiewicz ograniczy swoje działania przeciw stolicy do niewielkich ataków na polskie umocnienia i demonstracji siły poprzez np. rozpoczęcie prac oblężniczych i szkolenie wojsk do szturmu. Szturmu, zwanego też atakiem „siłą żywą" lub „siłą otwartą", nie spodziewał się aż do 5 września[24].

W przypadku ataku rosyjskiego na Warszawę Krukowiecki był zdecydowany bronić się tylko w oparciu o szańce na przedpolu. Nie miał zamiaru dopuścić, pomimo szumnych zapowiedzi[25], do walki w obrębie miasta. Nie tylko on. Praktycznie cała generalicja i wyższa kadra dowódcza wojsk polskich nie chciała przekształcać Warszawy w Saragossę[26], mimo że taki scenariusz przewidywał projekt obrony Warszawy z 29 sierpnia 1831 r., opracowany pod

---

[22] Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BP), rkps 413, k. 154; Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 971, k. 2; R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 231; F. Breański, *List b. szefa sztabu Prezesa Rządu do redakcji dziennika Trzeci Maj 1844*, [w:] *O zarzuconym dowódcy korpusu II Jenerałowi Ramorino niedopełnieniu rozkazów danych przez Naczelnego Dowódcę po upadku Warszawy 1831 r.*, Paryż 1844, s. 71: „[...] uważano przygotowania do ataku stolicy za postrach i nie przypuszczano żeby się nieprzyjaciel w takiej sile jak się znajdował do tego posunął"; [S. Kaczkowski], *Dzieła Stanisława Kaczkowskiego posła sieradzkiego*, t. 2, Kraków 1883, s. 106: „Powiem tylko, że w stolicy nie lękano się szturmu, w wyprawie korpusu gen. Ramorino i Łubieńskiego upatrywano szerokie plany i wróżono straszne klęski dla oblegających. Mówiono: kiedy wojsko tak waleczne w bitwach na otwartych miejscach, tak dzielny stawiało opór, w bateriach i okopach, będzie niezwalczone. A choćby nieprzyjaciel po wielkich stratach zdołał je opanować i pokusił się o miasto, musiałby stracić reszty sił między barykadami". Krukowiecki wręcz oczekiwał ataku Rosjan, aby wykrwawić ich siły (*Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 177, list do I. Prądzyńskiego z 28 VIII 1831 r.: „Byłoby do życzenia, gdyby nas chciał atakować, czym się odgraża, boby wiele zmniejszył [...]").

[23] Miasto w Hiszpanii (Aragonia). W trakcie wojny na Półwyspie Iberyjskim armia francuska dwukrotnie podejmowała próbę jego zdobycia w latach 1808-1809. Armia hiszpańska broniła miasta wspierana przez mieszkańców. Walka w obronie Saragossy stała się synonimem zaciekłej obrony.

[24] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Władze Centralne Powstania Listopadowego 1830-1831, rkps 735, k. 241; BK, rkps 1615, k. 7; „Gazeta Narodowa", nr 9, 19 IX 1831, Okólnik do wszystkich misji polskich; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 142-144, 150; R. Durand, *Depesze...*, s. 232-233; F. Breański, *List...*, s. 71.

[25] *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s.177, Krukowiecki do Prądzyńskiego 28 VIII 1831 r.: „[...] będziemy się bronić jak w Saragossie do ostatka".

[26] BCz, rkps 5586, k. 333; BJ, rkps 971, nota 6; BK, rkps 1472, k. 18, Bem o bitwie: „[...] a zniszczenie stolicy nie mogło być dla nas obojętnym"; BUW, rkps 547, k. 98, Krukowiecki do Czartoryskiego: „[...] donosiłem mu [Czartoryskiemu – T.S.], że zawsze wiedziałem, że na mnie w narodzie krzyczeć będą, ale nie było wtenczas innego wyboru tylko jeden dzień lub dwa Warszawę bronić i to już w mieście krok po kroku zrobić jeszcze trochę strat Moskalowi, ale używać takiego sposobu [skreślone przez Krukowieckiego: ale spalić miasta – T.S.] na spalenie, a mieszkańców na taką rzeź jaka była na Pradze w r. 1794 [...] tego uniknąć swoją własną reputacją [...]". S. Sandler, *Reduta Ordona w życiu i poezji: gawęda historyczno-literacka*, Warszawa 1956, s. 48, słowa gen. Kazimierza Małachowskiego do Adama Mickiewicza.

kierunkiem gen. Klemensa Kołaczkowskiego[27]. Utrzymanie Warszawy nie było dla Krukowieckiego celem nadrzędnym (na przełomie sierpnia i września) i przewidywał on opuszczenie stolicy ze względów militarnych lub z braku żywności[28]. Co istotne – nie uważał, że porzucenie Warszawy oznaczać będzie koniec powstania. Wspominał o marszu z armią za Bug, aby kontynuować wojnę[29]. Nadal dążyłby do realizacji swojego podstawowego celu, którym było wymuszenie na stronie rosyjskiej rokowań. Nie zamierzał trzymać Warszawy za wszelką cenę, bo dogodne warunki do negocjacji można było uzyskać i po jej opuszczeniu przez armię polską, przez sam fakt zniszczenia odosobnionych korpusów rosyjskich gen. Grigorija Rosena i Fiodora Rüdigera oraz odcięcie Paskiewicza od Rosji[30]. W jego otoczeniu znajdowali się jednak więksi realiści[31].

Gdy spojrzymy na statystyki, okaże się, że strona polska nie stała przed bitwą 6-7 września na straconej pozycji. W połowie sierpnia układ sił pod Warszawą nie był korzystny dla Paskiewicza. Gdy przybył pod stolicę, miał ok. 52 tys. żołnierzy i 314 dział, a na tyłach 9 tys. żołnierzy z 30 działami. Polacy posiadali w Warszawie ok. 65 tys. żołnierzy i 134 działa polowe. Siły polskie w całym Królestwie 22 sierpnia liczyły jeszcze 74 tys. żołnierzy armii regularnej. Z kolei Paskiewicz na początku września dysponował w Królestwie 120-125 tys. żołnierzy. Główna armia pod Warszawą rozrosła się i liczyła 66 tys. oraz 346 dział, oddziały w pobliżu głównej armii 11 tys. żołnierzy i 32 działa, a oddziały oddalone od głównej armii 4 tys. i cztery działa. W pozostałych częściach Królestwa (Płockie, Lubelskie, Sandomierskie) operowało łącznie 42 tys. żołnierzy. W drugiej dekadzie sierpnia Polacy podzielili swoje siły i 6-7 września pod Warszawą przewagę mieli Rosjanie[32]. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że Polacy, dysponując 39 tys. żołnierzy, 225-226 działami wałowymi i polowymi, 21 wyrzutniami rakiet bronili umocnionych pozycji, co wymuszało na atakującym zyskanie przynajmniej dwukrotnej przewagi nad atakowanym.

---

[27] Źródła do dziejów wojny..., t. 4, s. 185-186.

[28] Projekt ewakuacji z miasta z braku żywności pojawił się już na Radzie Wojennej 24 VIII 1831 r., BUW, rkps 549, k. 50: „Gen. Prądzyński otrzymał zlecenie ułożenia planu ustąpienia wojska z Warszawy, gdyby z powodu niedostatku żywności do tego wojsko było zmuszone"; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 190, Krukowiecki do Łubieńskiego 31 VIII 1831 r.

[29] *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, s. 176-177, 200.

[30] Tamże, t. 4, s. 177; Krukowiecki do Prądzyńskiego: „będziemy bronić się jak w Saragossie do ostatka, a potem działać jak powiedzieliśmy w ostatniej Radzie Wojennej. Ze swej strony, Generale wypracuj kilka projektów w różnych dyrekcjach za Bug, a tam złączenie się w jedną armię do dalszego działania"; [L. Mierosławski], *Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego*, wyd. K. Kozłowski, t. 1, Poznań 1888, s. 182. Korpus gen. Rosena operował na trakcie brzeskim łączącym Brześć z Warszawą, a korpus Rüdigera w Sandomierskiem (Krukowiecki był przekonany, że wróci na prawobrzeże i padnie łupem Ramorina).

[31] [J. Lewiński], *Jenerała Jakuba Lewińskiego pamiętniki z 1831 r.*, wyd. przez K. Kozłowskiego, Poznań 1895, s. 93: „cała sprawa nasza ograniczyła się do utrzymania Warszawy [...] Z jej upadkiem, upadek sprawy naszej zarazem stał się już tylko kwestią czasu"; [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. 5: *od końca lipca do 22. listopada 1831 r.*, Kraków 1901, s. 92: „Na pierwsze trzy punkta postanowiłem odpowiedzieć. Inne dalsze, od opuszczenia stolicy zaczynając, aż do końca, jako romans prowadzący do Radoszyc 1794 r. pominąłem, zostawiając odpowiedź na nie zdolniejszemu".

[32] 78,5 tys. żołnierzy i 382 działa. Paskiewicz miał około 54 tys. piechoty, a Polacy blisko 30 tys.

Nie ma się więc co dziwić, że w przededniu bitwy wielu Polaków nie pogrzebało całkowicie wiary w sukces, a Rosjanie nie byli pewni zwycięstwa.

W swoich kalkulacjach Krukowiecki zbyt optymistycznie oceniał położenie strategiczne i, co ważne, przeceniał potencjał polskiej armii. Wydawało się mu, że nawet jeżeli ustępowała przeciwnikowi w polu, to zniwelują tę słabość fortyfikacje. Tymczasem największą bolączką polskiej armii nie było słabe wyszkolenie i niedostatek doświadczenia. O wiele istotniejsze były słabnący zapał i duch walki, zwątpienie w zwycięstwo, obojętność, niechęć do poświęceń, a przede wszystkim kruszejąca dyscyplina i subordynacja. Przyczyn złego nie można doszukiwać się tylko w braku sukcesów, ciągłym odwrocie, unikaniu walnej bitwy i w porażkach. Żadna armia bez dyscypliny, posłuszeństwa wobec przełożonych nie mogła funkcjonować, zwłaszcza w warunkach wojny. Proces erozji subordynacji, nawet tej pozornej wpojonej polskiemu żołnierzowi przez w. ks. Konstantego, rozpoczął się od razu po wybuchu powstania. Poczucie bezkarności dochodziło do najwyższych szczebli hierarchii wojskowej. W sierpniu i wrześniu szerzyło się w armii zwątpienie w zwycięstwo, wiara w fatalizm i przeznaczenie, całkowita ignorancja oraz zobojętnienie z zachowaną gdzieniegdzie patriotyczną egzaltacją[33]. Nierzadkim zjawiskiem było nieposłuszeństwo, brak karności, niesumienne wykonywanie rozkazów, dezercja, samowolne oddalenia z oddziałów połączone z nieufnością do przełożonych. Warto zaznaczyć, że zjawisko to dotyczyło w równym stopniu szeregowych, jak i oficerów[34]. Podejmowano próby przywrócenia dyscypliny, ale bez wyraźnych rezultatów. Niska subordynacja i karność były piętą achillesową powstańczej armii. Zżerały ją od środka[35]. Oficerowie niżsi także byli temu winni, nie czując więzi z żołnierzami poza placem boju. Przekładało się to na stosunek szeregowych do wojny i dalszych wysiłków na rzecz sprawy narodowej. Podoficerowie sami nie mogli zastąpić oficerów. Wola poświęcenia i wysiłku na rzecz nadrzędnego interesu narodowego zamieniała się w dbałość o interes indywidualny

---

[33] BCz, rkps 5589; BUW, rkps 542, k. 329, list Krukowieckiego z 8 X 1831 r.; Oss., rkps 15 159, s. 110; J. Krukowiecki, *Zdanie sprawy z urzędowania jenerała Krukowieckiego*, „Gazeta Warszawska", nr 252, 21 IX 1831, s. 2007; [H. Dembiński], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830-31*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1877, s. 74, 116-117: „Już przed upadkiem Warszawy wszyscy prawie uważali sprawę naszą za straconą [...]", 271, 302; K. Małachowski, *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 15 sierpnia do 10 września 1831 r.*, [w:] [W. Zwierkowski], *Korpus 2gi polski w 1831 r. od 23go sierpnia do 16go września czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzye, rozkazy, odezwy zebrane przez Walentego Zwierkowskiego*, Paryż 1844, s. 16: „lenistwo i gnuśność zagnieździły się w wojsku naszym skutkiem niechęci wielu dawnych dowódców pułkowych do prowadzenia wojny [...] jako też przez zobojętnienie się, i opuszczenie się zupełne niższych oficerów"; [M. Kamieński], *Kilka wspomnień starego żołnierza, przez pułkownika Mikołaja Kamieńskiego*, Poznań 1872 [Odb. z „Rocznika Tow. Historyczno-Literackiego w Paryżu" na rok 1870-1872], s. 28.

[34] Biblioteka Publiczna miasta Warszawy, rkps II 230, k. 43; rkps 1569, k. 65 v, po Ostrołęce do bitwy pod Warszawą „już nie było subordynacji między oficerami. [...] Żołnierz trzymał się kupy sam sobie zostawiony bo już rzadki bardzo oficer żył z nimi w obozie", swoje obowiązki zrzucali na podoficerów, aby sami „mogli grać i zapijać sprawę"; J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygot. do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s. 141; [H. Dembiński], *Jenerała...*, t. 2, s. 49, 117.

[35] [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia....*, ks. 5, s. 42; [H. Dembiński], *Jenerała...*, s. 58; [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski...*, t. 2, s. 333; W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego 1815-1831*, Piotrków 1917, s. 286-287; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010, s. 403-406.

(awans, korzyści materialne itp.). Polityka rozsadzała korpus oficerów młodszych i podoficerów starszych. Zwolennicy i sympatycy „kaliszan" oraz partii ruchu dominowali wśród nich, w przeciwieństwie do oficerów starszych i generałów popierających w większości konserwatystów[36]. Armii brakowało wewnętrznej spoistości i jedności. Generalicja i kadra oficerska, tak jak i społeczeństwo Królestwa Polskiego czy mieszkańcy Warszawy, targane były wewnętrznymi sporami, u podstaw których legły m.in. odmienne spojrzenie na sens dalszej walk i ocena wydarzeń 15 i 16 sierpnia.

Wyższa kadra dowódcza (generalicja i oficerowie wyżsi) już w grudniu 1830 r. przystępowała do powstania z nakazu obywatelskiego. Trzeba było bronić kraju, który za sprawą „zapaleńców" wszedł nieopatrznie w konflikt z królem Mikołajem I. Zapał i chęć walki napędzały zwycięstwa nad przeciwnikiem. Tych jednak brakowało od końca maja 1831 r. Wojna z Rosją nie była wojną rewolucyjną, która zmieniłaby postępowanie wyższej kadry dowódczej, dopingując ją do działania, aktywności, uporu i nieustępliwości. Generałom i sztabsoficerom brakowało woli odniesienia sukcesu i chęci prowadzenia walki do końca[37]. Oficerowie, którzy w trakcie wojny osiągnęli wyższe stopnie, zapominali często, że rewolucyjny duch i odwaga nie wystarczą do tego, aby odnosić sukcesy (Bem, Dembiński). Potrzebne jeszcze były umiejętności i doświadczenie w dowodzeniu[38]. Wyższa kadra uważała się za piastuna godności i honoru narodowego. Nie była skora bezwarunkowo skapitulować przed carem. Panowie generałowie i wyżsi oficerowie chcieli wrócić pod berło Mikołaja I, ale nie bez korzyści dla kraju i siebie (np. wchodziło w grę zachowanie armii i stopni z wojny 1831 r.). Zgodnie z ich poglądami król musiał przyjąć warunki wypracowane przez ugrupowania konserwatywne powstania, ale niesięgające granic wytyczonych przez grudniowy manifest sejmowy. Liczyli się z wolą narodu wyrażoną przez Sejm i Senat oraz elitami politycznymi (głównie konserwatywnymi). Jednak już w 1830 r. nieobca była im myśl dogadania się z carem ponad głowami cywilnych polityków. Próbowano ją wcielić w życie, począwszy od rokowań rozpoczętych 7 września 1831 r., jeszcze w trakcie bitwy o Warszawę[39].

---

[36] Oss., rkps 15159, k. 110; I. Prądzyński, *O zdobyciu Warszawy*, [w:] K. Forster, *Powstanie...*, cz. 3, s. 204-205; [J. Lewiński], *Jenerała...*, s. 81, 86; [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia...*, ks. 5, s. 49-50; [H. Wielowieyski], *Wspomnienia Henryka Wielowieyskiego oficera b. Wojsk Polskich*, Kielce 1905, s. 115, 117; J. Lelewel, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 48; W. Tokarz, *Armja....*, s. 286-287.

[37] M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 247-252, 254.

[38] K. Forster, *Z pamiętników...*, s. 61, list Krukowieckiego do żony z 5 IX 1831 r. „[...] prawdę powiedziawszy rewolucja już dawno i najzapaleńszych sztabs-oficerów ochłodziła, a noc 15 VIII ducha przygniotła; V. Chrzanovskij, *Zamečanija....*, s. 56; I. Prądzyński, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 258; M. Tarczyński, *Generalicja...*, s. 254-255; W. Majewski, *Zawiązanie spisków Wysockiego i Zamoyskiego (maj-lipiec 1831) na tle rozwoju opozycji przeciw Skrzyneckiemu*, SMHW, t. 33: 1990, s. 149-151.

[39] J. Mroziński, *Uwagi urywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naocznego świadka generała Mrozińskiego*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, do druku przygot. Z. Florczak, t. 2, Wrocław 1987, s. 161, pisze o sondażowych rozmowach na temat kontynuowania wojny prowadzonych z generałami i wyższą kadrą dowódczą (m.in. dowódcami pułków) już w styczniu i lutym 1831 r.: „wszyscy oświadczyli mu [płk. Żwanowi – T.S.] iż na Chłopickim zupełnie polegają że pragną aby koniec przyśpieszył, że żołnierze są po większej części obojętnymi świadkami tego co się dzieje, i że raczej duch niesubordynacji aniżeli duch rewolucyjny szerzy się między nimi, że głównymi stronnikami rewolucji są po większej części młodzi podoficerowie, że między Officerami niższymi są także zagorzalcy lecz ich liczba jest bardzo mała, i łatwo będzie ich można poskromić"; [A. P.] Ščerbatov, *General-Fel'dmaršal knjaz' Paskevič. Ego žizn' i dejatelnost'*, po neizdannym istočnikom sostavil..., t. 4, St.-Petersburg 1894, s. 72.

Paskiewicz bardzo umiejętnie wykorzystał słabości strony polskiej. Od pierwszych dni pobytu armii rosyjskiej pod Warszawą w jego otoczeniu toczyły się nieustannie spory. Brakowało zgodności w ocenie sytuacji. Ci, których można określić mianem „jastrzębi", z szefem sztabu gen. Karlem Tollem, domagali się bezwzględnej rozprawy ze stolicą i powstaniem metodą suworowską (osławiona rzeź Pragi w 1794 r. była jej smutnym symbolem). Nie zdawali sobie sprawy, że nawet car Mikołaj I nie życzył sobie powtórki tego scenariusza (obawiano się reakcji opinii publicznej i rządów Europy)[40]. Paskiewicz, jakkolwiek odwołał się do rady wojennej, to decyzję o szturmie podjął samodzielnie. Z jednej strony Mikołaj I nalegał na szybkie zakończenie wojny (w czym wtórowali mu zwolennicy krwawego szturmu), a z drugiej wrodzona ostrożność i przesadzone informacje o potencjale obronnym stolicy rodziły w nim obawy przed szturmem[41]. Paskiewicz spodziewał się, że będzie miał do czynienia ze zrewolucjonizowanym miastem i mieszkańcami gotowymi oddać życie za sprawę narodową. Z osobą Krukowieckiego wiązał taką właśnie wizję obrony Warszawy. Informacje o armii polskiej także nie były jednoznaczne[42]. Paskiewicz początkowo zamierzał zdobyć stolicę na drodze oblężenia lub blokady. Gdy okazało się, że na oblężenie brakowało czasu i środków (żywności i dostatecznej ilości amunicji), a blokada została przez Polaków przerwana, zdecydował się na szturm. Decyzję podjął 28 sierpnia 1831 r. Dzień rozpoczęcia przesunął z 8 września na 6 września, gdy dotarły do niego informacje o oddaleniu części armii polskiej od stolicy (siły Ramorina i Łubieńskiego). Informacje te pozyskał nie dzięki wysiłkowi wywiadu, ale głupocie gen. I. Prądzyńskiego. Paskiewicz był przygotowany nawet na odparcie szturmu. W tym wypadku zamierzał „nie ruszać się dopóki nam starczy furażu, następnie środek cofnie się ku Rawie, prawe skrzydło ku Pilicy, a lewe ku Łowiczowi. Tym sposobem nieprzyjaciel będzie zamknięty między Bzurą i Pilicą, w okolicy splądrowanej przez naszych furażerów, i z której zatem żadnych nie będzie mógł wycisnąć zapasów"[43]. Paskiewicz nie wspominał otwarcie o odwrocie na lewy brzeg Wisły. Zamierzał ponownie zaatakować[44]. Car nie był zadowolony. Odwrót spod Warszawy i czekanie na dogodny moment do ponownego szturmu był dla niego nie do przyjęcia po ośmiomiesięcznej wojnie. Miał nadzieję, że Polacy, rozzuchwaleni sukcesem, wyjdą wtedy z Warszawy i stoczą bitwę. Nie miał wątpliwości, że zakończy się ona zwycięstwem jego wojsk[45].

Decydując się na szturm, Paskiewicz zdawał sobie sprawę, że jeżeli użyje tylko siły militarnej, to nie zdoła rozbić armii polskiej. Polacy, dysponując mostem na Wiśle, mogli przeprawić

---

[40] [A. P.] Ščerbatov, *General...*, s. 77-78.

[41] Rosjanie nie dysponowali dokładnymi informacjami o systemie fortyfikacji stolicy, o sile garnizonu i siłach zbrojnych wystawionych przez mieszkańców stolicy (Gwardia Narodowa i Straż Bezpieczeństwa). Obawy budziły też wieści o rozbudowanym systemie obrony wewnętrznej z osławionymi barykadami włącznie.

[42] Braki w wyszkoleniu potwierdziła bitwa pod Broniszami (17 sierpnia 1831), gdzie rosyjska kawaleria rozbiła „stary" pułk piechoty (dwa bataliony 3. p.piech. liniowej) oraz utarczki w trakcie blokady miasta. Rodziło się pytanie – czy młodsza kadra oficerska i starsza podoficerska, w której widziano ostoję powstania, zrównoważy upadek ducha i dezercję szeregowych.

[43] [A. Szczerbatow], *Kampania polska księcia Paskiewicza w 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 81.

[44] Tamże.

[45] [A. P.] Ščerbatov, *General...*, s. 78; [A. Szczerbatow], *Kampania...*, s. 82-83.

się na prawy brzeg i kontynuować wojnę nawet po oddaniu Warszawy. Nadal kontrolowali znaczne obszary Królestwa bronione przez słabe siły rosyjskie. Z województw płockiego (z Modlinem), części podlaskiego i mazowieckiego mogli rozpocząć operacje militarne na Litwie lub Wołyniu. Paskiewicz obawiał się powtórki wydarzeń z 1809 r., o których wspominał już ppłk Terlecki (patrz wyżej). Nawet lewobrzeże Wisły nie było w pełni opanowane przez Rosjan. Koniec wojny przyśpieszyłoby zdobycie Warszawy, powiązane ze zniszczeniem w jej murach armii polskiej. Aby osiągnąć ten podwójny cel, Paskiewicz musiałby zdecydować się na walkę w obrębie miasta, a do tego nie zamierzał dopuścić. Dobrze wiedział, jak zakończyły się próby zdobycia zrewolucjonizowanych miast w 1830 r. (Bruksela, Paryż). Znał też rosyjskie doświadczenia z walk o Warszawę w powstaniu kościuszkowskim (kwiecień 1794 r. i oblężenie). Przyjęta przez niego strategia boju odpowiadała sytuacji, w jakiej znalazł się na początku września 1831 r. Odrzucił koncepcję szybkiego, bezwzględnego i krwawego szturmu. Zadowolił się jego miękką odmianą. Zamierzał powoli i wytrwale pozbawiać Polaków atutów materialnych (fortyfikacji, żołnierzy, artylerii itp.) i niematerialnych (woli walki, wiary w sukces i sprawność polskiego żołnierza). Planował zastosować „strategię zagrożeń", której końcowym efektem byłoby zmuszenie Polaków do oddania Warszawy oraz zakończenia wojny. Metody działania nie sprowadzały się więc jedynie do kroków militarnych. Obejmowały także pertraktacje, w których nie szczędzono obietnic korzystnych dla powstańców. Im szybciej ulegliby presji militarnej i dyplomatycznej, tym lepiej dla Paskiewicza, gdyż jego armia nie byłaby narażona na porażkę i dotkliwe straty. Świadomie wybrał za pierwszy cel fortyfikacje zewnętrzne odcinka zachodniego na czele z Wolą – „militarnym" kluczem do Warszawy. Były to umocnienia najsilniejsze i ich zdobycie szybko mogło Polaków skłonić do ustępstw militarnych i politycznych.

Polityczną pacyfikację powstania Paskiewicz rozpoczął od propozycji rokowań. Trzeba przyznać, że tym posunięciem zadał celny cios stronie polskiej i to na długo przed zdobyciem szańca Wolskiego. Krukowieckiemu 3-4 września wydawało się, że osiągnął cel polityczny swoich rządów i stanie się „narzędziem pokoju dla naszego narodu"[46]. Paskiewicz próbował skłonić Polaków do kapitulacji, kusząc ich obietnicą łaskawego potraktowania przez cara i zapewniając, że ma pełnomocnictwa do rozpoczęcia rokowań. Jednak oficjalnie jego przedstawiciel nie zaproponował nic, co mogłoby zachęcić powstańców do zakończenia wojny[47]. Prywatne wynurzenia rosyjskiego wysłannika Krukowiecki potraktował jako propozycje Paskiewicza zgodne z wolą cara. W trakcie bitwy o Warszawę, gdy na przedpolu stolicy trwały zmagania wojsk, w Sejmie (obradowały połączone Izby – Poselska i Senat) wrzał bój między „kaliszanami" a Krukowieckim, wspieranym przez zwolenników zakończenia powstania wraz z militarną kapitulacją Warszawy. Walczono o kontynuację wojny lub honorowe jej zakończe-

[46] [K. Forster], *Powstanie...*, cz. 2, s. XII.

[47] AGAD, rkps 262, k. 227, wypis z protokołu posiedzenia Rządu Narodowego z dnia 4 IX; [I. Prądzyński], *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831, napisany przez Ignacego Prądzyńskiego generała kwatermistrza b. wojsk polskich*, Petersburg 1898, s. 249. Gen. Piotr Dannenberg w nieoficjalnej części spotkana radził, aby Polacy nie domagali się w trakcie rokowań przyłączenia do Królestwa Polskiego guberni zachodnich, a „[...] poza tym, jak mówił możemy się spodziewać uzyskania wszelkich warunków, jakich byśmy sobie życzyć mogli".

nie. W trakcie rokowań Paskiewicz obiecywał tak wiele, że dalsza walka wydawała się nie mieć sensu[48]. Doraźne zwycięstwo odnieśli „kaliszanie" i partia ruchu, ale w rzeczywistości wygrała generalicja i wyższa kadra dowódcza wywodząca się z armii w. ks. Konstantego, która stopniowo zyskiwała realny wpływ na przebieg rokowań. Konsekwencją bitwy warszawskiej było więc naruszenie równowagi między władzą cywilną a wojskową powstania. Pod koniec września 1831 r. autorytet Sejmu i rządów cywilnych osłabł na tyle, że prezes rządu Bonawentura Niemojowski scedował jego kompetencje na Naczelnego Wodza. Dalsze rokowania ze stroną rosyjską zakończyły się kompletnym fiaskiem, ale nie ma się co dziwić, gdy jedna ze stron (w tym wypadku polska) prowadziła je bardzo nieudolnie, a poza tym traciła dzień za dniem kolejne atuty (dezercje żołnierzy, przekraczanie granic Królestwa przez kolejne zgrupowania wojsk – Ramorina, Różyckiego). Nawet zwolennicy bezwarunkowej kapitulacji liczyli na zachowanie Królestwa Polskiego. Srogo się zawiedli. Scenariusz przygotowany przez Paskiewicza na przełomie sierpnia i września 1831 r. powiódł się i zapewnił mu sukces. Skłócił polskie elity rządzące, co przyniosło w konsekwencji sparaliżowanie działań militarnych wojska polskiego i zgon powstania z chwilą utraty Warszawy. Nie ulega wątpliwości, że walka polityczna miałaby inny przebieg, gdyby bitwę o stolicę zwieńczył sukces Polaków. Niestety, zakończyła się ona porażką militarną powstańców, i to bardzo dotkliwą.

Bitwa sromotnie przegrana przez Polaków uświadomiła chyba wszystkim, że armia polska nie była już w stanie sprostać przeciwnikowi nawet w tak korzystnych warunkach jak pod Warszawą, gdzie słabość liczebną i braki wyszkolenia można było zrównoważyć fortyfikacjami. Umocnienia były imponujące, co można stwierdzić, oglądając szaniec Wolski czy redutę Ordona. Wierzono w ich potencjał obronny, umiejętności gen. Ignacego Prądzyńskiego i obietnice gen. Józefa Bema. Utrata najsilniejszych polskich szańców w kilka godzin była szokiem. Sytuacja militarna zmieniła się gwałtownie. Po latach, trawiąc wydarzenia na emigranckim wikcie, szukano winnych i przyczyn porażki. Zajadłe polityczne spory utrudniały obiektywną analizę przebiegu wydarzeń. Obecnie można odtworzyć fakty, ale na pełny obraz bitwy o Warszawę trzeba poczekać do momentu, aż uzyskamy dostęp do źródeł rosyjskich, zwłaszcza archiwalnych. Obecnie jest on ograniczony bardziej ze względów finansowych niż politycznych[49].

Dwudniowa bitwa obfitowała w dramatyczne wydarzenia. Zaliczały się do nich 6 września boje w rejonie Królikarni na południowym przedpolu polskiej obrony oraz zmagania o redutę nr 54 (Reduta Ordona) i redutę nr 56 (szaniec Wolski, zwany też redutą Sowińskiego). Nazajutrz, 7 września miał miejsce kilkugodzinny bój artylerii polskiej i rosyjskiej, zmagania kawalerii w trakcie których rosyjskie gwardyjskie pułki jazdy poniosły dotkliwe straty, a pojedynczy huzarzy zdobyli się na szaleńcze wręcz wyczyny. I wreszcie toczone aż do zmroku boje o szańce i ulice na przedmieściach Warszawy (na Czystem i przedmieściu Wolskim), o cmentarz ewangelicki oraz o rogatki Wolskie i Jerozolimskie.

---

[48] N. Okunev, *Istorija vtoroj poloviny pol'skoj vojny 1831 goda*, S. Peterburg 1831, s. 147-148, 150-151; [K. Forster], *Powstanie...*, cz. 3, s. 79.

[49] Przede wszystkim chodzi o materiały zgromadzone w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojenno-Historycznym w Moskwie (RGVIA), liczne rękopiśmienne pamiętniki, a nawet rzadkie opracowania (np. historie pułkowe pisane w oparciu o archiwalia).

Strona polska przegrała bitwę. Przyczyn było wiele. Trzeba jednak zauważyć, że przewaga Rosjan w piechocie (1,8 do 1) czy w artylerii (1,7 do 1) nie była najważniejszym czynnikiem, który przechylił szalę zwycięstwa na stronę Paskiewicza. Zaważyły inne względy. Najbardziej rzucała się w oczy słabość polskiego dowództwa (niedostateczne umiejętności, brak doświadczenia, zdecentralizowany system dowodzenia, który doprowadził do chaosu w rozkazodawstwie zwłaszcza w pierwszym dniu bitwy), błędne rozpoznanie zamiarów przeciwnika przed i w trakcie bitwy, a w konsekwencji wadliwe rozmieszczenie i bez tego szczupłych sił (na odcinkach podrzędnych gromadzono siły zbyt duże, gdy tymczasem na newralgicznym zachodnim brakowało rezerw), wady systemu obronnego (np. zbyt duży dystans między liniami fortyfikacji na odcinku zachodnim uniemożliwiał korelację ognia artylerii, wady sprzętu artyleryjskiego itp.) i niedostatki armii w zakresie wyszkolenia, ducha i zapału do walki żołnierzy i podoficerów (trzeba przyznać, że w większości wypadków polskie garnizony szańców nie grzeszyły nadzwyczajną bitnością). Tych kilka przyczyn porażki nie wyczerpuje listy. Paskiewicz odniósł sukces nie tylko dzięki przewadze sił (np. nie wykorzystał w walce wszystkich dział[50]), która umożliwiła mu prowadzenie walki na szerokim froncie polskiej obrony. Głównie zaważyło sprawne dowodzenie. W pierwszym dniu kierował szturmem Paskiewicz, a w drugim gen. K. Toll. Rosyjscy dowódcy mieli przewagę nad polskimi, jeżeli chodzi o doświadczenie w dowodzeniu dużymi oddziałami. Po stronie polskiej widać dużą nieporadność na tym polu (nawet Bem dopiero uczył się dowodzenia oddziałem większym niż kompania czy bateria artylerii). Rosjanie wykorzystali bezwzględnie wewnętrzne spory nurtujące powstańcze elity rządzące (wydarzenia 7 września rozgrywające się w Pałacu Rządowym zaliczyć można do najciemniejszych kart polskiej historii).

Bitwa była bardzo krwawa. Urzędowo udokumentowane straty rosyjskie wyniosły 10,5 tys. żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych, a polskie 10,4 tys. zabitych, rannych i jeńców[51]. Do 30 września dobrowolnie opuściło szeregi powstańczej armii 1,2 tys. oficerów oraz ponad 4 tys. podoficerów i żołnierzy. W ręce rosyjskie wpadły 132 działa (w tym w walce 73), zasoby żywności, umundurowania, wyposażenia oraz zaplecze przemysłowe polskiej armii (arsenał, ludwisarnia, młyn prochowy, fabryka saletry, kilka fabryk broni itp.). Bez nich dalsze prowadzenie wojny przez Polaków stało się praktycznie niemożliwe.

Po ponad stu osiemdziesięciu latach bitwa o Warszawę odżyła na nowo. Na Ochocie dzięki pracom archeologicznym zlokalizowano i odkryto pozostałości reduty Ordona. Dołączyła do innych śladów zmagań z okresu powstania listopadowego zachowanych w stolicy. Na Woli znajduje się szaniec bohatersko broniony przez gen. Józefa Sowińskiego, który po dziś dzień skrywa tajemnice krwawego rosyjskiego szturmu. W jego obrębie jest zbiorowa mogiła kilkudziesięciu polskich obrońców reduty z 8. pułku piechoty liniowej odnalezionych przed

---

[50] *Nadpisi na šesti doskach' vstavennych' v' stenach' Vol'skoj cerkvi*, Varšava 1865, s. 28, Rosjanie zaangażowali w bitwie 42 tys. piechoty, 5 tys. jazdy i 330 dział.

[51] Tamże. Rosjanie stracili zabitych dwóch generałów, 16 oficerów wyższych, 47 oficerów niższych i 1767 podoficerów i żołnierzy. Wśród rannych i kontuzjowanych doliczyli się dziewięciu generałów, 56 oficerów wyższych, 383 oficerów niższych oraz 7090 podoficerów i żołnierzy. Strona polska miała 139 oficerów, 7745 podoficerów i żołnierzy zabitych i rannych oraz 58 oficerów i 2532 podoficerów i żołnierzy wziętych do niewoli.

II wojną światową. Ziemia nadal kryje szczątki obrońców szańca nr 57 (znamy mniej więcej jego lokalizację). Zbiorowy, bezimienny grób polskich żołnierzy znajdziemy na Cmentarzu Powązkowskim. Zebrano ich z mogił rozrzuconych na przedpolu stolicy. Na tym samym cmentarzu, w pobliżu grobu wybitnego polskiego reżysera Krzysztofa Kieślowskiego zachowały się groby oficerów rosyjskich pułków huzarów i dragonów gwardii, wśród nich rosyjskiego bohatera rotmistrza Nikołaja S. Slepcowa. Na cmentarzu luterańskim można obejrzeć nagrobek rosyjskiego pisarza i poety Aleksandra Iwanowicza Delwiga, w 1831 r. chorążego Pawłowskiego Pułku Grenadierów. Ranny w bitwie zmarł w szpitalu po operacji odjęcia nogi. Trwałym świadectwem materialnym wydarzeń z 7 września jest fragment muru cmentarnego, który dawał osłonę polskim obrońcom. To i tak dużo jak na miasto, które po bitwie 1831 r. odebrało wiele dotkliwszych ciosów w 1939 i 1944 r.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmiene

Archiwum Główne Akt Dawnych

Władze Centralne Powstania Listopadowego1830-1831, rkps 735

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

rkps 5586, 5589, 6438.

Biblioteka Jagiellońska

rkps 971.

Biblioteka Narodowa w Warszawie

rkps 14006.

Biblioteka PAN w Kórniku

rkps 1615, 12935.

Biblioteka Polska w Paryżu

rkps 413.

Biblioteka Publiczna miasta Warszawy

rkps II 230, 1569.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

rkps 3518/I, 3808, 15159.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

Papiery Krukowieckiego: rkps 542, 547, 549, 566, 576.

Źródła drukowane, pamiętniki

Bem Józef, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygot. do druku Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1956.

Breański Feliks, *List b. szefa sztabu Prezesa Rządu do redakcji dziennika Trzeci Maj 1844,* [w:] *O zarzuconym dowódcy korpusu II Jenerałowi Ramorino niedopełnieniu rozkazów danych przez Naczelnego Dowódcę po upadku Warszawy 1831 r.*, Paryż 1844.

[Breański Feliks], *Generała Feliksa Breańskiego autobiografja*, wyd., słowem wstępnem poprzedził, przypisami opatrzył Józef Frejlich, Kraków 1914.

Chrzanovskij V., *Zamečanija o vojěnnych dejstvijach proischodivšich v Pol'se vsledstve vosstanija 17 (29) nojabrja 1830 goda*, [w:] *Otzyvy i mnenija vojenno-načalnikov o pol'skoj vojne 1831 g.*, Sanktpeterburg 1867.

Cieszkowski Henryk, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873.

[Dembiński Henryk], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830-31*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1877.

Dembowski Leon, *Moje wspomnienia*, t. 2, S. Peterburg 1898.

Durand Raymond, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy Robert Bielecki, Warszawa 1980.

Dyaryusz Sejmu z R. 1830-1831, wyd. Michał Rostworowski, t. 6, Kraków 1912.

[Forster Karol], *Powstanie narodu polskiego w r. 1830-1831. Rys historyczny, poparty papierami Generała Hr. Krukowieckiego, przedost.*[atniego] *Prezesa Rządu Narodowego, skreślił Karol Forster, b. Major Sztabu Głównego W.P. ...*, cz. 1-3, Berlin 1873.

Forster Karol, *Z pamiętników Krukowieckiego, gubernatora Warszawy i prezesa Rządu*

Narodowego w powstaniu 1830-31 r., Kraków 1906.
„Gazeta Narodowa", nr 9, 19 IX 1831.
[Kaczkowski Stanisław], *Dzieła Stanisława Kaczkowskiego posła sieradzkiego*, t. 2, Kraków 1883.
[Kamieński Mikołaj], *Kilka wspomnień starego żołnierza, przez pułkownika Mikołaja Kamieńskiego*, Poznań 1872 [Odb. z „Rocznika Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" na rok 1870-1872, s. 29-84].
[Kołaczkowski Klemens], *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. 5: *od końca lipca do 22. listopada 1831 r.*, Kraków 1901.
Krukowiecki Jan, *Zdanie sprawy z urzędowania jenerała Krukowieckiego*, „Gazeta Warszawska", nr 252, 21 IX 1831.
Lelewel Joachim, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, oprac. Helena Więckowska, Warszawa 1957.
[Lewiński Jakub], *Jenerała Jakuba Lewińskiego pamiętniki z 1831 r.*, wyd. przez Karola Kozłowskiego, Poznań 1895.
Małachowski Kazimierz, *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 15 sierpnia do 10 września 1831 r.*, [w:] [Zwierkowski Walenty], *Korpus 2gi polski w 1831 r. od 23go sierpnia do 16go września czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzye, rozkazy, odezwy zebrane przez Walentego Zwierkowskiego*, Paryż 1844, s. 1-46.
[Mierosławski Ludwik], *Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 Września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego*, wyd. Karol Kozłowski, t. 1, Poznań 1888.
Mroziński Józef, *Uwagi urywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naocznego świadka generała Mrozińskiego*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, do druku przygot. Zofia Florczak, t. 2, Wrocław 1987.
Nadpisi na šesti doskach' vstavennych' v' stenach' Vol'skoj cerkvi, Varšava 1865.
[Niemojowski Bonawentura], *O ostatnich wypadkach rewolucyi polskiey w odpowiedzi na biografiją jenerała Macieja Rybińskiego, przez Bonaw. Niemojowskiego*, Paryż 1833.
Okunev Nikolaj, *Istorija vtoroj poloviny pol'skoj vojny 1831 goda*, S. Peterburg 1831.
Popiel Paweł, *Pamiętniki (1807-1892)*, Kraków 1927.
Prądzyński Ignacy, *O zdobyciu Warszawy w r. 1831*, [w:] [Forster Karol], *Powstanie narodu polskiego w r. 1830-1831. Rys historyczny, poparty papierami Generala Hr. Krukowieckiego, przedost.*[atniego] *Prezesa Rządu Narodowego, skreślił Karol Forster, b. Major Sztabu Głównego W.P. ...* , cz. 3, Berlin 1873, s. 200-230.
[Prądzyński Ignacy], *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831, napisany przez Ignacego Prądzyńskiego generała kwatermistrza b. wojsk polskich*, Petersburg 1898.
[Prądzyński Ignacy], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. Bronisław Gembarzewski, t. 1, 3, Kraków [1909].
[Różycki Samuel], *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w r. 1831 przez Samuela Różyckiego*, Bourges 1832.
Sapieżyna Anna, *Odgłosy polistopadowe według dziennika Anny ks. Sapieżyny 1830-1833*, podał Szymon Askenazy, „Przegląd Polski", R. 47: 1913, t. 1, s. 188-218.
[Wielowieyski Henryk], *Wspomnienia Henryka Wielowieyskiego oficera b. Wojsk Polskich*, Kielce 1905.

[Zamoyski Władysław], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 2: *1830-1832*, Poznań 1913.
Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r., wyd. Bronisław Pawłowski, t. 3, Warszawa 1933, t. 4, Warszawa 1935.

Opracowania

Dutkiewicz Józef, *Francja i Wielka Brytania wobec Powstania Listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 438-453.
Łepkowski Stanisław, *Warszawska rebelia sierpniowa 1831*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria, Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 227-234.
Majewski Wiesław, *Zawiązanie spisków Wysockiego i Zamoyskiego (maj-lipiec 1831) na tle rozwoju opozycji przeciw Skrzyneckiemu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 33: 1990, s. 145-183.
Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania, pod red. Władysława Zajewskiego, wyd. 2, Warszawa 1990.
Sandler Samuel, *Reduta Ordona w życiu i poezji: gawęda historyczno-literacka*, Warszawa 1956.
Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010.
[Szczerbatow Aleksandr], *Kampania polska księcia Paskiewicza w 1831 r.*, Warszawa 1899.
Ščerbatov [Aleksandr Petrovič], *General-Feldmaršal knjaz' Paskevič. Ego žizn' i dejatelnost'*, po neizdannym istočnikom sostavil..., t. 4, Petersburg 1894.
Šild'er Nikolaj Karlovič, *Imperator Nikolaj Pervyj. Ego žizn' i carstvovanie*, t. 2, S.-Peterburg 1903.
Tarczyński Marek, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988.
Tokarz Wacław, *Armja Królestwa Polskiego 1815-1831*, Piotrków 1917.
Twardowski Jacek, *Warszawskie zapasy aprowizacyjne armii w okresie powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 32: 1989, s. 137-162.
Weryński M[ieczysław], *Noc 15-VIII w powstaniu listopadowym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Wacława Sobieskiego*, t. 1, Kraków 1932, s. 304-355.
Zajewski Władysław, *Belgia wobec Powstania Listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. tegoż, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 465-481.
Zajewski Władysław, *Polska. Belgia. Europa. Wiek XIX*, Olsztyn 2007.
Ziółek Jan, *Oddziały partyzanckie w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Białostocki", t. 12: 1974, s. 211-231.
Ziółek Jan, *Wykorzystanie potencjału wojennego Królestwa Polskiego w czasie powstania*, „Rocznik Lubelski", t. 22: 1980, s. 33-148.

Gen. Jan Krukowiecki

Feldm. Iwan Paskiewicz

Obraz H. Verneta, *Vzjatie ukreplenija Voli 25 awgusta 1831 goda (Zdobycie umocnień Woli 25 sierpnia 1831 roku)*. Źródło: N.K. Šil'der, *Imperator Nikolaj Pervyj. Ego žizn' i carstvovanie*, t. 2, S.-Peterburg 1903, s. 363

Groby poległych w 1831 r. dragonów i huzarów gwardii rosyjskiej na Powązkach

Grób rotmistrza Nikołaja Slepcowa na Powązkach

Prof. UW-M dr hab. Tomasz Strzeżek – absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w 1995 roku doktoryzował się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Habilitował się w 2007 roku na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, gdzie obecnie pracuje w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych. Zainteresowania: dzieje wojen i wojskowości, stosunki polsko-rosyjskie (XIX-XX wiek). Specjalizuje się w dziejach polskich powstań narodowych, szczególnie powstania listopadowego. Autor kilku monografii dotyczących tego zrywu niepodległościowego: *Obrona Warszawy 6-7 września 1831 roku* (Olsztyn 1996, 2. rozszerzone wydanie w przygotowaniu), *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku* (Olsztyn 2002, 2. wyd. Oświęcim 2011), *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie* (Olsztyn 2006, 2 wyd. tamże 2010), *Bój o Redutę Ordona. Epizod z bitwy warszawskiej 6-7 września 1831* (Oświęcim 2011) oraz kilku dalszych pozycji popularnonaukowych, opublikowanych w serii „Historyczne Bitwy" wydawnictwa Bellona; ogłaszał także artykuły w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości", „Echach Przeszłości" i wydawanym pod patronatem Muzeum Niepodległości w Warszawie periodyku „Niepodległość i Pamięć".

Jacek Feduszka
Muzeum Zamojskie w Zamościu

REPRESJE ROSYJSKIE WOBEC OBROŃCÓW TWIERDZY ZAMOJSKIEJ W POWSTANIU LISTOPADOWYM 1830-1831

I

Obrona Zamościa w powstaniu listopadowym stanowi piękną kartę w dziejach Polski porozbiorowej. Twierdza, broniona do ostatniego dnia powstania, skapitulowała jako ostatni punkt oporu. Niepokonana w walce dzięki męstwu obrońców, żołnierzy i ochotników, jak pisano: „wojowników, co po smutnym epilogu powstania listopadowego najdłużej wytrwali z bronią w ręku, składając ją dopiero w chwili, kiedy wysłani delegaci powrócili z wieścią hiobową, że wodzowie z armią przekroczyli granicę Prus [...]”[1].

Od rozpoczęcia w czerwcu 1831 r. blokady rosyjskiej twierdza zamojska była miejscem zaciętej i długotrwałej obrony, stąd po kapitulacji jej obrońców Rosjanie zastosowali represje o wiele bardziej dotkliwe niż gdzie indziej. Objęły one przede wszystkim tych, którzy byli formalnie poddanymi cara rosyjskiego z terenów tzw. guberni zachodnich, czyli Wołynia, Podola i Ukrainy. Reakcja rosyjska na zawziętość i determinację obrońców Zamościa, a także powstańców wołyńskich, manifestowała się brutalnością również wcześniej. Jak wspominał uczestnik powstania wołyńskiego w 1831 r. Aleksander Gołyński – brat Jacka Augustyna Gołyńskiego (1804-1846), obrońcy twierdzy zamojskiej w 1831 r. – „Tego dnia, cośmy przyszli do Uściługa[2], po obiedzie ja odwiozłem niewolników [jeńców rosyjskich – J.F.] do Zamościa, prosząc tam o pomoc do naszego powstania. A Stecki Ludwik z Józefem Żółtowskim i Janem Wereszczyńskim, mając już do 150 piechoty i 60 koni udali się do Włodzimierza. Ja dnia drugiego szczęśliwiem przywiózł niewolników do Zamościa. Tam zastałem gotową wycieczkę przeciw Dawido[wo]wi, któren szedł za Dwernickim. Ta wycieczka była [z] 1500 piechoty, dwóch dział i plutonu krakusów. Zaraz byłem wysłan pocztą z jednym podchorążym do Uściługa dla przygotowania się do boju. W nocy dostaliśmy się w ręce kozaków pod Rrubieszowem [Hrubieszowem – J.F.], gdzie nielitościwie byliśmy traktowani. Obydwa byliśmy bici, z tą tylko różnicą, że ja w plecy (jako szlachcic), o on położywszy, w dupę nahajami we czterech kozaków, tak silnie, że dwa miesiące był w lazarecie. Ja zaś z kwartę krwi wyplułem.

[1] W.W. Bednarski, *Twierdza Zamość*, „Kronika Tygodnia”, nr 48, 1994, s. 12.

Jego puścili, gdyż on był przebrany po chłopsku. Udałem tedy, że go wziąłem za przewodnika. Gdym prosił za chłopem: »Pomiłuj operacji«, odpowiedział mi oficer od kozaków: »Niczewo, eto prysochniet«.

Mnie odprowadzono do obozu, następnie do Lublina, gdzie po miesięcznej niewoli kobiety pomogły mi do ucieczki. Przynosili nam z miasta jeść. Przyszło razem z 10 ze 12 kobiet. Przyniosą z sobą parę czepków, suknie; włożą na którego i tak z 40 wyprowadzili z niewoli. [...]".

Oddziały z twierdzy zamojskiej wyprawiające się w kierunku Uściługa, które to opisuje Aleksander Gołyński, po przebyciu 4 mil zawróciły do Zamościa. Rosjanie pod dowództwem gen. Denisa Dawydowa natomiast udali się śladem korpusu gen. Józefa Dwernickiego w kierunku Kryłowa. Tam Rosjanie dowiedzieli się o zajęciu przez powstańców wołyńskich Włodzimierza Wołyńskiego, kierując przeciwko nim znaczne siły. Jak notuje dalej Aleksander Gołyński: „[...] Kawaleria nasza szła przeciw moskiewskiej, lecz będąc natarta przez 20 razy większą siłę, została rozproszona. Piechota nasza weszła na dziedziniec jednego domu dobrze oparkanionego, którą dowodził Jan Wereszczyński. Kobiety z okien podawały ładunki, lecz brak nabojów przymusił naszych do rozsypki, ubiwszy 36 kozaków i dragonów, kapitana od kozaków i dwóch oficerów. Z naszych dostał się do niewoli Jan Wereszczyński i Faustyn Dobrzyński, ojciec licznej familii. Mocno pokłutych odesłali [Rosjanie – J.F.] do Dybicza.

Na drugi dzień obywatela Czarnolaskiego z rozkazu generała Dawidowa roztrylali, a potem powiesili na środku miasta. Spalili przez złość kilka domów obywateli, mających udział w tym powstaniu"[3].

Kolejnym przykładem represji zastosowanych przez Rosjan wobec powstańców i ludności cywilnej w bliskości Zamościa był moment zajęcia Zwierzyńca k. Zamościa przez oddziały rosyjskie płk. Plautina – z korpusu gen. Paisija (Wasilija) Kajzarowa otaczającego Zamość – tropiące partyzancki oddział strzelców kpt. Wincentego Giedroycia, który operował w pobliżu fortecy zamojskiej w czerwcu i lipcu 1831 r. Do zniszczenia oddziału strzelców kpt. Giedroycia[4] została sformowana przez Rosjan w folwarku Łapiguz pod Zamościem grupa płk. Plautina, która rozpoczęła marsz na trasie Siedliska – Niedzieliska – Szczebrzeszyn. Do Szczebrzeszyna Rosjanie przybyli rano, 13 lipca. Tutaj płk Plautin otrzymał wiadomość, że strzelcy Giedroycia znajdują się w Zwierzyńcu. Rosjanie wyruszyli więc do Zwierzyńca. Przodem maszerowała kompania strzelców, która miała za zadanie obejście osady i ewentualne odcięcie odwrotu oddziałowi kpt. Giedroycia. Tyralierzy obchodzący Zwierzyniec od strony południowo-wschodniej zostali zauważeni przez ubezpieczenia oddziału Giedroycia.

---

[2] A. Gołyński, *Pamiętnik Podolskiego powstania 1830-1831*, oprac. i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1979, Dodatek II, s. 179; 15 kwietnia 1831 r. oddział powstańców wołyńskich, dowodzony przez kpt. Ludwika Steckiego opanował Włodzimierz Wołyński. Wcześniej powstańcy opanowali Uściług, biorąc jeńców z obsady rosyjskiej tego miasteczka.

[3] A. Gołyński, *Pamiętnik...* , Dodatek IV, s. 188-189; gen. Dawidow zajął Włodzimierz Wołyński 17 kwietnia 1831 r. Społeczność miasta poddano szykanom i represjom za pomoc udzieloną powstańcom wołyńskim; tamże, Dodatek II, s. 179.

[4] T. Mencel, *Działalność władz cywilnych powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski", t. 5: 1962, s. 132-134, 138-139; W.W. Bednarski, *Ziemia tomaszowska w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Tomaszowski", t. 1: 1981, s. 48; J. Feduszka, *Oddziały partyzanckie na Roztoczu w powstaniu listopadowym 1830-1831*, „Roztoczańskie Spotkania", t. 4 (2002-2003), Zwierzyniec 2005, s. 12-14.

Dalszy marsz rosyjski został powstrzymany polskim celnym ogniem karabinowym. Dopiero nadejście pozostałych sił rosyjskich od strony Szczebrzeszyna (m.in. batalion 21. pułku strzelców) i ich włączenie się do walki spowodowało rozproszenie polskiego oddziału. Sam kpt. Giedroyć wycofał się w kierunku osady śródleśnej Florianka[5]

Wykorzystując jako pretekst sytuację, że w czasie walki w samym Zwierzyńcu Rosjanie zostali ostrzelani z budynków Zarządu Ordynacji Zamojskiej, płk Plautin nakazał aresztowanie urzędników ordynackich i rekwizycję kasy Ordynacji Zamojskiej. Później gen. Kajzarow, dowódca korpusu obserwacyjnego rozlokowanego wokół twierdzy zamojskiej, podjął jednak decyzję o zwolnieniu zatrzymanych w Zwierzyńcu urzędników. Jak notowała te wydarzenia w liście do ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego żona, Zofia Zamoyska z Czartoryskich: „Moskale otoczyli Zwierzyniec, wyciągnęli w nocy z łóżek panów Malhomme, Michelisa, księdza kapelana, piętnastu innych oficjalistów i drugie tyle sług i wszystkich w niewolę zabrali. Jednak tej samej nocy wypuścili Malhomme'a, Michelisa i księdza; Głowackiego zaś Kruczkiewicza, Jaworskiego, Hałaburdę, Podczaszkiewicza, Glogera i innych, popędzono pieszo do Józefowi, a stamtąd o głodzie i przy największych obelgach żołnierstwa do Krasnobrodu, Krynic, Łabuń, a wreszcie do Borowiny Sitanieckiej, gdzie główna kwatera jen. Kajzarowa. Ucierpieli biedacy w ciągu dni ośmiu rozmaite niedole. Po śledztwie wypuszczono wszystkich, ale prawie nagich. Kozacy zrabowali kasę [ordynacką – J.F.]; zabrali 23 318 złp srebrem, 15 dukatów złotem. Oficjaliści skarżą się nieboracy, że nawet nie wydali kwitów, które im do rachunków potrzebne. Wszystko, co kto z mieszkańców posiadał, a co się zrabować dało, Moskale zrabowali, resztę porąbano na kawałki. Biedni ci ludzie, wszystko stracili. Bojarskiego, pisarza fabrycznego, zraniono w głowę i ramię i w więzieniu trzymano nie wiadomo, za co [...]"[6].

Pod koniec sierpnia i na początku września 1831 r. obrońcy twierdzy zamojskiej dokonali szeregu udanych wypadów z twierdzy na silnie umocnione pozycje Rosjan na bezpośrednim przedpolu twierdzy. W efekcie zwycięskich potyczek pod Nową Osadą i Majdanem k. Zamościa 28 sierpnia oraz pod wsią Hyża (na północny zachód od Zamościa) 4 września 1831 r. oddziały polskie dowodzone przez kpt. Grabowskiego rozbiły baterię dział rosyjskich i wzięły do niewoli ponad stu jeńców. W walce na bagnety na moście na rzece Łabuńce Rosjanie stracili ponad 80 żołnierzy, w tym dwóch oficerów. W wyniku tych działań odrzucono Rosjan od

---

[5] J. Feduszka, *Oddziały partyzanckie*..., s. 13.

[6] *List hrabiny Zamoyskiej do męża ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego pisany z Krakowa*, Kraków 14 VIII 1831 r., opisujący wydarzenia rozgrywające się w Zwierzyńcu 13 lipca 1831 roku, [w:] [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 2: *1830-1832*, Poznań 1913, s. 308. Rosjanie zrabowali z kasy łącznie 32 tysiące złotych, zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Archiwum Ordynacji Zamojskiej (AOZ), sygn. 16965, k. 10-11, *Raport gen. Kajzarowa 16 IX 1831*; k. 36, *Wiadomość o pieniądzach wziętych z kasy ordynata*, pismo z 28 I 1836 r.; k. 27, 36, 40, *Wiadomość o pieniądzach wziętych z kasy ordynata*, 1836 r.; W. W. Bednarski, *Zamojszczyzna przed wyprawą gen. J. Dwernickiego na Wołyń*, „Rocznik Zamojski", t. 1, Zamość 1984, s. 35; H. Matławska, *Zwierzyniec*, Zwierzyniec 1991, s. 149. Według Augusta Zamoyskiego (1811-1889), Rosjanie obrabowali kasę Ordynacji Zamojskiej ponownie we wrześniu 1831 r., zob. *Jenerał Zamoyski...*, t. 2, s. 438 (*List Augusta Zamoyskiego do Stanisława Kostki Zamoyskiego*, Baranów 25 IX 1831 r.); K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775-1856*, Warszawa 2010, s. 624.

bezpośredniej linii obrony twierdzy. Potyczka pod Hyżą 4 września była ostatnim większym sukcesem obrońców twierdzy przed rozpoczęciem rozmów kapitulacyjnych[7]

Od 14 września 1831 r. weszło w życie lokalne zawieszenie broni między załogą twierdzy a blokującymi ją oddziałami rosyjskimi. Po 10 września gen. Longin O. Roth, dowódca wojsk rosyjskich pod Zamościem, zakomunikował obrońcom przez parlamentariuszy wiadomość o zajęciu Warszawy przez wojsko rosyjskie. Cztery dni później ustalono w wyniku rozmów zawieszenie broni, które miało trwać dwanaście dni. W tym czasie Rosjanie proponowali przeprowadzenie rozmów kapitulacyjnych. W dowództwie twierdzy istniała jednak jednomyślność co do dalszej obrony i niepodejmowania pertraktacji, zważywszy że nie było jednoznacznych informacji co do dalszych losów powstania w kraju. Informacja dostarczona przez Rosjan 10 września okazała się fałszywa. Wobec zdecydowania załogi Zamościa i jej komendanta, od lipca 1831 r. już nie pułkownika, a gen. bryg. Jana Krysińskiego, Rosjanie od 22 września rozpoczęli ostrzał twierdzy. Wtedy to zniszczeniu uległy przedmieścia, a w samym Zamościu najbardziej ucierpiał od ostrzału z ciężkich dział budynek klasztoru Bazylianów (rozebrany później w 1865 r. na polecenie władz rosyjskich). Na rosyjski atak odpowiedziały działa forteczne, ostrzeliwując pozycje Rosjan przy trakcie lubelskim i lwowskim. Rosjanie podjęli także działania pozorujące przygotowania do szturmu generalnego, m.in. gromadzono faszynę, zaciągano drabiny i umacniano pozycje artylerii. Około 15 października 1831 r. artyleria rosyjska zaprzestała ostrzału, a gen. Roth ponowił propozycje kapitulacyjne. Rosjanie zaproponowali również, że dla sprawdzenia informacji o upadku Warszawy i twierdzy modlińskiej są skłonni umożliwić wyjazd z twierdzy jej przedstawicielom, dla naocznego przekonania się o istniejącym stanie rzeczy. Miał to być dowód dobrej woli Rosjan. Propozycja rosyjska miała wyjść z otoczenia gen. Kajzarowa, który w tym czasie wspólnie z gen. Rothem dowodził oblężeniem Zamościa. Propozycje rosyjskie rozważano w twierdzy wspólnie, w gronie wszystkich oficerów garnizonu zamojskiego. Gen. Krysiński po kilku dniach narad, 18 października, przyjął propozycję rosyjską i wybrał trzech oficerów, którzy mieli udać się do Warszawy dla sprawdzenia informacji o upadku powstania. Do tej misji wyznaczono: mjr. Aleksandra Wereszczyńskiego, dowódcę Legii Wołyńsko-Podolskiej, mjr. Fabiana Borakowskiego z 6. pułku piechoty i kpt. saperów Franciszka Malczewskiego. Po trzydniowej wyprawie oficerowie powrócili, informując obrońców o sytuacji powstania. Potwierdzili informacje o zdobyciu przez Rosjan Warszawy i kapitulacji Modlina oraz o przejściu części oddziałów powstańczych do Prus[8]

Wobec tak dramatycznej sytuacji na forum rady obrony twierdzy starły się różne projekty dalszego działania: od kapitulacji na honorowych warunkach, poprzez propozycję dalszej obrony i próbę przedarcia się z bronią w ręku do Galicji, aż po projekt wysadzenia w powietrze

---

[7] Muzeum Zamojskie w Zamościu (dalej: MZZ), sygn. MZ/90/A, k. 1, *Raport kpt. Grabowskiego do majora Bloka, 5 IX 1831 r.*; tamże, sygn. MZ/1003/B: M. L. Potocki, *Zamość i jego instytucje pod względem historii, religii i dziejów krayowych*, Kraków 1862 (oprac. w formie mpsu B. Sroczyńska), s. 736.

[8] M. Rolle, *Zamościanie*, „Kurier Polski", Kraków 1891; tenże, *Zamość i jego obrońcy – urywek z dziejów kampanii 1831 roku*, „Dziennik Poznański", 1892; tenże, *Obrońcy Zamościa*, [w:] *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908, s. 304-305; MZZ, sygn. MZ/t. 42a/A, tenże, *Zamość w powstaniu listopadowym 1830/31 roku*, [b.r.], rkps, k. 40-41; tamże, sygn. MZ/t. 42/A, M. M. Pieszko, *Zamość w dobie wojny narodowej 1830/31*, [1930], rkps, k. 120-124.

ważniejszych punktów fortecy. Wybrano jednak pierwsze rozwiązanie, honorową kapitulację na warunkach ustalonych w rozmowach z Rosjanami.

Nie wszyscy mogli pogodzić się z kapitulacją, np. znany poeta kresowy, obrońca Zamościa, Maurycy Gosławski tak wyrażał swoje uczucia w liście do komendanta twierdzy gen. Krysińskiego: „Jenerale! com czuł, słysząc o zbliżającej się wyrocznej godzinie dla naszej Ojczyzny, ośmielam się poświęcić Ci Jenerale! w tej pewności, że obywatelskie serce Twoje jak i nasze wszystkie, ugniecione boleścią, podziela z nami każde uczucie i w sobie samem znajdzie źródło pociechy, której tak nam potrzeba! i której od Ciebie tylko oczekuje garstka, mężnych, co przenoszą zagrzebanie się pod gruzami tej niestety tak już małej Ojczyzny Zamościa tylko, nad hańbiące łaski naszych tyranów. Od Ciebie Jenerale! zależy podniesienie upadającego ducha w twierdzy. Rzeknij jedno słowo i zginiemy z orężem w ręku! rozjaśnią się nasze twarze i serca. Powtórzymy za Tobą: Zginiemy! – i przyszłość okiem pogardy pewno na nasze spozierać groby nie będzie”[9].

Po dłuższej naradzie, 22 października 1831 r. mjr Aleksander Wereszczyński, poprzedzony białą chorągwią, udał się do obozu rosyjskiego pod Zamościem. Po jego powrocie gen. Krysiński wydał rozkaz opuszczenia wszystkich posterunków, dziękując za waleczność, poświęcenie i wytrwałość obrońców. Udzielił także wszystkim „nieograniczonych urlopów”. Załoga twierdzy kapitulowała na warunkach honorowych. Konwencja kapitulacyjna zawierała dwanaście punktów. Rosjanie przyjęli większość propozycji polskich, m.in. w punkcie 1 przyjęto, że: „Za jakieby to nie było przestępstwo rewolucyjno-polityczne, przed lub w czasie wojny, bez żadnego wyjątku wszyscy powinni być wolni i nie ulegać żadnym Komisyom lub sądom i powrócić swobodnie do swoich zagród mogą – z zastrzeżeniem zachowania wszelkich przywilejów, jakie posiadali do chwili wybuchu rewolucji”. W punkcie 2 stwierdzano natomiast, że: „Załoga wychodzi [z twierdzy – J.F.] z bronią w ręku przy wszelkich honorach wojskowych. Oficerom wszelkich stopni nie odbiera się broni tak siecznej, jak i palnej. Podoficerowie i żołnierze zatrzymują tylko osobistą własność, a konie, broń, słowem wszystko, co tylko jest rządowe, oddają temu, kogo wskaże władza rosyjska w fortecy”. Według dalszych punktów konwencji kapitulacyjnej uznano wszystkie stopnie wojskowe i odznaczenia otrzymane w wojnie przez obrońców „za prawne” i honorowane przez Rosjan. Ponadto Rosjanie zobowiązali się do zapewnienia załodze ustępującej z twierdzy kwater „po wsiach i dostarczenie żywności do czasu doręczenia świadectw na wyjazd do swoich domów”. Część z dwunastu postanowień konwencji Rosjanie wykonali. Obrońców rozmieszczono we wsiach położonych w pobliżu Zamościa[10].

Jak relacjonował emisariusz z twierdzy zamojskiej do Galicji Alfred Brzeziński, po swoim powrocie do fortecy z tej misji: „Odebrawszy podziękowanie moich przełożonych i kolegów z przyznaniem mi krzyża złotego oczekiwałem amnestii, która była przyznana dla całej załogi twierdzy przez jenerała Kajzarow. Początki rozpuszczenia wojska były dosyć obiecujące. Żołnierze będący z Królestwa polskiego bez wyjątku byli wypuszczeni, a każdy oficer dawszy za siebie rewers spokojnego życia, gdzie wskazał zamieszkanie, odebrał paszport. Nie spostrze-

[9] M. Gosławski, *Poezje*, Lipsk 1864, s. 249; M. Rolle, *Obrońcy...*, s. 305.
[10] M. Rolle, *Obrońcy...*, s. 308-311.

gliśmy się, dlaczego wszystkich rodem z prowincyj rosyjskich zatrzymano, oznajmiając, iż w końcu razem z legią podolską dostaniemy paszporta [...]"[11].

Sytuacja zaczęła się zmieniać pod koniec października 1831 r. Jak pisał we wspomnieniach Aleksander Jełowicki (1804-1877), uczestnik powstania listopadowego, poseł na Sejm w 1831 r., uczestnik powstania podolskiego, później wybitny działacz Wielkiej Emigracji: „[...] Układ poddania się [twierdzy zamojskiej – J.F.] zapewniał wszystkim wolność zupełną; ale po dwóch dniach [ok. 26 października 1831 r. – J.F.] mniemanej wolności naszych biednych powstańców wśród ciężkiego zimna pieszo pędzono do więzień w Kamieńcu [Podolskim – J.F.] i Żytomierzu, skąd nieprędko i nie wszyscy do domu wrócili"[12]. W tym czasie Rosjanie pod silną eskortą odwieźli do Warszawy także komendanta twierdzy gen. Jana Krysińskiego i kpt. Franciszka Malczewskiego.

Feldmarszałek Iwan Paskiewicz, głównodowodzący sił rosyjskich w Królestwie Kongresowym, nakazał, aby gen. Kajzarow aresztował „wszystkich silniej skompromitowanych". Zagrożeni byli przede wszystkim ochotnicy pochodzący z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, jako poddani cara. Także jednak oficerowie z Królestwa Polskiego, którzy uwolnieni zostali przez powstanie listopadowe od wyroków zatwierdzonych przez wielkiego księcia Konstantego, nie mogli czuć się bezpiecznie. Przykładem są tutaj losy cytowanego już Alfreda Brzezińskiego. Według jego relacji: „Gdy już bataliony wszystkich pułków oddaliły się w miejsce swego urodzenia, a Legia [Wołyńsko-Podolska – J.F.] przystąpiła po paszporta, natenczas wszystkim oficerom z prowincyj zabranych kazano się stawić. Po odczytaniu listy imiennej jenerał Szulmow [...] gubernator twierdzy przeprosił nas, że z rozkazu księcia warszawskiego Paskiewicza musi nas pod zasłoną wojskową odesłać do Włodzimierza [Podolskiego – J.F.], a tam dopiero otrzymamy paszporta. Udaliśmy się za Zamość na miejsce byłego stanowiska obozu rosyjskiego i tam przepędziliśmy dni dwa. Na trzeci dzień zapowiedziany mieliśmy marsz. Przybywa major rosyjski odbiera komendę od kapitana kozaków, wymaga od nas słowo honoru, że nikt nie będzie uciekał, na co ja żadną miarą w duszy nie mogłem się zdecydować. W kilka godzin przychodzi rozkaz z twierdzy dostawienia mnie przed gubernatora. Stawiony przed nim otrzymałem odpowiedź, że zmuszony jest odesłać mnie do Warszawy dla spełnienia dawnego wyroku, przez księcia Konstantego wydanego. W podróży będąc strzeżony od kozaków nie miałem zręczności na ratowanie się ucieczką. Za przybyciem do Warszawy zostałem uwięziony w placu z osobami, których największa liczba liczyła się ze szkoły podchorążych pieszych, kilku posłów i pułkownika Malczewskiego. Co dzień nas ubywało i przybywało. Po wysiedzeniu dwumiesięcznem w placu, tak jak wszystkich nocą wywieziono, tak i po mnie zajechał żandarm kibitką. Na pierwszej stacji w mieście Piasecznej [Piasecznie k. Warszawy – J.F.], postrzegłem, że mnie wiozą do Zamościa. Nie chciałem już zgłębiać rzeczy. Wziąwszy żandarma różnemi sposobami za pomocą dobrej Polki i obywatelki w Puławach, odzyskałem wolność [...]"[13].

W takiej sytuacji część oficerów, obrońców Zamościa, zdecydowała się na ucieczkę spod miasta: „Czterdziestu z obrońców Zamościa, w ich liczbie i sam mjr A. Wereszczyński, który

---

[11] J. Białynia-Chołodecki, *Alfred Brzeziński. Przyczynek do dziejów obrony Zamościa w r. 1831. (Z aktów procesu karnego przeciw pułk. Józefowi Zaliwskiemu i wspólnikom)*, b.m.r.w. [Lwów 1910], s. 8-9.

[12] A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 225.

[13] J. Białynia-Chołodecki, *Alfred Brzeziński...*, s. 9-10.

może najwięcej grzechów miał na sumieniu, siadło na konie i pożegnawszy się serdecznie z towarzyszami opuściło okolice Zamościa"[14]. Grupa ta w całości przeszła granicę austriacką. Na czele pozostałych żołnierzy Legii Wołyńsko-Podolskiej (od 5 września oficjalnie określanej mianem Pułku Jazdy Wołyńsko-Podolskiej) w Zamościu pozostało już tylko trzech oficerów: dowódca drugiego szwadronu legii Teodor Korzeniowski, Lucjan Michalski i poeta Franciszek Kowalski. Wśród tych żołnierzy znalazł się także Julian Glaubicz Sabiński[15]. Ich przeznaczeniem, jak pisał Antoni Rolle: „było znosić wszelkie przykrości, zanim po wędrówce pod silnym konwojem odbytej, dostali się do Kamieńca [Podolskiego – J.F.], gdzie dopiero Sąd Wojenny [...] wszystkich prawie uwolnił"[16]. Cały ten marsz zakutych w kajdany więźniów z Zamościa do Kamieńca, przez Włodzimierz Podolski (byli tam 29 listopada 1831 r.), Ostróg, Żytomierz (gdzie dotarli w wigilię Bożego Narodzenia), będzie po latach jeszcze wspominany przez Juliana Sabińskiego jako jeden z bardziej przykrych momentów jego życia[17].

Wobec żołnierzy i ochotników z Podola, Wołynia i Ukrainy pozostających pod Zamościem Rosjanie niewątpliwie nie dotrzymali żadnych warunków konwencji kapitulacyjnej. Tak wspominał ten czas Michał Budzyński, jeden ze świadków wydarzeń: „Jednego dnia, zwołana Legia [Wołyńsko-Podolska – J.F.] do Zamościa, ujrzała się otoczoną; nałożono kajdany i poprowadzono wszystkich etapem aż do Żytomierza, a stamtąd do Kamieńca Podolskiego [...]. Cesarz kazał wszystkich z guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a będących w Legii sądzić sądem wojennym, podług całej surowości, a po zdanym raporcie wszystkich [...] ułaskawić"[18]. Część aresztowanych wtedy obrońców twierdzy zamojskiej na takie „ułaskawienie" po procesie przed sądem wojennym oczekiwała do 1832 lub 1834, a nawet do 1835 r.[19] Trudno stwierdzić, jak przebiegały śledztwa wobec obrońców Zamościa przed Komisją Wojskową w Kamieńcu Podolskim. Trudno też odtworzyć zarzuty, jakie stawiano więźniom. W przypadku wspomnianego wyżej Juliana Glaubicza Sabińskiego badacze są pewni, że zaprzeczał on stanowczo, jakoby brał udział w powstaniu, twierdził i powtarzał to później wielokrotnie, że tylko „przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności znajdował się wtedy w Zamościu, nie należąc do garnizonu i nie pełniąc służby wojskowej"[20]. Nie wiadomo, czy komisja dała wiarę tym twierdzeniom, ale podobnie jak i inni obrońcy Zamościa sądzeni w Kamieńcu Podolskim, objęty został carską amnestią i uwolniony od odpowiedzialności[21]. Jednak jak pisał Aleksander Jełowicki: „Śledztwa [wobec aresztowa-

---

[14] M. Rolle, *Obrońcy...*, s. 310-311.

[15] J. Trynkowski, *Przedmowa*, [w:] J. G. Sabiński, *Dziennik syberyjski*, oprac. W. i R. Śliwowscy, t. 1, Warszawa 2009, s. 17.

[16] M. Rolle, *Obrońcy...*, s. 312.

[17] J. Trynkowski, *Przedmowa...*, s. 18, tamże błędnie „14 III 1848 r." odnośnie zapisu J. Sabińskiego w jego *Dzienniku syberyjskim*; zob. zapis w tomie 2 *Dziennika...* pod datą 14 III 1847 roku: „[...] ja prowadzony spod Zamościa w ciężkiej, niewymownie bolesnej niewoli. A jednakże wszystkie gorycze i udręczenia, cała tamtej niewoli okropność – o jakże jeszcze dalekie były od tej bezdennej otchłani, która mię później, w 1839 roku pochłonąć miała": J. G. Sabiński, *Dziennik...*, t. 2, s. 265.

[18] [M. Budzyński], *Wspomnienia z mojego życia, napisał w r. 1860 Michał Budzyński*, t. 1, Poznań 1880, s. 87.

[19] Tamże; M. Rolle, *Obrońcy...*, s. 310-311; A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. 4, Paryż 1867-1871, s. 53.

[20] J. Trynkowski, *Przedmowa...*, s. 18.

[21] Tamże.

nych – J.F.] i sądy wycieńczyły majątki powstańców; ci, którzy dla niedostatku szlachectwa dowieść nie mogli, skazani zostali na wieczne czasy na prostych żołnierzy do służby moskiewskiej. Ci, co mieli najwięcej łez i złota, uzyskali błogosławioną pod rządem cara wolność azjatycką, która w każdej chwili na niewolę równie azjatycką zamienić się może"[22].

Najdotkliwszą z represji strony rosyjskiej za udział w powstaniu 1830-1831 r. były niewątpliwie konfiskaty majątków uczestników powstania. Jak notował w początkach XX w. August Sokołowski w swojej historii powstania: „[...] w guberni wileńskiej skazano na konfiskatę majątków osób 1315, w wołyńskiej 529, w podolskiej 472, w grodzieńskiej 277, w mińskiej 170, w kijowskiej 123, w mohylewskiej , a w witebskiej jedną, czyli, że pozbawiono zupełnie mienia 2889 obywateli [...]. Wartość dóbr [skonfiskowanych – J.F.] szacowano na 31 628 450 Rubli srebrem [...]"[23].

II

Twierdza zamojska w latach 1830-1831 spełniła dobrze swoją rolę. Stanowiła silny punkt oporu, mogła przez wiele miesięcy samotnie odpierać rosyjskie ataki i ostrzał artyleryjski, a także pod jej osłoną prowadzono działania zaczepne (ograniczone jednak i nie w pełni wykorzystane). Był wreszcie Zamość oparciem dla działań powstańczych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, szczególnie na terenach przygranicznych guberni sąsiadujących z Królestwem Kongresowym. Dzięki twierdzy utrzymywano łączność z tzw. Ziemiami Zabranymi, pełniła ona ponadto ważną rolę przy rekrutacji ochotników do oddziałów powstańczych, zarówno regularnych, jak też do Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Zamość był także ważnym ogniwem w przerzucie broni i sprzętu wojennego z Galicji na tereny objęte powstaniem. Twierdza zamojska oddała duże usługi administracji powstańczej przy reaktywowaniu wojewódzkiej siły zbrojnej, wysyłając m.in. instruktorów dla szkolenia rekrutów. Spełniła dobrze swoje zadania zarówno w okresie pobytu w Zamościu korpusu gen. Dwernickiego, jak i korpusu gen. Wojciecha Chrzanowskiego – znalazły one w twierdzy nie tylko bezpieczne schronienie, ale także realną możliwość reorganizacji i uzupełnień. Umożliwiły to zasobne magazyny twierdzy, duże rezerwy ludzkie na terenach wolnych od nieprzyjaciela oraz bliskość granicy austriackiej. Również podjęcie próby organizacji pospolitego ruszenia na Zamojszczyźnie w sierpniu 1831 r. stało się możliwe tylko dzięki pomocy udzielonej przez komendanta twierdzy gen. Jana Krysińskiego.

Wysiłek powstańczy i związane z nim oblężenie twierdzy przyniosły jednak miastu i jego mieszkańcom niekorzystne następstwa. Zniszczeniu lub poważnej dewastacji uległy wszystkie przedmieścia oraz większość okolicznych wsi i folwarków. Represje nie ominęły także mieszczan zamojskich. Po upadku powstania w twierdzy zamojskiej ulokowano stały garnizon rosyjski liczący ok. 2 tys. żołnierzy. W kazamatach i innych obiektach fortecznych umiesz-

---

[22] A. Jełowicki, *Moje wspomnienia...*, s. 225-226.

[23] A. Sokołowski, *Dzieje powstania listopadowego 1830-1831*, Wiedeń 1908, s. 311; dane na podstawie: L. O. Lubliner, *Les Confiscations des biens des Polonais sous le règne de l'Empereur Nicolas I-er. Examen historique, politique et jurisdique des ukases et décrets suivi de tableaux nominatifs et alfabétiques*, Bruxelles – Leipzig 1861 (praca ta została oparta na materiałach rosyjskich – w większości były to akta urzędowe).

czono ponownie więźniów. Po roku 1831 Rosjanie traktowali Zamość nadal jako twierdzę, widząc w niej rosyjski punkt oporu na wypadek kolejnego powstania oraz fortecę zabezpieczającą granicę austriacką.

W okresie upadku gospodarczego miasta, jak pisał W. Ćwik: „czasach gospodarczej i demograficznej stagnacji"[24], przede wszystkim przywrócono fortecy zamojskiej więzienny charakter, odmienny znacznie od przedpowstaniowego. Więziono w Zamościu nie tylko oficerów byłego Wojska Polskiego. W ramach działań represyjnych w 1834 r. utworzono tutaj również rotę aresztancką dla więźniów cywilnych o numerze porządkowym 45 (druga z rot aresztanckich dla cywilów, istniejąca wówczas w Królestwie, ulokowana została w twierdzy modlińskiej – po roku 1834 Modlin przemianowano na Nowogeorgijewsk – i nosiła numer 44). Tym samym twierdza zamojska stała się ogniwem imperialnego rosyjskiego systemu penitencjarnego, z czasem jako ważne więzienie warowne. Do roty aresztanckiej w Zamościu kierowani mieli być więźniowie z wyrokiem skazującym na ciężkie więzienie od lat 10, jak też recydywiści skazani na ciężkie więzienie przynajmniej na okres lat pięciu. Ponadto mogli się w Zamościu znaleźć wszyscy mieszkańcy Królestwa Polskiego łamiący zasady praworządności, bez wyroku sądowego tylko na podstawie decyzji administracyjnej. Decyzje takie mógł wydawać panujący lub jego namiestnik w Królestwie Polskim[25]. Kompania poprawcza (rota aresztancka) w myśl założeń miała liczyć od 100 do 225 więźniów pod nadzorem czterech oficerów i szesnastu podoficerów z korpusu weteranów jako nadzorców.

Kolejnym wymiarem działań rosyjskich, skierowanych przeciwko uczestnikom powstania, było umieszczenie w Zamościu po roku 1832 punktu etapowego przewozu dzieci polskich oficerów i uczestników powstania 1830-1831, kierowanych do zakładów kantonistów wojskowych w Rosji. Chłopcy w wieku od 5 lat przybywali pod eskortą do Zamościa ze specjalnie utworzonych przez władze rosyjskie ośrodków wojewódzkich (w Zamościu byli to chłopcy w głównej mierze z ośrodka w Lublinie). Z Zamościa dzieci, bez względu na pochodzenie społeczne, przewożone były do Mińska Litewskiego, gdzie rozdzielano je z przeznaczeniem do poszczególnych jednostek kantonistów wojskowych w głębi Rosji. Według danych zachowanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w roku 1832 z województwa lubelskiego odesłano do Mińska Litewskiego przez Zamość 97 chłopców[26].

Po powstaniu listopadowym tereny wokół twierdzy zamojskiej należały do najbardziej zniszczonych działaniami wojennymi w całym województwie lubelskim (porównywalne zniszczenia notowano także przy trakcie prowadzącym do Zawichostu)[27]. Raport Komisji Województwa Lubelskiego z 30 stycznia 1833 r., skierowany do Komisji Rządowej Spraw

---

[24] W. Ćwik, *Zamość pod zaborami*, [w:] *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 140.

[25] Tenże, *Zamość więzieniem*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A. A. Witusik, Lublin 1980, s. 190.

[26] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: AGAD KRSW), sygn. 6979, f. 218; Archiwum Państwowe w Kaliszu, zesp. Naczelnik Wojenny Woj. Kaliskiego, sygn. 17, k. 225-228; W. Ćwik, *Zamość więzieniem...*, s. 190; W. W. Bednarski, *Straty wojenne Lubelszczyzny i Podlasia w powstaniu listopadowym*, [w:] *W kręgu zainteresowań naukowych profesora Tadeusza Mencla*, red. A. Koprukowniak, Lublin 1999, s. 231; W. Caban, *Kantoniści z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1832-1856*, „Kwartalnik Historyczny", R. 106: 1999, nr 2, s. 9.

[27] W.W. Bednarski, *Straty wojenne...*, s. 222.

Wewnętrznych, szacował skalę zniszczeń Zamościa na 14 233,06 złotych polskich (złp). Raport dotyczył zniszczeń w samym mieście. Największe straty poniosły jednak przedmieścia zamojskie, w dużej części o drewnianej zabudowie. W Nowej Osadzie np. spalonych zostało 136 domów, a zniszczonych i zrujnowanych 51 (łącznie było to ponad 55 proc. całkowitej zabudowy przedmieścia), na przedmieściu lubelskim łącznie zniszczeniu uległo 76 domów (stanowiących ponad 30 proc. zabudowy), a na Majdanie łącznie 20 domów. W samej twierdzy pierwotnie straty szacowano na 3431 złp, później suma ta znacznie wzrosła, ponieważ w grudniu 1831 r. znane już były szacunki szkód obliczone dla każdej z części miasta oddzielnie. Na pozostałych przedmieściach ogólne straty szacowano: w Wólce Miejskiej na 39291 złp, a na przedmieściu Szczebrzeskim – 27749 złp[28].

Mimo olbrzymich strat nie tylko majątkowych, finansowych, ale i ludnościowych władze zaborcze nałożyły na ludność zamojską dodatkowe ciężary: oprócz kwaterunku wojskowego i obowiązkowych dostaw żywności dla wojska, również dla potrzeb wojsk rosyjskich zorganizowano szpitale na koszt mieszkańców poszczególnych obwodów. Takie lazarety zorganizowano w Zamościu, Łabuńkach, Krasnymstawie, Strzyżowie, Tyszowcach i Tomaszowie Lubelskim. Wyposażenie i utrzymanie tych szpitali spoczywało na władzach obwodowych i miejskich oraz wójtach. Obok tych obowiązków administracja wojewódzka zobowiązana była do dostarczania wojsku: „Kożuchów i berlaczy (kaloszy wykonanych ze słomy) dla żołnierzy rosyjskich, głównie wartowników"[29]. Obowiązkowe dostawy i utrzymanie wojska wyeksploatowały szczególnie tereny wokół Lublina, a przede wszystkim wsie i osady wokół twierdzy zamojskiej, gdzie stacjonowały najliczniejsze oddziały wojsk rosyjskich.

Jak już podkreślono, po roku 1831 Rosjanie traktowali Zamość nadal jako twierdzę, widząc w niej punkt strategiczny na wypadek ponownego powstania i fortecę o ważnym znaczeniu operacyjnym i strategicznym nad granicą austriacką oraz wielkie więzienie. W Zamościu stacjonował silny garnizon rosyjski. Pierwotnie w skład garnizonu wchodziły oddziały dowodzone przez gen. W. Kajzarowa (1783-1844). Funkcję tymczasowego komendanta („gubernatora") twierdzy zamojskiej, począwszy od października 1831 r., pełnił generał Szulmow[30]. Około 1834 r. funkcję tę przekazał pułkownikowi Bedradze (Biedradze), będącemu zarówno komendantem twierdzy, jak i naczelnikiem wojennym całego powiatu zamojskiego[31].

W roku 1833 załoga Zamościa składała się z trzech batalionów piechoty, roty saperów i półkompanii rzemieślniczej. Pod względem technicznym Zamość podlegał komendantowi zachodniego okręgu inżynieryjnego, którym był twórca cytadeli warszawskiej (1832-1834), rozbudowy twierdzy Modlin (1834), budowy twierdzy w Dęblinie (Iwangorod, 1845-1847) i twierdzy w Brześciu Litewskim – generał Iwan Daehn (Dähn) (1786-1859). Szefem inży-

---

[28] AGAD KRSW, sygn. 6979 f. 435, *Komisja Województwa Lubelskiego do KRSW, 30 I 1833 – Raport o zniszczeniach i ich skali*; Archiwum Państwowe w Zamościu, zesp. Akta Miasta Zamościa, sygn. 4, 17; B. Sroczyńska, *Zamość w XIX stuleciu*, [w:] *Konserwatorska Teka Zamojska PP PKZ*, Warszawa – Zamość 1986, s. 68; W.W. Bednarski, *Straty wojenne...*, s. 221.

[29] AGAD KRSW, sygn. 6979, *Komisja Województwa Lubelskiego do KRSW, 17 X 1832*, f. 207, 209; W.W. Bednarski, *Straty wojenne...*, s. 225.

[30] J. Białynia-Chołodecki, *Alfred Brzeziński...*, s. 9.

[31] R. Huss, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618-1998)*, Zamość 2003, s. 57.

nierii twierdzy zamojskiej, któremu podlegało siedmiu oficerów i podoficerów, był kpt. inż. Aleksander von Howen.

W połowie 1833 r. wytyczony został w odległości 200 metrów od stoków twierdzy zamojskiej tzw. III obwód militarny, o czym gen. Daehn donosił Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. Tereny w zasięgu tych 200 metrów nie mogły być uprawiane ze względu na potencjalną konieczność sypania wałów twierdzy lub rozbudowy istniejących już fortyfikacji zewnętrznych. W dużej części tereny objęte III obwodem stanowiły grunty orne janowickich włościan, folwarku janowickiego oraz łąki i dawne ogrody włościańskie. Przestrzeń zajętą na cele militarne Rosjanie oszacowali i w ciągu najbliższych lat wykupili od właścicieli. W ramach wykupionych terenów część gruntów przeznaczono na urządzenie ogrodów dla wojska. W obwodzie III znalazły się m.in., obok wymienionych wyżej, także grunty Instytutu Ubogich (6,6 ha – dzisiejsze „Planty"), grunty mieszczańskie (1,80 ha) i tereny należące do ppłk. Leonarda Jodko (3,60 ha)[32].

Ta szybka i planowa militaryzacja twierdzy zamojskiej dokonana przez Rosjan była nie tylko spowodowana potrzebami militarnymi państwa carów czy też zagrożeniem powstańczym. Jak można przypuszczać, była to ostateczna odpowiedź władz zaborczych na zdecydowaną i patriotyczną postawę zarówno garnizonu twierdzy zamojskiej w powstaniu listopadowym, jak i patriotyczną postawę ludności cywilnej miasta w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1831 r. i długotrwałej obrony Zamościa w tym czasie.

[32] Archiwum Państwowe w Radomiu, zesp. KRPiS, sygn. 321, k. 93, 111, *Gen. Dehn do KRPiS, Warszawa 28 VIII 1833 r.*; APL, zesp. KWL, *Pismo Komisji Województwa Lubelskiego do KRPiS, Lublin 24 II 1834 r.– tłumaczenie odezwy radcy Brujewicza do Sekretarza stanu Tymowskiego z 31 I 1834 r.*, k.104; S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936, s. 113; B. Sroczyńska, *Zamość w XIX stuleciu...*, s. 68.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)
Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (KRSW), sygn. 6979, f. 207, 209 f. 218; f. 435.

Archiwum Państwowe w Kaliszu (APK)
Zesp. Naczelnik Wojenny Woj. Kaliskiego, sygn. 17, k. 225-228.

Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)
Archiwum Ordynacji Zamojskiej (AOZ), sygn. 16965, k. 10-11,27, 36, 40.
Zesp. Komisja Województwa Lubelskiego (KWL), k.104.

Archiwum Państwowe w Radomiu
Zesp. KRPiS, sygn. 321, k. 93, 111.

Archiwum Państwowe w Zamościu
Zesp. Akta Miasta Zamościa, sygn. 4, 17.

Muzeum Zamojskie w Zamościu
sygn. MZ/90/A, *Raporty do Komendanta Twierdzy Zamojskiej, gen. Jana Krysińskiego*, k. 1. sygn. MZ/t. 42/A, rkps: Michał M. Pieszko, *Zamość w dobie wojny narodowej 1830/31*, [1930], k. 120-147. sygn. MZ/t. 42a/A, rkps: Michał Rolle, *Zamość w powstaniu listopadowym 1830/31 roku* [b.r.], k. 20-57.
sygn. MZ/1003/B, rkps: Mieczysław Ludwik Potocki, *Zamość i jego instytucje pod względem, historii, religii i dziejów krayowych*, Kraków 1862 (oprac. w formie maszynopisu, Bogumiła Sroczyńska, Zamość 1980).

Pamiętniki
[Budzyński Michał], *Wspomnienia z mojego życia, napisał w r. 1860 Michał Budzyński*, t. 1, Poznań 1880.
Gołyński Aleksander, *Pamiętnik Podolskiego powstania 1830-1831*, oprac. i wstęp Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1979.
Gosławski Maurycy, *Poezje*, Lipsk 1864.
Jełowicki Aleksander, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
Sabiński Julian Glaubicz, *Dziennik syberyjski*, oprac. Wiktoria i René Śliwowscy, t. 1-3, Warszawa 2009.
[Zamoyski Władysław], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 2 : *1830-1832*, Poznań 1913.

Opracowania
Ajewski Konrad, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775-1856*, Warszawa 2010.
Bednarski Waldemar Wojciech, *Straty wojenne Lubelszczyzny i Podlasia w powstaniu listo-*

padowym, [w:] *W kręgu zainteresowań naukowych profesora Tadeusza Mencla*, red. Albin Koprukowniak, Lublin 1999, s. 221-232.
Bednarski Waldemar Wojciech, *Twierdza Zamość*, „Kronika Tygodnia", nr 48, 1994, s. 12.
Bednarski Waldemar Wojciech, *Zamojszczyzna przed wyprawą gen. J. Dwernickiego na Wołyń*, „Rocznik Zamojski", t. 1, Zamość 1984, s. 33-53.
Bednarski Waldemar Wojciech, *Ziemia tomaszowska w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Tomaszowski", t. 1: 1981, s. 41-52.
Białynia-Chołodecki Józef, *Alfred Brzeziński. Przyczynek do dziejów obrony Zamościa r. 1831. (Z aktów procesu karnego przeciw pułk. Józefowi Zaliwskiemu i wspólnikom)*, b.m.r.w. [Lwów 1910].
Caban Wiesław, *Kantoniści z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1832-1856*, „Kwartalnik Historyczny", R. 106: 1999, nr 2, s. 3-13.
Ćwik Władysław, *Zamość pod zaborami*, [w:] *Czterysta lat Zamościa*, red. Jerzy Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 129-143.
Ćwik Władysław, *Zamość więzieniem*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. Albin Koprukowniak, Adam Andrzej Witusik, Lublin 1980, s. 182-192.
Feduszka Jacek, *Oddziały partyzanckie na Roztoczu w powstaniu listopadowym 1830-1831*, „Roztoczańskie Spotkania", t. 4 (2002-2003), Zwierzyniec 2005, s. 7-15.
Giller Agaton, *Historia powstania narodu polskiego*, t. 4, Paryż 1867-1871.
Herbst Stanisław, Zachwatowicz Jan, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.
Huss Ryszard, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618-1998)*, Zamość 2003.
Lubliner Ludwik Ozeasz, *Les Confiscations des biens des Polonais sous le règne de l'Empereur Nicolas I-er. Examen historique, politique et jurisdique des ukases et décrets suivi de tableaux nominatifs et alfabétiques*, Bruxelles – Leipzig 1861.
Matławska Halina, *Zwierzyniec*, Zwierzyniec 1991.
Mencel Tadeusz, *Działalność władz cywilnych powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski", t. 5: 1962, s. 91-146.
Rolle Michał, *Zamościanie*, „Kurier Polski" (Kraków), R. 62: 1891, nr 21, s. 25-26.
Rolle Michał, *Zamość i jego obrońcy – urywek z dziejów kampanii 1831 roku*, „Dziennik Poznański", R. 34:1892, nr 275, s. 55-56.
Rolle Michał, *Obrońcy Zamościa*, [w:] *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908.
Sokołowski August, *Dzieje powstania listopadowego 1830-1831*, Wiedeń 1908.
Sroczyńska Bogumiła, *Zamość w XIX stuleciu*, [w:] *Konserwatorska Teka Zamojska PP PKZ*, Warszawa – Zamość 1986.
Trynkowski Jan, *Przedmowa*, [w:] Julian Glaubicz Sabiński, *Dziennik syberyjski*, oprac. Wiktoria i René Śliwowscy, t. 1, Warszawa 2009, s. 5-42.

Plany kartograficzne

Plan twierdzy zamojskiej z 1856 r. (reprodukcja za: S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936).

Dr Jacek Feduszka – historyk, muzealnik, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1988), doktoryzował się na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL (1998). Członek honorowy Międzynarodowego Stowarzyszenia Napoleońskiego (The International Napoleonic Society). Jego zainteresowania i praca naukowa związane są z historią twierdzy zamojskiej i miasta Zamościa (XVI-XX w.), historią epoki napoleońskiej, dziejami polskich powstań narodowych XIX w., historią i teorią wojskowości (szczególnie fortyfikacji na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej XVII-XIX w.), muzealnictwem, naukami pomocniczymi historii – zwłaszcza numizmatyką i medalierstwem. Z problematyki dziejów powstań narodowych w XIX w. opublikował m.in.: *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1830-1831* (Lublin 1999); *Powstanie listopadowe na Litwie i Żmudzi* („Teka Komisji Historycznej Oddziału Lubelskiego PAN", Lublin 2004); *Raporty dla komendanta twierdzy zamojskiej w powstaniu listopadowym gen. Jana Krysińskiego w zbiorach Muzeum Zamojskiego w Zamościu* (Lublin-Oświęcim 2013, [w:] *Powstanie listopadowe na Lubelszczyźnie. Wydarzenia. Ludzie. Źródła*, red. A. Barańska, J. Skarbek); *Zwycięskie bitwy pod Kobylanką 1 i 6 maja 1863 r. na podstawie relacji uczestników i świadków* (Warszawa 2013, [w:] *Dziedzictwo Powstania Styczniowego. Pamięć. Historiografia. Myśl polityczna.* Zbiór studiów, red. A. Kulecka). Publikuje na łamach „Zamojskiego Kwartalnika Kulturalnego", „Zamojsko-Wołyńskich Zeszytów Muzealnych", „Militariów" i „Tygodnika Zamojskiego" – w swoim dorobku posiada blisko 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych (o różnej objętości), wśród nich również przewodniki muzealne i prace źródłoznawcze.

Pracuje jako starszy kustosz w Muzeum Zamojskim w Zamościu, w Dziale Numizmatycznym. W latach 2002-2006 prowadził wykłady z zakresu ochrony zabytków i muzealnictwa, w ramach specjalności Ochrona Dóbr Kultury – w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Zamościu; od 2011 roku wykładowca zagadnień związanych z bezpieczeństwem narodowym w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego w Zamościu.

ZAMOŚĆ. PLAN TWIERDZY Z R. 1836. Skala 1 : 3000

Oznaczenia: 1—7 numeracja bastionów, o-o₁-p-p₁-p₂-q — rawelin, K — lunety, S — słomierzoła, w — warowna obronna, B — baterja, C — przejście obronne, X-X-X — kupre, e — skarpa oddzielona, l — kazamaty, m-z — sluzy, sz — szańtec szczebrzeszyński. Bramy: Sc — Szczebrzeszyńska, Lb — Lubelska dawna, Ln — Lubelska nowa, Lwn — Lwowska nowa.

Jacek Jaworski
Klub Miłośników Dawnych Militariów Polskich
Warszawa

POŻEGNANIE Z BRONIĄ OCZAMI ŻOŁNIERZA 1831 R.

Zdobywana i gromadzona z wielkim wysiłkiem wszelka broń służyła powstańcom w ich walce o wolność w ciągu dziesięciu miesięcy trwania powstania listopadowego. Wyrabiano ją w tworzonych przez władze warsztatach, szabelniach, w zakładach produkujących dotychczas narzędzia rolnicze w Suchedniowie, Końskich, Wąchocku, Białogonie, na warszawskim Solcu, lano armaty w tymczasowych giserniach, ludwisarniach, wykonywano je ze złomu i dzwonów kościelnych. Karabiny z wielkim trudem sprowadzano lub próbowano sprowadzać z zagranicy (Galicji, Anglii). Kwestią tą zajmował się Komitet Uzbrojenia powołany w końcu grudnia 1830 r. Komitet ściągnął także rusznikarzy z Austrii i Śląska. Za środki budżetowe odkupywano od chłopów porzucane przez Rosjan karabiny. Na wszelkie możliwe sposoby przemycano części zamienne do broni, np. ukryte w workach z cukrem zamki do karabinów, a groty do lanc przemycano jako końcówki sztachet do parkanów[1]. Żmudzini kupowali karabiny w pruskiej Kłajpedzie i Królewcu. Broń osobistą wykuwali wiejscy kowale, z zakamarków domostw i ze schowków wyciągano pamiątkową, często niezwykle cenną broń przodków, szable, krócice, strzelby myśliwskie. Szable, pałasze, krócice, stare strzelby myśliwskie, kosy przekuwane na sztorc, armatki wiwatowe, same lufy armatnie pamiętające niekiedy czasy potopu szwedzkiego, wszystko to zostało użyte w nowo tworzonych oddziałach powstańczych w Królestwie Polskim, na Litwie, Wołyniu i Podolu.

Posiadanie broni oznaczało nadzieję na wolność, jej utrata to dyshonor i dramat równający się z końcem wszelkich rachub. Dlatego tak ciężkim i bolesnym przeżyciem dla żołnierzy polskich była konieczność rozstania się z nią, kiedy zmuszeni zostali do przekroczenia granic sąsiednich państw, udania się do miejsc internowania, a przede wszystkim złożenia broni na obcej ziemi. Niekiedy towarzyszyła im złudna nadzieja na to, że jeszcze nie wszystko stra-

[1] J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 480-481, 485-486; J. Skarbek, *Pomoc Galicji dla powstania listopadowego w województwie lubelskim*, (cz. 2), „Roczniki Humanistyczne", t. 18: 1970, z. 2, s. 70; W. Krajewski, *„Hej kto Polak na bagnety..." Bitwy Powstania Listopadowego. Wystawa w 170 rocznicę Powstania Listopadowego*, Warszawa 2001, s. 69-70.

cone, że wciąż istnieją szanse na dalszą walkę, a nawet na zwycięstwo. Celowym wydaje się spojrzenie na kolejne akty składania broni z perspektywy żołnierzy poszczególnych korpusów przekraczających granice sąsiednich państw, poznanie ludzkich dramatów towarzyszących tym historycznym wydarzeniom, wczucie się w ich atmosferę.

Siedmiokrotnie poszczególne korpusy powstańczego Wojska Polskiego musiały, w różnych miejscach i okresach, przekraczać granice Austrii i Prus. Za każdym razem akt ten nabierał coraz większego dramatyzmu, bo każdy z nich zapowiadał coraz mniejsze widoki na powodzenie powstania. Pierwszym z polskich korpusów, który zmuszonym został do wejścia w granice Austrii, był korpus gen. Józefa Dwernickiego. Po wkroczeniu na rosyjski Wołyń i stoczeniu tam 19 kwietnia 1831 r. zwycięskiej bitwy z korpusem gen. Fiodora Rüdigera pod Boremlem, został zewsząd osaczony przez rosyjskie wojska. Wobec rosyjskiego natarcia korpus polski 25 kwietnia ruszył z miejsca, decydując się na zajęcie pozycji pod Moskalówką (wieś w pow. krzemienieckim, w pobliżu granicy) tak, by mieć tyły oparte o granicę Galicji. Gen. Rüdiger stał naprzeciw, mając 18 tys. żołnierzy przeciw niespełna 3 tys. zdolnych do walki Polaków. Koniecznie chciał ich zagarnąć do niewoli, zrewanżować się tym za porażkę pod Boremlem, a szczególnie pragnął odzyskać utracone wówczas pięć armat. Następnego dnia odbyła się narada wojenna, na której zapadła decyzja o cofnięciu się do Galicji. Rano, 27 kwietnia, polski korpus został otoczony pod Lulińcem i zaatakowany ze wszystkich stron. Pozostawało wejść w granice Austrii laskiem na wieś Suchowce i dalej do Terpiłówki w pow. zbaraskim. Tam spisano wstępną umowę z przedstawicielem austriackim płk. Fackiem.

Tu także miało nastąpić rozbrojenie i internowanie przez Austriaków polskich żołnierzy i oficerów. Jedni okazywali ostateczne zgnębienie tą perspektywą, nie chcieli pogodzić się z rozbrojeniem, inni jednak pozostawali w nastroju całkiem wojowniczym. To pierwsze rozstanie z bronią nie było jeszcze tak mocno nacechowane tragizmem i nie przywodziło żołnierzy do takich aktów rozpaczy, jakie zdarzały się parę miesięcy później. Ponieważ w pościgu za Polakami wojska rosyjskie (cała dywizja huzarów) zapędziły się w granice Austrii, porąbały przy tym austriacką straż graniczną, paliły, plądrowały, liczono, że ten bezczelny akt rosyjskiej buty – pogwałcenie neutralności Austrii – spowoduje, iż rząd w Wiedniu zezwoli Wojsku Polskiemu (podobnie, jak to miało miejsce w roku 1813) przejść przez Galicję bez broni i zwróci ją na granicy Królestwa Polskiego. Taką nadzieję podtrzymywali w żołnierzach sami oficerowie, zapewniając, że broń pojedzie z powrotem do Polski na wozach, artyleria uda się w drogę oddzielnie i koło Krakowa wszyscy ponownie wejdą na polskie ziemie. Nadzieja ta (płonna jak się wkrótce okazało) sprawiła, że nastroje wśród rozbrojonych żołnierzy nie były najgorsze. Dla internowanych dodatkowym powodem optymistycznego patrzenia na przyszłość stawała się ogólna sytuacja powstania; w tym okresie polski oręż odnosił błyskotliwe zwycięstwa, a powstanie rozszerzało się.

Dwernicki [zob. ryc. 1-2] przeciągał rozbrojenie swego korpusu o kilka dni, zasłaniając się pretekstem, że znajdujący się w granicach Galicji Rüdiger również nie złożył broni. Liczył na przetrzymanie tu Rosjan, zatrzymanie ich jak najdłużej z dala od Warszawy, żywił też nadzieję na przybycie i wsparcie ze strony korpusów generałów Juliana Sierawskiego i Ludwika Paca oraz na powstańców z Wołynia i Podola. Tymczasem 3 maja nadeszła wiadomość od wedet węgierskich huzarów pułku Geramb, rozstawionych na krańcach polskiego obozu, że Polacy mają składać broń. Był to rezultat decyzji, jaka nadeszła od austriackiego komendanta wojsk stacjonujących w Galicji, gen. Józefa Stutterheima, który rozkazał odebranie internowanym

polskim żołnierzom wszelkiej broni i – co dla Polaków było zaskakujące i szczególnie bolesne – wydanie jej Rosjanom. Tylko oficerowie i podoficerowie, w myśl umowy z Austriakami, zatrzymali broń boczną i konie. Żołnierze mieli zdać karabiny i tasaki.

Na tę wiadomość cały dzień wystrzeliwano ładunki, topiono broń w Wiśle i w jeziorze. „Płacz i narzekanie żołnierzy naszych na nic się nie przydały – wspomina tę chwilę jeden z żołnierzy – mścili się przynajmniej tem, że wielu broń do stawu wrzucało"[2]. W podobny sposób opisuje te zdarzenia ułan Józef Mrozowski: „Gdy przyszedłem na wieczór, mnóstwo pistoletów, karabinów i pałaszy, te po największej części złamane, poszło na dno stawu, lance palono. Przykre i bolesne było patrzeć na naszych starych wiarusów z sumiastymi i najczęściej już siwym albo szpakowatym wąsem, co to z Napoleonem jeszcze walczyli, jak ze łzami w oczach, swoją broń żegnali, jak przypominali: taką zwaliłem kapitana moskiewskiego z konia, tyś mi życie ocalił. W końcu prawie wszyscy łamali pałasze mówiąc: kiedy ja cię nosić nie mogę, niech cię nikt nie ma, a możebyś się nawet moskalowi dostał"[3]. Inny powstaniec jakby chciał zapomnieć te smutkiem przejmujące chwile: „Nadto bolesne, abym opisywał takowe. Wojsko się rozeszło, nasza artyleria zniknęła [...]"[4].

Pierwszego dnia (3 maja) rozbroiła się piechota i artyleria; karabiny zawieziono do Lwowa gdzie złożone je w depozycie. Działa, zaprzęgi i wozy amunicyjne odprowadził kpt. Antoni A. Froelich (Frölich) do Tarnopola. Nazajutrz lance i szable złożyła umiłowana przez Dwernickiego kawaleria – ułani, krakusi i strzelcy konni (cała bez wyjątku jazda tego korpusu posiadała lance). Broń tę ułożono na 99 wozach i powieziono do Zbaraża, a stamtąd do Nowik w celu wydania jej Rosjanom. Czynność tę z ramienia władz austriackich przeprowadzał mjr August, a odbierał rosyjski generał Schulmann. Ten, z respektem oglądając lance, objawił słuszne zdanie, że są one groźną bronią w rękach polskich ułanów, płosząc chorągiewkami konie przeciwników. Tego samego dnia (4 maja) oficerowie artylerii, wśród nich Ignacy Maciejowski, musieli pożegnać się z swoimi kanonierami, gdy ci – już bez swych dowódców – wyruszali do miejsc internowania. „Pożegnanie nasze z żołnierzami najsmutniejszą dla nas przygodą było – wspominał Maciejowski – płacz, przekleństwa, rzucanie bronią i uściskania wzajemne, gorzkie łzy wieszające się na twarzach, serdecznie do ust przyciskanych, najsmutniejsze uczucia, najrzewniejszy żal wzbudzające. Płakał młodzieniec, łzy ronił i klął stary wiarus, rozczulał się oficer. Nie mogę o tym wspominać bez rozrzewnienia"[5].

Na miejsce rozlokowania żołnierzy wyznaczono wsie Terpiłówkę i Klebanówkę. Komisarz rządowy, Bogdani, przedstawił swym władzom raport, w którym pochlebnie wyrażał się o postawie Wojska Polskiego: „Polacy na terytorium Austrii nie oddali, w przeciwieństwie do Rosjan, ani jednego strzału, choć kawalerya na rozkaz komendantów zniżyła nawet swe lance".

---

[2] E. Berzeviczy, *Wspomnienia podporucznika pułku jazdy wołyńskiej – z pod komendy Karola Różyckiego*, Lwów 1876, s. 36-37.

[3] Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BNW), rkps BN IV 10084, J. Mrozowski, *Pamiętnik Józefa Mrozowskiego*.

[4] [J. Puzyna], *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831 (22 I – 3 V 1831 r.)*, cz. 2, wybór i wstęp J. Kazimierski, „Rocznik Mazowiecki" (dalej: RM), t. 11: 1999, s. 225.

[5] [I. Maciejowski], *Pod rozkazami jen. Józefa Dwernickiego. Wspomnienia z roku 1831-go*, wyd. H. M.[Mościcki], „Tygodnik Ilustrowany", t. 1, nr 2, 15 I 1921, s. 44.

Gdy stało się jasne, że na zwrot odebranej broni jednak nie ma co liczyć, „żal rozpaczliwy ogarnął wszystkich; wśród złorzeczeń miotanych na nikczemny rząd austriacki, niejeden wiarus zalewał się łzami"[6]. Wśród galicyjskich Polaków panowało powszechne oburzenie na, bądź co bądź, niemal otwarcie sprzyjającego Polakom gubernatora ks. Augusta Lobkovitza i głębokie przekonanie, że wziął on ogromną łapówkę w zamian za hańbiące wydanie polskiej broni Rosjanom[7]. Żal było każdej straconej armaty, nawet jeśli były to, jak pisał Walenty Zwierkowski, nieliczne wiwatówki, które Dwernicki „prowadził więcej dla postrachu, pewnym będąc, że o lepsze postara się u nieprzyjaciela"[8]. I rzeczywiście, postarał się: pod Boremlem zdobył 8 rosyjskich armat. Weszły one w skład dwóch baterii artylerii korpusu. Jedna pozycyjna złożona z 6 ciężkich armat, dowodzona przez kpt. Józefa Puzynę i mjr. Jana Romańskiego (dwie haubice 10-funtowe, działo 12-funtowe, trzy armaty 6-funtowe), druga bateria kpt. 2 kl. A. Froelicha złożona z 6 lekkich armat 3-funtowych, wraz z 3 tys. pocisków, wyłącznie kartaczy. Według zapisków Aleksandra Jełowickiego, wśród artylerii Dwernickiego były trzy zabytkowe armaty szwedzkie. Łącznie dawało to, wraz ze zdobycznymi, 17 armat. Teraz cały ten arsenał trafiał w obce ręce[9].

Maria Konopnicka w swym wierszu *Na Wołyniu* wystawiła niezwykle surową ocenę kroku podjętego przez Dwernickiego. Zwraca zarazem uwagę na zapoczątkowany przez niego, niejednokrotnie nieuzasadniony proceder, wyprowadzania poza pola walki kolejnych, niepobitych korpusów:

„O Dwernicki! Tyś dał przykład
Niegodny rycerza,
Żeby z kraju wyprowadzać Ojczyzny żołnierza!
Pójdzie za nim Krukowiecki,
Pójdzie za nim Ramorino –
Wyprowadzą wojsko z kraju,
Sami marnie zginą !"
[zob. ryc.3]

* * *

Słowa wiersza są przejmujące, choć nie mówią o wszystkich korpusach, jakie w rzeczywistości generałowie wyprowadzili z Królestwa Polskiego. Miesiąc później, 26 maja na Podolu, granicę Galicji zmuszony został przekroczyć korpus powstańców podolskich pod wodzą starego generała, Benedykta Kołyszki. Miał za sobą kilka bitew stoczonych ze zmiennym szczęściem (klęska pod Daszowem, zwycięstwa pod Obodnem i Majdanem). Ograniczone możliwości pozyskania broni sprawiły, że kawaleria stanowiąca gros sił, uzbrojona została

[6] Jan Bartkowski – cyt. za: S. Majchrowski, *Niezwykłe postacie z czasów Powstania Listopadowego*, Warszawa 1984, s. 198; [J. Dwernicki], *Pamiętniki jenerała Józefa Dwernickiego*, Lwów 1870, s. 129.
[7] J. Białynia-Chołodecki, *Korpus Dwernickiego w granicach Austryi*, Lwów 1913, s. 25, 31-32.
[8] W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku skreślony w dziesięć lat po wypadkach na tułactwie we Francji*, przygot. do druku W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 167-168.
[9] B. Pawłowski, *Dwernicki*, Poznań 1914, s. 114.

głównie w lance, a w przypadku lojalnych Rzeczpospolitej podolskich kozaków – piki. Po fatalnej bitwie pod Daszowem 14 maja, lance zalegały w wielkiej ilości obok powstańczych czapek i innego sprzętu. Stały się łupem wojsk gen. Longina Rotha[10].

Wśród 4 tys. powstańców pojawiły się na uzbrojeniu trzy armatki. Przyprowadzili je powstańcy z woj. kijowskiego, pod braćmi Henrykiem i Józefem Potockimi, którzy dołączyli do Kołyszki w Granowie. Jak wspominał uczestnik powstania podolskiego Aleksander Jełowicki „działa osadzają na spodach od koczów naszych"[11]. Piotr Kopczyński zaś mówił o nich: „były zbyt małe i zbyt niezdarne"[12]. Ponadto jedną porządną armatę przyprowadził Jełowickiemu jakiś uwiedziony ideą wolności rosyjski urzędnik. Po bitwie daszowskiej gen. Roth znalazł na pobojowisku wszystkie cztery porzucone powstańcze armaty. Nie zdążyły oddać ani jednego strzału.

Pod Obodnem powstańcy szarżą wzięli dwie rosyjskie armaty i wszystkie jaszczyki z amunicją. Nad odrodzoną artylerią dowództwo objął Michał Wrzeszcz[13]. Ze swym artyleryjskim trofeum powstańcy błąkali się z miejsca na miejsce w nadziei na nadejście jakichś posiłków. Coraz większe siły rosyjskie otaczały ich; trzeba było kierować się ku Galicji, by przez nią próbować przedostać się się do Królestwa Polskiego. Jeden z powstańców podolskich, jakby starając się wyprzeć z pamięci trudne chwile, które nastąpiły w rejonie granicznego Satanowa, skwitował je tylko jednym zdaniem: „Tam wnet otoczyły nas wojska austriackie, zmuszając do oddania broni."

* * *

Przejściu granicy pruskiej pod Memlem (Kłajpeda) przez korpus gen. Antoniego Giełguda od 13 do 15 lipca po odbytym wypadzie na Litwę towarzyszyło znaczne zamieszanie. Był to dramat i chwila wielkich wahań oraz rozterek. Jako pierwszy, graniczny kordon przekraczał szwadron 1. pułku ułanów z biało-czerwonymi proporczykami u lanc. Dla wielu litewskich powstańców, także dla Ignacego Domeyki, był to szczególnie dotkliwy i bolesny symbol, bo szwadron ten jeszcze dwa miesiące wcześniej był pierwszym oddziałem Wojska Polskiego, jaki ujrzano na litewskiej ziemi: „Zwiastował mi najmilszą w mojem życiu nadzieję i najżywszą na tym świecie napoił radością, jaka już nigdy nie wróci. Boleść okrutna bierze, patrząc, jak ten piękny zastęp naszego żołnierza, wchodzi na krzyżacką ziemię, a za nim zaciągają od zachodu łańcuch landwerów z na pół czarnymi, z na pół białymi chorągiewkami na pikach. Zsiadają nasi z koni, odpasują pałasze, rzucają na kupę, a na nich składają, jakby róże, białe i czerwone swoje chorągiewki [...]. Była to noc, nie łatwa i nie miła do opisania, noc poddania się z bronią, bez bitwy [...]. Boleśnie było patrzeć na naszych bez broni, bez lanc ułanów, siedzieli jak zmokłe dziady, a ich konie wlekły się jakby chudziaki od brony.[...]. Pierwszy Dwernicki przed pięciu miesiącami dał ów zgubny przykład przejściem austriackiej granicy, my dziś to samo czynimy, później i Ramorino nie lepiej postąpił"[14].

---

[10] BNW, rkps BN II 8828, M. Wrzeszcz, *Notatki z życia mego*, s. 32.
[11] A. Jełowicki, *Moje wspomnienia 1804-1838*, wyd. 2, Poznań 1877, s. 214.
[12] [P. Kopczyński], *Powstanie w prowincjach polsko-ruskich w roku 1831 przez Piotra Kopczyńskiego*, do druku przysposobił M. Hulewicz, „Ruch Literacki" (Lwów), R. 4: 1877, t. 2, nr 43, s. 245.
[13] L. Lipkowski, *Moje wspomnienia 1849-1912*, Kraków 1913, s. 41.
[14] [I. Domeyko], *Pamiętniki Ignacego Domeyki (1831-1838)*, wyd. J. Tretiak, Kraków 1908, s. 37, 43.

W konsekwencji otoczonych strażami ułanów odprowadzono na kwarantannę do Ascheken. Szable jako broń osobistą pozwolono zatrzymać oficerom. Rychło posłużyły one w licznie wywoływanych pojedynkach, które wybuchały z lada powodu i stanowiły przejaw głębokiej frustracji i zagubienia w nowej sytuacji, w jakiej znalazł się cały korpus.

Artyleria pozostawała jeszcze na stanowiskach. Kazano trzymać działa w pogotowiu. Czuwający kanonierzy stali przy granicy całą noc. Rano gen. Dezydery Chłapowski przez doktora Karola Marcinkowskiego – szefa swego sztabu, rozkazał, aby działa z półbaterii artylerii konnej kpt. Janusza Czetwertyńskiego i mjr. Stanisława Adamskiego zakopać lecz Czetwertyński wzbraniał się przed wykonaniem takiego rozkazu, tłumacząc, że w ten sposób dostałyby się w ręce Rosjan. Widząc z dala jakieś wojsko, Chłapowski przeprawił za kordon piechotę. Czetwertyński, pozostając bez asekuracji, musiał także zdecydować się wejść w granice Prus.

Sam gen. Chłapowski w chwili wkraczania na pruską ziemię daleko odrzucił swą szablę, mówiąc gorzko: „na teraz mi już nie potrzebna"[15]. Za jego przykładem poszło wielu oficerów i żołnierzy. Po ziemi walało się mnóstwo umyślnie zniszczonej przez żołnierzy broni. Lance m.in. łamano, cięto pałaszami, palono, byle nie dostały się w ręce Prusaków lub nie zostały przez nich wydane Rosjanom. Gdy jednemu z ułanów przyszło rozstać się ze swą lancą, wyrzekał głośno: „Ja tą samą lancą wywalczyłem sobie tę oto Legię Honorową, a dał mi ją wielki Napoleon! A teraz bym ją oddał tym [...], co ją dobrze poznali pod Friedlandem, a niedoczekanie wasze! I uderzając z całej siły lancą o drzewo, złamał ją na dwoje, drzewce odrzucił, a grot owinąwszy, jak relikwie pocałował i ukrył w zanadrzu"[16]. Temu minorowemu tonowi relacji wtórują słowa oficera 1. pułku strzelców pieszych, Szymona Konarskiego: „Rozpacz na twarzy każdego i smutek była okropna. [...]. Zaczęto w kupy broń składać, łamać ją, ciskać na wszystkie strony etc"[17]. [zob. ryc. 4]

Ułan Wojciech Goczałkowski zapamiętał, jak: „stare kanoniery obejmowali swoje działa i w serdecznym uścisku, łkając jak dzieci co z matką na długo lub na zawsze się rozłączają, pieścili je, całowali i najczulszemi wyrazami je żegnali"[18]. Podobny, dramatyczny nastrój towarzyszący składaniu broni odnotował Feliks Wrotnowski: „[...] rozległ się chrzęst kruszonej broni, a za nim rzewny płacz starych wiarusów [...]. Z najdzielniejszych hufców została tylko kupa zwalonych lanc, karabinów i pałaszy, tabun rozsiodłanych koni i garstka lamentujących niewolników"[19].

Wszyscy powstańcy, którzy po latach sporządzali swe wspomnienia, moment ten opisywali w tych niemal identycznych słowach, bo wszyscy oni przeżywali go jednakowo boleśnie. Żołnierz 4. pułku strzelców pieszych Ignacy Radziejowski zanotował: „Sądny był dzień przy składaniu broni, żołnierze płacząc przeklinali dowódców. Smutek niewypowiedziany przenikał każdego, kiedy się widziało, że tyle trudów, tyle poświęceń, tyle krwi

---

[15] A.Z. [K. Chłapowski], *Wojna na Litwie w r. 1831*, Kraków 1913, s. 111.

[16] [W. Goczałkowski], *Wspomnienia lat ubiegłych, skreślił A.G. b. oficer 1-ego pułku ułanów b. wojsk polskich*, t. 2, Kraków 1862, s. 63.

[17] Sz. Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygot. do druku B. Łopuszański i A. Smirnow, Wrocław 1973, s. 29.

[18] [W. Goczałkowski], *Pamiętniki ułana. Skreślił A.G. oficer 1-go pułku ułanów b.w.p.*, Lwów 1855, s. 147.

[19] [F. Wrotnowski], *Pamiętniki o powstaniu Litwy i Ziem Ruskich w roku 1831. Wydawane przez Felixa Wrotnowskiego*, cz. 1, z. 5: *Ogólny rys powstania Litwy. (Dokończenie)*, Paryż 1833, s. 8.

przelanej spełzło na niczym, w nagrodę dostała się niewola i tryumf wrogów, a co gorsza, biedny kraj pozbawiony został tylu rąk i bez tego mając mało na obronę swobody swojej. Rozpacz prawdziwa brała każdego, a przecież ulegało się przemocy i konieczności. Ładunków bojowych już nie było, żywność także nie dochodziła do nas w swoim czasie, słowem bieda w naszym korpusie kompletna"[20].

Wojsko, które nieco wcześniej dostrzeżono z daleka, a widok którego przyśpieszył wejście do Prus korpusu Giełguda i Chłapowskiego, okazało się być nie oddziałami rosyjskimi lecz nadciągającym korpusem gen. Franciszka Rolanda. Przechodził tuż obok tych, którzy już przekroczyli graniczny kordon bądź byli w trakcie tej czynności. Generał szedł dalej po żmudzkiej stronie i można było odnieść wrażenie, że ma zamiar kontynuować walkę. To zelektryzowało żołnierzy korpusu Giełguda. Zdesperowana półbateria Czetwertyńskiego i dwa działa artylerii pieszej mjr. S. Adamskiego pod por. Wierzbołowiczem z prawie wszystkimi oficerami, 30 ułanów stojących dotąd tuż przy linii granicznej, wielu oficerów jazdy i sztabu, pędem powróciło na litewską ziemię tak, że pruscy ułani nie zdołali ich dopędzić. Wszystko to działo się w momencie oddania strzału do Giełguda przez kpt. Stefana Skulskiego. Zaczął się zamęt, dzięki któremu udało się wrócić przez granicę bez przeszkód. [zob. ryc. 5]

Sprzyjający Polakom niemiecki historyk (Saksończyk) Richard Otto Spazier w swym dziele o historii powstania usprawiedliwiał ten krok zdezorientowanych i wewnętrznie rozdartych żołnierzy i oficerów: „Fałszywy wojskowy wstyd utracenia dział, spowodował u innych starszych oficerów jego [Giełguda – J.J.] korpusu, przywiązywać raczej los całego wojska do losu Artylerji, jak się pozbyć ciężkich dział [...], a potem zacząć prowadzić partyzancką wojnę"[21]. Wszyscy oni liczyli, że Roland przedrze się do Królestwa lecz ten odgrywał już tylko niepotrzebną komedię. Jego korpus liczył 3,7 tys. ludzi. Składał się z dwóch pułków piechoty częściowo zdekompletowanych: 17. mazowieckiego i 19. litewskiego złożonego z litewskich i żmudzkich powstańców oraz kilkunastu armat. Już po wejściu korpusu Giełguda do Prus, jakiś czas poruszał się traktem idącym wzdłuż linii granicznej, przez co – przynajmniej z jednej strony – mógł czuć się bezpiecznym. Jednak trakt w pewnym miejscu skręcał w lewo i oddalał się od granicy. Tu właśnie korpus stanął na wzgórzach otaczających pobliską wieś. Oba jego skrzydła opierały się o gościniec, na którym stały biało-czarne słupy graniczne. Za nimi rozciągał się gęsty łańcuch wojsk pruskich, a jeszcze dalej widać było czarno-białe chorągiewki pruskich ułanów uszykowanych jakby do boju. Kilkaset metrów dalej rozciągało się zajęte przez Rosjan żmudzkie Nowe Miasto, od Jurborka ciągnęła dywizja kirasjerów, a dookoła kręciła się chmara kozactwa. Roland wysłał gen. Józefa Szymanowskiego na rozmowy z gen. Ferdinandem Stülpnaglem. W tej wstępnej rozmowie nie poruszano jeszcze kwestii złożenia broni. Pruski generał zapewnił, że od dawna ma polecenie swego króla, by przyjąć Polaków i skierować ich na 20-dniową kwarantannę, po której mają prawo powrotu do Królestwa Polskiego. To zapewnienie bardzo korzystnie wpłynęło na nastroje żołnierzy. Pocieszano się, że w kraju nadal toczą się walki i jeszcze zdążą wziąć w nich udział.

---

[20] I. Radziejowski, *Pamiętnik powstańca 1831 r.*, [wyd. W. Karbowski], Warszawa 1973, s. 105-106.

[21] [R. O. v. Spazier], *Historja powstania Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania, przez Rycharda Ottona Spazier Filozofji Doktora*, t. 3, Paryż 1833, s. 169.

Pod Deguciami nieopodal Tylży 15 lipca o godz. 7 korpus Rolanda zaczął wchodzić w granice Prus. Jeszcze tego samego dnia polska artyleria odpowiadała na zaczepne działania Rosjan. Strzelała kartaczami. Ostatecznie i artylerzyści musieli wejść do Prus. Żołnierzom kazano składać broń na samej granicy. Oficer Konstanty Gaszyński wspominał: „Rozdzierający to był widok, gdy nasze wiarusy ze łzami w oczach rozdzielać się musieli z bronią, z którą niegdyś zbierali laury pod Grochowem, Wawrem i Rajgrodem – wielu z nich łamało lance, rozbijało osady broni aby nie służyła nieprzyjaciołom"[22]. Roland pozostawił na pruskiej granicy niebagatelną ilość 4,2 tys. karabinów i szabel.

Pewien oficer rosyjski, nie będąc naocznym świadkiem wkroczenia na Litwę Wojska Polskiego, nie doszacował jego liczebności, twierdząc, że wynosi ona 5 tys. żołnierzy. Podobnie pomylił się co do ilości armat, wymieniając 20 sztuk[23]. W wyprawie na Litwę w połączonych korpusach gen. A. Giełguda, D. Chłapowskiego, F. Rolanda i H. Dembińskiego, prowadzono łącznie 32 armaty (w tym jedną skórzaną, z oddziału partyzanckiego mjr. Józefa Zaliwskiego). Większość, bo 22 sztuki, znalazło się u Giełguda, reszta oddziałów miała ich po kilka. Z tego arsenału Polacy oddali w ręce Prusaków 26 dział i 35 jaszczyków[24]. Różnica sześciu armat wynika ze szczęśliwego powrotu z Litwy do Polski korpusu gen. Dembińskiego, który posiadał w swoim arsenale dwie haubice i cztery 6-funtowe armaty z zapasem amunicji[25].

O polskich armatach przybyłych na Litwę tamtejszy powstaniec Adolf Łączyński pisał z zachwytem: „Te armaty, które pod Stoczkiem i Grochowem piorunowały Moskali, są dla naszych powstańców przedmiotem czci i uwielbienia. Otaczają je i intonują na ich cześć pieśni jak umieją"[26]. Te same uwielbiane przez wszystkich działa przechodziły teraz w ręce nieprzychylnych Polakom Prusaków – a jakże wydatnie przydałyby się we wrześniu pod Warszawą! Tymczasem już niedługo – nie bez nacisków wywieranych drogą dyplomatyczną – miały zostać „zwrócone" Rosji. Rosyjski poseł w Berlinie, Dawid Alopeus, po otrzymaniu wiadomości o wejściu polskich korpusów w granice Prus, już 6 sierpnia wystosował notę do sekretarza stanu w MSZ, Johanna Ancylliona, żądając ekstradycji polskich generałów oraz litewskich przywódców, jak i domagając się wydania broni, artylerii i bagaży, uzasadniając, że nadal są oni poddanymi cara, a zatem i cały wojenny sprzęt należy do Rosji[27].

Nie można jednak zapominać o armatach litewskich powstańców, na ogół nie wliczanych w siły połączonej polsko-litewskiej artylerii. Z ówczesnych przekazów wiadomym jest, że armaty Rolanda pochodziły „po większości z litewskiego i żmudzkiego powstania"[28]. Pamiętniki i wspomnienia z tego okresu mówią, że były to głównie stare wiwatówki używane po

---

[22] [K. Gaszyński], *Notatki officera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego (weszłego z Litwy do Pruss pod dowództwem jenerała Giełguda) w czasie 53 dni trwającej kwarantanny*, Paryż 1833, s. 9.

[23] [F. Skarbek], *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878, s. 194.

[24] W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 z atlasem*, Warszawa 1930, s. 408.

[25] [K. Gaszyński], *Notatki...*, s. 3.

[26] A. Łączyński, *Wspomnienia wygnańca Litwina (1806-1843)*, wyd. E. z K. [Kurowskich] P.[Puffke], Poznań 1887, s. 166.

[27] H. Kocój, *Powstanie Listopadowe w relacjach dyplomatów pruskich, saskich i rosyjskich*, Kraków 2008, s. 37.

[28] [K. Gaszyński], *Notatki...*, s. 7.

szlacheckich dworach przy okazji różnych świąt i moździerze kościelne. Dowódca powstania w pow. telszewskim gen. Onufry Jacewicz swoje dwie stare 4-funtowe armatki – w krytycznym momencie powstania na Litwie, gdy stały się nadmiernym ciężarem – musiał zakopać w ziemi. Dopiero po pewnym czasie wydobyto je i ofiarowano polskiemu generałowi Józefowi Szymanowskiemu[29].

Litewskie powiaty radziły sobie z pozyskiwaniem armat na miarę lokalnych możliwości. W pow. wiłkomirskim powstańcy posiadali cztery zabytkowe armatki. Ponadto nad samą granicą Kurlandii, w Rakiszkach i Worniach próbowano lać armaty w ukrytych po lasach giserniach. Z odlanych ośmiu armat zdołano uratować tylko jedną. Oficer sztabowy z korpusu Szymanowskiego, podpisujący się inicjałami A.K. (prawdopodobnie ppłk Adam Suchorzewski) podaje, że do Rosień, gdzie zatrzymał się gen. Szymanowski, Litwini sprowadzili to odlane przez nich działo lecz nie nadawało się do użytku „i tylko na optykę służyło"[30]. Jedną starą, żelazną armatkę posiadał pow. dziśnieński, dwie pow. rosieński, po tyle samo powiaty zawilejski i wilejski, dwie spiżowe wykopano na cmentarzu w pow. oszmiańskim. Ponadto pow. wiłkomirski szczycił się sześcioma dębowymi armatami, z których dwie uległy zniszczeniu podczas salwy, a pow. wilejski zbudował dwie drewniane armaty.

Niestety, po zniszczeniu na Żmudzi przez oddziały rosyjskie powstańczych zakładów produkujących amunicję artyleryjską, działa te coraz częściej stawały się nieprzydatne. Smutny kres tej improwizowanej artylerii odzwierciedlają słowa naocznego świadka: „Powstańców rozpuszczono; z takim trudem, z taką nadzieją sporządzone armaty i na wzór ich wiwatówki lub moździerze kościelne, pomagały w początku płoszyć mniejsze oddziały moskiewskie i stawiły się później zuchwale przeciw działom pozycyjnym, wystrzelały na koniec swe ładunki i stały się próżnym ciężarem. Trzeba było je zakopać, albo z trudem unosić po moczarach i bagnach"[31].

O losach drewnianej artylerii, której lufy były „zrobione [...] z kloca dębowego, wywierconego i spojonego żelaznemi obręczami", wspomina z kolei gen. Ignacy Prądzyński, oceniając że: „świadczyły o zapale, o patriotyzmie, o poświęceniu się Litwy [...]. Po przyłumionem powstaniu kilka owych dział drewnianych litewskich zostało odesłanych do Petersburga, gdzie najosobliwszą były ciekawością [tj. ciekawostką – J. J.]"[32].

* * *

Gdy feldmarszałek Iwan Paskiewicz, przy całkowitej bierności nieudolnego Naczelnego Wodza, gen. Jana Skrzyneckiego, podszedł pod Warszawę od strony zachodniej, wówczas dowództwo i rząd uradzili odłączyć od głównych sił korpus gen. Girolamo Ramorina i wyprawić

[29] [O. Jacewicz], *Pamiętnik Onufrego Jacewicza Naczelnika Siły Zbrojnej powstania powiatu Telszewskiego w Xięstwie* Żmudzkim, [w:] [F. Wrotnowski], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831. Układany przez Felixa Wrotnowskiego*, Paryż 1835, s. 14 i 75-76.

[30] [A. Suchorzewski ?], *Wyciąg poprawny z notatek A. K. przy sztabie moim będącego*, [w:] [J. Szymanowski], *Pamiętniki jenerała Józefa Szymanowskiego*, wyd. S. Schnürr-Pepłowski, Lwów 1898, s. 133.

[31] Cyt. za: J. Jaworski, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, Oświęcim 2011, s. 30.

[32] [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. 2, Kraków [1909], s. 188.

go na prawy brzeg Wisły, w siedleckie przeciw bardzo osłabionemu korpusowi gen. Grigorija Rosena. Ramorino miał pod sobą 20 tys. doświadczonych żołnierzy, głównie ze starych pułków oraz 42 armaty. Gdyby zechciał przeprawić się przez Wisłę i połączyć z działającym tam korpusem gen. Samuela Różyckiego, ich połączone siły osiągnęłyby 24 bataliony piechoty, 50 szwadronów jazdy i 50 dział[33]. Mogliby wówczas razem zawrócić ku stolicy i niespodziewanie wyjść na tyły Rosjan, w momencie gdy ci właśnie szturmowali wały stolicy. Lecz Ramorino zamiast wrócić do Warszawy, zapędził się aż pod Brześć, następnie ruszył na południe, stracił łączność z główną armią i w rezultacie przyparty został do granicy galicyjskiej.

Po południu 16 września II Korpus Ramorina stanął pod wsią Borowa Góra. Ustawił się na równinie między wsią a granicą w trzech liniach, tyłem dotykając granicy. W pierwszej linii stanęła artyleria, w drugiej piechota, w trzeciej – kawaleria. Bagaże z parkiem artyleryjskim stanęły tuż na granicy, za małym laskiem nad Wisłą. Ochotnik z Galicji, dowódca 1. szwadronu jazdy sandomierskiej, kpt. Kalikst Horoch wspominał tę chwilę: „Na wzgórzach piaskowych ustawione były działa nasze, obrócone ku Moskalom, gotowe do strzelania, jeżeliby Moskale przeszli granicę. Półki [sic!] piesze nasze stanęły w kolumnach za naszą artyleryą, konnica stanęła na skrzydłach"[34].

Rosjanie otoczyli Polaków od przodu i z flanków (z prawego skrzydła gen. Aleksandr Paszkow, z lewego gen. Afanasij Krassowski). Z tyłu, najbliżej granicznej linii, stał mjr Stahl ze szwadronem austriackiej jazdy. Ramorino wysłał do niego swego adiutanta, by uprzedzić go o możliwym przejściu granicy. Ten zgodził się przejąć Polaków pod swoją opiekę, jednak po przekroczeniu linii granicznej ci mieli złożyć broń. Tymczasem zaproponował swe pośredniczenie w rozmowach o zawieszenie broni z Rosjanami. Pojechał nawet razem z płk. Franciszkiem Sznajde do gen. Grigorija Rosena, lecz ten o zawieszeniu broni nie chciał nawet słyszeć. Po dotkliwych klęskach i porażkach jakie spotkały jego i dowodzony przez niego 6. Korpus, pragnął teraz przede wszystkim wziąć odwet[35]. Zaproponował Polakom złożenie przed nim broni. To jednak byłoby zniewagą i nie mogło być brane pod uwagę; nie było innej drogi, jak tylko bić się do końca lub przekroczyć kordon. To pierwsze, w sytuacji braku możliwości manewru, oznaczało dla polskiego korpusu ogromne ryzyko zagłady. Dowódca miał przed sobą nie mniejsze ryzyko od stoczenia bitwy: miał przed oczami wizję tragicznego losu, jaki podczas internowania w Prusach spotkał gen. A. Giełguda. Ramorino był świadkiem wzburzenia części oficerów i ich agresji w stosunku do swego szefa sztabu, płk. Władysława Zamoyskiego i wolał jak najszybciej znaleźć się pod opiekuńczymi skrzydłami Austriaków, a całą kampanię mieć już wreszcie za sobą. Niestety, podobne pragnienie wyrażała także większość wyższych oficerów. Zamoyski próbował ratować resztki honoru – przedstawił na radzie wojennej plan marszu ku górnej Wiśle

---

[33] [S. Różycki], *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w r. 1831 przez Samuela Różyckiego*, Bourges 1832, s. 48.

[34] [K. Horoch], *Pamiętnik Kaliksta bar. Horocha kapitana kwatermistrzostwa Wojska Polskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882 (dalej: *Zbiór pamiętników...*), s. 555.

[35] [S. Barzykowski], *Historya Powstania Listopadowego spisana przez Stanisława Barzykowskiego, posła ostrołęckiego, członka Rządu Narodowego, kawalera krzyża Virtuti Militari*, do druku przygot. Aër [A. Rzążewski], t. 5, Poznań 1884, s. 394.

i przeprawę pod Sandomierzem, gdzie zgromadzono już 17 galarów dla przerzucenia mostów. Jednak natrafił na zdecydowany opór starszych oficerów, dla których walka była już skończona[36]. Na pozorach honoru, lecz jedynie na tym, zależało także Ramorinie. Zapragnął pokazać, że jego zamiarem jest stoczenie tu bitwy. Kazał otworzyć bezsensowny ogień ze wszystkich armat. Zawrzała krótka bitwa artyleryjska, bo i Rosjanie odpowiedzieli gwałtownym ogniem. Rannych zwożono do folwarku Zalesie należącego do pobliskiego Pniowa. Po wystrzelaniu całej amunicji korpus wkroczył do Galicji, „będąc wszędzie zwycięskim, nie będąc nigdzie pobitym, ani zmuszonym przez nieprzyjaciela" – jak pisał jego żołnierz Jacenty Grabowiecki[37].

W nocy z 16 na 17 września, zaraz po bitwie, po przebyciu od 400 m do kilku kilometrów od granicy wojsko zajęło teren wokół Pniowa i Dąbrówki, gdzie u ujścia Sanu do Wisły rozłożyło obozowisko. Pod gołym niebem stanęło obozem kilkanaście tysięcy żołnierzy. Generałów z adiutantami poproszono do dworu szambelanowej Marii Jaxa-Trojackiej w Pniowie. Rano nadjechał rosyjski generał Ludwig Pinabel, by odebrać im broń. Na tę wiadomość o próbie złamania umowy w punkcie dotyczącym korpusu oficerskiego wszyscy zebrani przy obiadowym stole oficerowie zerwali się i porwali za szable. Zmiarkowawszy, że zanosi się na awanturę, austriacki generał Bartoletti począł z okna dworu kiwać na Pinabla, aby nie podjeżdżał bliżej. Toteż niebawem Rosjanin rozsądnie zniknął z oczu[38].

Na razie Polacy nie złożyli broni, gdyż siły austriackie były niewielkie i nieprzygotowane do przejęcia tak dużego korpusu. Rankiem do Pniowa przybył wspomniany wyżej austriacki komendant wojsk granicznych, gen. dyw. baron Antoni Bartoletti z kilkoma pułkami węgierskiej piechoty, aby być świadkiem kapitulacji korpusu. Generał austriacki, słysząc o waleczności 2. p. ul., prosił płk. Michała Korytkowskiego, by kazał ułanom siąść na koń. Przeleciał między frontem z odkrytą głową, salutując ciągle. „Widać, że nasze męstwo potrafiło obudzić szacunek i w naszych nieprzyjaciołach" – wspominał jeden z ułanów [zob. ryc. 6 i 7].

Ramorino w otoczeniu generałów udał się na rozmowy do Bartolettiego 18 września. W trakcie tego spotkania miała miejsce wzruszająca scena: generałowie Julian Sierawski i Stanisław Gawroński, płacząc przyciskali swe szable do piersi, nie mogąc pogodzić się z myślą o rozstaniu z nimi. Ich utrata była dla nich jednoznaczna z utratą wolnej ojczyzny. Austriaccy oficerowie z podziwem przyglądali się temu niezwykłemu zjawisku, a Bartoletti wypowiedział kilka słów pociechy. Strony uzgodniły, że po złożeniu broni, wojennych przyborów, zdaniu koni, Polacy udadzą się na „konsystencję" do kilku pobliskich miejscowości. Ramorino postawił warunek: ani broń, ani „strzeliwo" nie zostaną wydane Rosjanom. Tego jednak austriacki generał zapewnić nie był w stanie. Waleryan Podlewski wspomina: „Traktowano o złożenie broni – okropna to chwila była dla żołnierzy, rozstawać się z bronią; mnóstwo jej z rozpaczy połamano, by się nazad do Moskali nie dostała"[39]. Duch jaki zapanował wśród pol-

---

[36] W. Bortnowski, *2 Korpus w powstaniu listopadowym (22 VIII – 18 IX 1831 r.)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" , t. 9: 1963, cz. 1, s. 230-231 i W. Tokarz, *Wojna...* , s. 612.

[37] J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, przygot. do druku E. H. Nieciowa, Warszawa 1970, s. 26.

[38] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), rkps Przyb. 188/04, k. 145, k. 148.

[39] [W. B. Podlewski], *Dyaryusz Waleryana Bogoryi Podlewskiego z czasów wojny narodowej z Moskwą w r. 1831*, [w:] *Zbiór pamiętników...*, s. 491.

skiej generalicji, udzielił się młodszym oficerom, żołnierzom i wszyscy czuli ogromny opór przed samą myślą o oddaniu broni. Wzburzenie było tym większe, że niebaczny austriacki oficer dopuścił na plac, gdzie składano broń, gen. Krassowskiego. Groźną sytuację opanowywano z wyraźnym trudem.

Jak pisał historyk Józef Białynia-Chołodecki żołnierze przechodząc przez granicę, „broń przyciskali do piersi, skrapiali łzami, topili, niszczyli, zakopywali w ziemię"[40]. Żołnierz 2. pułku jazdy lubelskiej (9. pułk ułanów), Seweryn Liniewski zapamiętał ów dzień, gdy obstawieni austriackimi wartami żołnierze czekali wygłodniali na koleje dalszego losu. Ratowali ich okoliczni chłopi. Przynosili do obozu, co mieli, wymieniając żywność na lada kawałek żelaza, pałasz lub grot od lancy, które to przedmioty przerabiali na potrzebne w domostwie narzędzia[41]. Takim smutnym sposobem ucieleśniało się stare powiedzenie: „przekuć miecze na lemiesze". Podobnie relacjonuje te zdarzenia wspomniany już kpt. K. Horoch: „Broń i siodła, które mieli własne, żołnierze i oficerowie dawali chłopom darmo. Konie sprzedawali za bezcen. Rozczulające było rozstanie się żołnierzy ze swoją bronią, z swymi oficerami, którzy przez całą wojnę dzielili z nimi losy złe i dobre i wspólnie nieśli życie w ofierze dla zbawienia ojczyzny"[42]. O podobnych scenach pisał oficer 3. pułku ułanów, Leopold Szumski. Sam nie był świadkiem rozbrojenia; leżał ranny na furgonie, lecz słyszał od kolegów: „Przy złożeniu broni musiały się dziać serce rozdzierające sceny, tak dalece, że niemi nawet żołnierze nieprzyjaciela mieli być wzruszeni"[43].

Około dwóch tysięcy desperatów rzuciło się do Wisły, próbując przepłynąć ją, by połączyć się ze stojącym na jej lewym brzegu korpusem gen. Samuela Różyckiego. Udało się to tylko nielicznym, do płynących strzelali Austriacy, a wielu wyłapali Rosjanie.

Po złożeniu broni korpus stanął obozem na północ od wsi Chwałowice i po wioskach: Nosko, Sokołów, Bielany oraz innych. Dwa dni po przejściu granicy, 19 września rozkazano Polakom ruszyć z dotychczasowego obozu w czterech kolumnach, po uprzednim zdaniu broni, armat i koni. Tego samego dnia do Sokołowa wyszła pierwsza kolumna, 21 września wyruszyła druga pod eskortą austriackich szwoleżerów i kompanii węgierskiej piechoty, kierując się do Leżajska (1. i 3. pułk ułanów). Trzecią i czwartą kolumnę umieszczono w Kolbuszowej i Nisku. Do 26 września obóz w Pniewie opuściły wszystkie rozbrojone kolumny polskich żołnierzy[44]. Będący wśród nich płk Roman Wybranowski odnotował dalszy los zdanej broni: „Wszystka broń i uzbrojenie kawalerii, armaty z zaprzęgami, wozy z amunicją artyleryi jak i piechoty, ambulanse, apteki i inne przybory oraz wszystkie konie kawaleryi, wojsko austriackie odprowadziło do obozu Rozena i oddało jako rzeczy do rządu rosyjskiego należące"[45].

---

[40] J. Białynia-Chołodecki, *Rozbrojenie korpusu Ramoriny w 1831 r. w świetle aktów władz austriackich*, „Panteon Polski", 1930, nr 73, s. 8-10.

[41] S. Liniewski, *Wspomnienia*, „Ziarno" (warsz.), nr 25, 18 VII 1912.

[42] [K. Horoch], *Pamiętnik...*, s. 556-557.

[43] [L. Szumski], *Wspomnienia o pułku trzecim ułanów byłego Wojska Polskiego. Spisał L. Szumski, oficer tegoż pułku*, Kraków 1883, s. 160.

[44] S. Schnürr-Pepłowski, *Z przeszłości Galicyi (1772-1862)*, t. 2, Lwów 1894, s. 36-37.

[45] [R. Wybranowski], *Pamiętniki jenerała Romana Wybranowskiego w dwóch tomach*, t. 1, Lwów 1882, s. 301.

Ramorina odstawiono pod ścisłym nadzorem najpierw do Sieniawy, a następnie do Rzeszowa, skąd pozwolono mu wyjechać do Francji. Z jego winy niepobity korpus złożył 10 tys. karabinów z bagnetami, 5 tys. szabel, 40 dział, 108 wozów z amunicją, 12 wozów ze sprzętem artyleryjskim, 10 kuchni polowych, szpital polowy, apteki – w konsekwencji wszystko to stało się własnością armii rosyjskiej. Pozostawione mantelzaki żołnierze zarzucili na plecy i puścili się w marsz na spotkanie z nieznanym emigracyjnym losem. [zob. ryc.8]

* * *

Operujący na południowym wschodzie po lewej stronie Wisły IV Korpus Sandomiersko-Krakowski gen. Samuela Różyckiego robił, co było w jego mocy, by nie dopuścić do przeprawy na lewy brzeg rzeki korpusu gen. F. Rüdigera. Sprytnie manewrując, prowadził działania partyzanckie w okolicy Radomia i Kielc. Na początku sierpnia, po przejściu Wisły przez Rosjan, kampania Różyckiego zaczęła chylić się ku końcowi. Jej ostatecznym akordem stała się jedna z największych bitew powstania pod Chotczą 10 września.

Wycofując się w stronę Krakowa, korpus Różyckiego zatrzymał się w Miechowie. Zastał tam ślady bytności idącego przed nim gen. bryg. Józefa Kamińskiego, który w korpusie tworzył rezerwę jazdy. Na miejskim rynku generał ten zostawił po sobie celowo potrzaskane lance swoich dwóch szwadronów – 25 km przed Krakowem lance nie miały już żadnych szans znaleźć się w walce[46].

Jeden z powstańczych oficerów, Wielkopolanin Ludwik Szczaniecki pochwalnie wyrażał się o dokonaniach Różyckiego, który cofając się do Olkusza pod Zatorem, nie mając wyjścia, musiał ostatecznie przebyć graniczną Wisłę: „Nie utracił żadnego działa, a które nie mógł przeprawić, zakopał w lasach"[47]. Pisze o tym również żołnierz Legii Litewsko-Ruskiej przyłączonej do korpusu Różyckiego. Wspominając ten schyłkowy czas, kiedy drogi były poprzecinane, a miejscowości pozajmowane przez nieprzyjaciela, na drodze do Żarnowca: „Już nie było co robić, tylko myśleć o własnem bezpieczeństwie. Nastał więc prawdziwy sądny dzień dla nas; łamaliśmy karabiny nasze o drzewa, w ponurem milczeniu wykopaliśmy dół, gdzieśmy te kawałki broni pochowali; wykopaliśmy drugi dół i wsypaliśmy tam z jaszczyka proch i kule... dotąd jeszcze słyszę szmer sypiących się kul... W ten sam dół wrzuciliśmy połamany jaszczyk. – Opodal wykopano trzeci dół i pochowano tam zagwożdżone działo z lawetą... Pożegnaliśmy się wszyscy, z cichą łzą w oku każdego..."[48]. Indywidualnie lub małymi grupkami żołnierze przedzierali się w granice Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Zbliżanie się korpusu Różyckiego ku granicom Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej wywołało tam znaczne poruszenie, o czym donosiła „Gazeta Śląska": „W Krakowie panuje wielka trwoga, ponieważ od dnia wczorajszego, 2 mile od miasta była bitwa ks. Wirtemberskiego z Różyckim. Wielu Polaków ucieka, szczególnie jazda, do Krakowa, znużeni, ranni, gromadami i sprzedają tu konie i broń"[49]. Informacja prasowa dotyczyła niewątpliwie bitwy

[46] M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 232.
[47] [L. P. Sczaniecki], *Dziennik Ludwika Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich*, Warszawa 1904, s. 348.
[48] [H. Bogdański], *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników...*, s. 219.
[49] „Gazeta Śląska" z 25 IX 1831.

pod Skalbmierzem stoczonej 24 września. Za wycofującym się Różyckim gonił sam gen. Rüdiger z głównymi siłami, a szczupłą rezerwę gen. J. Kamińskiego ścigał gen. A. Krassowski z szestastoma szwadronami jazdy, dwoma pułkami kozaków i ośmioma działami. Kamiński opuścił Stopnicę i przez Wiślicę kierował się na Skalbmierz, gdzie on sam haniebnie opuścił walczących i uciekł z częścią jazdy i artylerią. Po krótkim oporze pozostały oddział został rozbity. Do niewoli dostało się 600 żołnierzy, w tym jazda Legii Nadwiślańskiej. Do granicy Rzeczpospolitej Krakowskiej dotarło tylko 90 żołnierzy.

Granicę Rzeczypospolitej korpus Różyckiego przeszedł 26 września pod Chrzanowem. Wcześniej generał rozpuścił do domów pospolite ruszenie i odesłał do Krakowa kasę korpusu wartości 5 mln zł. Po dwóch dniach, pod Bobrkiem na czele zaledwie 1,4 tys. ludzi złożył broń przed wojskiem austriackim[50]. Prowadził ze sobą prawie całą swą artylerię. Żołnierz 21. pułku piechoty Sebastian Gidliński podaje, że liczyła ona dwanaście armat 6-funtowych, z tego dwie tworzące artylerię konną i 10 – pieszą; cztery działa były żelazne, świeżo ulane i ulawetowane, brązowane i kalibrowe. Jedno z żelaznych dział było mniejsze, 3-funtowe, doskonale nadające się do wycieczek partyzanckich[51]. Według innego powstańca Alfreda Młockiego artyleria tego korpusu liczyła osiem armat (granatnik, trzy działa 6-funtowe, dwa działa 3-funtowe nazywane seręgami) oraz doprowadzone w ostatnich dniach dwie armatki formujących się na tych ziemiach oddziałów Gwardii Ruchomej. Te ostatnie, prawie niezdatne do użytku, traktowano jako rezerwę artylerii. Łącznie dawało to dziesięć szt.[52] Różnica wynika z niepoliczenia tych dwóch „rezerwowych" dział, które zakopano tuż przed przejściem granicy.

Kolejny powstaniec Kazimierz Girtler artylerię tę określił jako kilka żelaznych armatek z bardzo biednym zaprzęgiem. Bateria ta biła się z Rüdigerem aż do całkowitego wystrzelania reszty nabojów. W Trzebini, po internowaniu wojsk Różyckiego – zanotował Girtler – „prowadzono trzy czy cztery żelazne działka, jakiemi niegdyś Czarniecki Szwedy straszył, a dzielny Różycki z ręki ich sobie Moskalom wziąć nie dał, nędzna ta na pozór artyleria pełniła służbę w ręku dzielnych ludzi". Pisząc te słowa, z żalem następnie wspomina, że choć przekazano te „biedne armatki" Austriakom, to ci bezzwłocznie wydali je Rosjanom: 1 października Kraków był świadkiem triumfalnego przeprowadzenia tej zdobyczy; za pułkiem strzelców konnych żelazne działa ciągnięte były przez rosyjskie zaprzęgi artyleryjskie z korpusu Rüdigera. Za każdym działem szły wynędzniałe konie z byłej polskiej artylerii, pozbawione chomąt, w parcianych uprzężach. To szyderstwo wzmocniono urągliwym graniem przez Rosjan *Mazurka Dąbrowskiego*. Może była to mściwa odpowiedź (?) Rüdigera na celową drwinę kogoś z Polaków, który wcześniej podsunął mu fałszywą wiadomość o zakopaniu przez Różyckiego broni i armat w lasach koło Pogorzyc. Rosjanie stracili mnóstwo czasu na „przewąchiwanie, rozkopki i daremne poszukiwania"[53].

Mimowolnym świadkiem przeprowadzania armat Różyckiego przez Kraków stał się orga-

---

[50] W. Tokarz, *Wojna...*, s. 619.

[51] BJ, rkps 4999, S. Gidliński, *Pamiętnik*.

[52] [A. Młocki], *Księga wspomnień Alfreda Młockiego*, wyd. A. Giller i P. Zbrożek, Paryż 1884, s. 316; S. Różycki, *Zdanie sprawy...*, s. 59; M. Czajkowski, *Powieści kozackie*, Paryż 1837, s. 225.

[53] K. Girtler, *Opowiadania*, t. 1: *Pamiętniki z lat 1808-1831*, oprac. Z. Jabłoński i J. Staszel, Kraków 1971, s. 465-467.

nizator Legii Nadwiślańskiej, mjr Marcin Smarzewski: „10 października pokryliśmy się jak myszy po dziurach, aby nie widzieć transportu polskich dział, wziętych z korpusu Różyckiego, a dziś przez Austriaków przez Podgórze odstawianych Moskalom; było ich sześć. Rosjanie na lewym brzegu Wisły wystąpili do broni i gdy działa z mostu prowadzono na brzeg, muzyka rosyjska zagrała mazura Dąbrowskiego Jeszcze Polska nie zginęła. Boże! Kiedyż kielich goryczy do dna wysączymy! Już na lewym brzegu, w ulicy ciśnie się jakiś patriota do dział, rzuca się na jedno i całuje, a gdy go rosyjski kanonier kolbą odpycha, on trzasnąwszy w pysk kanoniera, drapnął przed ścigającym go żołdactwem skoczył w Wisłę i do Podgórza się dostał, gdzieśmy się zaraz na niego złożyli"[54]. Poza działami, w ręce Austriaków trafiło 300 karabinów, bo z 1,4 tys. ludzi, którzy pozostali z pięciotysięcznego korpusu, tylko tylu miało broń palną; pozostali złożyli piki i kosy[55].

W skład korpusu Różyckiego wchodziła m.in. jazda wołyńska mjr. Karola Różyckiego i Legia Litewsko-Ruska. Do dowódców tych jednostek, do Proszowic generał Różycki wysłał swoich emisariuszy z rozkazem, aby w razie niemożności połączenia się z resztą jego korpusu przeszli Wisłę pod Igołomią i weszli do Galicji, tak by nie naruszać neutralności Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jednocześnie do austriackiego generała Pidola, do Oświęcimia wysłał płk. Zaderę w celu omówienia warunków przekroczenia kordonu.

Jazda wołyńska już raz rozstawała się ze swymi słynnymi lancami zaopatrzonymi w zęby bronowe w miejsce grotów. Było to jednak jeszcze w lipcu i wiązało się z przezbrojeniem Wołyniaków. Wówczas, w Solcu rozdane zostały miejscowemu pospólstwu[56]. Teraz, u schyłku powstania, jazda wołyńska i połączona z nią konnica Legii Litewsko-Ruskiej celowo odłączyły się od korpusu Różyckiego, bo obie jednostki składały się z poddanych cara i tym samym ściągali na cały korpus szczególnie zawzięty pościg. Rosjanie pragnęli też za wszelką cenę powetować sobie dotychczasowe straty, jakie szczególnie ponieśli od lanc i szabel „biełogołowców", jak nazywali Wołyniaków od ich białych czapeczek. Jak wspominał służący w jeździe wołyńskiej kaliszanin Jan Niemojowski: „Potopiliśmy w Wiśle lance, karabinki i pistolety, żeby nasza broń Austriakom się nie dostała i zachowawszy tylko szable, stanęliśmy po kąpieli wiślanej na ziemi zaboru austriackiego"[57].

Nad urwistym i wysokim brzegiem Wisły pod Igołomią Wołyniacy znaleźli tylko cztery galary i to pełne wody. Po jej wylaniu okazało się, że tylko Legia Litewsko-Ruska konna pomieści się na tych barkach. Radzi-nieradzi Wołyniacy musieli przeprawiać się wpław. Stąd słowa Niemojowskiego o kąpieli w Wiśle. Stąd też zrodzona na obczyźnie po 1831 r. legenda o samobójczym, desperackim skoku polskiej kawalerii w nurty Wisły. [zob. ryc. 9].

Po jej drugiej stronie rozłożyli się w Woli Batorskiej, gdzie po trzech dniach przybyli do ich obozowiska węgierscy huzarzy. Kazali rozkulbaczyć konie, usunąć się z zajmowanych miejsc i zdać szable, z wyjątkiem oficerów, którym zostawiono także konie. Rozbrojonych otoczyła austriacka piechota, kazano wziąć mantelzaki, węzełki na plecy i ruszać w drogę[58].

---

[54] M. Smarzewski, *Pamiętnik...*, s. 236.
[55] S. Różycki, *Zdanie sprawy...*, s. 59.
[56] K. Różycki, *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r. (z mapką i życiorysem autora)*, Kraków 1916, s. 70.
[57] J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Pomarański, Warszawa 1925, s. 214.
[58] S. Ostaszewski, *Wspomnienia*, [w:] E. Berzeviczy, *Wieczory starego żołnierza*, Lwów 1879, s. 80.

* * *

Podczas oblężenia Warszawy, 7 września, płk Józef Święcicki, dowódca 4. pułku piechoty liniowej otrzymał rozkaz wycofania się z baterii na Górach Szwedzkich w Wawrzyszewie i pomaszerowania ku rogatkom Powązkowskim. Na wszystkie strony posyłał po konie artyleryjskie do zaprzęgów, by ewakuować ze sobą armaty. Konie jednak nie przybywały. Pod wieczór więc, nie mogąc uprowadzić żadnego z dział wielkiego kalibru, musiał wydać rozkaz zagwożdżenia dział i porąbania kół. „A co to wszystko uskuteczniali z wzruszonym sercem i płaczem. Prawdziwie był to okropny i smutny moment patrzyć na ten rozczulający widok. Każdego serce napełnione żalem i smutną przepowiednią przyszłości. Gdy to dokończyli, pozapalali natychmiast lonty, aby resztę pozostałej amunicji w arsenałach baterii w powietrze wysadzić"[59]. [zob. ryc.10]

Już na początku powstania listopadowego prasa informowała o utworzeniu baterii z dział tureckich zabranych przez Rosjan pod Warną w 1827 r. i podarowanych Polakom przez Mikołaja I za ich symboliczny wprawdzie – lecz jednak – udział w wojnie z Turkami[60]. Doniesienie to odnosiło się zapewne do baterii kpt. Józefa Jaszowskiego, który zamienił swą półbaterię rakietników konnych na baterię ośmiu dział tureckich 3-funtowych przechowywanych w majątku w. ks. Konstantego w Sielcu pod Warszawą. Te zaś dopiero w marcu 1831 r. zamieniono na 6-funtowe armaty pozostałe po Prusakach pobitych w latach 1806-1807 przez Napoleona[61]. O dalszym ich losie wspominają rosyjski oficer Aleksander Zeland, jak i poseł Walenty Zwierkowski. Pierwszy doliczył się ich dziesięć sztuk. Znajdowały się one na warszawskich okopach, na Woli (luneta 57). Uznano je za najmniej przydatne do boju, toteż zostawiono niejako na z góry straconej pozycji. Po zdobyciu ich przez Rosjan, ustawione zostały na placu koszar Aleksandryjskich w Warszawie. Później dekorowały Preobrażeński Sobór w Petersburgu[62].

Podczas szturmu Warszawy rosyjska artyleria do szczętu wystrzelała się z pocisków, stała się bezużyteczna, a rosyjskie straty w ludziach wynosiły 25 proc. Polacy w tym czasie mieli wciąż po 265 naboi na każdą armatę i po 40 na karabin. Wiedząc o tym, Paskiewicz nieoczekiwanie wysunął propozycję podjęcia rozmów. Prezes rady ministrów (a *de facto* również wódz naczelny), gen. Jan Krukowiecki spotkał się z gen. Fiodorem Bergiem i przeprowadził z nim rozmowę[63] [zob. ryc.11].

Ustalono, że Wojsko Polskie będzie mogło bez przeszkód wyjść ze stolicy, zabierając ze sobą wozy amunicyjne, jaszcze, broń, furgony, ambulanse, kasę i artylerię. W trakcie walk o stolicę Polacy stracili dziesięć zdemontowanych armat polowych. Jednak, jak podkreślał późniejszy generał Ludwik Mierosławski, z miasta wyprowadzono całą artylerię polową i ani jedno działo nie dostało się w ręce zdobywców[64]. Na przełomie sierpnia i września gen. Józef Bem zadbał

---

[59] J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem poprzedził R. Bielecki, Warszawa 1982, s. 142.

[60] „Kuryer Polski", 15 XII 1830.

[61] J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy rakietników konnych*, przedm. poprzedził J. Łojek, Warszawa 1968, s. 165, 167.

[62] A. L. Zeland, *Vospominanija o pol'skom vosstanii i vojne 1830-1831 goda*, „Russkaja Starina" R. 23: 1892, t. 76, ks. 11, s. 326; W. Zwierkowski, *Rys powstania...*, s. 498.

[63] T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981, s. 117.

[64] [L. Mierosławski], *Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 Września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego*, wyd. K. Kozłowski, t. 2, Poznań 1888, s. 160, 226.

o zwiększenie w stolicy ilości armat wałowych ze 108 do 130. Z większością tych dział przyszło się rozstać, bo ich wyprowadzenie nie było możliwe ze względu na brak koni zaprzęgowych oraz marną jakość łoży armatnich[65]. Wraz z artylerią wałową musiano porzucić rezerwową baterię ppłk. Feliksa Przedpełskiego, uprzednio zagwoździwszy wszystkie jej działa. Wiktor Szokalski wspominał, że po wzięciu Warszawy, armaty zaprzężone w dorożkarskie szkapy wlokły się za miasto „jak w smole"[66]. Z utratą stolicy zaprzepaszczono jednak prawie wszystkie zasoby wojskowe. W mieście musiały zostać znaczne zapasy mundurów, kożuchów, butów, siodeł, rynsztunku, a przede wszystkim pokaźne ilości broni osobistej, luf, zamków, łoży armatnich i innej broni palnej. Krótki czas ewakuacji nie pozwolił na wywiezienie tego tak przydatnego dobra; skupiono się głównie na ewakuacji składów amunicji[67]. W końcowej fazie negocjacji Polacy otrzymali zapewnienie, że korpus gen. Ramorina może połączyć się z siłami głównymi, a Rosjanie powstrzymają się od działań przeciw niemu. To samo dotyczyło odciętego korpusu gen. Różyckiego i oddziału partyzanckiego płk. Zaliwskiego. Jeśli nawet w propozycjach rosyjskiego dowództwa kryły się chytrość i przebiegłość nakazujące dążyć do skupienia polskich sił i tym łatwiejszego osaczenia ich, należało skorzystać z tej jedynej wówczas szansy i otworzyć sobie nowe perspektywy. Jednak w kierownictwie wojskowym powstania brak było w tym momencie jakiejkolwiek klarownej wizji co do ewentualności dalszych działań wojennych[68].

Tymczasem nawet po zdobyciu Warszawy armia polska liczyła wciąż 27 tys. piechoty w 15 pułkach, 6 tys. kawalerii w 14 pułkach, 3,5 tys. artylerzystów z 95-99 działami i 21 wyrzutniami rac. Potężna artyleria znajdowała się tuż pod ręką, w Modlinie. Z załogami twierdz wojsko polskie liczyło nadal 50 tys. bagnetów i szabel[69].

Po opuszczeniu Warszawy wojsko wymaszerowało w kierunku północno-zachodnim, kierując się na Modlin. Stąd, lewą stroną Wisły przez Płock, pociągnęło ku pruskiej granicy. [zob. ryc.12 i ryc.13]

Kolejny Naczelny Wódz gen. Maciej Rybiński zwołał 1 października naradę wojenną w Rypinie, a trzy dni potem ogłosił w rozkazie dziennym, że wojsko przekroczy granicę Prus. 4-5 października wojsko podeszło do pruskiej granicy w kilku punktach. Przyparci do słupów

---

[65] Saski poseł w Petersburgu Jean F. Minckwitz podawał w raporcie przesadzoną liczbę 138 dział utraconych w Warszawie, zob. H. Kocój, *Powstanie Listopadowe w relacjach dyplomatów pruskich, saskich i rosyjskich*, Kraków 2008, s. 42, natomiast historyk T. Łepkowski podaje liczbę 98 dział (w opracowaniu *Powstanie Listopadowe*, Warszawa 1987, s. 60). Świadek ówczesnych wydarzeń, skrzętnie zbierająca wieści Klementyna Hoffmanowa zwracała uwagę, że Rosjanom dostały się tylko gorsze armaty żelazne, bo spiżowe działa pozycyjne wyprowadzono w pole, zastępując je właśnie żelaznymi, jako artylerią wałową – zob. [K. Hoffmanowa], *Pamiętniki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 1, Berlin 1849, s. 187; T. Strzeżek, *Udział gen. Józefa Bema w obronie Warszawy 6-7 września 1831 roku*, [w:] *W cieniu Generała Józefa Bema. W 150 rocznicę śmierci*, pod red. N. Kasparka i W. B. Łacha, Węgorzewo 2000, s. 39, 45.

[66] W. F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, t. 2: *(1830-1837)*, wyd. A. Wrzosek, Wilno 1921, s. 52.

[67] [W. Zwierkowski], *Korpus 2gi polski w 1831 roku od 23go sierpnia do 16go września, czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzye, rozkazy, odezwy zebrane przez Walentego Zwierkowskiego*, Paryż 1844, s. 41.

[68] Tenże, *Rys powstania...*, s. 582.

[69] [F. Wężyk], *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831. Pamiętnik spisany w r. 1836 przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego, b. Prezesa Tow. nauk. Krak.*, Kraków 1895, s. 230.

granicznych polscy żołnierze ujrzeli z jednej strony obóz pruski o sile jednego pułku piechoty i dwóch pułków kirasjerów, z przeciwległej strony – czerniejące z odległości dwóch strzałów artyleryjskich – długie linie wojsk rosyjskich gen. Tolla. Sytuacja zdawała się być bez wyjścia.

Tego dnia ogłoszono ostatnią pobudkę; uderzono w bębny piechoty, zagrały trąbki kawalerii. Wojsko poruszyło się przygniecione jednak odrętwieniem. Żołnierze mieli przed sobą perspektywę porzucenia rodzin, majątków, kraju, ukochanej broni i wiernych koni. Przed nimi majaczyła nieznana przyszłość. Uczucia rozpaczy i niepewności miotały każdym z nich. Siadano na koń. Po drugiej stronie linii granicznej stali wyciągnięci w linię Prusacy w szyku bojowym. Jako pierwszy przez wąski pas ziemi niczyjej przeszedł drogą 5. pułk strzelców konnych (byłej gwardii w. ks. Konstantego), a tuż za nim 1 DP z artylerią. Pozostałe pułki przechodziły przez dwie godziny. Niektóre pułki grały i śpiewały *Mazurka Dąbrowskiego*, przekraczając granicę, lecz na nutę żałobną; po ich wejściu Prusacy „zasłonili ścianę" od strony polskiej. Prawie 21 tys. żołnierzy (25 batalionów, 52 szwadrony i obsługa 95 dział) stanęło wzdłuż granicy już po stronie pruskiej. Kolejne – 3. i 4. dywizje piechoty oraz brygada kawalerii przemaszerowały drogą z Rokitnicy do Sobiesierzna po stronie pruskiej, Sztab Główny z gen. Rybińskim na czele, z 5. psk, 1 DP i artylerią przeszedł granicę drogą ze Szczutowa do Jastrzębia. Samo przekroczenie granicy nastąpiło koło Jastrzębia. Kolumny polskie skierowały się w stronę młyna wodnego Bachor nad rzeką Pissą, leżącego tuż za Jastrzębiem[70]. Koło młyna cała armia polska zaczęła składać broń. Niektórzy niszczyli ją. Przedwojenny historyk Artur Śliwiński pisał o tym w swej pracy: „Żołnierz posłuszny wezwaniu rzucał karabin lub lancę, a potem zasłaniał twarz rękoma, by ukryć łzy, spływające po twarzy. Teraz dopiero przed oczyma wychodźców stanęło widmo hańby i przerażeniem napełniło serce [...]. Pogrzeb sprzętów i oręża, podniesionego w obronie honoru i wolności Polski, odbywał się dalej. Rosły stosy lanc, karabinów, przechodziły w ręce Prusaków armaty, furgony, aż armia przestała istnieć [...]"[71]. Lecz nieporównanie bardziej przekonywające i autentyczne są bezpośrednie relacje tych, który przeżyli te chwile. Bohdan Zaleski wspominał, że kiedy chciał zniszczyć swój pałasz, miejscowy chłop polski próbował mu go wydrzeć, mówiąc: „Na co to Pan łamie, ja schowam, to się jeszcze zda. Ej, co też panowie najlepszego zrobili, żeście tu przyszli. Przepadła Polska"[72].

Polaków przyjął gen. Zeppelin z eskortą huzarów. Zwrócił uwagę na 5. pułk strzelców konnych. Poprosił płk. Benedykta Zielonkę, by rozwinął swój pułk frontem do granicy Królestwa Polskiego, co strzelcy wykonali w pędzie i z największą precyzją. Generał przejechał wzdłuż frontu, salutując wszystkich oficerów. Świadek tego zdarzenia, członek Rządu Narodowego Stanisław Barzykowski, podkreślał przyzwoite i wręcz szlachetne zachowanie się pruskiego generała. Ten sam będąc osiwiałym na wojnach starszym żołnierzem, świetnie rozumiał sytuację i nastroje wśród wojska polskiego, należycie też oceniał waleczność polskiego żołnierza. „Umiał przeto i drugich zasługi szanować i wśród nieszczęścia im nieść osłodę"[73].

---

[70] N. Kasparek, *Armia polska po upadku Warszawy w 1831 roku. Rola gen. Bema*, [w:] *W cieniu Generała...*, s. 63.

[71] A. Śliwiński, *Powstanie Listopadowe*, wyd. 6, Warszawa 1930, s. 189.

[72] Cyt. za: N. Kasparek, *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica 1831*, Olsztyn – Brodnica 2009, s. 94 (sama scena zapewne miała miejsce wcześniej, 3 lub 4 października, gdyż poseł B. Zaleski opuścił armię główną, zanim ta wkroczyła do Prus).

[73] [S. Barzykowski], *Historya Powstania...*, t. 5, Poznań 1884, s. 382-383.

Płk Zielonka prosił swych żołnierzy o utrzymanie spokoju i powagi. W myśl zawartej z Prusakami konwencji oficerowie zachowywali broń boczną i konie. Żołnierze mieli odpiąć mantelzaki, polecono by zachowali na pamiątkę orły z kaszkietów. Wszyscy bez wyjątku spłakali się w tej żałosnej chwili. Oficer tegoż pułku N. Sierawski nawet po latach wspominał tę chwilę z wyczuwalnym bólem: „Nastała ostatnia chwila. Spieszona część jazdy pruskiej przystąpiła i po kilkudziesięciu stanęła przed szwadronami by nam konie i broń odebrać. Stali nasi żołnierze bez tchu i mowy... bez myśli i nieruchomi. Nareszcie należało wypowiedzieć ostatnie słowa: Odpinać pałasze... zdejmować karabinki... Szmer głuchy dał się słyszeć po szeregach, minęło kilka minut pod tem wahaniem się wiarusów – Prusacy nalegali... nareszcie zaczęto się rozbrajać. Żołnierze powoli odpinali pałasze, całowali je, do piersi tulili, potem pod nogi rzucali je Prusakom. Kilka wystrzałów dało się słyszeć... zmięszali się Prusacy, dopadamy – to kilku naszych swe konie zastrzeliło...!

Wolno szło rozbrajanie – zdawało się, że ta straszna chwila się nie skończy, ale i to nastąpiło. Rozkazano żołnierzom w tył od koni odstąpić; kiedy się zobaczyli bez koni, bez broni, z mantelzakami na plecach, jeden ich jęk wybuchnął. Z wzorowego tego pułku i tyle mężnego, zrobiła się garstka do dziadów podobna..."[74]. [zob. ryc. 14, 15, 16, 17]

Rozkazy złożenia broni wydali także dowódcy pozostałych pułków. Generalny lekarz Wojska Polskiego, gen. Karol Kaczkowski doskonale widział i słyszał wszystko to, co dzieje się wokół niego. Stał w tym momencie tuż obok gen. Rybińskiego i pruskiego generała, wyznaczonego na komisarza. Jego wspomnienia są bezpośrednim i wiarygodnym świadectwem tych przejmujących chwil: „Krzyk, płacz i przekleństwa były powszechne. Dowódcy kryć się musieli. Wtedy generał Dłuski i Węgrzynowski, podobno lubiani w swoich pułkach kawalerii, wzięli ten ciężki obowiązek dania innym przykładu. Naprzód przeczytano po polsku głośno i wyraźnie, że zmuszeni wypadkami wojennymi do wstąpienia na ziemię do Prus należącą, znajdujemy gościnność i opiekę Najjaśniejszego Króla pruskiego, ale dla zachowania porządku przyrzekliśmy broń naszą złożyć i onę pod opiekę rządu pruskiego oddać, nim pomyślniejsze okoliczności znów jej nam nie powrócą. Potem obaj generałowie zakomenderowali – z konia, przemówili do żołnierzy. Dłuski mówił drżącym głosem: »nie rozprawiajmy nad smutną potrzebą złożenia broni. Musi ona być konieczną, kiedy wasza starszyzna jej uległa. Krew nasza, wszędzie gdzie Ojczyzna, zawsze wspólnie płynęła. Na polu bitwy widzieliście nas wciąż przy was lub przed wami. Dziś, dla tejże naszej drogiej Ojczyzny, broń złóżmy. Honor żołnierza zachowamy, gdy broń swoją dla dobra Ojczyzny składamy. Bracia, złóżmy ją – oto ja pierwszy składam moją«. Łzy mu strumień toczyły, zakrył chustką oczy i szpadę swą na ziemi położył. Płakali wszyscy, nawet pruski generał rozczulił się i kilkakrotnie ściskał dłoń Rybińskiemu. Oficerowie łamali szpady, żołnierze kruszyli wepchnięte w ziemię pałasze. Brzęk tego złomu rozdzierał duszę. Rozpacz była ogólna, większa nawet jak po oddaniu Warszawy. Toteż ta chwila, bolesna była nad siły. Od prostego żołnierza, co połowę swego życia w wojsku spędził, a teraz broń i konia oddawał, do naczelnego wodza, przecierpieliśmy ją wszyscy"[75].

---

[74] [N. Sierawski], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego oficera konnego pułku gwardyi za czasów W. Ks. Konstantego*, z przedm. S. Smolki, Lwów 1907 [Odb. z „Przewodnika Naukowego i Literackiego", R. 33: 1905], s. 279.

[75] [K. Kaczkowski], *Wspomnienia. Z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim generał sztabs-lekarzu wojsk polskich*, ułożył T. Oksza-Orzechowski, t. 2, Lwów 1876, s. 114-116.

W tej tragicznej chwili nie wszyscy stracili ducha walki. Mimo ponagleń ze strony będącego już po pruskiej stronie wodza, część wojska ociągała się z wkroczeniem na obcą ziemię. Stojący na czele kolumny ariergardy ppłk Mikołaj Kamieński oddalał od siebie kolejne rozkazy. Po latach wspominał te dramatyczne chwile: „Stoimy, lance do ataku, oczekując całej już moskiewskiej awangardy. Pragniemy zginąć, by krwią naszą obmyć niesławę"[76].

Słowa pamiętnikarza i zarazem dowódcy 7. pułku ułanów odnosiły się do ostatniej bitwy powstania listopadowego pod Księtami 5 października. Kawaleria 3 Brygady Jazdy płk Ignacego Żeleńskiego (Legia Litewsko-Wołyńska konna i 13. pułk ułanów Litewskich płka Alojzego Janowicza) oraz jazda poznańska, 4. i 10. pułk ułanów, 1. pułk krakusów, odparły szarżę 400 rosyjskich dragonów i kozaków.

W wiejskiej uliczce tylko 60 ułanów wystarczyło, aby powstrzymać wroga salwami z karabinków, kilkukrotnie zmuszając go do bezładnej ucieczki. Wysiłki jazdy wsparła artyleria konna Józefa ks. Puzyny należąca do dywizji gen. Kazimierza Skarżyńskiego. Gdy jej oficerowie zorientowali się, że mają jeszcze 8 tys. ładunków, których oddanie uwłaczało honorowi, zaczęli wznosić okrzyki: „Prowadź nas generale [...] zmiażdżymy ich jeszcze – kto przeżyje, odda broń Prusakom". Bateria zajęła wzgórza pod Rypinem i swym ogniem zapobiegała odcięciu dywizji piechoty. [zob. ryc.18 i ryc.19]. Dwugodzinna bitwa przerwana została za sprawą interwencji pruskiego oficera, mjra Heinricha Brandta. Tymczasem pozostali żołnierze polskiej kolumny przechodzili granicę w marszu plutonowym, bez odgłosów muzyki pułkowej.

Zachowane relacje z przekraczania pruskiej granicy są uderzająco zbieżne i zawierają te same wątki skupiające się na oddaniu nastroju bezgranicznego przygnębienia i rozpaczy, która towarzyszyła rozstaniu z ojczyzną i pożegnaniu z bronią. Dla kadeta 1. pułku jazdy augustowskiej, 19-letniej Barbary Czarnowskiej, jako wrażliwej kobiety, ta chwila była szczególnie dotkliwa. Ze łzami w oczach wielokrotnie powtarzała to samo pytanie „Czy to już naprawdę koniec?". Po latach, mając w pamięci widok rozbrajanych kolegów – żołnierzy, zapisała w sztambuchu: „Był to widok rozpaczliwy i smutny, żołnierze łamali swe pałasze i wołali całym głosem: Ach! sprzedali nas! sprzedali!..."[77].

Kpt. Rajmund Bronikowski, podobnie jak jego żołnierze, był jednym z tych, którzy oddanie broni przeżyli jako prawdziwy wstrząs opisany w jego pamiętniku. Niszczenie broni, z którą nikt nie chciał się rozstawać, stawało się najwyższym aktem rozpaczy i dziwnym paradoksem losu: „Trudno określić to smutne wrażenie i desperacyę wojska, po tem oświadczeniu naczelnego wodza. Żołnierze zaczęli rzucać broń w wodę z desperacyi i dużo jej natopili w stawie w samym Rypnie. Wielu oficerów i żołnierzy poczęło opuszczać swoje oddziały. Mój oddział nie chciał się rozłączyć i tak doszliśmy do granicy pruskiej resztę broni złożyć"[78].

Przygnębiające nastroje rezygnacji i beznadziejności odzwierciedlają również słowa poematu Seweryna Goszczyńskiego *Wejście z Polski*:

---

[76] [M. Kamieński], *Kilka wspomnień starego żołnierza, przez pułkownika Mikołaja Kamieńskiego*, Poznań 1872 [Odb. z „Rocznika Tow. Hist.-Liter. w Paryżu" na rok 1870-1872], s. 84.

[77] M. Brensztejn, *Barbara Bronisława Czarnowska kadet 1-go pułku Jazdy Augustowskiej*, „Tygodnik Ilustrowany", 14 IV 1906.

[78] [R. Bronikowski], *Pamiętnik Rajmunda Bronikowskiego, kapitana wojsk polskich*, Poznań 1879, s. 42.

„– A dokąd, wojacy? – pytają żurawie –
Wasz pochód jak pogrzeb, choć bronią błyskacie.
Choć broń nam przygrywa, wy w oczach łzy macie.
– Choć broń wam przygrywa, nam śpiewać niesporo,
Bo Niemcy dziś jeszcze, dziś ją nam zabiorą."

Nastrój smutku mieszał się w tej chwili z wybuchającymi z nagła nastrojami optymizmu i nadziei, nie mającymi, niestety, żadnego realnego uzasadnienia. Tym sprzecznym uczuciom dał wyraz gen. Henryk Dembiński: „Smuciło mnie to, że działa nie poniszczone wchodziły, tak jak całkowita amunicya, ani wystrzelana, ani wysadzona w powietrze, jak się zrobić miało. Nie wiedzieć zkąd wszczęło się rezonowanie, że ponieważ będzie wojsko polskie znowu formowane, nowego kosztu wymagałoby lanie armat; tak wszyscy byli przekonani, że rzeczy do dawnego porządku wrócić muszą"[79].

Oficer (a jeszcze bardziej nader aktywny działacz polityczny) Franciszek Grzymała miał na granicznym kopcu mowę, którą zakończył wezwaniem, iż opuszczając kraj, „każden z sobą Ojczystą ziemię wziąć powinien". Wielu posłuchawszy go, pozsiadało z koni i pobrano do chustek po garści polskiej ziemi[80].

Wspomnienie tej chwili ciekawą uwagą odnoszącą się do lanc uzupełnia płk Augustyn Brzeżański – „na granicy kazałem połamać wszelką broń, a chorągiewki schować na pamiątkę"[81]. Uczestnik powstania, Wincenty Pol, w wierszu *Stary ułan pod Brodnicą* uwzględnił ten epizod:

„I zapłakał na boje
I o lancę tłukł głową;
Chorągiewkę zdarł w dwoje
I łzy otarł połową,
I zawiązał garść ziemi,
Drugą ranę owinął;
I w świat ruszył z młodszemi,
I jak wszyscy gdzieś zginął..."
[zob. ryc.20, 21, 22, 23]

Kronikarz Brodnicy Antoni Chudziński był wówczas ośmioletnim chłopcem. Pewien pruski kapitan artylerii, otrzymawszy rozkaz, aby odstawić Rosjanom przejęte od Polaków armaty, zabrał go z sobą do pobliskiego Gałkówka. „Tu widziałem na prawo od drogi, prowadzącej do Komorówa, tuż pode wsią góry całe strzelb, pałaszów, lanc, pistoletów, ładownic. Działa zostały odstawione [...]"[82].

---

[79] [Henryk Dembiński], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830-31*, t. 2, Kraków 1875, s. 399.
[80] [J. Puzyna], *Z pamiętnika ...*, cz.1, RM, t. 10: 1998, s. 164.
[81] [A. Brzeżański], *Pamiętnik pułkownika Brzeżańskiego z roku 1848*, wyd. W. Leitgeber, Kraków-Podgórze 1893, s. 11.
[82] Cyt. za: N. Kasparek, *Ostatnie chwile...*, s. 116.

W październiku 2011 r., w 180. rocznicę zakończenia powstania listopadowego, w Brodnicy, przez którą w 1831 r. przeciągało internowane Wojsko Polskie, odbyła się konferencja naukowa poświęcona temu zdarzeniu, a na rynku miejskim miało miejsce uroczyste odsłonięcie pięknego pomnika żołnierza 1831 r. Utrwalona w brązie postać nawiązuje do wydarzeń, jakie rozegrały się w Brodnicy przed 180 laty. Autorem rzeźby jest brodniczanin Janusz Bronclik, który ukazał pogrążonego w smutnej zadumie ułana siedzącego na granitowej ławeczce. W ręku trzyma złamaną szablę. To wymowny symbol upadku powstania. Bryła rzeźby przypomina starą niemiecką rycinę, równie symbolicznie ukazującą ten sam moment w historii Polski [zob. ryc. 24 i ryc. 25].

* * *

Jednym z ostatnich, którzy z bronią w ręku zeszli z pola walki, był – jak go z czasem nazwano – „ostatni czwartak", por. Jerzy Ręczyński. Po przebyciu wielu bitew w szeregach słynnego 4. pułku piechoty, znalazł się w wydzielonej grupie partyzanckiej mjr. Bonawentury Zandrowicza. Wymaszerowała ona 14 lipca spod Modlina z zadaniem ochrony woj. kaliskiego przed zbliżającymi się od strony zachodniej wojskami rosyjskimi, utrzymywania łączności z główną armią, zwalczania drobnych oddziałów furażowych wroga. Po śmierci Zandrowicza zmarłego na cholerę, Ręczyński objął po nim dowództwo nad 450 piechurami, i czterema szwadronami 1. pułku jazdy kaliskiej pod płk. Kalikstem Peszyńskim. Oddział ten 3 lipca odbił z rąk Rosjan miasteczko Koło, 11 września stoczył potyczkę pod Kaliszem, odpierając szarżę jazdy gen. Włodzimierza von Knorringa, a następnie walczył jeszcze pod Łaskiem i Zduńską Wolą. Po wyczerpaniu amunicji i wszelkich możliwości prowadzenia dalszej walki w warunkach całkowitego otoczenia, Ręczyński podjął decyzję o przejściu austriackiej granicy w okolicach Babic, gdzie po przebyciu Wisły, wszedł do Oświęcimia i tu złożył broń. Dokładna data jest trudna do ustalenia lecz sam Ręczyński zaznacza, że miało to miejsce już po przejściu granicznego kordonu przez Ramorina i Różyckiego, a więc na przełomie września i października[83].

Długo utrzymującą się samodzielną formacją powstańczą okazał się być litewski oddział kpt. Stanisława Paszkowskiego z pow. oszmiańskiego. Aż do września podtrzymywał tam wygasłe zasadniczo powstanie, po czym opuścił Litwę i przedarł się w głąb Królestwa Polskiego, tocząc po drodze niejedną potyczkę. Wśród licznych niebezpieczeństw, straciwszy tylko kilku ludzi, m.in. walecznego por. Skrzyckiego, zbliżył się do Warszawy w nadziei kontynuowania dalszej walki. Zastał stolicę już w rękach nieprzyjaciela. Utrzymując oddział mężnych towarzyszy broni w pełnym porządku, dotarł do Modlina, w końcu pierwszej dekady października, w chwili poddawania twierdzy. Widząc, że jest to już epilog powstania, musiał tu rozwiązać swój oddział litewskich powstańców. Broni nie złożył przed Rosjanami, wolał oddać ją mieszkańcom Puszczy Zakroczymskiej, sam szukając schronienia za granicą[84].

---

[83] [J. Ręczyński]. *Moja wojaczka 1825-1831. Z notatek, szkiców i wspomnień Jerzego Ręczyńskiego*, ułożył W. Chodźkiewicz, Lwów 1908, s. 134.

[84] *Powstanie powiatu oszmiańskiego. Niektóre szczegóły z notatek K. Rutkowskiego*, [w:] [F. Wrotnowski], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy...*, s. 255.

Najdłużej nie rozstawali się z bronią partyzanci w województwie augustowskim i na Litwie. W Augustowskiem walczył oddział księcia Tomasza Teofila Światopełka Mirskiego zasilany przez oficerów zbiegłych z miejsc internowania w Prusach, a także powstańców litewskich, np. przez część sił powstania powiatu telszewskiego na Żmudzi – pod dowództwem Józefa Syrewicza. Oddział ten oczyścił z Rosjan woj. augustowskie aż po Grodno. Przeciął w ten sposób trakt kowieński, uniemożliwiając komunikację z Petersburgiem. Upadek Warszawy zmusił go do podzielenia swego oddziału na mniejsze partie, które wytrwały jeszcze prawie do listopada, będąc stopniowo wypierane do Prus, gdzie ostatecznie składały broń[85].

Poddanie Modlina nastąpiło 9 października, w miesiąc po upadku Warszawy i po wejściu pozostałych jeszcze korpusów do Galicji. Jego załogę stanowiły czwarte bataliony: 3., 4., 8., 17., 18. pułków piechoty liniowej, 1. i 3. pułków strzelców pieszych, a także dwubatalionowy pułk Weteranów (Inwalidów). W trakcie powstania – i to pomimo iż część artylerii wysłano stąd na dozbrojenie Warszawy – w twierdzy pozostało jeszcze 70 ciężkich dział fortecznych różnego typu na starych łożach i nieznaczna ilość mniejszych, pozostawionych przez garnizon rosyjski. We wrześniu zgromadzono tu ponadto 95 dział artylerii polowej (po przybyciu armii głównej, która ustąpiła z Warszawy). Łącznie stanowiło to niemały potencjał bojowy, niestety jak wiadomo, już niewykorzystany. Dział fortecznych z chwilą opuszczenia Modlina przez siły główne nie ewakuowano i ostatecznie padły one łupem Rosjan[86]. Jednak liczącej 2,6 tys. ludzi załodze szczęśliwie oszczędzone zostało upokorzenie bezpośredniego składania osobistej broni przed wojskiem rosyjskim. Żołnierze po prostu ustawili karabiny na swoich stanowiskach, bez obecności kogokolwiek ze strony rosyjskiej i wyszli na zewnątrz, udając się do Wyszogrodu, skąd zostali rozpuszczeni do domów[87]. Tym niemniej chwila ta była bolesną dla każdego z obrońców twierdzy, o czym wzmiankuje jeden z nich: „Gdy nieprzyjaciel już miał wchodzić, każdy kapitan zakomenderował swojej kompanii: »Do nogi broń, w kozły broń!« Z jaką boleścią ta komenda wykonaną była, i z jakim smutkiem pozostawiał żołnierz każdy broń. Można było sobie wyobrazić jaka to była przykra i smutna chwila"[88]. Inny zaś żołnierz wspomina: „Na drugi dzień wyszedł rozkaz, idziemy pożegnać gen. Ledóchowskiego [gen. Jan Ledóchowski, komendant twierdzy – J. J.], wzywającego nas abyśmy zostawili broń w kozłach i działa jak były, w kolumnach wyszli do pobliskich wsi kamienicy. Żołnierze istotnie ryknęli z płaczu, rzucili się do broni w kozły ustawionej, psuć ją zaczęli i ledwieśmy ich uprosili, aby niepotrzebnej zaniechali roboty, któraby może zemstę Moskali sprowadziła"[89].

Jako ostatni skrawek wolnej Polski skapitulowała twierdza Zamość. Na jej załogę składały się czwarte bataliony: 5. i 7. pułku piechoty liniowej, 2. i 4. pułku strzelców pieszych, a także

---

[85] N. Kasparek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001, s. 229.

[86] R. Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1969, s. 326-327, 332. Por. nieco odmienny skład załogi Modlina w październiku 1831 r. podany przez N. Kasparka, *Powstańczy epilog...*, s. 226-227. Liczbę dział fortecznych ustala on na 81.

[87] W. Tokarz, *Wojna...*, s. 620.

[88] [Michał Toczyski], *Pamiętniki Michała Toczyskiego byłego oficera wojsk polskich, obejmujące wspomnienia od roku 1803 do roku 1867 z dodaniem szkoły służby garnizonowej*, Kraków 1873, s. 149.

[89] Relacja ppor. Erazma Iszkowskiego, przytoczona przez F. Poradowskiego, *Wspomnienia z r. 1830 i 1831*, [w:] *Zbiór pamiętników...*, s. 445.

utworzony w jej murach szwadron krakusów i nieukończona Legia Wołyńsko-Podolska złożona z 300 ludzi. W chwili kapitulacji załoga liczyła 3,387 tys. bagnetów i 151 szabel. Na początku powstania zgromadzono tu imponującą artylerię składającą się ze 160 dział i moździerzy, głównie 12-funtowych. Drugie tyle znajdowało się w magazynach. Do tej liczby dodać należy baterię armat polowych. Z tego arsenału artyleryjskiego odesłano do stolicy ok. 100 dział mniejszego kalibru[90]. Od 18 lipca Zamość blokowany był przez korpusy gen. Paisija Kajzarowa i Longina Rotha. Komendant gen. Jan Krysiński wciąż odmawiał poddania twierdzy. Jednak jej załoga nie miała już na co liczyć. Poeta Maurycy Gosławski zwrócił się jeszcze z apelem do dowódcy twierdzy: „[...] Od ciebie Generale zależy podniesienie upadającego ducha w Twierdzy. Rzeknij jedno słowo, to górne słowo: »Zginiemy z orężem w ręku, a rozjaśnią się twarze nasze«"[91]. Rozsądek jednak nakazywał złożenie broni. Kończył się październik, główne siły polskie weszły do Prus, upadła równie potężna twierdza Modlin. W tej sytuacji 21 października Rada Wojenna odrzuciła propozycję wysadzenia twierdzy w powietrze i zdecydowała, że załoga wykona swe zadanie z honorem, a w beznadziejnej sytuacji nie pozostaje nic innego jak decyzja o kapitulacji. Akt kapitulacyjny zawarto 22 października, na tych samych warunkach co załoga Modlina. Przewidywał on, że nikt nie będzie represjonowany, a broń złożą tylko żołnierze. Gen. Krysiński na ostatniej zbiórce podziękował żołnierzom za waleczność i poświęcenie. Załoga złożyła broń w budynku arsenału i Bramą Lwowską wymaszerowała z twierdzy[92]. [zob. ryc. 26]

* * *

Żołnierz polski w 1831 r. nie zawiódł, walczył do końca, zachował się honorowo. Nie złożył broni przed armią rosyjską. To nie wchodziło w rachubę. Gdy zabrakło jakichkolwiek perspektyw na dalsze, pomyślne kontynuowanie walki, wybierał drogę poza graniczne kordony, byle uniknąć hańbiącego aktu poddania się Rosjanom i przyjęcia carskiego aktu łaski. Owszem, kilku generałów zniżyło się do tego, by przed Paskiewiczem przyklęknąć i w symbolicznym akcie posłuszeństwa oddać mu szable (Jan Krukowiecki, Franciszek Morawski, Stanisław Małachowski, Wojciech Chrzanowski, Ignacy Prądzyński). Żołnierze poszczególnych korpusów woleli jednak wyjść na tułaczkę niż pójść w ślady tych kilku wyższych oficerów, dla których honor nie stanowił najwyższego nakazu. Powstanie przegrało, lecz jeśli można przegrać w tzw. dobrym stylu – to tak właśnie stało się jesienią 1831 r.

Nawet w warunkach emigracyjnej beznadziei nie opuszczała polskich żołnierzy myśl o odzyskaniu broni i dalszym prowadzeniu walki. Rok 1833, który wydawałby się okresem stagnacji i porzucenia myśli o zbrojnym oporze, przyniósł oto działania partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego, próby formowania Legii Portugalskiej przez gen. Józefa Bema czy sformowanie w Szwajcarii Hufca Świętego płk. Ludwika Oborskiego. Dalsze próby wskrzeszenia polskiej siły zbrojnej na obczyźnie przyniósł rok 1848, kiedy oficerowie i żołnierze z 1831 r. tworzyli trzon szeregu legionów, takich jak na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Mołdawii i Italii.

---

[90] J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego*, Lublin 1999, s. 109, 115-116.
[91] J. Feduszka, *Zamojszczyzna w kulturze i historii Polski*, Lublin 2010, s. 97.
[92] R. Huss, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś 1618-1998*, Zamość 2003, s. 56.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

rkps Przyb. 188/04, k. 145, k. 148.

rkps 4999, Gidliński Sebastian, *Pamiętnik.*

Biblioteka Narodowa w Warszawie

rkps BN IV 10084, Mrozowski Józef, *Pamiętnik Józefa Mrozowskiego.*

rkps BN II 8828, Wrzeszcz Michał, *Notatki z życia mego.*

Źródła drukowane. Pamiętniki i wspomnienia

[Barzykowski Stanisław], *Historya Powstania Listopadowego spisana przez Stanisława Barzykowskiego, posła ostrołęckiego, członka Rządu Narodowego, kawalera krzyża Virtuti Militari,* do druku przygot. Aër [Adam Rzążewski], t. 5, Poznań 1884.

Berzeviczy Ezechjel, *Wspomnienia podporucznika pułku jazdy wołyńskiej – zpod komendy Karola Różyckiego*, Lwów 1876.

[Bogdański Henryk], *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 70-221.

[Bronikowski Rajmund], *Pamiętniki Rajmunda Bronikowskiego, kapitana wojsk polskich*, Poznań 1879 [Odb. z „Lecha", R. 2: 1879, nr 2-10].

[Brzeżański Augustyn], *Pamiętnik pułkownika Brzeżańskiego z roku 1848*, wyd. Witold Leitgeber, Kraków-Podgórze 1893.

Czajkowski Michał, *Powieści kozackie*, Paryż 1837.

[Dembiński Henryk], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830-31*, t. 2, Kraków 1875.

[Domeyko Ignacy], *Pamiętniki Ignacego Domeyki (1831-1838)*, wyd. Józef Tretiak, Kraków 1908.

[Dwernicki Józef], *Pamiętniki jenerała Józefa Dwernickiego*, Lwów 1870.

[Gaszyński Konstanty], *Notatki officera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego (weszłego z Litwy do Pruss pod dowództwem jenerała Giełguda) w czasie 53 dni trwającej kwarantanny*, Paryż 1833.

Girtler Kazimierz, *Opowiadania*, t. 1: *Pamiętniki z lat 1803-1831*, oprac. Zbigniew Jabłoński i Jan Staszel, Kraków 1971.

[Goczałkowski Wojciech], *Pamiętniki ułana. Skreślił A.G. oficer 1-go pułku ułanów b.w.p.*, Lwów 1855.

[Goczałkowski Wojciech], *Wspomnienia lat ubiegłych, skreślił A.G. b. oficer 1-ego pułku ułanów b. wojsk polskich*, t. 2, Kraków 1862.

Grabowiecki Jacenty, *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, przygot. do druku Elżbieta Helena Nieciowa, Warszawa 1970.

[Hoffmanowa Klementyna], *Pamiętniki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 1, Berlin 1849.

[Horoch Kalikst], *Pamiętnik Kaliksta bar. Horocha kapitana kwatermistrzostwa Wojska Polskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego w roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 503-557.

[Jacewicz Onufry], *Pamiętniki Onufrego Jacewicza Naczelnika Siły Zbrojnej powstania powiatu Telszewskiego w Xięstwie Żmudzkim*, [w:] [Wrotnowski Feliks], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831. Układany przez Felixa Wrotnowskiego*, Paryż 1835, s. 1-100.

Jaszowski Józef, *Pamiętnik dowódcy rakietników konnych*, przedm. poprzedził Jerzy Łojek, Warszawa 1968.

Jełowicki Aleksander, *Moje wspomnienia 1804-1838*, wyd. 2, Poznań 1877.

[Kaczkowski Karol], *Wspomnienia. Z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim generał sztabs-lekarzu wojsk polskich*, ułożył Tadeusz Oksza-Orzechowski, t. 2, Lwów 1876.

[Kamieński Mikołaj], *Kilka wspomnień starego żołnierza przez pułkownika Mikołaja Kamieńskiego*, Poznań 1872 [Odb. z „Rocznika Towarzystwa Hist.-Liter. w Paryżu" na rok 1870-1872, s. 29-83].

Konarski Szymon, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygot. do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, Wrocław 1973.

[Kopczyński Piotr], *Powstanie w prowincjach polsko-ruskich w roku 1831 przez Piotra Kopczyńskiego*, do druku przysposobił Marceli Hulewicz, „Ruch Literacki", R. 4: 1877, t. 2, nr 43, s. 245.

Liniewski Seweryn, *Wspomnienia*, „Ziarno" (warsz.), nr 25, 18 VII 1912.

Lipkowski Leon, *Moje wspomnienia 1849-1912*, Kraków 1913.

[Łączyński Adolf], *Wspomnienia wygnańca Litwina (1806-1843)*, wyd. E. z K.P. [Emma Puffke z Kurowskich], Poznań 1887.

[Maciejowski Ignacy], *Pod rozkazami jen. Józefa Dwernickiego. Wspomnienia z roku 1831*, wyd. H.M. [Henryk Mościcki], „Tygodnik Ilustrowany", t. 1, nr 2, 15 I 1921, s. 44.

[Młocki Alfred], *Księga wspomnień Alfreda Młockiego*, wyd. Agaton Giller i Piotr Zbrożek, Paryż 1884.

Niemojowski Jan Nepomucen, *Wspomnienia*, wyd. Stefan Pomarański, Warszawa 1925.

Ostaszewski Seweryn, *Wspomnienia*, [w:] Berzeviczy Ezechiel, *Wieczory starego żołnierza*, Lwów 1879, s. 80-134.

[Podlewski Bogorya Waleryan], *Dyaryusz Waleryana Bogoryi Podlewskiego z czasów wojny narodowej z Moskwą w r. 1831*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 481-493.

Poradowski Feliks, *Wspomnienia z r. 1830 i 1831*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 434-447.

Powstanie powiatu oszmiańskiego. Niektóre szczegóły z notatek K. Rutkowskiego, [w:] [Wrotnowski Feliks], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w 1831 r. Układany przez Felixa Wrotnowskiego*, Paryż 1835, s. 249-255.

[Prądzyński Ignacy], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. Bronisław Gembarzewski, t. 2, Kraków [1909].

[Puzyna Józef], *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831 (22 I – 3 V 1831 r.)*, wybór i wstęp Józef Kazimierski, cz. 1, „Rocznik Mazowiecki", t. 10: 1998, s. 133-168; cz. 2, tamże, t. 11: 1999, s. 177-231.

Radziejowski Ignacy, *Pamiętnik powstańca*, [wyd. Władysław Karbowski], Warszawa 1973.

[Ręczyński Jerzy], *Moja wojaczka 1825-1831. Z notatek, szkiców i wspomnień Jerzego Ręczyńskiego*, ułożył Władysław Chodźkiewicz, Lwów 1908.
Różycki Karol, *Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r. (z mapką i życiorysem autora)*, Kraków 1916.
[Różycki Samuel], *Zdanie sprawy Narodowi z czynności w r. 1831 przez Samuela Różyckiego*, Bourges 1832.
[Sczaniecki Ludwik Paweł], *Dziennik Ludwika Sczanieckiego pułkownika wojsk polskich*, Warszawa 1904
[Sierawski Napoleon], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego oficera konnego pułku gwardyi za czasów W. Ks. Konstantego*, z przedm. Stanisława Smolki, Lwów 1907 [Odb. z „Przewodnika Naukowego i Literackiego", R. 33: 1905].
[Skarbek Fryderyk], *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878.
Smarzewski Marcin, *Pamiętnik 1809-1831 r.*, oprac. Franciszka Sawicka, Wrocław 1962.
[Suchorzewski Adam?], *Wyciąg poprawny z notatek A. K., przy moim sztabie będącego*, [w:]
[Szymanowski Józef], *Pamiętniki jenerała Józefa Szymanowskiego*, wyd. Stanisław Schnürr--Pepłowski, Lwów 1898, s. 119-155.
Szokalski Wiktor Feliks, *Wspomnienia z przeszłości*, t. 2: *(1830-1837)*, wyd. Adam Wrzosek, Wilno 1921.
[Szumski Leopold], *Wspomnienia o pułku trzecim ułanów byłego Wojska Polskiego. Spisał L. Szumski oficer tegoż pułku*, Kraków 1883.
Święcicki Józef, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem poprzedził Robert Bielecki, Warszawa 1982.
[Toczyski Michał], *Pamiętniki Michała Toczyskiego byłego oficera wojsk polskich, obejmujące wspomnienia od roku 1803 do roku 1867 z dodaniem służby garnizonowej*, Kraków 1873.
[Wężyk Franciszek], *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831. Pamiętnik spisany w r. 1836 przez Franciszka Węgrzyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego i b. Prezesa Tow. nauk. Krak.*, Kraków 1895.
[Wrotnowski Feliks], *Pamiętniki o powstaniu Litwy i Ziem Ruskich w roku 1831. Wydawane przez Felixa Wrotnowskiego*, cz. 1, z. 5: *Ogólny rys powstania Litwy. (Dokończenie)*, Paryż 1833.
[Wrotnowski Feliks], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w 1831 r. Układany przez Felixa Wrotnowskiego*, Paryż 1835.
[Wybranowski Roman], *Pamiętniki jenerała Romana Wybranowskiego w dwóch tomach*, t. 1, Lwów 1882.
Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830 i 1831, Lwów 1882.
Zeland Aleksander L'vovič, *Vospominanija o pol'skom vosstanii i vojne 1830-1831 godov*, „Russkaja Starina", R. 23: 1892, t. 76, ks. 11, s. 315-360.
[Zwierkowski Walenty], *Korpus 2gi polski w 1831 roku od 23go sierpnia do 16go września czyli opisy działań, rad, marszów, uwagi, recenzye, rozkazy, odezwy zebrane przez Walentego Zwierkowskiego*, Paryż 1844.
Zwierkowski Walenty, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku skreślony w dziesięć lat po wypadkach na tułactwie we Francji*, przygot. do druku Władysław Lewandowski, Warszawa 1973.

Prasa

„Gazeta Śląska" 1831, 25 IX.
„Kuryer Polski" 1830, 15 XII.

Opracowania

A. Z. [Chłapowski Kazimierz], *Wojna na Litwie w r. 1831*, Kraków 1913.
Białynia-Chołodecki Józef, *Korpus Dwernickiego w granicach Austryi*, Lwów 1913.
Białynia-Chołodecki Józef, *Rozbrojenie korpusu Ramoriny w 1831 r. w świetle aktów władz austriackich*, „Panteon Polski", nr 73, 1930, s. 8-10.
Bortnowski Władysław, *2 Korpus w powstaniu listopadowym (22 VIII – 18 IX 1831 r.)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" t. 9: 1963, cz. 1, s. 179-236.
Brensztejn Michał, *Barbara Bronisława Czarnowska kadet 1-go pułku Jazdy Augustowskiej*, „Tygodnik Ilustrowany", 14 IV 1906.
Feduszka Jacek, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego*, Lublin 1999.
Feduszka Jacek, *Zamojszczyzna w kulturze i historii Polski*, Lublin 2010.
Huss Ryszard, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś 1618-1998*, Zamość 2003.
Jaworski Jacek, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, Oświęcim 2011.
Kasparek Norbert, *Armia polska po upadku Warszawy w 1831 roku. Rola gen. Bema*, [w:] *W cieniu Generała Józefa Bema. W 150 rocznicę śmierci*, pod red. tegoż i Wiesława B. Łacha, Węgorzewo 2000, s. 49-68.
Kasparek Norbert, *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica 1831*, Olsztyn – Brodnica 2009.
Kasparek Norbert, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001.
Kocój Henryk, *Powstanie Listopadowe w relacjach dyplomatów pruskich, saskich i rosyjskich*, Kraków 2008.
Krajewski Wojciech, *„Hej kto Polak na bagnety..." Bitwy Powstania Listopadowego. Wystawa w 170 rocznicę Powstania Listopadowego*, Warszawa 2001.
Łepkowski Tadeusz, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981.
Łepkowski Tadeusz, *Powstanie Listopadowe*, Warszawa 1987.
Łoś Roman, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1969.
Majchrowski Stefan, *Niezwykłe postacie z czasów Powstania Listopadowego*, Warszawa 1984.
[Mierosławski Ludwik], *Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 Września 1831 r. Dzieło pośmiertne L. Mierosławskiego*, wyd. Karol Kozłowski, t. 2, Poznań 1888.
Pawłowski Bronisław, *Dwernicki*, Poznań 1914.
Schnürr-Pepłowski Stanisław, *Z przeszłości Galicyi 1772-1862*, t. 2, Lwów 1894.
Skarbek Jan, *Pomoc Galicji dla powstania listopadowego w województwie lubelskim*, (cz. 2)„Roczniki Humanistyczne", t. 18: 1970, z. 2, s. 70-76.
[Spazier Richard Otto], *Historja powstania Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania, przez Rycharda Ottona Spazier Filozofji Doktora*, t. 3, Paryż 1833.

Strzeżek Tomasz, *Udział gen. Józefa Bema w obronie Warszawy 6-7 września 1831 roku*, [w:] *W cieniu Generała Józefa Bema. W 150 rocznicę śmierci*, pod red. Norberta Kasparka i Wiesława B. Łacha, Węgorzewo 2000, s. 33-47.
Śliwiński Artur, *Powstanie Listopadowe*, wyd. 6, Warszawa 1930.
Tokarz Wacław, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 z atlasem*, Warszawa 1930.
W cieniu Generała Józefa Bema. W 150 rocznicę śmierci, pod red. Norberta Kasparka i Wiesława B. Łacha, Węgorzewo 2000.
Wimmer Jan, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.

Mgr Jacek Jaworski – politolog, arabista z zawodu. Z zamiłowania historyk wojskowości polskiej. Autor 25 artykułów, broszury i dwóch monografii książkowych: (*Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku,* Oświęcim 2011 oraz *Regina armorum. Rzecz o lancy,* Oświęcim 2011 – obie w Wydawnictwie NapoleonV) z tej dziedziny. Uczestnik kilkunastu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych związanych z tematyką historii Wojska Polskiego. Sekretarz warszawskiego Klubu Miłośników Dawnych Militariów Polskich, redaktor naczelny klubowego czasopisma „Militaria". Doktorant na Uniwersytecie w Białymstoku.

Ryc. 1. Gen. J. Dwernicki na czele Krakusów. Mal. Roman Rupniewski

Ryc. 2. Replika czapki gen. J. Dwernickiego według akwareli R. Rupniewskiego. Wyk. J. Jaworski

Ryc. 4. Niszczenie broni po przekroczeniu granicy Prus przez korpus gen. A. Giełguda. Litografia Z. B. Steczyńskiego

Ryc. 3. Przekraczanie austriackiej granicy Galicji przez korpus gen. J. Dwernickiego

Ryc. 5. Śmierć gen. A. Giełguda zastrzelonego przez kpt. S. Skulskiego

Ryc. 6. 2. pułk ułanów, rysunek z XIX w.

Ryc. 8. 4. pułk strzelców konnych. Jego część złożyła broń wraz z korpusem gen. J. Dwernickiego w Galicji, druga część pułku wraz z głównym korpusem Wojska polskiego pod gen. M. Rybińskim złożyła broń w październiku na granicy Prus. Żołnierz Dywizjonu Karabinierów Konnych we wrześniu przekroczył granicę Galicji z korpusem gen. G. Ramorino. Niemiecki sztych z epoki

Ryc. 7. 2. pułk ułanów, obraz Jana Wasilewskiego

Ryc. 9. *Heroic death of the polish cavalry in Vistula river.* Angielski sztych z lat 30-tych XIX w. powielający wersję o rzekomej samobójczej śmierci polskiej kawalerii w 1831 r. Legenda ta powstała najprawdopodobniej na kanwie opowiadań o przeprawie wpław Wisły koło Igołomi przez jazdę wołyńską podczas przekraczanie granicy z Galicją

Ryc. 10. Szturm Warszawy. Rosyjski rysunek z epoki

Ryc. 11. Przed bitwą o Warszawę, w odpowiedzi na propozycje feldm. I. Paskiewicza przeprowadzenia rozmów, gen. J. Krukowiecki wysłał do rosyjskiego obozu gen. I. Prądzyńskiego, mjr. P. Wysockiego i kpt. A. Hubego. *Parlamentariusze* – obraz Antoniego Trzeszczkowskiego

Ryc. 12. Szeregowy rosyjskiego 12. Niżenowogrodzkiego Pułku Piechoty i oficer warszawskiej Gwardii Narodowej, której nie użyto przy obronie stolicy w sposób odpowiedni do jej potencjału

Ryc. 13. Patrol strzelców konnych w drodze ku pruskiej granicy. Mal. Maksymilian Gierymski

Ryc. 15. 3. pułk strzelców konnych. Obraz Antoniego Trzeszczkowskiego

Ryc. 14. 1. pułk strzelców konnych. Niemiecki sztych z epoki

Ryc. 16. Strzelcy konni. Mal. Jan Rosen

Ryc. 17. Strzelcy konni. Mal. Feliks Franić

Ryc. 18. Oficer artylerii. Mal. Stanisław Gepner

Ryc. 19. Bateria artylerii konnej w 1831 r. Mal. Jan Rosen

Ryc. 22. Rekonstrukcja bitwy pod Księtami odbyła się w Brodnicy z okazji 180. rocznicy zakończenia powstania listopadowego

Ryc. 20 i 21. Krakusi uczestniczyli w ostatniej potyczce powstania listopadowego pod Księtami 5 października 1831 r. Rysunek z epoki (ryc. 20) i akwarela Juliusza Kossaka (ryc. 21)

Ryc. 26. *Polski Prometeusz*. Obraz Horacego Verneta

Ryc. 23. Składanie broni na pruskiej granicy. Sztych niemiecki

Ryc. 24. Odsłonięty w Brodnicy w 180. rocznicę zakończenia powstania listopadowego pomnik ułana dłuta Janusza Bronclika

Ryc. 25. *Des Polen Klage!* – niemiecka rycina symbolizująca upadek powstania

Norbert Kasparek
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ŻOŁNIERZE POLSCY W PRUSACH PO UPADKU POWSTANIA LISTOPADOWEGO. POWROTY DO KRAJU I WYJAZDY NA EMIGRACJĘ

Powstanie listopadowe bywa najczęściej kojarzone z wojną polsko-rosyjską. Ta zaś zakończyła się przegraną, wyparciem wojsk polskich do Prus Wschodnich i Zachodnich, na południu do Galicji oraz kapitulacją osamotnionych twierdz – Modlina i Zamościa. Pobytu w Prusach nie traktuje się zazwyczaj już jako dalszej części powstania. A to dopiero był faktyczny koniec listopadowego powstania i początek Wielkiej Emigracji. Ten etap – internowania – zamyka się najczęściej jednozdaniowymi hasłami dotyczącymi przede wszystkim represji pruskich, rzadziej austriackich. A przecież oficerowie i żołnierze (chociaż już bez broni) spędzili jeszcze w tych samych szeregach i mundurach kilka miesięcy – byli oni nadal wojskiem, a nie emigrantami. W Prusach, Galicji i na Morawach musieli oni podjąć dramatyczną decyzję o powrocie bądź wyjeździe – najczęściej do Francji. Dlatego też na pobyt w Prusach bądź Galicji patrzy się jako na coś pośredniego pomiędzy powstaniem a emigracją bądź jako na początek emigracji.

Baza źródłowa do pobytu Polaków w Prusach jest skromna. Rękopisy, które prezentują stanowisko Berlina[1], w większości pokrywają się z materiałami przechowywanymi w polskich bibliotekach i archiwach. Nad całością ciąży brak polskich, wojskowych źródeł aktowych. Kto po katastrofie pisze meldunki, gdy wszystko się waliło? Materiały o czasach powstania listopadowego przechowywane w Bibliotece Polskiej w Paryżu są różnej wiarygodności. Te – choć noszą szumną nazwę Papiery Sztabu Głównego[2] – są w wielu przypadkach zafałszowane. Już na emigracji w papierach dokonano szeregu zmian, „awansowano" wielu oficerów, pojawiły się nowe nazwiska w księdze odznaczonych Virtuti Militari. Winą za to obarczyć trzeba nie tyle ostatniego Wodza Naczelnego powstania listopadowego gen. Macieja Rybińskiego, u którego były one przechowywane, co „szefów sztabu" na emigracji: kolejno Ferdynanda Dien-

[1] Np. Geheimes Staatsarchiv–Preussischer Kulturbesitz (dalej: GSPKB) Berlin-Dahlem, XX, HA, Rep. 12 (Regierung Gumbinnen, Marienwerder), Tit. 5, 20-27.
[2] Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), rkps 387-399, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831 r., t. 1-13.

heim-Chotomskiego, Aleksandra Izenszmidta de Milbitza, Józefa Święcickiego czy największego z tego grona hochsztaplera Franciszka Stawiarskiego[3]. Budzą zaufanie tylko te, które obejmują okres internowania w Prusach – czyli papiery gen. Józefa Bema[4], jako że nie ma w nich późniejszych dopisek[5]. Obejmują one okres po 5 października 1831 r., czyli po przejściu granicy pruskiej. Znajdujemy tu rozkazy i rozporządzenia pruskie, listy urzędowe i raporty gen. Bema składane płk. Karlowi von Drygalskiemu będącemu z ramienia władz pruskich komisarzem przy kwaterze polskiej, raporty podwładnych Bema przedstawiające stany poszczególnych jednostek artylerii, korespondencję z generałami pruskimi, także z gen. Maciejem Rybińskim. Bardzo ważne, wykorzystywane zresztą w historiografii, są listy komitetów niemieckich, adresy składane Bemowi[6], listy i trasy marszu powracających jak i przechodzących przez Niemcy. Podobnego typu i wartości są „Papiery Pułkownika Franciszka Kozakowskiego"[7], rzadziej wykorzystywane przez historyków, a zawierają one urzędową korespondencję i obwieszczenia władz pruskich. Te ostatnie znajdujemy w spuściźnie przechowywanej we wrocławskim Ossolineum[8] oraz w Krakowie[9]. Dokumenty aktowe dotyczące ostatnich dni wyprawy gen. Antoniego Giełguda[10] przedstawiają się nader skromnie. Literatura naukowa dotycząca powstania listopadowego jest ogromna. Szerzej omówiona została w mojej pracy stanowiącej próbę całościowego ukazania problematyki internowanych powstańców listopadowych[11]. Dodatkowo na uwagę zasługuje nieznane mi wówczas, a znakomite, opracowanie pióra Tomasza Katafiasza[12] .

Wyparta z Warszawy armia polska przerzedzona dezercją i dymisjami znalazła się 4 października nad granicą pruską – „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego" donosiła tego

---

[3] Ten ostatni wszedł z korpusem gen. Franciszka Rohlanda do Prus, później swoją rolę mocno przerysował (por. BPP, rkps 586/I, *Pamiętniki Franciszka Stawiarskiego* i rkps 588, t. 2, *Pułkownik Stawiarski. Papiery osobiste*). W powstaniu był porucznikiem, co nie przeszkadzało mu się „awansować" z czasem do stopnia pułkownika, a także „odznaczyć się" Virtuti Militari (dalej: VM). O Stawiarskim por. J. Pezda, *Stawiarski Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 42, Warszawa-Kraków 2003-2004, s. 606-609.

[4] BPP, rkps 407-408.

[5] Podobnie zresztą jak w rkps 397, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 11: Akta artylerii polskiej z 1831.

[6] Inne por. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej Ossolineum), rkps 4186/II, Korespondencja Józefa Grabowskiego.

[7] BPP, rkps 349.

[8] Ossolineum, rkps 3797/III, Wojsko Polskie w Prusach 1831-1832. Dokumenty i akty – tu korespondencja m. in. gen. Zeppelina, gen. Rummla, gen. Krafta, płk. Drygalskiego z gen. Rybińskim; częściowo także jako załącznik w rkps 3519/I, Maciej Rybiński, *Wydarzenia w Polsce 1830 i 1831*, t. 2.

[9] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: B. Czart.), rkps 5579, *Pułkownik* [Feliks] *Breański w Prusiech.1831*. Materiały dotyczące oddziałów polskich, które przeszły granicę pruską z lat 1831-1832.

[10] BPP, rkps 398, Papiery Sztabu Głównego, t. 12: Akta gen. Giełguda. Akta zostały częściowo rozproszone w chwili śmierci gen. Giełguda, w czasie przekraczania granicy pruskiej. Część z nich uratował mjr (płk ?) Kazimierz L. Potulicki, wówczas oficer sztabu korpusu.

[11] N. Kasparek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832,* Olsztyn 2001, s. 10-24.

[12] T. Katafiasz, *Echa powstania listopadowego na ziemiach pomorskich (w rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i koszalińskiej). W 160 rocznicę wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, „Rocznik Słupski" 1990–1991, s. 76-96. Tu nieznane relacje.

dnia z Brodnicy, iż wojsko polskie chce złożyć broń na terytorium pruskim, na co zezwolono i nastąpi to następnego dnia[13]. Również 4 października gen. Maciej Rybiński odesłał rosyjskiemu gubernatorowi Warszawy, gen. Janowi Wittowi powozy srebra i konie zebrane z Zamku Królewskiego będące w posiadaniu Naczelnego Wodza[14]. Aby nie dopuścić – jak głosiła plotka – do podziału regularnej armii polskiej na oddziały partyzanckie[15], gdyby Prusacy nie chcieli jej przyjąć, rosyjski głównodowodzący feldmarszałek Iwan Paskiewicz wysłał 2 października płk. Karla W.E. Canitza und Dallwitza, będącego delegatem pruskim przy głównej kwaterze rosyjskiej, do Prus, „aby jak najprędzej gościnne przyjęcie [i] rozbrojenie wyjednać"[16]. Już w południe 4 października gen. Antoni Wroniecki zawarł konwencję z władzami pruskimi dotyczącą przyjęcia armii polskiej. Prusacy – mając już wcześniejsze zapewnienie rosyjskie o pokryciu kosztów internowania – zgodzili się na to łatwo. Tego samego dnia do pruskiej Brodnicy przybyło już kilkunastu oficerów na czele z generałami Ludwikiem Pacem, Kazimierzem Małachowskim i Emilianem Węgierskim[17]. Większość oficerów z pułku jazdy poznańskiej wzięła dymisje, stąd początkowo w Prusach było tylko trzech oficerów[18]. Adam Turno w swoim dzienniku – pod datą 12 października – napisał o powrocie syna[19] oraz Arsena Kwileckiego i Ludwika Zakrzewskiego[20].

W środowy poranek 5 października siły polskie według ściśle ułożonego wcześniej scenariusza podeszły w kilku punktach (o godz. 7) nad granicę pruską. Sztab Główny z gen. Rybińskim wraz z 5. pułkiem strzelców konnych (psk), 1 dywizją piechoty (DP) i artylerią przeszedł granicę drogą wiodącą ze Szczutowa do Jastrzębia. 3 i 4 DP, brygada kawalerii płk. Franciszka Koski pomaszerowały drogą z Rokitnicy do Sobiesierzna po stronie pruskiej. Samo przekroczenie granicy nastąpiło koło miejscowości Jastrzębie. Część jednostek polskich przechodząc granicę, śpiewała *Jeszcze Polska nie zginęła*. Na granicy na Polaków oczekiwali oficerowie pruscy. Rybińskiego przyjmował gen. Schmidt[21]. Nastąpiło wojskowe powitanie. Trębacze pruscy odpowiedzieli na powitanie polskie. Kolumna polska powędrowała w kierunku mły-

---

[13] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1831, nr 233 z 7 X, s. 1246.

[14] A. Kraushar, *Ostatni czyn ostatniego naczelnego wodza. Epilog wojny 1831 r.*, Warszawa 1908, s. 9-10. Godność Naczelnego Wodza skojarzona była nieodłącznie z pewnym splendorem, nie tylko z racji wysokiego stanowiska, ale też z uwagi na konieczność oddziaływania na prostych żołnierzy. Prusacy zarekwirowali karetę, którą podróżował Bonawentura Niemojowski. O powrocie do Warszawy ekwipunku zabranego z zamku pisał ks. Paweł Rzymski w swoim diariuszu – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 6991/I, Treść wypadków od 29 XI 1830 – XII 1831, k. 12.

[15] Postulował to gen. Bem. Por. R. Łoś, *Działalność gen. Bema podczas powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 30: 1988, s. 153-154.

[16] H. Lisicki, *Z pamiętników ministra pruskiego*, „Kwartalnik Historyczny", R. 3: 1889, z. 2, s. 204.

[17] BPP, rkps 413, k. 1–9. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego" (1831, nr 228 z 1X, s.1217) pisała o przybyciu do Brodnicy 40 senatorów, posłów i członków Rządu.

[18] A. Wojtkowski, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny", R. 44: 1930, s. 464. Inne relacje mówią, że dymisje Wielkopolanie otrzymali już w Brodnicy, oczywiście – podobnie jak i awanse – antydatowano je na 4 X.

[19] Uwolnienie ze służby z datą 3 X – Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej: B. Kórnicka), rkps 12935.

[20] Ossolineum, rkps 13814, z.10, k. 88, 89.

[21] B. Czart., rkps 5579, k.15, 17; *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, wyd. B. Pawłowski (dalej: *Źródła do dziejów wojny...*), t. 4, Warszawa 1935, s. 271, 272-274.

na wodnego Bachor (nad rzeką Pissą)[22] leżącego tuż za Jastrzębiem. Stało tam już wojsko pruskie z gen. Konstantynem Gottliebem von Zeppelinem. Tu znów trębacze polscy powitali Prusaków, na co ci już nie odpowiedzieli. Na tym polu – koło młyna Bachor – cała armia polska zaczęła składać broń. Generałowie pruscy życzyli sobie zobaczyć słynnych czwartaków (4. ppl)[23], a następnie podziwiali sprawność manewrową 5. psk[24]. Przez cały czas gdy to wszystko się działo, straż tylna toczyła jeszcze zacięte walki z kozakami. Znamienne jest przy tym, że przeważająca część armii polskiej zachowała się jak widzowie w teatrze, nie pośpieszyła z pomocą walczącym[25]. Gen. Dembiński wystawił przeciw kozakom siły 13 p.uł., jednostki sformowanej na Litwie. Strzelano więcej niż należało, gdyż: „huk każdego strzału wracał mi przytomność, której złość mnie zaledwo całkiem nie pozbawiła. Strzelałem również umyślnie jak najwięcej, chcąc całą linię zaalarmować, aby chytrość ich już nikogo złudzić nie mogła"[26]. Krakusi żegnali się z kozakami okrzykiem „Do widzenia!". Gen. Bem pisał, że Polacy uciekali we „dwadzieścia kilka tysięcy ludzi i kilkadziesiąt sztuk armat polowych, z parkiem artylerii, w którym było amunicji na dwie wielkie batalie, uciekaliśmy bez przegranej", aby „haniebnie" broń złożyć w Prusach[27].

Przyjęcie Polaków przez gen. Zeppelina było bardzo rycerskie i szlachetne. Na wspomnianym polu za Jastrzębiem pośród olbrzymiego wzruszenia aktorów i świadków tej sceny nastąpiło samorozbrojenie korpusu polskiego. Częściowo zniszczono broń[28], resztę Prusacy oddali niebawem Rosjanom.

Pierwsze doniesienia prasowe o przejściu granicy określały siły polskie na ok. 15 tys. ludzi, potem uściślono te liczby na 1789 oficerów, 21 998 podoficerów i żołnierzy, 99 dział i 8 tys. koni[29]. Śledzący w Wielkopolsce wydarzenia Adam Turno pisał o 18 tys. ludzi i 95 armatach[30].

---

[22] W niektórych relacjach polskich mamy „Bachormiele" – czyli młyn Bachor, w innych: Bachorz.

[23] Tłumaczem na język niemiecki był Kajetan Rzepecki ([K. Rzepecki], *Pułk czwarty 1830-1831. Szkic historyczny. Według relacji ustnej i pamiętnikarskich notatek Kajetana Władysława Rzepeckiego napisał...*, Poznań 1917, s. 144), z polskimi generałami Schmidt rozmawiał po francusku.

[24] W. Dankbahr, *Der Übertritt der polnischen Corps von Gielgud, Chlapowski und Rybinski auf das Königlich Preußische Gebiet, ihr Aufenthalt daselbst und die angeordnete Entfernung derseleben. Unter Benutzung amtlicher Quellen*, Königsberg 1832, s. 16; L. Gadon, *Wielka Emigracja w pierwszych latach po powstaniu listopadowym*, wstępem poprzedził M. Kukiel, [Paryż 1960], s.11-12.

[25] M. Kamieński, *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Poznań 1872, s. 4; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego",1831, nr 234 z 28 X, s. 1250.

[26] [H. Dembiński], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830–1831*, t. 2, Kraków 1875, s. 399; także Ossolineum, rkps 16159, k. 153-154.

[27] J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygot. do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s.159.

[28] Bohdan Zaleski wspominał, iż kiedy chciał zniszczyć swój pałasz, obserwujący tę scenę chłop polski próbował wydrzeć mu broń, mówiąc: „Na co to Pan łamie, ja schowam, to się jeszcze zda. Ej, co też to panowie najlepszego zrobili, żeście tu przyszli. Przepadła Polska" ; zob. J. Tretiak, *Bohdan Zaleski na tułactwie 1831-1838. Życie i poezja*, Kraków 1913, s. 1. Wydaje się, że nawet gdyby ta scena była autentyczną, nie mogła dotyczyć armii głównej. Zaleski jako poseł opuścił armię wcześniej. Jako że odbywał kwarantannę już w Brodnicy, mogło to nastąpić 3 lub 4 X; [K. Rzepecki], *Pułk czwarty...*, s. 144-148. Żołnierze 4. ppl pobrali ze sobą stemple jako laski.

[29] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1831, nr 260 z 8 XI, s.1374 – była to pierwsza od miesiąca informacja o wojsku polskim w Prusach.

[30] Ossolineum, rkps 13814, z. 10, k. 88.

Smitt oceniał je na ok. 21 tys. ludzi z 95 armatami i 9 tys. koni[31]. Według raportu szefa polskiego sztabu zacytowanego przez Dankbahra, siły polskie 8 października liczyły w 25 batalionach i 52 szwadronach 20 891 ludzi oraz 95 dział i 9 284 konie. Ilustrują to poniższe tabele:

Oznaczenia: BKaw. – brygada kawalerii; BP – brygada piechoty; DKaw. – dywizja kawalerii; DP – dywizja piechoty; blak – bateria lekka artylerii konnej; klap – kompania lekka artylerii pieszej; kpap – kompania pozycyjna (ciężka) artylerii pieszej; p. gren.– pułk grenadierów; ppl – pułk piechoty liniowej; psp – pułk strzelców pieszych; psk – pułk strzelców konnych; p. uł. – pułk ułanów; strz. słon. – strzelcy słonimscy

Tabela 1. Armia polska 8 października

Dywizja brygada jednostka				Liczba			Liczba ludzi								Ogółem
				baonów	szw.	dział	generałów	ofic. wyższych	ofic. niższych	podoficerów	muzyków	żołnierzy	niefrontowych		
													ofic.	inni	
Naczelny Wódz							1								1
Sztab wyższy generalny	Adiut. NW							5	9						14
	ofic. Szt. Gen.						1	5	15				2	7	30
	Kwatermistrz.							4	8					5	17
	K. inżyn.							3	16						19
	Intendenci												16	3	19
Ogółem sztab							2	17	48				18	15	100
I Korpus	sztab korpusu						1	3	9						13
	1 DP	sztab						3	5					1	9
		1 BP	2. ppl	2				4	59	107	25	539	6	27	767
			12. ppl	3				1	38	145	30	697	4	33	948
		2 BP	16. ppl	3				3	77	156	33	840	3	3	1115
			1. psp	2				4	35	109	35	644	4	45	876
		artyleria	6. kpap			6			6	12	2	90			110
			1. klap			10			8	20	2	83			113
		Ogółem		10		16		15	228	549	127	2893	17	109	3938
	2 DKaw.	sztab						1	2						3
		1 BKaw.	Jazda poznańska		3			1	15	32	1	209	1	3	262
			13. p. uł.		4			3	69	72	8	340	3	13	508
			1. p. krakusów		3			3	52	59	2	214	2	6	338
		2 BKaw.	4. p. uł.		4			2	40	54	8	199	4	22	329
			7. p. uł.		4			2	35	66	14	271	5	23	416
			2. p. mazurów		4			2	19	66	7	181	1	3	279
		Artyleria	3. blak			8			7	16	2	151			176
		Ogółem			22	8		14	239	365	42	1565	16	70	2311
	Ogółem I Korpus			10	22	24	1	32	476	914	169	4458	33	179	6262

[31] F. Smitt, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831. Nach authentischen Quellen dargestellt*, 2. verbess. Aufl., Bd. 2, Berlin 1848, s. 528. O tej pracy w „Tygodniku Literackim" Woykowskich napisano: „niejaki Friedrich von Smitt wydał w tych dniach w Berlinie pierwsze dwa tomy historii wojny w r. 1831 [...], fakta tak pokrzywione, wiele rzeczy wprost zmyślonych [...] mimo tego jedno pismo niemieckie zalecało to dzieło jako jedyne, które bezstronnie wojnę ostatnią opisuje" („Tygodnik Literacki", R. 2, 1839, nr 25 z 16 XI, s. 200). Natomiast w „Gazecie Polskiej" (1848, nr 199 z 10 XI, s. 752) stwierdzono, że Smitt odbył kampanię w sztabie rosyjskim, oczywiście pisząc uwzględniał rosyjski punkt widzenia, ale w pracy jego jest wiele szczegółów nieznanych dla czytelnika polskiego. Powtarza te dane A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, wyd. przerob., popr. i uzup., Warszawa 1899.

Korpus Rezerwowy	3 DP	Sztab					1	1	2				2	5	11
		1 BP	4. ppl	4				9	79	207	74	1534	5	83	1991
			10. ppl	2				4	49	94	30	460	3	10	650
		2 BP	8. ppl	2				1	10	145	46	563	2	34	801
			5. psp	4				8	82	198	80	1242	6	30	1646
		artyleria	7. kpap			4			5	8	1	76			90
			3. klap			12			10	24	2	171			207
		Ogółem		12		16	1	23	237	676	233	4046	18	162	5396
	4 DP	Sztab						1	2					2	5
		1 BP	p. gren.					1	3	44	9	133			190
			13. ppl					1	5	72	17	265			360
		2 BP	strz. słon.	1				1	17	22		166			206
			9. ppl	1				1	14	102	44	965			1126
			3. psp	1				1	14	214	36	737			1002
		artyleria	4. kpap			6			7	12	2	59			80
			6. klap			6			7	12	1	53			73
		Ogółem		3		12		6	69	478	109	2378		2	3042
	1 DKaw.	sztab					1	1	2						4
		1 BKaw.	1. psk		4			4	35	56	7	432	5	24	563
			10. p. uł.		4			3	32	61	3	401	1		501
		2 BKaw.	3. psk		4			1	33	32	12	276		4	358
			4. psk		4			5	40	50	8	286	3	9	401
			5. psk		4			4	30	55	13	338	4	30	474
		3 BKaw.	2. p. krakusów		4			4	39	50	12	338	4	1	498
			Jazda sand.-august.		4			4	47	48	5	262	4	8	378
			6. p. uł.		2			2	16	69	5	193	3	3	291
			1. blak			7		1	8	14	5	166			194
		Ogółem			30	7	1	29	282	435	70	2742	24	79	3662
	Artyleria rezerwowa		2. blak			8		1	6	16	7	176			206
			4. blak			10		1	9	20	8	213			251
			1. kpap			10		1	7	20	6	190			224
			5. kpap			4			5	8	1	88			102
		Ogółem				32		3	27	64	22	667			783
Park rezerwowy artylerii								1	14	35	1	446			497
Kompania rezerwowa artylerii						4			15	45	2	257			319
Kompania rzemieślników									4	7		91			102
Kompania puszkarzy									9	5		150			164
Batalion saperów, pionierów i pontonierów								1	16	31	2	92	1		143
Ogółem						4		2	58	123	5	1036	1		1225
Razem korpus rezerwowy				15	30	71	2	63	673	1776	439	10869	43	243	14108
Rezerwy kawalerii								2	24	62	1	135	3	1	228
Oficerowie od świty armii („à la suite")							4								4
Kompania honorowa								17	26	1					44
Ministerstwo Wojny									4				20	19	43
Intendentura													9	2	11
Służba zdrowia													8	11	19
Szpitale i ambulanse									2				8	62	72
RAZEM				**25**	**52**	**95**	**9**	**131**	**1253**	**2753**	**609**	**15462**	**142**	**532**	**20891**

Źródło: BPP, rkps 347, k. 869; rkps 408, k. 1; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 4, zał. 6.

Liczba koni 8 października wyglądała jak w tabeli 2:

Tabela 2. Liczba koni w armii polskiej 8 października

Jednostka	Konie			
	oficerów	wierzchowe	artyleryjskie	pociągowe
Naczelny Wódz	24			
Adiutanci NW	47			
Oficerowie sztabu gen.	73			10
Kwatermistrzostwo	40			6
Korpus inżynierów	46			
Intendentura	39			
Ogółem sztab	269			16
Sztab I Korpusu	42			
2. ppl	19			51
12. ppl	20			22
16. ppl	15			
1. psp	19			29
6. kpap	6		75	
1. klap	12		117	3
Ogółem 1 DP	91		192	105
Jazda poznańska	49	45		
13. p. ul.	165	385		
1. p krakusów	172	59		
4. p. ul.	129	223		25
7. p. ul.	122	312		
2. p. mazurów	65	116		23
3. blak	28	99	102	26
Ogółem 2 DKaw.	730	1239	102	74
Ogółem I Korpus	863	1239	294	179
Sztab 3 DP	30			4
4. ppl	33			95
10. ppl	20			14
8. ppl	8			41
5. psp	40			34
7. kpap	5		65	
3. klap	12		123	25
Ogółem 3 DP	148		188	213
Sztab 4 DP	10			
p. grenadierów	12			
13. ppl	15			
strzelcy słonimscy	2			
9. ppl	16			
3. psp	21			
4. kpap	21		100	6
6. klap	15		70	
Ogółem 4 DP	112		170	6
sztab 1 DKaw.	15			
1. psk	126	336		35
10. p. ul.	76	305		
3. psk	70	221		25
4. psk	146	260		24
5. psk	110	384		
2. p. krakusów	116	411		
Jazda sand.-august.	153	296		
6. p. ul.	70	250		
1. blak	20	82	85	22
Ogółem 1 DKaw.	902	2545	85	106
2. blak	22	109	113	27
4. blak	31	127	129	30
1. kpap	9		198	
5. kpap	6		89	12
Ogółem artyl. rezerw.	68	236	529	69
Park rezerwowy artylerii	31		703	
Kompania rezerwowa artylerii	30			
Kompania rzemieślników	8			
Kompania puszkarzy	18		17	
Batalion saperów, pion. i pontonierów	19			
Razem korpus rezerwowy	1336	2781	1692	394
Rezerwy kawalerii	52			
Ofic. od świty armii	32			
Kompania honorowa	103			
Ministerstwo Wojny				34
RAZEM	**2655**	**4020**	**1986**	**623**

Źródło: jak w tabeli 1.

Dzień wcześniej artyleria (niecała) prezentowała się jak niżej:

Tabela 3. Stan korpusu artylerii (pod „Brodnicą stojącą") 7 października

Jednostka	oficerów	żołnierzy	niefrontowych	Ogółem
3. blak	7	168	1	176
4. kpap	7	73		80
6. kpap	6	104		110
7. kpap	5	85		90
1. klap	8	90	15	113
3. klap	10	197		207
6. klap	7	66		73
RAZEM	**50**	**783**	**16**	**849**

Źródło: BPP, rkps, 408, k. 2.

Na tyle samo ocenił je pruski historyk Fryderyk Raumer, a także klasyk polskiej historiografii powstania listopadowego Wacław Tokarz, który jednak nie uwzględnił oficerów i żołnierzy niefrontowych i dlatego podaje 20 219 osób. Aktywny uczestnik tych wydarzeń, w czasach napoleońskich oficer polski, a wówczas major pruskiego sztabu generalnego Heinrich (Henryk) Brandt obliczał siły kapitulującej armii polskiej na 19 557 podoficerów i żołnierzy, 64 oficerów wyższych oraz 568 niższych z 95 działami i prawie 8 tys. koni[32]. Uderzają wśród tych ostatnich danych niskie liczby dotyczące oficerów. Być może są one skutkiem błędu korektorskiego – zamiast 568 powinno być 1568. W sumie skapitulowało ok. 21 tys. żołnierzy polskich. Razem z armią znalazło się w Prusach ok. 2 tys. rannych[33].

Tuż po 5 października piechota stanęła na lewym brzegu Drwęcy między wiatrakiem a ówczesnym folwarkiem Świnie Kąty (Corschten), przy drodze prowadzącej z Brodnicy ku miejscowości Wapno[34]. Część kawalerii odbyła kwarantannę na terenie dzisiejszej dzielnicy Brodnicy – Michałowa, reszta jazdy wraz z artylerią koło klasztoru[35]. Niektóre oddziały nie dotarły do tych wyznaczonych miejsc kwarantanny 5 października i noc musiały spędzić w otwartym polu, najczęściej o głodzie. Następnego dnia rozwinął się na wielką skalę handel końmi, który trwał aż do końca pięciodniowej kwarantanny. Żołnierskie – jako własność rządowa – podlegały zwrotowi. Przedtem większość oficerów powymieniała swoje gorsze konie na nieco lepsze żołnierskie. Także miejscowa ludność wymieniała stare konie na zdrowe i silne, oczywiście za pewną zapłatą. Zaczęto je masowo sprzedawać, przez co cena ich spadła radykalnie, zaś owsa podskoczyła do 28 zł za korzec[36]. Podrożała natomiast znacznie żywność w Brodnicy. Wynikało

[32] [H. Brandt], *Aus dem Leben des Generals der Infanterie z.D. Dr. Heinrich von Brandt*, Zweiter Theil: *Leben in Berlin, Aufstand in Polen, Sendung nach Frankreich 1828-1833*, wyd. 2, Berlin 1870, s.159, bowiem przy okazji wyjazdów z Prus (do kraju i na emigrację) podaje odpowiednio 737 i 1039; zob. tamże, s.168.

[33] [K. Kaczkowski], *Wspomnienia. Z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim, generał sztabs-lekarzu wojsk polskich*, ułożył T. Oksza-Orzechowski, t. 2, Lwów 1876, s. 268.

[34] Szerzej o Brodnicy por. N. Kasparek, *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica 1831*, Olsztyn-Brodnica 2009.

[35] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 17, przypis 1.

[36] Dembiński pisał nawet o 36 zł.

to ze zgromadzenia w jednym miejscu prawie 30 tys. ludzi, których należało wykarmić. „Gazeta Krakowska" pisała, że za małą butelkę portera płacono 6 zł, za kawę 1,5 zł, a mała bułka, zwykle kosztująca w Warszawie 3 gr, w Brodnicy – 18 gr[37]. Choć zdarzały się przypadki, że nie chciano brać pieniędzy za kwatery, Dembiński zauważył, że sytuację Polaków można porównać „do rozbitej floty przy brzegach, których mieszkańcy bogacą się grabieżą mienia rozbitków"[38]. Żołnierzom polskim wypłacono 5 i 6 października żołd za cały miesiąc. Starali się go wydać prawie natychmiast. Jak zapisał kpt. art. Józef Puzyna: „nasi żołnierze niezmiennie trunkowi się oddali"[39]. Wesołe życie na kwarantannie tuż po tak wielkiej katastrofie, może budzić pewien niesmak. Ale zachowanie to miało swoje uzasadnienie psychologiczne. Ten wybuch radości życia był odpowiedzią na poprzedni okres zagrożenia i niepewności. W chwili wymarszu oddziałów polskich na wyznaczone leże opuścił szeregi – 10 października – gen. Dembiński[40].

Jeszcze w Brodnicy następowały dymisje. Toteż były dowódca warszawskiej Gwardii Narodowej i senator gen. Antoni Ostrowski pisał 6 października w liście z Brodnicy do Naczelnego Wodza, aby przygotować listy imienne celem nadania „Gwiazdy Wytrwałości": „mężom, którzy w sprawie narodowej zostali wierni do końca"[41].

Po kilku dniach postanowiono przerzucić siły polskie na Pomorze Gdańskie. Przedstawiciele rejencji kwidzyńskiej i gdańskiej, chcąc uniknąć kłopotu, postulowali przeniesienie Polaków na Pomorze Zachodnie (m.in. w rejon Słupska). Wśród argumentów wysuwali i ten, że w rejonie Wisły i Nogatu mieszka ludność polska i pobyt byłych powstańców może niebezpiecznie wpłynąć na wzrost jej nastrojów patriotycznych.

Już 6 października Naczelny Wódz gen. Rybiński – w porozumieniu z władzami pruskimi – wydał rozkazy porządkujące. W każdej jednostce musiał pozostać jeden wyższy oficer i jeden na kompanię, szwadron czy baterię. Resztę oficerów rozdzielono jak następuje: sztab, generałowie, korpus inżynierów i kwatermistrzostwo pozostały w Brodnicy, oficerowie 1 DP – w miejscowościach Jajkowo, Świecie i Kantyła (zakole Drwęcy); 3 DP – Bachotek, Szramowo i Kuligi; 4 DP – Duchoty, Pokrzydowo, Szafarnia, Zastawy, Grementz Młyn i Lipowiec. Oficerowie artylerii w myśl tego rozkazu mieli zająć Kruszyny, Kruszynki i Drużyny-Najmów, oficerowie bez wojska zaś wioski Szumowo, Szumówko i Czekanowo. Tych ostatnich miał prowadzić rotmistrz pruski Giese przebywający w urzędzie miejskim w Brodnicy[42]. Trudno ocenić, ilu oficerów przemieściło

---

[37] „Gazeta Krakowska", 1831, nr 264 z 30 X, s. 1063-1064; Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (dalej: Biblioteka Stefanyka), Papiery Dwernickiego, rkps 8, k. 15: „tu tylko tytunie [!], tabaki, sukna, kawa, cukier, wina francuskie są tanie".

[38] [H. Dembiński], *Jenerała...*, s. 402; *Listopadowi żołnierze w Prusach Wschodnich i Zachodnich w latach 1831–1833. Wspomnienia i relacje*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył N. Kasparek, Olsztyn 1992, s. 83.

[39] Ossolineum, rkps 16159, k. 158; [J. Puzyna], *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831*, wyb. dokonał i wstępem poprzedził J. Kazimierski, „Rocznik Mazowiecki", t. 10: 1998, s. 167.

[40] BPP, rkps 347, Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Żmudzi i Rusi. 11. Materiały po śp. Majorze Wincentym Nowickim, k. 853.

[41] BPP, rkps 393, k. 453; szerzej N. Kasparek, *6 Października 1831 roku w Brodnicy. Uchodźcy cywilni i wojskowi*, [w:] *Nad Bałtykiem, Pregołą i Łyną. XVI-XX wiek. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego*, red. Z. Rondomańska, Olsztyn 2006, s. 239-254.

[42] BPP, rkps 407, k. 333-335.

się do nowych, wyznaczonych im miejsc zakwaterowania. Wszelkie skargi wojskowych polskich miały być kierowane za pośrednictwem przełożonych polskich do właściwego komisarza „cyrkułowego", poważniejsze – bezpośrednio do Naczelnego Wodza gen. Rybińskiego. Z kolei skargi miejscowej ludności na Polaków miały być przedstawiane oficerom pruskim przebywającym przy kolumnach polskich[43]. Zasady postępowania (poddanie pod prawo kryminalne pruskie, kwestie żołdu itd.) zostały wydrukowane w językach polskim i niemieckim oraz szeroko rozkolportowane[44].

Po stosunkowo krótkiej i generalnie niezbyt uciążliwej kwarantannie wojsko polskie przeszło – w trzech eszelonach i 12 kolumnach między 12 a 19 października do nowych miejsc zakwaterowania. Marszruta zgodnie z rozkazem miała przebiegać w sposób zaprezentowany w poniższej tabeli:

Tabela 4. Marszruta na leża w październiku

Jednostka	12 X	13 X	14 X	15 X	16 X	17 X	18 X	19 X	Dowódca
1 BKaw. (1. psk, jazda poznańska, j. lubelska, 2. p. mazurów)	Goral	Kisielice	Prabuty	Dzierzgoń	pod Malborkiem	Tczew	Kiezmark	leża koło Nerung	ppłk Patek
2 Bkaw. (4., 5. psk, 4. p. ul.)	Książki	Radzyń Chełmiński	Gardeja	Trzciana	Gościszewo	Tczew	leża pod Gdańskiem		ppłk Łączkowski
3 BKaw. (6., 7., 13. p. ul., 3. psk)		Goral	Kisielice	Prabuty	Dzierzgoń	Malbork	Tczew	okolice Kiezmarku	płk Janowicz
4 BKaw. (1., 2. p. krakusów, jazda augustowska)		Książki	Radzyń Chełmiński	Gardeja	Trzciana	Gościszewo	Tczew	okolice Gdańska (lewy brzeg Wisły)	płk Lewiński
Artyleria piesza i konna[a], korpus inżynierów, saperzy	Kiełpiny	Lubawa	Rudzienice	Zalewo	Pasłęk	Elbląg	leża na lewym brzegu Nogatu		ppłk Kołyszko
Artyleria II kolumna[b]		Kiełpiny	Lubawa	Rudzienice	Zalewo	Pasłęk	leża koło Elbląga		por. Bansemer
1 BP 1 DP (2. i 12. ppl)	Nowe Miasto Lubawskie	Iława	Susz	Przezmark	Stare Dolno	Malbork	leża na lewym brzegu Wisły, przy ujściu		ppłk Zalewski
2 BP 1 DP (16. ppl i 1. psp)		Nowe Miasto Lubawskie	Iława	Susz	Przezmark	Stare Dolno	Malbork	leża koło Nowego Stawu	płk Roślakowski
1 BP 3 DP (4., 10. ppl)			Goral	Kisielice	Prabuty	Dzierżgoń	leża między Malborkiem a Wisłą		ppłk Jabłoński
2 BP 3DP (8. ppl i 5. psp)			Książki	Radzyń Chełmiński	Gardeja	Trzciana	Gościszewo	leża między Malborkiem a Tczewem	ppłk Podczaski
1 BP 4 DP (p. genadierów i 9. ppl)			Kiełpiny	Lubawa	Rudzienice	Zalewo	Pasłęk	leża koło Malborka a Gródkiem Suskim	płk Godlewski
2 BP 4 DP (13. ppl, 3. psps			Nowe Miasto Lubawskie	Iława	Susz	Przezmark	Stare Dolno	leża pod Malborkiem	płk Paszkowicz
Kompania Honorowa	Goral	Kisielice	Prabuty	Dzierzgoń					płk Kozakowski
Intendentura		Książki	Radzyń Chełmiński	Gardeja	Trzciana	Gościszewo	leża w Sztumie		

[a] I kolumna (1., 2., 3., 4. blak, 1., 4., 5., 6., 7. kpap) liczyła pięciu oficerów wyższych, 59 niższych 1364 podoficerów i żołnierzy – BP, rkps 408, k. 4 stan na 11 października. W poszczególnych bateriach były niewielkie zmiany liczebne w stosunku do stanu z 3 października. Odpowiedzialny był kpt. Puzyna – Ossolineum, rkps 16159, k. 158;

[b] II kolumna (1., 3., 6. klap, park rezerwowy i batalion rezerwowy artylerii) liczyła dwóch wyższych i 66 niższych oficerów oraz 1407 podoficerów i żołnierzy – BPP, rkps 408, k. 4.

Źródło: na podstawie BPP, rkps 408, k. 9-11.

Podobnie trasy marszu przedstawiają się w pruskim opracowaniu, choć nie są takie szczegółowe. Trasą przez Lubawę, Zalewo, Pasłęk do Elbląga udał się Sztab Główny[45]. Liczył on 80 oficerów i siedmiu żołnierzy[46]. Dotarli tam Wódz Naczelny gen. Maciej Rybiński, szef sztabu gen. Jakub Lewiński, naczelny (generalny) kwatermistrz płk Marcin Klemensowski, dowódca inżynierów armii płk Józef Wilson, naczelny ordonator płk Wojciech Dobiecki, naczelny lekarz Karol Kaczkowski. Ponadto w Elblągu przebywali (dłużej lub krócej) generałowie: Ludwik Pac, Mamert Dłuski, Kazimierz Małachowski, Stanisław Woyczyński, Antoni Wroniecki, Józef Bem, Stefan Ziemięcki, Tadeusz Suchorzewski i Wincenty Dobiecki[47].

Nie było to ostateczne rozmieszczenie. Po krótkim czasie rozrzedzono stacjonujące oddziały. Znana jest „dyslokacja artylerii na lewym brzegu Nogatu" łącznie z listą imienną skierowanych tam oficerów. I tak do Jazowa przeniesiono 12 oficerów (artylerii i jazdy) oraz 30 żołnierzy z 2. blak, do Kępki 165 (2. blak); w Kępinach Małych znalazł się dowódca artylerii konnej kpt. Puzyna, nadto trzech innych oficerów i 99 ludzi, głównie z 3. blak; w Kępinach Wielkich – oficer i 75 ludzi (z 3. blak), w Stobnie z 1. blak – dwóch oficerów i 78 ludzi; w Nowinkach z 1. blak – 31; w Łączkach Myszewskich – 27 ludzi; w Powalinie z 1. blak 67 ludzi; w Gozdawie – dwóch oficerów i 120 ludzi z 4. blak; w miejscowości Hecgewald (?) – 12 z 4. blak; w Swaryszewie – 32 ludzi; Marzęcinie – 10 oficerów bez wojska, w tym trzech z artylerii i siedmiu z jazdy oraz dwóch oficerów (w tym kpt. Łabanowski) i 90 ludzi z 4. blak; w miejscowości Orliniec – z 5. kpap 19 ludzi i oficer; Solnica – z 5. kpap oficer i 78 żołnierzy oraz z 4. kpap trzech oficerów i 73 ludzi; w Blumenorf [?] z 6. kpap – oficer i 21 ludzi; w Jurandowie z 6. kpap – oficer i 17 ludzi; w Łączkach Myszewskich ośmiu oficerów, w tym dwóch z 6. kpap i 53 żołnierzy z tejże kompanii; w Rakowiskach – ośmiu oficerów bez wojska i jeden z 7. kpap oraz 100 ludzi; Zawadka – z 1. kpap oficer i 38 ludzi; w Robakowcu Gdańskim – ośmiu żołnierzy z tejże jednostki; w Wiercinach – oficer i 43 ludzi z 1. kpap; Lubstowo – 18 oficerów bez wojska (głównie jednak z artylerii) oraz dwóch oficerów i 60 żołnierzy z 1. kpap; Dambawia [?] – oficer i 60 żołnierzy. Inżynierów i saperów rozmieszono w My-

[43] Tamże, k . 329.

[44] Np. BPP, rkps 407, k. 359, 361 – dwujęzyczne „Publilcandum" podpisane przez gen. Kraffta, „dowódcę I armii pruskiej w Brodnicy dnia 11 października". W języku niemieckim pisano nie Brodnica, a Strasburg.

[45] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 19.

[46] Ossolineum, rkps 3797/III, k. 145.

[47] Trudno się zgodzić ze Stanisławem Gierszewskim (*Elbląg – przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1978, s. 185) i Rochem Morcinkiem (*Uczestnicy powstania listopadowego w Elblągu i na Powiślu*, „Rocznik Elbląski", t. 2: 1963, s. 187), iż w Elblągu przebywał wówczas gen. Dezydery Chłapowski, internowany przecież w Fischhausen. Inni dopisują tu, także błędnie, gen. Henryka Dembińskiego.

szewie. Na lewym brzegu Nogatu w myśl dyspozycji z 17 października miało rozkwaterować się 103 oficerów. Do Fürzbenau, Fürzbenauwerde i Goldbergu miało się udać odpowiednio: 25 oficerów i 90 ludzi, pięciu oficerów i 15 żołnierzy oraz siedmiu żołnierzy z korpusu inżynierów i saperów[48].

W pruskiej machinie pojawiły się jednak rysy[49]. Toteż 4 listopada Naczelny Wódz wydał nowy rozkaz o zmianie leży. Rozmieszczenie odbyło się według planu ujętego w poniższej tabeli:

Tabela 5. Marszruta na nowe leża (listopad)

Jednostka	of. wyżsi	of. niżsi	żoł.	7 XI	8 XI	9 XI	10 XI	11 XI	Powiat
10. p. uł.		16							
2. p. mazur.		18							
4. psk	1	27					leża między Biskupcem a Iławą		suski
3. psk		18							
6. p. uł.		4		Tczew	Gościszewo	Gdakowo			
7. p. uł.		22							
j. august.		30							
Ogółem	1	135							
1. psk	1	19							
j. poznańska		5							
5. psk		16							
4. p. uł.		33							
13. p. uł.	1	53						leża koło Gardeji	
1. p. krakusów		36			Tczew	Gniew	Kwidzyń		kwidzyński
2. p. krakusów		21							
pociągi	1	19							
Ogółem	3	202							
2. ppl	1	31							
12. ppl		10					leża między Zalewem a Przezmarkiem		
16. ppl		42							
1. psp	2	10							morąski
1 DP	3	93			Malbork	Dzierzgoń			
4. ppl	3	3							
10. ppl	3	21						leża koło Młynar	
8. ppl	3	18				Malbork			pasłęcki
5. psp	3	16					Elbląg		
3 DP	12	58							
grenadierzy	4	34					leża między Morągiem a Miłomłynem		morąski
2. ppl	4	33							
13. ppl	3	60			Dzierzgoń				
3. psp		12				Koszajny			
4 DP	11	139							
Art. konna	1	17							paslęcki
Art. piesza	1	56				leża koło Starego Dolna			
Park art..	1	22			Elbląg				
Saperzy		14							
Ogółem	3	109							
Komp. honor. (płk Rubiszewski)	16	25		Dzierzgoń	Pasłęk	leża koło Młynar			
Komp. honor. (płk Kozakowski)	2	26							
Ogółem	18	53							
1 BKaw.	9	65	1228				leża k. Gdańska		gdański
2 BKaw.	10	63	1160						
4 BKaw.	13	68	917				leża k. Elbląga		elbląski
3 BKaw.	7	73	1278						
Kawaleria ogółem	**39**	**269**	**4583**						
1 DP	17	166	3192			Malbork i Sztum	leża k. Sztumu		sztumski
3 DP	17	208	4345						
4 DP	13	116	2161				k. Malborka		malborski
Piechota ogółem	**47**	**490**	**9698**						
Artyleria ogółem	**5** +gen. Bem	**93**	**1807**		k. Elbląga				elbląski

Źródło: BPP, rkps 349, k. 565-569; 594-595; rkps 408, k. 35-37.

Każde przemieszczenie było poprzedzone szczegółowymi rozporządzeniami. Wszystkie kolumny prowadzone były przez oficerów pruskich, którzy odpowiadali także za podwody (przeznaczane głównie na bagaż oficerski i dla chorych)[50]. Polscy oficerowie kierujący kolumnami mieli przybywać do miejsca wymarszu wcześniej. Na dowódcę wszystkich oficerów odłączonych od wojska desygnowano gen. Tadeusza Suchorzewskiego przebywającego w Pasłęku[51]. Jemu też należało składać wszystkie raporty. Płk Karl von Drygalski mianowany pruskim komisarzem do spraw wojsk polskich miał wyznaczyć oficerów pruskich do prowadzenia kolumn. Szczegółową dyslokację przygotowali oficerowie kwatermistrzostwa: dla piechoty mjr Ignacy J. Małgorzewicz, dla jazdy kpt. Józef Hiż. Każdy oficer pruski był odpowiedzialny za przygotowane – opłacanych zwyczajowo przez Polaków – kwater. Polacy mieli być żywieni za opłatą pięciu srebrnych groszy „od głowy". Nie była to kwota wystarczająca, dlatego w czasie marszu oficer pruski miał dokładać po dwa srebrne grosze[52]. Nowe kwatery dla żołnierzy artylerii w szczegółach przedstawiały się następująco:

Tabela 6. Miejsce rozkwaterowania artylerzystów

Miejscowości, majątki i kolonie	Liczba	
	oficerów	żołnierzy
Elbląg Zdrój	1	1
Emaus (und Jerusalem)		2
Zawada		41
Hartmans plantaye [?]		3
Schessmerhof [?]		4
Emke hof [?]		2
Rubno Wielkie	2	14
Fricks [?]		6
Zawiszyn	1	12
Jagodnik	1	4
Zuyelschane [?]		4
Kamionek Wielki	1	26
Razem	**6**	**120**
Jagodnik	1	6
Nadbrzeże		12
Dorbeck	1	34
Łęcze	1	61
Suchacz	1	10
Pęklewo		2
Kikoły	1	6
Wysoczka		1
Razem	**5**	**132**
Pagórki	3	50
Ogrodniki	1	30
Jagodnik	1	13
Razem	**5**	**93**
Rackau [?]		1
Krasny Las		16
Neuciehfelde [?]	1	6
Drewnik		16
Stobzenhof [?]	1	6
Bielany Wielkie	1	3
Bielany Małe		6
Tannenberg	1	6
Miedniki	1	3
Żytno		4
Zakrzewo		10
Sellichden [?]	1	2
Neudorf (Tolkemit)		30
Dürhofen [?]	1	17
Zajączkowo		31
Rubno Małe [Rudno?]		2
Młynki		4
Teichhof [Stary Staw?]		4
Roszewo		2
Bonkenstein [?]		2
Razem	**7**	**171**
Tolkmicko	10	270
Święty Kamień		1
Przylesie	2	2
Chojnowo	1	36
Klaackendorf [Troszkowo?]	1	15
Brzezina	1	24
Razem	**15**	**348**
Maybaum [?]	1	50
Milejewo	1	31
Dąbrowa	1	22
Vogelsang [?]		10
Thumberg		4
Plebanówka		1
Ochlmühle [?]		2
Witoszewo	2	14
Razem	**5**	**124**
Nowa Cerkiew [?]	4	97
Ruckenau [?]		14
Stodolniki		1
Huta (hülle ina) [?]	3	22
Piastowo		9
Razem	**7**	**143**
Wollsdorf [?]	2	45
Pomorska Wieś	2	58
Schönmoor [?]	1	24
Serpuu [?]	1	27
Gruneun [?]	3	52
Razem	**9**	**206**
Gronowskie Pustki	1	1
Czechowa	2	15
Przezmark	2	48
Wocklitz	2	47
Pasieki [?]		40
Razem	**7**	**151**

Źródło: BPP, rkps 408, k. 39-41.

Komendanci poszczególnych baterii i kompanii po 1 listopada mieli przebywać w następujących miejscowościach: kpt. Józef Puzyna w Elblągu, por. Janusz J. Przeździecki (1. blak) w Pagórkach, por. Alojzy Dzierżawski z 2. blak w Tolkmicku, por. Meniwicki (? – być może Konstanty Męciński [też: Menciński]) z 3. blak w Rubnie Wielkim, kpt./ppłk Jan Łabanowski (4. blak) w Elblągu. W tym ostatnim miejscu kwaterował także dowódca brygady artylerii pieszej mjr Dionizy Masłowski. Kpt. Antoni Zawadzki z 1. kpap miał przebywać w Zakrzewie, kpt. Wincenty Nieszokoć (4. i 5. kpap) w Milejewie, por. Józef Koss (6. i 7. kpap) w Hucie, kpt. Stanisław Bagiński (3. klap) w Nowej Cerkwi, kpt. Jan Płodowski (1. i 6. klap) w Neuendorf [?] (koło Tolkmicka). Dowódca brygady rezerwowej mjr Karol Głuszczyński stacjonował w Eichwalde [?], kpt. Józef Solecki z kompanii parkowej w Pilonii, kpt. Dominik Bielski z kompanii rezerwowej w Pomorskiej Wsi; z kompanii rzemieślniczej kpt. Leopold Issajski w Przezmarku, z kompanii puszkarskiej mjr Jan Flasieński we wsi Warszawskie, dowódca batalionu saperów ppłk Szymon Sołkiewicz w Tolkmicku, a oficerowie bez wojska (z artylerii) w Pasłęku[53]. Ppłk Karol Szlegel raportował (z dołączoną listą imienną), że 38 oficerów i 25 służących przebywa w Morągu[54], zaś mjr Jan Hincz, mjr Piotr Urbański, kpt. Stanisław Pągowski i kpt. Wojciech Kierkiewicz jako „słabi" znajdują się w Elblągu[55]. Ppłk. Maciej Dąbrowski podawał 2 grudnia z Sąp[56] nazwiska 64 oficerów oddzielonych od wojska, w tym czterech z 4. ppl, 20 z 8. ppl (w tym ppor. Adam Kamiński w lazarecie), 22 z 10. ppl (kpt. Kraszewski w lazarecie) i 18 z 5. psp (ppor. Wincenty Piegłowski w lazarecie)[57]. Oficerowie 9. ppl – według raportu ppłk. Walentego Nowowiejskiego – stacjonowali w Miłakowie (16) i Książniku (21). Razem z nimi przebywało 32 służących[58]. Zgodnie z listą imienną oficerów i służących z 13. ppl podpisaną w Miłakowie przebywało w tym mieście 20 oficerów, we wsiach Kalnik – 24, Bramka – jeden, Chojnik – 4 i Łączno – 6. Ppor. S. Eżanowski (lub Elżanowski – zapewne Stanisław z 13. ppl) pozostał „słaby" we wsi Żurawiec, zaś kpt. Romuald Bronikowski przebywał przy sztabie w Pasłęku[59]. Po 10 listopada oficerowie 1 DP oddzieleni od wojska znajdowali się w następujących miejscowościach: 2. ppl (i Gwardia Narodowa Warszawska[60]) – 33 oficerów[61] i 27 służących

[48] BPP, rkps 408, k. 17-19. Imienne przymiarki: tamże, k. 15-16, 21-24.
[49] Np. por. Przeździecki raportował gen. Bemowi, że do miejsc rozkwaterowania jego żołnierzy przybywają także kombatanci z 5. klap, przy czym nie wiadomo z czyjego rozkazu, zob. BPP, rkps 407, k.109 – z 30 X.
[50] BPP, rkps 407, k. 331.
[51] Od 10 XI – BPP, rkps 397, k. 147.
[52] BPP, rkps 349, k. 565-569.
[53] BPP, rkps 408, k. 195.
[54] Por. także poświadczenie służby z Morąga ppor. Ignacego Czerniewskiego – BPP, rkps 559, k. 27.
[55] BPP, rkps 349, k. 667.
[56] Tu 29 XI służący kpt. Smotryckiego z 10. ppl skradł konia i zbiegł. Był poszukiwani przez władze pruskie – BPP, rkps 349, k.195.
[57] Tamże, k. 647.
[58] Tamże, k. 685 (niedatowany).
[59] Tamże, k. 627 raport podpisany przez dowódcę korpusu oficerów 4 DP.
[60] Wśród nich kapelan ks. Szczepan Walner.
[61] Z 2. ppl 24 oficerów i 22 służących.

w Zalewie; 12. ppl w Lubochowie – 10 oficerów i 7 służących; 16. ppl[62] – 42 oficerów i 34 służących w Dobrzykach i Kupinie; 1. psp – 12 oficerów i 10 służących w Janowie[63]. Takie same stany podawane były także 10 grudnia[64]. Oficerowie 8. ppl oddzieleni od pułku 11 listopada rozmieszczeni byli następująco: sześciu w Giedensdorf [?], trzech w Kwietniku, sześciu w Borzynowie, po dwóch w Rogowie i Aniołowie i trzech w Szonbergu [?][65]. Odłączeni od swego pułku oficerowie 4. ppl stacjonowali 11 listopada: czterech w Robitach i dwóch w Gulbitach[66]. Również dla innych oddziałów zachowały się spisy oficerów. W 4. p.uł. wśród 33 imiennie wymienianych oficerów był także kapelan Walenty Falkowski (Falbowski), w pułku zaś pozostało sześciu oficerów i kapelan[67]. Z 7. p.uł. oddzielono od wojska 22 oficerów; ich lista została sporządzona 10 listopada w Prabutach[68]. Z 10. p.uł. do Przezmarka przybyło 10 listopada 12 oficerów (czterech miało dojechać) oraz dziewięciu ordynansów[69]. Z 13. p.uł. zachował się wykaz 50 oficerów, w tym 45 odłączonych od pułku[70]. Z 1. p. krakusów na 36 oficerów w jednostce postało siedmiu, a jeden – ppor. Ignacy Zwierkowski odkomenderowany został do Sztabu Generalnego[71]; w 2. p. krakusów na 21 oficerów w pułku pozostało sześciu, zaś ppor. Kazimierza Laudańskiego aresztowano w Gdańsku[72]. Pułk 2. mazurów to 18 nazwisk[73], w 1. psk na 20 nazwisk w spisie zaznaczono, że przy pułku było tylko czterech oficerów, a por. Antoni Stronczyński jest „urlopowany na trzy tygodnie w okolice Landwerga", natomiast kpt. Józef Stępkowski jako „słaby" pozostał w Brodnicy[74]. Wśród oficerów 3. psk oddzielonych od wojska przy ppor. Procie Potockim zaznaczono, że ranny i również pozostał w Brodnicy[75]. W 5. psk wśród 16 oddzielonych – kpt. Fabian Gotartowski, kpt. Ignacy Orłowski[76] i ppor. Antoni Biernacki byli urlopowani, ppor. Tomasz Ostrowski – jako „słaby" – pozostał w Elblągu, a ppor. Michał Pągowski odjechał do Warszawy[77]. Znany jest także stan rozlokowania na początku listopada 113 oficerów koło Pasłęka. W Zielonce Pasłęckiej kwaterowało 16 oficerów, w Jelonkach – dziewięciu, w Kronau (Krosno?) – sześciu, w Starych Kusach – trzech, w Łuksztach – pięciu, w Mariance – dziesięciu, w Neuendorf (Nowa Wieś k. Pasłęka?) –

---

[62] Oficer ppor. Marcin Szweykowski otrzymał pozwolenie udania się do Tczewa.
[63] BPP, rkps 349, k. 611, 617.
[64] Tamże, k. 579.
[65] Tamże, k. 623.
[66] Tamże, k. 623.
[67] Tamże, k. 677.
[68] Tamże, k. 621 – wśród nich był kapelan pułku ks. Józef Majewski.
[69] Tamże, k. 619 – podpisał ppor. Tomasz J. Jankowski.
[70] Był wśród nich kapelan pułku, a przedtem proboszcz nowogródzki, ks. Gasper (Kasper) Dłuski.
[71] BPP, rkps 349, k. 677.
[72] Tamże, k. 677 – o aresztowaniu nic nie pisze Bielecki (*Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 3: L-R, Warszawa 1998, s. 23).
[73] BPP, rkps 349, k. 672.
[74] Tamże, k. 677.
[75] Tamże, k. 671 – raport podpisał kpt. Walenty Stępniewski.
[76] Po 1835 r. w komendach „inwalidnych" X Okręgu Straży Granicznej.
[77] BPP, rkps 349, k. 661.

ośmiu, Aniołowie – sześciu, Rychlikach – dziesięciu, Robitach – pięciu, Rogowie – trzech, Rogajnach – szesnastu, Krasinie – dziesięciu i Sąpach – pięciu[78].

Oddziały polskie zostały rozmieszczone przede wszystkim na Żuławach. 16 107 podoficerów i żołnierzy oraz 1032 oficerów (razem 17 139 ludzi) przebywało w ówczesnych powiatach gdańskim, malborskim, sztumskim i elbląskim. W powiatach kwidzyńskim, suskim, morąskim, pasłęckim rozkwaterowano 841 oficerów[79]. Władze pruskie zaznaczyły, że żaden z oficerów i żołnierzy nie może oddalać się z kantonamentu bez pozwolenia. Dopuszczalne były jedynie krótkie jedno- lub dwudniowe urlopy[80]. Gen. Rybiński przypominał 21 października oficerom, aby samowolnie nie zmieniali leży, a także „do Elbląga nie przybywali, chyba w nagłym jakimś interesie, jednak za wyraźnym pozwoleniem na piśmie[81] dowódcy właściwej broni"[82]. Przybywający każdorazowo musieli meldować się w komendanturze na rynku („Wilhelm Plac"), gdzie przy płk. von Drygalskim przebywał mjr Julian Dylewski, komendant polskiej kwatery głównej[83]. W Elblągu nie wolno było wychodzić poza miasto bez pozwolenia pruskiego komendanta miasta Prebendowskiego, „któren się mianował hrabią Przebendowski, Polakiem. Mówił dobrze po polsku, ale myślał po prusku monarchicznie"[84]. Później Prusacy odmawiali nawet krótkich urlopów[85]. W rzeczywistości nie wolno było udzielać urlopów nieograniczonych, gdyż trudno było wówczas opłacać oficerów. W rozporządzeniu („Publicandum") gen. Kraffta zaznaczono bardzo wyraźnie, że nie będzie żadnych urlopów do „Księstwa Poznańskiego, do miasta Torunia, do Berlina".

Oficerów oddzielono od żołnierzy, zostawiając zaledwie po jednym na kompanię, szwadron czy baterię. W ten sposób chciano tych ostatnich pozbawić ich naturalnych przewodników, do których mieli zaufanie, a przez osamotnienie żołnierzy w obcym, nieznanym środowisku uczynić ich bardziej posłusznymi wszelkim rozkazom pruskim, w tym również dotyczącym powrotu do kraju.

Wojsko polskie weszło do Prus w ugrupowaniu bojowym składającym się z I Korpusu (1 DP i 2 DKaw.) oraz Korpusu Rezerwowego (3 i 4 DP, 1 DKaw.). W Prusach podzielono wojsko na rodzaje broni. Poszczególne pułki piechoty zostały w składzie tych samych brygad i dywizji, w jakich weszły do Prus. Niektóre tylko związki taktyczne zostały wchłonięte przez inne. Liczbę i miejsce zakwaterowania piechoty ilustruje tabela 7:

---

[78] BPP, rkps 408, k. 33 – pismo z 2 XI podpisane przez landrata Stecke.
[79] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 21-22.
[80] BPP, rkps 349, k. 458. W innym miejscu (k. 239) dodawano, że władze pruskie „mają wstręt do dawania urlopów".
[81] Określenie „na piśmie" dopisano.
[82] BPP, rkps 407, k. 157.
[83] Tamże, k. 155.
[84] Biblioteka Polskiej Akademii Nauk/Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej: B. PAN w Krakowie), rkps 25, k. 133.
[85] BPP, rkps 407, k. 175-177.

Tabela 7. Miejsce zakwaterowania i stan piechoty w Prusach

Jednostka Dywizja, Brygada, Pułk	Koniec X[a]		Koniec X[b]		11 XI[c]		Koniec XI		Pierwsza dek. XII		Do 11 XI ubyło		Dowódca, miejsce postoju[a]
	ofic.	żołn.	ofic.	żołn.	ofic.	żołn.	ofic.	żołn.	ofic.	żołn.	ofic.	żołn.	
1 DP	271	3482	275	3093	262	3058	283	3099	270	3080	14	273	ppłk F. Bobiński, Sztum
sztab					5								
1 BP	128	1585	128	1448	106	1353	136	1439	124	1431	8	139	ppłk J. Zalewski, Sztum
sztab			5		1		5		5				
2. ppl	70	698	66	677	52	587	65	661	63	660	6	10	mjr M. Żyliński, Bystrzec
12. ppl	58	887	57	771	53	766	56	778	56	771	2	129	mjr J. Meizner, Koślinka
2 BP	143	1897	147	1645	151	1705	147	1660	146	1649	5	123	ppłk A. Roślakowski, Dzierzgoń
sztab			2		2		2		2				
16. ppl	88	1076	93	879	84	877	93	891	92	886	3	111	ppłk J. Smoliński, Waplewo
1. psp	55	821	52	776	52	755	52	769	52	763	2	12	mjr L. Fiszer, Stążki
Gw. Nar. warszawska					13	73							
3 DP	303	4834	275	4351	259	4316	299	4426	297	4341	7	291	płk J. Antonini, Malbork
sztab	6	5	4	6	5	6	4	6	4	6			
1 BP	147	2493	138	2161	138	2186	140	2230	137	2194	2	109	ppłk S. Jabłoński, Nowy Staw
sztab													
4. ppl	95	1899	85	1655	86	1648	87	1672	84	1639		51	ppłk J. Borzęcki, Nowy Dwór
10. ppl	52	594	53	506	52	538	53	558	53	555	2	58	ppłk S. Jabłoński, Nowy Staw
2 BP	150	2336	133	2184	116	2124	155	2190	156	2141	5	186	ppłk A. Podczaski, Lichnówki
8. ppl	62	786	62	733	45	717	63	754	64	741		31	mjr A. Trzebicki, Mątwy Wielkie
5. psp	88	1550	91	1451	71	1407	92	1436	92	1400	5	155	ppłk J. Sośnicki, Lichnówki
4 DP	249	2827	267	2202	273	2235	274	2243	273	2212	10	732	płk F. Breański, Malbork
sztab	4	1											
1 BP	117	1297	121	801	121	810	122	804	122	797	6	564	ppłk J. Godlewski, Królewo
sztab			2		1		2		2				
p. grenad.	49	186	51	216	52	276	52	219	52	220			ppłk. K. Paprocki, Krasna Łąka
9. ppl	68	1111	68	585	68	534	68	585	68	577	6	564	ppłk J. Sadowski, Tragamin
2 BP	128	1529	146	1401	152	1425	152	1439	151	1415	4	168	ppłk J. Suchodolski, Stare Pole
Sztab					1								
13. ppl	53	354	78	274	79	271	79	275	79	252		81	mjr A. Gorecki, Kępniewo
3. psp	75	1175	68	1127	72	1154	73	1164	72	1163	4	87	mjr T. Gerszt, Fiszewo
sztab piechoty			6	5	5	2	5	2	5	7			
ofic. bez wojska			73	21			3	2	2	2			
Razem	**829**	**11148**	**895**	**9669**	**799**	**9611**	**874**	**9772**	**847**	**9642**	**31**	**1296**	**płk F. Breański, Malbork**

[a] Według mapy ppłk. Roślakowskiego; [b] materiały Breańskiego, bez daty dziennej, określające koszty utrzymania; [c] raport do Rybińskiego, dziesięciodniowy.

Źródło: Ossolineum, rkps 3797/III, k. 36, 145; B. Czart., rkps 5579, k. 139, 145, 149; *Listopadowi żołnierze...*, s. 20-21.

W sumie trójdywizyjna piechota (według różnych danych) liczyła jeszcze przeszło 10 tys. ludzi. W Prusach komendę nad nią objął płk Feliks Breański[86]. Stan liczebny kawalerii i miejsca zakwaterowania ukazuje kolejna, 8 tabela:

Tabela 8. Miejsce zakwaterowania i stan kawalerii w Prusach

Jednostka	Koniec X		11 X			Ubyło z szeregu do 11 XI		Dowódca, miejsce postoju
	of.	żoł	of.	żoł.	koni	of.	żoł.	
1 BKaw.	117	1460	135	1204	213		376	płk F. Patek, Steginka
1. psk	43	503	49	472	86		64	mjr P. Drzewiecki, Rybina
10. p. uł.	36	465	36	355	62		94	mjr M. Wiliński, Izbiska
2. p. mazurów	22	250	34	200	48		44	mjr A. Suchodolski, Wieniec
j. poznańska	16	242	16	177	17		174	mjr J. Jezierski, Drewnica
2 BKaw.	129	1090	149	1140	111	5	154	ppłk W. Łączkowski, Bogotka
4. psk	45	365	53	422	50		37	mjr A. Łojewski, Lędowo
5. psk	38	458	37	333		5	117	płk B. Zielonka, Błonia
4. p. uł.	46	267	59	385	61			ppłk F. Kuderowski, Przejazdów
3 BKaw.	169	1385	177	1258	257	6	133	ppłk A. Janowicz, Raczki Elbląskie
3. psk	34	325	40	371	81	2	58	mjr J.Okolski, Myszewo
6 p. uł.	20	254	19	215	59	2	38	ppłk J. Borodzicz, Ellerwald
7 p. uł.	40	374	41	302	65	2	7	mjr M. Golański, Marzęcin
13. p. uł.	75	432	77	370	52		30	mjr J. Piotrowski, Karczowiska Górne
4 BKaw.	214	1365	168	903	156	15	141	ppłk B. Lewiński, Leszkowy
1. p. krakusów	58	299	52	243	38	11	38	mjr J. Marchocki, Cedry Wielkie
2. p. krakusów	41	445	40	276	61	4	94	mjr J. Bułharyn, Kiezmark
jazda augustowska	56	334	53	315	54		4	mjr E. Tyszka, Steblewo
pociągi	59	287	23	69	3			mjr A. Kamiński, Krzywe Koło
sztab jazdy	14		15	1	42			płk J. Rędzina, Tczew
Razem	**643**	**5300**	**644**	**4506**	**779**	**26**	**804**	**płk F. Kosko, Tczew**

Źródła: jak w tabeli 7.

Artyleria, która weszła w granice Prus porozdzielana kompaniami (bateriami) do poszczególnych dywizji, została w tym kraju połączona w całość. W Prusach znalazło się 14 kompanii i baterii artylerii: po sześć „starej" i nowej formacji. Artyleria wraz z saperami rozmieszczona została nad Zalewem Wiślanym. Z artylerią weszło także 2839 koni (288 oficerskich, 417 żołnierskich, 1983 pociągowych do dział oraz 151 taborowych). Średnio w baterii było 121 ludzi, najsilniejsza liczebnie była słynna 4. lekkokonna (dawna gwardii – 4. blak) wsławiona pod Iganiami, Ostrołęką i w obronie Warszawy. Komendę nad całością artylerii sprawował – do chwili opuszczenia Prus – gen. Józef Bem, potem funkcję tę objął mjr Adam Narzymski, który od 8 listopada był dowódcą oficerów bez wojska[87].

Na mocy zarządzenia gen. Kraffta dla podoficerów i żołnierzy przeznaczano codziennie po cztery srebrne grosze pruskie (18 groszy polskich)[88], w czasie przemarszu z Brodnicy nad dolną Wisłę zaś otrzymywali oni zamiast żołdu żywność w naturze. Byli wtedy żywieni przez mieszkańców, którym rząd pruski płacił po pięć sr. groszy od każdego żołnierza. Oprócz tego „znoszący kwaterunek" otrzymywali po sześć fenigów od głowy. Znacznie wyższe stawki żołdu przeznaczone były dla oficerów. Generałowie pobierali półtora talara na żywność, pół talara na kwaterę (60 srebrnych groszy), oficerowie wyżsi 25 sr. gr na żywność i 10 na kwaterę (razem 35 sr. gr), a niżsi 15 sr. gr na żywność i pięć na kwaterę (razem 20). Za furaż dla koni

[86] Szerzej por. [F. Breański], *Generała Feliksa Breańskiego autobiografia*, wyd., słowem wstępnym poprzedził, przypisami opatrzył J. Frejlich, Kraków 1914, s. 38-43.
[87] BPP, rkps 397, k. 145.
[88] 1 talar = 30 srebrnych groszy = 360 fenigów.

oficerowie mieli płacić podług ugody ze sprzedającym[89]. Szczegółowe rozporządzenia co do kosztów utrzymania zostały wydane przez gen. Kraffta 11 października[90]. Oficerowie pruscy mieli bezpośrednio przekazywać pieniądze mianowanym dowódcom broni. Formalnie żołd miał być wypłacany co pięć dni. Nie otrzymywali go przebywający w lazarecie. Wszystkie listy wypłat miały być imienne. Mjr Flasieński i kpt. Issajski, aby zminimalizować koszty utrzymania, szukali zatrudnienia dla puszkarzy i rzemieślników, niestety – bezskutecznie[91]. Dokładnie obliczono też koszty podwód[92]. W odniesieniu do artylerii zachowały się dokładne rachunki za furaż dla koni w październiku; zapłacono zań 6540 złp.[93]

Już 20 października pruski minister wojny zażądał od gen. Rybińskiego, by żołnierze i oficerowie polscy wypowiedzieli się, czy chcą wracać, czy emigrować[94]. Początkowo Mikołaj I w liście z 16 września do Paskiewicza pisał: „Armia [polska – N. K.], a raczej szeregowi powinni być rozpuszczeni [...]; oficerom trzeba wydać paszporty za granicę z zakazem powrotu"[95]. Z kolei 1 listopada 1831 r. ogłoszona została amnestia carska obejmująca wszystkich żołnierzy i podoficerów rodem z Królestwa Polskiego[96]. W związku z tym władze pruskie poczuły się zwolnione z podjętych kroków – 6 listopada Fryderyk Wilhelm III powiadomił o amnestii sprawującego opiekę nad Polakami gen. Karla Lebrechta Friedricha von Kraffta, ten zaś 16 listopada gen. Rybińskiego[97]. Szczegółów należało oczekiwać w zarządzeniach wykonawczych określonych przez nowo mianowanego namiestnika Królestwa Polskiego feldm. Iwana Paskiewicza, które ten wydał 22 listopada. Stąd też sześć dni później, w wigilię rocznicy wybuchu powstania, gen. Krafft w imieniu króla pruskiego rozkazał powrócić do Polski wszystkim amnestionowanym podoficerom i żołnierzom. Termin wymarszu wyznaczono po 10 grudnia. Nieobjęci carską amnestią mieli być zakwaterowani w okolicach Labiawy[98]. Oświadczenie o amnestii odbito w wielu egzemplarzach i rozdano żołnierzom[99], opublikowała je też prasa[100]. Już wcześniej – bo od 1 listopada – zaczęto przygotowywać listy żołnierzy chcących emigrować bądź wracać do kraju[101]. W listach tych zawarto dane: stopień, nazwisko i imię, wiek, lata służby, miejsce urodzenia – miejscowość i województwo bądź (jeśli spoza Kró-

[89] B. Czart., rkps 5579, k. 23-25; S. Mikos, *Uczestnicy powstania listopadowego internowani na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1831-1832*, „Rocznik Gdański", t. 22: 1963 [druk: 1964], 164; J. Willaume, *Polska problematyka w twórczości dziejopisarskiej Fryderyka Raumera*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", 1958, vol. 13, Sectio 7, s. 162.

[90] Zachowały się rachunki z wyjazdu po pieniądze do kwatery pruskiej z wydatkami „wódka w drodze fenigów 19, kolacja z piwem 3 srebrne grosze i 12 fenigów, na drugi dzień kawa 2 grosze, obiad z piwem 4 grosze i 12 fenigów" itd., zob. BPP, rkps 349, k 197 – sprawozdanie mjr. Antoniego Dąbrowskiego z Pasłęka z 9 XII 1831 r.

[91] BPP, rkps 407, k. 57, 61-62.

[92] BPP, rkps 349, k. 463-465.

[93] BPP, rkps 407, k. 383 – dokładne wyliczenia dla poszczególnych baterii i kompanii.

[94] L. Gadon, *Wielka Emigracja...*, s. 15; S. Mikos, *Uczestnicy powstania...*, s. 173.

[95] Cyt. za: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, wyd. 2, Warszawa 1993, s. 533, przyp. 109.

[96] Pełny tekst por. „Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego", 1831, dodatek do nr 10 z 28 XI, s. 87-89, nr 5 z 24 X, s. 23 -24.

[97] B. Czart., rkps 5579, k. 59-60.

[98] BPP, rkps 407, k. 373-375; B. Czart., rkps 5579, k. 61-64; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 53-55.

[99] B. Czart., rkps 5579, k. 57, 74.

[100] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1831, nr 288 z l0 XII, s. 1501.

[101] BPP, rkps 407, k. 337.

lestwa) ziemię, zawód. Najwięcej tego typu list zachowało się dla artylerii. W 1. klap do powrotu zapisało się 15 podoficerów i żołnierzy. Większość z nich miała już wieloletnią służbę – od 4 po 24 lata, średnio po 15 lat służby. Tylko jeden podoficer, Fortunat Janiszewski (lat 28), miał rok służby, był jednak profesorem, czyli nie ulega wątpliwości – ochotnikiem w powstaniu[102]. Z parku rezerwowego artylerii do powrotu imiennie zgłosiło się 112 podoficerów i żołnierzy. Przeważali ci z kilkunastoletnią służbą (15 do 23 lat) oraz jednoroczni, niewątpliwie także z zaciągu powstańczego[103]. Podobna struktura wystąpiła w 5. kpap, gdzie powrót deklarowało 38 podoficerów i żołnierzy[104], w 1. kpap – 33[105], w 4. kpap – 15[106], w 6. kpap – 26, w 7. kpap – 16[107], 3. klap – 25[108], 6. klap – 10[109], kompanii rezerwowej – 46[110], 1. blak – 21[111], 2. blak – 17[112], 3. blak – 5[113], 4. blak – 30[114]. W raporcie z kompanii puszkarskiej podpisanym przez kpt. Jana Kaszowskiego (Kaszewskiego) w Gronowie 27 listopada do powrotu zgłosiło się 24 żołnierzy[115]. Lista z batalionu saperów podpisana przez ppłk. Szymona Sołkiewicza obejmowała 25 nazwisk[116], z kompanii rzemieślniczej z Przezmarka kpt. Leopold Issajski raportował 27 listopada o 28 chętnych do powrotu[117]. Na innej, niestety nie dającej się zidentyfikować z żadną jednostką, były 102 nazwiska, ale tu tylko kilku chciało wracać do rodzinnej Galicji[118].

Nie mniej ciekawe są listy deklarujących chęć wyjazdu, choć nie wszystkim z nich udało się znaleźć na emigracji. Z 1. kpap zgłosiło się 102 podoficerów i żołnierzy[119], 4. kpap – 23[120],

---

[102] BPP, rkps 408, k. 119.
[103] Tamże, k. 141-143.
[104] Tamże, k. 91.
[105] Tamże, k. 63 – wśród artylerzystów zapisana była jako kanonier Wodzyńska, niewątpliwie żona Ignacego Wodzyńskiego, 33-letniego kanoniera z 5-letnim stażem służby. Oboje pochodzili ze Staszowa.
[106] Tamże, k. 87.
[107] Tamże, k. 73, 77.
[108] Tamże, k. 127 – lista sporządzona 29 XI w Nowej Cerkwi, zawierała także miejsca, do których chcieli udać się powracający.
[109] Tamże, k. 133.
[110] Tamże, k. 149.
[111] Tamże, k. 135.
[112] Tamże, k. 95.
[113] Tamże, k. 107.
[114] Tamże, k. 113 -114, trzydziestu podało jako swoje utrzymanie „w wojsku".
[115] Tamże, k. 181-182.
[116] Tamże, k. 157.
[117] Tamże, k. 165.
[118] Tamże, k. 59-61.
[119] Tamże, k. 67-69.
[120] Tamże, k. 79.
[121] Tamże, k. 83.
[122] Tamże, k. 71. Dwóch pochodzących z Galicji: Ludwik Kustrzycki i Seweryn Abgarowicz zadeklarowało chęć wyjazdu do rodzinnej prowincji, wszyscy pozostali do Drezna.
[123] Tamże, k. 75-76. Johann Schwiezar chciał jechać do rodzinnej Galicji, razem z nim urodzony w Zamościu Walenty Krzyżanowski; Feliks Piątkowski z powrotem do Krakowa, zaś pochodzący z Poznańskiego Tomasz Głąbikiewicz i Karol Wojciechowski – do Wielkopolski, reszta napisała zaś, że do Drezna.
[124] Tamże, k. 99-101.
[125] Tamże, k. 103-105.

5. kpap – 28[121], 6. kpap – 29[122], 7. kpap – 39[123], 2. blak – 99[124], 3. blak – 90[125], 4. blak – 145[126], 1. klap – 62[127], 3. klap – 101[128], 6. klap – 36[129], z kompanii rezerwowej artylerii – 106[130], z parku artylerii – 97[131], z kompanii rzemieślniczej – 50[132], z kompanii puszkarskiej na dwóch oddzielnie sporządzonych listach – 108[133], z batalionu saperów zaś – 70[134]. Wśród deklarujących chęć wyjazdu spotyka się żołnierzy o zróżnicowanym okresie wysługi (nawet dwudziestokilkuletnim), zdecydowanie przeważali ze stażem jedno- lub dwuletnim. W papierach gen. Bema znalazła się lista oficerów, podoficerów i żołnierzy 2 p. krakusów, którzy mieli zamiar udać się do Francji. Obejmowała ona dziewięciu oficerów oraz 125 podoficerów i żołnierzy[135]. Ogółem z całej artylerii nie chciało wracać do kraju 1355 żołnierzy, zaś z 13 p. uł.– 246[136].

Szczegółowe rozkazy dotyczące powrotu żołnierzy do kraju wydano 1 grudnia. Gen. Georg von Rummel pisał do Rybińskiego, iż żołnierze, którzy nie chcą wracać do kraju, od chwili kiedy powinni wymaszerować z Prus, pozbawieni będą żołdu[137]. Prusacy mieli płacić na utrzymanie piechoty i kawalerii do 9-12 grudnia[138]. Wobec niezgłoszenia się części wojska do wymarszu w tym terminie gen. Rummel polecił tym żołnierzom stawić się do 15 grudnia u komendantów pruskich w Tczewie, Malborku, Sztumie i Elblągu[139]. Jednocześnie zaczęto grozić – już 9 grudnia (!) – wydaniem opierających się żołnierzy Rosjanom, przy czym powoływano się na zawarty kartel prusko-rosyjski, przewidujący wydawanie dezerterów przez umawiające się strony. Przestrzegano więc polskich żołnierzy, że jeśli nie powrócą dobrowolnie, korzystając z amnestii, zostaną potraktowani jako dezerterzy ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu[140]. W nakłanianiu do powrotów korzystano z pomocy oficerów polskich, którzy – sami myśląc o powrocie – chcieli tym sposobem zaskarbić sobie uznanie nowych władz Królestwa Polskiego.

---

[126] Ibidem, k. 109-112. Jeden zadeklarował powrót do rodzinnej Galicji, 33 chciało pozostać w Prusach (nikt nie pochodził z zaboru pruskiego, większość z województwa augustowskiego i kaliskiego), reszta – wyjazd do Francji.
[127] Tamże, k. 115-117.
[128] Tamże, k. 123-126.
[129] Tamże, k. 129-130. Wśród nich dwóch gimnazjalistów, sześciu studentów (Mikołaj Wolny, Michał Matecki, Antoni Rylski, Emil Smyczyński, Leon Urmowski, Stanisław Dowbór).
[130] Tamże, k. 145-148. Wśród nich kilku uczniów oraz Theodor Weber (lat 23), urodzony w Gorzanowie, na pruskim Śląsku, student uniwersytetu w Krakowie.
[131] Tamże, k. 137-139.
[132] Tamże, k. 161-162.
[133] Tamże, k. 169-171, 173-178.
[134] Tamże, k. 153-155.
[135] Tamże, k. 185-188. Została ona sporządzona 14 grudnia w miejscu postoju w Leszkowach. Pułk liczył 21 oficerów i ok. 270 podoficerów i żołnierzy.
[136] BPP, rkps 407, k. 217.
[137] B. Czart., rkps 5579, k. 57.
[138] Jednak gen. Bem był przekonany, że Prusacy będą utrzymywać wojsko polskie, dopóki będzie ono na terytorium pruskim (BPP, rkps 407, k. 325).
[139] Ossolineum, rkps 3797/III, k. 78; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1831, nr 297 z 21 XII, s. 1551-1552.
[140] Ossolineum, rkps 3797/III, k. 78; B. Czart., rkps 5579, k. 73-74.
[141] BPP, rkps 349, k. 579.

W Zalewie wszyscy żołnierze dostali rozkaz wymarszu do kraju, mimo że na 67 tylko ośmiu postanowiło wracać[141].

Do kraju ciągnęła powstańców rodzina i tęsknota. Już w Prusach, w obcym sobie środowisku, żołnierze poznali smak goryczy emigracyjnej. Z drugiej strony car przyrzekał, a potwierdzał to król pruski, iż każdy żołnierz – co w obwieszeniu szczególnie podkreślano – będzie mógł sam sobie „obrać sposób życia podług własnej woli" lub „przyszłością swoją według własnej woli zarządzać"[142]. Akcentowano także zdanie z ukazu amnestyjnego mówiące o tym, że powracający „udają się do miejsc, gdzie mają swe osiadłości, powinni mieć przez komisarzy obwodowych wydane karty wolnego w tych miejscach pobytu"[143]. W końcu jednak blisko 27 tys. byłych powstańców wcielono do służby rosyjskiej, wysyłając ich głównie na linię kaukaską[144].

Żołnierze i podoficerowie wracali do kraju pięcioma trasami: z Tczewa przez Gardeję do Golubia; z Malborka przez Prabuty do Brodnicy; z Dzierzgonia przez Susz, Iławę do Górzna; z Elbląga przez Pasłęk, Ostródę do Działdowa; z Królewca przez Pruską Iławę (obecnie Bagrationowsk), Lidzbark Warmiński, Olsztyn do Nidzicy[145]. Czterema pierwszymi trasami wracali żołnierze i podoficerowie armii głównej, za całość operacji odpowiedzialny był gen Rummel. Piątą trasę wyznaczono korpusom litewskim. Tu odpowiadał za powrót gen. Ferdinand Wilhelm Stülpnagel. Za trasę z Tczewa do Golubia odpowiadał mjr von Blumen, za drugą – mjr von Załuskowski, za trzecią – porucznik von Gruczynski, czwartą – mjr von Suchten, piątą – por. von Grandeville. Sprawne przygotowanie tras 1-4 leżało w kompetencjach gen. Schmidta, piątej – płk. Preussera[146]. Jeszcze 23 grudnia gen. Chłapowski w liście do Józefa Grabowskiego pisał, że w okolicach Kłajpedy z korpusów litewskich pozostało do 1200 żołnierzy[147]. Z armii Rybińskiego żołnierze (na czterech trasach) mieli tworzyć 12 zwartych eszelonów. Szczegółowo wyglądało to jak w tabeli 9.

---

[142] Tamże.

[143] „Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego", 1831, nr 12 z 12 XII, s. 131. W kolejnych obwieszczeniach (tamże, nr 18 i n, s. 61, 70) wzywano podoficerów i żołnierzy, aby na ochotnika wstępowali do armii rosyjskiej. Aby ich zachęcić zmniejszono liczbę lat wysługi – zamiast 15-25, na okres 10-15 lat.

[144] Szerzej por. znakomity artykuł W. Cabana, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii rosyjskiej*, „Przegląd Historyczny", t. 91: 2000, z. 2, s. 235-245.

[145] BPP, rkps 407, k. 387-393; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 23; „Gazeta Krakowska",1832, nr 10 z 12 I, s. 37.

[146] BPP, rkps 407, k. 587-589.

[147] Ossolineum, rkps 4186/II, k. 36.

Tabela 9. Etapy powrotów żołnierzy z Prus

Jednostka	10 XII	11 XII	12 XII	13 XII	14 XII	15 XII	16 XII	17 XII	18 XII	19 XII	20 XII	21 XII	22 XII	23 XII
Jazda														
4 BKaw. (1., 2. p. krakusów, jazda augustowska i pociągi)	zbiórka wokół Tczewa	Gościszewo	Trzciano	Gardeja	odpoczynek	Okonin i Radzyń	Wąbrzeźno	Kowalewo i Golub	przejście granicy					
2 BKaw. (4., 5. psk, 4. p. uł.)		zbiórka koło Steblewa	Tczew	Gościszewo	Trzciano	Odpoczynek	Gardeja	Okonin i Radzyń	Wąbrzeźno	Kowalewo i Golub	przejście granicy			
1 BKaw. (1. psk, 10 p. uł.., 2 p. mazurów i p. jazdy poznańskiej)			zbiórka koło Kiezmarku	Steblewo	Tczew	Gościszewo	odpoczynek	Trzciano	Gardeja	Okonin	Wąbrzeźno	Kowalewo i Golub	przejście granicy	
3 BKaw. (3. psk, 6., 7., 13. p. uł.)					zbiórka koło Elbląga	Pasłęk	odpoczynek	Sambród	Miłomłyn	Ostróda	Dylewo	Uzdowo	Działdowo	przejście granicy
Piechota														
1 BP 1 DP (2., 12. ppl)	zbiórka między Nowym i Starym Targiem	Prabuty	Kisielice	Biskupiec	odpoczynek	Łąkorek	Brodnica	przejście granicy						
2 BP 1 DP (16. ppl, 1. psp)	zbiórka koło Dzierzgonia	Przezmark	Susz	odpoczynek	Iława	Nowe Miasto Lubawskie	Boleszyn	Górzno	przejście granicy					
1 BP 4 DP (p. grenadierów, 9. ppl)		zbiórka między Starym Polem a Malborkiem	Stary i Nowy Targ	Prabuty	Kisielice	odpoczynek	Biskupiec	Łąkorek	Brodnica	przejście zgranicy				
2 BP 4 DP (13. ppl., 3. psp)		zbiórka między Zwierzno a Jasna	Dzierzgoń	Przezmark	odpoczynek	Susz	Iława	Nowe Miasto Lubawskie	Boleszyn	Górzno	przejście granicy			
2 BP 3 DP (8. ppl, 5. psp)			zbiórka około Malborka		Stary i Nowy Targ	Prabuty	odpoczynek	Kisielice	Biskupiec	Łąkorek	Brodnica	przejście granicy		
1 BP 3 DP (4. i 10. ppl)			zbiórka około Nowego Stawu	Stare Pole i Malbork	Dzierzgoń	odpoczynek	Przezmark	Susz	Iława	Nowe Miasto Lubawskie	Boleszyn	Górzno	przejście granicy	
Artyleria														
Artylerzyści (3., 4. blak, 1. kpap, park, komp. rzemieślnicza, rezerwowa i puszkarska)	zbiórka koło Przezmarka	Pasłęk	między Sambrodem a Wilamowem	Miłomłyn	odpoczynek	Ostróda	Dylewo i Marwałd	Uzdowo	Działdowo	przekroczenie granicy				
Artylerzyści (1., 2. blak, 4., 5., 6., 7. kpap, 1., 3., 6. klap, saperzy)			zbiórka koło Elbląga	Pasłęk	Sambród	odpoczynek	Miłomłyn	Ostróda	Dylewo	Uzdowo	Działdowo	przejście granicy		

Źródło: BPP, rkps 407, k. 79-89; 405-409.

Korpusy litewskie przez Olsztyn przechodziły 17, 19 i 21 grudnia[148]. Do 25 grudnia, kiedy to ostatni oddział przekroczył granicę pruską, wyprawiono do Kongresówki około 12 tys. ludzi[149]. Do końca marca, według władz pruskich, do Cesarstwa Austriackiego przez Śląsk wróciło 320 podoficerów i żołnierzy; 51 cudzoziemców (ale nie wszyscy byli oficerami) wyprawiono do Francji; do Wielkopolski powróciło 281 pruskich poddanych, żołnierzy armii polskiej; 2665 żołnierzy i podoficerów powróciło do Królestwa Polskiego potajemnie albo udało się – też w tajemnicy przed władzami pruskimi – na emigrację[150]. Inne dane podaje specjalnie delegowany przez Fryderyka Wilhelma III do przyspieszenia polskich wyjazdów wspomniany mjr Heinrich Brandt[151]. W pamiętniku – spisanym wszakże pod koniec życia – podał, iż do 27 lutego wróciło do Królestwa 8 658, do Galicji i Francji udało się 368, a do Wielkopolski 210 podoficerów i żołnierzy[152]. Raport z 14 stycznia wykazywał następujące stany osobowe przebywających jeszcze w Prusach kawalerzystów:

Tabela 10. Stan kawalerii 14 stycznia 1832 r.

Jednostka	Liczba	Aktualny dowódca	Miejsce kwaterowania
p. jazdy sandomierskiej	117	Adam Stępkowski	Tyszenhof [?]
1. psk	165	Józef Krzeczkowski	Królewo[a]
4. psk	163	Antoni Zaniewski	Oleśno
1. p. krakusów	108	Józef Gromczyński	Piaski
p. jazdy poznańskiej + 10. p. uł.	76	Ildefons Ancypa	Krasna Łąka
7. p. uł. + część 6. p. uł.	101	Józef Kotarski	Zwierzno [?][b]
13. p. uł. + szczątki 3. psk	148	Ignacy Bieliński	Zwierzno
Razem	**878**		

[a] W oryginale Keiserdorf, a nie Königsdorf; [b] W oryginale Türgarth, gdy poprawnie Zwierzno to Thiergart.

Źródło: BPP, rkps 407, k. 47.

Charakterystyczne jest to, że wszyscy wymienieni tu komendanci – podoficerowie – wraz z podpisanym „dowódcą" Misiewiczem znaleźli się potem na emigracji: Stępkowski (Stempowski), Bieliński, Zaniewski, Gromczyński, Misiewicz – wypłynęli „Lachsem", Krzeczkowski na statku „Zeelust". Kotarski i Misiewicz zaangażowani byli w głośną sprawę fiszewską (o czym dalej).

---

[148] J. Jasiński, *Warmia i Mazury a polskie powstania narodowe*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, pod red. B. Łukaszewicza, Olsztyn 1985, s. 401.

[149] „Gazeta Warszawska", 1832, nr 5 z 5 I, s. 33; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 23. Na s. 35 autor podaje, że wróciło 12 364 żołnierzy.

[150] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 35-36.

[151] M. in. BPP, rkps 407, k 281.

[152] [H. Brandt], *Aus dem Leben...*, s. 176. Daje to razem 9236 podoficerów i żołnierzy.

[153] Np. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1831, nr 291 z 14 XII, s. 1480, nr 304 z 30 XII, s. 1585; 1832, nr 4 z 5 I, s. 17, nr 7 z 9 I, s. 33; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 3 z 4 I, s. 11, nr 4 z 5 I, s. 14, nr 6 z 8 I, s. 22, nr 7 z 9 I, s. 26, nr 10 z 12 I, s. 37; „Gazeta Warszawska", 1832, nr 1 z 1 I, s. 2, nr 5 z 5 I, s. 33.

O powrotach żołnierzy i ich rzekomym entuzjazmie na granicy pisała dużo ówczesna prasa[153]. To wzmożone zainteresowanie wracającymi, szczególnie na tle prawie całkowitego milczenia na ich temat w okresie poprzednim, było pierwszym sygnałem, iż nie wszystko poszło według zamierzeń pruskich i rosyjskich. Opór części żołnierzy wobec faktycznie planowanej deportacji do Królestwa wywołał nerwowe reakcje strony pruskiej. Obawa przed ponoszeniem kosztów utrzymania żołnierzy polskich (a było ich jeszcze na początku marca 6058[154]) stała się zapewne przyczyną brutalnych akcji pruskich. Nie chcieli wracać przede wszystkim żołnierze i podoficerowie artylerii, z 4. ppl i kilku pułków jazdy.

W związku z oporem żołnierzy zmieniła się radykalnie postawa władz pruskich wobec internowanych Polaków. Jeszcze przed przybyciem do Kongresówki ostatniego oddziału polskiego z Prus, tj. przed 25 grudnia, doszło do pierwszych krwawych represji wobec Polaków. Zgromadzeni w Elblągu artylerzyści odmawiający powrotu mieli być przeniesieni 22 grudnia 1831 r. na nowe kwatery. Żołnierze obawiali się jednak, iż pod tym pozorem zostaną skierowani do Królestwa Polskiego. Na opornych gen. Rummel rzucił do szarży huzarów, a sam – jak przedstawia to znana ówczesna litografia de Villaina – obserwował tę scenę z okna. Pamiętnikarze polscy wspominają o kilku zabitych i rannych. Nie potwierdziła tego strona pruska. Tej ostatniej wiele kłopotu sprawiał 4. ppl. Do najgłośniejszych zajść z udziałem tego pułku doszło w Nowym Stawie, gdzie czwartacy ciężko pobili namawiającego ich do powrotu dowódcę brygady (1 BP 3 DP) ppłk. Stanisława Jabłońskiego. Prusacy użyli siły także wobec opornych kawalerzystów, m.in. w Tczewie i Fiszewie. Oficerowie pruscy łatwo decydowali się na użycie broni z racji rozkazów gen. Kraffta, nakazującego im przełamywanie siłą wszelkich przypadków niesubordynacji. We wsi Drewnica (na drodze do Tczewa) 11 grudnia zebrano żołnierzy brygady kawalerii. Ppłk Patek namawiał żołnierzy do powrotu pod opiekę „Najmiłościwszego pana". Usłyszał od podoficerów: „jeśli podpułkownikowi jest najmiłościwszy, to ruszaj do domu". Na takie *dictum* dowódca brygady uderzył podoficera, co było początkiem szarpaniny. Patkowi zdarto pagony, dotkliwie go pobito. Interweniujących Prusaków rozbrojono[155]. Tego samego dnia we wsi Królewo namawiał do powrotu mjr Załuskowski – opornym zagroził całkowitym pozbawieniem środków utrzymania[156].

Najgłośniejszą zbrodnią pruską były wypadki w Fiszewie. Oficer pruski mjr von Szwejkowski (Szweykowski) 27 stycznia 1832 r. ustalał listę „skompromitowanych" (wyłączonych spod amnestii carskiej) w oddziale kawalerzystów. Byli to ci sami żołnierze, którym podczas zajść w Tczewie gen. Schmidt obiecał paszporty do Francji. W dwa tygodnie później, właśnie w Fiszewie, zaczęto ich ponownie weryfikować. Żołnierze poczuli się oszukani, czarę goryczy przepełniła wiadomość o nowym miejscu zakwaterowania, mieli bowiem udać się do Nowego nad Wisłą. Nazwę tę podano po niemiecku (Neuenburg), ale zabrzmiała ona jak Neidenburg (Nibork – Nidzica), gdzie wówczas znajdowało się jedno z głównych miejsc wydawania Polaków Rosjanom. Żołnierze postanowili udać się do Malborka, do gen. Schmidta, do którego

---

[154] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 36. W innym miejscu autor pisze o 5786 żołnierzach. Tę ostatnią liczbę podaje także Fryderyk Raumer, zob. J. Willaume, *Polska problematyka...*, s. 165).

[155] B. Czart., rkps 5305, *Rząd Narodowy. Missya paryska 1831 t. 2*. Materiały dotyczące emigracji polskiej we Francji, misji paryskiej oraz misji londyńskiej Ludwika Jelskiego, k. 383-385.

[156] BPP, rkps 410, k. 1229-1237. Ze złej strony dał się poznać kpt. von Sydow z pruskiego 33. pułku piechoty. Wspomniany uprzednio mjr Załuskowski był szefem batalionu w tej jednostce.

mieli zaufanie z powodu poprzednio danego im przyrzeczenia. Drogę zagrodził Polakom mały oddział pruskiej landwery, który na rozkaz kpt. Richtera (Rychtera) oddał salwę w kierunku żołnierzy. Padło lub zmarło od razu z ran dziewięciu żołnierzy i podoficerów, m.in. z 3. psk: Jan Ciborowski[157], Paweł Jancewicz, Józef Grabowski, Stanisław Małachowski, Kacper Bendołowski (Wędołowski bądź Wądołowski), Jan Gubiński, z 4. psk: Wojciech Pietraszyk (lub Pietras), Józef Misiunas; Sierzpiechowski (Sierzpichowski). Dwunastu rannych zostało hospitalizowanych – z 3. psk Jan Cieciera, Jan (bądź Paweł) Zaborowski, Jan Jastrzębski, Antoni Kukliński, Kazimierz Truszkowski, Maciej Świder, Błażej Olesiński, Franciszek Piasecki; z 7. p. uł. Szymon Andrzejewski, z 10. p. uł. Wojciech Lipiński (bądź Żychliński), z 4. psk Stanisław Turobin[158]. Mimo pruskiej salwy Polacy doszli do Malborka, gdzie wzburzonych żołnierzy uspokoił pruski komendant mjr Załuskowski wraz z płk. Breańskim. Żołnierze zostali osadzeni na zamku, gdzie zatrzymano ich na pewien czas. Prusacy skazali natomiast, jako winnych zbrodni w Fiszewie, trzech polskich podoficerów: Józefa Kotarskiego, Leopolda Gutowskiego i Jana Świdzińskiego[159].

Sprawa fiszewska odbiła się szerokim echem w całej Europie, zaczęła żyć własnym życiem. Obszernie, co wcale nie znaczy uczciwie, pisała o tym prasa polska, niemiecka i rosyjska. W tych relacjach jedyną winną stroną byli poszkodowani, których wszakże nie dopuszczono do głosu. Pełno tam takich sformułowań, jak np. „zbrodniczy", „nasienie złego", „przytłumiło się uczucie

---

[157] Nr 2 organu TDP (Towarzystwa Demokratycznego Polskiego) „Pisma T.D.P." (wychodziło pod różnymi nazwami) nosił tytuł: Jan Ściborowski „poległy pod Fischau z rąk Prusaków", zob. L. Gocel, *Początki prasy Wielkiej Emigracji i jej kryptograficzny charakter (1832–33)*, „Kwartalnik Prasoznawczy", 1957, nr 2, s. 19.

[158] Wincenty Sosnowski (1804 -1895) w świadectwie z 1882 roku dla Instytucji Czci i Chleba (BPP, rkps 754, k. 1728-1729) pisał, że też został pobity kolbami pod Fiszewem.

[159] O Fiszewie por. B. Czart., rkps 5351, Zbiór Potrykowskiego. Wykazy alfabetyczne emigrantów polskich z notkami biograficznymi za lata 1832-1854, k. 113, 235, 241, 277, 437, 445; *Preußen und Polen; eine Beleuchtung der Verhältnisse beider in Bezug auf die neueste polnische Revolution, mit vorzüglicher Rücksicht auf die von einigen Jornalisten gegen Preußen gerichtete Angriffe und die übergetretenen polnischen Truppen bei Elbing, Dirschau und Marienburg. Nach zuverlässigen Quellen und eigner Wahrnehmung*. Von einem Bewohner Westpreußens, Danzig 1832; J. Jasiński, *Nieznana relacja o krwawych zajściach w Prusach w roku 1831/32*, „Warmia i Mazury", R. 10: 1964, nr 3, s. 2-4,16; [J. Nierzwicki], *O zbrodni fiszewskiej*, „Mestwin". Dodatek Naukowo-Literacki „Słowa Pomorskiego", R. 2: 1926, nr 19 z 30 XI, passim; [J. Łęgowski], *Strzelanie do internowanych żołnierzy polskich w Fiszewie 1832 r.*, „Mestwin". Dodatek..., R. 2: 1926, nr 13 z 18 VIII, s.97-98; F. Raumer, *Preußens Verhältnisse zu Polen in den Jahren 1830 bis 1832, aus amtlichen Qullen dargestellt*, [w:] tegoż, *Vermischte Schriften*, Bd. 2, Leipzig 1853, s. 549; [H. Brandt], *Die Polen in und bei Elbing. Ein Beitrag zur Tagesgeschichte von einem Augenzeugen*, Halle 1832; N. Kasparek, *Zbrodnia w Fischau*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1988, nr 3-4, s. 297-309.

[160] „Gazeta Warszawska", 1832, nr 50 z 21 II, s. 421-423; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 33 z 8 II, s. 180; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 43 z 25 II, s. 195-197; „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, cz. 5, nr 13 z 16 II, s. 85.

[161] Ossolineum, rkps 13814, z. 10, k. 112-113; „Gazeta Polska", 1848, nr 83 z 3 VII, s. 323; H. M. Glazer, *Dziennik z podróży po Prusach Wschodnich i Zachodnich w 1848 roku*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Jasiński, z rękopisu odczytał N. Kasparek, Olsztyn 1994, s. 46.

[162] N. Kasparek, *Zbrodnia w Fischau...*, s. 307-309.

wdzięczności"[160]. Do wspomnień o wypadkach fiszewskich powracano w Wielkopolsce w czasie Wiosny Ludów[161], poruszali ten temat w następnych latach i Niemcy (m.in. H. Heine, K. Marks)[162].

Jak wspomniano wcześniej, w październiku zażądano od oficerów polskich deklaracji czy zamierzają wrócić do kraju, czy też udać się za granicę. Carska amnestia nie obejmowała bezpośrednich sprawców wybuchu powstania listopadowego, wydarzeń z 15 sierpnia 1831 r., członków Rządu Narodowego, wodzów naczelnych, posłów na Sejm zasiadających w nim po detronizacji Mikołaja I oraz oficerów, którzy opuścili granice Kongresówki, a także powstańców z pozostałych ziem zaboru rosyjskiego. W wyniku interwencji Fryderyka Wilhelma III cesarz Mikołaj I pozwolił powrócić tym oficerom, którzy gotowi byli przyjąć jego łaskę. Płk Karl Wilhelm Ernst von Canitz und Dallwitz 14 listopada w liście do gen. Rybińskiego prosił, aby ten wydał podległym mu oficerom rozkaz przygotowania deklaracji czy zamierzają wracać, czy emigrować. Jednocześnie domagał się listy oficerów i żołnierzy polskich poddanych króla pruskiego[163]. Deklaracje złożyli 15 listopada oficerowie polscy stojący w Elblągu[164], w dziesięć dni później zaś oficerowie kawalerii stacjonujący w okolicy tego miasta. W Malborku płk Canitz odbierał 20 listopada deklaracje od oficerów sztabu piechoty, 2 BP 3 DP oraz w Nowym Stawie od oficerów 1 BP 3 DP. Dzień później udał się do Sztumu po deklaracje oficerów 1 DP, a 22 listopada do Zalewa po deklaracje oficerów odłączonych od pułków tej dywizji. Nazajutrz, 23 listopada czynił to w Morągu, zbierając deklaracje oficerów odłączonych od 4 DP, a dzień później w Pieniężnie od oficerów odłączonych od 3 DP. Podróż swoją płk Canitz zakończył w Starym Polu, gdzie 25 listopada deklaracje złożyli oficerowie 4 DP[165]. Dzień wcześniej w Pasłęku Canitz odebrał listę oficerów artylerii. Z tej ostatniej do kraju zgłosiło się 43, za granicę ośmiu, a do Galicji dwóch oficerów[166].

Od oficerów korpusów litewskich deklaracje odbierał gen. Stülpnagel; wszystkie obowiązkowo musiały być złożone osobiście i na piśmie. Deklaracja wyglądała następująco: karta papieru podzielona na połowę, zapisana identycznym tekstem (z lewej strony po francusku, z prawej – po polsku) o treści: „podpisani oficerowie wojska polskiego zebrani w obecności pułkownika barona Canitz – oświadczają, że są gotowi dopełnić aktu submisji [poddania się – N.K.] i odwołać się do łaskawości najjaśniejszego cesarza Wszechrosji króla polskiego i upraszają najjaśniejszego pana, aby im udzielił amnestię i pozwolenie powrócenia do kraju". W deklaracjach chcących emigrować zamiast słowa „oświadczają" pisano, że „żądają paszportów za granicę według listy tu załączonej"[167]. W Elblągu 15 listopada powrót zadeklarowało 70 oficerów, wyjazd 37. Natomiast do 14 grudnia za tą pierwszą możliwością opowiedziało się ogółem 1555 oficerów i urzędników wojskowych (1107 z armii Rybińskiego i 448 z korpusów litewskich), emigrować zaś zamierzało 981 oficerów (odpowiednio 733 i 254)[168].

---

[163] BPP, rkps 407, k. 143-145, 271-272; B. Czart., rkps 5579, k. 41.
[164] B. Czart., rkps 5579, k. 37.
[165] Tamże, k. 33. Według imiennej listy (tamże, k. 83) z pułku grenadierów ppłk Paprocki i 26 oficerów, z 9. ppl 30 oficerów, z 3. psp – 43 i 13. ppl – 18 oficerów.
[166] BPP, rkps 407, k. 121-123.
[167] Tamże, k. 37-38, 313, 315.
[168] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 28-29. Niektórzy historycy za pomocą tych liczb ilustrują, ilu oficerów wróciło, a ilu wyjechało, co jest nieporozumieniem.

Deklaracje nie odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy. Później nastąpiły bowiem istotne zmiany na rzecz wracających. Wybór „dokąd jechać" był niezmiernie trudny dla wszystkich. Jak wspominał oficer 7. p. uł. Karol Gloger: „mnóstwo rad i partii. Wreszcie tak dwie przeciwne sobie deklaracje: lub wrócić do kraju, lub go też nigdy nie oglądać robiły ten dzień prawie podobnym do Sądnego Dnia"[169]. Niektórzy oficerowie podpisywali deklarację wyjazdu (bądź powrotu), następnie jednak zmieniając zdanie, zamazywali swoje nazwiska, by po kolejnym namyśle podpisać się jak za pierwszym razem. Z Warszawy dochodziły niepewne (i niejasne) informacje o śledztwie dotyczącym wybuchu powstania i innych „kompromitacji". Niepewność sytuacji w Warszawie sprawiała, że z upływem dni częściej myślano o wyjeździe niż na początku pobytu w Prusach czy Galicji. Za emigracją do Francji optowali przede wszystkim młodsi oficerowie, zwłaszcza polistopadowej kreacji. Do Francji ciągnął ich miraż Legionów, tak pięknie ujęty przez Konstantego Gaszyńskiego (internowanego w Kreuzburgu) w znanym dwuwierszu:

„Bracia! Namże się dzisiaj namyślać przystało
Między hańbą powrotu a Legionów chwałą"[170].

Dominik Magnuszewski w liście do Kazimierza W. Wójcickiego (internowanego w Elblągu) pisał, iż wybiera się do Francji bo „dla młodego świat jest otwarty, wolny"[171]. Dla wielu walka podjęta w listopadzie 1830 r. nie skończyła się jeszcze, a sytuację z jesieni 1831 r. traktowano jako „zawieszenie wojny"[172]. Wierzono, iż o przyszłości Polski wypowie się europejski kongres państw (tak jak o Belgii). Do kraju wrócą więc nie z aktem poddania, ale z bronią w ręku. Inny internowany, ochotnik z Galicji Kazimierz Kamil, zastanawiał się nad powrotem do Galicji, gdzie obawiał się jednak przyjęcia, dlatego zamierzał udać się do „Saksonii, gdzie Rząd Narodowy się znajduje"[173]. Szczególną rolę odegrał tu gen. Bem, słusznie zwany „ojcem emigracji". Jak pisał złośliwie książę Janusz Czetwertyński, kiedy inni generałowie myśleli, iż „dopełnili swojej powinności wprowadzeniem swych korpusów do Prus, zupełnie już o nas byli zapomnieli", gen. Bem skontaktował się z nim i rzucił „myśl względem emigracji [...] odtąd znękane serca z rozkoszą ujrzały jeszcze drogę nadziei i dalszych usiłowań"[174]. Bem nastawał na wyjazdy nie tylko oficerów, ale i żołnierzy[175]. O ile bowiem Prusacy pozwalali emigrować oficerom, to zdecydowanie przeciwni byli wyjazdom żołnierzy. Czynili to głównie z obawy przed stworzeniem większych formacji – nowych legionów polskich (co było

[169] K. Gloger, *Czteromiesięczny pobyt w Prusach Polaków z korpusu Rybińskiego,* oprac. R. Morcinek, „Rocznik Elbląski", t. 3: 1966, s. 265.
[170] L. Gadon, *Wielka Emigracja...*, s. 17.
[171] B. Czart., rkps 3639, *Miscellanea historyczne XIX wieku*, k. 98. Ostatecznie Magnuszewski znalazł się w Galicji. Jego stan służby, potwierdzony 1 grudnia 1831 r. w Elblągu, wydał R. Kaleta, *Materiały do życiorysu Dominika Magnuszewskiego*, „Ze Skarbca Kultury", 1986, z. 43, s. 94.
[172] „Młoda Polska". Wiadomości Historyczne i Literackie, 1838, nr 2 z 18 I, s. 15.
[173] Biblioteka Stefanyka, Papiery Dwernickiego, rkps 8, k. 16.
[174] „Pielgrzym Polski", 1832 (Sarbiewski) z 15 XII, dodatek, s. 2.
[175] W liście do Grabowskiego z 8 grudnia pisał, iż „10 000 ludzi i 600 oficerów [...] solennie mi obiecali iść wszędzie i wszystko czynić, czego dobro kraju ojczyzny wymagać będzie" – Ossolineum, rkps 4186, k. 13.

zresztą zamiarem gen. Bema). Dlatego w tej fazie wyjazdów żołnierze udawali się na Zachód przemycani jako służący czy też fikcyjni oficerowie. Na listowne protesty gen. Bema przeciw deportacji do Królestwa odpowiedział gen. Rummel. Pruski wojskowy zwrócił uwagę, że Polacy okazaliby nieposłuszeństwo prawu, zaś powrót do Królestwa niczym nie grozi, gdyż po przejęciu powracających żołnierzy przez Rosjan wszystkim „dozwolonym jest zupełnie wolny powrót do miejsc zamieszkania, a przeto przyszłością swą według własnej woli zarządzić mogą" [podkreślenie w oryginale – N. K.][176]. Jak wspomniano wcześniej, odwoływano się ponadto do praw kartelu rosyjsko-pruskiego. Oficerów chcących emigrować usuwano szybko poza granice etniczne ziem polskich. Aczkolwiek na ich emigrację patrzono niechętnie, nie zabraniano jej. Po złożeniu deklaracji o wyjeździe wyprawiano ich szybko z Prus, chcąc przez to zmniejszyć własne koszty, odsunąć ich od wpływu na oficerów wracających czy wahających się, wielu bowiem z tych ostatnich zmieniało swoje poprzednie postanowienia i też pragnęło emigrować. Dlatego właśnie mjr Brandt rozkazał jako jednego z pierwszych wysłać z Elbląga gen. Bema wraz z najbliższymi współpracownikami, porucznikami: Ignacym Małachowskim, Janem Samulewiczem, Aleksandrem Szopowiczem, Kajetanem Wolskim oraz kpt. Filipem Zarębą (Zarembą). Wysłano ich 15 i 16 grudnia w ciągu czterech godzin „ekstrapocztą" wprost do Frankfurtu nad Odrą[177].

Tuż przed swoim usunięciem, 13 grudnia, gen. Józef Bem w liście do gen. Georga von Rummla ustosunkował się do stawianych mu zarzutów w następujących słowach:

„W liście pisanym wczoraj [...] utrzymujesz JW Generał, iż oficerowie artylerii namawiali żołnierzy, aby do Polski nie wracali, że ja tego nie zaprzeczałem, i że JW Generał chcesz wiedzieć ich nazwiska, abyś mógł ich ukarać. Mam honor przeto oświadczyć, że ja nic o tem nie wiem i że tego nigdy nie mówiłem. JW Generał wiedzieć będziesz, że przed wejściem do granic pruskich władze krajowe zapewniły nam swoją protekcję, jeżeli prawom krajowym podlegać chcemy. Rachując na prawość i wysokie cnoty króla JMCi pruskiego złożyliśmy broń w zupełnym zaufaniu, oddaliśmy rządowi kilka tysięcy koni, armaty, park artylerii z całą amunicja, a nawet kasę wojskową. Nie żądaliśmy jak tylko wolności osobistej, ale Jego Królewska Mość uczynił więcej, starał się dla nas o amnestię, a jak tylko takową dla podoficerów i żołnierzy otrzymał zaraz im do Polski maszerować rozkazał. Chęci jego Królewskiej Mości były czyste i ludzkie, chciał on nam w nieszczęściu dopomódz, winniśmy mu przeto całą wdzięczność jaką szlachetne serce za wspaniałe dobrodziejstwo uczuć może. Ale wielka część wojskowych przenosząc dobrowolne wygnanie nad amnestię rosyjską, postanowiła nie wracać do kraju. Patrzmy teraz jak chęci dobroczynne monarchy wykonane zostały. JW Generał kazałeś ogłosić, iż każdy podoficer i żołnierz, który by teraz do kraju nie wracał, będzie wydany Rosjanom jako dezerter!

Oficerowie pruscy przeznaczeni do prowadzenia wojsk kazali im pójść w marsz nie zapytawszy się ich wprzódy, czyli chcą korzystać z amnestii. Ci którzy później umknąć zdołali przybyli

[176] BPP, rkps 407, k. 133.

[177] R. Morcinek, *Uczestnicy...*, s. 201; N. Kasparek, *Armia polska po upadku Warszawy w 1831 roku. Rola gen. Bema*, [w:] *W cieniu Generała Józefa Bema. W 150. rocznicę śmierci. Zbiór studiów* pod red. N. Kasparka i W. B. Łacha, Węgorzewo 2000, s. 66. Gorliwym pomocnikiem gen. Bema był młodziutki wówczas ppor. 6. psk Wincenty Pol.

potem do Elbląga, żaląc się na te barbarzyńskie obejście, ale JW Generał nie chciałeś nawet z niemi mówić. Czekają oni jeszcze na swój wyrok, kiedy tymczasem inni nieszczęśliwi pod kolby wzięci i straszeni, że [z] broni którą w ich przytomności nabijano do nich strzelać się będzie, jak to żołnierze pruscy oświadczyli, popędzeni zostali ku granicy, gdzie pułki rosyjskie na nich czekają, aby im całą słodycz amnestii uczuć dali. Scena ta miała miejsce w Pr. Mark[178] 11 bm. Kiedy tymczasem w Trunz[179] major do eskorty przeznaczony chciał nazajutrz wiązać postronkami żołnierzy, którzy maszerować nie chcieli, dozwolił on także aby żołnierze prości uchybiali oficerom, a nawet bardzo niegrzecznie obszedł się z temi, którzy się na to użalali.

Podobało się także szpiegować oficerów, a nawet utrzymywano, iż tą ohydną drogą przekonano się, iż oficerowie namawiali żołnierzy aby do kraju nie wracali. Naturalną jest rzeczą, że każdy rozumował podług swego sposobu widzenia i podług swego przekonania, bo tylko w Rosji nie wolno jest mówić tego co się czuje. Wszakże w Prusach używa każdy, jak to wiemy, zupełnej wolności wynurzania zdań swoich, a nawet przedstawiania Jego Królewskiej Mości wszystkiego co godnym być może aż do Tronu.

Dlaczegoś JW Generał jesteś mniej tolerującym jak monarcha Jego, dlaczegoż chcesz koniecznie, aby każdy kochał rząd rosyjski i wierzył wszystkiemu co ten obiecuje [podkreślenie w oryginale – N.K.], dlaczegoż nie chcesz pozwalać, aby oficerowie rozumowali podług swojego sposobu widzenia? Przekonani jesteśmy, iż jego Królewska Mość nie pochwali wcale postępowania JW Generała, że bardzo go boleć będzie, iż jego dobrodziejstwa i najlepsze chęci tak źle wyłożone zostały. Wolność osobista jest teraz naszym jedynym dobrem, zastanów się przeto JW Generał, iż ktokolwiek by się na nią teraz szarpnął, ściągnie na siebie odpowiedzialność przed Bogiem i przed całym światem za wszelkie nieszczęścia nasze. Jeżeli JW Generał chcesz się zasłużyć rządowi rosyjskiemu, pamiętaj iż używając do tego siły zbrojnej pod twymi rozkazami będącej, na tych których byś właśnie bronić powinien, przekleństwo rodzaju ludzkiego i zemsta niebios na Ciebie spadnie.

Mam honor nawet oznajmić JW Generałowi, że będziesz musiał dać sam sprawę jak tylko przekonani będziemy, że przekraczasz instrukcje dane przez Jego Królewską Mość, który wziąwszy nas pod swoją wysoką protekcję nie dozwoli nigdy, aby się na nas gwałtów dopuszczano, i żeby nas wydano naszemu nieprzyjacielowi, kiedy nas pierwej rozbrojono"[180]. Na ten list odpowiedział Bemowi gen.-ltn. Karl Ernst Job-Wilhelm von Witzleben (1783-1837) z Berlina, zajmujący wpływowe stanowiska w pruskiej hierarchii wojskowej generał-adiutant królewski[181].

Początkowo (15 grudnia) dowództwo nad artylerią miał objąć płk Chorzewski[182], jednak z powodu jego choroby rozkazem z 18 grudnia 1831 r. komendę powierzono mjr. Narzymskiemu[183]. Gen. Rummel 17 grudnia wydał rozkaz o terminach wyjazdów oficerów rozłożonych wokół Elbląga. „Bez najmniejszej zwłoki" pobrać paszporty mieli oficerowie artylerii, aby 19 grudnia udać się

[178] Czyli w Przezmarku.
[179] Poprawnie Trünz, czyli w Milejewie.
[180] BPP, rkps 407, k. 7-9, minuta k. 11-13. Szerzej por. N. Kasparek, *Usunięcie generała Bema z Prus w 1831 roku. Przyczynek do biografii*, [w:] *Generał Józef Bem i jego żołnierze. W 150 rocznicę Wiosny Ludów*, Ostrołęka 1998, s. 28-36.
[181] BPP, rkps 407, k. 251-257.
[182] Tamże, k. 229.
[183] Ossolineum, rkps 3797/III, k. 93.

w podróż. Po nich uczynić to mieli oficerowie 13. p. uł. Reszta miała otrzymać paszporty najpóźniej do 21 grudnia, tj. ostatecznego terminu wyjazdu[184]. Ci oficerowie, którzy bardzo gorliwie opiekowali się żołnierzami[185], pod różnymi pretekstami przedłużali swój pobyt w Prusach[186]. Postawa oficerów miała widoczny wpływ na żołnierzy, utwierdzając ich w oporze przeciwko powrotowi. Doskonale ilustrują to wspomnienia mjr. Józefa Święcickiego, który w Prusach samorzutnie objął komendę nad najbardziej „ruchliwą" częścią 4. ppl[187]. Wysłanie owych oficerów na Zachód miało też spowodować złamanie oporu żołnierzy. Jak pisał płk Karl von Drygalski do gen. Rybińskiego – niektórzy oficerowie polscy rozsiewali plotki, jakoby carskiej amnestii nie można było ufać, odwodzą żołnierzy od powrotu, przeto pierwszym obowiązkiem Polaków jest emigracja[188].

Oficerowie udający się na Zachód musieli przekroczyć Nogat i Wisłę pod Malborkiem i Tczewem, by następnie przez Starogard, Czersk, Chojnice, Gorzów, Frankfurt nad Odrą udać się do Lipska[189]. Jadący do Galicji zobowiązani byli z Frankfurtu kierować się do Wrocławia[190]. Indywidualnie, bardzo rzadko, pozwalano podróżować przez Wielkopolskę i Poznań[191]. Oficerowie wyjeżdżający na własny koszt mogli podróżować w grupach od ośmiu do dziesięciu osób, ci natomiast, którzy nie dysponowali odpowiednimi funduszami, mieli zgłosić się do miejscowych landratów. Oni z kolei wyprawiali ich – w grupach zazwyczaj dochodzących do 100 osób – z oficerami pruskimi, którzy dostarczali podwód i kwater. Na tej trasie przemarszu żołd wypłacano w Tczewie i Starogardzie Gdańskim, a naliczano i płacono go do granic pruskich[192]. Obowiązywał także pruski regulamin wojskowy. Oficerowie pruscy prowadzący kolumny polskich wygnańców znali język polski[193] bądź francuski, stąd też komunikowanie się z Polakami nie było utrudnione. Często też

---

[184] B. Czart., rkps 5579, k. 79; Ossolineum, rkps 3797/III, k. 91.

[185] M.in. pułkownicy – Feliks Breański, Alojzy Janowicz, Kazimierz Paszkowicz, podpułkownicy – Michał Jackowski, Antoni Roślakowski, Franciszek Bobiński, Dionizy Masłowski, majorowie – Ludwik Bystrzonowski, Józef Święcicki, Jan Meizner, Mikołaj Żyliński, Ignacy Żebrowski, kapitanowie – Jan Marcin Bansemer, Wincenty Nieszokoć, Stanisław Bagieński, Antoni Zawadzki, Aleksander Ekielski, Janusz Czetwertyński, Dominik Bielski, Maurycy Hauke, Jan Płodowski, Ośrodowski, Załuski, porucznicy – Józef Przeździecki, Józef Koss, Marian Brzozowski, Wasilewski, Michał Wierzbołowicz, Dąbrowski, Franciszek Stawiarski, Rajmund Strzemieczny, podporucznicy – Wincenty Pol, Antoni Wierciński, Daniel Duchowski, Kowalski.

[186] M.in. w piśmie z 28 XII do gen. Rybińskiego gen. Rummel oświadczał, aby jak „najrychlej" oficerowie Przeździecki, Strzemieczny, Wasilewski, Zawadzki, Bagieński, Płodowski, Koss, Nieszokoć, Kowalski, Izbicki opuścili Prusy – Ossolineum, rkps 3797/III, k. 119; BPP, rkps 407, k. 287. Od tego momentu niektórzy oficerowie zaczęli podawać się za podoficerów.

[187] J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem poprzedził R. Bielecki, Warszawa 1982, s. 158-222. W papierach sztabu, wszakże okresowo przechowywanych u Święcickiego (BPP, rkps 387, k. 48-49) dopisano: „dowodził pułkiem w Prusiech i brygadą oficerów".

[188] E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958, s. 129.

[189] Opis podróży, z podaniem odległości, por. m.in. BPP, rkps 485, k. 30.

[190] BPP, rkps 407, k. 211-213, 395-396; B. Czart., rkps 5579, k. 67, 79; Ossolineum, rkps 3797/III, k. 91.

[191] BPP, rkps 466, k. 1119 -1121: trasa przemarszu Józefa Godebskiego.

[192] Np. 112 oficerów – różnych stopni – miało dostać 4 000 franków, zob. B. Czart., rkps 5579, k. 79, 85; Ossolineum, rkps 3797/III, k. 91.

[193] Np. oficerowie pruscy von Szwejkowski, von Drygalski, von Załuskowski, von Krajewski, Brandt, Prebendowski, von Blumen, von Gruczynski, von Suchten doskonale mówili po polsku, stąd też kierowano ich do prac z Polakami.

zawiązywały się autentyczne nici przyjaźni. Niektórych oficerów żegnano drobnymi upominkami.

Opis marszu Polaków na zachód ma bardzo bogatą historiografię, także w języku niemieckim[194]. Ta ostatnia koncentruje się na wpływie *Polenverainów* na powstanie i okrzepnięcie niemieckiego ruchu liberalnego. W polskiej literaturze podkreślano współpracę i oznaki sympatii. Do Francji, gdzie udawała się większość Polaków, pomaszerowali oni kilkoma trasami. Trasa północna prowadziła przez Frankfurt nad Odrą, dalej przez Lübben, Herzberg, Torgau, Eilenburg do Lipska, gdzie aktywnie działało Stowarzyszenie Pomocy Polakom. Z Lipska maszerowano przez Altenburg, Zwickau, Plauen, Hof i dalej do Bawarii. Niektóre kolumny z Lipska poszły przez Turyngię, Wielkie Księstwo Sachsen-Weimar-Eisenach i Księstwo Sachsen-Koburg-Gotha. Głównymi miastami na tym szlaku były: Naumburg, Erfurt, Gotha, Eisenach, Hersfeld, Giessen, Friedberg i Frankfurt nad Menem. Gorące przyjęcie w uniwersyteckim Giessen spowodowało korektę ruchu Polaków, tak aby omijali to miasto. W Hersfeld skręcano, by przez Alsfeld, Grünberg dojść do Friedbergu. Z Frankfurtu kierowano się przez Gross-Gerrau na Wormację i dalej przez bawarski Palatynat, Neustadt an der Hard, Spirę i Landau docierano do Starsburga we Francji. Inna wersja szlaku wiodła z Wormacji przez Kaiserslautern do Saarbrücken (tzw. Weinstrasse).

Całością „operacji" przejścia Polaków z Prus i Austrii na Zachód kierował gen. Józef Bem. Po wydaleniu z Prus udał się do Francji, potem wrócił do Saksonii (Drezno, Lipsk, Altenburg)[195]. W piśmie do Grabowskiego kwitował odbiór 6 tys. złp, resztę pieniędzy miał

---

[194] M.in. [L. Gadon], *Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego, skreślił L. Gadon*, Poznań 1889 [Odbitka z „Dziennika Poznańskiego"] ; J. Willaume, *Lipski komitet pomocy wychodźcom polskim (1831/1832)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F. Nauki filozoficzne i humanistyczne, 1957 [druk: 1960], vol. 12, s. 181-196; Z. Góralski, *Reakcje niemieckie wobec emigracji polskiej w 1831-1833 roku*, „Roczniki Humanistyczne", 1972, z. 2, s.197-204; J. Sydow, *Przejawy sympatii i poparcia dla Polaków w Tybindze w 1831/1832*, „Zapiski Historyczne", t. 46: 1981, z. 3, s. 101-117; Z. Grabowski, *Obraz Niemiec w oczach emigrujących Polaków po upadku powstania listopadowego*, tamże, s.157-166; J. Kosim, *Rola stowarzyszeń pomocy Polakom w dziejach ruchu demokratycznego w Niemczech i we współpracy rewolucyjnych demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX wieku*, tamże, s. 77-99; tenże, *Przeciw Świętemu Przymierzu. Z dziejów współpracy demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX wieku*, Warszawa 1988; G.W. Strobel, *Polenfreundvereine oraz liberale deutsche Polenfreundschaft w latach 1831-1834 jako przejawy reperkusji powstania listopadowego w społeczeństwie niemieckim*, [w:] *Powstanie listopadowe1831-1831. Geneza–uwarunkowania–bilans–porównania,* pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław i in. 1983 s. 185-197; H. Bleiber, *Ruch propolski w Niemczech na początku lat trzydziestych XIX wieku*, [w:] tamże, s. 156-184; M. G. Müller, *Powstanie listopadowe a opozycja niemiecka. Rozważania nad niemiecką literaturą poświęconą Polsce*, [w:] tamże, s.199-207; H. Asmus, *Trasy przemarszu wychodźców polskich po upadku powstania listopadowego przez państwa niemieckie do zachodniej Europy*, „Przegląd Humanistyczny", R. 26: 1982, nr 3-4, s. 1-24; M. Jaroszewski, *Der polnische Novemberaufstandt in der zeitgenössischen deutschen Literatur und Historiographie*, Warszawa 1992, s. 90-119; P. Roguski, *Słodkie imię wolności... Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011. W tych opracowaniach dalsza literatura przedmiotu. Z wyjątkiem opracowania Gadona prawie wszystkie pozostałe prace powstały w oparciu o źródła niemieckie. Tu pragnę uzupełnić je polskimi przekazami.

[195] Szerzej por. E. Kozłowski, *Generał Józef Bem...*, s.136-140.

[196] Ossolineum, rkps 4186/II, k. 21. Także wcześniejsze listy.

przesyłać na ręce Jacoba van Riesena[196]. Grabowskiemu dziękował z Malborka za przesyłki, także pieniężne, płk Breański[197]. Na szlaku wędrówek Bem umieścił oficerów, którzy pełnili rolę łączników między lokalnymi niemieckimi komitetami pomocy Polakom a maszerującymi wygnańcami. Na trasie północnej było przynajmniej pięciu oficerów: dwóch w Lipsku oraz w Eisenach, Frankfurcie nad Menem i Dreibrücken. Na południowej – byli w Ratyzbonie, Sttugarcie i Karlsruhe. Nadto polscy oficerowie – jako łącznicy – przebywali w Wisenach, Altenburgu, Plauen[198], Hof, Bambergu, Bayreuth, Norymberdze i Würzburgu.

Najlepiej udokumentowanym i opisanym miejscem na całej trasie marszu na zachód jest Lipsk. Prowadzono tu dokładną imienną ewidencję wszystkich przybywających kolumn. W pierwszej, przybyłej 8 stycznia, było 77 oficerów; dwóch chorych – Glazurkiewicz i Pardwietecki pozostało w mieście[199]. Wśród maszerujących byli Karol Borkowski, Maurycy Hauke, Antoni Zawadzki, Józef Puzyna, Józef Koss, czyli oficerowie artylerii, którzy później organizowali cały przerzut. Druga kolumna (z 9 stycznia) liczyła 76 oficerów, a prowadził ją mjr Michał Rychter, choć w kolumnie był sprawujący wyższą funkcję dowódcy 13. ppl mjr Antoni Gorecki, a ponadto kilku akademików[200]. W kolumnie trzeciej, przybyłej do Lipska 12 stycznia, znalazło się 92 oficerów, a prowadzona była przez mjr. Floriana Dąbrowskiego. Tworzyli ją głównie oficerowie z 4 DP. Dołączono do nich 14 oficerów wcześniej przybyłych do tego miasta, przede wszystkim z korpusu Rohlanda[201]. W czwartej z 12 stycznia, prowadzonej przez płk. Macieja (Mateusza) Chojnackiego imiennie wykazywano 100 oficerów, ale w późniejszym sprawozdaniu podawano już 148[202]. Przy nazwisku por. Mikołaja Wolnego zaznaczono, że potrzebował płaszcza, butów i koszuli[203]. W piątej[204] wymieniono tylko z nazwiska 11 oficerów, przy por. Zanie dodano „Tyszk.[kiewicz (?)] bierze go z sobą do Drezna"[205]. W szóstej kolumnie z 14 stycznia wyszczególniono 89 oficerów i podoficerów[206]. W siódmej z 17 stycznia podano nazwiska 65 oficerów i kilku podoficerów[207]. Następ-

---

[197] Tamże, rkps 4186, k. 37-38, 41.

[198] Szefował tej misji kpt. Józef Przeździecki – BPP, rkps 754, k. 1437.

[199] BPP, rkps 408, k. 257-259. W *Słowniku*... R. Bieleckiego nie ma biogramów oficerów o takich nazwiskach.

[200] Tamże, k. 261-263, lista ta jest podpisana przez Leona Schellwitza. Opis podróży przez Kazimierza Kamila, ppor. 8 p. uł. – Biblioteka Stefanyka, Papiery Dwernickiego, rkps 8, k. 17.

[201] BPP, rkps 408, k. 265-267.

[202] Opis marszu, por. pamiętnik nieznanego autora: Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Kolekcja dokumentów do polskiego powstania 1830-31 (fond 474), rkps 5, *Wspomnienia z wojny 1830*, k. 14-16.

[203] BPP, rkps 408, k. 269-271.

[204] Maszerował z nią Aleksander Ekielski, który opisał szlak wędrówki, zob. A. Ekielski, *Podróż z Elbląga do Awinionu przez porucznika artylerii wojsk polskich*, z rękopisu przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzyła E. H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie", R.10: 1964, s.198-208.

[205] Przypuszczalnie mowa o hr. Wincentym Tyszkiewiczu. Choroba żony zmusiła go do pozostania w Lipsku. Lista nie jest podpisana ani datowana. W innym miejscu podaje się, że w kolumnie tej było 103 oficerów, zob. BPP, rkps 408, k. 273-275.

[206] Tamże, k. 277-281. Przy kpt. Karolu Bogumirze Stolzmanie zaznaczono: „robi za dowódcę kolumny". W grupie był też kapelan Wincenty Żaboklicki.

[207] Tamże, k. 285-288.

[208] Tamże, k. 289-292.

nego dnia w spisie ósmej kolumny podano 77 nazwisk[208]. W dziewiątej (19 stycznia) wymieniono 44 nazwiska oficerów; najstarszy stopniem był płk Alojzy Janowicz (dca 13. p. uł.). On też oraz mjr Maurycy Prozor (Moritz von Proser), mjr Elizaer Fergues, kpt. Józef Jasiński (Joseph Jaszynski) i ppor. Michał Koziebrodzki udali się do Drezna. Wśród oficerów wymieniony został „Doct. von Grynfeld"[209]. W dziesiątej kolumnie[210] (z 23 stycznia) podano 52 nazwiska oficerów z rozbudowaną tytulaturą rodową jak „graf", „von", a oszczędnie wojskową. Por. Leon Lipiński pozostał w Lipsku „dla słabości" zdrowia[211]. Jedenasty oddział – z następnego dnia – liczył 49 oficerów, przede wszystkim z powstania litewskiego i innych z Litwy[212]. Także w następnej kolumnie z 25 stycznia, prowadzonej przez płk. Ludwika Oborskiego – jak zaznaczono dowódcę brygady – większość stanowili powstańcy z Litwy. Kolumna liczyła 37 oficerów[213]. Brak jest spisu kolumny trzynastej, lista następnej zaś, z 28 stycznia, zachowała się w podwójnej postaci. Pierwsza, urzędowa, podobna do poprzednich w języku niemieckim i druga, po polsku liczyła 47 imiennie wykazanych oficerów, głównie z korpusów litewskich[214]. Kolumnę piętnastą z 29 stycznia składało 61 wyszczególnionych imiennie oficerów[215]. Po dłuższej przerwie 11 lutego do Lipska dotarła szesnasta kolumna, głównie emigrantów z korpusu Chłapowskiego. Wśród 58 wymienionych w jej składzie oficerów był kpt. Szymon Konarski, który jednak przybył do Lipska wcześniej. W dalszą podróż zabrał się ze „swoją" kolumną[216]. W Lipsku pozostali chorzy kpt. Michał Łoziński, por. Walenty Louis, zaś ppor. Józef Jahołkowski i Eugeniusz Rońka udali się „prosto do Szwajcarii"[217]. Siedemnasta kolumna pojawiła się 12 lutego. Liczyła ona 27 oficerów, z których dwóch jako chorych – Giedroyć z 19. ppl i lekarz z 4. ppl Pęczalski[218] – pozostało w Lipsku. W osiemnastej kolumnie prowadzonej przez mjr. Elizariusza Tyszkę było 22 oficerów, głównie jazdy[219]. W „Papierach Bema" znajdują się listy przejeżdżających między 24 lutego a 4 marca[220] oraz z 7 marca[221].

Tabela 11. Żołnierze przejeżdżający przez Lipsk

Kolumna	Data	Oficerów	Podchorąż.	Podoficerów	Żołn. i służących	Razem
I	8 I	77			11	88
II	9 I	76			21	97
III	10 I	92	14		20	126
IV	12 I	148	9	10	31	198
V	13 I	103	14	10	15	142
VI	14 I	99	2	11	19	131
VII	17 I	101	14	1	21	137
VIII	18 I	79		8	29	116
IX	19 I	49	6	13	21	89
X	23 I	74	5	7	11	97
XI	24 I	49	50		5	104
XII	25 I	37		2	10	49
XIII	26 I	52	39	5	9	105
XIV	28 I	51		9	7	67
XV	29 I	84	2	7	6	99
XVI	11 II	110	5	21	20	156
XVII	12 II	24	3	4	10	41
XVIII	18 II	29			6	35
18 XI 1831–18 I 1832		54		4		58
19 I – 18 II 1832		39			38	77
19 II – 13 III 1832[a]		166	8	22	33	229
Razem		**1593**	**171**	**134**	**343**	**2241**

[a] Niestety, nie ma pewności, czy nie doszło do powtórzeń z zapisami w dwóch kolumnach powyżej.

Źródło: BPP, rkps 408, k. 383, 403, 407.

Powyższy wykaz został sporządzony 13 marca. Można przypuszczać, że zawiera głównie ruch „zorganizowany". Po tej dacie przemarsze nie były już tak intensywne. Miejscowy Komitet Pomocy zaopatrzył emigrantów m.in. w 2562 pary obuwia, 460 koszul, 253 płaszcze, 206 par spodni na łączną sumę 10 405 talarów[222]. O przejściu polskich emigrantów przez Lipsk pisała prasa, zawsze w czarnych kolorach. W korespondencji z 14 lutego donoszono, że przez miasto do tej pory przemaszerowało 1091 wojskowych polskich w 17 oddziałach[223].

Dla Drezna zachował się spis czterech oficerów (wśród nich mjr Adolf Tobiasz Krosnowski z 7. ppl) i 32 żołnierzy, także z korpusu gen. Ramorina. Wśród tych ostatnich wymieniony był i „Michał Danielewicz żołnierz rosyjski". Spis obejmował „przeszłych" przez miasto między 4 a 8 marca[224]. Tu też przebywał – jak miałoby to wynikać z jego własnego, bardzo mętnego, pamiętnika – od kwietnia do września Franciszek Stawiarski[225].

We Frankfurcie nad Menem z ramienia gen. Bema na czele polskiej misji stał kpt. Feliks Bliziński, który jest też autorem wszystkich niżej cytowanych raportów. Liczebnie przemarsz kolumn wyglądał jak w tabeli 12:

---

[209] Tamże, k. 293-295. Przypuszczalnie Kazimierz Griemfeld, podlekarz z 7. p. uł.

[210] Dokładny opis marszu tej kolumny, zob. J. A. Potrykowski, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, wstęp i oprac. A. Owsińskiej, cz. 1, Kraków 1974, s. 47-79.

[211] BPP, rkps 408, k. 297-299; o ile rejestr prowadzony był po niemiecku, to wszelkie dopiski, innym charakterem, wpisane są po polsku.

[212] Tamże, k. 301-305. Najstarszy stopniem był ppłk Michał Jackowski. Wśród maszerujących wymieniono, bez stopnia oficerskiego, Alfonsa Potrykowskiego. Kolumnę prowadził mjr Kazimierz Hubarewicz.

[213] Tamże, k. 309-310.

[214] Tamże, k. 313-315, 317-318.

[215] Tamże, k. 321-324.

[216] S. Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygot. do druku B. Łopuszański i A. Smirnow, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 80-89. Od 12 lutego opis marszu jego kolumny (s. 89-101).

[217] BPP, rkps 408, k. 325-327. Tu zapisano kilku służących, zaznaczając, iż są to w rzeczywistości żołnierze. Kolumnę prowadził mjr Stanisław Macewicz z 25. ppl.

[218] Przypuszczalnie Andrzej Pęczelski, lekarz z 2. psp oraz Józef Giedroyć.

[219] BPP, rkps 408, k. 337.

[220] Tamże, k. 363-364. Zawiera wykaz 28 oficerów z korpusów litewskich oraz podoficerów i żołnierzy.

[221] Tamże, k. 367 – zawiera imienny wykaz dziewięciu oficerów, dwóch kapelanów (Michał Sadowski i Józef Montwiłło) oraz siedmiu podoficerów i żołnierzy. Zaznaczono, że ci ostatni zostali zaopatrzeni w odzież i dwa talary.

[222] J. Willaume, *Lipski komitet...*, s. 190-191.

[223] „Gazeta Warszawska", 1832, nr 56 z 27 II, s. 467; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 60 z 3 III, s. 222. Szerzej o relacjach prasowych por. A. Kowalczykowa, *Warszawa po klęsce 1831 roku w świetle ówczesnych gazet polskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", R. 24: 1985, nr 2, s.18-19.

[224] BPP, rkps 408, k. 361-362.

[225] BPP, rkps 586/I, *Pamiętniki Franciszka Stawiarskiego*.

Tabela 12. Przemarsz kolumn polskich przez Frankfurt

Data przybycia	Numer kolumny	Oficerów	Podoficer.	Żołnierzy	Razem
16 I	I	72			72
17 I	II	66	9		75
19 I	III	91	3		94
20 I	IV[a]	106	36		142
21 I	V	104			104
22 I	VI	94	11	24	129
27 I	VII	84	14	22	120
28 I	VIII	78	10	12	100
31 I	IX	39	11	18	68
31 I	X	56	5	15	76
16 II	XI	49	58	5	112
16 II	XII	37	1	11	49
17 II	XIII	23	37	4	64
18 II		31	3	5	39
18 II		79	13		92
19 II	XIV	26	8		34
20 II	XV, XVI, XVII	132	7	4	143
Od 20 do 24 II		29	2		31
24 II		5	6		11
od 24 II do 10 III[b]		24	5	8	37
od 10 do 20 III		111	11	11	133
Razem		**1336**	**250**	**139**	**1725**

[a] W raporcie z 23 stycznia pisał o 120 oficerach, 10 podoficerach i 30 żołnierzach – BP, rkps 408, k. 342.
[b] Raport ten nie zachował się, dane przyjęte na podstawie późniejszych zapisów.

Źródło: BPP, rkps, 408, k. 341, 355, 379, 423.

Osobno przez Frankfurt – imiennie wykazani – przejeżdżali pułkownicy Wolski i Franciszek Kozakowski, zaś wyżsi oficerowie z korpusu Rybińskiego, przeważnie dowódcy pułków: Feliks Breański, Franciszek Bobiński, Antoni Roślakowski, Józef Święcicki, Jan Meisner (Meizner), Mikołaj Żyliński „pojechali własnymi końmi, mijając Frankfurt, prosto z Würzburga, krótszą drogą do Strasburga"[226].

Kpt. Bliziński nie miał zaufania do imiennych wykazów czwartej i piątej kolumny, gdyż dla pierwszej z nich nie sporządzono go w ogóle, druga lista natomiast „przez pruskich oficerów ułożoną została i jest także niedokładną". Z kolumny szóstej we Frankfurcie pozostali komisarz Jan Szostakowski, kpt. Tadeusz Dorantowicz i Tomasz Sługocki, którzy mieli zabrać się z następnymi kolumnami. Został też poważnie chory por. artylerii Ludwik Lange, który zmarł tu 27 stycznia[227]. Do poważnego incydentu doszło w czwartej kolumnie. Prowadzący ją płk Mateusz Chojnacki („dawny legionista, na teraz w 7 pułku piechoty [ppl – N. K.] zostający") znalazł się w ogniu oskarżeń o malwersacje, a fundusze jakie miał na prowadzenie kolumny oraz jego własne, zostały mu odebrane. Wybrano radę: kapitanowie (Adam?) Kowalski, Igna-

[226] BPP, rkps 408, k. 379 – wg raportu z 21 marca.
[227] BPP, rkps 408, k. 341 – do opieki nad nim pozostał Lucjan Stobiecki.

cy Brodowski, Błażewski (Józef Błażejewski?), która miała dalej prowadzić kolumnę. Nie podali oni żadnej listy imiennej. Płk Chojnacki pozostał we Frankfurcie, do Francji przybył dopiero latem 1832 r. Na życzenie miejscowego Komitetu Pomocy Polakom pozostał w mieście por. Wilhelm Thiel z 10. ppl. W innych kolumnach dochodziło do drobnych incydentów, głównie między podoficerami a młodszymi oficerami[228].

Każda z kolumn zatrzymywała się we Frankfurcie na nocleg urządzany przez niemiecki Komitet, dlatego kpt. Bliziński zwrócił się z prośbą do gen. Bema, aby oficerowie nie przyjeżdżali pojedynczo, zaś niektórzy Polacy, podróżujący na własny koszt, nie domagali się od Komitetu zasiłku, „do jakiego prawa nie mają". We Frankfurcie każda kolumna odbierała „potrzebniejsze szczegóły odzieży pod tytułem darowizny obywatelskiej"[229]. Kpt. Bliziński podawał dokładne koszty przemarszu czwartej, piątej i szóstej kolumny. Pierwsza z nich otrzymała w Lipsku 300, w Gotha 60, w Hersfeld 59 i pół talara, piąta w Lipsku 300, w Gotha 60 i w Hersfeld 52 talary[230]. Precyzyjnie podała swoje finanse szósta kolumna, która otrzymała w Lipsku 250, w Weimarze 65, w Gotha 60 oraz w Hersfeld 91 talarów[231]. Wśród raportów Blizińskiego był też imienny wykaz pomocy z „funduszów francuskich" na sumę 424 talarów brabanckich i 150 franków[232]. Niektórych wspomagał z własnej kieszeni. Na życzenie gen. Bema Bliziński dokonał rozpoznania dalszego marszu z Frankfurtu. Droga do Strasburga mogła bowiem prowadzić przez Openheim – Worms – Landau lub przez Darmstadt – Heilsberg – Rastadt. Tą ostatnią trasą przejeżdżali pojedynczy oficerowie[233].

Kpt. Rajmund Strzemieczny objął posterunek w Würzburgu. Sporządził listę imienną podoficerów i żołnierzy, którzy przeszli przez to miasto od 11 marca do 18 kwietnia. Obejmowała ona 128 emigrantów, z których w lazarecie pozostało sześciu, a Klimasiński z 3. ppl zmarł[234].

W Heidelbergu wiosną 1832 r. przebywał kpt. Aleksander Łaski, którego raporty o przejściu Polaków przez to miasto można przedstawić w tabeli 13.

[228] Tamże, k. 341, 347-348.
[229] Tamże, k. 341.
[230] Zaznaczył jednak, że były to informacje ustne, dlatego nie jest jest pewny tych danych.
[231] BPP, rkps 408, k. 342.
[232] Tamże, k. 357.
[233] BPP, rkps 407, k. 423.
[234] BPP, rkps 567, k.179.

Tabela 13. Żołnierze przejeżdżający przez Heidelberg

Dzień	Oficerów	Podoficerów	Żołnierzy	Ogółem	Oddział	Komendant	Uwagi
27 III		4		4		podof. Esseman z 2. ppl	oddział bez numeru
28 III		4	6	10	II	Franciszek Marder z 3. ppl	
28 III	2			2			gen. Dembiński, por. Wrotnowski
29 III	2		1	3			
30 III			7	7	III	Szydłowski, żoł. z 1. pu	
30 III	2		1	3			
31 III		2	4	6	IV	Zienkiewicz, podof. 4. psp	
31 III	4	1		5			
1 IV		1	3	4	V	Szlapiński, podof. artylerii	dobrze się sprawowali
1 IV	10	1		11			
2 IV		2	9	11	VI	Soświński, podof. artylerii	pijacy, fatalnie się sprawowali
3 IV	5	1		6			
4 IV		2	7	9	VII	Czerwicki, podof. artylerii	b. dobrze się sprawowali
5 IV	6			6			
6 IV		2	3	5	VII	Bobrowski, podof. karabinierów	b. dobrze się sprawowali
12 IV	5			5			
12 IV	1	3	6	10	VIII	por. Opiliński, p. jazdy poznańskiej	
15 IV	2		1	3			
17 IV	8	2		10			
18 IV	7	1		8			
21 IV	1			1			
22 IV	7	1		8			
23 IV		1		1			
24 IV		4	7	11	IX	F. Koncewicz, podof. 2. p. j. płockiej	
25 IV	2	1		3			
26 IV	1	7	19	27	X	ppor. Sokolnicki, 2. pu	
27 IV			6	6	XI	Nowak alias Bobiński, blak	
27 IV		1	7	8	XII	podof. Skarbiński, 2. psk	jeden chory, pozostał w mieście
28 IV	12	1	1	14			
30 IV	6	2	1	9		oddziały oficerskie	
1 V	2			2			
3 V		1	1	2			
4 V	6	1	1	8			
5 V	6	4		10			
6 V	7	2	1	10			
8 V	6			6			
11 V	1	1		2			
12 V	6	1		7			
Ogółem	**117**	**54**	**92**	**263**			

Źródło: BPP, rkps 567, k. 161-167.

Z miasta Zwickau, leżącego w miejscu łączenia się kilku szlaków, dochowały się dwa raporty ppor. artylerii (Karola?) Czachowskiego. W pierwszym podał, że od 3 do 9 marca przejechało tu 23 oficerów (jest imienny częściowy wykaz), 28 podoficerów i tyleż samo żołnierzy, a od 10 do 19 odpowiednio: 18 oficerów, 8 podoficerów i 37 żołnierzy; 16 marca przez Zwickau przejechał Naczelny Wódz gen. Rybiński[235]. Z wagnerowskiego Bayreuth zachowała się lista

[235] BPP, rkps 408, k. 359-360, 376-377. O powitaniu Rybińskiego w Würzburgu i Öhringen, por. J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966 [druk: 1967], s. 142- 143, gdyż część podróży odbyli razem.

sporządzona przez por. Franciszka Skirgiełłę – umieszczono na niej 79 nazwisk oficerów, podoficerów i żołnierzy, którzy przeszli przez to miasto od 7 do 15 marca[236].

W Bambergu[237] znalazł się ppor. Antoni Patek; zachowały się jego dwa dokładne raporty z imiennym wykazem przechodzących. Od 8 marca do 30 maja przeszło z wszystkich korpusów 162 ludzi, głównie podoficerów i żołnierzy: w marcu – 114, w kwietniu – 30, a w maju – 18. Patek zaznaczał, kto jest z jakiego korpusu i – jeśli pod przybranym nazwiskiem – jego prawdziwe dane. Bardzo skrupulatnie odnotowywał wszelką pomoc, np. podarowaną koszulę (najczęściej), chustkę na szyję, spodnie czy zasiłek. Zapomogi pieniężne z niemieckiego Komitetu wyniosły łącznie 2 247 krajcarów (najczęściej żołnierze otrzymywali po 12-15 krajcarów), tylko podoficer 2. ppl Michał Esseman rodem z Krakowa otrzymał jednego dukata bawarskiego[238].

W mieście Hof, jako oficer etapowy, znalazł się kpt. Janusz Czetwertyński. W raporcie sporządzonym 10 marca donosił o 25 wojskowych, którzy przeszli tędy 9 i 19 tego miesiąca. Przy podoficerach Antonim Kowalskim z kawalerii i Stanisławie Kowalskim z 5. blak zanotował: „Obydwa nałogowi pijacy i awanturnicy, przez nich cały oddział nie chciano tu przyjąć na rasztok"[239], zaś podoficer Nowakowski z kawalerii chodził o 10 wieczorem po domach za jałmużną, żołnierz Warkowski („pijak") podawał się za oficera 2 p. ul., odznaczonego Virtuti Militari[240]. Drugi raport objął okres od 10 do 15 marca, kiedy przez Hof przeszło sześciu oficerów, czterech podoficerów i 25 żołnierzy. Do 20 marca doszło jeszcze 43 ludzi; większość nocowała tu i sprawowała się dobrze. Czetwertyński prosił o zatrzymanie podróżującego pod zmyślonym nazwiskiem rzekomego Czachowskiego, który – jak go poinformował prawdziwy, wspomniany wyżej Czachowski z Zwickau – ukradł tam koledze paszport i pieniądze. Ogółem od 10 do 15 marca koszty wyniosły 99 złp, potem wzrosły do 131 złp[241]. Z Hofu, gdzie był nocleg, Polacy udawali się do Getres, odległego o 3 i pół mili, dalej do Bayreuth, gdzie był następny punkt postoju. W tym ostatnim miejscowy Komitet dawał kwatery i żywność. Podobnie było w Bambergu, gdzie żołnierze otrzymywali wsparcie finansowe. Do Würzburga Polacy udawali się dwiema trasami: przez Haßfurt, gdzie był obiad, a nocleg w Schweinfurt lub przez Gerolzhofen, gdzie był nocleg[242].

Trudno ustalić dokładną liczbę i listę emigrujących oficerów. Zmieniła się ona znacznie w stosunku do początkowych deklaracji. Jak wspomniano, na Zachód pragnęło wyjechać z Prus 987 oficerów i urzędników wojskowych. Jednak zwłoka władz carskich z ogłoszeniem amnestii, a także propaganda na rzecz emigracji, wpłynęły na zmianę decyzji części oficerów uprzednio deklarujących chęć powrotu do kraju. Dankbahr pisał, iż do końca marca 1832 r. udało się na emigrację 1436 oficerów (i urzędników) polskich, jednak zastrzegał, że liczba ta nie była do końca pewna[243]. Korespondują z tymi danymi liczby, które podał w swoim

---

[236] BPP, rkps 408, k. 387-389. Dwóch chorych podoficerów umieszczono w lazarecie.

[237] J. Bartkowski *(Wspomnienia ...,* s. 142*)* opisując swój przejazd stwierdził, że był tam kpt. Janusz Czetwertyński, co jest pomyłką.

[238] BPP, rkps 408, k. 209-221, 371.

[239] Od „Rast" (niem.) – odpoczynek, tu: poczęstunek, popas.

[240] BPP, rkps 408, k. 373.

[241] Tamże, k. 375-376, 395.

[242] Tamże, k. 395.

[243] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 35 i przyp. 36.

opracowaniu Raumer – 1442 oficerów, 142 podchorążych i 138 służących, czyli razem 1722 żołnierzy, którzy opuścili Prusy do połowy lutego[244]. Mjr Brandt we wspomnieniach szacował liczbę udających się do Francji (do 16 lutego 1832 r.) na 1039 oficerów, przy czym podawał, że od 22 do 31 grudnia 1831 r. Prusy opuściło 850 oficerów[245]. Dane te, zwłaszcza przytoczone przez Brandta, były zawyżone, gdyż Polacy bardzo często zgłaszali stronie pruskiej żołnierzy jako oficerów, aby umożliwić im emigrację.

O wyjazdach oficerów polskich z Prus bardzo rzadko obiektywnie pisała prasa w Polsce[246]. W szkalowaniu emigrujących Polaków celowała „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego" (która zdobyła się jednak na to, aby napisać o entuzjastycznym przyjęciu ich we Francji)[247], a zwłaszcza polskojęzyczny organ Petersburga – „Tygodnik Petersburski". Emigranci polscy przedstawiani na jego łamach to warchoły, niezwykle skłonni do burd, przeto stali się gośćmi „nazbyt uprzykrzonymi" i rzekomo dlatego tworzono z nich bataliony legii cudzoziemskiej, by wysłać je do Algieru[248]. Wszystkie informacje o emigracji podawane były w „Tygodniku Petersburskim" w taki sposób, aby nie tylko zniechęcić do niej, ale jeszcze ją zohydzić.

Nie powrócili do Królestwa Polskiego ani też zasadniczo nie udali się na emigrację oficerowie, którzy byli poddanymi króla pruskiego i cesarza austriackiego. Tych pierwszych – choć nie wszystkich – zabrano z obozów internowania i oddano władzom sądowym pruskim. Jednak 26 grudnia 1831 r. Fryderyk Wilhelm III na mocy amnestii złagodził postanowienia niektórych poprzednich dekretów[249]. Dankbahr podał, iż 80 oficerów wróciło do Wielkopolski[250]. Nie wszyscy Wielkopolanie skorzystali z amnestii, część z nich wolała, jak np. Karol Marcinkowski, emigrować. W Poznańskie, w większości indywidualnie i nie zawsze legalnie, udała się całkiem spora liczba internowanych. W Łukowie u Józefa Grabowskiego, organizatora pomocy powstańcom, przebywał Adam Mickiewicz. Dojechał tu jego brat Franciszek Mickiewicz, internowany koło Elbląga ppor. 13. p. uł. Ponadto u Grabowskiego znaleźli się, dłużej lub krócej, Stefan Garczyński, Wincenty Pol i oficer nazwiskiem Zeltner[251].

Liczba oficerów powracających do Królestwa Polskiego była znaczna, na co złożyło się wiele przyczyn. Tęsknota za stronami ojczystymi i rodzinami, troska o byt najbliższych odgrywały tu niepoślednią rolę. Podejmowali decyzję o powrocie, bo nie przypuszczali, aby zemsta Mikołaja mogła być tak sroga, że faktycznie przekreśli w przyszłości jakiekolwiek porozumienie polsko-rosyjskie możliwe do przyjęcia przez Polaków. Jeszcze podczas wojny tragicznie zmarły gen. Antoni Jankowski ostrzegał przed klęską, mówiąc: „nie łudźcie się, że tak będzie jak za

---

[244] J. Willaume, *Polska problematyka...*, s. 165.

[245] [H. Brandt], *Aus dem Leben...*, s. 169-176.

[246] Warto zauważyć, iż problem Polaków internowanych w Galicji (a później na Morawach) prawie nie pojawiał się w prasie polskiej. Polakom w Prusach poświęcano zdecydowanie więcej miejsca.

[247] Np. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 11 z 13 I, s. 60 i następne numery.

[248] M.in. „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, cz. 6, nr 56 z 22 VII, s. 357, nr 58 z 29 VII, s. 370-371, nr 64 z 19 VII, s. 411, nr 65 z 23 VII, s. 416, nr 73 z 3 IX, s. 464.

[249] W. Węgliński, *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 283.

[250] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 35.

[251] Ossolineum, rkps 4200, Józef Grabowski, *O wypadkach roku 1831*, k. 10.

cesarza Aleksandra po roku 1814, wy nie znacie cesarza Mikołaja, to jest człowiek mściwy, nieubłagany"[252]. Dla wielu car nie był „nieznany", gdyż pamiętano go z czasów sprzed wybuchu powstania listopadowego, kiedy to koronacją, przesłaniem dział tureckich ze zdobytej Warny[253] i innymi spektakularnymi akcjami próbował pozyskać sympatię społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza armii. Nie orientowano się, iż były to tylko gesty mające osłabić pozycję wielkiego księcia Konstantego w Polsce. Część korpusu oficerskiego naiwnie wierzyła, że zostanie utworzona w Warszawie nowa armia polska, a „wicekrólem" zostanie wielki książę Michał – najmłodszy brat Mikołaja. Z czasem plotki te zaczęły się rozwiewać, stąd też początkowo więcej oficerów deklarowało powrót niż w rzeczywistości wróciło. Najczęściej wracali starsi stopniem czy mniej emocjonalnie zaangażowani w powstanie. Z przełożonych broni, mianowanych w Prusach, powrócił jedynie dowódca jazdy płk Franciszek Kosko ze swym szefem sztabu płk. Janem Rędziną. Wrócili do Warszawy na początku marca 1832 r. Emigrowali natomiast dowódca piechoty płk Feliks Breański i gen. Józef Bem. Tę samą drogę wybrał Naczelny Wódz gen. Maciej Rybiński, który opuścił Elbląg 10 lutego[254]. Spośród członków Sztabu Generalnego powrócił do Warszawy jego szef gen. Jakub Lewiński, uprzednio zapewniwszy sobie paszport na roczny pobyt „u wód", a także naczelny kwatermistrz płk Marcin Klemensowski[255], dowódca korpusu inżynierów płk Józef Wilson (Willson)[256]. Dwaj ostatni piastowali swoje funkcje od upadku Warszawy. Emigrował naczelny ordonator płk Wojciech Dobiecki[257], a do Wielkopolski udał się podszef Sztabu Głównego płk Ludwik Kamiński[258]. Z generałów powrócili Franciszek Rohland, Wincenty Dobiecki (brat Wojciecha), dyrektor generalny poczt[259], a do rodzinnej Wielkopolski powrócił gen. Dezydery Chłapowski[260]. Jeśli sygnowany inicjałami „DC J" list z 23

---

[252] W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Piotrków 1917, s. 305.

[253] Miała to być forma triumfalnego upamiętnienia przez cara, jako króla Polski, Władysława Warneńczyka i symboliczny rewanż za jego śmierć pod tym miastem z rąk Turków w 1444 r.

[254] R. Morcinek, *Uczestnicy...*, s. 204. Warto dodać, iż w otoczeniu Rybińskiego – jako jego osobisty kucharz – działał Jan Pawłowski szpieg pruski, informujący o wszystkim władze pruskie, zasztyletowany w Krakowie w 1836 r.

[255] Powrócił 9 lutego, przywożąc bogaty zbiór dokumentów (zniszczony w czasie II wojny światowej), tyczący wojny 1831 r., zob. Z. Haczewska, *Klemensowski Marcin*, PSB, t. 12, s. 602-603. Na emigracji oskarżono go (m.in. Walenty Zwierkowski), iż papiery te wydał Rosjanom.

[256] Ponadto z korpusu inżynierów emigrowali: ppłk August Szulc, płk Jan Lelewel, kpt. Edward Bieliński, Franciszek Starowolski, por. Tytus Jankowski, ppor. Stanisław Behr (Ber), Retrebski (?), ppor. IgnacyKamiński oraz żołnierze Pietron i Mirgalski (?). Powrócili wraz z dowódcą por. Kazimierz Łaski, por. Adolf Ludwik Gierszof (Gerschow), Ludwik Tones (Tonnes), ppor. Trzaskowski, Salkowski, Baijer, ppor. Józef Muszalski, ppor. Nepomucen Drojecki, Ludwik Bejer. Do Krakowa pojechał ppor. Tadeusz Piotrowski – B. PAN w Krakowie, rkps 25, *Pamiątki z r. 1831 Macieja Bayer* [Baijer] *podporucznika z Korpusu Inżynierów*, k. 101.

[257] B. Pawłowski, *Dobiecki Wojciech*, PSB, t. 5, s. 231-232.

[258] E. Rabowicz, *Kamiński Ludwik,* PSB, t. 11, s. 575. W Elblągu zajmował się przekładem wierszy, przetłumaczył z włoskiego i wydał *Odę Piątego Maja;* w 1834 r. powrócił jednak do Królestwa.

[259] B. Pawłowski, *Dobiecki Wincenty*, PSB, t. 5, s. 231. Natomiast M. Tarczyński (*Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 281) pisze, iż początkowo przebywał za granicą i dopiero później powrócił.

[260] Gdzie został skazany na dwa lata twierdzy. W czasie kwarantanny w Prusach napisał list, następnie wydany: *Lettre du général Chlapowski sur les événements militaires en Pologne et en Lithuanie*, Paris 1831. Opublikowano go wkrótce w języku niemieckim w Berlinie i szwedzkim w Sztokholmie.

grudnia z Fischhausen przypisać Chłapowskiemu (a nie ma innej możliwości), to początkowo i on zamierzał emigrować[261]. Emigrowali po bardzo krótkim pobycie w Prusach generałowie Ludwik Pac i Henryk Dembiński[262]. Na przełomie roku 1831 i 1832 Prusy opuścili, udając się na emigrację, generałowie Emilian Węgierski[263], Józef Szymanowski[264], Antoni Wroniecki, Mamert Dłuski, Stanisław Woyczyński (Wojczyński), Tadeusz Suchorzewski, Tadeusz Tyszkiewicz[265], Kazimierz Małachowski[266]. Dokąd udali się dowódcy pułków piechoty, kawalerii i kompanii (baterii) artylerii armii głównej, ilustruje zestawienie w tabeli 14.

Z piechoty armii głównej emigrowali wszyscy trzej komendanci dywizji (1 DP – ppłk Franciszek Bobiński, 3 DP – płk Jakub Antonini i 4 DP – płk Feliks Breański) oraz dwóch dowódców brygad z 1 DP (ppłk Jan Zalewski – 1 BP, ppłk Antoni Roślakowski – 2 BP). Z tej ostatniej kategorii przełożonych submisję złożyli ppłk Stanisław Jabłoński (1 BP 3 DP) i ppłk Aleksander Podczaski (2 BP 3 DP), ppłk Józef Godlewski (1 BP 4 DP) i ppłk Jan Suchodolski (2 BP 4 DP). Z czterech ostatnich dowódców brygad kawalerii do Francji udał się jedynie szef 2 BKaw. płk Alojzy Janowicz; pozostali – płk Franciszek Patek (1 BKaw.), ppłk Wojciech Łączkowski (2 BKaw.) i ppłk Bazyli Lewiński (4 BKaw.) – powrócili do Królestwa Polskiego. To ostatnie rozwiązanie wybrała też przytłaczająca większość przełożonych z korpusów litewskich, a mianowicie płk Franciszek Koss (dca brygady), ppłk Konstanty Wiśniewski (dca inżynierów), ppłk Kazimierz Olexiński (dca saperów), ppłk Stanisław Brzeski (dca 4. psp), ppłk Adam Wolski (dca 2. psp), Marcin Kuczborski (dca 7. ppl), ppłk Ludwik Jabłoński (dca 19. ppl), ppłk Lucjan Borkowski (dca 1 p. uł.), ppłk Kazimierz Słotwiński (dca dywizjonu jazdy kaliskiej), mjr Stanisław Miłaszewicz (dca 10. p. uł.), mjr Józef Libera (Liebera, Liber, dca 11. p. uł.), płk Franciszek Piętka (dca 2. kpap) i mjr Stanisław Adamski (dca 2. klap). Z tej kategorii oficerów emigrowali jedynie dowódcy brygad – płk Ludwik Oborski, płk Adam Sołtan, ppłk Michał Jackowski oraz kpt. Józef Żukowski (dca 12. p. uł.[267]) i kpt. Janusz Czetwertyński (dca półbaterii lekkiej konnej).

Tabela 14. Losy dowódców pułków armii głównej

Emigrujący	Powracający
PIECHOTA	
mjr Mikołaj Żyliński (Zieliński) 2. ppl	mjr Ludwik Fiszer 1. psp
mjr Jan Meizner 12. ppl	mjr Antoni Trzebicki 8. ppl
ppłk Józef Smoliński 16. ppl	ppłk Jakub Sośnicki 5. psp
ppłk Józef Borzęcki 4. ppl	ppłk Józef Sadowski 9. ppl
mjr Józef Święcicki 4. ppl	mjr Tomasz Gerszt 3. psp
ppłk Kazimierz Paprocki p. grenadierów	ppłk Stanisław Jabłoński 10. ppl
mjr Antoni Gorecki 13. ppl	
KAWALERIA	
mjr Jan Jezierski p. jazdy poznańskiej	mjr Patrycy Drzewiecki 1. psk
ppłk Franciszek Kuderowski 4. p. uł.	mjr Michał Wiliński 10. p. uł.
mjr Jan Okolski 3. psk	mjr Adam Suchodolski 2. p. Mazurów
mjr Jan Piotrowski 13. p. uł.	mjr Aleksander Łojewski 4. psk
mjr Jerzy Bułharyn 2. p. krakusów	ppłk Benedykt Zielonka 5. psk
mjr Eleazar Tyszka p. jazdy augustowskiej	ppłk Józef Borodzicz 6. p. uł.
	mjr Maciej Golański 7. p. uł.
	mjr Józef Marchocki 1. p. krakusów
	mjr Antoni Kamiński oddział pochodzący z rozebranych pociągów

Z przełożonych w artylerii emigrowali: ppłk Dionizy Masłowski z artylerii pieszej, kpt. Stanisław Bagieński (3. klap), kpt. Antoni Zawadzki (1. kpap), kpt. Wincenty Nieszokoć (4. kpap), kpt. Karol Stolzman (6. kpap), mjr Michał Rychter (Richter, 7. kpap), kpt. Aleksander Ekielski (4. blak) i kpt. Józef Puzyna z artylerii konnej. Powrócili zaś płk Piotr Chorzewski, ppłk Ignacy Kołyszko, mjr Karol Głusz(cz)yński z parku rezerwowego, kpt. Paweł Arndt (5. kpap), mjr Adam Narzymski (1. klap) i ppłk Szymon Sołkiewicz z batalionu saperów.

W miarę pełna lista oficerów artylerii deklarujących powrót do kraju (sporządzona przez kpt. Maurycego Haukego 1 stycznia 1832 r. w Elblągu) obejmuje 91 nazwisk. Był wśród nich pułkownik (Piotr Chorzewski), podpułkownik (Ignacy Kołyszko), trzech majorów (Karol Głuszczyński, Adam Narzymski, Jan Flasieński), pięciu kapitanów I klasy (Józef Solecki, Józef Kożuchowski, Paweł Arndt, Jan Łabanowski), dwóch kapitanów II klasy, dziewięciu poruczników i 35 podporuczników. Z batalionu saperów obok dowódcy było na niej sześciu innych oficerów. Lista obejmuje nadto 20 oficerów „przykomenderowanych" do korpusu artylerii oraz dziewięciu lekarzy[268]. Dziwnie potoczyły się losy przedlistopadowej gwardii królewskiej. Walczyła ona w czasie całej wojny 1831 r. niezwykle dzielnie i ofiarnie. Jednak tuż przed wejściem do Prus rozsypał się prawie cały pułk grenadierów, w Prusach znalazły się zaledwie jego szczątki. Natomiast oficerowie i żołnierze 4. blak – dawnej baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii – byli duszą oporu przeciwko powrotowi i największymi rzecznikami emigracji. Oficerowie zaś 5. psk (przedlistopadowy pułk strzelców konnych gwardii), któremu udzielono 5 października smutnego pierwszeństwa w wejściu w granice Prus, postanowili prosić o akt łaski ze strony cara. Mikołaj I specjalnym reskryptem z 24 grudnia, mając zapewne na uwadze rolę tej jednostki podczas Nocy Listopadowej (brała niechlubny udział w próbach spacyfikowania stolicy), pozwolił wszystkim oficerom powrócić[269]. W Nidzicy znaleźli się 13 stycznia[270]. W trzy dni później 28 oficerów 5. psk przybyło do Warszawy[271].

---

[261] Ossolineum, rkps 4186/II, k. 36.

[262] Bartłomiej Szyndler (*Henryk Dembiński 1791–1864*, Warszawa 1984, s. 235) pisze, że „już 27 grudnia" Rybiński przesłał Dembińskiemu paszport, a ten udał się do Krakowa. Jednak Dembiński armię opuścił przed 11 XII 1831 r., kiedy to podczas kontroli wojskowej podawany był jako urlopowany do Krakowa, gdzie też otrzymał paszport wystawiony przez Senat tego miasta 22 XII – B. Czart., rkps 559/I, list nr 37. Nie wiedząc o tym, Rybiński wystarał się i przesłał mu drugi paszport wraz z listem z Elbląga, właśnie 27 grudnia 1831 r.; tamże, list nr 22; BPP, rkps 347, tam pożegnanie Dembińskiego z wojskiem z 10 października.

[263] Po niedługim czasie powrócił do Wielkopolski.

[264] Jako jedyny z generałów osadzony w twierdzy.

[265] Znalazł się w Prusach Wschodnich razem z korpusem litewskim jako cywilny prezes powstańczego rządu na Litwie.

[266] Napisał w Elblągu i opublikował 12 stycznia 1832 r. *Kilka słów o rozkazach wydanych korpusowi gen. Ramorino przez Naczelnego Wodza woysk polskich po ustąpieniu tychże z Warszawy jako materyał do historyi kampanii 1831 r.*, Elbląg 1832.

[267] Przedostatni dowódca 12. p. uł. mjr Józef Jan Giedroyć został ciężko ranny 14 lipca pod Nowym Miastem, tuż przed wejściem do Prus; zmarł podczas internowania w Sępopolu i tamże został pochowany.

[268] BPP, rkps 408, k. 191-193.

[269] Ossolineum, rkps 3797/III, k. 12l. Szerzej por. M. Filipiak, *Z pól bitewnych na Plac Saski. Pułk Strzelców Konnych Gwardii Królewsko-Polskiej (1815–1831)*, [w:] M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s.157-159 (szkoda, że autorzy nie skorzystali z BPP, rkps 349, gdzie są wykazy oficerów tej jednostki).

[270] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 24; „Gazeta Warszawska", 1832, nr 38 z 9 II, s. 318.

[271] „Gazeta Warszawska", 1832, nr 18 z 9 I, s. 137; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 24 z 26 I, s. 88. Jednak kilku oficerów tego pułku emigrowało.

Kolejną grupę powracających stanowili oficerowie z korpusów litewskich. Wracali oni tą samą trasą co żołnierze, czyli z Królewca m.in. przez Lidzbark Warmiński, Olsztyn do Nidzicy. Ze strony pruskiej odpowiedzialny za tę operację był płk Preusser[272].

Po tych dwóch grupach przyszła kolej na najliczniejsze skupisko oficerów polskich, jakim była armia główna. Jak wcześniej już tu napisano, powrót zadeklarowało z tego korpusu 1109 oficerów i urzędników wojskowych. Ich listę podał carowi ambasador pruski w Petersburgu, gen. Friedrich Schöler. Mikołaj I przyjął te deklaracje, wyłączając z amnestii oficerów z Ziem Zabranych, będących członkami powstańczego Sejmu, czynnych 29 listopada lub 15 sierpnia. Warunkiem powrotu było złożenie ponownej przysięgi, takiej samej, jaką składali oficerowie polscy pozostający w Warszawie po jej kapitulacji[273]. Oficerowie mieli wracać, podobnie jak i poprzedni – przez Nidzicę. Przyjmował ich tam gen. rosyjski Ludwik Seddeler (Zeddeler)[274]. Władze pruskie terminy i trasy powrotów rozłożyły na dwa etapy, co ilustrują poniższe tabele:

Tabela 15. Powroty oficerów – etap pierwszy

Powiat	Liczba	29 I	30 I	31 I	1 II	2 II	3 II	4 II	5 II	6 II
Suski	111	Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica					
Kwidzyński	100		Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica				
Kwidzyński i sztumski	40+ 60		Prabuty	Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica			
Malborski	100	Malbork	Sztum	Prabuty	Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica		
Malborski i tczewski	30+ 70		Malbork	Sztum	Prabuty	Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica	
Tczewski	110		Tczew	Malbork	Sztum	Prabuty	Iława	Lubawa	Dąbrówno	Nidzica

Źródło: B. Czart., rkps 5579, k.125; BP, rkps 407, k. 93.

Tabela 16. Powroty oficerów – etap drugi

Powiat	Liczba	5 II	6 II	7 II	8 II	9 II	10 II
Morąski	120	Ostróda	Olsztynek	Nidzica			
Pasłęcki	120	Morąg	Ostróda	Olsztynek	Nidzica		
Pasłęcki i elbląski	80 + 40	Pasłęk	Morąg	Ostróda	Olsztynek	Nidzica	
Elbląski	120	Elbląg	Pasłęk	Morąg	Ostróda	Olsztynek	Nidzica

Źródło: jak w tabeli 15.

[272] BPP, rkps 407, k. 517; „Gazeta Warszawska", 1832, nr 38 z 9 II, s. 315; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 39 z 11 II, s. 144. Przyjmował ich rotmistrz Wogak.

[273] Tekst przysięgi był następujący „Ja... przysięgam Bogu Wszechmogącemu Mikołajowi I cesarzowi Wszechrosji królowi Polskiemu panu naszemu miłościwemu i jego następcy jego cesarzewiczowskiej mości Aleksandrowi Mikołajewiczowi, wierny być i wszelkie rozkazy zwierzchności z winnym wykonywać posłuszeństwem. Wszystko zaś, co by ku zdradzie i szkodzie jego cesarskkrótej [sic !] mości zmierzać mogło przestrzegać i oddać przyrzekam, i za uroczysty przyjmuję obowiązek. Tak mi Boże dopomóż i niewinna Syna jego męka".

[274] B. Czart., rkps 5579, k. 119, list Paskiewicza do gen. Kraffta z 16 I; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 24 z 28 I, s. 131. Opis powrotu por. B. PAN w Krakowie, rkps 25, k. 9-10.

Zaplanowano, że od 1 do 10 lutego w Nidzicy znajdzie się 1101 oficerów. Liczba ta jednak przypuszczalnie była trochę niższa. Nieznany korespondent pisał z Lubawy 7 lutego 1832 r., iż od 30 stycznia przez to miasto przechodziło codziennie od 90 do 100 powracających polskich oficerów[275]. Natomiast według projektów pruskich grupy te miały liczyć od 100 do 111 ludzi. Poza tym zbyt „okrągłe" dane pozwalają przypuszczać, że były to tylko wstępne kalkulacje. Władze pruskie wypłacały żołd powracającym aż do chwili przekroczenia granicy. W Nidzicy, zwykle na rynku, gen. Seddeler odbierał ponownie przysięgę od oficerów polskich"[276], zdejmowano unieważnione – na mocy rozporządzenia namiestnika Królestwa Polskiego feldm. Paskiewicza z 10 (22) listopada 1831 r. – krzyże Virtuti Militari[277]. Trudno ustalić ostateczną liczbę wracających[278]. Mjr Brandt szacował ich (ale tych, którzy wrócili do 27 lutego 1832 r.) tylko na 737 oficerów[279], natomiast Dankbahr na 995[280]. W sumie daje to 2/3 początkowo deklarujących powrót.

Z przedlistopadowych kapelanów na emigrację zdecydowało się czterech, a powróciło 18[281]. Kilkudziesięciu oficerów zmarło w Prusach[282], uciekło lub miejsce ich pobytu nie było znane władzom pruskim, które oceniały wielkość tej grupy na 53 osoby[283]. W dniu wypisania ostatniego chorego żołnierza, 10 kwietnia 1832 r., zlikwidowano ostatni polski lazaret utworzony w Prusach dla przebywających tam rannych powstańców[284]. Przedtem

---

[275] „Gazeta Warszawska", 1832, nr 52 z 23 II, s. 439-440; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 54 z 26 II, s. 199-200; „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, nr 13 z 16 II, s. 85.

[276] B. PAN w Krakowie, rkps 25, k. 10.

[277] Mikołaj I rozkazem z 31 grudnia 1831 r. (12 stycznia 1832 r.) nadał wszystkim biorącym udział w wojnie z Polską krzyże Virtuti Militari pod postacią nowej, rosyjskiej odznaki pamiątkowej (nagrodowej) pod nazwą Polskiej Odznaki Zaszczytnej za Zasługi Wojenne (!) – „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, nr 1 z 5 I, s. 1; zob. też K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990, s. 57-61; V. A. Durov, *Ordiena Rossji*, Moskva 1993, s. 141. Legenda głosiła, że pomysłodawcą tego był gen. Aleksander Rożniecki. Warto dodać, iż w chwili masowych wyjazdów oficerów do kraju, powrotowi temu najdzielniej opierali się prości żołnierze – „Tygodnik Awenionski", Henryk Dąbrowski, 1832 z XI, s. 6-7.

[278] Np. tylko w 7. p. uł. z początkowo deklarujących powrót do kraju ostatecznie emigrowali: por. Ksawery Potocki, podporucznicy: Wincenty Drewnowski, Wiktor Feliks Szokalski, Franciszek Lutosławski.

[279] [H. Brandt], *Aus dem Leben...*, s. 171.

[280] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 35.

[281] Emigrowali: Tomasz Puchalski, Nikodem Wysocki, Lucjan Zaczyński, Piotr Ziółkowski; powrócili: Rafał Dylewski, Wojciech Andruszkiewicz, Jan Dąbrowski, Leon Dutkiewicz, Walenty Falkowski, Józef Gacki, Antoni Kęcki, Antoni Królewiecki, Wincenty Kucharski, Michał Lenkiewicz, Michał Rusien, Michał Silwester, Jędrzej Silwester, Karol Szymanowski, Aleksander Ulidowicz, Nikodem Wieluński. Szerzej por. N. Kasparek, *Losy kapelanów polskich w dniach klęski powstania listopadowego (1831-1832)*, [w:] *Ad Fontem. Studia ofiarowane Księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, pod red. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew i I. Makarczyk, Olsztyn 2006, s.155-162.

[282] M.in. mjr Jakub Obalski z 2. ppl; ppor. Karol Dąbski z 4. ppl; Antoni Puszet (20 października, pochowany w Elblągu) dowódca oddziału partyzanckiego w Augustowskiem; Julian Pohl (BPP, rkps 399, k.7, 14); ppor. 13. ppl Wincenty Wilamowski, zmarł we wsi Chojnik, a pochowany został na pobliskim cmentarzu (BPP, rkps 349, k. 223); ppor. Franciszek Karczewski z p. jazdy augustowskiej; por. Klosman z pociągów.

[283] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 35.

[284] [K. Kaczkowski], *Wspomnienia...*, s. 277.

zmuszono do powrotu do Wielkiego Księstwa Poznańskiego chorego kapelana 6. psk ks. Edwarda Kropiwnickiego[285]. Według Wilhelma Dankbahra zimą z 1831 na 1832 r. nie chciało wracać do Polski 5786 oficerów i żołnierzy, z czego 1914 na pewno było wyłączonych spod amnestii. Z tej ogólnej liczby 1443 pochodziło z Litwy i Białorusi, a 4343 z Królestwa Polskiego. Wczesną wiosną 1832 r. liczba tych, którzy nie chcieli lub nie mogli wracać, wzrosła do 6058 podoficerów i żołnierzy oraz 122 oficerów[286], natomiast Brandt oceniał tę grupę na 5819 ludzi, z tego 624 poddanych rosyjskich przebywało we Fromborku i Tylży[287]. Oficerowie w większości chcieli skorzystać z amnestii, natomiast żołnierze opierali się powrotowi. Stan ten budził coraz większe rozdrażnienie strony pruskiej. Fryderyk Wilhelm III wydał polecenie nadprezydentowi Prus Wschodnich i Zachodnich Teodorowi von Schönowi, aby żołnierzy pozostających w prowincji pruskiej oddać pod „prawa karności militarnej"[288]. W związku z tym chciano Polaków podzielić na małe oddziały i oddać je pod dowództwo oficerów i podoficerów pruskich znających język polski, a jednocześnie tym, którzy chcieliby wracać, należało to ułatwiać w każdym względzie[289]. Rozporządzenie to mające na celu złamanie ducha oporu zaczęto wcielać w życie[290]. Planowano utworzenie 41 oddziałów liczących po 140-150 ludzi; zdołano powołać jedynie osiem[291]. Wkrótce też, bo 25 maja 1832 r., Fryderyk Wilhelm III powiadomił gen. Leopolda Antona Natzmera (zastępującego czasowo gen. Kraffta) o rozszerzeniu carskiej amnestii, wyjednanej zresztą przez króla pruskiego i jego ambasadora w Petersburgu, gen. Friedricha von Schölera. Miała ona teraz obejmować, według rozporządzeń wykonawczych z 6 czerwca, wszystkich pochodzących z Królestwa Polskiego, nawet wyjętych uprzednio spod amnestii żołnierzy garnizonu warszawskiego – uczestników Nocy Listopadowej, świadków wydarzeń 15 sierpnia, studentów Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Podchorążych, o ile nie ciążyły na nich indywidualne zbrodnie. Żołnierze, którzy nie wysłużyli regulaminem przepisanych lat, mieli być wcieleni do końca tego okresu[292]

---

[285] B. PAN w Krakowie, rkps 3482, *Materiały Edmunda Majkowskiego do sprawy uczestnictwa duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w powstaniu 1830-31*, k. 25 – Elbląg musiał opuścić 8 marca. Por. także Z. Zieliński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie Wielkopolski wobec powstania 1830-1831 roku*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod red. W. Rostockiego, J. Skarbka i J. Ziółka, Lublin 1980, [„Roczniki Humanistyczne", t. 28: 1980, z. 2], s.153-154.

[286] W. Dankhahr, *Der Übertritt...*, s. 34-36.

[287] [H. Brandt], *Aus dem Leben...*, s. 176.

[288] Do tej pory za jakiekolwiek nadużycia podlegali pruskiemu prawu cywilnemu – B. Czart., rkps 5579, k. 23.

[289] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 94 z 21 IV, s. 490-491; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 59.

[290] „Tygodnik Awenionski", Henryk Dąbrowski, 1832 z XI, s. 6-7.

[291] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 38.

[292] Jeszcze przedtem wyszedł ukaz carski wcielający żołnierzy polskich do armii rosyjskiej – „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, cz. 5, nr 42 z 3 VI, s. 263 (datacja według starego stylu). Wcielono wszystkich tych, którzy nie odsłużyli regulaminowych 15 lat ; zob. E. Kozłowski, *Armia*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, Wrocław 1979, s. 214.

do armii rosyjskiej. Udzielono też amnestii powstańcom pochodzącym z Ziem Zabranych (w tym studentom i profesorom Uniwersytetu Wileńskiego), przy czym żołnierze ze stanu szlacheckiego mogli wrócić po złożeniu indywidualnej prośby o amnestię. Ci natomiast, którzy zanadto wzbraniali się przed powrotem, mieli zostać „natychmiast pod ścisły dozór wzięci, [...] swe zamieszkania dowolnie nie odmieniali i aby udzielana im dotąd żywność i inne potrzeby tylko za robotą, szczególniej w fortyfikacjach udzielaną była"[293]. Perspektywa służby w armii carskiej utwierdziła żołnierzy polskich w oporze. Pod silnymi konwojami pruskimi, często przy użyciu brutalnej przemocy[294], zmuszono do powrotu 3221 podoficerów i żołnierzy[295]. Do rozlewu krwi doszło 12 czerwca pod Gardeją i wsią Osiek, gdzie na stawiających bierny opór Polaków uderzył z rozkazu gen. Schmidta oddział pruski pod dowództwem jego adiutanta Hizego, zmuszając ich do przyjęcia „łaski cara". Nawet ranionych załadowano na wozy i odesłano w tym stanie do Kongresówki[296].

W tym czasie wyprawiono morzem z prowincji pruskiej część żołnierzy, którzy nie mogli otrzymać carskiego przebaczenia. Na okręt „Lachs" 23 czerwca wsiadło według władz pruskich – 459 Polaków[297]. Stanisław Mikos podaje natomiast – 454 podoficerów i żołnierzy, pięć kobiet, dwóch oficerów i lekarz[298], a Robert Bielecki – 453 powstańców oraz trzy kobiety[299]. Ten ostatni podał też najobszerniejszą listę oficerów znajdujących się na tym okręcie[300]. Wśród szeregowców przeważali saperzy, artylerzyści i żołnierze z 4. ppl.

---

[293] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 60-68; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 166 z 19 VII, s. 906-909; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 212 z 11 VIII s. 799-800.

[294] „Pamiętnik Emigracji", 1832 (Władysław I) z 19 IX, s. 1-2, 8; *Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe*, wyboru dokonał i wstępem, przypisami i notatkami biograficznymi zaopatrzył P. Brock, Londyn 1962, s. 25-26, 156-157.

[295] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 40.

[296] *Geneza Ludu Polskiego...*, s. 25, 156-157; S. Mikos, *Uczestnicy...*, s. 179; S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971, s. 21; B. Cygler, *Powstańcy listopadowi...*, s. 32.

[297] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 155 z 6 VII, s. 852; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 41.

[298] S. Mikos, *Deportacje powstańców polskich w 1832 roku z Gdańska do Francji oraz ich opór przeciwko próbom wywiezienia do Algieru*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", R. 3: 1960, nr 1-2, s. 109.

[299] R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa-Łódź 1986, s. 17.

[300] Byli wśród nich porucznicy: Karol Dramiński 5. psp, Jan Gójski 1. psk, Lucjan Janutowicz 13. p. uł., Szymon Jurewicz, Maurycy Lutkiewicz i Zygmunt Michaelis powstańcy litewscy, Kazimierz Michałowski p. jazdy poznańskiej, Jan Misiewicz 3. psk, Ksawery Mroczkowski, Karol Nowakowski – obaj z 11 p. uł., Walenty Paszkowski z powstania litewskiego, Antoni Pogorzelski 13. p. uł., Antoni Przepałkowski 3. psk, Wincenty Tomaszewski z Litwy, Maksymilian Wieczerski 11. p. uł., Cyprian Zajewski 1. p. uł., Franciszek Sokołowski 3. psk, Marcin Wieczerski 11. p. uł., Ignacy Fontana p. grenadierów, Józef Gołowski 9. psp, Łukasz Laskowski 1. psp, Franciszek Moryc batalion saperów, Jan Nachtman gwardia narodowa, Aleksander Niski 10. psp, Józef Nowicki 6. psk, Karol Pignan 9. psp, Franciszek Wilczyński 4. ppl, Stanistaw Olszewski artyleria; chirurdzy: Wincenty Januszewski 9. ppl, Piotr Pacewicz 13. p. uł. i Hipolit Matuszewski 12. ppl oraz kapelan Filip Malinowski – R. Bielecki, *Zarys rozproszenia...*, passim. Niektórzy z wymienionych, np. Misiewicz, Wilczyński, Sokołowski, figurują niekiedy jako podoficerowie. Por. także listę w BPP, rkps 567, k. 181, 184 (tu także nazwisko kpt. Stanisława Zubowskiego).

Na statku „Vigilante"[301] 24 czerwca wyprawiono z Pilawy 164 Polaków, głównie powstańców litewskich[302]. Także z Gdańska, ale jeszcze w maju, wyprawiono na statkach handlowych: hanowerskim „Herznanus", holenderskich „Zeelust", „Concordia", „De Onderniming" i pruskim „Frau Elizabeth"[303], z pomocą konsula francuskiego de la Boutraye, 52 Polaków. Ogółem latem 1832 r. wysłano morzem do Francji 675 powstańców.

Rezonans letniej wysyłki był tak duży, że nawet prasa rosyjska i pruska musiały powrócić do tego tematu. Propaganda pruska przedstawiała wyjazd jako sielankę. Żołnierze, wsiadając na okręty, mieli jakoby wiwatować na cześć króla pruskiego, co – zdaniem tych, którzy zresztą wyssali te informacje z palca – miało zbijać „jak najdzielniej potwarze przez obce gazety na rząd pruski miotane"[304]. Na emigracji wydano odezwę, rozkolportowaną wśród internowanych, o potrzebie emigrowania. Przeciwstawiała się ona pruskiemu paszkwilowi *Kilka słów Polaka w kraju pruskim zamieszkałego do żołnierzy polskich w tymże kraju pozostałych*[305]. Natomiast prasa rosyjska pisała nie o tym, jak i dlaczego Polacy znaleźli się we Francji, ale o burdach, pojedynkach i o utworzeniu z żołnierzy batalionu legii cudzoziemskiej. Były to właściwie jedyne informacje o emigracji polskiej z tego okresu podane przez „Tygodnik Petersburski"[306].

Po majowo-czerwcowej wysyłce Polaków z prowincji w Prusach Wschodnich i Zachodnich zostało jeszcze do tysiąca byłych powstańców[307]. W Welawie, Fromborku i Tylży znalazło się 114 profesorów, studentów Uniwersytetu Wileńskiego i innych powstańców litewskich, którzy zwrócili się do generała-gubernatora wileńskiego księcia Mikołaja Dołgorukiego z indywidualnymi prośbami o amnestię[308]. Na „łaskę cara" czekali oni na Litwie Pruskiej[309], skąd też ci, którym jej udzielono, wrócili bezpośrednio na Żmudź[310].

W 1833 r. rozstrzygnęły się losy oficerów polskich chcących wrócić do Kongresówki,

---

[301] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 155 z 6 VII, s. 852; W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 4. Z oficerów zaokrętowano m.in. kapitanów: Antoniego Narkiewicza, Antoniego Rymkiewicza i Józefa Żukowskiego, podporuczników: Ignacego Bielskiego, Michała Bobińskiego, Augusta Czyżewskiego, Benedykta Jagmina, Prospera Jazdowskiego, Ludwika Kamińskiego, Ferdynanda Korzeniowskiego, Filipa i Mikołaja Kozieł-Poklewskich, Wincentego Lubena, Ambrożego Szumiewicza, Wawrzyńca Szymkiewicza, Aleksego Trzeciaka, Macieja Urbanowicza, Szymona Woyniłłowicza i najdłużej żyjącego powstańca – zmarłego w 1909 roku ppor. 6. psk Wincentego Dydziula.

[302] Według Bieleckiego, *Zarys rozproszenia...*, s. 17, tylko 42, m.in. oficerowie: Józef Szeliski, Konstanty Woronicz, Stanisław Kacperski, Jan Kościałkowski, Ludwik Łoniewski i Erazm Wróblewski.

[303] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 41. Nazwę statku podawano też jako „Wrouw" lub „Vrouw Elizabeth".

[304] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 155 z 6 VII, s. 852.

[305] Oba teksty BPP, rkps 407, k. 555-559.

[306] Np. „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, cz. 6, nr 56, 59, 62-65, 71-73.

[307] Wiosną wysłany został na Zachód powstaniec litewski Daniel Pietkiewicz, który zostawił ciekawy dziennik przejazdu przez Prusy – BPP, rkps 509, Papiery emigrantów. Litera P. Daniel Pietkiewicz, k. 279-283.

[308] W. Dankbabr, *Der Übertritt...*, s. 38, 40; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1832, nr 166 z 19 VII, s. 909; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 212 z 11 VII, s. 800.

[309] „Pamiętnik Emigracji", 1833 (Wacław Czeski) z 21 II, s. 10 pisał: „Koło Welawy jest jeszcze 130 Litwinów, którzy się do amnestii [podali] oczekują rozstrzygnięcia swego losu".

[310] S. Szumski, *W walkach i w więzieniach. Pamiętniki z lat 1812 i 1848*, wyd. H. Mościcki, Wilno 1931, s. 82-83.

a oczekujących na amnestię. W marcu 1832 r. było ich 122, w czerwcu tego roku 64[311]. Na żądanie Petersburga zostali oni w końcu czerwca przetransportowani do Kętrzyna i części do Wystruci. Głównym powodem wysyłania Polaków do tych miast było żądanie Rosjan, aby oddalić ich od granic Królestwa Polskiego, a przede wszystkim Litwy, nie do końca jeszcze spacyfikowanej. W Kętrzynie do 1833 r. przebywali pułkownicy: Walenty Brochocki, Stanisław Radziszewski, Franciszek Koss, majorowie: Antoni Wołłowicz, Wincenty Nowicki, Jan Giełgud, Józef Urbanowicz i inni różnych stopni: Józef Taszycki, Tomasz Turski, Włodzimierz Gadon, Franciszek Miniszewski, Jarosz Pomarnacki, Gabriel Józef Ogiński, Aleksander Jesman, lekarze: Minkowski, Głowacki, Julian Niklewicz[312]. Kilkunastu oficerów przebywało w Królewcu (m.in. Karol Przeździecki, który zmarł w tym mieście). Zwłaszcza dużo było ich do wiosny 1832 r.[313] Przez pewien czas w Wadągu koło Olsztyna mieszkał u swoich dalekich krewnych (Józefa Jakuba Hempla, właściciela miejscowej papierni) znakomity oficer 1. p.uł. mjr Aleksander Hempel[314]. W Kętrzynie przebywał i uczył się oficer korpusu Giełguda Piotr Giżycki[315]. Wbrew temu, co oficjalnie głoszono, w 1833 r. strona rosyjska niezbyt chętnie przyjmowała oficerów wracających z Prus. Doświadczył tego kapelan 19. ppl Nikodem Wieluński[316]. Większość z nich, nie otrzymawszy amnestii w 1833 r., zmuszona była opuścić Prusy. Część zatrzymała się w Dreźnie, oczekując nadal na łaskę cara, którą kilku rzeczywiście obdarzył. O pobycie tych oficerów w Prusach tylko sporadycznie wspominała emigracyjna prasa. Był to bowiem w pewnym sensie temat wstydliwy, gdyż dotyczył ludzi chcących wracać pod rządy cara, którymi większość emigrantów gardziła. Częściej natomiast pisano o żołnierzach polskich zamkniętych w twierdzach pruskich. Latem 1832 r., pomimo pruskich nacisków, kilkuset żołnierzy oparło się powrotowi; 249 najbardziej opornych gen. Schmidt skazał na roboty w twierdzy grudziądzkiej. Byli to żołnierze pochodzący głównie z Kongresówki. Natomiast w twierdzy gdańskiej na Biskupiej Górce znaleźli się podoficerowie i żołnierze z guberni rosyjskich[317]. O dostarczeniu do Francji listy zamkniętych w twierdzy grudziądzkiej pisał „Pielgrzym Polski"[318], który podobnie jak „Pamiętnik Emigracji" donosił o niezwykle

---

[311] W. Dankbahr, *Der Übertritt...*, s. 34, 41.

[312] B. Czart., rkps 5591, list nr 58; BPP, rkps530, k. 428; „Pamiętnik Emigracji", 1832 (Ziemowit) z 1 VII, s. 8, 15; (Leszek) z 8 VII, s. 15-16; (Władysław I) z 19 IX, s. 8; *Geneza Ludu Polskiego...*, s. 41.

[313] BPP, rkps 586/I, k. 4.

[314] Z. Janota-Bzowski, *Dzieje rodziny Hemplów,* spisane we współpracy z Kazimierzem Hemplem, Warszawa 1987, s. 217-218.

[315] H. H. Gisevius, *Die polnisch-masowische Stammfamilie Gizycki der ostpreussischen Familien Gizycki, v. Gizycki und Gisevius nach den angegebenen Quellen zusammmengestellt*, Bochum 1977, s. 74 (nie wymienia go R. Bielecki).

[316] W. Rostocki, *Represje popowstaniowe wobec kapelanów wojskowych Królestwa Polskiego*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod. red. W. Rostockiego, J. Skarbka, J. Ziółka, Lublin 1980 [„Roczniki Humanistyczne", t. 28: 1980, z. 2], s. 183.

[317] S. Kalembka, *Wielka Emigracja...*, s. 21; S. Mikos, *Powstańcy polscy...*, s. 43-44.

[318] „Pielgrzym Polski", 1833, trzeci półarkusz. Nazwiska te z podaniem wieku, stopnia, pułku i województwa (lub guberni) wyszczególnione są w B. Czart., rkps 5313, k. 295; te same nazwiska, ale bez podania wieku i miejsca pochodzenia podał K. Gaszyński, *Notatki officera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego (weszłego do Litwy z Pruss pod dowództwem jenerała Giełguda) w czasie 53 dni trwającej kwarantanny*, Paryż 1833, s. 25-29.

trudnych warunkach pracy osadzonych tam Polaków[319]. Źle odżywiani, bici i lżeni musieli pracować cały dzień. Mimo to zachowali świetną postawę wojskową, uczcili nawet drugą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Scementowana w pruskich kazamatach przyjaźń i braterstwo tych, w większości „starych" – z kilkuletnim stażem – żołnierzy, zaowocowała powołaniem na emigracji Gromad Ludu Polskiego[320].

Latem 1833 r. Prusacy zaczęli przygotowywać się do wysłania Polaków morzem do Stanów Zjednoczonych. Prace te uległy zintensyfikowaniu po wrześniowym zjeździe cara Mikołaja I, cesarza austriackiego Franciszka I i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w Münchengrätz, podczas którego podjęto decyzje o wysiedleniu Polaków – powstańców listopadowych – z państw niemieckich[321]. Były one skutkiem nieudanej partyzantki Zaliwskiego, która – mimo fiaska, uświadomiła zaborcom możliwość nowego polskiego powstania. Jednocześnie do powstańców przybywających ze skupisk emigracyjnych we Francji dołączyli żołnierze dotąd jeszcze przebywający w Prusach. Trzeba jednak dodać, że osadzeni w twierdzy grudziądzkiej, ostrożnie sondowani przez Natalisa Sulerzyskiego, nie ufając młodym a sobie nieznanym oficerom, bez entuzjazmu odnieśli się do partyzantki Zaliwskiego[322]. Pod koniec 1833 r. prasa polska podała wiadomość o rozstrzelaniu Pawła Wojtkiewicza i Grzegorza Zająca, którzy „w r. 1831 oddaliwszy się do Prus połączyli się tamże później do bandy Borzewskiego i Zawiszy, przeszli tajnie granicę Królestwa Polskiego"[323]. Niektórzy, jak Szymon Konarski, Józef Hordyński, przybywający do Polski w związku z wyprawą Zaliwskiego, powtórnie znaleźli się w Prusach Wschodnich i Zachodnich czy Galicji. Zwłaszcza Konarski korzystał ze znajomości, jakie zawarł z mieszkańcami Prus Wschodnich.

W listopadzie 1833 r. na koszt rządu pruskiego wysłano z Gdańska statkami „Union", „Marianne" i „Frau Elizabeth" internowanych jeszcze w Prusach Polaków. Na pierwszym ze statków znalazło się 233 żołnierzy polskich. Na „Marianne" 211 (i żona jednego z podoficerów)[324]. Żołnierze wysiedli z tych statków w portach brytyjskich, gdzie po licznych perypetiach część z nich została na stałe[325]. Pasażerowie „Frau Elizabeth" także nie dopłynęli do Stanów Zjednoczonych – 152 spośród nich wysiadło we francuskim Hawrze[326]. Znamy imię i nazwisko,

---

[319] „Pamiętnik Emigracji", 1832 (Władysław I) z 19 IX, s. 8; 1833 (Henryk Probus) z 23 I, s. 16; „Pielgrzym Polski", 1833, siódmy półarkusz, s. 28.

[320] Szerzej por. J. Krzyś, *Martyrologia żołnierzy postania listopadowego w twierdzy grudziądzkiej*, „Rocznik Grudziądzki", t. 9: 1994, s. 33-47.

[321] S. Kalembka, *Wielka Emigracja...*, s. 22.

[322] J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*, wyd., wstępem, objaśnieniami i skorowidzem zaopatrzył S. Pomarański, Warszawa i in. 1925, s. 240-241. Bardziej wiarygodne są wspomnienia N. Sulerzyskiego – *Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego byłego posła ziemi pruskiej na sejm berliński*, wstęp, opracowanie i przypisy S. Kalembka, Warszawa 1985, s. 98. Pierwsze wydanie tego pamiętnika ukazało się w roku 1871.

[323] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1833, nr 297 z 19 XII, s. 1573; „Gazeta Krakowska", 1833, nr 318 z 22 XII, s. 1179; W. Djakow, A. Gałkowski,W. Śliwowska, W. M. Zajcew, *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832 –1855. (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990, s. 493, 505.

[324] Lista żołnierzy, [w:] *Geneza Ludu Polskiego...*, s. 18-25.

[325] Pasażerowie „Unionu" zgodzili się popłynąć do Algieru jako batalion francuskiej legii cudzoziemskiej.

[326] S. Mikos, *Powstańcy polscy...*, s. 47-46; R. Bielecki, *Zarys rozproszenia...*, s. 18-19.

stopień wojskowy, wiek, miejsce urodzenia, pułk i stan społeczny 579 podoficerów i żołnierzy[327] oraz dziesięciu oficerów i chorążych[328] wyprawionych w 1833 r. morzem z Gdańska. Ich wysyłkę propaganda pruska odmalowała, podobnie jak rok wcześniej, w ciepłych barwach, opisując pogodny nastrój panujący wśród deportowanych[329]. O nastrojach takich nie pisała już ta sama „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", przedstawiając realistycznie wysyłkę powstańców listopadowych z Triestu, z Cesarstwa Austriackiego, także morzem do Ameryki[330].

Część żołnierzy nie zdecydowała się popłynąć do Ameryki i ci zostali odesłani do twierdzy grudziądzkiej, Królestwa Polskiego i na Pomorze[331]. Kilkunastu uciekło i władze pruskie nie znały miejsca ich pobytu, podobnie jak dwóch poruczników – Jana Sawickiego i Ignacego Jasieńskiego[332]. Dwóch innych poruczników, Józef Strebejko i Józef Tuchanowski, udało się na Litwę Pruską. W 1833 r. w Tylży i Welawie przybywało jeszcze kilkunastu powstańców litewskich, do których przyjeżdżały rodziny z zaboru rosyjskiego[333]. W Kłajpedzie przebywał Włodzimierz Gadon. W liście z tego miasta z 1834 r. do Feliksa Wrotnowskiego pisał, iż musi zmienić swoje wspomnienie, aby publikacja nie zaszkodziła żyjącym pod rosyjskim panowaniem[334]. W 1835 r. przebywał w Kłajpedzie Karol Załuski, także spisujący tu swe wspomnienia[335]. Zdaniem historyka niemieckiego Petera Böhninga w Prusach Zachodnich osiedliło się prawie 1,5 tys. powstańców[336], na Warmii Janusz Jasiński doliczył się 13 byłych żołnierzy[337], przy czym listę tę można poszerzyć. Jeszcze w 1837 r. w rejencji gąbińskiej było 61 byłych powstańców, z czego blisko jedna czwarta żonatych[338]. W większości miasteczek wschodnio- i zachodniopruskich osiedliło się po dwu lub trzech powstańców, np. w Nidzicy, Działdowie, Lidzbarku Welskim, Lubawie[339].

---

[327] *Lista żołnierzy byłej armii polskiej rewolucyjnej, którzy odpłynęli z Prus do Ameryki*, [Warszawa 1834].

[328] *Lista oficerów byłej armii polskiej rewolucyjnej, którzy odpłynęli z Prus do Ameryki*, [Warszawa 1834]. Byli to por. Fryderyk Wilhelm Klaus (z Prus Wschodnich!) z 11. p. uł., mjr Wincenty Nowicki z 13. p. uł., kpt. Leopold Klot (Klott) i Jakub Cybulski z 19. ppl, por. Zenon Wiśniewski 1. p. uł., por. Michał Babiński 19. ppl (udał się razem z żoną), por. Kazimierz Bieniecki 6. psk, por. Józef Gaszyński 1. p. uł. i dwóch podchorążych Ludwik Mokrzecki i Kazimierz Obuchowski z 1 p. uł.

[329] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1833, nr 260 z 6 XI, s. 1387-1388, nr 286 z 6 XII, s. 1518, nr 296 z 18 XII, s. 1571; „Gazeta Krakowska", 1833, nr 299 z 12 XI, s. 1016-1017, nr 319 z 2 XII, s. 1091-1092, nr 337 z 21 XII, s. 1172; „Pielgrzym Polski", dwudziesty szósty i siódmy półarkusz, s. 105-106. Podobne informacje ukazały się też w Warszawie.

[330] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1833, nr 289 z 10 XII, 1533.

[331] Chodziło o 59 powstańców – *Lista żołnierzy niższych stopni byłej armii rewolucyjnej, którzy się nie udali do Ameryki i w kraju pruskim pozostali*, [Warszawa 1834]; pięciu uciekło.

[332] *Lista oficerów byłej armii polskiej, którzy się nie udali do Ameryki i w kraju pruskim pozostali*, [Warszawa 1834].

[333] S. Szumski, *W walkach i więzieniach...*, s. 82- 83.

[334] BPP, rkps 347, k. 285, 287, 289. W 1835 roku zmuszono go do wyjazdu z Prus.

[335] Tamże, k. 415.

[336] P. Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815-1871. Ein Beitrag zum Integrationsprozess der polnischen Nation*, Marburg a.d. Lahn 1973, s. 33.

[337] J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, s. 199.

[338] Za notatką J. Jasińskiego z GSPKP Berlin-Dahlem (XX, HA, Rep.12, Tit. 5, Nr 18).

[339] W księgach parafii postolińskiej p. Andrzej Lubiński ze Sztumu znalazł kilka nazwisk osiadłych tamże żołnierzy polskich (materiały w posiadaniu autora).

Po ponad dwóch latach władze pruskie w zasadzie rozwiązały problem pobytu żołnierzy polskich. Powroty dobrowolne i te wymuszone można podsumować słowami Joachima Lelewela: „Żołnierz [...] oddany na łaskę dwóch innych morderców Polski, został przez nich gwałtem w pęta Mikołaja wepchnięty – cała masa żołnierza z ludu idącego okrutnie wtrąconą została w służbę tego, z którym wojnę toczyć wolała, pomnożyła szeregi zwycięzcy"[340].

W świadomości polskiej pozostało wspomnienie pruskich represji i bezprawia. Prusacy otrzymali rosyjskie medale[341] i nadane im przez Polaków miano oprawców. Szybko zapomniano natomiast po stronie polskiej o współczuciu i troskliwej opiece ludności niemieckiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich, świadczonej na rzecz powstańców.

[340] [J. Lelewel], *Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od roku 1795 potocznie opowiedziane przez...*, [w:] tegoż, *Historia Polski nowożytnej* [*Dzieła*, t. 8], oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1967, s. 162-163.

[341] M.in. gen. Schmidt. O odznaczeniu gen. Rummla orderem św. Anny I klasy pisał „Tygodnik Petersburski", R. 3: 1832, cz. 5, nr 35 z 10 V, s. 223. Za sprawne przyjęcie powracających z Prus orderem św. Stanisława I klasy odznaczono gen. Seddelera (tamże, R. 3: 1832, cz. 6, nr 76 z 4 X, s. 481); orderem św. Anny II klasy odznaczono oficera austriackiego płk. Sternfelda „za szczególną gorliwość i przezorne rozporządzenia w czasie przeprowadzenia do Rosji byłych wojsk polskich, które były przeszły w granice państwa austriackiego" (tamże, R. 3: 1832, z 11 X, s. 495; „Gazeta Krakowska", 1832, nr 197 z 7 XI, s. 1119).

BIBLIOGRAFIA

I. Rękopisy

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie
Kolekcja dokumentów do polskiego powstania 1830-1831 (fond 474)
rkps 5, *Wspomnienia z wojny 1830.*

Biblioteka XX Czartoryskich w Krakowie
rkps 3639, *Miscellanea historyczne XIX wieku.* M.in. materiały dotyczące legionów i wojska polskiego z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.
rkps 5305, *Rząd Narodowy. Missya paryska 1831 t. 2.* Materiały dotyczące emigracji polskiej we Francji, misji paryskiej oraz misji londyńskiej Ludwika Jelskiego.
rkps 5313, *Spisy osób 1815-1855.* Lista imienna wyższych oficerów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, lista poległych na San Domingo, spisy emigrantów (cywilnych i wojskowych) we Francji, Afryce i w Stanach Zjednoczonych.
rkps 5579, *Pułkownik* [Feliks] *Breański w Prusiech. 1831.* Materiały dotyczące oddziałów polskich, które przeszły granicę pruską z lat 1831-1832.
rkps 5591, *Le general Dembiński. Lettres, t. 1: 1831-1844.* Listy różnych osób do H. Dembińskiego w sprawach wojskowych, publicznych i prywatnych.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
rkps 6991/I, ks. Paweł Rzymski, Treść wypadków od 29 XI 1830–XII 1831.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (d. Ossolineum)
Papiery Dwernickiego (fond 43)
rkps 5, 8.

Geheimes Staatsarchiv–Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem
XX, HA, Rep. 12 (Regierung Gumbinnen, Marienwerder), Tit. 5, 20-27.

Biblioteka Polska w Paryżu
rkps 347, Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Żmudzi i Rusi.
rkps 349, Papiery pułkownika Franciszka Kozakowskiego z 1831.
rkps 387-391, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 1-5.
rkps 392, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 6 (Lista alfabetyczna ozdobionych krzyżem wojskowym polskim Virtuti Militari).
rkps 393-396, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 7-10.
rkps 397, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 11: Akta artylerii polskiej z 1831.
rkps 398, Papiery Sztabu Głównego, t. 12: Akta gen. Giełguda.
rkps 399, Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z 1831, t. 13: Lista imienna oficerów wszelkiego stopnia korpusu Naczelnego Wodza Siły Zbrojnej narodowej, który na dniu 5 października 1831 weszli w granice państwa królewsko pruskiego.

rkps 407, Papiery generała Józefa Bema dotyczące przejścia wojsk polskich przez Niemcy w 1831-32.
rkps 408, Papiery generała Józefa Bema dotyczące przejścia wojsk polskich przez Niemcy w 1831-32.
rkps 410, Pamiętniki do powstania 1830-31.
rkps 413, Piotr Kopczyński: Dziennik z lat 1831-1834.
rkps 446, Papiery emigrantów. Litera C: Chaborscy Florian, Kaja i Zenon, korespondencja, pamiętniki, notatki, t. 2.
rkps 509, Papiery emigrantów. Litera P: Pietkiewicz Daniel D.
rkps 512, Papiery emigrantów. Litera R: Rybiński Maciej gen., korespondencja i materiały do działalności.
rkps 530, Papiery emigrantów. Litera S: Spazier–Szyrma.
rkps 559, Akta komisji wezwanej przez ks. Czartoryskiego w styczniu 1856, stwierdzającej stany służby oficerów zgłaszających się do dywizji polskiej kozaków sułtańskich.
rkps 567, Listy imienne emigrantów wojskowych z lat 1831-1835.
rkps 586/I, *Pamiętniki Franciszka Stawiarskiego.*
rkps 588, t. 2, *Pułkownik Stawiarski. Papiery osobiste.*
rkps 754, Instytut Czci i Chleba.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk/Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie
rkps 25, *Pamiątki z r.1831 Macieja Bayer* [Baijer] *podporucznika z Korpusu Inżynierów.* Listy, nominacje, dyplomy, rozkazy i inne dokumenty dotyczące przebiegu służby wojskowej.
rkps 1194, Materiały i dokumenty do historii powstania 1831 r.
rkps 3482, *Materiały Edmunda Majkowskiego do sprawy uczestnictwa duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w powstaniu 1830-31.*

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku
rkps 12935, Papiery Kwileckich.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
rkps 3519/I, Maciej Rybiński, *Wydarzenia w Polsce 1830 i 1831*, t. 2.
rkps 3797/III, *Wojsko Polskie w Prusach 1831-1832.* Dokumenty i akty.
rkps 4186/II, Korespondencja Józefa Grabowskiego.
rkps 4200/II, Józef Grabowski, *O wypadkach roku 1831.*
rkps 13814, *Pamiętnik* Adama Turno, z. 10.
rkps 16073/III, Papiery osobiste Dominika Magnuszewskiego.
rkps 16159, Józef Puzyna: *Pamiętnik Józefa kniazia z Kozielska Puzyny. Dziennik. 1831.*

2. Druki współczesne i wydawnictwa źródłowe
Bartkowski Jan, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Kraków 1966 [druk: 1967].
Bem Józef, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygot. do druku Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1956.

[Brand Heinrich, von], *Aus dem Leben des Generals der Infanterie z.D. Dr. Heinrich von Brandt*, Zweiter Theil: *Leben in Berlin, Aufstand in Polen, Sendung nach Frankreich 1828-1833*, wyd. 2, Berlin 1870.

[Brandt Heinrich, von], *Die Polen in und bei Elbing. Ein Beitrag zur Tagesgeschichte von einem Augenzeugen*, Halle 1832.

[Breański Feliks], *Generała Feliksa Breańskiego autobiografia*, wyd., słowem wstępnem poprzedził, przypisami opatrzył Józef Frejlich, Kraków 1914.

Bzowski Zdzisław Janota, *Dzieje rodziny Hemplów*, spisane we współpracy z Kazimierzem Hemplem, Warszawa 1987.

Dankbahr W[ilhelm] v[on], *Der Übertritt der polnischen Corps von Gielgud, Chlapowski und Rybinski auf das Königlich Preußische Gebiet, ihr Aufenthalt daselbst und die angeordnete Entfernung derselben. Unter Benutzung amtlicher Quellen*, Königsberg 1832.

[Dembiński Henryk], *Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830-1831*, t. 2, Kraków 1875.

Ekielski Aleksander, *Podróż z Elbląga do Awinionu przez porucznika artylerii wojsk polskich*, z rękopisu przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzyła Elżbieta Helena Nieciowa, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie", R. 10: 1964, s. 198-208.

[Gaszyński Konstanty], *Notatki officera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego (weszłego z Litwy do Pruss pod dowództwem jenerała Giełguda) w czasie 53 dni trwającej kwarantanny*, Paryż 1833.

Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe, wyboru dokonał i wstępem, przypisami i notatkami biograficznymi zaopatrzył Peter Brock, Londyn 1962.

Glazer Hipolit Maurycy, *Dziennik z podróży po Prusach Wschodnich i Zachodnich w 1848 roku*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Janusz Jasiński, z rękopisu odczytał Norbert Kasparek, Olsztyn 1994.

Gloger Karol, *Czteromiesięczny pobyt w Prusach Polaków z korpusu Rybińskiego*, oprac. Roch Morcinek, „Rocznik Elbląski", t. 3: 1966, s. 263-274.

Jasiński Janusz, *Nieznana relacja o krwawych zajściach w Prusach w roku 1831/32*, „Warmia i Mazury", R. 10, 1964, nr 3, s. 2-4, 16.

[Kaczkowski Karol], *Wspomnienia. Z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim, generał sztabs-lekarzu wojsk polskich*, ułożył Tadeusz Oksza-Orzechowski, t. 2, Lwów 1876.

Kamieński Mikołaj, *Kilka wspomnień starego żołnierza*, Poznań 1872.

Konarski Szymon, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygot. do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.

[Lelewel Joachim], *Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od roku 1795 potocznie opowiedziane*, przez..., [w:] tenże, *Historia Polski nowożytnej* [*Dzieła*, t. 8], oprac. Józef Dutkiewicz, Marian H. Serejski, Helena Więckowska, Warszawa 1961.

Lettre du général Chlapowski sur les événements militaires en Pologne et en Lithuanie, Paris 1831.

Lista oficerów byłej armii polskiej, którzy się nie udali do Ameryki i w kraju pruskim pozostali, Warszawa [1834].

Lista oficerów byłej armii polskiej rewolucyjnej, którzy odpłynęli z Prus do Ameryki, Warszawa [1834].

Lista żołnierzy byłej armii polskiej rewolucyjnej, którzy odpłynęli z Prus do Ameryki, [Warszawa 1834].
Lista żołnierzy niższych stopni byłej armii rewolucyjnej, którzy się nie udali do Ameryki i w kraju pruskim pozostali, [Warszawa 1834].
Listopadowi żołnierze w Prusach Wschodnich i Zachodnich w latach 1831–1833. Wspomnienia i relacje, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Norbert Kasparek, Olsztyn 1992.
[Małachowski Kazimierz], *Kilka słów o rozkazach wydanych korpusowi jen. Ramorino przez Naczelnego Wodza woysk polskich po ustąpieniu tychże z Warszawy jako materyał do historyi kampanji 1831 r.*, Elbląg, dnia 12 stycznia 1832 roku.
Materiały do życiorysu Dominika Magnuszewskiego, wyd. Roman Kaleta, „Ze Skarbca Kultury", 1986, z. 43, s. 94.
Niemojowski Jan Nepomucen, *Wspomnienia*, wyd., wstępem, objaśnieniami i skorowidzem zaopatrzył Stefan Pomarański, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Poznań-Wilno-Zakopane 1925.
Potrykowski Józef Alfons, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, wstęp i oprac. Anny Owsińskiej, cz. 1–2, Kraków 1974.
Preußen und Polen; eine Beleuchtung der Verhältnisse beider in Bezug auf die neueste polnische Revolution, mit vorzüglicher Rücksicht auf die von einigen Journalisten gegen Preußen gerichtete Angriffe und die übergetretenen polnischen Truppen bei Elbing, Dirschau und Marienburg. Nach zuverlässigen Quellen und eigner Wahrnehmung. Von einem Bewohner Westpreußens, Danzig 1832.
[Puzyna Józef], *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny kapitana artylerii wojska polskiegow powstaniu 1831*, wyboru dokonał i wstępem poprzedził Józef Kazimierski, „Rocznik Mazowiecki ", t. 10: 1988, s. 133-168.
Raumer Friedrich, *Preußens Verhältnisse zu Polen in den Jahren 1830 bis 1832, aus amtlichen Qullen dargestellt*, [w:] tegoż, *Vermischte Schriften*, Bd. 2, Leipzig 1853.
[Rzepecki Karol], *Pułk czwarty 1830-1831. Szkic historyczny. Według relacji ustnej i pamiętnikarskich notatek Kajetana Władysława Rzepeckiego* napisał ..., Poznań 1917.
Smitt Friedrich, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831. Nach authentischen Quellen dargestellt*, 2. verbess. Aufl., Bd. 2, Berlin 1848.
[Sulerzyski Natalis], *Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego byłego posła ziemi pruskiej na sejm berliński*, wstęp, opracowanie i przypisy Sławomir Kalembka, Warszawa 1985.
Szumski Stanisław, *W walkach i więzieniach. Pamiętnik z lat 1812-1848*, wyd. Henryk Mościcki, Wilno 1931.
Święcicki Józef, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem poprzedził Robert Bielecki, Warszawa 1982.
Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r., wyd. Bronisław Pawłowski, t. 4, Warszawa 1935.

3. Czasopiśmiennictwo współczesne

„Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego", Warszawa 1832.
„Gazeta Krakowska", Kraków 1830-1832.
„Gazeta Polska", 1848.

„Gazeta Warszawska", Warszawa 1831-1832.
„Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", Poznań 1830-1832.
„Młoda Polska. Wiadomości Historyczne i Literackie", Paryż 1838.
„Pielgrzym Polski", Paryż 1832-1833.
„Pamiętnik Emigracji", Paryż 1832-1833.
„Polacy we Francji. Tygodnik Awenioński", Awinion 1832.
„Tygodnik Literacki", 1839.
„Tygodnik Petersburski", Petersburg 1831-1833.

II. Opracowania

Asmus Helmut, *Trasy przemarszu wychodźców polskich po upadku powstania listopadowego przez państwa niemieckie do zachodniej Europy*, „Przegląd Humanistyczny", 1982, nr 3-4, s. 1-24.
Bielecki Robert, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa-Łódź 1986.
Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1-3, Warszawa 1995-1998.
Bleiber Helmut, *Ruch propolski w Niemczech na początku lat trzydziestych XIX wieku*, [w:] *Powstanie listopadowe 1831-1831. Geneza–uwarunkowania–bilans–porównania*, pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 156-184.
Böhning Peter, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815-1871. Ein Beitrag zum Integrationsprozess der polnischen Nation*, Marburg a.d. Lahn 1973.
Caban Wiesław, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii rosyjskiej*, „Przegląd Historyczny", t. 91: 2000, z. 2, s. 235-245.
Cygler Bogusław, *Powstańcy listopadowi w Elblągu i na Żuławach*, Gdańsk 1986.
Djakow Włodzimierz A., Gałkowski Adam, Śliwowska Wiktoria, Zajcew Włodzimierz M., *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1990.
Durov V. A., *Ordiena Rossji*, Moskva 1993.
Filipiak Mirosław, *Z pól bitewnych na Plac Saski. Pułk Strzelców Konnych Gwardii Królewsko-Polskiej (1815–1831)*, [w:] Karpowicz Michał, Filipiak Mirosław, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 85-164.
Filipow Krzysztof, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990.
[Gadon Lubomir], *Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego, skreślił L. Gadon*, Poznań 1889 [Odbitka z „Dziennika Poznańskiego"].
Gadon Lubomir, *Wielka Emigracja w pierwszych latach po powstaniu listopadowym*, wstępem poprzedził Marian Kukiel, [Paryż 1960].
Gierszewski Stanisław, *Elbląg – przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1978.
Gisevius Hans–Heinrich, *Die polnisch–masowische Stammfamilie Gizycki der ostpreussischen Familien Gizycki, v. Gizycki und Gisevius nach den angegebenen Quellen zusammmengestellt*, Bochum 1977.
Gocel Ludwik, *Początki prasy Wielkiej Emigracji i jej kryptograficzny charakter (1832-33)*, „Kwartalnik Prasoznawczy", 1957, nr 2, s. 9-30.

Góralski Zbigniew, *Reakcje niemieckie wobec emigracji polskiej w 1831-1833 roku*, „Roczniki Humanistyczne", 1972, z. 2, s. 197-204.
Grabowski Zbigniew, *Obraz Niemiec w oczach emigrujących Polaków po upadku powstania listopadowego*, „Zapiski Historyczne", t. 46: 1981, z. 3, s. 157-168.
Haczewska Zofia, *Klemensowski Marcin*, [w:] PSB, t. 12, Wrocław i in. 1966, s. 602-603.
Jaroszewski Marek, *Der polnische Novemberaufstandt in der zeitgenössischen deutschen Literatur und Historiographie*, Warszawa 1992.
Jasiński Janusz, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983.
Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971.
Kasparek Norbert, *Armia polska po upadku Warszawy w 1831 roku. Rola gen. Bema*, [w:] *W cieniu Generała Józefa Bema. W 150. rocznicę śmierci*, zbiór studiów pod red. Norberta Kasparka i Wiesława B. Łacha, Węgorzewo 2000, s. 49-68.
Kasparek Norbert, *Losy kapelanów polskich w dniach klęski powstania listopadowego (1831-1832)*, [w:] *Ad Fontem. Studia ofiarowane Księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, pod red. Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew i Ireny Makarczyk, Olsztyn 2006, s.155-162.
Kasparek Norbert, *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica* 1831, Olsztyn-Brodnica 2009.
Kasparek Norbert, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001.
Kasparek Norbert, *6 Października 1831 roku w Brodnicy. Uchodźcy cywilni i wojskowi*, [w:] *Nad Bałtykiem, Pregołą i Łyną. XVI-XX wiek. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego*, red. Zenona Rondomańska, Olsztyn 2006, s. 239-254.
Kasparek Norbert, *Usunięcie generała Bema z Prus w 1831 roku. Przyczynek do biografii*, [w:] *Generał Józef Bem i jego żołnierze. W 150 rocznicę Wiosny Ludów*, Ostrołęka 1998, s.28-36.
Kasparek Norbert, *Zbrodnia w Fischau*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1988, nr 3-4, s. 297-309.
Kasparek Norbert, *Żołnierze powstania listopadowego w Prusach. Powroty i emigracja*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1993, nr 1, s. 77-94.
Katafiasz Tomasz, *Echa powstania listopadowego na ziemiach pomorskich (w rejencji gdańskiej, kwidzyńskiej i koszalińskiej). W 160 rocznicę wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, „Rocznik Słupski" 1990-1991, s. 76-96.
Kocój Henryk, *Losy żołnierzy z oddziałów Chłapowskiego, Rohlanda i Rybińskiego po przekroczeniu granicy pruskiej w 1831 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 14: 1968, cz. 2, s. 182-191.
Kosim Jan, *Przeciw Świętemu Przymierzu. Z dziejów współpracy demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX wieku*, Warszawa 1988.
Kosim Jan, *Rola stowarzyszeń pomocy Polakom w dziejach ruchu demokratycznego w Niemczech i we współpracy rewolucyjnych demokratów polskich i niemieckich w latach trzydziestych XIX wieku*, „Zapiski Historyczne", t. 46: 1981, nr 3, s. 77-99.

Kowalczykowa Alina, *Warszawa po klęsce 1831 roku w świetle ówczesnych gazet polskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", R. 24: 1985, nr 2, s. 5-8.
Kozłowski Eligiusz, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958.
Kozłowski Eligiusz, *Armia*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864*, pod red. Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej, Wrocław 1979.
Kraushar Aleksander, *Ostatni czyn ostatniego naczelnego wodza. Epilog wojny 1831 r.*, Warszawa 1908 [Miscellanea Historyczne, t. 31].
Krzyś Jerzy, *Martyrologia żołnierzy postania listopadowego w twierdzy grudziądzkiej*, „Rocznik Grudziądzki", t. 9: 1994, s. 33-47.
Lisicki Henryk, *Z pamiętników ministra pruskiego*, „Kwartalnik Historyczny", R. 3: 1889, z. 2, s. 183-204.
[Łęgowski Józef], *Strzelanie do internowanych żołnierzy polskich w Fiszewie 1832 r.*, „Mestwin". Dodatek Naukowo-Literacki „Słowa Pomorskiego", R. 2, 1926, nr 13 z 18 VIII, s. 97-98.
Łoś Roman, *Działalność gen. Bema podczas powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 30: 1988, s. 117-155.
Mikos Stanisław, *Deportacje powstańców polskich w 1832 roku z Gdańska do Francji oraz ich opór przeciwko próbom wywiezienia do Algieru*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", R. 3: 1960, nr 1-2, s. 105-124.
Mikos Stanisław, *Powstańcy polscy z 1831 roku, internowani w twierdzy gdańskiej na Biskupiej Górce*, „Rocznik Gdański", t. 21: 1961, s. 39-50.
Mikos Stanisław, *Uczestnicy powstania listopadowego internowani na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1831-1832*, „Rocznik Gdański", t. 22: 1963, s.157-189.
Morcinek Roch, *Uczestnicy powstania listopadowego w Elblągu i na Powiślu*, „Rocznik Elbląski", t. 2: 1963, s. 185-245.
Müller Michael G., *Powstanie listopadowe a opozycja niemiecka. Rozważania nad niemiecką literaturą poświęconą Polsce*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza–uwarunkowania–bilans–porównania*, pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 199-207.
[Nierzwicki Jan], *O zbrodni fiszewskiej*, „Mestwin". Dodatek Naukowo-Literacki „Słowa Pomorskiego", R. 2: 1926, nr 19 z 30 XI.
Pawłowski Bronisław, *Dobiecki Wincenty*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 231.
Pawłowski Bronisław, *Dobiecki Wojciech*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 231-232.
Pezda Janusz, *Stawiarski Franciszek*, [w:] PSB, t. 42, Warszawa-Kraków 2003-2004, s. 606-609.
Puzyrewski Aleksander K., *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, wyd. przerob., popr. i uzup., Warszawa 1899.
Rabowicz Eugeniusz, *Kamiński Ludwik*, [w:] PSB, t. 11, Wrocław i in. 1964-1965, s. 574-577.
Roguski Piotr, *Słodkie imię wolności... Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011.
Rostocki Władysław, *Represje popowstaniowe wobec kapelanów wojskowych Królestwa Polskiego*, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod red. Władysława Rostockiego, Jana Skarbka, Jana Ziółka, Lublin 1980 [„Roczniki Humanistyczne", t. 28: 1980, z. 2] s.177-190.

Strobel Georg W., *Polenfreundvereine oraz liberale deutsche Polenfreundschaft w latach 1831-1834 jako przejawy reperkusji powstania listopadowego w społeczeństwie niemieckim*, [w:] *Powstanie listopadowe 1831-1831. Geneza–uwarunkowania–bilans–porównania*, pod red. Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, Wrocław-Warszaw-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 185-197.
Sydow Jürgen, *Przejawy sympatii i poparcia dla Polaków w Tybindze w 1831/1832*, „Zapiski Historyczne", t. 46: 1981, z. 3, s. 101-117.
Szyndler Bartłomiej, *Henryk Dembiński 1791-1864*, Warszawa 1984.
Tarczyński Marek, *Generalicja powstania listopadowego*, wyd. 2, Warszawa 1988.
Tokarz Wacław, *Armja Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Piotrków 1917.
Tokarz Wacław, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, wyd. 2, Warszawa 1993.
Tretiak Józef, *Bohdan Zaleski na tułactwie 1831-1838. Życie i poezja*, Kraków 1913.
Węgliński Wiktor, *Udział Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje Wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. Władysława Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 270-287.
Willaume Juliusz, *Lipski komitet pomocy wychodźcom polskim (1831/1832)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F. Nauki filozoficzne i humanistyczne, 1957 [druk: 1960], vol. 12, s. 181-196.
Willaume Juliusz, *Polska problematyka w twórczości dziejopisarskiej Fryderyka Raumera*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", 1958, vol. 13, Sectio 7, s. 135-182.
Wojtkowski Andrzej, *Udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny", R. 44: 1930, s. 421-472.
Zieliński Zygmunt, *Duchowieństwo rzymskokatolickie Wielkopolski wobec powstania 1830-1831* roku, [w:] *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. (Postawa patriotyczna i życie religijne)*, pod red. Władysława Rostockiego, Jana Skarbka, Jana Ziółka, Lublin 1980, [„Roczniki Humanistyczne", t. 28: 1980, z. 2], s. 128-157.

Prof. dr hab. Norbert Kasparek – absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1985 r. związany z Olsztynem (początkowo z Wyższą Szkołą Pedagogiczną – następnie Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim). Doktorat i habilitację uzyskał na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (uczeń prof. Sławomira Kalembki).

Jego badania naukowe koncentrują się przede wszystkim wokół polskiej myśli politycznej i obecności w niej problemu wschodniopruskiego, pamiętnikarstwa polskiego oraz powstania listopadowego. Jest autorem sześciu monografii, przeszło 240 publikacji, promotorem dziewięciu doktorów, a kilka przewodów jest w toku.

W społeczności akademickiej pełnił m.in. następujące funkcje: był zastępcą dyrektora Instytutu Historii, dwukrotnie prodziekanem Wydziału Humanistycznego oraz dwukrotnie jego dziekanem. Obok funkcji uczelnianych był m.in. sekretarzem Komisji Historycznej Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego, współzałożycielem Wspólnoty Kulturowej „Borussia"; sekretarzem „Zeszytów Naukowych WSP", obecnie „Ech Przeszłości". Jest członkiem Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH), gdzie był m. in. jego prezesem (1998-2001), a następnie członkiem zarządu głównego PTH. Organizator kilkudziesięciu sesji. Stał m.in. na czele Komitetu Organizacyjnego XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków w Olsztynie w 2009 roku, wcześniej w 2007 roku przewodniczył Komitetowi Naukowemu IX Forum Historyków Wojskowości, które także odbyło się w Olsztynie. Kilkakrotny stypendysta Biblioteki Polskiej w Paryżu. Przewodniczy Radzie Naukowej Ośrodka Badań Historii Wojskowej przy Muzeum Wojska w Białymstoku i od 2012 r. stoi na czele Zespołu Historii Wojskowości Komitetu Nauk Historycznych PAN. 1 października 2014 r. został powołany na stanowisko dyrektora Archiwum Państwowego w Olsztynie.

Piotr Roguski
Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku

POLSKA DROGA DO WYMARZONEJ WOLNOŚCI. PRZEJŚCIE POLAKÓW PRZEZ NIEMCY PO UPADKU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Wybuch, przebieg i upadek powstania listopadowego 1830-1831 r. są obecne w świadomości społeczeństwa polskiego. Sporo faktów kojarzy się Polakom z pojęciem „Wielkiej Emigracji", a to głównie za sprawą szkolnej lektury literatury romantycznej. Utwory Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida przypominają o krwawych walkach z Rosją, nielicznych początkowych zwycięstwach, ostatecznej klęsce i okrutnych prześladowaniach, następstwach tego wielkiego zrywu patriotyczno-narodowego. Polska romantyczna literatura emigracyjna uchodzi w ogólnym odczuciu za bastion patriotyzmu, miłości i powinności wobec ojczyzny, niezłomności w walce o odzyskanie utraconej wolności. Jest też źródłem ideologii mesjanizmu, wiary w sens cierpienia i w jego zbawczy wpływ na odrodzenie narodowe. Nieobce jest zatem przekonanie, że wszystkie te wielkie patriotyczne dzieła powstać mogły poza Polską, zwłaszcza we Francji, która udzieliła schronienia tysiącom uchodźców polskich: oficerom i żołnierzom, politykom, literatom, ogromnej grupie ówczesnej inteligencji polskiej.

O niemal całkowitej niewiedzy mówić możemy natomiast w przypadku ogniwa pośredniego. Mam na myśli wydarzenia, które rozegrały się zaraz po opuszczeniu przez korpusy Wojska Polskiego obszaru Królestwa Kongresowego, czyli po faktycznym zaniechaniu walk i przejściu oddziałów polskich na terytorium Prus oraz Austrii.

Do świadomości przeciętnego Polaka nie przebiły się wypadki związane z dramaturgią samego przejścia granicy, z pobytem żołnierzy powstania w pruskich i austriackich obozach internowania, z traumatycznymi tam przeżyciami, wreszcie z koniecznością podjęcia decyzji, czy wracać do kraju na mocy zwodniczej amnestii cara czy też udać się na emigrację?

W podręcznikach do historii w szczątkowej formie odnajdujemy obraz losów tych żołnierzy powstania listopadowego, którzy zdecydowali się na emigrację z Prus oraz Austrii i podjęli wędrówkę do Francji przez państwa ówczesnego Związku Niemieckiego (*Deutscher Bund*). Oprócz nielicznej grupki specjalistów mało kto jednak wie, jak w praktyce wyglądało owo „przejście Polaków przez Niemcy" (*Durchzug der Polen durch Deutschland*), kto je zaplanował, zorganizował i sfinansował, wreszcie – z jaką (w sensie form

i rozmiarów) reakcją społeczeństwa niemieckiego spotkała się główna idea polskiej walki o niepodległość.

Zanim polscy uchodźcy znaleźli się na ziemi niemieckiej, z wielu jej zakątków wcześniej wyruszyli na pomoc powstańcom listopadowym niemieccy lekarze. Było ich dość wielu: młodych, odważnych, przepojonych ideami humanizmu ludzi, którzy ryzykowali własne życie, by nieść pomoc innym. Ta akcja humanitarna, po części europejska, bowiem oprócz lekarzy niemieckich brali udział w powstaniu listopadowym lekarze innych narodowości, spotkała się z wielkim uznaniem i wdzięcznością społeczeństwa polskiego. Można powiedzieć nawet, że w jakimś sensie uzupełniała wypisane na sztandarach Legionów Polskich hasło walki „za wolność naszą i waszą".

Z niewątpliwym rozrzewnieniem czytamy dziś list, jakim posługiwał się w drodze do Polski niemiecki lekarz ochotnik. Wysłany przez miasto Würzburg na pomoc powstańcom, legitymował się rekomendacją, w której stwierdzano:

„Wójt i rada wolnych miast [...] przesyłają serdeczne pozdrowienia każdemu gościnnemu i wielkodusznemu człowiekowi narodowości polskiej! Polaku, wolny obywatelu, który czytasz to pismo, nie gardź prośbą Towarzystwa Liberałów i udziel pomocy oraz ochrony jednemu z naszych, doktorowi E...n. Solidaryzując się w sercu ze wszystkimi ruchami wolności, złączeni jak bracia ideą liberalizmu, okazywaliśmy narodowi polskiemu począwszy od jego Wielkiego Tygodnia głośno i entuzjastycznie należne mu uznanie. Jak to się zawsze dzieje, słowa prowadzą do decyzji, a decyzje do czynów. Widzisz przeto przed sobą jednego z tych, który odważnie wyszedł z naszego środka i jest gotów poświęcić swoje siły twoim współobywatelom. Polaku! Wszystko jedno jakiego jesteś stanu i imienia, nie pozwól temu obcemu, który znalazł się w twoim kraju w wielkiej sprawie, odczuć, że jest obcy, ale spróbuj zastąpić mu to co najdroższe: rodziców, przyjaciół, ojczyznę. Za to przyjmij nasze podziękowanie"[1].

Upadek powstania postawił dowódców przed dramatyczną decyzją – co dalej? Czy dostać się do niewoli rosyjskiej, czy też korzystając z deklarowanej neutralności Prus i Austrii, przejść na ich terytorium? Pierwsza decyzja oznaczała zgodę na fizyczną likwidację wojska, zgodę na wyroki śmierci, więzienia i zsyłkę na Sybir, druga – podyktowana była nie tylko koniecznością ratowania pozostałych przy życiu żołnierzy, ale i dalekosiężną myślą utworzenia w przyszłości zalążków nowej armii polskiej. Taką możliwość rozważano zresztą już w czasie obrad sejmu w styczniu 1831 r.

W dramatycznej i dynamicznie zmieniającej się sytuacji internowania oraz nacisków ze strony Petersburga i Berlina na szybkie rozwiązanie problemu, ważną rolę odegrał generał Józef Bem jako jeden z głównych architektów wyprowadzenia wojska polskiego z terenów Prus i Austrii. Sprawa okazała się bardziej skomplikowana niż zakładano, wymagała szybkich i skutecznych zabiegów dyplomatycznych, przede wszystkim zgody Francji oraz innych państw na przyjęcie takiej rzeszy powstańców. Ogromnym problemem logistycznym było zgromadzenie znacznych sum pieniędzy zabezpieczających organizację transportu tysięcy ludzi przez obce terytoria. Nikt też nie wiedział,

[1] *Dokumente zur Geschichte der deutsch-polnischen Freundschaft 1830-1832*, herausgegeben und eingeleitet von H. Bleiber und J. Kosim, Berlin 1982, s. 26 (tłum. moje – P. R.).

jak zachowają się miejscowe władze i ludność, z jakimi nastrojami przyjdzie mieć do czynienia, czy uda się sprawnie pokierować kolumnami uchodźców?! Już jednak pierwsze kontakty z Saksończykami po przekroczeniu granicy prusko-saskiej burzyły wszelkie obawy. Wrogość Prusaków ustąpiła miejsca życzliwości, sympatii czy wręcz entuzjazmowi Sasów. Dość szybko powstał ogólnoniemiecki, przekraczający granice poszczególnych państewek, ruch na rzecz pomocy Polakom. Złożyły się nań zabiegi zarówno pojedynczych osób, jak i licznych stowarzyszeń użyteczności publicznej. Przodującą rolę w tej akcji, poza prasą liberalno-demokratyczną, odegrały lokalne *Polenkomitees*, które wzięły na siebie ogromny ciężar organizacyjny: zbiórkę pieniędzy i darów rzeczowych, przygotowanie noclegów, a także transportu i ekwipunku na dalszą drogę, rozdzielnictwo zapomóg, a nawet zapewnienie dłuższej opieki nad chorymi.

Czym były niemieckie Komitety „Przyjaciół Polaków" – *Vereine zur Unterstützung der Polen, Polenvereine, Polenkomitees*? W swoich statutach określały się jako instytucje mające na względzie wyłącznie humanitarny charakter. Czuły się powołane do udzielania materialnej pomocy najpierw walczącym Polakom, a później tym, którzy po klęsce powstania udawali się na tułaczkę. Jak zaświadcza Wincenty Pol, oficer łącznikowy gen. Józefa Bema:

„Komitety »Przyjaciół Polaków« zbierały w czasie wojny naszej bandaże i szarpie dla rannych Polaków; w naiwności wszakże politycznej oddawały te przesyłki na ręce swoich rządów, a tak dostawały się one najczęściej do rąk i szpitali moskiewskich. Wszakże jak nietrudne było przejście od komitetów greckich do komitetów polskich, tak też poszło od zbierania bandaży i szarpi do zbierania składek, kiedy po roku 1831 coraz więcej do Niemiec przybywało Polaków ciągnących do Francji"[2].

Interesującym jest prześledzenie tras, którymi przemieszczały się kolumny żołnierzy. Organizatorzy przemarszu układali je celowo tak, by znajdowały się w bezpośrednim zasięgu działalności jakiegoś komitetu. Lokalne komitety otaczały troskliwą opieką przybyłych, zapewniając im zwykle darmowy nocleg, wyżywienie i dalszy transport. W zależności od zebranych składek obdarowywano podróżujących dodatkowo garderobą, lekarstwami, a nawet gotówką. W taki sposób kolumny żołnierskie przebywały trasy od granicy prusko-saskiej, przez Saksonię, Hesję, Wirtembergę i Badenię do granicy francuskiej.

W sprawozdaniu z działalności komitetu w mieście Heilbronn czytamy, że w okresie od stycznia do października 1832 r. zdołał on zgromadzić pokaźne środki w wysokości trzech tysięcy florenów. Wpływy pochodziły głównie z organizacji loterii oraz wieczorków tanecznych. Pozwoliło to komitetowi obdzielić pomocą ponad sześćset osób. Pieniądze przeznaczano głównie na opłaty za noclegi, zakup potrzebnej odzieży i bielizny osobistej, a także na konkretne zapomogi. Autorzy sprawozdania notują, że pułkownik Fijałkowski przybył do miasta wraz z rodziną w bardzo zdezelowanym powozie. Postanowiono więc, że zostanie on sprzedany, a różnicę potrzebną do zakupu nowego pojazdu pokryje komitet[3].

---

[2] W. Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 180.

[3] *Dokumente zur Geschichte...*, s. 319. W armii powstańczej był tylko jeden oficer o takim nazwisku i stopniu (właśc.: ppłk) – Józef Fijałkowski (1771-1846); por. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2: E-K, Warszawa 1996, s. 34.

Ważne z punktu widzenia historii Wielkiej Emigracji wspomnienie pozostawił Wiktor Feliks Szokalski, którego los związał na kilka lat z Giessen, heskim miastem uniwersyteckim:

„Sympatia dla sprawy polskiej w całych Niemczech, z wyjątkiem Prus i Austrii, była tak wielką, że wszędzie potworzyły się komitety polskie dla wsparcia naszych usiłowań. Zbierano składki pieniężne i rekwizyta szpitalne i wysyłano je do Polski, chociaż część tylko nas dochodziła, gdyż w Prusach je konfiskowano. Otóż po upadku Warszawy uzbierane fundusze straciły już swój cel i każdy komitet przemyśliwał nad tem, co z nimi zrobić, gdyż o zwrocie ofiarodawcom nie było co myśleć, każdy bowiem dawał kilka grajcarów, a stąd znaczne powstały fundusze. Komitet w Giessen powziął wtedy myśl owych stypendiów, co też ogólnym poklaskiem przyjęto, a my dwaj mieliśmy z nich korzystać. Były to zatem ofiary dobroczynne dla Polski, a ich przyjęcie nie poniżało nas wcale. Poczciwi Niemcy chcieli naszej sprawie służyć, a że się im to nie udało, chcieli przynajmniej wykształcić dla Polski kilku zdolnych na jej późniejsze potrzeby. Tak mi to tłumaczono później i przyznam się, że było coś ujmującego, a zarazem szlachetnego w tem tłumaczeniu"[4].

Dwaj młodzi oficerowie Wiktor Szokalski i Julian Szotarski podjęli na koszt komitetu studia medyczne. Obaj je ukończyli, choć już w różnych ośrodkach i zapewne pozostaliby w Niemczech, gdyby nie trudności z podjęciem pracy w swoim zawodzie. Opuścili zatem Niemcy i przenieśli się do Francji. Szotarski zmarł wkrótce na gruźlicę, ale Szokalski po latach pobytu na emigracji wrócił do Warszawy, gdzie zasłynął jako ojciec polskiej okulistyki. Tak spełniło się życzenie „poczciwych Niemców", by trwale przysłużyć się Polsce.

Sprawa polska w Niemczech po roku 1830, którą często nazywa się *Polenbegeisterung* lub *Polenenthusiasmus,* znalazła swój trwały ślad także w literaturze niemieckiej. Zwłaszcza w liryce odnajdujemy liczne dowody zainteresowania tematem polskim, w tym żarliwe deklaracje podziwu i uznania dla czynu powstańczego. Niemieckie *Polenlieder* (pieśni o Polsce) stały się swojego czasu bardzo popularne, ogłaszano je drukiem w czasopismach lub publikowano jako samodzielne tomiki, deklamowano w trakcie uroczystości, układano do nich muzykę. Tacy autorzy jak August von Platen, Nikolaus Lenau, Gustav Schwab, Justinus Kerner, Ernst Ortlepp czy Julius Mosen zabierali głos w kwestiach zasadniczych. Powstanie listopadowe kojarzyło im się głównie z walką na wzór antycznych Greków, broniących niepodległości i wolności. Sympatie i antypatie były wyraźnie rozdzielone. Ale, o czym nie można zapominać, walka Polaków obudziła w społeczeństwie niemieckim tęsknotę za własnym państwem i za wolnością konstytucyjną. Wymowę niemieckich *Polenlieder* należy przeto rozpatrywać w łączności z ówczesną sytuacją polityczną, jako rodzaj dyskursu prowadzonego na użytek wewnętrzny. Ich autorzy opowiadali się bowiem za tendencjami zjednoczeniowymi i reformami konstytucyjnymi.

Jeden z wierszy niemieckiego autora zdobył dość wcześnie ogromną popularność także wśród Polaków. Chodzi o wiersz Juliusa Mosena pod oryginalnym tytułem *Die letzten Zehn vom vierten Regiment,* znany w Polsce jako pieśń *Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę...* lub *Pułk czwarty.*

---

[4] W. F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, z rękopisu wyd. i przedmową opatrzył A. Wrzosek, t. 2, Wilno 1921, s. 89.

Przypomnijmy pierwszą zwrotkę:

„Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: »Naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg !«
I dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty"[5].

Tak jak zainteresowanie Polską w Niemczech po upadku powstania listopadowego zaowocowało powstaniem licznych *Polenlieder*, tak również odnotowujemy wzrost liczby tłumaczeń dzieł polskich autorów. Przede wszystkim niemiecka opinia publiczna poznała poezję Adama Mickiewicza, uznanego za największego poetę narodowego Polaków. W krótkim czasie przetłumaczono na język niemiecki główne dzieła poety. Od *Sonetów krymskich* przez *Konrada Wallenroda, Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego,* po *Pana Tadeusza* i nieco późniejsze wykłady paryskie. Można powiedzieć, że w latach 1831-1845/6 dokonano sporego wysiłku, by przybliżyć czytelnikowi niemieckiemu dzieła Adama Mickiewicza. Niestety, nie były to zawsze tłumaczenia udane.

Naturalną, wyrastającą z humanitarnej akcji niesienia pomocy uchodźcom polskim, okazała się dalsza współpraca niemieckich i polskich środowisk demokratyczno-liberalnych. Dotyczyła ona rewolucyjnych planów utworzenia nowej Europy, Europy postabsolutystycznej, w której do głosu miały dojść interesy nie poszczególnych monarchów, a interesy wolnych narodów. Za wolnością konstytucyjną opowiadali się organizatorzy „Święta konstytucji" w bawarskim mieście Gaibach czy w miejscowości Wilhelmsbad koło Hanau. Najważniejszym z nich było jednak „Święto ludowe w Hambach" (*Hambacher Fest*), zorganizowane 27 maja 1832 r., wydarzenie bez precedensu dla historii Europy pierwszej połowy XIX w. Uczestnicy manifestacji, tego – jak wówczas mawiano – „majowego święta wolności", liczni mówcy, zarówno niemieccy, jak i polscy, nie pozostawiali wątpliwości, o jakie cele im chodzi. W ich wypowiedziach dominowały hasła wolnościowe i zjednoczeniowe. Domagano się z jednej strony „zjednoczonych Niemiec", a z drugiej – wolności dla wszystkich ujarzmionych narodów Europy. Głoszono, iż bez „wolnej Polski" nie ma „wolnych Niemiec", a bez obu wolnych narodów – „wolnej Europy". Jak podają źródła, na zamku w miejscowości Hambach zebrało się ok. 30 tysięcy manifestantów. Wśród niemieckich uczestników było również wielu tych (w tym lekarzy), którzy wcześniej zgłosili się do armii polskiej, wzięli udział w kampanii wojennej, a po jej odbyciu powrócili do domów. Nie porzucili jednak działalności politycznej i dalej angażowali się w sprawy publiczne.

Grupa polska, licząca szesnaście osób, należała do najliczniejszych z biorących udział w *Hambacher Fest* delegacji zagranicznych. Pojawili się z Paryża wojskowi i cywile, m.in. Tadeusz Krępowiecki, Jan Czyński, Franciszek Grzymała, Aleksander Łaski, Bazyli Zatwarnicki.

---

[5] *Walecznych tysiąc... Antologia niemieckiej poezji o powstaniu listopadowym*, wstęp, wybór i oprac. nauk. G. Koziełek, Warszawa 1987, s. 120, (tłum. J. N. Kamiński).

Jak wspomniałem, sprawa polska wielokrotnie powracała w przemówieniach mówców. Jej wagę dla idei święta wolności, wolności dla wszystkich narodów, wypowiadał dobitnie Johannes Fitz:

„Zjazd w Hambach przez opowiedzenie się za przywróceniem wolnego państwa polskiego, stał się wyrazicielem opinii i żądań prawdziwych patriotów niemieckich. Niepodległość winna być zwrócona Polsce nie tylko w imię sprawiedliwości dziejowej. Leży ona przede wszystkim w interesie samych Niemców, bowiem »bez wolności Polski nie ma wolności Niemiec. Bez wolności Polski nie ma trwałego pokoju, nie ma zbawienia dla innych narodów europejskich«"[6].

Polscy delegaci chętnie wykorzystywali okazję, by podziękować Niemcom nie tylko za serdeczne przyjęcie w trakcie przemarszu, ale i by podkreślić związek interesów obu narodów w walce o słuszną sprawę. W adresie pożegnalnym *Do patriotów niemieckich, którzy obchodzili w dniu 27 maja 1832 święto narodowe na zamku w Hambach* stwierdzali:

„Radość wstąpiła w serca Polaków z powodu świadectwa współczucia i braterstwa ze strony Niemców walczących o prawdziwą wolność. W czasie wielkiej uroczystości (poświęconej odrodzeniu Niemiec) obok niemieckiego, powiewał polski sztandar narodowy. Tysiączne rzesze z różnych okręgów Niemiec powitały owacyjnie drogi symbol naszego nieszczęśliwego narodu. Wasi mówcy wspominali z bratnim współczuciem i należnym wielkiemu nieszczęściu szacunkiem o krwawej ofierze narodu polskiego w wielkiej walce o wolność. Podniosły ten akt może umocnić nas tylko w przekonaniu, że w naszej sprawie widzą Niemcy zawsze sprawę wolności Niemiec, wolności Europy"[7].

By zrealizować prawa narodów do samostanowienia, potrzebne były akcje rewolucyjne o zasięgu ogólnoeuropejskim. Organizacje karbonarskie uznały, dziś wiemy, że daleko przedwcześnie, iż zarzewiem demokratycznej rewolucji będą Niemcy. Konspiracyjne przygotowania do wywołania niepokojów społecznych i przejęcia władzy we Frankfurcie nad Menem oraz spisek porucznika Ludwiga Koseritza w Ludwigsburgu szybko spaliły na panewce. Okazało się, że niemiecki ruch liberalno-demokratyczny nie był przygotowany do szerszych i skoordynowanych działań. Najbardziej zawiedzeni byli polscy działacze emigracyjni, którzy liczyli na Niemców, oferując im jako zaplecze zbrojne oddziały polskich wojskowych.

* * *

Jaki był (jest) bilans wydarzeń zwanych w literaturze przedmiotu „przejściem Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego"? W ocenie autorów polskich przeważa obraz pozytywny. Obraz społeczeństwa niemieckiego, które okazało sympatię dla sprawy polskiej i zdobyło się na wydatną pomoc materialną, bez której tysiącom byłych żołnierzy

---

[6]*Das Nationalfest der Deutschen zu Hambach,* unter Mitwirkung eines Redaktionsausschusses beschrieben von J. G. A. Wirth, Neustadt a. d. H. 1832, zweites Heft, s. 66, (tłum. moje – P. R.).

[7]Cyt. za: P. Roguski, *Słodkie imię wolności... Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011, s. 217.

polskich o wiele trudniej byłoby przedostać się do Francji. Za tymi ważnymi gestami i działaniami szły również przewartościowania we wzajemnych relacjach. Co prawda na krótko, ale w Niemczech powstał pozytywny stereotyp Polaka. Zawiedzeni okazali się działacze rewolucyjni marzący o szybkim przewrocie starego porządku monarchistycznego i zbudowaniu na jego gruzach demokratycznej Europy z niepodległą Polską.

Nieco innego zdania byli autorzy niemieccy. Co prawda rozumieli współczucie i sympatię rodaków dla sprawy polskiej, ale widzieli w tym raczej cechy „sentymentalnej natury niemieckiej" niż prawdziwe zaangażowanie polityczne.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane, pamiętniki

Bartkowski Jan, *Wspomnienia z powstania 1831 r. i pierwszych lat emigracji*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Kraków 1966 [druk: 1967].

Chamski Tadeusz Józef, *Opis krótki lat upłynionych*, oprac., wstępem i przypisami poprzedził Robert Bielecki, Warszawa 1989.

Darasz Wojciech, *Pamiętnik emigranta*, przygot. do druku, wstępem i przypisami zaopatrzyła Anna Rynkowska, Warszawa 1953.

Das Nationalfest der Deutschen zu Hambach, unter Mitwirkung eines Redaktionsausschusses beschrieben von Johann Georg August Wirth, 2. H., Neustad a.d.H. 1832.

Dokumente zur Geschichte der deutsch-polnischen Freundschaft 1830-1832, herausgegeben und eingeleitet von Helmut Bleiber und Jan Kosim, Berlin 1982.

Domeyko Ignacy, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, t. 1: *1831-1838*, przygot. do druku, przedmowa i przypisy Elżbieta Helena Nieciowa, Wrocław 1962.

Goszczyński Seweryn, *Podróż mojego życia: urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801-1842*, wyd. Stanisław Pigoń, Wilno 1924.

Janowski Jan Nepomucen, *Notatki autobiograficzne 1803-1853*, przygot. do druku, wstępem i przypisami zaopatrzył Marian Tyrowicz, Wrocław 1950.

Konarski Szymon, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygot. do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, Wrocław 1973.

Pol Wincenty, *Pamiętniki*, oprac. Karol Lewicki, Kraków 1960.

Polska w świetle niemieckiej poezji. Ilustrowana księga pamiątkowa, w 60-tą rocznicę powstania listopadowego, red. Gotthilf Kohn, Sambor 1890-1891 (oraz *Uzupełnienie pierwsze*, Sambor 1896-1897).

Potrykowski Józef Alfons, *Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, wstęp i oprac. Anna Owsińska, cz. 1-2, Kraków 1974.

Szokalski Wiktor Feliks, *Wspomnienia z przeszłości*, wyd. i przedmową opatrzył Adam Wrzosek, t. 1-2, Wilno 1921.

Walecznych tysiąc... Antologia niemieckiej poezji o powstaniu listopadowym, wstęp, wybór i oprac. nauk. Gerard Koziełek, Warszawa 1987.

Opracowania

Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2: E-K, Warszawa 1996.

[Gadon Lubomir], *Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego skreślił L. Gadon*, Odbitka z „Dziennika Poznańskiego", Poznań 1889.

Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971.

Kocój Henryk, *Niemcy a powstanie listopadowe. Sprawy powstania listopadowego w niemieckiej opinii publicznej i w polityce pruskiej 1830-1831. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1970.

Roguski Piotr, *Tułacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831-1845*, Warszawa 1981.

Roguski Piotr, *Słodkie imię wolności... Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego*, Warszawa 2011.

Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848: Wiosna Ludów i okres ją poprzedzający, red. Włodzimierz Borodziej i Tadeusz Cegielski, Wrocław 1981.

Wąsicki Jan, *Związek Niemiecki i państwa niemieckie 1815-1848*, Poznań 1986.

Prof. dr hab. Piotr Roguski – profesor Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Pułtusku, emerytowany profesor w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Kolońskiego (Universität zu Köln). Autor licznych prac w zakresie literackich związków polsko-niemieckich i niemiecko-polskich. Opublikował m.in. książki: *Tułacz polski nad Renem. Literatura i sprawa polska w Niemczech w latach 1831-1845* (Warszawa 1981), *Kuszenie Polaków. Diabeł w świecie dramatu romantycznego* (Warszawa 1993), *Aufsätze zur polnischen und deutschen Romantik* (München 1996), *Cmentarz polski w Dreźnie* (Katowice 2000), *Dzielny kosynier i piękna Polka. Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej* (Katowice 2004), *Do przyjaciela wroga. Niemcy w poezji polskiej. Antologia* (Katowice 2010), *Polnische Literatur als Mentalitätsgeschichte* (Nümbrecht 2011), *Słodkie imię wolności... Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania listopadowego* (Warszawa 2011). Autor pięciu tomików poetyckich. Współwydawca ukazującego się w Niemczech dwujęzycznego pisma społeczno-literackiego „Zarys".

Krzysztof Marchlewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

POWSTAŃCZE ŚLADY WE WSPÓŁCZESNYM LONDYNIE

Gdyby w ulicznej sondzie zapytać Polaków o najbardziej oczywiste, geograficzne skojarzenie związane z Wielką Emigracją po powstaniu listopadowym, większość poprawnych odpowiedzi dotyczyłaby zapewne Paryża. Skojarzenie to ani trochę nie dziwi i jest w pełni uzasadnione. Wprawdzie początkowo w stolicy Francji osiadła stosunkowo niewielka grupa polskich uchodźców (większość władze francuskie kierowały do położonych na prowincji ośrodków zwanych „zakładami")[1], jednak Paryż szybko stał się politycznym, kulturalnym i intelektualnym centrum Wielkiej Emigracji.

To właśnie w Paryżu rodziły się najważniejsze inicjatywy polityczne wychodźstwa. To tam przez długie lata funkcjonowały tak zasłużone instytucje jak Biblioteka Polska, Szkoła Polska na Batignolles, Instytut Panien Polskich czy Instytucja Czci i Chleba. To nad Sekwaną żyli i tworzyli najwybitniejsi twórcy związani z Wielką Emigracją – czołowi polscy poeci, malarze, historycy i kompozytorzy XIX w. Paryż i jego nekropolie stały się miejscem wiecznego spoczynku wielu polistopadowych emigrantów.

Nic więc dziwnego, że organizując dziś turystyczno-historyczną wyprawę śladami uczestników powstania 1830-1831 r., właśnie w stolicy Francji najłatwiej byłoby wypełnić jej program wizytami w konkretnych miejscach. Na szlaku takiej wędrówki musiałaby znaleźć się Wyspa Św. Ludwika z budynkiem Biblioteki Polskiej oraz pobliskim, pozostającym długo w rękach rodziny Czartoryskich, Hotelem Lambert. Przystanąć warto by przy zachowanych do dziś kamienicach w centrum miasta, w których mieszkali Chopin i Mickiewicz. Koniecznie trzeba byłoby zajrzeć na cmentarze Montmartre, Montparnasse, Père-Lachaise i Montmorency, gdzie znajdują się groby Kniaziewicza, Niemcewicza czy Mierosławskiego. Podobnych punktów w dzisiejszym Paryżu wciąż znaleźć można wiele[2].

---

[1] Por. R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa – Łódź 1986.

[2] W ich poznawaniu pomocna może być rozległa literatura – by wymienić tu choćby wydany niedawno album H. Zaworonko-Olejniczak, *Na obcej ziemi. Groby polskie na cmentarzach paryskich i w Montmorency. En terre d'exil. Tombeaux polonais dans les cimetieres de Paris et de Montmorency*, Paryż 2011.

Jak jasno wskazuje tytuł niniejszego szkicu, mowa w nim będzie jednak nie o Paryżu lecz o Londynie. Londynie, który śmiało nazwać można drugą, choć nieco zapomnianą, stolicą Wielkiej Emigracji.

* * *

Tytułem wprowadzenia przypomnieć wypada, że nie wszyscy uczestnicy szacowanej na od 8 do 12 tysięcy osób Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym trafili do Francji. Owszem, na francuskiej ziemi znalazła się zdecydowana większość z nich, jednak znaczące skupiska uchodźców powstały również w Szwajcarii, Belgii, Turcji, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Tą ostatnią powinno się wymieniać zaraz po Francji, bo to właśnie brytyjska gałąź Wielkiej Emigracji była po francuskiej drugą pod względem wielkości[3].

Oczywiście – polistopadowych wygnańców nigdy nie było w Anglii tylu, ilu we Francji, a i początki polskiej diaspory na wyspach były dość skromne. Jeszcze w 1833 r. przebywało ich tam zaledwie około 30. Rok 1834 przyniósł jednak gwałtowny wzrost tej liczby. Do Wielkiej Brytanii trafiła duża grupa ekspowstańców, których po długim okresie internowania postanowiły pozbyć się władze pruskie. Załadowawszy ich w końcu 1833 r. na trzy statki, Prusacy zamierzali wysłać Polaków do Ameryki. Kiedy jednak uszkodzone sztormami jednostki zawinęły do portów brytyjskich i francuskich, pasażerowie odmówili kontynuowania podróży. W Anglii na ląd zeszło 212 osób z „Marianne". Duża część z nich osiadła w Portsmouth, a pewna liczba trafiła do Londynu. Niedługo potem nad Tamizą pojawili się również liczni Polacy, których pozbyła się ze swego terytorium naciskana przez mocarstwa wschodnie Szwajcaria. Pod koniec 1834 r. liczbę polskich emigrantów politycznych w Wielkiej Brytanii oceniano już na ponad 450 osób.

Liczebność polskiej diaspory na Wyspach Brytyjskich ulegała w kolejnych latach pewnym zmianom, ale pozostawała wysoka. W końcu lat 30. XIX w. przekraczała 600 osób, w latach 40. spadła do 400-500, lecz po Wiośnie Ludów ponownie wzrosła. W latach 50. i 60. sięgała nawet 800 osób, choć uczestnicy powstania listopadowego powoli stawali się wśród nich mniejszością. Tak czy inaczej, według szacunkowych obliczeń, między 1831 a 1863 rokiem przez Wielką Brytanię przewinęło się około 2500-2700 uczestników Wielkiej Emigracji[4]. Byli wśród nich znani dowódcy powstania listopadowego – generałowie Józef Dwernicki, Jan Nepomucen Umiński i Ludwik Pac. Byli głośni politycy – Stanisław Worcell czy Zenon Świętosławski. Było kilku niezłych poetów i literatów, jak Tomasz Olizarowski czy Stanisław Egbert Koźmian. To właśnie oni pozostawili w Londynie ślady, o których będzie tutaj mowa. Mam nadzieję, że – choć z oczywistych powodów mniej imponujące niż te, które odnaleźć można w Paryżu – nie okażą się one dla czytelnika rozczarowujące.

* * *

Zacznijmy od tego, co wydaje się najbardziej związane z politycznymi działaniami i życiem codziennym emigrantów, a więc miejsc i budynków. Akurat na tym polu polskiemu

[3] Zob. S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831-1863*, wyd. 2, Toruń 2003, s. 54-72.

[4] Szerzej na ten temat zob. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831-1863)*, Poznań 2008, s. 24-31.

Londynowi najtrudniej byłoby rywalizować z Paryżem. Londyńskie śródmieście uległo bowiem od tamtych czasów znacznie większym przeobrażeniom niż centrum stolicy Francji. Niemieckie bombardowania z okresu II wojny światowej i liczne przebudowy sprawiły, że wielu budynków, a nawet kwartałów związanych z dziejami polskiego wychodźstwa już nie ma. W dzielnicach Soho i Holborn nadal można wprawdzie pospacerować po Archer Street i Great Windmill Street, gdzie mieszkał autor znanych wspomnień z powstania porucznik Jan Bartkowski[5]. Można odwiedzić Percy Street, gdzie mieścił się tzw. Dom Polski czy dawną Alfred Street, przy której w jednym tylko budynku mieszkało w latach 30. XIX w. aż jedenastu ekspowstańców[6]. Zabudowa tych ulic zmieniła jednak charakter i tam, gdzie dawniej stały domy mieszczące stancje Polaków, odnajdujemy dziś znacznie nowsze budynki.

Gdzie zatem można – poza cmentarzami i archiwami, o których za chwilę – odnaleźć w Londynie namacalne powstańcze ślady? Takich miejsc jest co najmniej kilka. Z historią Wielkiej Emigracji łączą się między innymi londyńskie „adresy chopinowskie". Choć Fryderyk Chopin nie był uczestnikiem powstania listopadowego, jego związki z kręgiem polskich wygnańców były bliskie i ścisłe. W 1848 r. wybitny kompozytor opuścił targany rewolucyjnymi wstrząsami Paryż i na kilka miesięcy przeniósł się do Anglii. Pozostając pod opieką porucznika artylerii z 1831 r. Karola Szulczewskiego, koncertował w Londynie zarobkowo i charytatywnie przez kilka tygodni. Mieszkał wtedy przy St. James's Place nr 4, co upamiętnia niewielka tablica na ścianie tego budynku[7].

W listopadzie 1846 r. pianista wystąpił w trakcie zorganizowanego w londyńskim Guildhall wielkiego balu dobroczynnego, z którego dochód przeznaczony był na potrzeby polskich emigrantów. Położony w City, a pochodzący z XV w., londyński ratusz to bodaj najświetniejsze miejsce tak mocno związane z obecnością powstańców listopadowych w Anglii. Podobne do tego z roku 1848 bale i imprezy charytatywne na rzecz Polaków odbywały się w nim regularnie od lat 30. do 50. XIX w. O balu zorganizowanym przez Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski w 1839 r. ze swadą pisał obecny nań Leon Ulrich: „Bal tedy był [...]. Gwiazdy przy gwiazdach tańczyły po horyzoncie guildhallowskim. Oczy oślepione mnogością świateł porozpinanych po ścianach zwracały ku ziemi, szukając cienia [...]. A myśl przeniesiona do rajskich ogrodów empirejskich używała rozmyślań. O, gdyby stugębna fama udzieliła mi trąby swojej, abym ci godnie mógł rozpowiedzieć wszystkie wypadki zdarzone i okoliczności tego zdarzenia [...]. Bal zaczął się około godziny dziewiątej. Tłum powozów tak był wielki, że mnóstwo osób więcej jak godzinę musiało czekać w linii, nim kolej na nich przyszła zajechania przed Guildhall. Zdaje mi się, że liczba przytomnych dochodziła do 3.000. Polaków nie było zbyt wielu. Między osobliwościami był jakiś doktor angielski w brudnym mundurze pierwszego pułku ułanów, utrzymujący bezczelnie, że to mundur doktorski. Wiele dam po-

[5] Por. J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 r. i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966 [druk: 1967], s. 246-251.

[6] Zob. H. Golejewski, *Pamiętnik*, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971, t. 2, s. 188-189. Współczesna nazwa tej ulicy brzmi Huntley Street.

[7] Fryderyk Chopin ma także w Londynie swój pomnik. Rzeźba autorstwa Bronisława Kubicy stanęła przy Royal Festival Hall w latach 70. XX w. Po renowacji i przeniesieniu odsłonięto ją ponownie w 2011 r. przy Southbank Centre, na południowym brzegu Tamizy.

gubiło szpilki i zapinki diamentowe. Koncertu nikt nie słuchał.(...) Negus, lody, winogrona i sandwiche były w wielkiej obfitości. Tańczono do wpół do czwartej, bo muzyka odeszła, choć nie brakło jeszcze ochotnych do tańca"[8].

Jest więc Guildhall ważnym świadkiem dziejów Wielkiej Emigracji w Anglii. Podobną, choć nie tak długą kartę zapisał w swej historii Stafford House, zwany obecnie Lancaster House. Ta pochodząca z lat 20. XIX w. elegancka, arystokratyczna rezydencja położona jest na londyńskim West Endzie w pobliżu St. James's Palace. W latach 30. i 40. XIX w. należała do znanych ze swych liberalnych sympatii księcia i księżnej Sutherland. Właśnie za zgodą księżnej, w czerwcu 1841 r. Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski zorganizowało w nim świetny „bal koncertowy" na rzecz Polaków. Dla zgromadzonych osób, wśród których było aż pięciu ministrów ówczesnego rządu lorda Melbourne, grali wtedy m.in. Ferenc Liszt i Giovanni Battista Rubini[9]. Imprezę o zbliżonym charakterze powtórzono w Stafford House, również w 1842 r., a podobne „polskie" wydarzenia często odbywały się w zniszczonych w czasie II wojny światowej salach bankietowych Willis's Rooms przy King Street, St. James's oraz rozebranych w 1900 r. Hanover Square Rooms przy Hanover Square.

W Londynie odnaleźć można jeszcze inne budynki związane z dziejami Wielkiej Emigracji. W północno-wschodniej części centrum miasta, przy Clerkenwell Green, wznosi się XVIII-wieczny gmach Session House, pełniący dawniej funkcje sądu. To tu w 1847 r. odbyła się rozprawa przeciwko lekarzowi powstania listopadowego, majorowi Bartłomiejowi Beniowskiemu, oskarżanemu o pobicie brytyjskiego polityka Davida Urquharta. Tu również zapadały wyroki w sprawach oskarżanego o przestępstwa kryminalne niejakiego Adolfa de Werdynskiego, który fałszywie podawał się za uczestnika powstania[10]. Przy nieodległej Clerkenwell Road znajduje się natomiast włoski kościół katolicki pod wezwaniem świętego Piotra. W 1862 r. stał się on punktem, w którym na jakiś czas zainstalowało się tułające się dotąd po różnych miejscach duszpasterstwo polskiej emigracji w Londynie. W kryptach kościoła ks. Marcin Chwaliszewski urządził kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej, w której pojawiało się wielu żyjących jeszcze uczestników zrywu z 1831 r. Kościół ten pozostaje do dziś centrum lokalnej wspólnoty katolickiej, ale polskie duszpasterstwo znalazło później nowe lokalizacje. Kaplica stała się podziemnym magazynem pobliskiej restauracji, choć pewne elementy nadal zdradzają jej dawne funkcje[11].

Warto wrócić jeszcze do ścisłego centrum Londynu. W starej czytelni British Museum w Bloomsbury niejeden z polskich emigrantów spędzał długie godziny, tym bardziej że decyzją dyrekcji od 1836 r. Polacy mieli tam wstęp wolny. W otwartych dla publiczności galeriach

---

[8] L. Ulrich i S. E. Koźmian do J. Koźmiana, Londyn 15 XI 1839, [w:] *Z listów emigracyjnych S. E. Koźmiana. Część pierwsza. Listy z lat 1832-1840*, oprac. Z. Jabłoński, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", 1963, s. 218.

[9] Szerzej zob. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001, s. 159-160. Czytelnika może zainteresować fakt, że we wnętrzach Lancaster House kręcono ostatnio fragmenty filmów *Młoda Wiktoria* (z Emily Blunt; 2009) i *Jak zostać królem* (z Colinem Firthem; 2010).

[10] Zob. rkps London Metropolitan Archives, Middlesex Session Rolls (dokumenty sądowe hrabstwa Middlesex), sygn. MJ/SR/4696 (Beniowski) i MJ/SR/4813 (Werdyński).

[11] K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja...*, s. 178-179.

brytyjskiego parlamentu w Westminsterze wielokrotnie zasiadali książę Adam Jerzy Czartoryski, hrabia Władysław Zamoyski czy Stanisław Egbert Koźmian. Z Houses of Parliament jest tylko krok do Westminster Abbey. W tzw. Poets' Corner w południowym transepcie opactwa pochowany jest szkocki poeta Thomas Campbell, wypróbowany przyjaciel Polaków i pierwszy prezes Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, które stanowiło serce polskiego lobby w wiktoriańskiej Anglii. Pogrzeb Campbella w 1844 r. stał się okazją do małej manifestacji patriotycznej zorganizowanej przez polskich emigrantów. Dowódca Gwardii Akademickiej z 1830 r., pułkownik Krystyn Lach Szyrma złożył wtedy na trumnie Campbella garść ziemi z miejsca pochówku Tadeusza Kościuszki[12].

* * *

Wzmianka o grobie T. Campbella kieruje naszą uwagę ku londyńskim cmentarzom. To na nich odnaleźć można bowiem najbardziej wyraziste ślady powstania listopadowego. W Londynie przetrwało do naszych czasów co najmniej kilkanaście grobów uczestników walk z lat 1830-1831. Dzięki opracowaniom Bohdana Jeżewskiego, Andrzeja Suchcitza i Karoliny Grodziskiej[13] możemy je precyzyjnie opisać i zlokalizować.

Najbardziej znanym miejscem pochówków polskich uchodźców jest cmentarz Highgate na północy Londynu. To jedna z najpiękniejszych nekropolii stolicy Anglii, znana m.in. z tego, że w 1883 r. spoczął tam obok swej żony Karol Marks. W zachodniej części cmentarza znajduje się kwatera White Eagle Hill, której nazwa pochodzi od rzeźbiarskiego detalu umieszczonego na grobie kilku Polaków. W kwaterze tej pochowani zostali m.in. powstańcy, a na emigracji liderzy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – Stanisław Worcell i Wojciech Darasz. Tuż obok nich spoczywa pułkownik Feliks Nowosielski, saper, członek Sprzysiężenia Wysockiego i jeden ze zdobywców Arsenału podczas Nocy Listopadowej. W tym samym grobie złożono szczątki kapitana Jana Ostrowskiego, w powstaniu adiutanta generała Józefa Dwernickiego oraz pułkownika Ludwika Oborskiego, którego życiorysem można by obdzielić co najmniej kilka osób[14]. W pobliżu zachował się grób porucznika jazdy poznańskiej z 1831 r. Józefa Michalskiego[15].

Znacznie większa grupa powstańców pochowana została na cmentarzu Kensal Green, położonym na zachód od centrum Londynu. Spoczęli tam m.in. oficerowie Wojska Polskiego Jan Marcin Bansemer, Ernest Awejde, Michał Kiersnowski, Teodor Jeleński, Piotr Markowski, Hieronim Raczyński i Wincenty Nowicki. Niestety – z wyjątkiem tablicy H. Raczyńskiego w katakumbach – nie zachował się żaden z tych grobów. Polski i poniekąd powstańczy ak-

---

[12] J. Teslar, *Poland in the Poetry and Life of Thomas Campbell*, „Antemurale", 1968, t. XII, s. 291.

[13] B. Jeżewski, *Polski Londyn. Polish Guide to London*, Londyn 1970; A. Suchcitz, *„Non omnis moriar..." Polacy na londyńskim cmentarzu Brompton*, Warszawa 1992; K. Grodziska, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995.

[14] W wojsku Księstwa Warszawskiego L. Oborski odbył kampanie 1807, 1809 i 1812-1813 r. Po 1815 r. działał w Wolnomularstwie Narodowym i Towarzystwie Patriotycznym. Brał udział w powstaniu listopadowym, wyprawie sabaudzkiej, wielkopolskiej Wiośnie Ludów i powstaniu badeńskim. Został jeszcze członkiem I Międzynarodówki; zob. B. Cygler, *Pułkownik Ludwik Oborski. Szermierz wolności (1789-1873)*, Gdańsk 1976.

[15] K. Grodziska, *Polskie groby...*, s. 91-104.

cent stanowi na Kensal Green pusty dziś grób podróżnika i badacza Australii Pawła Edmunda Strzeleckiego, który – chociaż w powstaniu nie brał czynnego udziału – Polskę opuścił wraz z falą Wielkiej Emigracji[16]. Na cmentarzu tym warto odwiedzić również grobowiec Augusta Fryderyka, księcia Sussex. Rodzony brat króla Anglii Wilhelma IV był bowiem honorowym patronem Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, często zabierał publicznie głos w sprawach polskich i wspomagał przebywających w Anglii Polaków hojnymi datkami.

Na szlaku wędrówki śladami powstańców nie może zabraknąć St. Patrick's Roman Catholic Cemetery w dzielnicy Leyton we wschodnim Londynie. Pochowano tu wprawdzie tylko dwóch uczestników powstania, ale obaj mieli ciekawe życiorysy, a odnowiony grób jednego z nich nadal można na tym cmentarzu oglądać. Mowa tu o kapitanie Henryku Krasińskim, kuzynie Zygmunta Krasińskiego, weteranie 14. pułku piechoty liniowej i bardzo płodnym, choć raczej kiepskim pisarzu. Drugim z pochowanych na cmentarzu św. Patryka Polaków był szeregowy kawalerzysta z 1. pułku strzelców konnych Tomasz Adam Baczyński. Był on jednym z 212 pasażerów „Marianne", którzy przybyli do Anglii dopiero w 1834 r., odbywszy wcześniej długie internowanie w Prusach. Niestety, grób Baczyńskiego nie zachował się do naszych czasów[17].

Powstańców listopadowych chowano jeszcze na sąsiadującym z cmentarzem Kensal Green St. Mary's Roman Catholic Cemetery, gdzie spoczęli m.in. Konstanty Zamoyski, Ksawery Fijewski, Józef Kostecki czy Piotr Sokołowski[18]. Czas zatarł jednak ślady ich grobów. Piękną powstańczą pamiątkę stanowi natomiast położony na Brompton Cemetery w południowo-wschodnim Londynie nagrobek majora Karola Szulczewskiego. Wspomniany już weteran powstania i opiekun Chopina w 1848 r. przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie. Jego grób, ozdobiony rzeźbą orła autorstwa Emanuela Geflowskiego, urodą można porównywać z polskimi nagrobkami na cmentarzu Highgate[19].

* * *

Omówione wyżej miejsca w ciągu jednego – dwóch dni może odwiedzić każdy, kto lubi wędrować historycznymi szlakami. Ale Londyn kryje również inne, cenniejsze może nawet pamiątki powstańczej przeszłości, które ukryte są przed oczami tłumu zwiedzających brytyjską stolicę turystów. Pamiątki te to bogata spuścizna literacka oraz materiały archiwalne wytworzone przez lub dotyczące powstańców listopadowych.

Wypada tu wymienić cztery zwłaszcza miejsca, w których historyk lub fascynat dziejów Wielkiej Emigracji znajdzie coś dla siebie. W zbiorach jednej z największych książnic świata, położonej przy Euston Road British Library, znajduje się wiele rzadkich druków autorstwa polskich emigrantów. Są tutaj historyczne prace i powieści znanego nam już, a tworzącego

[16] Tamże, s. 57-60. W 1997 r. prochy Strzeleckiego sprowadzono do Polski i złożono w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.
[17] Tamże, s. 206-208.
[18] Tamże, s. 128-129.
[19] A. Suchcitz, „*Non omnis moriar...*", s. 23, 82-83 i 111.

w Anglii, Henryka Krasińskiego[20]. Jest ambitna publicystyka i dzieła jednego z płodniejszych pisarzy politycznych uchodźstwa Waleriana Krasińskiego[21]. Są egzemplarze gramatyki języka niemieckiego opracowanej w Anglii przez Leopolda Mullera oraz polityczne broszury Dominika Sypniewskiego. Są wreszcie emigracyjne poezje Tomasza Olizarowskiego i Feliksa Napoleona Żaby[22]. Ostatni z wymienionych wydał też w Londynie zwięzły, anglojęzyczny zarys dziejów literatury i historii Polski[23].

Wiele spośród tych druków to dzieła niesłychanie rzadkie i niedostępne w innych księgozbiorach. Z oczywistych powodów unikatowe są również dokumenty archiwalne dotyczące żołnierzy polskiego powstania. Prawdziwą ich skarbnicą są brytyjskie Archiwa Narodowe (The National Archives) znajdujące się w spokojnej dzielnicy Kew nad Tamizą. Przechowywane tam powstańcze polonica mają różny charakter. Niezwykle cenne są zwłaszcza materiały brytyjskiego ministerstwa skarbu (Board of Treasury), które przez kilkadziesiąt lat zajmowało się wypłatą zasiłków dla polskich weteranów. Znaleźć w nich można nie tylko imienne listy zasiłkobiorców z odręcznymi pokwitowaniami odbioru pieniędzy, ale też informacje o ich sytuacji materialnej, stosunkach rodzinnych i karierach zawodowych. Do ciekawszych dokumentów należą sporządzane w l. 1838-1840 medyczne raporty doktora Edwarda S. Blundella, który z ramienia władz brytyjskich opiekował się polskimi emigrantami. Zawierają one szczegółowe informacje o przypadłościach i kuracji zastosowanej wobec 124 uchodźców, którzy zgłosili się do angielskiego lekarza z różnymi problemami. Dzięki nim wiemy, że do najczęstszych chorób polskich weteranów należały choroby układu oddechowego, dolegliwości gastryczne, choroby weneryczne, a także różnego rodzaju schorzenia reumatyczne[24].

Oprócz papierów Treasury w The National Archives przechowywane są również akta Home Office, czyli ministerstwa spraw wewnętrznych. Zawierają one m.in. raporty z policyj-

---

[20] Zob. m.in. H. Krasiński, *The Cossack of the Ukraine: comprising Biographical Notices of the most celebrated Cossack Chiefs or Attamans, including Chmielnicki, Stenko Razin, Mazeppa, Sava, Zelezniak, Gonta, Pugatchef, and A Description of the Ukraine (...)*, London 1848; tegoż, *Gonta. An Historical Drama, in five acts*, London 1848; tegoż, *The Poles in the Seventeenth Century. An Historical Novel. With a Sketch of the Polish Cossacks*, t. 1-3, London 1843; tegoż, *Polish Aristocracy and Titles*, London 1843; tegoż, *Queen Hortensia Shoe; and The Sultan, the Gardener and the Odalisque. Two melo-dramas(...)*, London 1857.

[21] Zob. W. Krasiński, *Montenegro and the Slavonians of Turkey*, London 1853; tegoż, *Opinions of Napoleon the First on Russia and Poland, expressed at St Helena. With their adaptation to the present war*, London 1855; tegoż, *Panslavism and Germanism*, London 1848; tegoż, *The Polish Question and Panslavism. Is the Power of Russia to be reduced or increased by the present war?*, London 1855; tegoż, *Russia, Poland and Europe; or the Inevitable Consequences of the Present War (...)*, London 1854; tegoż, *Sketch of the Religious History of the Slavonic Nations (...)*, Edinburgh 1851.

[22] L. Muller, *Practical and Theoretical Grammar of the German Language for the use of schools*, Edinburgh 1858; D.O. Sypniewski, *An Appeal to the Civilized World; or The Wrongs of My Country*, London 1842; tegoż, *Impressions of England; or Observations of an Exile on the Principles and Prosperity of the British Nation and the misfortunes of his own Country*, London [1843]; T. Olizarowski, *Exercycije poetyckie*, Londyn 1839; F.N. Żaba, *Polish Exile. Poems by Napoleon Felix Żaba*, London 1832; tegoż, *Nadzieja, w trzech częściach; i inne poezye*, Londyn 1852.

[23] F. N. Żaba, *The Principal Features of the History and Literature of Poland*, London 1856.

[24] Zob. zwłaszcza rkps The National Archives, zespół: Treasury, sygn. T 1/4099 i T 1/5508; por. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja...*, s. 214-225.

nej obserwacji, jakiej od czasu do czasu władze brytyjskie poddawały polskich uchodźców. Są tam również fragmenty korespondencji, którą rząd Jej Królewskiej Mości prowadził z innymi rządami europejskimi, zaniepokojonymi działalnością polityczną emigrantów i domagającymi się ich wydalenia z Anglii[25]. Dla biografów i genealogów ogromne znaczenie ma zbiór petycji i decyzji naturalizacyjnych wydawanych przez Home Office w sprawach Polaków starających się o brytyjskie poddaństwo. Według moich obliczeń, o naturalizację w Zjednoczonym Królestwie wystąpiło co najmniej 63 uczestników powstania listopadowego. Byli wśród nich m.in. generał Wojciech Chrzanowski i pułkownik Krystyn Lach Szyrma. Był uczestnik powstania na Litwie i przodek słynnego, nieżyjącego już brytyjskiego aktora sir Johna Gielguda, major Jan Giełgud. Byli też kawalerowie Krzyża Virtuti Militari – kapitanowie Leon Jabłoński, Jerzy Ręczyński i Franciszek Stawiarski. Wnioski, które złożyli – zdradzające m.in. motywy tej decyzji – odnaleźć dziś można właśnie w aktach Home Office w TNA[26].

Jak wspomniałem, brytyjskie Archiwa Narodowe posiadają najbogatszy i najciekawszy zbiór dokumentów dotyczących emigracyjnych losów powstańców z 1831 r. Informacje na ich temat odnaleźć można jednak także w innych archiwach Londynu. Londyńskie Archiwum Miejskie (London Metropolitan Archives) w Finsbury przechowuje na przykład stołeczne akta sądowe, wśród których znajdują się dokumenty dotyczące niektórych Polaków wchodzących w konflikt z prawem. Osób tych nie było dużo, ale wydarzenia z ich udziałem stanowiły interesujący „czarny margines" życia polskiego Londynu[27]. Z kolei do Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego przy Prince's Gate trafiła kiedyś niewielka kolekcja papierów po kilkukrotnie tu już wymienianym pułkowniku, a wcześniej profesorze Uniwersytetu Warszawskiego, Krystynie Lachu Szyrmie[28].

* * *

Współczesne szacunki mówią, że w dzisiejszym Londynie może mieszkać nawet kilkaset tysięcy Polaków i osób polskiego pochodzenia. W całej Wielkiej Brytanii jest ich jeszcze więcej. Oficjalne i przypuszczalnie zaniżone dane Głównego Urzędu Statystycznego mówią, że w 2011 r. przebywało tam 625 tys. osób, które nie dokonały wymeldowania ze stałego miejsca zamieszkania w Polsce[29]. Oprócz owych nowych emigrantów ekonomicznych, polską społeczność na wyspach tworzą nieliczni już uchodźcy z okresu II wojny światowej, ich potomkowie oraz emigranci okresu PRL-u.

Niemała część tych osób gotowa jest nawiązywać do tradycji polskiej obecności na Wyspach Brytyjskich. Świadczą o tym choćby liczne wpisy na forach internetowych, które od-

[25] Rkps The National Archives, zespół: Home Office, sygn. HO 45; por. także zespół: Foreign Office, sygn. FO 412.

[26] Por. rkps The National Archives, zespół: Home Office, sygn. HO 1.

[27] Rkps London Metropolitan Archives, Session Papers, sygn. MI/SP i Session Rolls, sygn. MI/SR; szerzej na ten temat zob. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja...*, s. 234-255.

[28] Rkps Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Spuścizna Krystyna Lacha Szyrmy, kol. 276.

[29] *Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2011*, s. 2-3; strona internetowa Głównego Urzędu Statystycznego, www.stat.gov.pl (data konsultacji 30.06.2013).

wiedzają Polacy mieszkający w Anglii. Szkoda nieco, że w ich świadomości tradycje te sięgają najczęściej jedynie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, biorących udział w II wojnie światowej u boku zachodnich aliantów.

Tymczasem – jak próbowałem wykazać – historyczny, „polski" Londyn to nie tylko Londyn generała Sikorskiego, Rządu Polskiego na wychodźstwie, weteranów bitwy o Anglię, żołnierzy Andersa, Maczka czy spadochroniarzy Sosabowskiego spod Arnhem. Pod tymi bogatymi i pięknymi warstwami emigracyjnej historii leżą jeszcze starsze, nie mniej ciekawe pokłady. Dobrze by było, abyśmy kultywując pamięć o Polakach nad Tamizą, nie zapominali o kilkuset weteranach powstania listopadowego, których do stolicy Anglii zaprowadziły patriotyzm i poczucie obowiązku. Nie wolno dopuścić, by upływ czasu zatarł ich ostatnie ślady.

Pocieszający jest więc fakt, że w pewnych kręgach znać rosnące zainteresowanie dawniejszymi dziejami polskiego Londynu. W wyprodukowanym niedawno przez Polski Ośrodek Naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Londynie dokumentalnym filmie Macieja Piwowarczuka *History of Poland in London* kilkuminutową sekwencję poświęcono powstańcom spoczywającym na cmentarzu Highgate. Dwójka młodych badaczy z Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu opublikowała w tym roku artykuł o możliwościach turystycznego wykorzystania londyńskiego dziedzictwa Wielkiej Emigracji[30]. Trzeba wierzyć, że to zwiastuny dobrej – bo nie zapominającej o tym, co było – przyszłości.

[30] Zob. S. Czajkowski, E. Malchrowicz-Mośko, *Dziedzictwo polskiego Londynu epoki wczesno- i średniowiktoriańskiej oraz możliwość jego wykorzystania we współczesnej turystyce kulturowej*, „Turystyka Kulturowa", 2013, nr 7, s. 35-45.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne
Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie
kol. 276 - Spuścizna Krystyna Lacha Szyrmy.
London Metropolitan Archives, London
sygn. MJ/SP - Middlesex Session Papers.
sygn. MJ/SR - Middlesex Session Rolls.
The National Archives, London
sygn. FO 412 - materiały Foreign Office.
sygn. HO 1, HO 45 - materiały Home Office.
sygn. T 1/4099, T 1/5508 - materiały Board of Treasury.

Źródła drukowane
Bartkowski Jan, *Wspomnienia z powstania 1831 r. i pierwszych lat emigracji*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Kraków 1966 [druk: 1967].
Golejewski Henryk, *Pamiętnik*, oprac. Irena Homola, Bolesław Łopuszański, Janina Skowrońska, t. 2, Kraków 1971.
[Koźmian Stanisław Egbert], *Z listów emigracyjnych S.E. Koźmiana. Część pierwsza. Listy z lat 1832-1840*, oprac. Zbigniew Jabłoński, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", 1963, s. 171-224.
Krasiński Henryk, *The Cossack of the Ukraine: comprising Biographical Notices of the most celebrated Cossack Chiefs or Attamans, including Chmielnicki, Stenko Razin, Mazeppa, Sava, Zelezniak, Gonta, Pugatchef, and A Description of the Ukraine(...)*, London 1848.
Krasiński Henryk, *Gonta. An Historical Drama, in five acts,* London 1848.
Krasiński Henryk, *The Poles in the Seventeenth Century. An Historical Novel. With a Sketch of the Polish Cossacks*, t. 1-3, London 1843.
Krasiński Henryk, *Polish Aristocracy and Titles*, London 1843.
Krasiński Henryk, *Queen Hortensia Shoe; and The Sultan, the Gardener and the Odalisque. Two melo-dramas(...)*, London 1857.
Krasiński Walerian, *Montenegro and the Slavonians of Turkey*, London 1853.
Krasiński Walerian, *Opinions of Napoleon the First on Russia and Poland, expressed at St Helena. With their adaptation to the present war*, London 1855.
Krasiński Walerian, *Panslavism and Germanism*, London 1848.
Krasiński Walerian, *The Polish Question and Panslavism. Is the Power of Russia to be reduced or increased by the present war?*, London 1855.
Krasiński Walerian, *Russia, Poland and Europe; or the Inevitable Consequences of the Present War (...)*, London 1854.
Krasiński Walerian, *Sketch of the Religious History of the Slavonic Nations (...)*, Edinburgh 1851.
Muller Leopold, *Practical and Theoretical Grammar of the German Language for the use of schools*, Edinburgh 1858.
Olizarowski Tomasz, *Exercycije poetyckie*, Londyn 1839.
Sypniewski Dominik O., *An Appeal to the Civilized World; or The Wrongs of My Country*

London 1842.
Sypniewski Dominik O., *Impressions of England; or Observations of an Exile on the Principles and Prosperity of the British Nation and the misfortunes of his own Country*, London [1843].
Żaba Feliks Napoleon, *Polish Exile. Poems by Napoleon Felix Żaba*, London 1832.
Żaba Feliks Napoleon, *Nadzieja, w trzech częściach; i inne poezye*, Londyn 1852.
Żaba Feliks Napoleon, *The Principal Features of the History and Literature of Poland*, London 1856.

Opracowania

Bielecki Robert, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa-Łódź 1986.
Cygler Bogusław, *Pułkownik Ludwik Oborski. Szermierz wolności (1789-1873)*, Gdańsk 1976.
Czajkowski Szymon, Malchrowicz-Mośko Ewa, *Dziedzictwo polskiego Londynu epoki wczesno- i średniowiktoriańskiej oraz możliwość jego wykorzystania we współczesnej turystyce kulturowej*, „Turystyka Kulturowa", 2013, nr 7, s. 35-45.
Grodziska Karolina, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995.
Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004-2011, s. 2-3: strona internetowa Głównego Urzędu Statystycznego, www.stat.gov.pl (data konsultacji 30 września 2013).
Jeżewski Bohdan, *Polski Londyn. Polish Guide to London*, Londyn 1970.
Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja 1831-1863*, wyd. 2, Toruń 2003.
Marchlewicz Krzysztof, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001.
Marchlewicz Krzysztof, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831-1863)*, Poznań 2008.
Suchcitz Andrzej, *„Non omnis moriar..." . Polacy na londyńskim cmentarzu Brompton*, Warszawa 1992.
Teslar Józef Andrzej, *Poland in the Poetry and Life of Thomas Campbell*, „Antemurale", 1968, t. XII, s. 267-310.
Zaworonko-Olejniczak Hanna, *Na obcej ziemi. Groby polskie na cmentarzach paryskich i w Montmorency. En terre d'exil. Tombeaux polonais dans les cimetieres de Paris et de Montmorency*, Paryż 2011.

Prof. UAM dr hab. Krzysztof Marchlewicz – jest pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w historii XIX w., prowadząc badania m.in. nad historią dyplomacji, dziejami stosunków polsko-brytyjskich oraz polską emigracją polityczną w okresie zaborów. Opublikował m.in. monografie *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001 i *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831-1863)*, Poznań 2008.

Tablica pamiątkowa na froncie domu przy St James's Place nr 4 w Londynie, w którym w 1848 r. mieszkał Fryderyk Chopin (fot. K. Marchlewicz)

Londyński Guildhall. W okresie międzypowstaniowym odbywały się tu liczne imprezy dobroczynne, z których dochód przeznaczano na wsparcie uchodźców politycznych z Polski (fot. K. Marchlewicz)

Kościół św. Piotra przy Clerkenwell Road – w latach 60. XIX w. siedziba polskiego duszpasterstwa w Londynie (fot. K. Marchlewicz)

Ogólny widok kwatery na cmentarzu Highgate w Londynie, w której pochowani są emigranci polistopadowi (fot. K. Marchlewicz; za zgodą Friends of Highgate Cemetery Trust)

Nagrobek kapitana Henryka Krasińskiego na cmentarzu św. Patryka w Londynie (fot. K. Marchlewicz)

Ireneusz Piecyk
Liceum Ogólnokształcące nr 2 im. H. Sienkiewicza w Kołobrzegu

MUNDUR POWSTANIA LISTOPADOWEGO – – GENEZA I EWOLUCJA NA TLE ÓWCZESNEJ EUROPY

Mundur okresu powstania listopadowego jest niezmiernie interesujący, powstał bowiem z połączenia uniformu wojska Królestwa Polskiego (który był efektem zespolenia wpływów francuskiej, polskiej i rosyjskiej mody wojskowej) oraz nowych tendencji występujących w okresie wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. Etap ten jest bardzo ważny w dziejach Wojska Polskiego, gdyż wiele rozwiązań miało wpływ na następne epoki i przetrwało aż do czasów współczesnych.

Badanie umundurowania wojska w XIX w. jest bardzo istotne dla poznania specyfiki epoki, ponieważ mundur ówczesny nie tylko chronił żołnierza przed warunkami atmosferycznymi, ale także niósł ważny ładunek informacji, a nawet był wyrazem ideologii walczących stron. Sprzyjała temu specyfika ówczesnego pola walki, która wynikała z użycia broni czarnoprochowej. Po kilku salwach miejsce starcia było zadymione, co znacznie utrudniało widoczność. Skuteczność broni palnej była bardzo ograniczona – na dystansie 100 metrów jeden strzał bywał celny, dlatego otwierano ogień w niewielkiej odległości od przeciwnika. W tej sytuacji niecelowe było krycie się i maskowanie. Stąd też mundury w XVIII w. i pierwszej połowie XIX w. były niesłychanie barwne i kontrastowe. Ułatwiało to zresztą dowodzenie, gdyż dowódcy, dysponując ograniczonymi środkami łączności i obserwacji, musieli odróżniać własne oddziały od obcych oraz rozpoznawać poszczególne formacje w ramach jednej armii. Znając te uwarunkowania, łatwiej zrozumiemy zasady panujące przy tworzeniu ubiorów wojskowych na początku XIX w.

Do powstania listopadowego poszli żołnierze powstałego w 1815 r. Królestwa Polskiego, którego władcą był car rosyjski, lecz mundur był typowo polski w kroju i barwie, czego gwarancje zapisane były w konstytucji[1]. Wbrew starszej literaturze należy stwierdzić, że wojsko Królestwa zostało ubrane według polskiej, a nie rosyjskiej tradycji mundurowej[2]. Dowodem na to są rozwiązania

---

[1] B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1903, s. 47.

[2] H. Wielecki, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, pod red. nauk. L. Ratajczyka, Warszawa 1981, s. 92: „Wojsko utworzonego w 1815 r. Królestwa Polskiego »było umundurowane w ubiór wzorowany krojem na rosyjskim«."; K. Linder, *Dawne Wojsko Polskie. Ubiór i uzbrojenie*, Warszawa 1960, tekst po tablicy 55: „Wojsko Królestwa Polskiego otrzymało mundury wzorowane ściśle na rosyjskich, ale w barwach polskich"; P. Rozdżestwieński [rec.]: *Zeuhaus*, „Do Broni", nr 1, 2007, s. 59: „W powstaniu listopadowym walczyły ze sobą wrogie armie, ale w takich samych mundurach".

ubiorcze, które nie występowały w armii carskiej. W ubiorze tym znalazły się oczywiście niektóre elementy charakterystyczne dla wojsk rosyjskich, traktowanych jako armia sojusznicza. Mundury armii Królestwa Polskiego zaprojektował na polecenie wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza znany malarz Aleksander Orłowski (1777-1832), tworząc oryginalną kreację[3]. Po konsultacjach w Komitecie Wojskowym powołanym przez cara, a złożonym z polskich generałów, projekt ten po wprowadzeniu pewnych zmian wszedł w życie.

Piechota liniowa otrzymała granatowe mundury kroju polskiej kurtki z żółtymi wyłogami, kołnierzem i mankietami (według projektu Orłowskiego wyłogi miały być pąsowe, ale na wniosek Komitetu Wojskowego zmieniono je na żółte), co przypominało dawną Legię Nadwiślańską[4]. Piechota lekka (strzelcy piesi) miała również mundury granatowe, ale z granatowymi wyłogami i żółtymi wypustkami. Piechota liniowa miała pasy oporządzenia (lederwerki) – białe, a lekka – czarne.

Na głowach żołnierze nosili okrągłe czaka. Były to wysokie na 18-21 cm kaszkiety wykonane z filcu naklejonego na tekturę, obszyte u góry i u dołu skórą. Z przodu znajdował się też skórzany daszek. W górnej części umieszczono kulisty pompon w kolorze kompanii lub batalionu. Kompanie fizylierskie miały pompony białe, a woltyżerskie żółte. Kompanie w drugich batalionach nosiły pompony u dołu niebieskie. Natomiast żołnierze kompanii grenadierskich mieli na czakach wysokie (50 cm) włosiane kity[5]. Pod pomponem na czaku znajdowała się okrągła, biała – królewska kokarda, a pod nią polski wojskowy orzeł oparty na tarczy amazonek wysokości od 130 mm do ok. 150 mm[6]. Należy podkreślić, że to właśnie w armii Królestwa Polskiego orzeł został na stale połączony z tarczą amazonek. Wprawdzie element ten – „pelta", pojawił się po raz pierwszy już w 1809 r. w niektórych formacjach Księstwa Warszawskiego, ale wtedy wykonywano go z metalu koloru żółtego i doczepiano do orła[7].

Co ciekawe, kaszkiet-czako oprócz funkcji typowego nakrycia głowy czy też funkcji dekoracyjnych oraz informacyjnych (do jakiej armii i formacji żołnierz należy) pełnił też funkcję bojową: otóż to wysokie, sztywne „pudło" chroniło głowę przed ciosami broni białej zadawanymi z góry. Taką samą rolę spełniały podpinki – paski pod brodę pokryte blaszanymi łuskami. Ponadto czako służyło jako schowek na różne żołnierskie drobiazgi, gdyż mundur pozbawiony był kieszeni[8].

Artyleria piesza i konna otrzymała mundury w tradycyjnych polskich barwach, tj. zielone z czarnymi wyłogami i pąsowymi wypustkami, a guziki żółte. Ubiorem głowy były kaszkiety-czaka, podobnie jak w piechocie, ale ozdobione czerwonym pomponem i kordonami. Pod orłem zamiast tarczy amazonek były skrzyżowane dwie lufy armatnie[9]. Tak samo ubrani byli

---

[3] Z. Fuiński, *Aleksander Orłowski i mundury wojska polskiego w roku 1815*, „Dawna Broń i Barwa", 1993, nr 8, s. 5-9.
[4] B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 47.
[5] M. Chojnacki, *Wojsko Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1961, s. 29.
[6] B. Królikowski, *Dwa wieki z orłem na czapce*, [w:] *Orzeł – znak żołnierza polskiego*, pod red. A. R. Chodyńskiego, Malbork 1981-1983, s. 49.
[7] Tamże, s. 41-42 i 46.
[8] M. Chojnacki, *Wojsko Królestwa...*, s. 29.
[9] T. Malarski, *Armia Królestwa Polskiego 1815-1830*, Warszawa 1996, s. 31.

rakietnicy konni i piesi, z tym że na naramiennikach koloru pąsowego rakietnicy piesi nosili żółtą literę R., zaś rakietnicy konni tę samą, lecz pąsową literę nosili na łuskowych epoletach z żółtego metalu[10].

Zbliżone mundury otrzymał batalion saperów. Wyróżniał się on jednak noszeniem białych guzików zamiast żółtych[11]. Na czaku pod orłem saperzy mieli żółtą peltę z literą S. Żółtą literę S z kropką nosili też na pąsowych naramiennikach. W przeciwieństwie do artylerii patki na mankietach mieli czarne, a nie pąsowe[12].

Korpus Inwalidów i Weteranów miał umundurowanie kroju piechoty, ale jednorzędowe, czyli bez wyłogów na piersiach. Mundury były niebieskie, z naramiennikami tej samej barwy, na których znajdował się numer kompanii. Kołnierz, pagony, mankiety, poły i zapięcie kurtki obszyte było wypustką żółtą u weteranów, amarantową zaś u inwalidów. Czako bez kordonów, na tarczy amazonek pod orłem odpowiednio litera I lub W[13]. Ledewerki czarne.

Kawaleria dzieliła się na ułanów i strzelców konnych – szaserów. Ułani otrzymali mundur najbardziej zgodny z polską tradycją. Składał się on z granatowej kurtki ułańskiej z kołnierzem, wyłogami, mankietami „ostro ściętymi" (tzw. kroju polskiego) i obszyciem pół oraz wypustkami w szwach na plecach i w rękawach w barwie pułkowej. Pułk 1. miał wyłogi karmazynowe, 2. – białe, 3. – żółte, a 4. – niebieskie. Wbrew dawnym poglądom, że ten schemat kolorystyczny został przejęty z armii rosyjskiej[14], w świetle argumentów przedstawionych przez Zbigniewa Fuińskiego, należy stwierdzić, że było zupełnie odwrotnie[15], podobny bowiem, ale nie identyczny (!) schemat rozróżnienia pułków ułańskich przyjęto w Rosji dopiero w 1819 r.

W skład munduru ułańskiego oprócz kurtki wchodziły jeszcze długie granatowe spodnie z podwójnymi lampasami oraz czworokątna czapka rogatywka. Była ona odmiennego wzoru niż czapki rosyjskie[16]. Wysoka na ok. 24 cm, składała się z otoka z czarnej lakierowanej skóry oraz z gęsto pikowanych i usztywnionych kwater w części górnej. Kwatery pokryte suknem w barwie pułkowej[17]. Z przodu umieszczony orzeł – jak w piechocie – z numerem pułku na tarczy amazonek. Na lewej przedniej kwaterze biała kokarda (na niej u oficerów srebrny krzyż kawalerski), a nad nią pompon. Z prawego rogu zwisał długi sznur – etyszkiet[18].

Strzelcy konni natomiast zostali ubrani zupełnie odmiennie. Na głowach nosili kaszkiety podobne do piechotnych, a ich kurtki wzorowane były na mundurach francuskich strzelców konnych *habit à la Kinski*. Były one jednorzędowe, koloru zielonego, takież spodnie, lecz

---

[10] T. Katafiasz, *Broń rakietowa w wojsku Królestwa Polskiego (1822-1820)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 23: 1981, s. 152-152; tenże, M. Mechliński, *Udział rakietników polskich w wojnie z Rosją 1830-31*, „Militaria", 2007, nr 12, s. 4-8; A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii polskiej w XVIII i XIX wieku*, Toruń 2010, s. 159-160, 165 i nast.

[11] B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 146.

[12] J. Czop, *Barwa armii Królestwa Polskiego 1815-1830 i 1831 (stare formacje)*, Rzeszów 2010, s. 58.

[13] J. Czop, *Barwa...*, s. 59; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 146; K.-U. Keubke, *1000 mundurów*, Ożarów Maz. 2009, s. 158; T. Malarski, *Armia...*, s. 34.

[14] H. Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985, s. 41 i 50.

[15] Z. Fuiński, *Aleksander Orłowski...*, s. 24-25.

[16] Tamże, s. 25-26 i ilustr. 10 na s. 22.

[17] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 338-339.

[18] Tamże, s. 79.

patki na kołnierzu, mankiety, wypustki i lampasy były w kolorach pułkowych, jak u ułanów[19]. Naramienniki – epolety w obu rodzajach jazdy pokryte były metalową łuską – element niestosowany wtedy w armii rosyjskiej. Mundury wzorowane na strzelcach konnych miał też Korpus Pociągów, czyli taborów wojskowych. Składał się on z szarej kurtki i spodni zdobionych niebieskim kołnierzem, naramiennikami, mankietami i lampasami[20].

Oprócz wspomnianych wyżej formacji w skład armii Królestwa wchodził też Korpus Żandarmerii. Jego mundur przypominał krojem strzelców konnych, ale był błękitny, zaś patki na kołnierzu, łapki na rękawach oraz wypustki były karmazynowe. Na lewym ramieniu żandarmi mieli białe akselbanty – sznury naramienne. Wyróżniało tę formację nakrycie głowy – skórzane wysokie kaski kirasjerów rosyjskich z polskim orłem na blasze naczelnej[21].

Jeśli chodzi o generalicję i sztaby – noszono jednorzędowe fraki wzoru francuskiego, granatowe z karmazynowym kołnierzem, wypustkami i mankietami, ozdobione polskim srebrnym haftem w formie wstęgi lub łańcucha[22]. Jego geneza sięgała jeszcze XVIII w. Generałom przysługiwał kapelusz stosowany – dwurożny z piórami oraz szarfa oficerska srebrno-karmazynowa.

Oficerowie armii Królestwa mieli oznaki stopni noszone na epoletach srebrnych lub złotych (artyleria). W piechocie i artylerii pieszej oficerowie nosili zamiast kurtek fraki z długimi połami, a pod szyją ryngrafy z polskim orłem. Oznaką stopnia podoficerów był srebrny (złoty w artylerii) galon naszyty na kołnierzu i mankietach tak jak w armii rosyjskiej i wojskach I Rzeczypospolitej. W ubiorze pozasłużbowym żołnierze mogli nosić furażerki, tj. okrągłe czapki z otokiem i wypustkami w kolorze broni – oficerowie z daszkiem, szeregowi bez daszka (czyli – jak je z rosyjska nazywano – *bezkozyrki*). Ponadto oficerom przysługiwał w niepogodę dwurzędowy surdut.

Wprowadzone w 1815 r. mundury Królestwa Polskiego były wysoce niepraktyczne, nawet według ówczesnych standardów. Pomijając już to, że były zbyt obcisłe, a pasy oporządzenia przylegały nazbyt ściśle, niektóre rozwiązania stanowiły dodatkowe utrudnienia w życiu wojska. Zadecydowała o tym na pewno postawa wlk. ks. Konstantego, który nigdy nie dbał o wygodę żołnierza, lecz o elegancki wygląd armii. Dopiero od 1823 r. zaczęła się stopniowa modernizacja ubiorów wojskowych. W tymże roku zamiast dotychczasowych białych wprowadzono szare płaszcze[23]. W 1826 r. zamiast białych spodni z czarnymi – sięgającymi kolan – kamaszami (sukienne getry zapinane na dziewięć guzików) pojawiły się długie, luźniejsze spodnie granatowe (pantalony)[24]. Wtedy też usunięto długie plecione kordony z kaszkietów (w kształcie girlandy), pozostały tylko sznury krótkie[25]. W 1826 r. zlikwidowano również lampasy na codziennych szarych spodniach jazdy, a w 1829 r. kolorowe mankiety na surdutach oficerskich[26].

---

[19] T. Malarski, *Armia...*, s. 27.
[20] B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 171; T. Malarski, *Armia...*, s. 33.
[21] B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 167-168; T. Malarski, *Armia...*, s. 33.
[22] T. Malarski, *Armia...*, s. 17.
[23] B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 94.
[24] Tamże, s. 93-94.
[25] Tamże, s. 94.
[26] Tamże, s. 114.

Wspomniane wcześniej wpływy rosyjskie w mundurze wojska polskiego wyrażały się wprowadzeniem następujących elementów:

1. kogucie pióropusze na kapeluszach generałów i oficerów
2. wysokie włosiane kity na czakach grenadierów
3. tzw. belki (pętlice) grenadierskie (gwardyjskie) na kołnierzach i łapkach mankietów w oddziałach Gwardii Królewskiej (pułk grenadierów Gwardii, pułk strzelców konnych Gwardii i gwardyjska artyleria)
4. naramienniki – pagony sukienne na kurtkach mundurów z numerem dywizji (w piechocie) lub brygady (w artylerii)[27].

Trzeba jednak z naciskiem podkreślić, że oddziaływania na mundury armii polskiej i rosyjskiej były obustronne! Rosjanie także kopiowali wzory polskie. Na przykład w r. 1817 w wojskach carskich wprowadzono nowy typ kaszkietu, który był podobny do polskiego[28]. W tymże czasie skopiowano polskie mundury ułańskie, łącznie z kształtem czapek, krojem kurtek i schematem barw w dywizjach jazdy[29]. Warto przypomnieć, że w czasach Mikołaja I pułki ułańskie stały się najliczniejszym rodzajem jazdy w rosyjskiej kawalerii. Było ich wtedy aż 24 i tworzyły sześć dywizji jazdy (dla porównania pułków kirasjerskich było dziewięć, tyleż dragońskich, 8 strzelców konnych i 16 huzarskich)[30]. Ponadto w 1827 r. wprowadzono w pułkach kawalerii epolety metalowe w „karpią łuskę"[31]. Ale najważniejszym zapożyczeniem było wprowadzenie w 1828 r. w wojskach polowych na kaszkietach nowego godła – dwugłowego orła opartego na tarczy amazonek![32]

Co zdecydowało o tym zapożyczeniu? Na pewno względy estetyczne oraz możliwość umieszczenia w widocznym miejscu nakrycia głowy numeru pułku. Warto też pamiętać, że pułki utworzonego w 1817 r. w armii rosyjskiej tzw. Korpusu Litewskiego (złożonego z mieszkańców Ziem Zabranych) miały wyłogi mundurów żółte, podobnie jak armia Królestwa, a przeciwnie do reszty armii rosyjskiej. Weszły w jego skład pułki 27. i 28. dywizji piechoty, m.in. pułki Białostocki, Brzeski, Wileński, Łucki i inne[33].

Wszystko to powodowało, że mundury polskie i rosyjskie były podobne, szczególnie w warunkach polowych. Wtedy to żołnierze zakładali płaszcze na kurtki, a na czaka ceratowe (z nawoskowanego płótna) pokrowce. W piechocie wojska różniły się tylko kołnierzami płaszczy. Polacy mieli żółte i granatowe, Rosjanie czerwone i zielone. Dlatego też feldm. Iwan Dybicz rozkazał pod Grochowem (25 lutego 1831 r.), aby żołnierze carscy zatknęli na czaka

---

[27] K. Linder, *Dawne Wojsko...*, s. 171-172.

[28] V. M. Glinka, *Russkij voennyj kostjum XVIII – načała XX veka*, Leningrad 1988, s. 60, ilustracje nr 56, 59, 60, 61, 98.

[29] A. Begunova, *Sabli ostry, koni bystry... (iz istorii russkoj kavalerii)*, Moskva 1992, s. 161; Z. Fuiński, *Aleksander Orłowski...*, s. 25-26.

[30] A. Begunova, *Sabli ostry...*, s. 156-157.

[31] V. M. Glinka, *Russkij...*, s. 57.

[32] I. Gołyženkov, B. Stepanov, *Encikłopedija voennogo kostjuma. Evropejskij sołdat za 300 let 1618-1918*, Moskva 2001, s. 168-169.

[33] I. Ul'janov, *Regularnaja pechota 1801-1855*, Moskva 1995, s. 122, s. 88; S. Popov, *Armejskaja i garnizonnaja pechota Aleksandra Pervogo. Połkovye uniformy*, Moskva 2010, s. 22, 26, 50, 54, 57, 73, 86.

gałązki jedliny[34], zwłaszcza że mundury ułanów i strzelców konnych polskich i rosyjskich były prawie identyczne. Nic dziwnego, że w trakcie wojny dochodziło do licznych pomyłek we wzajemnym rozpoznawaniu wojsk[35]. Nie było to zresztą zjawisko wyjątkowe, już podczas wojen napoleońskich zdarzały się tego typu problemy na różnych frontach działań, np. ostrzelanie Sasów przez wojska francuskie w bitwie pod Wagram w 1809 r. (wojska saskie nosiły białe mundury, podobnie jak Austriacy). By tego uniknąć, w bitwie pod Lipskiem w 1813 r. wojska koalicji antynapoleońskiej założyły na rękawy białe opaski.

Wraz z wybuchem powstania listopadowego i rozpoczęciem wojny polsko-rosyjskiej Polacy stanęli przed poważnym dylematem – jak pogodzić tendencję do odróżniania się od przeciwnika z trudnościami materiałowymi i potrzebą ubrania dwukrotnie liczniejszego wojska. Część zmian nastąpiła samorzutnie. Już w Noc Listopadową ulice Warszawy były pokryte najbardziej znienawidzonymi (bo kojarzonymi z armią rosyjską) elementami ubioru, czyli pióropuszami oficerskimi i kitami grenadierów[36]. Później zaczęto usuwać następne elementy, np. belki gwardyjskie z mundurów byłej gwardii oraz cyfry królewskie (inicjały MI) z czapraków kawalerii, wraz z detronizacją cara 25 stycznia 1831 r.[37] W Korpusie Żandarmerii, przemianowanym na Dywizjon Karabinierów, zniesiono też akselbanty noszone dotąd na lewym ramieniu[38]. Najważniejszą jednak zmianą było wprowadzenie zamiast dotychczasowej białej kokardy na wojskowych nakryciach głowy – kokardy biało-czerwonej. Stało się to na mocy uchwały Sejmu Królestwa Polskiego z 7 lutego 1831 r.[39]: „Izba senatorska i poselska zważywszy potrzebę nadania jednolitej oznaki, pod która powinni łączyć się Polacy, postanowiły i stanowią [...] Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego, to jest kolor biały i czerwony. Wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie, te kolory nosić będą w miejscu, gdzie takie znaki dotąd noszonymi były"[40]. Nowe znaki wprowadzono szybko, środek białej kokardy bowiem zamalowywano na czerwono. Pojawiła się też ciekawa odmiana – otóż w środku biało-czerwonej kokardy (ok. 3-4 cm średnicy) umieszczano małego metalowego orła[41]. Odtąd barwy biało-czerwone stały się symbolem żołnierza polskiego.

Wojsko z formacji przedpowstaniowych poszło na wojnę w mundurach z 1830 r., z wymienionymi wcześniej zmianami. To samo dotyczyło trzecich i czwartych batalionów w piechocie i trzecich dywizjonów w jeździe – wydano im bowiem mundury z zapasów pułkowych. Nie dla wszystkich wystarczyło jednak wyposażenia, np. w trzecich dywizjonach jazdy dano ładownice odebrane artylerii, a czaka i rogatywki otrzymali tylko podoficerowie; pozostałym dano furażerki podszyte podwójnie złożonym wojłokiem[42]. Zresztą w piechocie było podob-

---

[34] W. Krajewski, *Grochów 1831-2011. Wiadoma światu ta sławna Olszyna... – 180. rocznica bitwy pod Grochowem 1831-2011*, Warszawa 2011, s. 30-31; M. Leszczyński, *Ostrołęka 1831*, Warszawa 2011, s. 49.
[35] M. Leszczyński, *Ostrołęka ...*, s. 49, 118, 143, 174.
[36] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 82.
[37] Z. Gnat-Wieteska, *Gwardie honorowe. Gwardia królewsko-polska i oddziały przyboczne w latach 1806-1831*, Warszawa 2002, s. 98.
[38] J. Czop, *Barwa...*, s. 67.
[39] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 82.
[40] H. Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985, s. 59.
[41] G. Kieniewiczowa, *Pamiątki powstań narodowych w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, Warszawa 1988, s. 54-56.
[42] T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010, s. 21.

nie, np. w czwartym batalionie 2. pułku piechoty liniowej uszyto furażerki „o zmniejszonym obwodzie w celu odróżnienia od rosyjskich"[43].

Mundury nowych formacji oparte były głównie na wzorach narodowych. Należy też przypomnieć, że „Chłopicki traktował nowe formacje jako coś tymczasowego, a wprowadzając mundury zbliżone do stroju ludowego chciał się asekurować na wypadek kapitulacji powstania"[44]. Rozporządzenie dyktatora z 10 stycznia 1831 r. dopuszczało możliwość przerabiania ubrań cywilnych na wojskowe[45].

Prześledzimy teraz najważniejsze tendencje, jakie nastąpiły w umundurowaniu nowych formacji w okresie powstania. Pierwsze zjawisko, jakie rzuca się w oczy podczas studiów nad tym okresem, to ogromny renesans polskiej czapki rogatywki, traktowanej jako typowo narodowe nakrycie głowy i symbol walki o wolność. O jej znaczeniu wiele mówi cytat opisujący wyjście z Warszawy 1. pułku strzelców pieszych, rankiem 6 lutego 1831 r. „Czerwona czapka krakowska, zatknięta na kiju, naśladować mająca frygijską czapkę dni lipcowych w Paryżu, niesiona przed koniem [gen. Piotra – I.P.] Szembeka i muzyka grzmiąca od ucha do ucha mazurka Dąbrowskiego, zapalały co chwila gardła do nowych okrzyków"[46]. Zasadniczo występowały dwa typy czapek rogatywek. Pierwszy, wzorowany na czapkach regularnych pułków ułańskich Królestwa, był sztywny, wysoki z daszkiem, zaopatrzony z przodu w orła na tarczy amazonek. Drugi to miękka czapka krakuska obszyta barankiem, ozdobiona kokardą.

W czapki ułańskie ubrano 5. pułk ułanów im. Zamoyskich, 6. pułk ułanów „Dzieci Warszawy", oba pułki jazdy kaliskiej, 1. i 2. p. Mazurów (miały na tarczy pod orłem napis „Mazury"), jazdę płocką, jazdę sandomierską, 7. p. ułanów (2. pułk jazdy augustowskiej), 9. p. ułanów, Legię Litewsko-Wołyńską konną, Legię Nadwiślańską, jazdę poznańską i inne[47]. W formacjach pieszych były to: Gwardia Narodowa, Gwardia Honorowa Dyktatora, bataliony strzelców sandomierskich ppłk. Juliusza Małachowskiego, strzelców celnych krakowskich i mazowieckich kpt. Rocha Kożuchowskiego[48]. Często z braku materiałów (zwłaszcza deficytowej skóry) żołnierze nie nosili przepisowych czapek ułanek, lecz tego samego kształtu tzw. ceratówki – wykonane z tektury oklejonej ceratą[49].

---

[43] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku X do 1965 roku*, t. 4: *Od 1815 do 1831 roku*, do druku przygot. Z. Stefańska, konsult. i odtworzenie kolorów plansz barwnych K. Linder, Warszawa 1966, s. 220.

[44] T. Przyk, *Niektóre zagadnienia umundurowania armii polskiej w okresie powstania listopadowego 1830-1831*, „Muzealnictwo Wojskowe", t. 1, Warszawa 1959, s. 350.

[45] J. Ziółek, *Piechota nowej organizacji w powstaniu listopadowym. (Z zagadnień mobilizacji)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 20: 1976, s. 184.

[46] Cytat ze wspomnień Józefa Patelskiego, za: W. Majewski, *Grochów 1831*, Warszawa 1982, s. 87.

[47] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 151-199; B. Polak, *W powstaniu listopadowym 1830-1831 r.* [w:] *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, pod red. nauk. tegoż, Poznań 1986, s. 90-91, 101-104; H. Wielecki, *Dzieje...*, s. 59.

[48] B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 78; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 132, 134, 139, 201, 210, 211, 213, 214, 217; K. Linder, *Dawne Wojsko...*, tablica 68; H. Wielecki, *Dzieje...*, s. 59.

[49] B. Królikowski, *Dzieje rogatej czapki* (2), „Kolekcjoner Polski", listopad 1981, nr 10 (106), s. 10 i 15; H. Wielecki, *Dzieje...*, s. 59.

Miękkie czapki krakuski otrzymały natomiast prawie wszystkie pułki jazdy wojewódzkiej. W jeździe krakowskiej ozdabiano je często pękami pawich piór, a jazda wołyńska wyróżniała się białymi wierzchami czapek[50]. Krakuski noszono także w piechocie, np. w 9. i 10. krakowskich pułkach piechoty liniowej, 16. piechoty województwa lubelskiego, ponadto w batalionach strzelców celnych podlaskich, mazowieckich, kurpiowskich, trockich i Legii Nadwiślańskiej. W oddziałach strzelców miękkie rogatywki były często z zielonym lub szarym wierzchem. Jednak oficerowie w pułkach jazdy czasami zamawiali sobie indywidualnie sztywne czapki typu ułańskiego, np. w pułku 1. jazdy augustowskiej, 1. jazdy lubelskiej czy szwadronie krakusów im. T. Kościuszki[51].

Obok rogatywki równie popularnym nakryciem głowy wojsk powstańczych była furażerka – okrągła, z kolorowym otokiem, zaopatrzona w daszek. Noszona była powszechnie w piechocie nowej formacji oraz przez oficerów różnych broni do ubioru codziennego. Furażerki oficerskie zaopatrywano w biało-czerwoną kokardę i niekiedy otok obszywano srebrnym galonem[52]. Co ciekawe, ten typ czapki pojawił się masowo już w 1812 r. w rosyjskich oddziałach pospolitego ruszenia – *opołczenja* czy też w pruskiej landwerze w 1813 r. Czyżby o przyjęciu analogicznego elementu ubioru także w Królestwie Polskim w l. 1830-31 zadecydowała łatwość wykonania i niska cena?

Stosunkowo najrzadziej w wojskach nowej formacji pojawiało się czako, czyli kaszkiet, np. w 5. pułku strzelców pieszych „Dzieci Warszawskich", w 6. psp „Braci Krakowian", w żandarmerii polowej czy też Żydowskiej Gwardii Miejskiej warszawskiej[53]. Często wykorzystywano też zdobyczne czaka rosyjskie po usunięciu carskich emblematów; 16. pułk piechoty występował w kaszkietach gwardii wołyńskiej[54], spotykano je także wśród powstańców litewskich[55]. O małej popularności kaszkietów zadecydowały zapewne wysokie koszty wykonania, a zwłaszcza brak surowców w Królestwie, przede wszystkim skóry[56].

Podstawowym ubiorem wierzchnim oddziałów nowej formacji była wołoszka. Tylko niektóre oddziały jazdy otrzymały typowe kurtki ułańskie z wyłogami (5., 6. i 7. pułki ułanów, Legie Litewsko-Wołyńska i Litewsko-Ruska oraz Legia Nadwiślańska)[57]. Wołoszka to strój

---

[50] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 97-98, 110-113, 115-116, 118-123, 125, 127-128, 131, 162, 178, 181, 185.

[51] Tamże, tablice 149-150, 154, 157, 159-162, 169, 180, 192, 203; Z. Gnat-Wieteska, *Gwardie honorowe...*, s. 128; J. Jaworski, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 r.*, Oświęcim 2011, s. 37; A. Kazimierczak, *Krakusi*, „Magazyn Hobby", 1992, nr 5/6 (10/11), s. 12; tenże, *Powstanie Listopadowe*, „Magazyn Hobby", 1992, nr 3 (8), s. 8; K. Linder, *Wojsko polskie X-XIX wiek. Miniatury*, Warszawa 1968, tablica 35; S. Pajączkowski, *Jazda Polska*, Warszawa 1980, s. 58-59; H. Wielecki, *Dzieje...*, s. 59.

[52] J. Jaworski, *Litewski kontekst...*, s. 67. W zbiorach MWP w Warszawie znajduje się furażerka Aleksandra Sobańskiego, kapitana Legii Litewsko-Ruskiej, która ma też okuty daszek i podpinkę w formie łańcuszka – Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 214.

[53] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 126-128, 204, 218; J. Jaworski, *Polskie militaria judaica*, „Militaria", Warszawa 1997, nr 7, s. 19-20, 22.

[54] T. Przyk, *Niektóre zagadnienia...*, s. 356.

[55] J. Jaworski, *Litewski kontekst...*, s. 34-35; zdjęcia rekonstrukcji czapek litewskich i polskich wykonanych przez J. Jaworskiego: „Militaria", 2010, nr 14, s. 1, 107, 109-110.

[56] T. Przyk, *Niektóre zagadnienia...*, s. 337, 346.

[57] T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010, s. 499.

zbliżony do surduta, długa do kolan, wcięta w pasie, podszyta płótnem, kołnierz i mankiety w kolorze województwa[58]. Wywodziła się z mody cywilnej. Jej kariera w wojsku polskim zaczęła się w 1813 r., kiedy to sformowano pułk krakusów[59].

Rozporządzenie dyktatora gen. Józefa Chłopickiego z 10 stycznia 1831 r. wprowadzało wołoszki w pułkach nowej piechoty[60]:

„Artykuł 4.
Ubiór ludzi, do formować się mającej piechoty dostarczanych, składać się będzie:
a) z wołoszki, ile możności z sukna foluszowego i płótnem podszytej; kolor jej ma być taki, jaki włościanie w każdym respective województwie używają – kołnierz koloru wojewódzkiego. W przypadku niedostatku sukna nowego natenczas powinny być sukmany dobre wzięte i na to przerobione;
b) oprócz wołoszki, jeżeli nie ma własnej lub z jego odzieży przerobić nie będzie można, ma być dany kaftan z rękawami ciepły lub kożuszek. Długość zaś tak jednego, jak i drugiego być powinna taka, aby podbrzusze całkiem zakrywało;
c) spodnie długie z sukna szaraczkowego, a gdzie go nie ma, z sukna tegoż samego co i wołoszka, płótnem podszyte;
d) ciżmy i buty krótkie;
e) furażerki na głowę z zausznicami, z lampasem koloru wojewódzkiego;
f) dwa halsztuchy z sukna czarnego;
g) koszul 3, jeżeli własnych nie posiada;
h) parę rękawiczek sukiennych bez palców;
i) dwie pary gatek płóciennych, jeżeli własnych nie posiada"[61].

Zamiast pasów skórzanych proponowano parciane, ponadto płócienne tornistry. Tak zaprojektowane umundurowanie wywołało niezadowolenie w pułkach, żołnierze mówili, że będą podobni do „więźniów prochownianych" lub „dziadów z Towarzystwa Dobroczynności"[62]. Znamienne, że ten typ ubioru wprowadzili Prusacy już w 1813 r. dla swojej landwery, tyle tylko że pod nazwą „litewka"[63]. Większość wołoszek w piechocie była koloru granatowego, jednak w pułkach sandomierskich były białe, a w kaliskim szare, natomiast pułki krakowskie nosiły białe sukmany z wyszyciami[64]. Również pułki Gwardii Narodowej Warszawskiej ubrano w granatowe wołoszki[65].

---

[58] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur*..., s. 83.
[59] *R. Morawski, H. Wielecki, Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa b.r.w., s. 120; H. Wielecki, *Krakusi. W 172 rocznicę powstania formacji*, „Arsenał Polski. Tryumf Wiedeński 1683", Kraków 1983, s. 33-34 i tablice VIII-X (po s. 64).
[60] J. Ziółek, *Piechota nowej*..., s. 184; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur*..., s. 83.
[61] Cytat za T. Przyk, *Niektóre zagadnienia*..., s. 350-352.
[62] Tamże, s. 352; ponadto J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 486; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur*..., s. 84.
[63] P. Hofschröer, B. Fosten, *Prussian reserve, militia & irregular troops 1806-1815*, London 1996, s. 33; K.-U. Keubke, *1000*..., s. 132-134.
[64] K. Linder, *Dawne Wojsko*..., s. 172; J. Ziółek, *Piechota nowej*..., s. 184; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur*..., s. 83.
[65] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski*..., tablice 209-214.

W jeździe powstańczej większość pułków otrzymała wołoszki z kieszonkami na piersiach w formie kartuszy na ładunki. Stanowiło to odwołanie do ubioru krakusów z lat 1813-1814; w literaturze przedmiotu przyjmuje się, że było to nawiązanie do wzorów czerkieskich[66], wydaje się jednak, iż bezpośrednim wzorem dla tego rozwiązania mogły być konne pułki Tatarów krymskich w służbie carskiej, walczące przeciwko Napoleonowi w l. 1812-1814[67].

Już 12 grudnia 1830 r. gen. bryg. Stanisław Małachowski, regimentarz województw lewobrzeżnych, ustalił umundurowanie dla jazdy Gwardii Ruchomej. W jego skład wchodziły: czapka krakuska „grubo pikowana pilśnią bydlęcą z podpinką skórzaną koloru województwa, wołoszka podlaska szara, biała, bura lub czarna szwadronami, kołnierz w kolorze województw; rajtuzy w barwie wołoszki podszyte skórą, pas włościański pąsowy; równą wyższą częścią pasa w wołoszce dwie kieszenie na ładunki po prawej i po lewej stronie na piersiach; za pasem na smyczy rzemiennej pistolet i pałasz; [...]"[68]. Takież wołoszki z gazyrami (kieszonkami na piersiach) nosiła też większość żołnierzy batalionów strzelców celnych, m.in. sandomierskich mjr. Eustachego Grothusa i ppłk. J. Małachowskiego, krakowskich, górniczych, mazowieckich Kożuchowskiego i podlaskich[69]. Były one jednak najczęściej w kolorze zielonym bądź szarym, co wynikało z tego, że duża ich część wywodziła się z Korpusu Leśnego i Straży Leśnej, których mundury szyto w takich barwach.

Oprócz wołoszek w niektórych formacjach ubiór stanowiły też jednorzędowe kurtki typu szaserskiego, najczęściej w kolorze granatowym, z kołnierzem w barwie pułkowej, np. 5. i 6. pułki strzelców pieszych, strzelcy celni kaliscy, strzelcy Legii Litewsko-Ruskiej pieszej, jazda poznańska czy też żandarmeria polowa[70].

Celem odróżnienia się od nieprzyjaciela nawiązywano do wzorów ubiorczych epoki Księstwa Warszawskiego. W niektórych formacjach pojawiły się futrzane czapy – bermyce, np. w artylerii wałowej Gwardii Narodowej Warszawskiej, strzelcach pieszych kaliskich czy też strzelcach konnych Grothusa[71]. Stosowano epolety z frędzlami zamiast rosyjskich pagonów (5. psp, strzelcy Grothusa, Kożuchowskiego, Legii Litewsko-Ruskiej, strzelcy Legii Nadwiślańskiej, 5. p.uł., Legia Litewsko-Wołyńska, jazda poznańska, szwadron Złotej Chorągwi, Gwardia Narodowa Warszawska)[72]. Noszono też niekiedy furażerki z wiszącą flamą (opadającym na bok workiem płóciennym) wzoru francuskiego czy oznaczenia stopni podoficerskich naszyte ukośnie na rękawach[73].

Wśród mundurów powstańczych nie zabrakło również ubiorów huzarskich, były to przede wszystkim efekty zdobyczne lub wzięte z magazynów przejętych po armii rosyjskiej. Na przykład żołnierzy pułku jazdy płk. Antoniego Kuszlla nazywano potocznie „huzarami podlaskimi"[74]. Prawdopodobnie dlatego, że znajdował się tam „pluton odziany w mundury huzarów

---

[66] A. Kazimierczak, *Krakusi...*, s. 11; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 66.

[67] Por. V. M. Bezotosnyj, A.A. Vasil'jev, A. M. Goršman, O.K. Parchaev, A.A. Smirnov, *Russkaja armija 1812-1814*, Moskva 2000, s. 94-95.

[68] Cyt. za: T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 407; por. ilustracje B. Gembarzewskiego, *Żołnierz polski...*, tablice 149-150, 154, 157, 162-163, 166, 168-171, 173, 194-196, 200-201.

[69] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 129, 131-132, 134, 136, 139-141.

[70] Tamże, tablice 126-128, 137, 191, 204.

[71] K. Linder, *Dawne Wojsko...*, tabl. 67-69.

[72] Tamże.

[73] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 126-127, 145.

[74] J. Jaworski, *Rok 1814 – koniec polskich huzarów?*, „Militaria", 2004, nr 10, s. 27.

rosyjskich"[75]. Wiadomo też, że w tym pułku trębacze nosili mundury huzarów gwardii zabitych i wziętych do niewoli w bitwie pod Różanem w kwietniu 1831 r.[76] Ponadto czwarty szwadron 1. pułku jazdy sandomierskiej otrzymał dołmany po huzarach grodzieńskich[77], zaś 1. pułk jazdy lubelskiej „otrzymał zgodę Skrzyneckiego na noszenie mundurów pawłogrodzkiego pułku huzarów, których pobito pod Stanisławowem"[78], chociaż B. Gembarzewski przypisuje im także mundury pułku grodzieńskiego[79]. Zupełnie inną proweniencję miały – bogato zdobione – mundury huzarskiego plutonu por. Antoniego Kupścia z powstania litewskiego. Nosili oni bowiem ubiory huzarów węgierskich (!) znalezione w składzie pałacowym hrabiego Benedykta Merykoniego, pozostałe tam po wojnie 1812 r.[80]

Wobec znacznego niedoboru broni, oporządzenia i umundurowania w armii polskiej noszenie zdobycznych elementów ubioru nie było niczym nadzwyczajnym. Oto kilka przykładów. Otóż 9. pułk ułanów miał ciemnozielone lejbiki z magazynów wojsk rosyjskich w Warszawie, a Legia Litewsko-Ruska otrzymała szare sukno na płaszcze i spodnie[81]. W powiecie telszewskim na Litwie szyto mundury z zielonego sukna zabranego ze składów wojskowych, a rosyjskie kaszkiety przerabiano, malując ich denka na czerwono i umieszczając blachy naczelne z wyobrażeniem potrójnej symboliki orła, pogoni i oka opatrzności, w powiecie wiłkomirskim zaś powstańcy nosili szare mentyki (szamerowane kurtki obszyte futrem) pułku huzarów sumskich[82]. Natomiast w 3. pułku ułanów nazywano „zieleniakami" żołnierzy ubranych w płaszcze uszyte z rosyjskiego, zielonego sukna „komiśnego"[83].

W rosyjskie mundury ubrani byli też powstańcy, którzy przyłączyli się do korpusu gen. Dezyderego Chłapowskiego, a rosyjskie kaszkiety „spolszczyli" w ten sposób, że odrywali jedną głowę carskiego orła umieszczonego na czaku[84]. Po usunięciu moskiewskich insygniów wprowadzono również mundury pułku ułanów cesarzewicza (wlk. ks. Konstantego) w 7. pułku ułanów (jazda augustowska)[85]. Ciekawy opis 13. pułku ułanów zamieszczono w „Gazecie Warszawskiej" 6 sierpnia 1831 r.: „ubiory wszystkich pułków rosyjskiej kawalerii, ten z zabitego żandarma, ów z huzara przystroił się mundur, ten przybrany jak kirasjer"[86]. W podobnym tonie utrzymana jest notatka z „Dziennika Powszechnego Krajowego" z 1831 r.: „W tych dniach jeździł po Warszawie Krakus z korpusu Umińskiego w ponsowym mentyku i dolmanie huzara gwardii rosyjskiej, na głowie czapka krakuska"[87].

---

[75] T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 320.
[76] Tamże, s. 477; B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablica 169.
[77] T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 477.
[78] Tamże.
[79] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 180-181.
[80] J. Jaworski, *Rok 1814...*, s. 28; tenże, *Litewski kontekst...*, s. 22.
[81] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tablice 145 i 180; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 476-477.
[82] J. Jaworski, *Litewski kontekst...*, s. 22-23.
[83] Tamże, s. 23.
[84] Tamże, s. 24.
[85] Tamże, s. 50, 69; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 477.
[86] T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa...*, s. 317.
[87] Cyt. za: T. Przyk, *Niektóre zagadnienia...*, s. 356.

Wśród różnorodnych mundurów powstańczych szczególnie wyróżniał się oryginalnością Legion Desperatów kpt. Józefa Zienkowicza z powiatu oszmiańskiego na Litwie. Jego ubiór składał się z czarnej wołoszki i spodni. Na kołnierzu znajdowały się po dwie skrzyżowane piszczele, na lewej piersi naszyta trupia głowa z piszczelami, wołoszka szamerowana potrójnym rzędem białych piszczeli, płaszcz pąsowy z czarnym kołnierzem, a na nim również naszyta czaszka[88]. Na głowach Desperaci nosili czarne furażerki z trupią czaszką lub czarne kaski rosyjskich kirasjerów z końską grzywą z trupimi czaszkami na froncie[89]. Ten niesamowity w swej wymowie ubiór był wyrazem przekonań Zienkowicza, który głosił: „bo kto powstał, przebaczenia dla siebie od Rosyi ani żądać, ani myśleć o niem nie powinien" oraz „że tylko przekonanie, pierwej umrzeć lub zwyciężyć, może zwycięzcami uczynić"[90]. Symbole śmierci w postaci trupich główek były także charakterystyczne dla niektórych batalionów wolnych strzelców, wiernych hasłu: „Tym, którzy w boju pragnęli słynąć, dwie tylko drogi zwyciężyć lub zginąć" umieszczonemu na chorągwi zachowanej w przedwojennym Muzeum Wojska[91]. Czaszki ze skrzyżowanymi piszczelami znalazły się na bermycach strzelców konnych mjr. E. Grothusa, na czapkach, epoletach i ryngrafach batalionu strzelców mazowieckich kpt. R. Kożuchowskiego, batalionu strzelców podlaskich ppłk. Michała Kuszlla czy też „strzelców piekielnych" ppłk. Karola Geritza[92]. Umieszczenie tych symboli było wyrazem determinacji i poświęcenia sprawie wolności noszących je żołnierzy-ochotników. Można domniemywać, że inspiracją mogły być podobne oznaki noszone na czakach pruskiego *freikorpsu* (tj. ochotniczego, inaczej: „wolnego" korpusu) mjr. Adolfa von Lützowa podczas wojny 1813 r.

Równie interesująco przedstawiały się ubiory wzorowane na kozackich. W pułku jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego oficerowie mieli granatową wołoszkę z białym kożuszkiem. Pod nią biały żupan, który widać z rozciętych i odrzuconych do tyłu – jak w kontuszu – rękawów[93]. Jeszcze bardziej widowiskowo prezentowali się Wolni Kozacy kpt. Ludwika Steckiego. Ich mundur stanowiła biała wołoszka z kieszonkami na piersiach, szerokie niebieskie spodnie szarawary, na głowie barankowa okrągła czapka z niebieską flamą, a na plecach kozacka burka[94].

Wraz z upadkiem powstania listopadowego nie zaniknął mundur żołnierza polskiego. Ponieśli go na Zachód emigranci[95], a odżył ponownie podczas Wiosny Ludów w l. 1848-1849. Może jednak recepcja mundurów powstańczych wystąpiła już wcześniej. Bardzo ciekawą informację w tym względzie odnalazł Jacek Jaworski[96]. Otóż we Francji w 1831 r. sformowa-

---

[88] Z. Gnat-Wieteska, *Pułk Desperatów*, [w:] *Pod znakiem trupiej główki. Dzieje i barwa polskich formacji śmierci (cz. 1)*, pod red. M. Wrońskiego, „Zeszyty Tarnogórskie", 1998, nr 34, s. 15-16; J. Jaworski, *Rok 1831: Listopadowe trupie główki*, „Militaria", Warszawa 1999, nr 8, s. 27-29; tenże, *Litewski kontekst...*, s. 19-20.

[89] J. Jaworski, *Rok 1831...*, s. 29.

[90] Z. Gnat-Wieteska, *Pułk Desperatów...*, s. 15.

[91] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tabl. 135.

[92] Tamże, tabl. 135, 138-140; J. Jaworski, *Rok 1831...*, s. 25-31.

[93] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...*, tabl. 192; A. Kazimierczak, *Powstanie Listopadowe...*, s. 8.

[94] B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...* tabl. 200-201; S. Gepner, *Formacje kozackie w Polsce*, „Broń i Barwa", 1934, nr 1, s. 11-12.

[95] S. Gepner, *Przyczynki do umundurowania z r. 1831*, „Broń i Barwa", 1936, nr 9, s. 212.

[96] J. Jaworski, *Kierunki i charakter pomocy zagranicznej dla Powstania Listopadowego*, „Militaria", 2010, nr 14, s. 31-32.

no Pułk Strzelców Afrykańskich (*Chasseurs d'Afrique*), który był ubrany w ułańskie czapki rogatywki i błękitne mundury przypominające polskie wołoszki[97]. Podobno żołnierze „byli ochotnikami do wsparcia powstańców polskich", możliwe więc, że byli to tzw. *Francs-tireurs* (Wolni Strzelcy), którzy planowali udać się na pomoc walczącej Polsce.

Ale wróćmy do Wiosny Ludów; wszystkie polskie formacje wzorowały się mniej lub bardziej na ubiorze powstania listopadowego. W Wielkopolsce w kwietniu 1848 r. powstał projekt munduru powstańczego, który miał się składać z granatowego surduta i rogatywki z daszkiem, obszytej amarantowymi wypustkami[98]. Natomiast Gwardia Narodowa we Lwowie założyła mundury wzorowane wprost na Gwardii Narodowej Warszawskiej z l. 1830-1831, jej szwadron jazdy zaś otrzymał barwy nawiązujące do 2. pułku ułanów Królestwa[99]. Pierwotny mundur Legionu Mickiewicza we Włoszech składał się z granatowej wołoszki i czerwonej rogatywki z barankowym otokiem, także Legion Polski na Węgrzech miał początkowo białe wołoszki (później granatowe) i polskie czapki rogate. Natomiast ułani wzorowali się na 2 p. uł. spod dawnej komendy gen. Józefa Dwernickiego[100].

Podobnie było w czasie wojny krymskiej. Wprawdzie pułki Kozaków Sułtańskich ubrane były po kozacku, ale miały mundury granatowe, a kolory pułkowe przejęły z kawalerii Królestwa Polskiego; 1. pułk – karmazynowy, 2. – biały, a 3. – żółty. Również epolety i oznaki stopni były wzoru Królestwa Kongresowego[101]. Powstały zaś w 1855 r. 5. pułk ułanów w służbie angielskiej przejął wprost barwy od 5. pułku ułanów im. Zamoyskich z 1831 r. (granatowy z karmazynowymi wyłogami i białymi wypustkami)[102]. W następnych latach barwy te kontynuował 2. Pułk Dragonów Ottomańskich w służbie Turcji[103]. Także w powstaniu styczniowym nawiązywano do munduru listopadowego czy to przez noszenie różnorodnych czamarek i wołoszek, czy to przez polskie rogatywki, jak też i narodowe kokardy, aż po mundury ułanów gen. Edmunda Taczanowskiego i ubiory krakusów[104].

Również podczas I wojny światowej, chociaż diametralnie zmieniły się warunki pola walki, a barwne mundury zastąpiono ubiorami w kolorach ochronnych, kontynuowano tradycje powstania listopadowego. Przede wszystkim orzeł Związku Strzeleckiego, a potem Legionów Polskich, zaprojektowany przez Czesława Jarnuszkiewicza w 1913 r., był pomniejszoną kopią orła Królestwa Polskiego opartego na tarczy amazonek[105].

---

[97] K.-U. Keubke, *1000...*, s. 161.

[98] M. Rezler, *Wielkopolanie pod bronią 1768-1921. Udział mieszkańców regionu w powstaniach narodowych*, Poznań 2011, tabl. X; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 88-89.

[99] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 89-90.

[100] A. Smoliński, *Mundur i barwy...*, s. 227-228; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 91-92.

[101] J. Grobicki, *Formacje polskie na Wschodzie w II połowie XIX wieku*, „Broń i Barwa", Londyn 1951, nr 5, s. 7-11.

[102] J. Jaworski, *Nieznany 5 Pułk Ułanów (Turcja 1855-1856 r.)*, „Nowy Przegląd Kawaleryjski", 2007, nr 23, s. 31-32.

[103] J. Jaworski, *Polskie orły na Żyznym Półksiężycu*, „Militaria", 2007, nr 9, s. 31, 34.

[104] B. Polak, *W powstaniu styczniowym 1863-1864 r.*, [w:] *Lance do boju...*, s. 147-149; M. Rezler, *Wielkopolanie...*, tabl. XII (po s. 388); Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 96-97.

[105] B. Królikowski, *Dwa wieki z orłem...*, s. 53; Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 100.

W 1915 r. żołnierze 1. pułku ułanów I Brygady Legionów Polskich otrzymali czapki zaprojektowane przez Zygmunta Rozwadowskiego, wzorowane na czapkach ułanów powstania listopadowego z kokardą i dużym orłem[106]. W lutym 1917 r. w Dywizji Strzelców Polskich w Rosji wprowadzono czapki galowe okrągłe, z otokiem amarantowym dla 1. pułku strzelców, białym dla 2., żółtym dla 3. i niebieskim dla 4. pułku. Było to nawiązanie do barw pułków ułańskich Królestwa Polskiego[107]. Podobnie było w ubiorze wielkopolskich pułków ułańskich w 1919 r. W odrodzonej Rzeczpospolitej tradycje te kontynuowano, m.in. we wzorze przyjętego orzełka wojskowego oraz barwnych patek i wypustek noszonych na kołnierzach mundurów, m.in. piechota nosiła granatowe patki z żółtą wypustką – jak kolory mundurów z powstania listopadowego[108]. Także dzisiejszy żołnierz przez orła na czapce i naszywki na mundurze w formie miniaturowej flagi biało-czerwonej nawiązuje do chlubnych tradycji powstania.

[106] Z. Żygulski, H. Wielecki, *Polski mundur...*, s. 103.
[107] Tamże, s. 107.
[108] Tamże, s. 116.

BIBLIOGRAFIA

Begunova Ałła, *Sabli ostry, koni bystry... (iz istorii russkoj kawalerii)*, Moskva 1992.

Bezotosnyj V. M., Vasil'jev A. A., Goršman A. M., Parchaev O. K., Smirnov A. A., *Russkaja armija 1812-1814*, Moskva 2000.

Chojnacki Mieczysław, *Wojsko Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1961.

Czop Jan, *Barwa armii Królestwa Polskiego 1815-1830 i 1831 (stare formacje)*, Rzeszów 2010.

Dzieje oręża polskiego, pod red. Mariana Anusiewicza, t. 2: Kozłowski Eligiusz, Wrzosek Mieczysław, *Dzieje oręża polskiego 1794-1938*, Warszawa 1973.

Fuiński Zbigniew, *Aleksander Orłowski i mundury wojska polskiego w roku 1815*, „Dawna Broń i Barwa", 1993, nr 8, s. 2-35.

Gembarzewski Bronisław, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.

Gembarzewski Bronisław, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1903.

Gembarzewski Bronisław, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku X do 1965 roku*, t. 4: *Od 1815 do 1831 roku*, do druku przygot. Zofia Stefańska, konsult. i odtworzenie kolorów plansz barwnych Karol Linder, Warszawa 1966.

Gepner Stanisław, *Formacje kozackie w Polsce*, „Broń i Barwa", 1934, nr 1, s. 13-16.

Gepner Stanisław, *Przyczynki do umundurowania z r. 1831*, „Broń i Barwa", 1936, nr 9, s. 210-213.

Glinka V. M., *Russkij voennyj kostjum XVIII – načała XX veka*, Leningrad 1988.

Gnat-Wieteska Zbigniew, *Gwardie honorowe. Gwardia królewsko-polska i oddziały przyboczne w latach 1806-1831*, Warszawa 2002.

Gnat-Wieteska Zbigniew, *Pułk Desperatów*, [w:] *Pod znakiem trupiej główki. Dzieje i barwa polskich formacji śmierci (cz. 1)*, pod red. Marka Wrońskiego, „Zeszyty Tarnogórskie", 1998, nr 34, s. 15-16.

Gołyženkov Ivan, Stepanov Borys, *Encikłopedija voennogo kostjuma. Evropejskij sołdat za 300 let 1618-1918*, Moskva 2001.

Grobicki Jerzy, *Formacje polskie na Wschodzie w II połowie XIX wieku*, „Broń i Barwa", Londyn 1951, nr 5, s. 7-18.

Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego, pod red. nauk. Leonarda Ratajczyka, Warszawa 1981.

Hofschröer Peter, Fosten Bryan, *Prussian reserve, militia & irregular troops 1806-1815*, London 1996.

Jakubiak Tadeusz Adam, Polak Bogusław, *Wielkopolanie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Poznań 1981.

Jaworski Jacek, *Kierunki i charakter pomocy zagranicznej dla Powstania Listopadowego*, „Militaria", 2010, nr 14, s. 26-49.

Jaworski Jacek, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, Oświęcim 2011.

Jaworski Jacek, *Nieznany 5 Pułk Ułanów (Turcja 1855-1856 r.)*, „Nowy Przegląd Kawaleryjski", 2007, nr 23, s. 27-34.

Jaworski Jacek, *Polskie militaria judaica*, „Militaria", Warszawa 1997, nr 7, s. 9-32.

Jaworski Jacek, *Polskie orły na Żyznym Półksiężycu*, „Militaria", 2007, nr 9, s. 30-38.
Jaworski Jacek, *Rok 1814 – koniec polskich huzarów?*, „Militaria", 2004, nr 10, s. 27-35.
Jaworski Jacek, *Rok 1831: Listopadowe trupie główki*, „Militaria", Warszawa 1999, nr 8, s. 25-31.
Katafiasz Tomasz, *Broń rakietowa w wojsku Królestwa Polskiego (1822-1830)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 23: 1981, s. 135-186.
Katafiasz Tomasz, Mechliński Maciej, *Udział rakietników polskich w wojnie z Rosją 1830-31*, „Militaria", 2007, nr 12, s. 3-18.
Kazimierczak Adam, *Krakusi*, „Magazyn Hobby", 1992, nr 5/6 (10/11), s. 11-12.
Kazimierczak Adam, *Powstanie Listopadowe*, „Magazyn Hobby", 1992, nr 3(8), s. 7-8.
Keubke Klaus-Ulrich, *1000 mundurów*, Ożarów Mazowiecki 2009.
Kieniewiczowa Grażyna, *Pamiątki powstań narodowych w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, Warszawa 1988.
Kołodziejczyk Arkadiusz, *Liw 1831*, Pruszków 1998.
Kostrzewski Andrzej, *1 i 2 pułk Mazurów w Powstaniu Listopadowym*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego", cz. 6, Kraków 1974, s. 54-75.
Krajewski Wojciech, *Grochów 1831-2011. Wiadoma światu ta sławna Olszyna... – 180. rocznica bitwy pod Grochowem 1831-2011*, Warszawa 2011.
Królikowski Bohdan, *Dwa wieki z orłem na czapce*, [w:] *Orzeł – znak żołnierza polskiego*, pod red. Andrzeja Romualda Chodyńskiego, Malbork 1981–1983.
Królikowski Bohdan, *Dzieje rogatej czapki* (2), „Kolekcjoner Polski", listopad 1981, nr 10 (106), s. 10, 15.
Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r., pod red. nauk. Bogusława Polaka, Poznań 1986.
Leszczyński Michał, *Ostrołęka 1831*, Warszawa 2011.
Linder Karol, *Dawne Wojsko Polskie. Ubiór i uzbrojenie*, Warszawa 1960.
Linder Karol, *Wojsko polskie X-XIX wiek. Miniatury*, Warszawa 1968.
Magowski Marek, *12 Pułk Ułanów w powstaniu listopadowym*, „Kawaleria", 2000, nr 1, s. 25-26.
Majewski Wiesław, *Grochów 1831*, Warszawa 1982.
Malarski Tomasz, *Armia Królestwa Polskiego 1815-1830*, Warszawa 1996.
Morawski Ryszard, Wielecki Henryk, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa b.r.w.
Ochman Marcin, *Między tradycją a nowoczesnością. Wojsko Królestwa Polskiego wobec postępu technicznego*, „Militaria", 2010, nr 14, s. 7-13.
Ostapowicz Dariusz, *Boreml 1831*, Warszawa 2010
Pajączkowski Stefan, *Jazda Polska*, Warszawa 1980.
Polak Bogusław, *W powstaniu listopadowym 1830-1831 r.*, [w:] *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, pod red. nauk. tegoż, Poznań 1986, s. 83-110.
Polak Bogusław, *W powstaniu styczniowym 1863-1864*, [w:] *Lance do boju. Szkice historyczne z dziejów jazdy wielkopolskiej X wiek – 1945 r.*, pod red. nauk. tegoż, Poznań 1986, s. 141-178.
Popov Sergej, *Armejskaja i garnizonnaja pechota Aleksandra Pervogo. Połkovye uniformy*, Moskva 2010.

Przyk Tadeusz, *Niektóre zagadnienia umundurowania armii polskiej w okresie powstania listopadowego 1830-1831*, „Muzealnictwo Wojskowe", t. 1, Warszawa 1959, s. 335-358.
Rezler Marek, *Wielkopolanie pod bronią 1768-1921. Udział mieszkańców regionu w powstaniach narodowych*, Poznań 2011.
Rozdżestwieński Paweł [rec.]: *Zeuhaus*, „Do Broni", 2007, nr 1, s. 59.
Skowronek Jerzy, *Tessaro-Kosimowa Irena, Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1980.
Smoliński Aleksander, *Mundur i barwy artylerii polskiej w XVIII i XIX w.*, Toruń 2011.
Strzeżek Tomasz, *Iganie 1831*, Warszawa 1999.
Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2010.
Strzeżek Tomasz, *Stoczek – Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010.
Strzeżek Tomasz, *Warszawa 1831*, Warszawa 1998.
Ul'janov Il'ja, *Regularnaja pechota 1801-1855*, Moskva 1995.
Wielecki Henryk, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985.
Wielecki Henryk, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, pod red. nauk. Leonarda Ratajczyka, Warszawa 1981, s. 76-117.
Wielecki Henryk, *Krakusi. W 172 rocznicę powstania formacji*, „Arsenał Polski. Tryumf Wiedeński 1683", Kraków 1983, s. 33-35, tabl. VIII-X (po s. 64).
Wimmer Jan, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.
Ziółek Jan, *Piechota nowej organizacji w powstaniu listopadowym. (Z zagadnień mobilizacji)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 20: Warszawa 1976, s. 165-200.
Żygulski Zdzisław jun., Wielecki Henryk, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988.

Mgr Ireneusz Piecyk – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie: Akademia Pomorska) w Słupsku w 1988 r., nauczyciel historii w Publicznym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Rymaniu oraz w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 im. Henryka Sienkiewicza w Kołobrzegu. Interesuje się historią „barwy" i broni XVIII/XIX w.; twórca wojskowych figurek historycznych, odtwarzających w miniaturze umundurowanie i uzbrojenie. Od wielu lat opiekun uczniów – uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Losy Żołnierza i Dzieje Oręża Polskiego"; dziesięcioro jego podopiecznych zostało laureatami eliminacji szczebla centralnego.

Oficer 2. pułku ułanów Królestwa Polskiego, przed 1824 r., charakterystyczne białe wyłogi i czapka, z tyłu trębacz, B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1903, po s.106

Żołnierz 3. pułku strzelców konnych Królestwa Polskiego przed 1826 r., na głowie czako, kolor pułkowy żółty, na mundurze zapięty płaszcz, B. Gembarzewski, *Wojsko...*, po s. 102

Oficer artylerii konnej gwardii Królestwa Polskiego w mundurze sprzed 1826 r., charakterystyczne czarne wyłogi z pąsową wypustką, na kołnierzu „belki gwardiackie", B. Gembarzewski, *Wojsko...*, po s. 136

Drugi batalion 1. pułku strzelców pieszych, charakterystyczne granatowe wyłogi z żółtą wypustką; w 1831 r. kokardy zmieniono na biało-czerwone, B. Gembarzewski, *Wojsko...*, po s. 96

Pierwszy pułk piechoty liniowej w l. 1828-1830. Od lewej oficerowie w ubiorach letnich, woltyżer (żółty pompon), grenadier (charakterystyczna wysoka kita odrzucona w powstaniu), grenadier w płaszczu i ceratowym pokrowcu na czaku; muzykant kompanii grenadierów. Reprod. zbioru Józefata Łukaszewicza, [w:] Z. Żygulski, H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 78 [tamże błędnie opisany jako 4. pp lin. – I.P.]

Żołnierze 4. pułku strzelców konnych w 1830 r. B. Gembarzewski, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku X do 1965 roku*, t. 4 *od 1815 do 1831 roku*, do druku przygot. Z. Stefańska, konsult. i odtworzenie kolorów plansz barwnych K. Linder, Warszawa 1966, tabl. 42

Oficer i szeregowy Korpusu Żandarmerii w l. 1827-1830, B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 57

Kosynierzy i fizylier 16. pułku piechoty liniowej (2. województwa lubelskiego) w 1831 r., B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 117

Batalion strzelców celnych podlaskich; na czapkach, ryngrafach i szlifach emblemat trupiej główki z piszczelami, B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 140

Jazda wołyńska: flankier i dwaj oficerowie, B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 192

Strzelcy celni krakowscy: oficer i strzelec, B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 134

Legia Nadwiślańska: ułan i dwaj oficerowie. Pierwszy z prawej – czapka w pokrowcu, kurtka „zapięta na krzyż". B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 189

Wojsko polskie w 1830/31 r.: żołnierz 4. pułku strzelców pieszych w płaszczu, fizylier 4. pułku piechoty liniowej, oficer piechoty w surducie i kapeluszu stosowanym, konno – ułan 2. pułku. Rys. Leszek Piasecki

Strzelcy celni kurpiowscy: oficer i strzelcy, B. Gembarzewski, *Żołnierz...*, tabl. 142

Wojsko powstania listopadowego:
1. woltyżer 5. pułku strzelców pieszych „Dzieci Warszawy"
2. szeregowy 11. pułku piechoty liniowej (1. woj. sandomierskiego)
3. kanonier artylerii Gwardii Narodowej Warszawskiej,
4. Krakus z pułku jazdy krakowskiej
5. strzelec kurpiowski
6. ułan 5. pułku ułanów im. Zamoyskich
7. żołnierz 1. pułku Mazurów. Rys. Oleg Parchaev

Wojsko polskie 1815-1830; od lewej:
– karabinier strzelców pieszych z l. 1815-1826
– fizylier piechoty liniowej w ubiorze zimowym l. 1815-1826
– saper 1815-1826
– oficer grenadierów gwardii l. 1827-1830
– grenadier piechoty liniowej w furażerce i lejbiku
– strzelec konny 2. pułku, 1826 r.
– kanonier artylerii konnej l. 1827-1830
– grenadier piechoty liniowej l. 1827-1831 (zimą)
– podoficer 1. pułku ułanów
– weteran czynny

konno:
– ułan 4. pułku (ubiór polowy)
– generał
– żołnierz korpusu pociągów l. 1827-1830

Rys. Karola Lindera z 1958 r., [w:] *Dzieje oręża polskiego*, pod red. M. Anusiewicza, t. 2: E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Dzieje oręża polskiego 1794-1938*, Warszawa 1973, po s. 110

Portret Józefa Zienkowicza, rys. L. T. Bardel, litogr. F. de Villain, za: J. Jaworskim, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, Oświęcim 2011, s. 20

Wojsko polskie 1831-1864; od lewej:
– strzelec celny E. Grothusa 1831 r.
– szeregowy piechoty nowej formacji 1831 r.
– oficer strzelców celnych 1831 r.
– gwardzista narodowy lwowski 1848 r.
– legionista polski na Węgrzech 1848 r.

Konno:
– Krakus 1831
– Mazur 1831
– ułan 6. pułku „Dzieci Warszawy" 1831 r.
– ułan E. Taczanowskiego 1863 r.
– oficer 1863-1864 r.
– Krakus 1863-1864 r.

Rys. Karola Lindera z 1958 r., [w:] *Dzieje oręża...*, po s. 172

Wojsko powstania listopadowego, rycina z XIX w. J. N. Lewickiego (1798-1871), za: „Militaria", nr 14, 2010, s.107

Joanna Chojecka
Archiwum Państwowe w Koszalinie

POWSTAŃCY LISTOPADOWI NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ W ZASOBIE ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W KOSZALINIE I SZCZECINIE

1. Tło historyczne pobytu polskich powstańców listopadowych na Pomorzu Zachodnim

Powstanie listopadowe w Królestwie Polskim było częścią europejskich rewolucji, które wstrząsnęły Europą pod koniec lat dwudziestych i na początku lat trzydziestych XIX w. Stanowiły one, rzecz jasna, zagrożenie dla istniejącego od 1815 r. ładu ustalonego na kongresie wiedeńskim. Ów porządek wiedeński ustalony został przez mocarstwa, które w omawianym okresie odgrywały dominującą rolę na kontynencie europejskim, a konkretnie Rosję, Prusy, Francję, Austrię i Anglię.

Kolejnym po Rosji państwem, które reprezentowało negatywny stosunek do powstania, były Prusy. Żywiły one obawy, że gdy Polacy odniosą zwycięstwo, upomną się o ziemie utracone w rozbiorach na rzecz Prus. Były więc żywo zainteresowane przebiegiem wydarzeń w Królestwie, wspierając w konflikcie Rosję, z którą przez cały piętnastoletni okres od Kongresu Wiedeńskiego do wybuchu powstania pogłębiały swoje stosunki dyplomatyczne. Do tego oba mocarstwa łączyły koligacje rodzin panujących – król pruski Fryderyk Wilhelm III był przecież teściem cara Mikołaja I.

Wiadomość o wybuchu powstania dotarła do Berlina 3 grudnia 1830 r. Jej nadawcą był pruski konsul generalny w Warszawie Juliusz Schmidt. Po jej otrzymaniu władze pruskie realnie obawiały się rozszerzenia zbrojnego zrywu na ziemie polskie wchodzące w skład Prus i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Podjęte zostały działania zmierzające do umocnienia granic – do Poznania skierowano sześciotysięczny korpus wojska, umocniono również pograniczne twierdze – Poznań, Głogów, Toruń i Kostrzyn. Prusy liczyły się także z faktem, że w sytuacji rozlania się powstania na teren państwa pruskiego Rosj, zajęta sprawami Królestwa, nie będzie w stanie przyjść z pomocą Prusom w wypadku konfliktu. Tym samym Francja mogłaby zyskać swobodę działania i wykorzystać dogodny moment konfliktu, aby włączyć się w rozwój wydarzeń. Prusy, także z obawy o los prowincji nadreńskich i tym samym konfrontację zbrojną z Francją, zdecydowały się przyjąć pozycję neutralną i wyczekiwać na rozwój wypadków.

Tymczasem pruska opinia publiczna podzieliła się na zwolenników i przeciwników powstania. Przeciwnikami była strona rządowa, czyli głównie urzędnicy i korpus oficerski. Sympatykami z kolei były środowiska liberalne oraz studiująca młodzież. Prusy, mimo że przyjęły postawę neutralną, w istocie przystąpiły do polityki przeciwdziałania powstaniu, oddając tym wielką przysługę Rosji. Zaczęto od wydawania rozporządzeń zakazujących wywozu do Królestwa wszelkich środków mogących przyczynić się do pomocy powstaniu. Były to przede wszystkim broń, konie i materiały wojskowe. Konfiskacie ulegały również wszelkie środki pieniężne przesyłane do Polski. Na terenach Królestwa Polskiego dochodziło także do konkretnych aktów pomocy Prus armii rosyjskiej, dostarczano przede wszystkim żywność poprzez Gdańsk, drogą morską, przywożono z głębi Niemiec środki niezbędne do prowadzenia wojny, a Toruń stał się miejscem składowania zapasów żywności i amunicji dla armii rosyjskiej i pruskiej na wypadek włączenia się tej ostatniej do działań[1].

Ta współpraca prusko-rosyjska w tłumieniu powstania nie uszła uwadze państw zachodnich. Jednak Prusacy twierdzili, że nigdy jawnie nie wspierali Rosji, a jedynie osoby prywatne zajmują się zaopatrzeniem armii rosyjskiej.

W końcowym etapie powstania, wobec narastającej przewagi nieprzyjaciela, armia powstańcza stopniowo zmuszona była do przekraczania granicy pruskiej i złożenia broni. Jako pierwszy uczynił to wydzielony korpus generała Giełguda na Litwie w lipcu 1831 r. Po rozbrojeniu żołnierzy polskich rozlokowano w dwóch obozach: w Schernen i Packmolinen. Później dołączyły do nich oddziały generałów Rolanda i Szymanowskiego. Dla władz pruskich była to sytuacja wielce niewygodna. Na dodatek po upadku Warszawy główna armia polska pod dowództwem generała Rybińskiego w sile około 20 tys. ludzi przekroczyła 6 października 1831 r. granicę pruską pod Brodnicą. W ślad za ogłoszeniem 1 listopada 1831 r. amnestii dla podoficerów i szeregowych przez cara Mikołaja I król pruski pięć dni później wydał rozkaz powrotu polskich żołnierzy do ojczyzny.

2. Okoliczności pobytu i losy powstańców listopadowych na Pomorzu Zachodnim w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie i Archiwum Państwowego w Szczecinie

Wątek pobytu polskich powstańców listopadowych na terenie Pomorza Zachodniego, a ściślej na ziemi koszalińskiej, w początkowej fazie miał bardziej kontekst ekonomiczny niż polityczny. Związany był z planem ówczesnego rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze Moritza Haubolda von Schönberga, który zakładał pozyskanie taniej siły roboczej do realizowanej w tym czasie dużej inwestycji, jaką była budowa szosy dalekobieżnej na terenie Prowincji Pomorze. Wykorzystanie internowanych na terenie Prus Polaków niechętnych emigracji i opuszczeniu Prus, a niewygodnych ze względów politycznych dla władz pruskich, wydawało się świetnym planem. Wymierne korzyści ekonomiczne i niskie koszty ich zatrudnienia były z pewnością dodatkowym argumentem, jednak efekty rozczarowały pomysłodawcę. Już w październiku 1833 r. wyraził niepochlebną opinię w sprawie skierowania Polaków do pracy przy budowie szos na Pomorzu. Stwierdził, że powodem tej decyzji było pozbycie się ich z miejsca dotychczasowego pobytu.

[1] M.in. *List Jana Skrzyneckiego do Fryderyka Wilhelma III (19 czerwca 1831)*; źródło: pl.wikisource.org (dostęp: 1.10.2014).

Początki budowy dróg bitych na tym terenie przypadają na lata dwudzieste XIX w. Do 1835 r. w całym powiecie koszalińskim nie było żadnej drogi o twardej nawierzchni. Dopiero w latach 1832-1835 utwardzono na koszt państwa przebiegającą przez Koszalin starą drogę wojskową Szczecin-Gdańsk, a w latach 1860-1863 rozbudowano i zmodernizowano drogę z Koszalina do Polanowa będącą w tym czasie już drogą krajową.

Na terenie Prowincji Pomorze budowę pierwszej dalekobieżnej szosy prowadzącej z Anklam, przez Pasewalk do Szczecina i dalej przez Dąbie, Goleniów, Nowogard, Płoty, Karlino, Koszalin, Sławno, Słupsk i Lębork do Gdańska rozpoczęto w 1828 r.[2] Budowa tej liczącej 45,5 mili (341,25 km) drogi sfinansowana została na podstawie zawartej w 1828 r. umowy przez państwo pruskie oraz Bank Rycerski w Szczecinie (*Ritterschaftliche Privatbank in Stettin*), wokół którego skupione było junkierstwo pomorskie. Budowa szosy miała kosztować ponad milion talarów (22 tys. talarów za milę), a pracami kierować miały dwie instytucje kontrolne powołane do tego celu: Urząd Inspektora Budowy Szos na Pomorzu (*Bau-Inspector für die Chausseen für Pommern*) działającego z ramienia administracji państwowej oraz Komisja Budowy Szos na Pomorzu (*Chaussee-Bau-Commission in Pommern*), urząd kontrolny ze strony Banku Rycerskiego.

Do zadań komisji należało przygotowanie terenów, przez które przebiegać miała szosa Anklam-Szczecin-Koszalin-Gdańsk oraz wykup ziemi, uzgadnianie planów budowy i prowadzenie nadzoru nad budową poszczególnych odcinków szosy, prowadzenie nadzoru nad budową lub naprawą mostów na kontrolowanej szosie, przygotowanie i prowadzenie odbioru technicznego nowo wybudowanych odcinków szosy, rejestrowanie wydatków ponoszonych przez Bank Rycerski. Komisja Budowy Szos na Pomorzu była doraźnym organem powołanym na czas inwestycji drogowej i została rozwiązana w 1842 r., po zakończeniu budowy szosy.

Dokumentacja Komisji Budowy Szos trafiła do wydziału I rejencji szczecińskiej, gdzie została rozdzielona i przekazana częściowo do wydziału I rejencji koszalińskiej. Do Koszalina trafiło 38 tomów akt dotyczących budowy odcinków szosy, które biegły przez teren rejencji koszalińskiej. Niestety, ta część akt nie zachowała się do naszych czasów. Z pozostałych wówczas w Szczecinie 144 tomów do czasów współczesnych zachowało się 41 jednostek archiwalnych przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Szczecinie jako zespół archiwalny pn. Komisja Budowy Szos na Pomorzu (*Chaussee-Bau-Commission in Pommern*) z lat 1832-1842.

W kontekście podjętej w niniejszym artykule kwestii pobytu polskich powstańców listopadowych tomem o unikalnej wartości historycznej jest jednostka archiwalna o sygnaturze 10. Cały poszyt datowany jest na 1833 r., zatytułowany *Skierowanie byłych polskich żołnierzy do budowy szos na Pomorzu* (*Die Überweisung vormals polnischer Soldaten zum Chausseebau in Pommern*) i dotyczy zatrudnienia byłych polskich powstańców do prac na odcinku Koszalin-Sianów.

[2] Na podstawie R. Gaziński, *Akta „Komisji Budowy Szos na Pomorzu"(1828-1842)*, „Szczeciński Informator Archiwalny", nr 5, Szczecin 1990, s. 25-41.

3. Pobyt powstańców listopadowych na ziemi koszalińskiej w latach 1833-1838

3.1. Udział powstańców w budowie szosy Anklam-Szczecin-Koszalin-Gdańsk na odcinku Koszalin-Kłos w 1833 r. w świetle źródeł archiwalnych

Początkowo do prac przy budowie szosy na odcinkach Anklam-Greifswald oraz Koszalin-Sianów planowano skierować ok. 200 żołnierzy (*Soldaten*), którzy mieli rozpocząć prace w czerwcu 1833 r. W kolejnych miesiącach, w związku z trudnościami w pozyskaniu do prac takiej liczby powstańców, liczba ta ulegała stopniowemu zmniejszeniu. Ostatecznie zbiórka ok. stu polskich uciekinierów (*Flüchtlinge*) znajdujących się na terenie rejencji kwidzyńskiej miała miejsce w Chojnicach i trwała od lipca do września 1833 r. Na podstawie używanych w korespondencji władz pruskich określeń na tychże Polaków (*polnische Soldaten*, *polnische Flüchtlinge*, *Subjekte*, *Individuen*, *Verdächtige*) można przyjąć, że mieli oni za sobą powstańczą przeszłość.

Zebrana w Chojnicach grupa stu Polaków, uczestników powstania listopadowego, pod nadzorem specjalnego oddziału wojskowego pod dowództwem kapitana Rohde 25 i 26 września 1833 r. przybyła do Koszalina. Tutaj ową setkę sprowadzonych do Koszalina powstańców poddano selekcji wg kryterium „podejrzliwości", tj. zapewne powstańczej przeszłości, a także stanu zdrowia i zdolności do pracy. Za podejrzanych – i z powodu ich tzw. wcześniejszych stosunków niepewnych politycznie – uznano 40 Polaków, których skierowano do twierdzy Kołobrzeg[3]. Kolejnych szesnastu ze względu na ich zły stan zdrowia trafiło z kolei do lazaretu w Sławnie; tam zapewne mieli zostać objęci opieką medyczną, celem poprawy zdrowia, regeneracji sił i przywrócenia zdolności do pracy. Ostatecznie na budowę trafiła grupa 40-44 Polaków. Zakwaterowano ich w Sianowie, Kłosie i Gorzebądzu, u lokalnych gospodarzy, wcześniej sprawdzonych przez miejscową policję i nie pozostawiających wątpliwości co do ich lojalności wobec państwa pruskiego. W specyfikacji kosztów pobytu i zatrudnienia powstańców, miejsca ich zakwaterowania określa się jako *Natural-Quartiere*. Na temat dalszych planów wobec tychże Polaków pisał von Schönberg, tajny radca królewski i nadprezydent Prowincji Pomorze, w piśmie z dnia 22 września 1833 r. Stwierdził w nim, że w przypadku niemożności prowadzenia prac podczas zimy zostaną podjęte kroki wykorzystania Polaków do prac u wskazanych właścicieli ziemskich, m.in. u landrata von Marwitza z Gryfic (Greifenberg), który upominał się o dziesięciu z nich. Jednym z kryteriów selekcji miała być znajomość języka niemieckiego. W październiku i listopadzie 1833 r. z powodu mniejszego niż oczekiwano postępu prac przy budowie odcinka szosy, wynikającego głównie z dużo mniejszej liczby skierowanych do pracy Polaków niż planowano, zdecydowano się na zatrudnienie doświadczonych niemieckich robotników. Jednak wydaje się, że nie było to wystarczające, skoro do prac zostali także sprowadzeni Polacy z Kołobrzegu. Była to grupa ok. trzydziestu osób.

Czynności wykonywane przez Polaków to prace ziemne na odcinku przebiegającym przez masyw Góry Chełmskiej. Sprzętem dostarczonym do pracy były łopaty i szpadle. Ponadto powstańcy otrzymali odzież, buty, wypłacano im także dniówkę.

Nazwiska Polaków – powstańców listopadowych, którzy trafili na ziemię koszalińską w la-

[3] Wzniesiona w II połowie XVIII w. twierdza Kołobrzeg (*Festung Kolberg*) w latach 1832-1836 poddana była gruntownej modernizacji i kolejnej rozbudowie.

tach 1833-1838, a które znamy, zachowały się w prezentowanych w niniejszym wydawnictwie źródłach. To dwanaście osób (tabela: Powstańcy listopadowi przebywający na ziemi koszalińskiej w latach 1833-1838). Warto podkreślić, że w niniejszym opracowaniu zostały zaprezentowane wyniki kwerendy autorki oraz nieznane wcześniej w literaturze i badaniach szczegóły okoliczności pobytu powstańców listopadowych na Pomorzu Zachodnim[4]. Szczególnie, jeśli chodzi o dane osobowe powstańców to fakty, które mogą ukierunkować dalsze poszukiwania m.in. wśród grupy powstańców, którzy dotarli na ziemię brytyjską.

Aleksander Lipinski, Valentin Rustkowski i Ant(oni) Woycinski[5] to trzej z tych, którzy pojawili się w kontekście ustalenia faktycznej liczby polskich uciekinierów z Królestwa Polskiego skierowanych do Koszalina. Z korespondencji między nadprezydentem Prowincji Pomorze i prezydentem rejencji koszalińskiej w sprawie skierowania Polaków do budowy szosy na odcinku Koszalin-Sianów z 22 września 1833 r. wynika, że ich nazwiska pojawiły się na dwóch odrębnych listach – odrzuconych i w efekcie wykluczonych ze skierowania do pracy 64 osób i zakwalifikowanych 40, w związku z czym faktycznie druga lista obejmowała jedynie 37 nazwisk Polaków, którzy mieli trafić do budowy odcinka Kłos-Koszalin.

Z innych materiałów wynika, że liczba Polaków, którym wypłacano dniówkę, ulegała wahaniom. W tychże zestawieniach i specyfikacji kosztów pojawiają się także kolejne informacje i nazwiska konkretnych Polaków, jak chociażby w specyfikacji podsumowującej pierwsze miesiące pracy powstańców. 26 i 27 września otrzymało je 50 Polaków, w dalszych dniach września i października mowa jest już o 44 osobach. Wśród nich o polskim uciekinierze (*polnischer Flüchtlinge*) von Czarnowskim, który na podstawie wniosku radcy policyjnego Jonasa 26 i 27 września także otrzymywał wynagrodzenie.

Znanych jest także czterech innych, którzy z powodu choroby zostali odesłani do lazaretu w Sławnie. To Lesiński (Lesiński?) Stempin (Stępień?), Mientkewitz (Mientkiewicz, Miętkiewicz?) i Wodricki. W Sławnie, od 1746 r. oficjalnie uznanym za miasto garnizonowe, znajdował się także niewielki lazaret, w którym chorymi żołnierzami zajął się miejscowy medyk wojskowy[6]. W 1833 r. zakwaterowano tam na jakiś czas 16 byłych polskich żołnierzy powstania, którzy zostali skierowani ze względu na zły stan zdrowia. Czterech z nich zdecydowało się na powrót do swoich rodzinnych stron[7].

Ciekawy zapis zawiera specyfikacja kosztów za listopad 1833 r. Przy liczbie Polaków, którym wypłacono wynagrodzenie za ten okres, oprócz kolejnego nazwiska Kasperowitz (Kasprowicz?) pojawiła się także informacja o żonie i synu (dziecku) Polaka von Binkowskiego. Inny zapis wskazuje, że 23 października doszło do dezercji jednego z Polaków; samo określenie wskazuje na fakt, że Polaków traktowano jako żołnierzy, zresztą przez cały okres pozosta-

---

[4] T. Schmidt, *Die pommerschen Chausseen*, Stettin 1853, s. 8-9 i R. Gaziński, *Akta Komisji...* , s. 25-41, podają informację o grupie stu polskich powstańców skierowanych do pracy przy budowie odcinka szosy Koszalin-Sianów.

[5] Ze względu na prawdopodobne zniekształcenia w zapisie nazwisk powstańców listopadowych, którzy trafili na ziemię koszalińską, w zachowanych dokumentach zdecydowano się na ich podawanie w oryginalnym, źródłowym zapisie.

[6] *Dzieje Sławna*, praca zbiorowa pod red. J. Lindmajera, Słupsk 1994, s. 181-182, 248.

[7] Tamże, s. 252; A. Stoebbe, *Chronik der Stadtgemeinde Schlawe*, Schlawe 1898, s. 102.

wali pod ścisłym dozorem wojskowym i nadzorem policyjnym.

Wśród grupy powstańców zaokrętowanej w końcu 1833 r. na trzy statki do Ameryki, a która w liczbie 212 osób dotarła w 1834 r. do Anglii i tam osiadła, z całą pewnością byli także ci, którzy pracowali przy budowie szosy Koszalin-Sianów[8], a których do opuszczenia Prus i wyjazdu za porozumieniem z władzami pruskimi nakłaniał do wyjazdu graf von Przebendowski. Według informacji przekazanej przez konduktora budowy szosy[9] Arndta nadprezydentowi Prowincji Pomorze 1 grudnia 1833 r. nastąpił wymarsz ostatnich Polaków. Trafili oni do twierdzy Grudziądz. Wszystko wskazuje na to, że wśród nich byli także ci, którzy z Grudziądza ponownie trafili do Koszalina w latach 1836-1838.

3.2. Polscy powstańcy listopadowi w Koszalinie w latach 1836-1838

Dalszych śladów pobytu Polaków związanych z powstaniem listopadowym w kolejnych latach na ziemi koszalińskiej oraz informacji o losach kilku spośród nich dostarcza kolejne źródło historyczne pochodzące tym razem z zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie (dalej APK). Wśród akt zespołu archiwalnego Akta miasta Koszalina z lat 1555-1945 znajduje się jednostka archiwalna (sygnatura 464) zatytułowana *Zakwaterowanie polskich uciekinierów, podlegających oddziałowi roboczemu twierdzy Grudziądz, dla których powrót do ojczyzny jest zamknięty, i nadzór nad tymiż* (Die Unterbringung der zu einer Arbeits-Abteilung in der Festung Graudenz vereinigt gewesen polnischen Flüchtlinge, denen die Rückkehr in ihr Vaterland verschlossen ist und die Aufsicht auf selbige). Tom akt z lat 1836-1838 dotyczy w całości skierowania do pracy, pobytu w Koszalinie i dalszych losów polskich powstańców o nazwiskach Tomasz (Kazimierz) Lewinski (Lewiński?), Szczepan (Stefan) Lięgeza (Ligęza?) oraz Antoni Zadroszynski (Zadroszyński?). Cała trójka pozostawała pod ścisłym nadzorem policyjnym i władz państwowych.

Tomasz Lewinski, urodzony (jak sam oświadczył) w Warszawie, trafił 11 września 1836 r. do Koszalina na podstawie skierowania z oddziału roboczego dla Polaków twierdzy Grudziądz. W dokumentach niemieckich podaje się go jako Casimira Lewinskiego, z zawodu szewca, wyznania katolickiego, urodzonego w Kocziszawo[10], województwo kaliskie, stanu wolnego, pracującego po wybuchu powstania (*Revolution*) prawdopodobnie w 5. pułku strzelców pieszych „Dzieci Warszawskich" (5. Schutz-Regiment). Pracował jako czeladnik szewski i zmarł 7 marca 1838 r., w wieku 30 lat, na zapalenie płuc w koszalińskim lazarecie. Został pochowany na cmentarzu w Koszalinie. Z kolei o Szczepanie (Stefanie) Lięgezie, który jako jedyny z całej trójki potrafił się własnoręcznie podpisać, i Antonim Zadroszynskim dowiadujemy się z dalszych dokumentów. Obaj pracowali przy budowie twierdzy Kołobrzeg, skąd trafili do Koszalina w różnym czasie. Dla Szczepana Lięgezy założono osobną teczkę pt. *Akta dotyczące polskich stosunków polskiego uciekiniera Stephana Legensa* (*Acta betreffend die polnischen Verhältnisse des polnischen Flüchtlings Stephan Legensa*), która nie zachowała się. Zarówno

[8] Szerzej na ten temat: K. Marchlewicz, *Powstańcze ślady we współczesnym Londynie*, w niniejszej publikacji.

[9] Konduktor (*Konducteur*) – stopień służbowy w cywilnym korpusie inżynieryjnym.

[10] Kociszew, położony na terenie dawnego województwa kaliskiego; z kolei sam Tomasz Lewiński na łożu śmierci w lazarecie podał jako miejsce urodzenia Warszawę.

Lięgeza, jak i Zadroszynski znaleźli zatrudnienie u miejscowych mistrzów szewskich jako czeladnicy. Po nieudanych próbach dostania się do Bydgoszczy (tutaj do szewca Ladinskyiego) i Berlina (do szewców Schmidta lub Filitza), na podstawie nakazu rejencji koszalińskiej musieli pozostać na ziemi koszalińskiej. Ostatni ślad to ich oświadczenie o podjęciu pracy u szewców w Koszalinie (Zadroszyński) i w Świeszynie (Lięgeza). Nie mamy również innych informacji na ich temat. Nieznane są ich miejsca urodzenia, wiek, stopień, funkcja czy jednostki, w jakiej brali udział w powstaniu.

Podsumowując, niewykluczone, że nowych informacji na temat znanych ze szczecińskich i koszalińskich źródeł powstańców listopadowych dostarczą w przyszłości wyniki pogłębionych badań w innych źródłach dotyczących powstania listopadowego i jego uczestników. Z pewnością kwerenda powinna objąć także archiwa brytyjskie, w których prawdopodobnie zachowały się materiały nt. losów także tych powstańców listopadowych, którzy z ziemi koszalińskiej trafili w 1834 r. do Anglii.

Tabela nr 1: Powstańcy listopadowi przebywający na ziemi koszalińskiej w latach 1833-1838 (na podstawie źródeł archiwalnych)

	Liczba osób	Znane nazwiska	Osoby towarzyszące	Inne uwagi	Data i okoliczności zakończenia pobytu
25-26 września 1833 r.	100	Aleksander Lipinski Valentin Rustkowski Ant(oni) Woycinski		40 z nich, ze względu na „wcześniejsze stosunki" skierowano do prac w twierdzy Kołobrzeg 16 odesłano do lazaretu do Sławna ze względu na zły stan zdrowia	
26, 27 września	50	von Czarnowski		Liczba osób podana na liście wypłaty dniówki	
październik 1833 r.	44	Stempin Mientkewitz		2 i 14 października transport dwóch Polaków do lazaretu do Sławna. Sprowadzenie do prac 30 Polaków z Kołobrzegu	
23 października				Zapis o dezercji jednego z Polaków	
listopad 1833 r.		von Binkowski Kasperowitz	Wraz z żoną i dzieckiem		
12 listopada 1833 r.		Lesinski Wodricki		Transport z Sianowa do Sławna do lazaretu	
1 grudnia 1833 r.				Opuszczenie (wymarsz) wszystkich powstańców przebywających w Koszalinie i Kłosie	
wrzesień 1836 r.	1	Casimir (Tomasz) Lewinski		Skierowany z twierdzy Grudziądz do pracy do Koszalina; pracował jako czeladnik szewski	Zmarł 7 marca 1838 r. w Koszalinie.
czerwiec/lipiec 1837 r.	2	Szczepan Lięgeza (Stephan Legensa) Antoni Zadroszynski		Skierowani w rożnym czasie na własny wniosek do pracy w Koszalinie; zatrudnieni u mistrzów szewskich jako czeladnicy szewscy w Koszalinie, Niekłonicach, Świeszynie	Wnioskowali o umożliwienie wyjazdu do pracy w Bydgoszczy lub w Berlinie, czego im odmówiono. Ostatni ślad nt. Lięgezy z kwietnia 1838 r. – adnotacja w rotulusie o przeniesieniu pisma do jego akt
marzec 1838 r.		Casimir (Tomasz) Lewinski		Zmarł 7 marca 1838 w lazarecie w Koszalinie i tutaj został pochowany.	

Bibliografia.

Źródła archiwalne:

AP Koszalin, akta zespołu Akta miasta Koszalina z lat 1555-1945, sygn. 464

AP Szczecin, akta zespołu Komisja Budowy Szos na Pomorzu (*Chaussee-Bau-Comission in Pommern*) z lat 1828-1842 , sygn. 10, 11

Opracowania:

Dzieje Sławna, praca zbiorowa pod red. J. Lindmajera, Słupsk 1994.

Gaziński R., *Akta „Komisji Budowy Szos na Pomorzu" 1828-1842*, „Szczeciński Informator Archiwalny", nr 5, Szczecin 1990, s. 25-41.

Schmidt Th., *Die pommerschen Chausseen*, Stettin 1853, s. 8-9.

Stoebbe A., *Chronik der Stadtgemeinde Schlawe i Pom.,* Schlawe 1898.

Wielopolski A., *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800-1918*, Szczecin 1959.

Wstęp do inwentarza zespołu akt: *Komisja Budowy Szos na Pomorzu 1828-1842 (Chaussee-Bau-Comission in Pommern)*, opr. R. Gaziński, msp w pracowni naukowej AP w Szczecinie.

4. Wybór dokumentów dotyczących pobytu powstańców listopadowych na Pomorzu Zachodnim i ziemi koszalińskiej

Źródła publikowane, które wybrano dla pełniejszego zilustrowania podjętej tematyki, pochodzą z księgozbioru i zasobu APK. Pierwsze to zarządzenie nr 91 rejencji koszalińskiej z 8 maja 1833 r. w sprawie trybu i sposobu postępowania wobec „zbiegłych do Francji polskich powstańców" i „podróżujących polskich uciekinierów"[11]. Drugi dokument to mapa terenów leśnych na Górze Chełmskiej należących do Koszalina z 1889 r.

Pierwszy z dokumentów naświetla kontekst polityczny obecności Polaków oraz ich sytuację na terenach państwa pruskiego. Drugi to mapa miejsca pobytu i pracy Polaków skierowanych w okolice Koszalina do pracy przy budowie szosy na odcinku Koszalin-Sianów. Odcinek ten przebiegał przez masyw Góry Chełmskiej (*Gollenberg*). Stosunkowo krótki okres pobytu Polaków (niewiele ponad dwa miesiące 1833 r.), do tego w niższej liczbie niż początkowo zakładano, sprawił, że i zakres zrealizowanych prac był dużo mniejszy od oczekiwań władz pruskich, o czym dowiedzieć się można z prezentowanych w dalszej części niniejszego tekstu źródeł archiwalnych.

Na mapie prześledzić można drogę z Koszalina do Sianowa przy budowie odcinka, na którym pracowali polscy powstańcy listopadowi sprowadzeni i zatrudnieni w tym celu przez władze pruskie od 26 września do końca listopada 1833 r.

Wybrane źródła archiwalne, na które składa się kolejnych 48 dokumentów sporządzonych w języku niemieckim, pochodzą z dwóch zespołów archiwalnych: akt zespołu archiwalnego Komisja Budowy Szos na Pomorzu (Chaussee-Bau-Commission in Pommern) *z* lat 1832-1842, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Szczecinie oraz z akt zespołu archiwalnego Akta

[11] „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Cöslin", nr 19, 8 maja 1833 r., księgozbiór AP w Koszalinie.

miasta Koszalina z lat 1555-1945, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Koszalinie[12].

W niniejszej części zamieszczono zestawienie wybranych dokumentów źródłowych, które – w ocenie autorki – w wystarczającym i w reprezentatywnym stopniu ilustrują podjętą w tekście tematykę. Wszystkie opatrzono regestami, dzięki czemu czytelnik otrzymuje zwięzłe streszczenie dokumentu z uwzględnieniem wystawcy i odbiorcy dokumentu, daty jego sporządzenia oraz charakteru sprawy. Głównym obiektem są kopie dokumentów rękopiśmiennych i ich transkrypcja z kroju neogotyckiego na czcionkę łacińską, dzięki czemu każdy bez problemu może odczytać ich treść. Wszystkie dokumenty zostały sporządzone przez twórców w języku niemieckim, taki również zachowano w transkrybowanym tekście[13]. Zrezygnowano z ich tłumaczenia na język polski.

Zasady transkrypcji tekstu niemieckiego, jakie przyjęto dla niniejszej edycji, zakładają odzwierciedlenie układu kancelaryjnego poprzez zachowanie układu wersów oddzielonych znakiem „/" w tekście ciągłym oraz poprzez zachowanie oryginalnego układu wersów wynikającego z kancelaryjnej postaci pisma. W przypadku, gdy na dokumencie oprócz głównego tekstu znajdowały się inne informacje towarzyszące załatwieniu sprawy i istotne z punktu widzenia niniejszego opracowania, zachowano je w kolejności etapów realizacji sprawy nie zaś układu kancelaryjnego pisma.

W transkrypcji zachowano pisownię oryginalną, także nazw osobowych i geograficznych. Współczesne brzmienie nazw geograficznych podano w tłumaczeniu na język polski. Wielokropek ujęty w nawias kwadratowy [...] zastosowano w przypadku rozwinięcia skrótów, słowa pominiętego bądź nie występującego w oryginalnym tekście albo dla umieszczenia odautorskiego komentarza w kontekście przytaczanego fragmentu. Z kolei pominięcie tekstu w transkrypcji, np. ocenionego przez autorkę jako nieistotny w kontekście treści dokumentu bądź nieczytelnego, oznaczono jako wielokropek ujęty obustronnie nawiasami okrągłymi (...). Numer strony w aktach czy publikatorze zostały podane w nawiasach kwadratowych po prawej stronie tekstu.

Zrezygnowano z przekładu treści dokumentów na język polski, przyjmując, że informacje niezbędne dla znaczenia dokumentu w podjętej tematyce czytelnik znajdzie w regestrze. Tam też autorka zawarła informacje o tym kto, do kogo, kiedy i w jakiej sprawie się zwracał. W jednym przypadku zamieszczono tłumaczenie na język polski, mianowicie zarządzenia nr 91 rejencji królewskiej w Koszalinie z 8 maja 1833 r. w sprawie trybu i sposobu postępowania wobec „zbiegłych do Francji polskich powstańców" i „podróżujących polskich uciekinierów". Uznano bowiem, że treść dokumentu pełniej ukaże okoliczności i warunki pobytu powstańców na ziemi koszalińskiej, a także będzie stanowić kontekst dla zaprezentowanych źródeł. Obszerna liczba dokumentów, niemniej stanowiąca pewien subiektywny wybór, dla szerszego odbiorcy opracowa-

[12] Inwentarz archiwalny zespołu *Akta miasta Koszalina* z lat 1555-1945 w wersji publikowanej dostępny na stronie http://koszalin.ap.gov.pl/index.php/kontakt/829-inwentarz-zespou-akta-miasta-koszalina-1555-1945-dostpna-on-line.html (dostęp 1.10.20140. Całość akta tego zespołu dostępna jest także w wersji cyfrowej na stronie http://www.skany.koszalin.ap.gov.pl/26/33/(dostęp 1.10.2014).

[13] Autorka w tym miejscu pragnie podziękować za owocną współpracę w przygotowaniu transkrypcji dokumentów Dorocie Cywińskiej i Annie Zbroszczyk, archiwistkom Archiwum Państwowego Koszalinie.

na została jako transkrypcja oryginalnego zapisu dokumentów spisanych ręcznie, w języku niemieckim i w stylu neogotyckim. Z praktyki archiwalnej w zakresie udostępniania źródeł znanym jest fakt, że to właśnie brak umiejętności odczytania dokumentów zapisanych w charakterystycznej dla epoki formie jest największą trudnością dla odbiorcy pragnącego szeroko sięgać do źródeł archiwalnych. Ta przesłanka towarzyszyła też autorce, stąd tę właśnie przeszkodę w niniejszym wydawnictwie usunięto. Inną kwestią przy korzystaniu ze źródeł jest znajomość języków obcych, która stanowi podstawowy warunek dla korzystających w swoich badaniach ze źródeł obcojęzycznych, zatem dla zainteresowanych głębszym badaniem zagadnienia nie powinno to stanowić problemu.

Tabela nr 2: Zestawienie publikowanych dokumentów

1.	Zarządzenie nr 91 rejencji królewskiej w Koszalinie z 8 maja 1833 r. w sprawie trybu i sposobu postępowania wobec „zbiegłych do Francji polskich powstańców" i „podróżujących polskich uciekinierów"
2.	Mapa terenów leśnych na Górze Chełmskiej należących do Koszalina. Stan na 1889 rok, skala 1:20 000.
3.	Okładka jednostki archiwalnej o sygnaturze 10 zatytułowanej *Skierowanie byłych polskich żołnierzy do budowy szos na Pomorzu (Acta generalia des Chaussee-Baues in Alt-Pommern berteffend der Überweisung vormals polnischer Soldaten zum Chaussee-Bau in Pommern)* z 1833 r.
4.	Pismo króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 31 lipca 1833 r. do rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze Schönberga w Szczecinie w sprawie transportu zebranych 134 Polaków w większości podejrzanych o udział w powstaniu listopadowym i wysłanie ich w okolice Koszalina celem zatrudnienia przy budowie szosy.
5.	Odpis pisma ministra spraw wewnętrznych i policji z 19 sierpnia 1833 r. podpisany z upoważnienia szefa policji pruskiej przez Juliusa von Bermutha, skierowanego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ds. Handlu i Rzemiosła.
6.	Odpis pisma nadprezydenta Prowincji Pruskiej Heinricha Theodora von Schöna do rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze, Moritza Haubolda von Schönberga, z 24 sierpnia 1833 r.
7.	Pismo rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga z 22 września 1833 r. do prezydenta rejencji koszalińskiej w sprawie skierowania Polaków do budowy szosy na odcinku Koszalin-Sianów na podstawie jego zarządzeń z 12 i 14 września tego roku.
8.	Pismo konduktora Komisji Budowy Szos, Arndta, sporządzone w Sianowie 28 września 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata powiatu pyrzyckiego, kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.
9.	Pismo z 8 października 1833 r., skierowane przez von Schönberga do ministerstwa spraw wewnętrznych i policji, zawierające jego niepochlebną opinię w sprawie skierowania Polaków do pracy przy budowie szos na Pomorzu.
10.	Pismo kapitana Rode, szefa kompanii 21. regimentu piechoty, sprawującego nadzór wojskowy nad Polakami skierowanymi do prac przy budowie szosy na odcinku Kłos-Koszalin, sporządzone w Sianowie 1 października 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata powiatu pyrzyckiego, kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.
11.	Pismo radcy rejencji koszalińskiej Pavelta, sporządzone w Koszalinie 2 października 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.

12.	Pismo kapitana Rode, sprawującego nadzór wojskowy nad Polakami skierowanymi do prac przy budowie szosy na odcinku Kłos-Koszalin, sporządzone w Sianowie 20 września 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.
13.	Pismo z 11 października 1833 r. skierowane przez kapitana Rode, sprawującego wojskowy nadzór na Polakami do komendanta 4. Dywizji w Stargardzie Szczecińskim.
14.	Pismo rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga z 1 listopada 1833 r. do konduktora budowy szosy Arndta w sprawie transportu i zatrudnienia przy budowie szosy Polaków osadzonych w twierdzy Kołobrzeg.
15.	Pismo z 20 listopada 1833 r. skierowane przez nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga do landrata von Schöninga w Stargardzie Szczecińskim, powiadamiające o planowanym wymarszu do Grudziądza pozostałych w Sianowie polskich uciekinierów zgodnie z rozkazem zebrania wszystkich pozostających jeszcze na terenie Prus i Pomorza Polaków oraz skierowania ich do prac w twierdzy Grudziądz.
16.	Rozliczenie wydatków poniesionych na zakup 44 sztuk czapek polowych, kurtek i spodni męskich dla Polaków stacjonujących w Sianowie.
17.	Rozliczenie pobytu i pracy Polaków od 26 września do końca miesiąca 1833 r.
18.	Rozliczenie wypłaty wynagrodzeń Polaków za październik 1883 r.
19.	Rozliczenie transportu Polaków do lazaretu w Sławnie, jaki miał miejsce 2 i 14 października 1833 r.
20.	Koszty poniesione w związku z podróżą kapitana Rode 1 listopada 1833 r. z Sianowa do Koszalina.
21.	Zestawienie wydatków poniesionych przez podoficera Ladena w związku ze sprawami polskiego wojska.
22.	Zestawienie wydatków z 31 października 1833 r., poniesionych w związku z zakwaterowaniem Polaków w Sianowie i Gorzebądzu.
23.	Szczegółowe zestawienie liczby pracujących Polaków od 24 września do 20 października 1833 r.
24.	Zestawienie wynagrodzeń Polaków za listopad 1833 r.
25.	Rozliczenie wydatków poniesionych na zakup lekarstw dla powstańca Kasperowicza (Kasperowitz).
26.	Rozliczenie kosztów transportu (marszruty) z 1 listopada 1833 r. polskich powstańców z Kołobrzegu do Sianowa.
27.	Rozliczenie kosztów transportu do lazaretu w Sławnie Polaków Lesinskiego (Leshinski) i Wodrickiego 12 listopada 1833 r.
28.	Adnotacja w opisie rozliczenia kosztów podróży kapitana Rode w sprawie von Czarnowskiego.
29.	Rozliczenie kosztów przyjazdu grafa von Przebendowskiego.
30.	Zestawienie z 24 stycznia 1834 r. zawierające wykaz i wartość prac wykonanych przez polskich powstańców listopadowych przy budowie szosy Koszalin-Sianów w okresie od 26 września do listopada 1833 r.
31.	Rozliczenie kosztów prac wykonanych przez Polaków w ostatnich dniach września, w październiku i w listopadzie 1833 r. wraz z rozliczeniem kosztów.
32.	Pismo z 7 grudnia 1833 r., w którym kierujący budową szosy z Koszalina do Sianowa Arndt powiadamia nadprezydenta Prowincji Pomorze o opuszczeniu i wymarszu 1 grudnia wszystkich polskich uciekinierów dotychczas zatrudnionych przy budowie szosy.

33.	Okładka jednostki archiwalnej o sygnaturze 464 zatytułowanej *Zakwaterowanie polskich uciekinierów podlegających oddziałowi roboczemu twierdzy Grudziądz, dla których powrót do ojczyzny jest zamknięty, i nadzór nad tymiż (Acta des Magistrats Coeslin betreffend der Unterbringung der zu einer Arbeits-Abteilung in der Festung Graudenz vereinigt gewesen polnischen Flüchtlinge, denen die Rückkehr in ihr Vaterland verschlossen ist und die Aufsicht auf selbige)* z lat 1836-1838.
34.	Pismo z 12 września 1836 r. V wydziału koszalińskiego magistratu, podpisane przez Westphala, skierowane do rejencji koszalińskiej w sprawie zgłoszenia się w Koszalinie byłego polskiego żołnierza Casimira Lewinskiego zwolnionego z twierdzy Grudziądz.
35.	Pismo z 31 sierpnia 1836 r. komendanta twierdzy Grudziądz kierującego Casimira Lewinskiego zwolnionego z polskiego oddziału roboczego.
36.	Trasa marszruty Casimira Lewinskiego z Grudziądza do Koszalina w dniach 1-11 września 1836 r.
37.	Pismo wydziału spraw wewnętrznych rejencji koszalińskiej z 6 września 1836 r. do koszalińskiego magistratu w sprawie postępowania z Polakami, uczestnikami powstania listopadowego, którzy odmówili wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, pozostali w Prusach i trafili do pracy w twierdzy Grudziądz.
38.	Oświadczenie czeladnika szewskiego Tomasza Lewinskiego, byłego polskiego żołnierza, złożone przez niego 20 września 1836 r. na policji w sprawie chęci podjęcia pracy.
39.	Pismo z 26 czerwca 1837 r. skierowane z Królewskiej Pruskiej Dyrekcji Policji w Kołobrzegu do koszalińskiego magistratu w sprawie pozytywnie rozpatrzonego wniosku Antoniego Zadroszynskiego (Zadroczyńskiego), byłego polskiego uciekiniera pracującego od ok. 9 miesięcy w Kołobrzegu, dotyczącego podjęcia przez niego pracy w Koszalinie.
40.	Pismo z 24 lipca 1837 r. magistratu koszalińskiego do Królewskiego Urzędu Domenalnego i Wydziału Spraw Wewnętrznych rejencji koszalińskiej w sprawie sprawowania nadzoru policyjnego na Antonim Zadroszynskim, zgodnie z zarządzeniem z 6 września 1836 r.
41.	Prośba Szczepana Lięgezy i Antoniego Zadroszynskiego z 2 października 1837 r. złożona w magistracie koszalińskim, dotycząca zgody na wyjazd do Bydgoszczy, do szewca Ladinskiego, u którego chcieliby podjąć pracę. Jeżeli nie będzie takiej możliwości, chcieliby uzyskać zgodę na wyjazd do Berlina.
42.	Pismo Ladinskiego sporządzone 12 września 1837 r. w Bydgoszczy do Steffana Liegense und Antona Sadroschinsky, w którym powołuje się na otrzymaną wiadomość o ich pobycie w Koszalinie.
43.	Pismo magistratu z 2 października 1837 r. do Wydziału Spraw Wewnętrznych rejencji koszalińskiej w sprawie uzyskania stanowiska na prośbę Stephena Legensa i Antona Zadroszynskiego w sprawie opuszczenia Koszalina i wyjazd celem podjęcia pracy u szewca albo do Bydgoszczy, albo do Berlina.
44.	Rezolucja Wydziału Spraw Wewnętrznych rejencji koszalińskiej podjęta 6 października 1837 r. w sprawie prośby polskich uciekinierów Stephena Legenzy i Antona Zadroszynskiego, w której odmówiono zgody na wyjazd zarówno do Bydgoszczy, jak i do Berlina.
45.	Oświadczenia z 8 października, w których Szczepan Lięgeza potwierdza fakt pracy u szewca Wudtke (w Koszalinie), a Anton Zadroszyński u szewca Thoma w Świeszynie.
46.	Stwierdzenie zgonu czeladnika szewskiego Lewinskiego 7 marca 1838 r. w lazarecie w Koszalinie wystawione przez chirurga powiatowego.
47.	Oświadczenie Tomasza Lewinskiego złożone w lazarecie koszalińskim 1 marca 1838 r.
48.	Wykaz rzeczy pozostawionych przez Thomasa Lewinskiego sporządzony 9 marca 1838 r., po jego śmierci.
49.	Wezwanie magistratu koszalińskiego skierowane do cechu szewców w Koszalinie oraz do Królewskiego Sądu Krajowego i Miejskiego w Koszalinie w sprawie uregulowania i zapłaty przez cech szewców należności za leczenie i pogrzeb szewca Lewinskiego.
50.	Rozliczenie kosztów pogrzebu czeladnika szewskiego Lewinskiego, sporządzone 20 czerwca 1838 r.

1. Zarządzenie Nr 91 rejencji królewskiej w Koszalinie z 8 maja 1833 r. w sprawie trybu i sposobu postępowania wobec „zbiegłych do Francji polskich powstańców" i „podróżujących polskich uciekinierów" [„Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Cöslin", Nr 19 z 8 maja 1833 r., źródło: księgozbiór Archiwum Państwowego w Koszalinie[14].

Dziennik Urzędowy nr 19, strona 95[15].
Koszalin [Köslin], 8 maja 1833 r. [data publikacji]
Zarządzenie rejencji królewskiej w Koszalinie Nr 91

„W sprawie zbiegłych do Francji polskich powstańców, z których wielu udało się obecnie do Szwajcarii i stamtąd próbują otrzymać paszport do Niemiec, ministerstwo spraw wewnętrznych i policji zarządza co następuje:

W zasadzie nie zezwala się uchodźcom na przejazd lub pobyt w Prusach. Wizę mogą otrzymać w wyjątkowych przypadkach, gdy posiadacz paszportu zamierza wrócić do Polski i równocześnie wiza ta zostanie zatwierdzona przez Cesarskie Poselstwo Rosji. Jednak również w tych sytuacjach uciekinierzy mogą przekraczać granicę tylko w miejscowościach Saarbrücken, Erfurt i Görlitz i potem kontynuować podróż przez Wrocław (Breslau). Nie zezwala się im poruszać się przez Berlin, Poczdam i Wielkie Księstwo Poznańskie.

Postanowienie to obowiązuje na terenie wszystkich miejscowości granicznych, z wyjątkiem trzech wyżej wymienionych. Z pozostałych przejść uchodźcy będą odsyłani z powrotem. Postanowienie to dotyczy także polskich uchodźców z Francji, którzy przebywają w kurortach po tej stronie granicy. Tym samym, w stosunku do obecnie powracających z Francji polskich uchodźców, w miejsce wcześniejszych przepisów stosuje się niniejsze rozporządzenie.

Również ci podróżujący polscy uciekinierzy, którzy podają się za poddanych pruskich, jeżeli nie przedstawią specjalnego zezwolenia ministra spraw wewnętrznych i policji, będą zawracani z granicy. Ogólnie wszyscy podróżujący z paszportami ze Szwajcarii powinni być uważnie obserwowani, przy kontroli paszportowej na przejściach; wymagać należy wyczerpujących informacji o ich sytuacji osobistej i celu podróży. Jeżeli wyjaśnienia nie będą dostatecznie wiarygodne, należy zawrócić podróżującego z powrotem przez granicę, jeżeli będzie to konieczne, z użyciem broni.

W przypadku, gdy zachodzić będzie podejrzenie, że są oni [podróżujący] emisariuszami paryskiej propagandy lub stowarzyszeń ze Szwajcarii z nią powiązanych, dokumenty podróżujących należy zatrzymać, a ich, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, aresztować. W takim przypadku odpowiednie służby ministerstwa spraw wewnętrznych i policji powinny przy złożeniu wniosku zdać bezpośredni raport, a także podać odpowiedniemu ministerstwu trasę przejazdu podróżnych posiadających szwajcarskie paszporty.

Według najnowszego wchodzącego w życie przepisu ministerstwa z 26 poprzedniego miesiąca służby policyjne powinny przede wszystkim zwrócić uwagę na podejrzanych Polaków

[14] „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Cöslin", Nr. 19, Cöslin den 8. Mai 1833, (źródło: http://bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/docmetadata?id=6886&from=publication, strony skanów 201-203 (dostęp: 1.10.2014)

[15] Przekładu na język polski dokonała Dorota Cywińska.

i pozyskiwać informację na temat ujawnionych w ich okręgu polskich uciekinierów z Francji lub ogólnie z zagranicy. Powinni być oni zatrzymani i trzeba ustalić, skąd ostatnio przekraczali granicę Prus.

Do wyżej przedstawionych przepisów powinny stosować się dokładnie urzędy policji podlegające departamentowi.

Koszalin [Köslin], 1 maja 1833 r. [data podpisania]

95

Amts-Blatt
der Königlichen Regierung zu Cöslin.

№ 19.

Cöslin, den 8. Mai 1833.

Gesetzsammlung No. 5 enthält:

Die Allerhöchsten Kabinetsordres unter

No. 1419. vom 3ten v. M., wonach allen, den Fürstentitel führenden Mitgliedern der in der Instruktion vom 30sten Mai 1832. §. 1. und in dem, der Bekanntmachung des Staatsministeriums vom 28sten April 1832. beigefügten Verzeichnisse unter 1. benannten Fürstlichen Familien im ganzen Umfange der Monarchie, von den Landesbehörden und Unterthanen das Prädikat „Durchlaucht" ertheilt werden soll;

No. 1420. vom 11ten, betreffend die Stempelpflichtigkeit der Beschleunigungsgesuche;

No. 1421. vom 17ten, wegen Anstellung der Advocaten und Notarien in Neu-Vorpommern und Zulassung von Referendarien und Auskultatoren bei dem Königl. Ober-Appellationsgerichte und dem Hofgerichte zu Greifswald und unter

No. 1422. vom 27sten desselben Monats, wegen Anwendung der öffentlichen Aufrufe der Forderungen aus Verwaltungsansprüchen an die Staatskassen, auf jeden Anspruch an die Domainen-Verwaltung, er mag aus Pachtkontrakten, oder aus andern Rechtsverhältnissen entspringen.

Verordnung der Königl. Regierung.

No. 91.

Abth. d. J. N. 641 April. Paßpolizei in Beziehung auf polnische Insurgenten.

Im Betreff der nach Frankreich geflüchteten polnischen Insurgenten, von denen in der neuesten Zeit sich viele nach der Schweiz begeben haben und von dort Pässe nach Deutschland zu erhalten suchen, hat das Königl. Ministerium des Innern und der Polizei Folgendes angeordnet:

3

Im Allgemeinen darf diesen Flüchtlingen die Durchreise durch die preuß. Staaten oder der Aufenthalt in denselben nicht gestattet werden. Ihre Pässe werden nur ausnahmsweise visirt werden, wenn die Paßnehmer nach Pohlen zurückkehren wollen, und diese Visirung von einer Kaiserl. Rußischen Gesandtschaft erfolgt ist. Aber auch in diesem Fall dürfen sie die diesseitige Grenze nur bei Saarbrück, Erfurt und Görlitz passiren, die Reise über Breslau fortsetzen und weder die Städte Berlin und Potsdam noch das Großherzogthum Posen berühren.

Vor allen übrigen Grenzorten außer den drei genannten sind sie zurückzuweisen, und findet diese Bestimmung auch auf solche polnische Flüchtlinge Anwendung, welche von Frankreich kommen, um diesseitige Bäder zu besuchen, daher die, in Beziehung auf die jetzt aus Frankreich zurückkehrenden polnischen Flüchtlinge ergangenen früheren Circular-Verordnungen durch die gegenwärtige Anordnung modificirt werden.

Auch solche reisende polnische Flüchtlinge, welche sich für preuß. Unterthanen ausgeben, sind, wenn sie nicht eine specielle Genehmigung des Herrn Ministers des Innern und der Polizei beibringen, zurückzuweisen. Ueberhaupt sollen alle Reisenden, welche mit Pässen aus der Schweiz versehen sind, aufmerksam beobachtet, auf den Paßstationen zu einem genügenden Nachweise über ihre persönlichen Verhältnisse und Reisezwecke aufgefordert, und, wenn dieser nicht gefaßt werden kann, sofort über die Grenze zurückgewiesen, auch, wie dies geschehen, auf dem Paße bemerkt werden.

Erregen dergleichen Reisende den Verdacht, daß sie Emissaire der Pariser Propaganda, oder auch den mit dieser in Verbindung stehenden Vereinen in der Schweiz sind, so sind ihre Papiere in Beschlag zu nehmen, sie selbst aber, wenn sich daraus gegründeter Verdacht ergiebt, sofort zu verhaften. In diesem Fall hat die betreffende Polizeibehörde dem Königl. hohen Ministerio des Innern und der Polizei, unter Einreichung der Papiere, unmittelbaren Bericht zu erstatten, auch überhaupt dem genannten Ministerio die Reisenden, welche etwa mit Schweizer-Pässen eintreffen sollten, mit Bemerkung der Reiseroute namhaft zu machen.

Nach einer ganz neuerlich eingegangenen Ministerial-Bestimmung vom 26sten v. M. seien die Polizeibehörden zur vorzüglichen Aufmerksamkeit auf gedachte Pohlen und zugleich dahin angewiesen werden, die in ihren Polizeibezirken sich etwa einschleichenden, aus Frankreich oder sonst aus dem entfernten Auslande kommenden polnischen Flüchtlinge zu verhaften und sofort dahin wieder zurückzuweisen, von wo aus sie zuletzt das preußische Gebiet betreten haben.

Nach vorstehender Bestimmungen haben sich sämmtliche Polizei-

behörden des Departements in vorkommenden Fällen auf das genaueste zu achten.

Cöslin, den 1sten Mai 1833.

Königl. Regierung.

Bekanntmachungen

Abth. d. J.

I. der Königl. Regierung.

N. 1114 April

No. 92.

Verkauf von ausrangirten Artilleriepferden.

Es sollen in Cörlin 12 Stück Königl. Dienstpferde der 4ten Artillerie-Brigade wegen Unbrauchbarkeit öffentlich meistbietend verkauft werden. Der Verkauf wird vor dem Rathhause in Cörlin

auf den 11ten k. Mts. Vormittags 10 Uhr

erfolgen; welches hiermit bekannt gemacht wird.

Cöslin den 30sten April 1833.

Königl. Regierung.

N. 1018. April

No. 93.

Betrifft aufgehobene Sperre.

Nach der nunmehr bewirkten vollständigen Tilgung der Lungenseuche unter dem Rindvieh zu Bütow und Lanz im Lauenburgschen Kreise, und der Tollkrankheit unter dem Rindvieh in Bütow, ist die bisher angeordnet gewesene Sperre wieder aufgehoben worden, wovon das dabei interessirende Publikum in Kenntniß gesetzt wird.

Cöslin den 30sten April 1833.

Königl. Regierung.

N. 554 April R

No. 94.

Betr. Lithographien des Schlosses Marienburg, zu milden Zwecken herausgegeben.

Der Buch- und Kunsthändler A. Rahnke zu Elbing beabsichtigt zu wohlthätigen Zwecken lithographirte Ansichten des Schlosses Marienburg auf Subscription herauszugeben; worauf das Publikum mit dem Bemerken aufmerksam gemacht wird, daß bei dem Buchhändler Hendeß hieselbst mehrere Exemplare der gedachten Ansichten des Marienburger Schlosses zur Ansicht bereit liegen, von welchem auch Bestellungen darauf angenommen werden.

Cöslin, den 3. Mai 1833.

Königl. Regierung.

II. anderer Behörden.

No. 95.

Uebersicht von der Verwaltung der Landarmen-Anstalt zu Neustettin pro 1832.

umstehend

2. Mapa terenów leśnych na Górze Chełmskiej należących do Koszalina. Stan na 1889 rok. Wykonana w skali 1:20 000 przez topografa J. Greevena. Na mapie widoczny m.in. odcinek drogi z Koszalina do Kłosa i Sianowa, przy którego budowie pracowali Polacy, powstańcy listopadowi, zatrudnieni przez władze pruskie w okresie od 26 września do końca listopada 1833 r.

Karte von dem zur Stadt Köslin gehörigen Forstbezirke GOLLENBERG auf Veranlassung des Forstbezirke nach der Aufnahme der Königlichen Landes-Aufnahme von 1889, bearbeitet im Maasstabe 1:20 000 von J. Greeven, Topograph.

3. Okładka jednostki archiwalnej o sygnaturze 10 zatytułowanej *Skierowanie byłych polskich żołnierzy do budowy szos na Pomorzu (Acta generalia des Chaussee-Baues in Alt-Pommern berteffend der Überweisung vormals polnischer Soldaten zum Chaussee-Bau in Pommern)* z 1833 r. Akta w całości dotyczą skierowania do pracy na Pomorzu Zachodnim i pobytu na ziemi koszalińskiej grupy polskich insurgentów listopadowych internowanych na terenie rejencji kwidzyńskiej i skierowanych do pracy na terenie pruskiej Prowincji Pomorze (*Provinz Pommern*) z twierdzy Grudziądz.

4. Pismo króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 31 lipca 1833 r. do rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze Moritza Haubolda Schönberga w Szczecinie w sprawie transportu zebranych 134 w większości podejrzanych o udział w powstaniu listopadowym Polaków i wysłanie ich w okolice Koszalina celem zatrudnienia ich przy budowie szosy.

[37]

Abschrift /
(...)
Berlin, den 31. Juli 1833
An /
den Königlichen Wirklicher Geheimer Rath und / Oberpräsident [Provinz Pommern]
Herrn von Schönberg / in Stettin

Nach einer Kriegsministeriallen Mitteilung vom 30-ten d[ieses] M[onats] / soll nunmehr die Sammlung und Absendung von 134 der am / meisten verdächtigen Polen aus Preußen nach der Gegend von / Coeslin, zur Beschäftigung beim Chaussee-Bau, zur Aus/führung kommen. Bei der verringerten Stärke des / Polen-Transports von 200 auf 134 Mann habe ich Veran/ lassung genommen, die Stärke des zu deren Uebernahme / und fernenen Bewachung nach Conitz zu sedenden Com/mandos gleichfalls zu verminderen und zwar: /

auf 12. Pferde, nur mit 1. Offizier, da von dem Trans/port von polnischen Offizieren oder Ge/bildeten nicht mehr die Rede ist; /

und 50 Mann Infanterie unter 1. kapitain und 2. Sub/altern-Offiziere. /

Indem ich Sie hiervon benachrichtige, habe ich mich zugleich mit / einem Antrage der Königl[ichen] Regierung zu Coeslin einver/standen erklärt, daß die Polen und deren Beaufsichti/gungs-Commando in der Stadt Zanow und den benach/barten beiden Dörfern Cluss und Gohrband untergebracht / werden, auch wird deren Wünsche gemäß dem komman/direnden Offizier die strengste Beaufsichtigung der / (...)

[38]

Polen, sowohl in ihren künftigen Quartieren als während / ihren Chaussee-Bau-Arbeiten zur besonderen Pflicht gemacht / werden, um dem Entkommen einzelnen Polen zu begegen, / damit hierduch nicht die öffentliche Sicherheit der dortigen / coupirten und mit Wald bedeckten Gegend gefährdet werden. /

Uber die Zeit der Uebernahme der polnischen Flüchtlinge / behalte Ich Mir die weiteren Mitteilungen bis nach Eingang / der diesfälligen Anzeige des General-Commando1-ten Ar/ mee-Korps, vor, und bemerke nur nach schließlich, daß / wegen der späteren Jahreszeit zu berücksichtigenden / Schwierigkeiten ferneren Absendungen von Polen, das / Königl[iche] Kreigs-Ministerium sich damit einverstanden / erklärt hat, daß es anräthlich erscheine, solche jeden Falls / bis zum nächsten Frühjahr auszusetzen. /

gez[eichnt] Friedrich Wilhelm K[önig von] P[reußen]

Abschrift zur Nachricht:

Stettin den 2-ten August 1833

Der Königl[iche] wirkliche Geheim-Rath und Oberpräsident von Pommern /

von Schönberg

An /

den Königl[ichen] Geheimen Regierung-/

Rath Herrn Landrath Schöning /

Hochwohlgeboren /

in Stargard /

(...)

5. Odpis pisma ministra spraw wewnętrznych i policji z 19 sierpnia 1833 r., podpisany z upoważnienia przez rzeczywistego tajnego wyższego radcę stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Policji Juliusa Augusta von Bernutha (1782-1857) skierowanego do Ministerstwa Handlu i Rzemiosła. W odpowiedzi na wniosek prezydenta Prowincji Pomorze zaproponowano skierowanie 138 podejrzanych polskich uciekinierów z powiatów toruńskiego i brodnickiego na Pomorze, konkretnie do Koszalina, celem zatrudnienia ich przy budowie szos.

[63]

Abschrift /

Einem Königlichen Hochlöblichen Ministerio / für Handel und Gewerbe beehere ich mich auf / das vereheliche Schreiben vom 13-ten dieses ganz / ergebenst zu erwiedern wir des Königs / Majestät mittelst Allerhöchster Kabinets-Orde / vom 12-ten d[ieses] M[onats], auf den erstatteten Bericht / genehmigt haben, daß zur Zeit die der Zahl / nach etwa 138 betragende verdächtige polnische / Flüchtlinge aus den Kreisen Thorn und Strasburg / nach Pommern gebracht werden sollen, um sie / dort bei dem Chausseebau zu beschäftigen . /

Es werden selbige jetzt gesammelt, und wenn solche / beisammen sind, nach Cöslin und Umgegend transportirt / werden, da das Königl[iche] Oberpräsidium zu Stettin wünscht, / daß solche beim Chausseebau daselbst benutzt werden. / Gedachtes Oberpräsidium hat nach der gemachten Anzeige / die Einleitungen wegen des Unterkommens, der Verpflegung, / Beaufsichtigung und Beschäftigung unter Vernehmung mit dem / betreffenden Königl[ichen] General-Kommando getroffen. /

Berlin den 19-ten August 1833. /

Der Minister des Innern und der Polizei / In dessen Abwesenheit und Auftrage. /

gez[eichnet] /-/ von Bernuth /

An /

Ein Königl[iche] Hochlöbl[iche] Ministerium / des Innern für Handel und / Gewerbe.

6. Odpis pisma nadprezydenta Prowincji Pruskiej Heinricha Theodora von Schöna do rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga z 24 sierpnia 1833 r., w którym informuje, iż dostarczonych zostanie 35 i 107 polskich uciekinierów (polnische Flüchtlinge), którzy 10, 12 i 13 września zebrani z różnych miejsc zbiórki spotkają się w Chełmie (Kulm), skąd dalej pod eskortą wojskową udadzą się do Chojnic. Tam powinni dotrzeć 17 i 18 września, a następnie wyruszyć w dalszą drogę.

[70]

Abschrift /

Das Königl[iche] Ministerium des Innern und der Polizei hat, wie / Eur[e] Excellenz bekannt, die Abfährung eines Theils der in der hie/sigen Provinz befindlichen polnischen Flüchtlinge nach Pommern an/geordnet und mich veranlaßt, Eur[e] Excellenz davon Mittheilung / zu machen , an welchem Tage der Abgang derselben erfolgen / wird.

Ich beehre mich daher Eur[e] Excellenz ganz ergebenst zu / benachrichtigen, daß für jetzt 35. und 107. polnische Flüchtlinge / abgefährt werden sollen, welche am 10-ten September muß / den bestimmten Sammelplätzen versammelt, am 12-ten und / 13 September in Culm eintreffen und dort dem Militair / zum weitere Transport übergeben werden und am 17-ten und / 18-ten Sept[em]b[e]r in Conitz eintreffen und von dort weiter / geführt werden werden. /

Königsberg, den 24-ten August 1833. /

gez[eichnet] /-/ v[on] Schön /

An /

den Königl[ichen] wirklichen Geheimen Rath / und Oberpräsidenten, Ritter pp. /

Herrn von Schönberg Excellenz /

zu Stettin.

7. Pismo rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga z 22 września 1833 r. do prezydenta rejencji koszalińskiej w sprawie skierowania Polaków do budowy szosy na odcinku Koszalin-Sianów na podstawie jego zarządzeń z 12 i 14 września tego roku.

W piśmie zawarto m.in. informację o pomyłce w podanej wcześniej liczbie powstańców. Wyjaśnia się, że do prac kieruje się nie 64 podejrzanych (*Subjekte*), a tylko 40, ponieważ na dwóch odrębnych listach zdublowano trzy osoby, ostatecznie uznane za podejrzane i skierowane do twierdzy Kołobrzeg. Byli to: Alexander Lipinski, Valentin Rustkowski, Ant(oni) Woycinski.

[91]

Copia.

In Verfolg meiner beiden Erlasse vom 12-ten und 14-ten / dieses J[ahres], die Beschäftigung der Polen beim Chaussebau / betreffen, mache ich eine Königliche Regierung darauf / aufmerksam, daß dort, insofern ein Verfahren / stattgefunden hat, als nicht 64 Subjekte als solche / angekündigt worden, welche sich zum Chaussebau / nicht qualifiziren, sonder vielmehr nur 40, weil / mit Ausnahme / des Alexander Lipinski / Valentin Rustkowski / Ant[on] Woycinsky / die in der ersten Liste enthalten Individuen / sich auch unter den in der zweiten Liste von 37 / augeführt finden. /

Inzwischen benachrichtigt mich das Königl[iche] Ministerium / des Innern auch davon, daß von den nach Pom/mern zu transportirenden Individuen nach / Empfang der Bestimmung zum Abgang 12. sich / Entfernt haben, deren man nicht wieder / habhaft geworden war; ob nun diese ganz oder / theilweise zu denen gehören, welche nicht zum / Chauseebau verwendet werden können, constirt / nicht. Endlich benachrichtigt mich der Hauptmann / Rhode, welcher den Transport leitet, daß / unter demselben wegen Krankheit oder Kör/perlicher Gebrechen einige unbedingt zur / Chauseearbeit unbrauchbar seien. /

Das Königl[iche] Ministerium hat nun in Betreff / dieser Individuen sich dahin ausgesprochen, daß /

[92]

wenn es Ihnen möglich sei, entweder selbst / die Kosten für ihren Unterhalt zu bestrei/ten, oder in Pommern anderswo einen / Hierreichenden Broderwerb zu finden, von / der Ausstellung beim Chaussebau hinsichtlich / Ihrer abgestanden werde; dagegen könnten / sich die, welche weder selbst die Kosten ihres / Unterhaltes aufzubringen, noch einen andere / rechtlichen Broderwerb nachzuweichen ver/mögten, der Arbeit beim Chauseebau, / so lange sie gesund und arbeitsfähig seien, / nicht entziehen. /

Nach diesen Bestimmungen und unter den / Vorgedachten Umständen wird es nötig, / sogleich nach der Ankunft der Polen, die/selben nur mit Rücksicht auf ihre Arbeits/fähigkeit und respo: Verpflichtung zu classifi/ciren, und aus der Klasse der Arbeiter / alle die zu entfernen, welche nach dem / Ermessen einer Königl[ichen] Regierung mit Rück/sicht auf Geburt, Stand, frühere Beschäfti/gung (sofern sie sich anderweit selbststän/dig den Unterhalt verschaffen können / oder auf temporaire körperliche Be/hinderung, wegen Krankheit oder Gebrechen, / zur Bauarbeit nicht verwendet werden / können. /

Diejenigen, welche hiernach unzweifelhaft / zur Arbeit anzuweisen sind, sind sofort / dem betreffenden Chauseebau-Beamten /

[93]

zu überweisen, und hat es in Betreff ihrer / wegen Beschäftigung, Beaufsichtigung und / Unterhalt sein Bewenden bei demjenigen, / was dieserhalb bereits früher bestimmt ist. / Was dagegen die betrifft, welche nicht / bei der Chausse arbeiten können, oder / dürfen, so sind dieselben in eine vollständigen / Liste zu bringen, in welcher Namen, frü/here Stand oder Gewerbe und Grund / der Zurückstellung angeführt sind, so wie die / Bemerkung zu machen ist, wie sich dieselben / selbst zu ernähren vermögen und dies nach/gewiesen haben. /

Jedenfalls ist nach Seitens Einer Königl[ichen] / Regierung möglichst dahin zu wirken, daß / die Polen (sowohl die Arbeiter und andern) / bei Privatleuten ein Unterkommen finden, / namentlich bei der Gutsbesitzern, wobei / jedoch vorausgesetzt wird, daß der be/treffende Gutsbesitzers (und andere) die polizeiliche / Aufsicht über dieselben übernimmt und führt, / und daß er selbst ein Mann ist, von dem / man deshalb zu erwarten hat, daß die / öffentliche Sicherheit nicht durch Mangel / an Umsicht oder Aufmerksamkeit ver/letzt werde. /

Da diese Polen in Westpreussen bei den / Landbewohner gerne gesehen sind, und man / sie ungern entlassen hat, so ist wohl /

[94]

anzunehmen, daß sich auch in Pommern Gelegenheit finden werde, sie so unterzubringen, daß sie den Staatskassen nicht ferener zu Last fallen, und wird sich diese Gele/genheit finden werde, sie so unterzubrin/grn, dass sie den Staatskasse nicht ferner/ zur Last fallen, und wird sich diese Gelegenheit namentlich in den Grenztheilen finden, wo die / Sprache bekannter ist. /

Unter gleichen Umständen werden zunächst / diejenigen unterzubringen sein, welche nach der / vorbemerkten Bestimmungen des Königl[ichen] Mi/nisteriums zur Arbeit angehalten werden / müßen, obgleich frühere Verhältnisse ge/wisse Berücksichtigungen rathsam machen / mögten; dem vorzugsweise solche, welche / nicht zu den 31. besonders verdächtigen Personen / gehören. Sollte sich für einen dieser ein Unter/kommen finden, so erwarte ich darüber / erst Anzeige, mache aber Eine Königl[iche] Re/gierung darauf aufmerksam, daß diejeni/gen 4 Individuen, um welche sich die Ge/samtzahl später vermehrt hat, nicht nam/haft, aber als verdächtlich bezeichnet sind, / weshalb über dieselben von der Königl[ichen] Regie/rung zu Marienwerder, nähere Auskunft / einzuziehen sein wird. /

Die neue Klassifikation ist sogleich durch / einen Kommisarius Euer Königl[iche] Regierung / unter Zuziehung des Hauptmanns Rhode / und des betreffenden Chauseebaubeamten /

[95]

vorzunehmen, und darf ich vertrauen, daß / dabei mit so viel Schonung verfahren werde, / als sie in einzelnen Fälle zuläßig und mit / der bestimmten Anweisung des Königlichen / Ministerii zu verbinden ist. Sollten dabei / Fälle vorkommen, wo Eine Königl[iche] Regierung / es unstatthaft finden sollte, ein Individuum, / welches arbeitsfähig aber unvermögend / erscheint, sogleich sein Unterkommen nachzu/weisen, ohne Verzug dem Chauseebau zu / überweisen, so ist deshalb sogleich Anzeige / zu leisten, dem Individuo aber bis auf / Weiteres der Satz zu gewähren, den die / andern Arbeiter beziehen. /

Ich habe zwar früher angedeutet, daß / die nicht arbeitenden Polen nach Colberg / transportirt werden sollen, und das Königl[iche] / Ministerium sowohl als das Königl[iche] Gene/ral-Kommando haben sich im Allgemeinen / damit einverstanden erklärt, wie denn / auch die Königl[iche] Kommendantur zu Colberg / schon mit Anweisung zur Unterbringung / und Bewachung versehen ist. /

Inzwischen ist es nicht unwahrscheinlich, daß / die früher gedachte Entscheidung des Herrn / Ministers die Lage der Dinge ändert; dann / aber will ich in der Bestimmung dessen, / was dieserhalb zu thun sei, der Prüfung /

[96]

und Entscheidung Einer Konigl(ichen) Regierung nicht / vorgreifen, und nur andeuten, daß, wenn / die frühere Anordnung, wonach die Polen / in Zanow und in den Dörfer Kluss und / Gohrband untergebracht werden sollten, / vielleicht bei der sehr verminderten Zahl / derselben ein Mittel geben sollte, sie dort / unterzubringen, ohne die Arbeiter-Abteilung / bei den Andern zu lassen – indem die Vor/sicht zu gebieten scheint, sie zu trennen, / um Unzufriedenheit zu verhindern – ich / nichts dagegen zu erinnern finden würde. /

Sollte es Einer Königl[ichen] Regierung auch an/gemessen erscheinen, die nichtarbeitenden / ganz oder theilweise in eine der kleinen / Städte zu verlagen, oder in mehrere, so ist / auch dies ganz wohlderselben Ermessen aufein/gegeben, da nicht gerade als notwendig / erscheint, sie in eine Festung, namentlich nach / Colberg zu bringen. Wo sie aber sein mögen, / muß die polizeilische Aufsicht gut gehand/habt werden, und muß man zu dem / betreffenden Polizei-Dirigenten deshalb / Vertrauen haben können. Im Falle / ein Transport nach Colberg stattfinden, will / das Königl[iche] General-Kommando die Etappen-/Orte bestimmen, und wird deshalb schleuni/ge Benehmung mit demselben anheim gegeben. /

[97]

Unter diesen Umständen werden siese Arbeiter / dem Chaussebau wenig Vorteile bringen, / da überdies die Zeit so weit vorgerückt / ist, daß die Arbeiten nicht mehr lange / dauern werden. /

Dennoch ist es notwendig, darauf Bedacht / zu nehmen, was aus diesen Leuten zum / Winter werden soll, und wenn die über / ihr künftige Schicksal schwebenden Unterhand/lungen kein schleuniges / Resultat versprechen, so ist deshalb schon jetzt Verabredung / zu nehmen. /

Sollte es nicht möglich sein, sie bei Privat/leuten, wenn auch unter denselben Bedni/gungen in kleinen Städten, unterzubrigen, / oder auch während des Winters mit Chaussen-/Arbeiten zu beschäftigen, weshalb sich Einer Königl[iche] / Regierung mit dem Hoch[wohlgeborenen] Geheimen Regierungs-/ Rath v[on] Schöning benehmen wolle, welchem / ich heute von dem Inhalte dieses Schreibens / Mitteilung gemacht habe; so sehe ich den / anderweitigen gutachtlichen Vorschlägen / entgegen. /

Schließlich bemerke ich noch, daß der / Landrath v[on] d[em] Marwitz zu Greifenberh die / Ueberweisung von zehn polnischen Arbei/tern nachgesucht hat, doch wird die wei/tere Ermittlung, welche Stellung sie er/halten, bei welchem Gutsbesitzer sie /

[98]

unterzubringen seien, ob die Kenntniß / der deutschen Sprache vorausgesetzt wird pp. / Eingeleitet werden müßen. /

Was nun Eine Königl[iche] Regierung in Folge / dieser Mitteilung zu bestimmen und an/zuordnen sich veranlaßt gefunden hat, / darübersehe ich einer schleunigen voll/ständigen Berichts-Erstattung entgegen, / um die weitere Mitteilung an die be/treffenden Königl(ichen) Ministerien machen / zu können. /

Stettin den 22-ten Sept[em]b[e]r 1833 /

Der Königl[iche] wirkl[icher] Geheime Rath u[nd] OberPräsiedent von Pom[m]ern /

gez[eichnet] /-/ v[on] Schönberg /

An /

Eine Königl[iche] Regierung /

zu Coeslin.

8. Pismo konduktora Komisji Budowy Szos Arndta sporządzone w Sianowie 28 września 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata powiatu pyrzyckiego kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.

Konduktor Arndt informuje, że 25 i 26 września 1833 r. przybyło stu polskich uciekinierów (polnische Flüchtlinge). Spośród nich 40 komisja kwalifikacyjna jako nienadających się do pracy z powodu ich tzw. wcześniejszych stosunków (*ihrer früheren Verhältnisse*) odesłała do Kołobrzegu (do twierdzy jako osadzonych – przyp. aut.). Innych 16 ze względu na ich osłabienie (*Schwächlinge*) przetransportowano do lazaretu w Sławnie. Ostatecznie do pracy przystąpiło 44 Polaków, podporządkowując się poleceniom. Arndt przekazuje ich prośbę o dostarczenie obiecanej odzieży roboczej (Montierungsstücke).

[102]

(…)

Zanow d(en) 28sten September 1833 /

Beschäftigung polnischen Fluchtlinge

An /

Den Königlichen Geheimen Regierungs/rath und Landrath als Königli/chen Commisiarius zur Leitung / des Chaussee Baues in Alt / Pommern, Ritter hoher Orde /

Herrn von Schöning /

Hochwürden, Hochwohlgeborenen

DF

in Stargard

Ew. Hochwürden ersuchte ich mich ganz / gehorsamst zu melden, daß am / 25-ten und 26-ten dieses Monats 100 polnischen / Flüchtlige hier eingetroffen sind. / Von diesen sind 40 wegen ihrer frü/here Verhältnisse als nicht zur Ar/beit qualifizirt nach Colberg und / 16 Kranke und Schwächliege nach /

[103]

Schlawe gesendet werden; so daß / für den hiesigen Bau nur 44 Köp/fe zurückgeblieben sind. /

Diese 44 Leute wurden mir heute / durch den Führer des Commandes über/liefert, auf die Arbeitsstelle ge/führt und daselbst sogleich ange/stellt. Sie haben sich die ihre auf/gegebene Arbeit willig unter/zogen und baten nur um eine / recht baldigen Anlieferung der / ihren versprochenen Montirungsstücke, / um ihre eigenen Kleidungsstücke schonen zu können. /

/-/ Arndt /

(...)

9. Pismo z 8 października 1833 r. skierowane przez von Schönberga do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji zawierające jego niepochlebną opinię w sprawie skierowania Polaków do pracy przy budowie szos na Pomorzu. Stwierdza, że faktyczne powody decyzji skierowania ich do prac na Pomorze w rzeczywistości dotyczyły pozbycia się Polaków z dotychczasowego miejsca ich pobytu. Na Pomorzu nie brakowało w jego ocenie rąk do pracy, a skierowanie do pracy chorych, osłabionych oraz podejrzanych polskich uciekinierów nie dało oczekiwanych efektów. Stwierdził, że ich pobyt jest obciążeniem, szczególnie dla budżetu państwa pruskiego.

[148]

Copia /

Auf E[u]r[e] Exzell[enz] Erlaß vom 4-ten d[ieses] M[onats] betreffend / die Beschäftigung polnischer Flüchtlinge bei dem Pom/merschen Chausseebau, verfehle ich nicht, gehorsamst / anzuzeigen, daß ich bereits früher über die / Dispositionen, welche höheren Orts über den Chaussee/bau getroffen worden sind, E[u]r[e] E[xzellenz] Anzeige ge/leistet haben würde, wenn ich nicht das Resultat / der Uebernamе dieser Flüchtlingen Seitens der Re/gierung zu Cöslin hätte abwarten wollen, da / dieselben sich anscheinend auf eine so geringe Zahl / von Arbeitsfähigen und resp[ective] zur Arbeit anzu/haltenden Leuten zu beschränken, daß das Motiv / des Transports nach Pommern, die Beschäftigung / bei dem Chausseebau immer mehr fonedär / zu werden schien. /

Zur näheren Erläuterung der Veranlassung / zur Bestimmung wegen der den Polen zu ge/ währenden Tagelohnssätze erlaube ich mir daher /

1. Abschrift des Schreibens des König[lichen] General-Com/mandos vom 15t[en] July c[u] r[rent] /

2. des Erlasses des K[öni]g[lichen] Hohen Ministerium des Innern / und der Polizei vom 16t[en] Juli c[u]r[rent] / 3. des Kriegsministeriellen Schreibens vom 12t[en] Juli und /

4. des Erlasses des K[öni]g[lichen] Hohen Kriegs Ministerii / an die hies[ige] K[önigliche] Intendantur vom 18-Juli / welcher mir mitgetheilt worden, / vorzulegen, und auf meinen an E[ur]e E[xcelenz] u[nd] an das / H[e]r[r]n Staatsministers v[on] Brenn Excel[lenz] erstatteten / Bericht vom 6t[en] Sept[ember] (...) Bezug zu nehmen, nach / dessen Beilage die Intendantur die Verpflich/tung des Chaussebaufonds sogar soweit aus/dehnen will, daß derselbe die mehr-kosten für den Unterhalt der beiden Militair-Detachements /

tragen soll, und weshalb ich noch weiterer An/weisung entgegensehe. / Schon damals habe ich meine unvorgreifliche Ansicht dahin ausgesprochen, daß diese Anfor/derung unbegrundet erscheine. Ich glaube aber / bei E[u]r[e] Excel[lenz] gerechtfertigt zu sein, wenn / ich nach den Anlagen annahm, daß jene Bestim/mungen nicht ohne E[ure] E[xcellenz] Einverständnis ge/troffen sein würden, und daß namentlich / nicht wie es in der Anlage 4. geschehen ist, / über den Baufonds disponirt sein werde, / wenn E[ure] E[xcellenz] Sich nicht damit einverstanden / erklärt haben sollten. Jedenfalls konnte / die Frage: ob der g[e] n[nante] Fonds die Vorschüsse / zu leisten habe oder nicht, von mir als eine / solche betrachtet werden, deren Entscheidung / ich E[ure] E[xcellenz] gehors[am] anheimstellen könnte, wenn / ich mich näher über die Verhältnisse der Ar/beiter würde erklären können, und da / es bestimmt war, daß den Polen die Verpfl[ichtungs] / Competenzen der Arbeiter Abtheilungen in / den Festungen gereicht werden sollten, und / ich mit den Details an die K[öni]g[liche] Intendantur / gewiesen war, so konnte ich, um keine Ver/legenheiten enstehen zu lassen, vorläufig / m. E. nur wie es unter dem 31. Juli geschehen ist, / an den Geh[heimes] Regier[ungs] Rath v[on] Schöning verfügen. /

Was nun aber die Sache selbst betrifft, so sind / dem pommerschen Chausseebau nach den von der Reg/ierung zu Cöslin veranlaßten Untersuchungen / der Verhältnisse der nach Pommern überhaupt / nur dirigirten 100 Polen nur 44 Mann über/wiesen worden. Die übrigen 56 Mann sind / aber theils nach Schlawe, theils nach Colberg dirigirt.

[150]

Ich habe mir unter dem 6t[en] d[ieses] M[ona]ts erlaubt, dem K[öni]g[lichen] / Hohen Ministerio des Innern u[nd] d[er] Polizei von diesem / Resultat ausführlich zu berichten, und dabei mein/ Bedenken zu äußern: ob durch diese Ueberwei/sung der Allerh[öchste] Cab[inett] Orde vom 12t[en] Aug[ust] nachge/lebt sein mögte, der gemäß die Ueberweisung Ar/beitsfähiger Leute zum Chausseebau nicht aber / großentheils solcher Leute zu erwarten Stand, welche / theils wegen Standes und Geburt, theils wegen kör/perlicher Schwäche und Gebrechen, theils wegen ange/zeigter Verdächtigkeit nicht zu diesen Bauten / verwendet werden konnten; nicht minder, daß es / den Anschein gewinne, als sei der Chausseebau in / Pommern nur zum Vorwande gebraucht, um sich / in der Provinz Preußen solcher Leute zu entledi/gen, deren Entfernung für wunscheswerth / erkannt wurde. /

Schon in meinem Berichte vom 6t[en] v[orige] M[onats] habe ich / meine Ansicht zu äußern gewagt: daß die / Beschäftigung jener Polen baim Chausseebau / nicht als Motiv ihrer Entfernung aus ihren / bisherigen Aufenthalts-Örtern angesehen / werden könne, da es in Pommern nicht an / Arbeitern fehle, und wie sich die Sache nun ge/staltet hat, sind sie dem Fortschritte des / Baus ganz erwiesen hinderlich, und ihm über/haupt eine Last. Denn da es unter den obwal/tenden Umständen nur für den öffentl[ichen] / Fonds nützlich erachtet werden kann, wenn / diese Polen so weit es sich irgend bewirken / läßt, bei zuverlässigen Einwohnern gegen Lohn / und Kost untergebracht werden, und dazu die /

[151]

Gelegenheit, wie sie sich darbietet, wahrgenom/men werden muß, so ist nicht auf ein Dauern / des Verbleiben der polnischer Arbeiter auf der / Baustrecke zu rechnen, und dies hindert wieder, / ein Voraus soviel andere Arbeiter zu enga/giren, als sonst mit Abmessung der Mittel / und des Bedürfnisses angeschafft worden / wären. /

Hiernach stelle E[uren] E[xcellenz] höherem Ermessen geh[orsam] / anheim: ob wegen der Kosten des Unterhalts / dieser Flüchtlinge in Pommern, soweit sie nicht / bei dem Chaussebau arbeiten eine Verein/barung mit den K[öni]g[lichen] Hohen Minist[erio] des Innern / u[nd] d[er] Polizei zu treffen sein mögte, da die / Regier[ung] zu Cöslin vorläufig die Kosten / der Depots in Colberg und Schlawe vorschuß/weise hergegeben hat, und deren Erstat/tung in Antrag bringen wird. /

Stettin, d[en] 8t[en] October 1833. /

gez[eichnet] /-/ v[on] Schönberg. /

An / Ein Königl[iche] Hoh[es] Ministerium / des Innern f[ür] H[andel] u[nd] Gewerbe /
zu / Berlin.

10. Pismo kapitana Rode, szefa kompanii 21. regimentu piechoty sprawującego nadzór wojskowy nad Polakami skierowanymi do prac przy budowie szosy na odcinku Kłos-Koszalin, sporządzone w Sianowie 10 października 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.

Informuje, że spośród podanej w piśmie z 26 sierpnia liczby 142 Polaków ostatecznie na miejsce zostało przetransportowanych stu mężczyzn. Komisarz ze strony rejencji koszalińskiej, radca Pavels, zakwalifikował 40 spośród nich jako nienadających się do pracy, wobec czego trafili do twierdzy Kołobrzeg. Innych 16 z powodu wyczerpania, chorób, kalectwa nie było w stanie pracować i odesłano ich do lazaretu w Sławnie, gdzie pozostawali pod nadzorem policyjnym burmistrza Sławna, Strelowa. Pozostałych 44 Polaków przystąpiło do pracy bez oporu i niechęci pod kierunkiem konduktora Arndta. Jednocześnie prosi o przesłanie odzieży pracującym, ponieważ ich własne ubrania są zniszczone. Składa zapotrzebowanie na materiał, z którego krawiec wojskowy w Kołobrzegu miał uszyć 40 czapek polowych, kurtek i par spodni.

[104]

(...)

Zanow den 1. Oct[o]b[e]r 1833. / (...)

An / den König[liche] Geheimen Regierungs Rath, / Landrath und Director des Pyritzer / Kreises Ritter pp. / Herrn von Schöning /

Hochwohlgebore / Eure Hochwohlgebore[ne] erraegele ich nicht hier/durch ergebenst zu benachrichtigen, wie die beiden / Echellons polnischer Flüchtlinge resp. am 25 ten und / 26 ten September d[ieses] M[ona]ts in das Kantonnements Quart/ier Zanow eingebracht worden sind./

Die Zahl der translocirten Polen betrug jedoch / nicht, wie in dem Erlaße des General Kommandos / vom 26. August c[u]r[rent]. angegeben 142, sondern nur 100 Mann / und von diesen sind laut geflogener Unterhand/lungen mit dem Regierungs Commisarius Herrn / Regierungs Rath Pavelt 40 zum Chaussebau nicht / geeignete Subjecte nach Colberg und 16, welche we-

gen / Schwäche, Krankheit und körperlichen Gebrechen eben/falls nicht zur Arbeit angehalten werden konnten, / nach Schlawe gesandt und dem dortigen Bürgermeister / Strelow zur polizeilichen Aufsicht übergeben. Die / hiernach nun verbliebenen 44 Mann haben am gestri/ gen Tage, ohne alle Weigerung und ohne eine Miene / des Unwillens zu zeigen, die Arbeit begonnen / und stehen, während der Arbeits Stunden unter speciel/ler Leitung des Bauconducteur Arndt. / Vorgedachte Komparenten sind jedoch durchgängig / mit schlechter Kleidung versehen und ich sehe mich / veranlaßt, gestützt auf die dem gefälligen Schreiben / vom 12 h[iesiges] M[onats] beigelegenen Nachweisung über Bekleidungs/

[105]

Stücke, Euer Hochwohlgebore ergebenst zu ersuchen: / bey der König[lichen] Intendantur des Korps gefälligst / darauf anzutragen, daß das Material / zu 40 Feldmützen / zu 40 Dienstjakken / zu 40 Paar Hosen / aus den Beständen des Haupt Montierungs Depots / geliefert werden. / Da die Beschaffung der bey Anfertigung vorgedachter / Bekleidungen nöthig werdenden Futterleinrand hier / mit Schwierigkeiten verknüpft ist, so ersuche ich auch dafür / gefälligst Sorge tragen laßen zu wollen, daß jene / gleichzeitig mit geliefert und die Anfertigung sämmtlicher, / eben gedachter großen Montierungstükke durch Militair / Schneider in Colberg angefertigt werde, indem unter den / obwaltenden Umständen die Anfertigung derselben / durch hiesige Civilschneider schwierig u[nd] kostspieliger seid / wird. /

Sollte dieser mein Antrag, den Euer Hochwohlgebore zu / unterstützen ich ersuche, höhere Orts nicht genehmigt u[nd] / das Gesuch der völlig fertigen Uebermachung vor/gedachter Stüke, zurückgewiesen werden so finde / ich mich schließend nach zu dem ebenmäßigen Antrage / genöthigt: /

Gefälligst bei der Intendantur des Korps darauf / anzutragen daß mir, aus wigend einer Arbeits Ab/theilung eine Probe Feldmütze und Dienstjake / übermacht werde, / damit ich dann im Stande bin, die Anfertigung Probe/ mäßig bewirken zu laßen. /

König[liche] Preuß[ische] Kommandantur /

/-/ Rode / Kapitain im 21 Inf[an]t[e]r[ie] Reg[imen]t.

11. Pismo radcy rejencji koszalińskiej, Pavelta sporządzone w Koszalinie 2 października 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.

Radca Pavelt z powodu wolnego postępu prac w budowie odcinka Sianów-Koszalin i zagrożenia niewykonania w terminie robót spowodowanego skierowaniem do racy mniejszej niż planowano liczby Polaków, wnioskuje o umożliwienie zatrudnienia miejscowych robotników, których nie brakuje.

[111]

(...)

Beschäftigung der polnischen Flüchtlinge. (...) den (...) Oct[o]b[e]r [18]33 / (...) /

Von den nunmehr eingetroffenen zum Chausseebau bestimmten / Polen ist eine nahmhaste Anzahl unfähig, Handarbeiten zu ver/richten und die Zahl der zu diesem Bau wirklich brauchbaren Indi/viduen ist so geringe, daß derselbe, wenn keine andere Arbeiter / dazu engagirt werden sollten, offenbar noch eine geraume Zeit / zu seiner Vollendung erfordern würde. / Wenn es nun aber dringend wünschenswerth ist, diesen Bau sobald / als möglich vollendet zu sehen, so ersuchen wir E[uere] Hochwohlgebore / ergebenst, dahin gefälligst verfügen zu wollen, daß die geringe / Zahl der Polen, durch geübte Chaussee Arbeiter, an den es bekanntlich / in hiesiger Gegend nicht mangelt, des baldigsten gehörig verstärckt / werde. / Wegen der dieserhalb zu treffenden Verfügung sehen wir einer / gefälligen baldigen Benachrichtigung entgegen. /

Coeslin den 2 ten October 1833 /

Königliche Regierung. Abtheilung des Innern. /

/-/ Pavelt /-/ (*podpis nieczytelny*) /

(...) /

An /

Königlichen Geheimen Regierungs und / Landrath, Ritter E[xcellenz] /

Herrn von Schöning / Hochwohlgebore /

zu / Stargard / (...)

12. Pismo kapitana Rode, szefa kompanii w 21. regimencie piechoty sprawującego nadzór wojskowy nad Polakami skierowanymi do prac przy budowie szosy na odcinku Kłos-Koszalin, sporządzone w Sianowie 20 września 1833 r. i skierowane do Augusta Petera von Schöninga, tajnego radcy i landrata kierującego Królewską Komisją Budowy Szos na Pomorzu.

Rode informuje, że spośród stacjonujących w Sianowie i Sławnie polskich insurgentów 48 zdecydowało się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem on nie otrzymał dalszych instrukcji w tej sprawie, m.in. do jakiej miejscowości mają być przetransportowani Polacy i gdzie ma nastąpić ich zaokrętowanie.

[130]

(...)

Beschäftigung der / polnischen Flüchtlinge / (...) /

Zanow, den 20ten September 1833. /

An /

den Königlichen Regierungs Rath, Landrath und Di/rector des Pyritzer Kreises Ritter pp. / Herrn von Schöning /

Hochwohlgebore /

zu / Stargard /

Euer Hochwohlgebore gefälliges Schreiben vom 8ten Apr[il] den / 20 h. m. die Liquidirung des Servises, der Kompagne Unko/sten und des Medizin Geldes für polnische Flüchtlinge betref/ fend, veranlaßt mich, Bezug nehmend auf die erneuert einge/gangenen Allerhöchsten Bestimmungen vom 29ten September c[u]r[rent] / und des Erlaßes des General Kommandos 2ten Armee Korps / vom 12ten October c[u]r[rens]., hierdurch ganz ergebenst folgendes zu erwie/dern. /

Wenngleich die Intendantur des Korps in dem mir gefälligst ab/schriftlich mitgetheilten Dekrete vom 25ten v[origes] M[ona]ts sagt: daß / die Compagne-Unkosten und Medizin-Gelder a 2 Sgr.[Silbergroschen] 6 d. [Kupferpfenning] pro / Mann und Monat liquidirt, besondere Fonds davon zu bil/den die etwa entstehenden Kosten hieraus bestritten, und zu / seiner Zeit nachgewiesen werden sollen, so finde ich unter den / obwaltenden Umständen jene Anordnung diesseits auszufüh/ren nicht nur für unanwendbar, sondern auch für nicht rathsam indem / ich danach verpflichtet bin Kassenbestände zu asserviren die über / lange und kurze Dauer, ohne bedeutende Ausgaben gehabt zu haben, /

[131]

zu dem Fond wieder abgeführt werden müßen, aus welchem Sie ent/nommen. /

Nach der Allerhöchsten Kabinets Orde vom 29 [ten] September c[u]r[rens]. mit/getheilt durch das diesseitige Divisions Kommando unterm 7. h.m.. Sollen / sämmtliche in den hiesigen Staaten sich aufhaltende polnische Flüchtlin/ge, diesen Herbst noch, nach den Amerikanischen Staaten geschafft / werden. Bei den, mit den in Zanow und Schlawe kantonirenden polni/schen Insurgenten dieserhalb geflogenen Unterhandlungen ist es mir / gelungen 48 dieser vorgedachten Individuen zum Abgange nach Amerika / zu bewegen, jedoch ist auf meinen desfalls an das Kommando der / 4ten Division eingerichten Bericht nichts enscheidendes bis jetzt ein/gegangen; es läßt sich aber erwarten daß die difinitire Bestim/über deren Abgang in den ersten Tagen eingeht und ich mich, vieleicht, / mit der ganzen Stärke polnischer und preuß[ischer] Truppen im Marsch setzen / muß um erstern an einen Orte zu transportiren wo die Einschief/fung aller in den Preußischen Staaten annoch befindlichen Flüchtlingen, / geschieht. In diesem Falle nun wäre ich schon bewogen die liquidirten / und voraufgeführten etwaigen Bestände der kleinen Fonds nebst / sämmtlichen über die Ausgaben sprechenden Beläge mitzuführen / und so lange zu deponieren bis ein zu ernennender Revisor g[e]n[nantes] Kon/tes revidirt, dechargirt und dann darauf angetragen hätte die übrig/ gebliebenen Bestandsgelder zur Kasse der Chaussee Bauten ab/zuführen. /

Aus vorangeführten Umständen werden nun Euer Hochwohlgebore / entnehmen daß die Rechnungsführung so wie sie in dem Schreiben / der Intendantur vom 25ten Sept[em]b[e]r c[u]r[rent]. angegeben, nicht gehandhabt /

[132]

werden kann, indem dadurch die Abwickelung der Rechnungsangelegen/heit erschwert und die Beseitigung derselben nicht absehen läßt, ich / finde mich vielmehr veranlaßt, um so mehr da der Aufenthalt der polni/schen Flüchtlinge in den hiesigen Staaten nach vorangeführten Data, / von kurzer Dauer sein dürfte darauf, bei Euer Hochwohlgebore er/gebenst anzutragen und das Gesuch zu formiren: /

Ob es nicht zweckmäßiger, und übersichtlicher sein dürfte, wenn / ich nur das, was ich wirklich für die polnische Flüchtlinge an / reiner Löhnung etwanigen kleinen Montierungsgeldern, Kom/pagnie Unkosten und Medizingeldern, bedarf, aus der speci/al Chaussee Bauten Kasse hieselbst empfinge und alle Monate / gleich mit in Ausgabe stellte, und beym Abgange von hier dem / Magistrat ein Attest ertheilte – so wie es auch mit den / Preuß[ischen] Truppen gehalten wird – nach welchem er den Serv [*uszkodzona karta*] / a 15 Sgr. [Silbergroschen] monatlich pro Kopf liquidirte, von der g[e]n[nante] Kaße empf [uszkodzona kartka] / und sodann an die bequartirten Wirthe auszahlte. /

Vorgedachte Verpflegungs Motiven scheinen nach meiner Ansicht bei dem ob/waltenden Verhältnißen am übersichtlichsten und zweckmäßigsten zu / sein um so mehr da ich dadurch in dem Stand gesetzt werde, überflüßige / Geldbestände bei einem balde eintretenden Marsch nicht asservirt zu / dürfen und jedem Monat eine klare Uebersicht von den stattgehabten / Ausgaben und etwanigen Veränderungen Euer Hochwohlgebore zu liefern. /

Auch dürfte nach den, von mir vorstehend angeführten Erläuterungen das / Rechnungswesen, was ohne Sie erschwert ist, bedeutend erleichtert werden / und Euer Hochwohlgebore dies ergebenst vortragend stelle ich die fernere / Verfügung ebenmäßig ergebenst anheim. /

/-/ Rode /

Kapitain und Compagnie Chef im 21ten / Infanterie Regiment.

13. Pismo z 11 października 1833 r. skierowane przez kapitana Rode sprawującego wojskowy nadzór na Polakami do komendanta 4. Dywizji w Stargardzie Szczecińskim.

Kapitan Rode zameldował, że w załączeniu przesyła listę 49 Polaków, którzy zgodzili się na wysłanie ich do Stanów Zjednoczonych. Informuje jednocześnie o pomocy udzielonej przez porucznika grafa von Przebendowskiego[16], który dzięki znajomości języka polskiego i przedstawieniu w sposób właściwy stanu rzeczy zdołał przekonać wahających się Polaków.

[16] Franz Michael Prebendow von Przebendowski, urodził się 6 października 1805 r. w Gdańsku, zmarł 9 października 1869 r. Był właścicielem ziemskiego majątku w Skibnie koło Sianowa. Jego żoną była Maria von Kleist Nemitz.

[139]

Copia.

Schlawe, d[en] 11 Oct[o]b[e]r 1833. /

An /

Ein König[lichen] Hochlöb[lichen] Kommando der / 4ten Division /

zu / Stargard. /

Einem Ex[cellenz] beehre ich mich, in Folge des geehrten Be/fehls vom 7t[en] et pr. den 9t[en] d[ieses] M[ona]ts inliegend die Verzeich/nisse von den nach den Amerikanischen Sta-

aten frei/willig abgesenden 49 u[nd] von den in den hiesigen Pro/vinzen zu verbleiben gewunschten polnischen Flücht/linge, ganz gehors[am] zu überreichen. /

Der Lieutenant Graf von Przebendowsky hat bei Regu/lirung dieser Angelegenheit, durch fertige Kennt/niß der polnischen Sprache, bedeutenden Nutzen ge/stiftet und durch gütliche Vorstellungen mancher / der Wankenden zur Abgabe definitirer Bescheide / veranlaßt./

Sämmtliche Individuen sind jedoch mit schlechter / Bekleidung in jeder Hinsicht versehen und ich erlaube / mir deshalb Ein Ex[cellenz] ganz gehors[am] zu ersuchen, ge/neigts Höhere Orts dies veranlassen zu wollen: / daß den Comparenten auf das baldigste nicht nur / Bekleidungsgegenstände, sondern auch die allerbe/dürftigsten kleinen Montirungsstücke verabreicht / werden. Zur Bekleidung der in Zanow kanto/nirenden Polen habe ich mich nothgedrungen ge/sehen, für Rechnung der Chausseebaukasse in / Zanow einige 20 Paar Stiefeln ankaufen zu / lassen und werde diese an die bedürftigsten / Individuen sofort auszugeben nicht ermangeln. /

Unter den obwaltenden Umständen halte ich / es gerathen, mit dem ganzen Bewachungs/

[140]

Detaschement einstweilen noch im Cantonnements-/Orte Zanow zu verbleiben, um den, auf diesen / meinen gehors[amen] Bericht eingesenden Befehl abzu/warten u[nd] darnach die weitere Arrangements treffen zu können. /

Gez[eichnet] /-/ Rode /

Kapitain u[nd] Chef der 8 t[en] Komp[agnie] / des 21 t[en] Inf[anterie] Reg[imen]ts.

14. Pismo rzeczywistego tajnego radcy królewskiego i nadprezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga z 1 listopada 1833 r. do konduktora budowy szosy Arndta w sprawie transportu i zatrudnienia przy budowie szosy Polaków osadzonych w twierdzy Kołobrzeg, tj. około 30 mężczyzn.

[154]

Acta. /

Polnische Flüchtlinge / (…)

den 3. Nov[em]b[e]r / 1833 /

Euer[e] Hochwohlgeboren theile ich anliegend Abschrift einer / heute an die Königl[iche] Regierung zu Coeslin erlassenen Ver/fügung wegen Ueberweisung des Depots der polnischen / Flüchtlinge zu Colberg zum Chausseebau bei Zanow mit dem / Anheimstellen mit, danach das Weitere zu veranlassen. /

Vorläufig und wenn nicht nach dem Inhalte der Ver/fügung Ausnahmen eintreten, welche hier bis jetzt nicht / vorhergesehen werden können, würde auf den Trans/port von ungefähr 30. Mann zu rechnen sein. /

Stettin den 1 sten November 1833. /

Der Königl[iche] wirkliche Geheime-Rath und Oberpräsident von Pommern /

[von] Schönberg /

(...) /

An /

den Konducteur Herrn Arndt /

Wohlgeboren.

Coeslin. /

E[ue]r[e] Wohlgeboren erhalten in der Anlage Abschrift / einer Verfügung des Königl]iche] Ober Präsidii an die / Königl[iche] Regierung in Coeslin, aus welchem Sie ersehen / werden daß das Depot polnischen Flüchtlinge von / Colberg nach Zanow transportirt, und den Chaussee / Bau überwiesen werden soll. Bei dem Anstellung / dieser polnischen Flüchtlinge haben Sie die bereits / früher im dieser Sache erlassenen Bestimmungen / zu beobachten.

Stargard den 16t[en] November 1833 /

Königl[iche] Geheimer Regierungs Rath u[nd] Landrath, / als Kö[ni]g[licher] Kommissarius für den Chaussee Bau in All Pommern / /-/ (*podpis nieczytelny*) /

An /

Den Königlichen Geheimen Regierungs/Rath Herrn Landrath

von Schöning / Hochwohlgeboren /

in / Stargard (...)

15. Pismo z 20 listopada 1833 r. skierowane przez prezydenta Prowincji Pomorze von Schönberga do landrata von Schöninga w Stargardzie Szczecińskim powiadamiające o planowanym wymarszu do Grudziądza pozostałych w Sianowie polskich uciekinierów, zgodnie z rozkazem zebrania wszystkich pozostających jeszcze na terenie Prus i Pomorza Polaków oraz skierowania ich do prac w twierdzy Grudziądz.

Acta
polnische Aufstände

No. 901.

Stettin den 20ten November 1833

Der Königl. wirkliche Geheime Rath und Oberpräsident von Pommern.

von Schönberg

An
den Herrn Landrath von Schöning
Hochwohlgeboren
zu
Stargard.

Stettin den 20. Nov. 1833

Nr. 3797.

[166]

Acta / polnische Flüchtlinge /

(…)

den 21 Oct[o]b[e]r [18]33 / (...) /

E[ue]r[en] Hochwohlgeboren benachrichtige ich hierdurch, daß nach einer / mir so eben zugegangenen Benachrichtigung des Königlichen Gene/ral-Kommandos 2ten Armee Corps vom 16ten d[ieses] M[onats] einer Bestimmung des / Königliches Kriegs-Ministeriums vom 14ten d[ieses] M[onats] zufolge alle, sowohl / in Preussen als in Pommern zurück gebliebenen polnischen Flüchtlinge / in Graudenz vereinigt und dort mit dem zürückgebliebenen der / polnischen Arbeits-Abtheilung, wie dies bisher geschehen ist, / zum Festungsbau verwendet werden sollen und daß der / Abmarsch der noch in Zanow befindlichen polnischen Flüchtlinge / unverzüglich nach Graudenz statt finden wird. /

In Folge dieser Bestimmung stelle ich Ihnen anheim: Ihre / weiteren Anträge wegen der Baustrecke zu machen, / auf welcher jene Leute beschäftigt gewesen sind. /

Stettin den 20ten November 1833. /

der König[liche] wirkliche Geheime-Rath und Oberpräsident von Pommern. /

von Schönberg (...) /

In Abschrift dem Herrn Hauptmann Rode den / vorstehende so eben vorgegangene / Benachrichtigung, mit den Ersuchen, in Be/zugnahme auf das Schreiben v[om] 19t[en] d[ieses] M[onats] / die die polnische Flüchtlinge zu überweisen/den Bekleidungsgegnesstücke auf das unentleicherlichste unerklbahrlichstezu bestranten / in dem Chaussee-Bau sind noch nicht / ungeeignete Ausgaben zu belasten / (...) 21 (...) 1833 /

An / den Königl[ichen] Geheimen-Regierungs-Rath. / Herrn Landrath

von Schöning /

Hochwohlgeboren /

in / Stargard (...)